HOSWSKI

PRAWO
MIĘDZY-
RODOWE

DR. ZYGMUNT CYBICHOWSKI
PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

PUBLICZNE I PRYWATNE

WYDANIE TRZECIE
ZMIENIONE I UZUPEŁNIONE

WARSZAWA 1928
WYDAWNICTWO SEMINARJUM PRAWA PUBLICZNEGO (PAŃSTWOWEGO I MIĘDZYNARODOW.) UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO NR. 9

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

WAŻNIEJSZE PRACE TEGOŻ AUTORA:

1. La Compétence des Tribunaux à raison d'infractions commises hors du territoire. Paryż 1927, str. 139.
2. Polskie Prawo Państwowe na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego. Tom I, Warszawa 1925, str. 252. Tom II, tamże 1927, str. 144.
3. Międzynarodowe Prawo Karne. Warszawa 1927, str. 145.
4. Encyklopedja Podręczna Prawa Publicznego (Konstytucyjnego, Administracyjnego i Międzynarodowego). Warszawa 1926 i nast. (łącznie z innymi autorami).
5. Pełnomocnictwa skarbowe rządu w oświetleniu konstytucji. Gazeta administracji i policji państwowej 1924, Nr. 3, 4, 5.
6. System Prawa Międzynarodowego. Wydanie drugie w nowem opracowaniu. Warszawa 1923, str. VIII + 374 (wyczerpane).
7. O pojęciu i istocie przynależności państwowej. Warszawa 1920, str. 43 (wyczerpane).
8. Nauka o państwie. Program wykładów uniwersyteckich. Czwarte wydanie. Warszawa 1918, str. 64 (wyczerpane).
9. Rządy rosyjskie we Lwowie 1914/15 r. w świetle prawa międzynarodowego. Lwów 1915, str. 41 (Przegląd prawa i administracji XL).
10. Prawo narodów. System prawa międzynarodowego. Lwów 1925, str. VII + 415 (wyczerpane).
11. Międzynarodowe prawo wojenne, z uwzględnieniem przesilenia bałkańskiego. Lwów 1914, str. VII + 148 (wyczerpane).
12. Die Besetzung Lembergs im Kriege 1914/15. Zugleich ein Beitrag zur Principienlehre des Völkerrechts. Leipzig 1916, str. 52 (odbitka z Zeitschrift für internationales Recht XXVI).
13. Studien zum internationalen Recht. Berlin 1912, str. 71.
14. Die Bestandteile des internationalen Privatrechts. Leipzig 1910, str. 31 (odbitka z Zeitschrift für internationales Recht XX).
15. Das antike Völkerrecht. Zugleich ein Beitrag zur Konstruktion des modernen Völkerrechts. Breslau 1907, str. VII + 103.
16. Das Seekabel in Kriegszeit. Eine Darstellung des geltenden Rechtes Leipzig 1907, str. 41 (odbitka z Zeitschrift für internationales Privat- und Öffentliches Recht XVII).
17. Artikel 76 der Reichsverfassung. Inaugural-Dissertation der Universität Strassburg. Breslau 1902, str. 62 (rozprawa doktorska).

DR. ZYGMUNT CYBICHOWSKI
PROFESOR UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

PUBLICZNE I PRYWATNE

WYDANIE TRZECIE
ZMIENIONE I UZUPEŁNIONE

WARSZAWA 1928
WYDAWNICTWO SEMINARJUM PRAWA PUBLICZNEGO (PAŃSTWOWEGO I MIĘDZYNARODOW.) UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO NR. 9

Drukiem Zakładów Graficznych „Bibljoteka Polska" w Bydgoszczy.

Drugie wydanie mojego podręcznika prawa międzynarodowego, ogłoszone w r. 1923, rozeszło się stosunkowo szybko i już drugi rok upływa od chwili jego wyczerpania, lecz praca nad drugim tomem mojego Polskiego Prawa Państwowego na tle uwag z dziedziny nauki o państwie i porównawczego prawa państwowego (Warszawa, 1927), dalej nad książką p. t. Międzynarodowe Prawo Karne (Warszawa, 1927) oraz nad Encyklopedją Podręczną Prawa Publicznego (Warszawa, 1926 i nast.; łącznie z innymi autorami) stanęła na przeszkodzie wcześniejszemu ogłoszeniu nowego wydania Prawa Międzynarodowego.

Książka moja, przyjęta bardzo przychylnie przez krytykę naukową, cieszy się — wolno mi to zaznaczyć — wielkiem uznaniem nietylko młodzieży akademickiej, dla której ją napisałem, ale także starszego społeczeństwa i stanowi podstawę nauki w kilku wyższych uczelniach specjalnych. Od wielkiej ilości osób otrzymałem uwagi o swej książce; uwzględniłem je w nowem wydaniu, o ile to było możliwe. Wiele razy dziękowano mi za tę książkę, wskazując przytem na to, że jest ona jedyną w języku polskim, obejmującą całokształt przedmiotu; inne książki dają tylko jego fragment.

Nauka prawa międzynarodowego w Polsce rozwija się pomyślnie, ukazują się cenne rozprawy i dzieła, nadzieja na gorliwsze uprawianie tej dziedziny wiedzy, wyrażona w pierwszem wydaniu niniejszej książki w r. 1915, ziściła się wcześniej, aniżeli można było wtedy przypuszczać.

Słowo wstępne drugiego wydania.

Książka niniejsza ukazała się w r. 1915 i została wkrótce wyczerpana, lecz wielkie obowiązki prawodawcze, od których objęcia uchylić się nie mogłem, stanęły na przeszkodzie wcześniejszemu przygotowaniu drugiej jej edycji. Powołany do pracy

nad projektem konstytucji polskiej i sejmowej ordynacji wyborczej, bez mała dwa lata poświęciłem tej sprawie, której — rzec to mogę bez przesady — oddawałem się całą duszą i, wobec konieczności nieprzerywania innych zajęć, z uszczerbkiem zdrowia. Projekt konstytucji, uchwalony przez komisję tymczasowej Rady Stanu, opierał się na moim projekcie, a podstawą konstytucji z 17 marca 1921 r. stał się projekt ankiety rządowej, według jej uchwał przeze mnie zredagowany. Oprócz tego brałem udział w licznych konferencjach, na których razem z innymi znawcami radziłem nad ważnemi zagadnieniami budowy ojczyzny. Musiałem o tem wspomnieć, aby wytłumaczyć i usprawiedliwić wielkie opóźnienie w ogłoszeniu niniejszej pracy, która jest nietylko drugiem wydaniem pierwotnego dzieła, lecz w znacznej mierze nową książką; układ jej jest inny; wiele kwestyj oświetliłem inaczej i, zdaje mi się, lepiej, aniżeli w pierwszej edycji. Wykład prawa wojennego jest krótki, jak w pierwszem wydaniu, bo obszerniejsze uwagi umieściłem w systemie tego prawa, oddzielnie ogłoszonym, a praktyka niedawnej wielkiej wojny wymaga opracowań monograficznych, których rezultaty dopiero po pewnym czasie tak się skrystalizują, że będą mogły przejść do podręcznika uniwersyteckiego. Drobnym stosunkowo zmianom uległ wykład międzynarodowego prawa prywatnego. Wskazówki bibljograficzne pierwszego wydania skróciłem przez opuszczenie licznych dzieł, dla moich czytelników niedostępnych wskutek utrudnienia komunikacji z zagranicą i jej bibljotekami.

Wykładając prawo narodów i międzynarodowe prawo prywatne w czterech uniwersytetach, przemyślałem wiele razy zagadnienia z dziedziny tych praw, starając się nieraz o ich pogłębienie także przez studja nad prawem państwowem, które od szeregu lat wykładam w Warszawie.

Gdybym miał zwyczaj dedykowania swych publikacyj, poświęciłbym książkę niniejszą wydziałowi prawa i nauk politycznych uniwersytetu stołecznego, które cztery razy z rzędu zaszczycił mnie godnością dziekana.

SKRÓCENIA.

a. lub art. = artykuł.

B. Z. = Zeitschrift für internationales Recht względnie Privat- und Strafrecht względnie Privat- und Öffentliches Recht względnie Niemeyers Zeitschrift f. int. R.

D. J. = Deutsche Juristenzeitung.

Dz. U. = Dziennik Ustaw.

E = Encyklopedja Podręczna Prawa Publicznego; liczba po tej literze oznacza stronę tego dzieła.

G = Gazeta Administracji i Policji Państwowej.

J = Journal du droit international.

M R = Martens, Recueil de traités, II wydanie.

M N = Martens, Nouveau recueil d. tr.

M^1 = Martens, Nouveau recueil général d. tr.

M^2 = tenże zbiór, deuxième série.

M^3 = tenże zbiór, troisième série.

R. G. = Revue générale de droit international public.

R. I. = Revue de droit international.

R. M. = Résumé mensuel des travaux de la Société des Nations.

s = sequentes (następne artykuły lub strony).

Traktaty pokojowe z r. 1919 i lat następnych są cytowane, jak następuje: traktat niemiecki N, austrjacki A, węgierski W, bułgarski B, turecki T; liczba po tych literach oznacza artykuł traktatu.

V. R. = Völkerrecht.

MIĘDZYNARODOWE PRAWO PUBLICZNE

WSTĘP.

§ 1. Prawo międzynarodowe w ogólności.

1. Pojęcie tego prawa. Prawo międzynarodowe reguluje stosunki wzajemne państw. W tem określeniu są trzy pojęcia, które wymagają objaśnień, mianowicie pojęcie państwa, pojęcie wzajemnych stosunków i pojęcie prawa.

a) Pojęcie państwa. Z licznych określeń państwa nauka prawa międzynarodowego przyjąć może następujące: państwo — to terytorjum i ludność pod władzą najwyższą. Wielu autorów żąda, aby terytorjum było stałe, odrzuca więc pojęcie państwa koczowniczego. Jednakże badacz prawa międzynarodowego czasów dawnych i nowszych uznać powinien pojęcie państwa koczowniczego, chcąc ująć prawo międzynarodowe w jedną formułkę bez względu na czas jego powstania.

Terytorjum musi zamieszkiwać ludność dość liczna, aby móc prowadzić życie odrębne. Władza, rządząca ludnością, powinna być najwyższą, nie może być zawisłą od innej władzy krajowej. Dlatego nie są państwami kraje, tworzące Rzeszę Niemiecką, stany Unji Północno-Amerykańskiej, ani też kantony szwajcarskie. Pojęcie państwa zależnego, uznane szczególnie w nauce niemieckiej, utrzymać się nie da wobec braku zasadniczych różnic między państwem zależnem i częścią państwa, jak prowincja.

b) Pojęcie wzajemnych stosunków. Prawo międzynarodowe reguluje stosunki wzajemne państw. Z tego wynika, że jego warunkiem jest obrót międzynarodowy. Obrót powinien być stały, obrót sporadyczny nie wystarcza.

Prawo międzynarodowe reguluje nietylko stosunki wzajemne państw, jako piastunów władzy publicznej, lecz także jako podmiotów praw majątkowych.

c) Pojęcie prawa. Niektórzy uczeni twierdzą, że prawo międzynarodowe jest niemożliwe, bo ma normować stosunki państw, a państwa, jako podmioty władzy najwyższej, nie mogą być skrępowane przepisami prawnemi, ani też zmuszone do ich przestrzegania. Teorja ta zapoznaje istotę władzy najwyższej oraz znaczenie przymusu w prawie. Władza najwyższa państwa jest władzą prawną, granice tej władzy są określone przez prawo, władza ta podlega więc prawu. Wątpić też nie można, że państwo może być zmuszone do przestrzegania prawa, np. przez koalicję innych państw. Jednakże skuteczność przymusu jest często przypadkowa, nie może więc warunkować istnienia prawa, ani w życiu krajowem, ani międzynarodowem. Dłużnik niewypłacalny, monarcha nieodpowiedzialny, państwo zwycięskie — może łamać prawo, nie obawiając się przymusu. Od przymusu faktycznego odróżniamy przymus psychiczny. Przez przymus psychiczny rozumiemy wewnętrzne przekonanie o mocy wiążącej norm prawnych. Któżby chciał wątpić, że państwa uważają się za skrępowane prawem międzynarodowem i uważają wykroczenie przeciwko niemu za bezprawie? Zwłaszcza podczas niedawnej wielkiej wojny państwa często narzekały na łamanie prawa międzynarodowego przez mocarstwa wojujące. Tworzono komisje do zbierania wiadomości o gwałceniu tego prawa przez wrogów. Fakt ten byłby niezrozumiały, gdyby społeczność państw nie była przekonana o mocy wiążącej prawa międzynarodowego. To przekonanie istnieje i jest niezawisłe od wykroczeń przeciw prawu międzynarodowemu.

Są autorowie, którzy głoszą, że państwo jest skrępowane prawem międzynarodowem, ponieważ je uznało lub też ponieważ związało niem swoją wolę. Jednakże prawo objektywne nie może być zawisłe w swojej egzystencji od aktu indywidualnego poszczególnych państw, jak uznanie lub związanie woli. O istnieniu prawa nie rozstrzyga jednostka, lecz gromada jednostek prawem objęta. Prawo międzynarodowe opiera się na przeświadczeniu zbiorowem społeczności państw o jego mocy wiążącej.

Społeczność ta powstaje w miarę wzmagania się obrotu międzynarodowego. Póki państwa żyją w odosobnieniu lub tylko od czasu do czasu nawiązują z sobą stosunki, prawo międzynarodowe wytworzyć się nie może. Obrót stały zbliża państwa, wymiana towarów wywołuje wymianę idei, powstają wspólne przekonania, zjawiają się jednolite normy, jako przepisy społeczności międzynarodowej.

2. Podmioty prawa międzynarodowego. Państwa nie są jego jedynemi podmiotami. Prawu temu podlegają też jednostki, czemu niesłusznie zaprzeczają niektórzy uczeni. Stanowisko ich byłoby zrozumiałe, gdyby zdołano udowodnić, że jednostka w prawie międzynarodowem może być tylko jak rzecz przedmiotem. Dowód ten nie jest możliwy, gdyż liczne przepisy międzynarodowe ustalają prawa i obowiązki jednostek. Wprawdzie można zarzucić prawu, zawartemu w traktatach, redakcję nieścisłą, podkreślając, że umowa międzynarodowa, aczkolwiek mówi o jednostkach, ma na myśli państwa, na które nakłada obowiązek ogłoszenia norm krajowych zgodnych z treścią umowy; lecz wykładnia ta zawodzi wobec prawa zwyczajowego, które powstać może bez udziału państw. Przepisy te wyłaniają się z praktyki międzynarodowej i mogą bezpośrednio obowiązywać jednostki, np. zwyczaje żeglugi morskiej. Niema argumentu logicznego, któryby wymagał odmówienia jednostce charakteru podmiotu prawnego w prawie umownem, skoro jej ten charakter przysługuje w prawie zwyczajowem.

Jak jednostki wogóle, tak i Papież w szczególności może być podmiotem prawa międzynarodowego (niżej § 8).

Wielu głosi, że organy państwowe nie są podmiotami prawa międzynarodowego. Pogląd ten jest słuszny, bo organy nie mają praw, a kompetencje. Z tego nie wynika jednak teza, że prawo międzynarodowe ich nie krępuje. Gdyby tak było istotnie, prawo to, normując działalność państw, nie miałoby znaczenia, gdyż państwa tylko przez swe organy działać mogą. Nakazy prawa międzynarodowego, skierowane do państwa, są imperatywami pod adresem właściwych organów państwowych. Organy

ustawodawcze, wykonawcze i sądowe są powołane do spełniania międzynarodowych obowiązków państwowych.

Od organu odróżnić trzeba piastuna organu. Piastunami są jednostki, które mogą być podmiotami prawa międzynarodowego, jak jednostki wogóle. Teorja i praktyka mówią często o prawach organów, nie odróżniając, czy chodzi o prawa podmiotowe państw, wykonywane przez organy, czy też o prawa piastunów organów. Przyczyną tego jest nieraz niewątpliwa potrzeba używania w nauce i praktyce skróconych formułek prawnych.

3. Prawo międzynarodowe a analogja. Zasada analogji opiewa, że prawo trzeba według jego treści i celu zastosować też do przypadku, wyraźnie przez nie nie uregulowanego, lecz zbliżonego do przypadku, który jest prawem objęty. Przekonanie prawne rozstrzyga, czy podobieństwo obu przypadków wystarcza do analogicznego zastosowania prawa. Przez analogję trzeba także prawo międzynarodowe stosować do przypadków, które wymagają regulacji prawnej, a innemu prawu nie podlegają. Przykładem być może umowa krajów, tworzących państwo związkowe, lub też działania powstańców, uznanych za stronę wojującą.

4. Nazwa prawa międzynarodowego. Prawo to reguluje stosunki państw i jednostek i dlatego ma nazwę nietrafną. Nazwa „prawo narodów" (droit des gens, Völkerrecht), często używana, jest tłómaczeniem wyrażenia „jus gentium", któremu jednak pojęciowo nie odpowiada. Prawem narodów nazywali Rzymianie prawo wspólne ludów (quod apud omnes gentes peraeque custoditur), nie rozróżniając przepisów ani podług treści, ani podług sposobów powstania. Jus gentium może obejmować prawo krajowe i międzynarodowe. Niedokładne są też inne nazwy, jak jus inter gentes (prawo międzynarodowe, droit international), lub Staatenrecht (prawo państw), lub droit international public w odróżnieniu od droit international privé (międzynarodowe prawo publiczne w odróżnieniu od międzynarodowego prawa prywatnego), bo nie można nazywać publicznem prawa, zawierającego przepisy o prywatnych stosunkach jednostek.

Za nazwą „prawo narodów" przemawia tradycja, za nazwą „prawo międzynarodowe" — jej bezbarwność.

Obowiązujące prawo międzynarodowe autorowie nazywają też pozytywnem, rzeczywistem, faktycznem, przeciwstawiając jemu prawo idealne, które być powinno, lecz jeszcze nie ma mocy wiążącej. Prawo idealne ma też nazwę filozoficznego, teoretycznego, naukowego.

5. Dziedziny prawa międzynarodowego. Prawo to może mieć tyle dziedzin, ile ich jest w prawie krajowem. Oprócz krajowego prawa prywatnego istnieć może takież prawo międzynarodowe, różniące się od niego tem, że płynie nie ze źródła krajowego, lecz międzynarodowego. Tak samo mogą być przepisy krajowe i międzynarodowe na polu prawa karnego, procesowego, administracyjnego.

6. Prawo międzynarodowe publiczne i prywatne. Prawo międzynarodowe w znaczeniu obszernem dzielimy na publiczne i prywatne. Międzynarodowe prawo publiczne nazywamy krótko prawem międzynarodowem. Międzynarodowe prawo prywatne jest zbiorem przepisów o prawach krajowych, normuje ich wzajemny stosunek (por. niżej część II § 1). Międzynarodowe prawo prywatne nie reguluje, jak międzynarodowe prawo publiczne, bezpośrednio stosunków życiowych, lecz ustala granice prawodawstw, jest więc prawem prawodawstw. Prawo to jest wywołane faktem, że w zasadzie prawo krajowe jest wydane dla krajowców w kraju. Ponieważ jednak życie prawne często przekracza granice kraju, lecz niezawsze może z tą chwilą przejść pod panowanie innego prawa, zachodzi potrzeba rozszerzenia mocy obowiązującej praw krajowych na obcokrajowców i obce kraje. Normy prawne, o tem rozstrzygające, nazywamy międzynarodowem prawem prywatnem, które jak międzynarodowe prawo publiczne, w zasadzie rozpada się na tyle dziedzin, ile ich jest w prawie krajowem.

7. System prawa międzynarodowego. Dawniej dzielono międzynarodowe prawo publiczne często na dwie części: prawo pokoju i prawo wojny, poświęcając drugiemu aż do czasów nowszych najwięcej uwagi. Podział ten nie jest od-

powiedni, bo zasady podstawowe są wspólne obu częściom. Dlatego dzielimy wykład tego prawa na trzy części: na naukę o podmiotach, o przedmiotach i o postępowaniu. Do podmiotów należą państwa i jednostki, śród jednostek także Papież od czasu upadku państwa kościelnego. Przez przedmioty rozumiemy terytorjum państwowe oraz administrację międzynarodową z jej licznemi organami. W postępowaniu odróżniamy działanie pokojowe od wojennego.

Drugą część systemu stanowi międzynarodowe prawo prywatne.

§ 2. Źródła prawa międzynarodowego.

Nauka uznaje przeważnie dwa źródła międzynarodowego prawa publicznego: zwyczaj i umowę. O pierwszem źródle wystarczy zrobić kilka uwag, gdyż zagadnienie to, mając naturę ogólną, nie interesuje specjalnie nauki prawa międzynarodowego. Natomiast kwestja powstawania tego prawa przez umowy wymaga szczegółowych wyjaśnień. O źródłach międzynarodowego prawa prywatnego będzie mowa w części II wykładu.

1. Zwyczaj. Przez zwyczaje międzynarodowe rozumiemy praktykę, przestrzeganą w stosunkach międzynarodowych. Praktyka może być wyrazem pewnych norm, które narazie mają charakter faktyczny, lecz z czasem stają się prawnemi dzięki wytworzeniu się przekonania o ich mocy wiążącej, o ich konieczności, dzięki więc powstaniu tak zwanej opinio necessitatis. Pogwałcenie normy faktycznej może wywołać tylko reakcję socjalną, np. potępienie ze strony tych, którzy się normy trzymają. Wyłamanie się z pod normy prawnej wprowadza w ruch środki i czynniki, broniące prawa, jak skarga i sąd, oraz ich surogat w postaci samopomocy.

W obrębie społeczności prawa międzynarodowego powstają zwyczajowo normy prawne powszechne i partykularne. Prawo powszechne jest wywołane jednolitością stosunków, prawo partykularne jest konsekwencją zróżniczkowania życia międzynarodowego.

Zwyczaje międzynarodowe, przestrzegane z grzeczności, nazywają się comitas gentium, grzecznością narodów, do której np. należy zwyczaj, że flota wojenna wita obcego panującego wystrzałami armatniemi, skoro go spotka na morzu.

2. Umowa.

a) Pojęcie umowy i prawa umownego. Umowa jest zgodnem oświadczeniem woli stron i ma za zadanie unormowanie ich stosunków. Przez umowę powstają prawa i obowiązki kontrahentów, nie zaś przepisy objektywne, a jednak pojawiła się teorja, że umowa może być źródłem prawa. Pogląd ten nie budzi wątpliwości, o ile umowa międzynarodowa zawiera normy dla jednostek. Państwa, między któremi umowa stanęła, mają władzę prawodawczą i dlatego mogą wydawać przepisy dla swoich poddanych. Czy jednakże państwa mogą tworzyć prawo, któremu same podlegają? Prawo pisane ma tak samo jak prawo zwyczajowe charakter autorytatywny, oba prawa mogą powstać tylko śród analogicznych warunków. Przesłanką prawa jest społeczność, w której łonie obowiązuje, a prawo pisane musi być stworzone przez organ tej społeczności, jak ustawa państwowa, uchwalona przez sejm. Proces powstawania prawa pisanego może się odbywać tylko na podstawie norm prawnych. Prawo międzynarodowe zawiera takie normy. Niema wprawdzie ciała stałego, któreby na wzór sejmu układało przepisy, lecz możliwe są zjazdy, którym państwa powierzają redagowanie norm prawnych. Zjazd działa w charakterze organu społeczności międzynarodowej, państwa, ratyfikując uchwały zjazdu, biorą udział w pracy prawodawczej, która się odbywa z ramienia tej społeczności. Uchwalenie prawa wymaga jednomyślności, jak dawniej w wielu państwach, które dopiero z czasem przyjęły zasadę większości. Wystarczy wskazać na dzieje liberum veto w Polsce, które było przejawem zasady jednomyślności. Organizacja państwowa różni się od międzynarodowej przedewszystkiem tem, że w państwie może mniejszość często narzucać swą wolę większości. W postaci skrajnej zasada rządów mniejszości występuje w monarchji absolutnej, gdzie jednej woli są poddani wszyscy. W prawie międzynarodowem obowiązuje do dziś zasada jednomyślności, zastąpienie jej zasadą większości wymaga

zgody państw zainteresowanych. Pominięcie zasady jednomyślności w dobie bieżącej zdarza się coraz częściej, zwłaszcza w komisjach międzynarodowych, w których decyzje zapadają większością głosów.

Prawo umowne jest prawem objektywnem, o ile powstało z ramienia społeczności międzynarodowej lub też ma krępować jednostki. Państwa, które normują swe stosunki wzajemne w interesie własnym, nie tworzą prawa międzynarodowego, lecz podmiotowe prawa i obowiązki.

Szczegółowe kompetencje prawodawcze posiadać może zjazd międzynarodowy, na który zaproszono wszystkie państwa lub znaczną ich liczbę. Zgóry przyjąć należy, że zjazd będzie działał z ramienia społeczności międzynarodowej. Rozległą jest też właściwość wielkich mocarstw, które kierują polityką świata. Przykładem być może Rada Najwyższa pięciu wielkich mocarstw, stworzona po niedawnej wielkiej wojnie. Anglja, Francja, Włochy, Ameryka Północna i Japonja układały normy w charakterze organu społeczności międzynarodowej. Prawo objektywne, ułożone przez zjazd, wymaga zatwierdzenia państw, które mają jemu podlegać.

Autorowie niemieccy nazwali umowę, zawierającą prawo objektywne, układem (Vereinbarung), lub dokładniej — układem prawotworzącym (rechtssetzende Vereinbarung). Wyrażenie to, naśladowane przez niektórych autorów zagranicznych, przedewszystkiem francuskich, nie zdołało wyprzeć dawnej nazwy, która zupełnie wystarcza.

Prawo, zawarte w umowach, nazywamy prawem umownem; istnieje tylko partykularne prawo umowne, nie zaś prawo powszechne, bo niema umowy, wiążącej wszystkie państwa.

Objętość prawa umownego sprawia, że każdy wykład tego prawa daje tylko fragment całości i wymaga tem częstszych poprawek, im więcej przytacza szczegółów, które się często zmieniają. W podręczniku uniwersyteckim wystarczy podać główne zasady z pominięciem szczegółów, które w chwili pojawienia się książki mogłyby być już nieścisłe. Oprócz prawa objektywnego trzeba też uwzględnić niektóre traktaty, z których powstały

tylko podmiotowe prawa i obowiązki stron, jak przymierza polityczne. Waga spraw nie pozwala na ich pominięcie.

b) Zawarcie umowy. Państwa, chcąc zawrzeć umowę, mianują zwykle pełnomocników, którzy po zredagowaniu projektu dokument podpisują. Umowę przytacza się według daty tego podpisu, aczkolwiek nie oznacza chwili, w której projekt staje się prawem. Projekt umowy musi być zatwierdzony przez powołany do tego organ państwowy, którym w monarchji jest król względnie książę, w republice prezydent lub ciało zbiorowe. Zatwierdzenie nazywamy ratyfikacją, która odbywa się na piśmie. Dokument ratyfikacyjny może mieć trojaką treść: może zawierać albo całą umowę z uwagą o jej zatwierdzeniu, lub też jej pierwszy i ostatni artykuł, albo wreszcie może wspominać tylko o umowie zwrotem ogólnikowym. Ratyfikacja ważniejszych umów wymaga zgody parlamentu; konstytucje wymieniają te umowy, np. konstytucja polska z 17 marca 1921, która głosi: umowy handlowe i celne oraz umowy, które stale obciążają państwo pod względem finansowym, albo zawierają przepisy prawne, obowiązujące obywateli, albo też wprowadzają zmianę granic państwa, a także przymierza — wymagają zgody sejmu (a. 49); dla zawarcia pokoju art. 50 konstytucji żąda uprzedniej zgody sejmu, lecz przyjąć należy, że także co do innych umów zgoda sejmu musi poprzedzić zawarcie umowy (patrz moje Polskie Prawo Państwowe, tom II, str. 137). Przepisy konstytucji ograniczają kompetencje prezydenta państwa, umowa, zawarta bez zgody sejmu, byłaby nieważna. Niektórzy autorowie głoszą, że akt taki byłby nieważny na wewnątrz, t. j. w państwie, a ważny na zewnątrz w stosunku do innych państw. Pogląd ten nie da się utrzymać, bo ten sam akt nie może być jednocześnie ważny i nieważny.

Ratyfikacja nie nadaje umowie mocy wiążącej, jest aktem jednostronnym, przygotowującym zawarcie umowy. Umowa jest zawarta dopiero z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, np. w razie ułożenia umowy polsko-rosyjskiej, Polska otrzymuje dokument ratyfikacyjny rosyjski, a Rosja — dokument polski. Jeśli jest wielu kontrahentów, nie wymienia się dokumentów ratyfikacyjnych, lecz składa je u jednej strony. Złożenie ma zna-

czenie wymiany. Wymianę lub złożenie stwierdza się w protokule, który podpisują pełnomocnicy stron, powołani do podjęcia aktu wymiany lub złożenia. Zdarza się, że protokuł zmienia umowę, co jest dopuszczalne, o ile pełnomocnicy są do takiego kroku upoważnieni przez organ ratyfikujący, a względnie także sejm; w przeciwnym razie zmiana nie ma mocy prawnej.

Niektóre umowy nie wymagają ratyfikacji; do nich należą umowy wojskowe, zawierane przez dowódców, jak zawieszenie broni w celu pochowania żołnierzy poległych.

Od zawarcia umowy odróżnić należy jej wejście w życie; umowa wchodzi natychmiast w życie, o ile nie postanowiono inaczej, a nawet się zdarza, że niektóre postanowienia zaczynają obowiązywać już po podpisaniu umowy. Strony mogą stworzyć taki wyjątek od zasady ratyfikacji. Okres, dzielący zawarcie umowy od jej wejścia w życie, porównać można z okresem, który dzieli ogłoszenie ustawy od jej wejścia w życie; jest to tak zwana vacatio legis, podrzas której ustawa jest prawem, lecz nie musi być przestrzegana. Wejście w życie niektórzy autorowie nazywają też uprawomocnieniem się umowy lub początkiem mocy obowiązującej. Określenia te nie głoszą, że umowa zawarta nie obowiązuje, byłoby to twierdzenie mylne, bo strony są skrępowane umową i mogą ją zmienić tylko przez nową umowę; lecz przepisy umowy nie potrzebują być przestrzegane, póki umowa nie wejdzie w życie.

Statut Ligi Narodów zobowiązał jej członków do zgłaszania na przyszłość swych umów i zobowiązań międzynarodowych w sekretarjacie Ligi, który ma je publikować. Przed zarejestrowaniem umowa ani zobowiązanie nie ma mocy (a. 18). Postanowienie to ma uświęcić zasadę jawności umów, lecz obawiać się należy, że państwa zgłaszać będą tylko umowy, których publikacja jest możliwa. Interesy państwa mogą stać na przeszkodzie natychmiastowemu ujawnieniu umowy. Dlatego nawet prezydent republiki, zawierając umowy we własnym zakresie działania, nie potrzebuje ich natychmiast podawać do wiadomości sejmu (a. 49 polskiej konstytucji). Obowiązek rejestracji pozostaje w niezgodzie z tem postanowieniem konstytucji. Na pierwszem zgromadzeniu ogólnem Ligi Narodów przedsta-

wiciel Włoch starał się ścieśnić przepis statutu oświadczeniem, że umowa niezarejestrowana obowiązuje, lecz nie można się na nią powołać wobec Ligi. Opinja ta jest sprzeczna z wyraźnem brzmieniem przepisu Ligi.

Obowiązek zgłoszenia dotyczy tylko umów członków Ligi, a więc umów, zawartych między nimi. Umowa z niecłonkiem Ligi nie podlega temu postanowieniu, bo statut Ligi obowiązuje tylko jej członków, nie zaś obce państwa, wobec których nie możnaby uzasadnić bezskuteczności umowy brakiem rejestracji. Dlatego też trudno przypisywać znaczenie faktowi, że w tym przepisie pierwotnie projektowane wyrazy, dotyczące umów, zawartych: entre Etats Membres de la Société zastąpiono słowami: par un Membre de la Société. Zgłoszenie traktatu, zawartego z niecłonkiem Ligi, zależy od uznania państwa do Ligi należącego. Sekretarjat Ligi przyjmuje takie zgłoszenia, nawet w razie ich dokonania przez niecłonka Ligi.

Obok umów statut wymienia zobowiązania, ma jednak na myśli tylko umowy, przez które powstać może jedynie zobowiązanie piśmienne o charakterze międzynarodowym.

Umowa, która zaraz wchodzi w życie, powinna być zgłoszona przed zawarciem. Zgłoszenie może się odbyć w drodze telegraficznej, przyczem streszczenie tekstu będzie trzeba uważać za dopuszczalne, o ile daje dokładny pogląd na postanowienia umowy. Do grudnia 1924 sekretarjat Ligi zarejestrował już około 1000 umów, wśród nich także traktaty, zgłoszone przez niecłonków Ligi lub z nimi zawarte, lecz trzeba dodać, że nie wszystkie umowy się zgłasza, choć nawet stanęły między członkami Ligi; państwa nie zgłosiły np. szeregu tajnych konwencyj wojskowych; zdarzają się także zgłoszenia spóźnione. Umowy zgłoszone sekretarjat Ligi rejestruje w wielkiej księdze, gdzie notuje wiadomości o ich losach, o ratyfikacji, wygaśnięciu, poprawkach, przystąpieniu mocarstw itd.

c) Zasada: pacta sunt servanda. Umowa wiąże strony, jeśli tak nakazuje prawo. Przepis ten dziś istnieje, lecz sporny jest sposób, w jaki należy go uzasadnić. W nauce niemieckiej pojawiła się teorja, że strona szanować musi umowę, bo zawierając ją, związała swą wolę (Selbstbindungstheorie, Jelli-

nek, Die rechtliche Natur der Staatenverträge, 1880, str. 7). Moc umowy płynie, według tego poglądu, z woli indywidualnej kontrahentów; lecz ta wola może się zmienić, a wtedy uważaćby trzeba umowę za rozwiązaną. Wola jednej strony nie wystarcza jednak do usunięcia umowy, jak wynika z zasady: pacta sunt servanda. Genezę tej zasady wyjaśniliśmy w oddzielnej publikacji o historji starożytnego prawa narodów (Das antike Völkerrecht, 1907, § 2 oraz str. 101 s). Z dziejów tego prawa wynika, że owa zasada powstała w drodze zwyczaju z pomocą czynników przeważnie religijnych. Gdy normy tej nie było, a czasy takie istniały, moc umowy spoczywała na czynnikach pozaprawnych, zwłaszcza religijnych, jak przysięga. Strony przysięgały, że będą się trzymały przepisów umowy. Z czasem straciły czynniki pozaprawne znaczenie, zawierania umów nie łączono już z obrządkami religijnemi, lecz mimo to umowy uważane były za akty wiążące, bo tymczasem zakorzeniła się w świadomości państw zasada: pacta sunt servanda.

d) Granice umowy. Umowa obowiązuje państwa i na ich obszarze. Granice tego obszaru mogą ulec zmianie bądź to, że państwo nabywa nowe obszary, bądź to, że je odstępuje innemu państwu. Traktat obowiązuje na ziemiach nowonabytych, a traci moc na ziemiach oddanych. Zmiana granic państwowych zmienia automatycznie obszar, na którym obowiązuje umowa. Zmiana może dotyczyć nietylko obszaru, lecz także kontrahentów, których liczba może się zwiększyć lub zmniejszyć. Liczba kontrahentów się zwiększa przez przystąpienie innego państwa do umowy, a zmniejsza się, skoro jeden z kontrahentów wycofa się z ich grona. Obce państwo może przystąpić do umowy za zgodą kontrahentów. Przystąpienie ma bądź charakter umowy, bądź to jednostronnego oświadczenia. Umowy, do których można przystąpić jednostronnem oświadczeniem, nazywają się otwartemi w przeciwstawieniu do zamkniętych, do których przystąpić można za zgodą kontrahentów. Umowa może być zamknięta dla wszystkich państw obcych lub też dla niektórych, np. dla tych, które nie były reprezentowane na zjeździe, zwołanym w celu ułożenia umowy. Przyczyną zamknięcia umowy może być brak zaufania do obcych państw, obawa przed zbyt

wielką liczbą kontrahentów. Przykładem może być umowa haska o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych z 18 października 1907 roku, która przystąpienie mocarstw, nie zaproszonych na drugą konferencję haską, uzależniła od późniejszego porozumieniu się kontrahentów (a. 94).

Liczba kontrahentów może się zmniejszyć, np. państwo wypowiada umowę lub też przestaje istnieć, chyba, że umowa traci wtedy moc. Egzystencja umów gromadnych jest bardziej niezawisła od ubytku kontrahentów, aniżeli umowa, która stanęła między dwoma lub niewielu państwami.

Prawa umowne mogą uzyskać także państwa obce łącznie ze swymi poddanemi na zasadzie t. zw. klauzuli narodu najwięcej uprzywilejowanego. Państwo korzysta z przepisów umowy, choć nie jest jej kontrahentem, umowa obowiązuje na obszarze państwa, które jej nie zawarło. Prawa państwa i jednostek powstają dzięki tej klauzuli automatycznie z chwilą zawarcia umowy i automatycznie wygasają z chwilą, gdy umowa straci moc. Przyjęcie tej klauzuli przez państwa jest aktem bardzo doniosłym i poniekąd ryzykownym, bo skutki klauzuli trudno zgóry przewidzieć. Klauzula ta krępuje politykę państwa, pozbawiając je możności indywidualnego układania współżycia z sąsiadami. Dlatego państwa ograniczają nieraz klauzulę zastrzeżeniami, np. postanowieniem, że nie dotyczy ona pewnych praw lub praw nadanych pewnym państwom.

Z uwag dotychczasowych wynika, że granice umowy mogą być ruchome. Prawo umowne jest dość elastyczne, może podążyć za poważnemi zmianami w życiu międzynarodowem.

e) Wady umowy. Umowa z treścią niemożliwą lub niemoralną jest nieważna; to samo powiedzieć trzeba, gdy decyzja jednej strony jest wynikiem poważnego błędu, przymusu, oszustwa. Przymus musi być stosowany wobec organu, zawierającego umowę, np. wobec monarchy. Wypadki praktyczne są nader rzadkie.

f) Wygaśnięcie umowy. Przyczyną wygaśnięcia umowy może być: upływ czasu, na jaki ją zawarto, wypowiedzenie umowy, warunek rozwiązujący, wykonanie, niemożliwość wykonania, jeśli jest trwała i wyłania się po zawarciu umowy, znie-

sienie umowy przez kontrahentów, zmiana istotna warunków, wśród których umowa powstała. Ta ostatnia norma ma nazwę: clausula rebus sic stantibus i w praktyce służy przedewszystkiem do obalania umów politycznych. Rozciągłość tej klauzuli wywołuje spory o jej zastosowanie i wprowadza niepewność do stosunków umownych. Wobec płynności wielu stosunków życia międzynarodowego klauzula ta jest potrzebna, a jej nadużywaniu można zapobiec przez oddawanie sporów o wykładnię umów sądownictwu międzynarodowemu.

Pogwałcenie umowy nie kładzie kresu jej istnieniu, inaczej zbyt łatwo możnaby się uwolnić od obowiązków umownych. Złamanie prawa umownego wywołuje skutki, które ustala nauka o przestępstwach międzynarodowych i o represaljach.

W razie wybuchu wojny wygasają umowy stron, chyba, że są zawarte na wypadek wojny, jak np. umowa haska o prawie wojny lądowej. Określenie granic tej zasady napotyka na trudności, przedewszystkiem powstaje kwestja, czy umowa traci moc, jeśli nie wszyscy kontrahenci wojują. Odpowiedź na to pytanie zależy od treści umowy i liczby wojujących. Umowa gromadna, zawarta przez wiele państw, z których parę lub kilka wojuje, traci moc zwykle tylko w stosunkach pomiędzy wrogami. Środkiem pomocniczym przy rozstrzyganiu tej kwestji jest clausula rebus sic stantibus. Wiele umów przewiduje ustąpienie lub przystąpienie kontrahentów; jest to dowodem niezależności umowy od wojny, która wybuchła pomiędzy niektóremi kontrahentami. Narówni z taką umową postawić trzeba związek, stworzony umową; egzystencja związku jest niezależna od usunięcia się niektórych kontrahentów. Przykładem być może powszechny związek pocztowy lub telegraficzny, obejmujący kulę ziemską i utrzymany w mocy mimo wybuchu wojny w r. 1914. Prawo tych związków straciło moc tylko w stosunkach między wojującemi, obowiązywało nadal w stosunku wojujących do neutralnych, a także wśród państw, walczących wspólnie przeciwko wrogowi.

W celu ograniczenia wpływu wojny na moc umów postawiono tezę, że wojna nie znosi umów, lecz je tylko zawiesza. Skutkiem tego, z chwilą zawarcia pokoju, umowa automatycznie

zaczyna znowu obowiązywać, gdy według teorji przeciwnej, umowa może odzyskać moc tylko przez nową umowę. Państwa stoją na gruncie tego ostatniego poglądu, o czem świadczą traktaty pokojowe. Traktat frankfurcki z 1871 r. mówiąc o stosunkach handlowych, wskazuje na to, że wojna zniosła umowy handlowe państw niemieckich z Francją (a. 11). Traktat japońsko-chiński z 17 kwietnia 1895 oświadcza, że wszystkie umowy między Japonją i Chinami wygasły wskutek wojny (a. 6); na tym samym poglądzie opiera się traktat włosko-turecki z 18 października 1912, głosząc, że wszystkie umowy stron będą niezwłocznie znowu wprowadzone w życie (a. 5). Usunięcie umów przez wojnę daje państwom możność uregulowania wzajemnych stosunków stosownie do nowego układu sił. Jedne umowy pozostają uchylonemi mimo zawarcia pokoju, inne odzyskują moc, bądź to w całości, bądź to ze zmianami. Wojna podważa prawo umowne, nawet daty bardzo dawnej; próby ograniczenia tej zasady nie znalazły dotychczas poparcia państw, jak wynika z najnowszych traktatów pokojowych. Traktaty zawarte z Niemcami, Austrją, Węgrami, Bułgarją i Turcją w celu zakończenia wojny wyliczają, każdy zosobna, umowy, które odzyskują moc z chwilą wejścia w życie traktatu, przyczem podane są zmiany niektórych postanowień. Wśród tych umów są także traktaty gromadne, zawarte przez wiele państw, z których tylko część wojowała. Mocarstwa nadają prawidłu, że wojna uchyla umowy, bardzo obszerne znaczenie, wyliczają np. w traktacie wersalskim, pomiędzy umowami, odzyskującemi moc, konwencję z 14 marca 1857 o skupie prawa poboru opłat od żeglugi na Sundzie i Bełtach oraz konwencję z 16 lipca 1863 o skupie prawa poboru opłat na Skaldzie (a. 282, l. 8 i 10).

Prawa, płynące z umów, nie ulegają przedawnieniu, o ile umowa nie postanawia inaczej. Prawo zwyczajowe nie przyjęło instytucji przedawnienia.

g) Zabezpieczenie umów. Państwa mogą zabezpieczyć dotrzymanie umów środkami, przewidzianemi bądź w samej umowie, bądź w traktacie oddzielnym. W 1871 r. wojska niemieckie okupowały terytorjum francuskie mimo zawarcia pokoju, aby zabezpieczyć wykonanie zobowiązań, które

Francja zaciągnęła wobec Niemców; pół wieku później role się zmieniły, wojska francuskie i sojusznicze obsadziły terytorjum niemieckie , aby wywrzeć nacisk na rząd niemiecki w sprawie wykonania traktatu pokoju. (A. 428 N. i nast., umowa St. Zj. Ameryki, Belgji, Anglji, Francji i Niemiec z 28 czerwca 1919 o okupacji terytorjum na zachód od Renu). Do środków zabezpieczających może też należeć zastawienie dochodów lub poddanie administracji kontroli zagranicznej, z czego skorzystały na wielką skalę państwa zwycięskie w stosunku do Niemiec. Komisje międzynarodowe pilnują dopełnienia zobowiązań niemieckich, zwłaszcza w sprawie rozbrojenia (aa. 203—210 N.).

Państwa mogą zabezpieczyć wykonanie umów w interesie własnym lub ogólnym. Obu celom służyć może gwarancja, przyjęta przez państwa w umowie. Obowiązki gwaranta mogą być ściśle określone. Austrja, Francja i Anglja zawarły z Turcją umowę z 15 kwietnia 1856, w której poręczyły wspólnie i oddzielnie niezawisłość i całość Turcji i oświadczyły, że będą uważały za casus belli każde pogwałcenie pokoju paryskiego z 30 marca 1856. Umowa ta zobowiązywała poręczycieli do działania łącznego, a także indywidualnego i do wydania wojny w obronie traktatu paryskiego. Tak dokładne określenie obowiązków gwaranta może nie dogadzać państwom, które chcą mieć wolną rękę przy wyborze środków obrony umowy; powstają wtedy zobowiązania ogólnikowe, od których łatwo się uwolnić. Kontrahenci traktatu paryskiego z 30 marca 1856 zobowiązali się szanować niezawisłość i stan terytorjalny państwa otomańskiego i poręczyli wspólnie dokładne przestrzeganie tego obowiązku, oświadczając, że będą uważali każdy akt z tem sprzeczny za zagadnienie ogólnego interesu (a. 7).

W interesie ogólnym mocarstwa poręczyły trwałą neutralność Szwajcarji w r. 1815, Belgji w r. 1839, lecz obie umowy ograniczyły się do oświadczenia gwarancji, nie ustalając bliżej obowiązków poręczycieli. Na mocy takich umów państwa mogą swobodnie określać wykonanie gwarancji, działać w odosobnieniu, lub oświadczyć, że wystąpią tylko łącznie z innymi gwarantami.

h) Nazwa umowy. Umowa ma najrozmaitsze nazwy, jak układ, konwencja, kontrakt, traktat, oświadczenie czyli deklaracja, akt, protokuł, i odpowiednie tłómaczenie w językach obcych. Nazwy te nie różnią się zasadniczo, określają to samo pojęcie, choć przypisywano niektórym oddzielne znaczenie, co nie znalazło jednak poparcia powszechnego.

i) Ogłoszenie umów. Państwa zawierają tak dużo umów, że ich ogłoszenie w jednem wydawnictwie, które byłoby bardzo pożądane, przerasta siły jednego państwa i wymaga udziału wielu państw. Podejmując myśl, której dał wyraz Instytut prawa międzynarodowego w r. 1892, państwa dwa lata później obradowały w Bernie Szwajcarskiem nad utworzeniem związku ogłaszania umów. Wynik tej konferencji nie był pomyślny, choć już w r. 1890 państwa podpisały umowę o utworzeniu związku ogłaszania taryf celnych. Ogłaszanie przepisów celnych przez jedno biuro uważały państwa za rzecz pilniejszą od publikowania traktatów, i dopiero Liga Narodów otrzymała mandat objęcia tej pracy. Sekretarjat Ligi ogłasza umowy zarejestrowane w wydawnictwie p. t. Recueil des traités.

k) Podział umów i przewaga prawa umownego. Umowy można rozmaicie dzielić, lecz bez wielkiego pożytku, bo istnieją we wszystkich dziedzinach prawa międzynarodowego i dlatego muszą być omawiane łącznie z normami zwyczajowemi. W niektórych działach prawo umowne panuje wyłącznie, w wielu innych ma przewagę. Dawniej stało na pierwszym planie prawo zwyczajowe, na drugim — prawo umowne. Dziś się stosunek odwrócił. Prawo międzynarodowe jest przedewszystkiem prawem umownem.

§ 3. Krytyka i reforma prawa międzynarodowego.

I. Krytyka.

Niema prawa, któreby tak często i ostro krytykowano, jak prawo międzynarodowe; szczególnie wrażenia wojny niedawnej sprawiły, że na to prawo spływał nieustannie obfity potok najrozmaitszych zarzutów. Prawo międzynarodowe nazwano bezprawiem międzynarodowem. Kampanja przeciw temu pra-

wu wymaga kilku uwag, nie dla obrony tego prawa, zgoła zbytecznej, lecz w celu wyjaśnienia jego właściwych funkcyj. Zapytać trzeba: czy prawo międzynarodowe daje, co dać może? Nacisk spoczywa na słowie „może". W prawie międzynarodowem są wady, jak na słońcu plamy; lecz jeśli wady są nierozerwalnie złączone z istotą przedmiotu i dlatego nieusuwalne, krytyka staje się bezprzedmiotową.

Prawo międzynarodowe reguluje wzajemne stosunki państw niezawisłych i dlatego jest pozbawione wielu zalet prawa krajowego, na którego straży stoją sąd i prokuratorja i liczne organy wykonawcze, lecz mimo tych gwarancyj prawo krajowe może okazać się niedostatecznem. Życie ludzkie jest tak różnorodne, że niema i nie było nigdy kodeksu, któryby zawierał przepisy dla wszystkich przypadków. Dlatego nieraz zdarza się spór o prawa i obowiązki jednostek. Kraina prawa jest krainą wątpliwości, których w prawie międzynarodowem musi być więcej, niż w prawie krajowem. Życie krajowe ma często charakter typowy: pewne wypadki się ciągle powtarzają, pewne akty i czynności noszą stale te same znamiona istotne, jak np. umowa sprzedaży-kupna, pożyczki, darowizny. Dla tych aktów prawnych można zgóry obmyśleć reguły. W życiu międzynarodowem roi się od wydarzeń, które się różnią istotnie od wszelkich dawniejszych i dlatego nie mogą być poddane istniejącym przepisom. Przykładem być mogą działania łodzi podwodnych, które odbywają się w zupełnie nowych warunkach, prawem morskiem nie przewidzianych. Żądać przestrzegania prawa, które nie odpowiada istocie rzeczy, znaczyłoby żądać niesprawiedliwości. Nauka zna zbyt dobrze przeszłość i zadania prawa, aby paść ofiarą formalistyki.

Tworzenie prawa napotyka w życiu międzynarodowem na znacznie większe trudności, aniżeli w życiu krajowem. Prawodawstwo krajowe godzić musi często sprzeczne z sobą interesy, np. pracowników i pracodawców, ludności wiejskiej i miejskiej. Dla trudnego zadania wydawania ustaw istnieją osobne organy w postaci rządu i parlamentu. W życiu międzynarodowem tworzą prawo sami zainteresowani, którym oczywiście wolno bronić swych interesów. Walkę interesów znają wprawdzie

także parlamenty, lecz tarcia łagodzi zasada większości, obowiązująca przy głosowaniu. Prawo międzynarodowe uważa w zasadzie wszystkie państwa za równe i dlatego nie pozwala na przegłosowanie państwa. Wskutek tego zgoda państw nieraz nie przychodzi do skutku, lub ma wartość wątpliwą. Gdy państwa zgodzić się nie chcą na pewne przepisy, powstają luki w prawie, a gdy godzą się na nie niechętnie, ratują nieraz swe roszczenia w ten sposób, że tworzą przepisy niejasne, lub obarczone zastrzeżeniami, które je pozbawiają znaczenia. Są przepisy, które w zdaniu głównem ustanawiają obowiązek, lecz w zdaniu pobocznem go znoszą. Artykuł 2 umowy haskiej o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych opiewa: Państwa odwołają się w razie poważnej różnicy zdań lub zatargu, przed użyciem siły, do dobrych usług lub pośrednictwa innych państw. To — obowiązek, lecz czytamy dalej: o ile okoliczności na to pozwolą. Ponieważ umowa nie określa okoliczności, nie krępuje swobody państw. Takich przepisów jest więcej w prawie pokojowem i wojennem. Ważna norma prawa wojennego głosi, że przy oblężeniach i ostrzeliwaniach należy zarządzić co potrzeba, aby ochraniać budynki, poświęcone służbie bożej, sztuce, nauce i dobroczynności, pomniki historyczne, szpitale i miejsca, gdzie się zbiera chorych i rannych. To — obowiązek, lecz zastrzeżenie brzmi: o ile to możliwe; a czy możliwe — rozstrzyga wojujący.

Prawo międzynarodowe nie żąda bezwzględnego posłuchu. Są dwa pojęcia, które moc tego prawa uchylają: pojęcie represaljów i pojęcie wyższej konieczności. Z tytułu represaljów wolno bezprawie, zawinione przez inne państwo, odeprzeć bezprawiem podobnem. Wystarcza jedno bezprawie, aby zasada prawa, utworzona może z wielkim trudem, przestała obowiązywać. Stosowanie tego środka nie jest wyraźnie uregulowane, a z licznych przepisów konferencyj haskich ani jeden o represaljach nie wspomina, choć one uchodzą powszechnie za uznaną instytucję prawną. Państwo nie potrzebuje również przestrzegać prawa, jeśli szanowanie przepisów naraziłoby na niebezpieczeństwo jego byt (stan wyższej konieczności); lecz praktyka powołuje się na stan wyższej konieczności także w wy-

padkach, w których przestrzeganie prawa utrudnia tylko osiągnięcie zamierzonego celu, np. opóźnia, w razie szanowania neutralności drugiego państwa, wygranie kampanji wojennej. Niemcy, łamiąc w r. 1914 neutralność Belgji, powołały się na tytuł konieczności. Prawo międzynarodowe uznaje pojęcie wyższej konieczności, lecz nie ustala dokładnie jego treści, a nauka poczyna dopiero to zagadnienie badać. Obie instytucje: represaljów i stanu wyższej konieczności, grają wielką rolę w czasie wojny i są przyczyną słabej mocy wielu przepisów prawa wojennego, które wogóle nie dorównywa prawu pokojowemu. Fundamentem prawa międzynarodowego są prawa zasadnicze państw: prawo do egzystencji, do równości, niezależności, obrotu, czci, a prawa te podczas wojny nie obowiązują. Prawo wojenne nie ma podstaw prawa pokoju. W wojnie wolno zniszczyć przeciwnika, mieszać się do jego spraw, naruszać cześć państwa i jego organów. Prawo pozytywne tych czynności nie zabrania, trudno więc wpoić w wojujących przekonanie o mocy wiążącej przepisów wobec przeciwnika, który jest wyzuty z praw zasadniczych. Charakter wojny współczesnej utrudnia rządy prawa, zwłaszcza gdy biorą w niej udział wielkie mocarstwa, z których każde na szalę wypadków rzuca miljony żołnierzy i miljardy majątku narodowego. Wielka wojna, rozpoczęta w r. 1914, była nie bojem olbrzymów, jak nieraz mawiano, raczej przypominała zmaganie się sił żywiołowych, których działanie ma charakter miażdżący. Walka o tych rozmiarach, zdarzając się po raz pierwszy w dziejach ludzkości, podważyła niejeden przepis wojenny, który był obliczony na walki mniejsze, dawniej prowadzone. Liczba jeńców oraz chorych i rannych żołnierzy była tak wielka, że nie wszystkie przepisy o niewoli wojennej i służbie sanitarnej mogły być ściśle zastosowane. Ochrona mienia ludności przed bezprawnemi zamachami członków armij nieprzyjacielskich niezawsze była tak skuteczna, jak tego żąda prawo wojenne. Operacje wojenne odbywały się na tak wielkich obszarach, że kontrola żołnierzy była nieraz bardzo trudna, lub nawet niemożliwa, choć szczególnie wskazana wobec faktu, że państwa, potrzebując miljonowej armji, wcielały do niej także licznych przestępców. Trzeba też pamiętać, że

w czasach wojennych moc prawa jest wogóle słabsza aniżeli w czasach normalnych, nietylko w życiu międzynarodowem, lecz także krajowem, jak o tem świadczą dzieje przestępczości i ustawodawstwa konstytucyjnego.

II. Reforma.

Prawo narodów jest rozsiane w mnóstwie umów, a mieści się także w normach zwyczajowych, których ustalenie jest nieraz bardzo trudne. Zebranie przepisów w jednym kodeksie, zatwierdzonym przez państwa, ułatwiłoby niezmiernie stosowanie prawa i utrwaliło jego rządy. Jednakże pojęcia państw w wielu kwestjach zanadto się różnią, aby wydanie kodeksu prawa międzynarodowego było odrazu możliwe. Dlatego praca, zalecana nieraz, dotychczas się nie powiodła. Możliwa jest narazie tylko kodyfikacja stopniowa, przedewszystkiem przez umowy gromadne, ratyfikowane przez bardzo wiele państw. Różne zjazdy międzynarodowe zajęły się tą sprawą, wśród nich konferencje haskie z 1899 r. i 1907 r., a później Liga Narodów, dla przygotowania odpowiednich projektów umów, na mocy uchwały zgromadzenia Ligi z 22 września 1924 r. utworzyła komitet znawców (Comité d'experts pour la codification progressive du droit international), którego projekty będą omawiane na zjeździe międzynarodowym.

Pracę kodyfikacyjną miały też przygotować prywatne kodeksy, ogłoszone w różnych językach. Wymieniamy niektóre:

a) Domin Petrushevecz, Précis d'un code du droit international, 1871. Autor, który był prawnikiem austrjackim, opracował starannie przedmiot w 236 artykułach, z których 175 dotyczy międzynarodowego prawa publicznego, reszta — międzynarodowego prawa prywatnego.

b) Dudley Field, Outlines of an international code, 2 wydanie, 1876. Autor, który był wybitnym adwokatem amerykańskim, daje fragment całości.

c) Bluntschli, Das moderne Völkerrecht der civilisierten Staaten als Rechtsbuch dargestellt, wyd. 3, 1878. Autor był profesorem uniwersytetów niemieckich i posiadł na polu prawa międzynarodowego sławę europejską, pisze stylem jasnym i zwię-

złym, lecz miesza prawo obowiązujące z idealnem, co utrudnia korzystanie z jego książki.

d) Fiore, Il diritto internazionale codificato, wyd. 5, 1915. Autor wykładał prawo narodów w uniwersytetach włoskich i głosi nieraz poglądy śmiałe, przez państwa jeszcze nieuznane.

e) Internoscia, Nouveau code de droit international, 1910. Autor, który był adwokatem w Kanadzie, sam zaznacza, że jego praca jest najobszerniejszą ze wszystkich, jakie ogłoszono, zawiera 5657 artykułów w 3 językach: angielskim, francuskim i włoskim, i obejmuje obok międzynarodowego prawa publicznego, międzynarodowe prawo prywatne. Autor wyraża nadzieję, że zdoła ogłosić kilka tomów komentarzy do swego kodeksu. Celem autora jest naprawa prawa międzynarodowego. Prawo to powinno być przekształcone według doskonałego wzoru prawa krajowego, osiągnąć doskonałość prawa natury. Autor żąda utworzenia państwa światowego, w którem obecne państwa byłyby autonomicznemi prowincjami. Tezy autora są zbyt radykalne i śmiałe, aby mogły być wprowadzone w życie, autor jest marzycielem, który głosi, że wystarczy utworzyć dobre prawo, aby z ziemi uczynić niebo (faire de cette heureuse Terre l'image du Ciel). Sprawy reformy prawa międzynarodowego autor nie posunął naprzód i właściwie tylko ułatwił porównawcze studjum wyrazownictwa prawniczego trzech narodów, w których językach pisał.

Reformę prawa międzynarodowego popierają dwa towarzystwa międzynarodowe:

a) Instytut prawa międzynarodowego (L'Institut de droit international), towarzystwo prywatne znawców prawa międzynarodowego, którzy są bądź to członkami Towarzystwa (membres), bądź to stowarzyszonymi (associés). Towarzystwo to powstało w r. 1873 w Gandawie w Belgji; odbywa zjazdy, na których omawia zagadnienia międzynarodowo-prawne. Towarzystwo opracowało szereg projektów umów, z których skorzystały konferencje przedstawicieli państw. Od r. 1877 Towarzystwo ogłasza rocznik (Annuaire), w którym się mieści plon jego pracy.

b) Towarzystwo reformy i kodyfikacji prawa narodów (L'Association pour la réforme et la codification du droit des gens). Towarzystwo to powstało również w r. 1873, a w r. 1895 przybrało nazwę Towarzystwa prawa międzynarodowego (International Law Association). Towarzystwo składa się z przedstawicieli najrozmaitszych zawodów, ich liczba nie jest ograniczona. Prace Towarzystwa są w większym stopniu wyrazem tendencyj praktyki, aniżeli projekty Instytutu prawa międzynarodowego. Zjazdy Towarzystwa odbywają się w różnych miastach, a plon jego prac mieści się w drukowanych sprawozdaniach, które ukazują się w Londynie p. t. Report. Towarzystwo, którego zarząd główny znajduje się w tem mieście, ma oddziały w różnych państwach, od r. 1924 także w Polsce; siedzibą oddziału polskiego jest Warszawa (E 194).

Oba towarzystwa zajmują się międzynarodowem prawem publicznem i prywatnem, dążą do stopniowej naprawy stosunków, nie pragną radykalnej przebudowy społeczności międzynarodowej. Główną wadą prawa międzynarodowego jest wadliwość organizacji społeczności państw. Zagadnienie to było już nieraz omawiane, posiadamy cały szereg projektów, pragnących zastąpić anarchję w życiu międzynarodowem przez trwałe zorganizowanie bądź to tylko Europy (projekty dawniejsze), bądź to całego świata (projekty nowsze, patrz Cybichowski, Polskie Prawo Państwowe, tom I, str. 83 i nast.). Ruch ten wzmógł się podczas wojny niedawnej i wydał rezultat konkretny w postaci Ligi Narodów, której Statut umieszczono w traktatach pokoju, zawartych z Niemcami, Austrją, Węgrami, Bułgarją. Zadaniem Ligi jest pacyfikacja świata przez ulepszenie organizacji społeczności międzynarodowej: powstało centrum reform poważnych, stały punkt oparcia dla wszystkich zamierzeń, mających na celu zbliżenie organizacji międzynarodowej do państwowej. Liga posiada władzę prawodawczą, wykonawczą i sądową, wprawdzie narazie w skromnym tylko zakresie, lecz zbyt nagła zmiana dawnych zasad nie jest pożądana. Zmianę urządzeń powinna poprzedzać zmiana opinji o nich. Dawny porządek międzynarodowy ma wielu zwolenników śród narodów i ich przywódców, Liga walczy o rację

bytu, a czyni to niezawsze szczęśliwie. Mimo to geneza Ligi jest wielkim krokiem naprzód na drodze ku naprawie prawa międzynarodowego. Mężowie stanu z prezydentem Wilsonem na czele zrozumieli nareszcie, że najlepsze prawo nie uzdrowi życia międzynarodowego, jeśli nie zniknie wadliwość ustroju międzynarodowego. Państwa nie mogą samopas kroczyć przez życie międzynarodowe, muszą podlegać kierownictwu organizacji wyższej, którą należy stopniowo rozwijać na wzór wypróbowanej organizacji państwowej. W życiu państw oddawna walczą dwie idee: narodowa i międzynarodowa. Zagadnienie reformy prawa międzynarodowego jest przedewszystkiem kwestją odpowiedniego ustosunkowania tych dwóch haseł, tych dwóch myśli przewodnich narodów współczesnych. Pamiętać jednak trzeba, że rozwój organizacji społeczności międzynarodowej wywoła przekształcenie praw międzynarodowych, zacierając cechy międzynarodowe, a uwypuklając przymioty, właściwe prawu krajowemu.

§ 4. Z dziejów prawa międzynarodowego i jego nauki.

Dzieje prawa międzynarodowego i jego nauki nie są dotychczas dostatecznie zbadane, co jest powodem, że autorowie tak często zamiast o dziejach tego prawa, mówią o historji kultury i wydarzeń politycznych. Podboje i klęski, zyski i straty terytorjalne, rozwój obrotu i handlu notują skrzętnie, a o prawie międzynarodowem tylko rzadko wspominają, zwłaszcza o prawie starożytnem, któremu poświęcają od wielu lat ogólnikowe tylko, przeważnie błędne uwagi.

Historję prawa międzynarodowego należy pisać ze stanowiska prawnego, a przytem pamiętać, że w podręczniku charakter wykładu nie może być jednolity. Czasom starożytnym poświęcić można uwagi szczegółowe, lecz powstrzymać się od nich trzeba, gdy w czasach późniejszych powstaje prawo nowoczesne. Chcąc jego dzieje przedstawić dokładnie, należałoby kreślić rozwój każdej instytucji prawnej od jej początku aż do chwili bieżącej, lecz w ten sposób powstałoby osobne dzieło, które we wstępie tej książki nie dałoby się pomieścić, a ją samą

uczyniło zbyteczną. O rozwoju rozmaitych instytucyj prawa międzynarodowego mowa będzie w rozdziałach, poświęconych prawu obowiązującemu.

Odróżniamy dwa okresy w dziejach prawa międzynarodowego i jego nauki, pierwszy liczymy od czasów najdawniejszych do XVII w. po Chrystusie, drugim obejmujemy czasy późniejsze.

Okres pierwszy.

I. Starożytność.

Prawo międzynarodowe istnieć tylko może, gdy życie kraju wybiega często poza jego granice; gdzie powstaje życie gromadne, rodzi się też prawo, ujmujące je w karby. Ubi societas, ibi jus. Człowiek bez prawa obejść się nie może; w celu zaspokojenia swych potrzeb tworzy przepisy prawne, jak to się działo już u rozmaitych ludów starożytnych.

W XIV w. przed Chrystusem faraon Ramzes II zawarł obszerny traktat z władcą Chetów Chetazarem. Umowa jest przedewszystkiem traktatem pokoju, bo opiewa: „On będzie bratem ze mną, on zrobi pokój ze mną; ja będę bratem z nim, ja zrobię pokój z nim nazawsze". Oprócz tego, zawiera umowa przymierze odporne, zarządzając: „Jeżeli nieprzyjaciel urządzi wyprawę przeciw krajom Rauzermy—Meriamena, wielkiego króla Egiptu, a tenże poszle do wielkiego króla Chetów, by powiedzieć: przyjdź połączyć się ze mną siłą zbrojną przeciw niemu, to wielki król Chetów uczyni, o co jest proszony przez wielkiego króla Egiptu. Król Chety zabije jego nieprzyjaciela. Jeżeli wielki król Chety nie będzie chciał się wybrać, poszle swoich łuczników, swoją jazdę, aby zabić jego nieprzyjaciela".

Odpowiednie obowiązki ma faraon w razie napadu na ziemię Chetów, jak wyszczególnia umowa.

Dalsze przepisy określają przymierze zaczepne słowami: „Patrz! Pójdę podczas swego życia, aby walczyć u boku Ramzesa-Meriamena, wielkiego króla Egiptu, który rządzi po wszystkie czasy. (Z drugiej strony odnośnie do nieprzyjaciół) kraju Chety, (wielki król Egiptu pójdzie z wielkim królem Chety, aby) ich zwalczać i zrobić go ich panem. To zrobi dla mnie

Rauzerma-Sotepenra, wielki król Egiptu, (co uczyniłem) dla niego po wszystkie czasy, a (wszystko, co nieprzyjaciel weźmie) krajowi Chety, on odeszle do rąk księcia Chety". (Uwaga: słowa w nawiasach są uzupełnieniem luk oryginału, dokonanem przez naukę).

Przepisy te zadziwiają! Strony, które się namiętnie zwalczały, zawierają nietylko pokój, lecz zarazem się łączą ścisłym węzłem przymierza zaczepno-odpornego, które zniewala do wspólnego działania w wielu kwestjach polityki zagranicznej.

Także w wewnętrznej polityce sprzymierzeńcy mają iść ręka w rękę: gdy poddani egipscy porzucą ojczyznę i udadzą się do króla Chety, mają być według umowy, odesłani do ojczyzny. Tak samo należy odesłać poddanych, którzy udadzą się do drugiej strony na służbę. Przepis jest niewątpliwie wypływem zasady, że poddany bez zezwolenia swego pana nie może opuścić kraju. Wolność wychodźtwa nie istniała, a uznano ją 32 wieki później. Przedtem, samowolny emigrant nieraz ulegał karze. W XIV w. przed Chrystusem państwa: egipskie i chetejskie, postanowiły postępować łagodniej, odsyłać wprawdzie ludzi do domu, lecz ich nie karać. Umowa głosi: ,,Gdy człowiek ziemi Egiptu ucieknie, albo dwóch, trzech, aby iść do wielkiego króla Chety, wielki król Chety ich pojmie i każe zaprowadzić z powrotem do Rauzermy-Sotepenry, wielkiego króla Egiptu; lecz człowiek, zaprowadzony znowu do Rauzermy-Sotepenry, wielkiego króla Egiptu, nie ma być ścigany za swoją zbrodnię; nie ma być zniszczony jego dom, jego kobiety, jego dzieci, nie ma się go zabić, nie ma się pozbawić go uszu, ust, nóg, nie ma się pozwolić na wytoczenie skargi przeciw niemu".

Umowa obowiązuje strony także do wspólnego działania wobec przestępców, zwłaszcza do ich wydania, jest więc pierwszym znanym traktatem ekstradycyjnym.

Umowę wykuto na budynkach publicznych, jak np. na świątyni w Karnaku, gdzie dotychczas istnieje. Jest wprawdzie jedyną umową, która dotrwała do naszych czasów, lecz wątpić nie można, że podobnych umów było więcej (Por. Cybichowski, Das antike Völkerrecht, str. 10 s.).

Również Izraelici zawierali traktaty, także z poganami, z którymi utrzymywali szczególnie ożywione stosunki za czasów Salomona, który poślubił córkę faraona egipskiego i koło Jerozolimy postawił ołtarze bogom Amonitów i Egipcjan. Z tego wynika, co sądzić należy o opinji wybitnego znawcy prawa międzynarodowego, który wywodzi: „Żydzi... traktowali stale każdego cudzoziemca, jako wroga li tylko wskutek faktu, że ich Boga nie uznawał" (Calvo, Le droit international, wyd. 4, I, 4.).

Niesłusznie też twierdzą autorowie, że prawo mojżeszowe zakazywało zawarcia umowy z poganami; nie zezwalało tylko na układy z siedmiu szczepami kananejskiemi. Prorocy starozakonni występowali wprawdzie przeciw przymierzom z państwami pogańskiemi, nie uważali ich jednak za rzecz zakazaną, tylko za politycznie niemądrą. W obawie o zachowanie kultury rodzinnej, zwalczali wpływy zagranicy, których jednak usunąć nie zdołali. Już wtedy ścierały się na świecie dwa prądy: narodowy i kosmopolityczny, których walka do dziś nie ustała (Cybichowski, I. c., § 2).

Jak u żydów, tak wogóle w Azji Mniejszej biło żywo tętno życia międzynarodowego. Z Egiptu do Babilonu, z Babilonu do Egiptu, z Asyrji do Egiptu, i naodwrót, szło poselstwo za poselstwem, a umowy międzynarodowe tak dobrze przechowywano, że jeszcze setki lat po ich zawarciu przytaczano dosłownie treść przepisów. Listy i pisma władców tych krajów redagowano w języku babilońskim, pismem klinowem, Azja Mniejsza posiadała więc trzy tysiące lat temu język międzynarodowy, jak później państwa Zachodniej Europy, którym służył język łaciński, później francuski. Zwyczaj nie stał się jednak regułą prawną, bo wolno było używać też innych języków, jak za naszych czasów, w których dyplomacja angielska i amerykańska posługuje się często językiem angielskim, a inne narody piszą nieraz w języku ojczystym. Traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r. jest zredagowany w języku francuskim i angielskim, oba teksty mają charakter oryginału, co utrudnia wykładnię. Późniejsze traktaty pokojowe, zawarte z Austrją, Węgrami, Bułgarją, są napisane po francusku, angielsku i włosku, lecz

ustalono, że w razie rozbieżności przepisów rozstrzyga redakcja francuska, chyba, że chodzi o część pierwszą (Liga Narodów), lub trzynastą wzgl. dwunastą traktatu (Praca), co do których utrzymano zasadę traktatu wersalskiego. Oba języki: angielski i francuski, są równouprawnione na posiedzeniach ogólnych Ligi Narodów, mowy, wygłaszane w jednym z tych języków, tłumaczy się na drugi. Wskutek tego, dyskusja jest trudna i nużąca. Traktat pokojowy polsko-rosyjski z 18 marca 1921 r. jest zredagowany w językach: polskim, rosyjskim i ukraińskim, wszystkie trzy teksty mają być w równym stopniu uważane za autentyczne (a. XXV).

Grecja i Rzym znały również prawo międzynarodowe, które szczególnie na ziemiach starożytnej Hellady głębokie zapuściło korzenie. Grecja nie tworzyła jednego państwa, lecz na jej ziemiach było mnóstwo państewek niezależnych, związanych wspólnością rasy, podobieństwem religji, języka i obyczajów. Ateny utrzymywały tak ożywione stosunki z zagranicą, że z czterech zebrań obywateli, odbywających się co 35 lub 36 dni, dwa obradowały nad sprawozdaniami posłów dyplomatycznych. Najczęstszą umową, zawieraną przez państwa greckie, było przymierze odporne (symmachia), które nieraz obowiązywało także do ścigania napastnika. Treść umowy zależała od okoliczności; nieraz obejmowała też inne przedmioty, aniżeli wojnę. Najstarsza symmachia, której tekst posiadamy, stanęła na początku VI stulecia przed Chrystusem między państwami Eleów i Chereów, żyjących na Peloponezie. Umowę umieszczono na tablicy ze spiżu, którą odkryto w Olimpji 1813 roku; tablica uchodzi za najstarszy dokument dyplomacji europejskiej. Tekst eolski opiewa w tłómaczeniu: „Umowa między Eleami i Chereami. Przymierze ma być sto lat, a rozpocznie je ten właśnie (rok). Jeśli zajdzie czego potrzeba, w mowie lub czynie, mają się połączyć w innych rzeczach i w wojnie. W razie niepołączenia, mają zapłacić talent srebra, który ma być złożony zranionemu Jowiszowi Olimpijskiemu. Gdy zaś ktoś to pismo naruszy, czy to obywatel sprzymierzony, czy władza, czy wieś, ma ulec świętej karze tu wymienionej". Umowa ta jest przymierzem na sto lat i ma wejść zaraz w życie; zobowiązuje ona

strony do wspólności w słowie i czynie, a więc nietylko do wspólnej walki, lecz także do wspólnego prowadzenia i zakończenia rokowań dyplomatycznych. Przepis podobny mieści się także w umowach późniejszych, które stwierdzają dobitniej, że tylko wojna odporna zobowiązuje do pomocy. Złamanie umowy lub naruszenie tablicy z przepisami podlega karze pieniężnej jako obraza boska.

Z czasem normowano stosunki sprzymierzonych dokładniej, jak wynika np. z symmachii, zawartej w r. 421 przed Chr. przez Spartę i Ateny, gdzie powiedziano: „Sprzymierzeńcami będą Lacedemończycy 50 lat. Jeżeli nieprzyjaciele wtargną do kraju Lacedemończyków i z Lacedemończykami walczyć będą, mają Ateńczycy wedle możności Lacedemończykom przyjść z pomocą w sposób najskuteczniejszy. Jeżeli nieprzyjaciele po spustoszeniu kraju się cofną, ma ich państwo być nieprzyjacielem Lacedemończyków i Ateńczyków i być zwalczane wojną przez obie strony, i oba państwa mają wojnę wspólnie zakończyć. To ma być dotrzymane w sposób sprawiedliwy, gorliwy i uczciwy". Odpowiednie obowiązki mają Lacedemończycy w razie napadu nieprzyjaciela na Ateńczyków.

Silniejszym węzłem aniżeli przymierze, łączyła strony amfiktyonia, będąca związkiem międzynarodowym, którego punktem środkowym była świątynia. Najlepiej jest znana amfiktyonia pylejsko-delficka, która przeszło pół tysiąca lat istniała. Członkowie związku zobowiązywali się przysięgą, że nie zburzą doszczętnie żadnego miasta związkowego, ani też nie pozbawią go wody bieżącej, ani w wojnie, ani w pokoju. Za złamanie przepisu tego, lub naruszenie świątyni należało winnych ukarać. Głównym organem związku było zebranie posłów stron, którzy zjeżdżali się dwa razy do roku i uchwalali wnioski większością głosów. Zjazdy zajmowały się głównie sprawami religijnemi. Związek ten wybitnego znaczenia politycznego nie miał. Formą umów politycznych była nie amfiktyonia, lecz symmachia.

Państwa greckie zawierały też umowy o ochronie praw jednostek zagranicą oraz umowy handlowe i monetarne. Najpóźniejszem rodzajem umów jest układ izopolityczny, powstały

w trzeciem stuleciu przed Chrystusem, którym nadawano obywatelom innego państwa równe prawa z krajowcami. Zasada równouprawnienia nie dotyczyła jednakże praw politycznych. Jedna z tych umów, zawarta przez państwa kreteńskie Hierapytnę i Priansion, opiewa: „Hierapytneńczycy i Prianseńczycy mają u siebie używać izopolitii (równego obywatelstwa), prawa zawarcia małżeństwa i nabywania posiadłości i udział mieć we wszelkich rzeczach boskich i ludzkich. Kto należy do ludu kontrahentów, może sprzedawać i kupować, pieniądze wypożyczać na procent i pożyczać i wszystkie inne umowy zawierać podług istniejących ustaw krajowych. Hierapytneńczyk może siać w Priansion a Prianseńczyk w Hierapytnie, jeśli zapłaci podatki według ustaw, jak inni obywatele". Z tym przepisem zestawić warto podobną regułę umowy Autro-Węgier ze Szwajcarją z 9 marca 1906, gdzie czytamy: „Przynależni strony umownej mają być traktowani jak właśni, gdy przyjadą na targi i jarmarki celem wykonywania handlu i zbytu własnych produktów na ziemiach drugiej strony; tak samo ma być co do opłat, które uiścić należy od obrotu jarmarcznego i targowego" (Dz. U. P. l. 156 art. 7, ust.5). Obie umowy hołdują zasadzie równości; umowa kreteńska nadaje jednakże większe prawa przynależnym stron, aniżeli umowa austrjacko-szwajcarska. Wynika to też z tego, że podług dalszych przepisów pierwszej umowy zażywają poddani kontrahentów wolności cłowej. Wogóle umowa izopolityczna hojniej obdarzała przynależnych stron, aniżeli wiele umów doby bieżącej.

Spory międzypaństwowe załatwiały ludy greckie nieraz w drodze polubownej, wyznaczając na sędziego bądź to głowę obcego państwa, bądź to męża stanu, bądź to inne osoby, do których partje miały zaufanie. Posiadamy obszerny wyrok polubowny, który zapadł w roku 240 przed Chrystusem w sporze wyspy Samos z państewkiem Priene na wybrzeżu Mniejszej Azji. Oba państwa rościły sobie pretensje do tego samego skrawka gruntu. Sąd polubowny, który się składał z pięciu osób, zbadał stan rzeczy na miejscu, wysłuchał strony, przestudjował materjał procesowy i orzekł, że ziemia należy do Priene. Wyrok jest obszernie uzasadniony. Wszyscy historycy, wywodzi

sąd, potwierdzają opinję Priene, że jest ono właścicielem gruntu spornego. Wyjątek stanowi tylko Maiandrios, lecz prawdziwość jego dzieła historycznego jest wątpliwa. Największe znaczenie ma fakt, że Prieńczycy sprzedali 42 parcele spornej ziemi, a Samoszczycy nie założyli sprzeciwu, choć rzecz im była wiadoma. Z tych powodów orzekamy, że grunt jest własnością Prieńczyków. Wyrok wykuto na stronie zewnętrznej świątyni Ateny w Priene, gdzie dotąd istnieje (Cybichowski l. c. § 4).

Uboższe od greckiego było umowne prawo Rzymian, którzy znali dwa rodzaje umów państwowych, mianowicie przyjaźń (amicitia) i przymierze (societas). W przyjaźni zobowiązywały się strony do zachowania przyjaznych stosunków, które regulowano mniej lub więcej szczegółowo. Przymierze było przymierzem odpornem. Treść obu umów zależała pozatem od okoliczności. Umowy międzynarodowe zawierał Rzym nie tylko w swej młodości, lecz także u szczytu potęgi. Nie można więc twierdzić, że nie uznawał prawa międzynarodowego (Cybichowski, l. c. § 5).

Umowa uchodzi przeważnie za zawartą, gdy strony złożą przysięgę, że jej dotrzymają. Moc umowy opiera się na religji, nie zaś na prawie, które nie zawierało jeszcze zasady, że umowa wiąże strony; lecz z tego nie wypływa, że prawo umowne nie było prawem we właściwem znaczeniu, lecz tylko, że do pewnego stopnia było złączone z religją, jak u wielu ludów prawo krajowe. Ścisłe odgraniczenie prawa od religji i etyki staje się w życiu społeczeństw dopiero późno możliwem, o ile wogóle da się przeprowadzić zupełnie. Forma religijna umów służyła wszystkim nam znanym narodom starożytnym, lecz nie zawsze miała równe znaczenie. Z początku warunkowała moc umowy, później nie uchodziła za potrzebną w razie zmiany umowy istniejącej: nowe przepisy wiązały strony, choć przysięgi na nie nie złożyły; wreszcie umowa była uważana za ważną, mimo zaniechania ceremonij religijnych, jak w Rzymie, na mocy zasady: pacta sunt servanda. Forma religijna nie znikła wprawdzie zupełnie, lecz miała inne znaczenie aniżeli dawniej, mianowicie nie warunkowała mocy umowy, lecz wzmacniała węzeł prawny węzłem religijnym. Forma ta była także używana

w średniowieczu i czasach nowszych (Cybichowski, l. c. str. 22 i nast., 44 i nast., 47 i nast., 101 i nast.).

Oprócz prawa umownego znała starożytność prawo zwyczajowe, które jednakże nie było zbyt rozwinięte. Państwo zawierające z innem państwem umowę, stwierdzało, że druga strona jest podmiotem prawa, ma prawo egzystować i utrzymywać stosunki z zagranicą. Państwo w ten sposób uznane miało władzę w swym kraju, którą należało szanować, wstrzymując się od zamachów na ziemię lub poddanych państwa. Także dziś jest państwo podmiotem prawa międzynarodowego dopiero po uzyskaniu uznania innych państw. Prawem zwyczajowem była zasada, że umowa wiąże strony; tak samo zasada, że posłowie są nietykalni. Oba przepisy powstały dopiero za czasów rzymskiej rzeczypospolitej i były uznane w obrębie kultury rzymskiej, skąd przeszły do prawa międzynarodowego średniowiecza i czasów późniejszych. Wielu autorów wprawdzie sądzi, że nietykalność posłów uznawały wszystkie ludy starożytne, lecz mniemanie to jest błędne, jak wykazaliśmy na innem miejscu (Cybichowski, l. c. str. 26 i nast., 67 i nast., 93 i nast.).

W nauce przeważa zdanie, że starożytność prawa międzynarodowego nie znała, co dowcipnego autora skłoniło do uwagi, że starożytność nie znała, zdaniem opinji panującej, prawa międzynarodowego, ponieważ opinja panująca nie zna prawa międzynarodowego starożytności. Może być, że ten lub ów autor nie zbadał tej kwestji źródłowo, lecz na ogół powodu różnicy zdań szukać należy gdzieindziej; przedewszystkiem chodzi o pewne nieporozumienie, wielu autorów uznaje, że w starożytności istniały stosunki międzynarodowo-prawne (Holtzendorff, Handbuch des V. R. I. (1885) 390 i nast.). Stosunki prawne nie są jednak możliwe bez prawa. Kto przyznaje istnienie stosunków prawnych, ten stwierdza tem samem istnienie prawa. Tak samo są nieuzasadnione inne zarzuty, wysuwane w nauce, np. twierdzenie, że świat starożytny prawa międzynarodowego stworzyć nie mógł, bo hołdował pojęciu wybranego ludu, gardząc cudzoziemcem (Liszt, Völkerrecht (1913) 15). To pojęcie nie jest jednak obce naszym czasom, w których

zdaniem autorów tego zarzutu prawo międzynarodowe istnieje. Francuzi, Anglicy, Amerykanie północni uważają się za pierwszy naród na świecie, nie mówiąc o Prusakach, którzy według słów kanclerza Bülowa mają przodowć Niemcom, jak Niemcy światu. Naród, przekonany o swej wyższości, gardzi i pomiata często członkami innych ludów, lub mówiąc oględniej, za równych ich nie uważa, że tylko wspomnę o pogardliwym sposobie, w jaki mówi Francuz o Prusaku, a Prusak o narodach słowiańskich. Grecy i Rzymianie gardzili barbarzyńcami, a jednak utrzymywali z nimi stosunki międzynarodowo-prawne. W roku 377 przed Chrystusem powzięło zgromadzenie ludowe w Atenach uchwałę wzywającą barbarzyńców do przystąpienią do symmachji ateńskiej (Cybichowski, l. c. str. 51). Wrogowie dawnego prawa międzynarodowego podnoszą także, że państwa starożytne prawa międzynarodowego mieć nie mogły, bo dążyły do zawładnięcia światem (Por. Liszt l. c.). Jednakże tylko niektóre państwa objawiały te dążenia i tylko w niektórych okresach. Póki nie zdołały ujarzmić zagranicy, poddawać musiały stosunki z nią prawu międzynarodowemu.

Państwa starożytne, utrzymujące stosunki prawne z zagranicą, miały świadomość, że tworzą jedną społeczność. Świadomość ta mogła być słaba, lecz jej istnieniu zaprzeczyć trudno. Dzieje idei kosmopolityzmu rozpoczynają się w starożytności. Cynicy głosili, że ich ojczyzną jest kula ziemska, a stoicy pragnęli utworzenia państwa światowego, Pierwsi chcieli się tylko uwolnić od węzła państwowego, drudzy popierali ideę twórczą zorganizowania ludzkości. (Por. moją Naukę o państwie str. 41). Cyceron oświadczył, że cały świat powinien być uważany za państwo wspólne Bogów i ludzi (universus hic mundus una civitas est communis Deorum atque hominum existimanda), a filozof na tronie Marcus Aurelius porównał w swoich rozmyślaniach państwa z domami jednego miasta.

Chcąc dobrze ocenić wartość dawnego prawa międzynarodowego, trzeba uwzględnić, że wiadomości o niem opierają się na niewielkim materjale i że wieść o wielu umowach, o wielu zdarzeniach i przepisach zaginęła.

II. Średniowiecze i czasy nowsze do XVII wieku.

Prawo międzynarodowe średniowiecza było uboższe od prawa starożytnego. Na ziemiach dawnego imperium rzymskiego rozsiadły się ludy germańskie, nie zdolne do wytworzenia silnej władzy państwowej. Państwa powstawały i ginęły. Nawet wielka monarchja Karola Wielkiego rozpada się w roku 843, a w Niemczech, Francji i Włoszech biorą górę żywioły odśrodkowe; powstaje mnóstwo władztw, które rządzą się na swej ziemi według własnego uznania, nie dbając o wolę monarchy.

Walkę z możnowładztwem przeprowadzają szczęśliwie królowie Francji, stając się władcami absolutnymi kraju. W Niemczech potęga cesarzy słabnie, lecz wzrasta siła panów terytorjalnych, którzy kładą podwaliny pod państwa nowożytne.

Państwa średniowieczne zawierały umowy w sprawach wojennych i pokojowych, przyrzekając dotrzymanie słowa często uroczystą przysięgą; było też prawo zwyczajowe, które regulowało zwłaszcza obrót morski szeregiem przepisów; zebrano je w rozmaitych zbiorach prywatnych. Nad morzem Śródziemnem obowiązywał Konsulat morski (Consolato del mare), powstały w XIII lub XIV wieku w Barcelonie lub Marsylji. Nad Atlantykiem rządziły Zwoje lub Wyroki z Oleronu (Rolles lub jugements d'Oléron), zbiór pochodzący prawdopodobnie z XII wieku, którego powstanie nie jest wyjaśnione. Nad Bałtykiem panowało prawo morskie miasta Wisby, położonego na wyspie Gotlandji; zbiór ten pochodzi z XIV wieku a opiera się w znacznej mierze na Wyrokach olerońskich.

Z istotą prawa międzynarodowego było długi czas niezgodne stanowisko papieży, którzy przypisywali sobie władzę nad państwami w przekonaniu, że władza świecka podlega duchownej, która rozrządzać może tronami i krajami. Grzegorz VII pozbawił w roku 1076 tronu Henryka IV, Grzegorz IX w roku 1239 Fryderyka II. Papież Aleksander VI przyznał Hiszpanji bulą Inter caetera z 4 maja 1493 wszystkie ziemie odkryte i odkryć się mające na zachód od linji, biegnącej od bieguna do bieguna sto mil na zachód od wysp azorskich i kapwerdyj-

skich. Papiestwo unieważniało umowy międzynarodowe, jak Innocenty X szereg przepisów pokoju westfalskiego z roku 1648. Zawisłość od stolicy apostolskiej uznała Polska w tak zwanej darowiźnie Mieszka I z r. 985 — 992, na podstawie której składali książęta polscy papieżom daninę, zamienioną z czasem na opłatę ludności (świętopietrze) (Balzer, Historja ustroju Polski 1914 str. 6).

Średniowiecze się kończy odkryciem Ameryki w roku 1492, i zaczynają się czasy nowsze, lecz o nowym okresie historji prawa międzynarodowego mówić dopiero można, gdy w XVII wieku zjawia się nauka, która poczyna wywierać znaczny wpływ na praktykę. Przedtem takiej nauki nie było, aczkolwiek autorowie nieraz się zajmowali kwestjami międzynarodowo-prawnemi, jak już prawnicy rzymscy, a później postglossatorowie i teolodzy.

Z autorów XVI wieku zasługują na wyróżnienie: 1. Francisco Vittoria (1480—1546), dominikanin, profesor w Salamance, autor zbioru rozpraw Relectiones theologicae (1557), z których piąta i szósta zajmują się prawem międzynarodowem; 2. Domenico Soto (1494—1560), teolog, profesor w Salamance, autor dzieła De iustitia et iure, w którem zajmuje się prawem wojennem; 3. Francisco Suarez (1548—1617), jezuita, profesor w Salamance i innych szkołach wyższych, wydał dzieło De legibus ac Deo legislatore (1612), w którem wywodzi, że gromadą państw, tworzącą rodzaj społeczności na obcowaniu opartej (genus communicationis et societatis), rządzi rozum naturalny (ratio naturalis) i prawa szczególne, wprowadzone zwyczajem narodów (specialia iura... usu earundem gentium introduci); 4. Alberigo Gentili (1552—1608), rodem z Włoch, przyjął wyznanie protestanckie i schronił się do Anglji, gdzie przez pewien czas był profesorem prawa cywilnego w Oksfordzie; ogłosił De legationibus (1585) i Libri tres de iure belli (1598; wydał ponownie 1877 T. E. Holland), główne swe dzieło, odznaczające się stylem jasnym i zwięzłym.

W Polsce pisał o prawie międzynarodowem Paweł Włodkowic, kanonik krakowski, rektor studium generale, w roz-

prawie Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium necnon de ordine cruciferorum et de bello Polonorum contra dictos fratres traditi oecumenico Constantiensi concilio (Wydał Bobrzyński w starodawnych prawa polskiego pomnikach t. 5). Z polecenia króla polskiego wystąpił autor na soborze kostnickim, któremu 6 lipca 1415 przedstawił rozprawę, przeciw roszczeniom Krzyżaków do ziem protestanckich Prusaków wymierzoną. Włodkowic wywodzi, że ani papież ani cesarz nie mogli Krzyżaków upoważnić do zajęcia Prus, i stwierdza, że walka Krzyżaków przeciw Prusakom jest niedozwolona. W swej rozprawie zajmuje się autor w sposób umiejętny wielu kwestjami prawa wojennego (Kasparek, Udział Polaków w uprawie prawa międzynarodowego 1885 str. 3 i nast.). Dobre uwagi o sojuszach, posłach i kwestjach prawa wojennego umieścił Jakób Przyłuski w dziele Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae (1553); o prawie poselskiem pisał też Krzysztof Warszewicki w pracy De legato et legatione (1569).

Cechami pierwszego okresu historji prawa międzynarodowego są: *a)* Powstanie prawa międzynarodowego na podstawie religijnej, *b)* brak nauki, kierującej praktyką.

Okres drugi.

Za ojca nauki, która rozpoczyna nowy okres w dziejach prawa międzynarodowego, uchodzi Holender Hugo de Groot (Grotius), autor pierwszego systemu prawa międzynarodowego, który praktyka przyjęła z wielkiem uznaniem i na który się często powoływała do najnowszych czasów. Na tej książce, wydanej w Paryżu 1625 roku pod nagłówkiem De iure belli ac pacis libri tres, uczyło się wiele pokoleń prawa międzynarodowego, także w Polsce, której bibljoteki posiadały egzemplarze tego dzieła.

Urodzony w Delfcie w Holandji na Wielkanoc 1583 roku (10 kwietnia), jako potomek zamożnej rodziny szlacheckiej, zdradzał Groot już wcześnie niezwykłe zdolności (Kasparek, Pogląd na życie i pisma Hugona Grocyusza 1873; Rivier, Hand-

buch des Völkerrechts I, § 86). W wieku lat 12 zapisał się na uniwersytet w Leydzie. Trzy lata potem towarzyszył poselstwu holenderskiemu na dwór francuski, gdzie pozostał rok, wywołując swoją wiedzą taki podziw u dworu i uczonych, że król Henryk IV nazwał go cudem Holandji. Chłopcem piętnastoletnim uzyskał stopień doktora praw w Orleanie. Powróciwszy do ojczyzny, otworzył kancelarję adwokacką i wystąpił w wieku 16 lat w swym pierwszym procesie. Dwa lata potem poleciły mu Stany generalne napisanie dziejów oswobodzenia Holandji; w owym czasie słynął nietylko jako prawnik, lecz także historyk, poeta łaciński i filolog klasyczny. W roku 1607 został adwokatem generalnym Holandji, Zelandji i zachodniej Fryzji a w sześć lat potem pensjonarzem Roterdamu i członkiem Stanów generalnych.

Wmieszany w spór religijny Arminianów z kościołem kalwińskim, wywołał ciętością argumentów tak wielki gniew przeciwników, że stawiony przed sąd, został skazany na dożywotnie więzienie i zamknięty 9 czerwca 1619 roku w twierdzy Loevenstein. Po dwuletniem zamknięciu zdołał z pomocą żony ujść z więzienia i schronić się do Paryża, gdzie Ludwik XIII wyznaczył mu pensję. W roku 1623—1624 napisał w wieku 40 lat, z pomocą niewielu książek, dzieło o prawie wojny i pokoju (De iure belli ac pacis libri tres, in quibus ius naturae et gentium item iuris publici praecipua explicantur 1625). Zrazu, chciał przedstawić tylko prawo wojenne, uderzony brutalnem wojowaniem współczesnem. Przedmiot zajmował go od dawna, jak wynika z rozprawy De iure praedae (1604-05), odnalezionej 1864 roku, z której część ogłosił pod nagłówkiem Mare liberum (1609).

Groot rozróżnia prawo naturalne (ius naturale) i prawo zależne od woli (ius voluntarium), które się rozpada na boskie (ius divinum) i ludzkie (ius humanum). Prawo ludzkie dzieli się na cywilne (ius civile) i prawo narodów (ius gentium), które przychodzi do skutku za zgodą wszystkich lub wielu narodów. Prawo naturalne jest wypływem naturalnego rozsądku (naturalis ratio) i jest niezmienne, podczas gdy prawo narodów ulega zmianom. Autor jednak w wykładzie tych określeń się nie

trzyma, co już z tego wynika, że chce wyłożyć prawo narodów, a oświadcza, że prawo zmienne do naukowego przedstawienia się nie nadaje (extra artem posita sunt). W istocie daje Groot system prawa powszechnie obowiązującego i niezmiennego, które wywodzi z natury ludzkiej lub woli boskiej, a gdy to niemożliwe, powołuje się na wolę państw, to znaczy na praktykę, której przypisuje niezmienność i powszechność. Zdarzenia współczesne pomija i czerpie głównie z historji i literatury dawnego Rzymu i Grecji. (Prolegomena oraz lib. 1, cap.1).

Opócz prawa narodów autor bada zasady podstawowe prawa publicznego; wywody jego miały znaczny wpływ na rozwój prawa państwowego. Styl autora jest jasny, rozumowanie odznacza się logiką.

We Francji pozostał Groot 10 lat. Rozmaite państwa ofiarowały mu zaszczytne stanowiska; tak król polski Zygmunt III chciał go powołać do służby dyplomatycznej. W roku 1634 wstąpił Groot do służby szwedzkiej i udał się w charakterze posła do Paryża, pozostając tam znowu 10 lat. W roku 1645 za stanowisko podziękował. W drodze powrotnej ze Sztokholmu rozbił się jego statek na wybrzeżu kaszubskiem tak, że Groot z trudem, chory i wyczerpany, dotarł do Rostoku, gdzie w nocy z 28 na 29 sierpnia 1645 życie zakończył.

Z następców Groota posiadł największą sławę Pufendorf (1632—1694), profesor uniwersytetów w Heidelbergu i Lund, którego główne dzieło wyszło pod nagłówkiem: De iure naturae et gentium libri octo (1672). W przeciwieństwie do Groota wywodzi autor, że państwa nie podległe władzy najwyższej są rządzone tylko prawem natury, i dlatego oświadcza, że prawa pozytywnego dla nich niema (Nos positivum aliquod ius gentium... negamus). Na stanowisko Groota powrócił Wolf (1679—1754), profesor matematyki i filozofji w Halli, później profesor prawa narodów, którego filozofja znalazła licznych zwolenników na kontynencie europejskim. W prawie narodów rozróżniał prawo naturalne i dowolne, a oprócz tego prawo umowne i zwyczajowe, jak wynika już z tytułu dzieła jego: lus gentium methodo scientifica pertractatum, in quo ius gentium naturale ab eo quod voluntarii, pacticii et consuetudinarii

est, accurate distinguitur (1749); autor przedstawia jednakże tylko prawo natury jak Groot, lecz na praktykę wpływu nie uzyskał i dopiero uczeń jego Vattel (1714—1767), rodem z Szwajcarji, przetłumaczywszy dzieło swego mistrza w sposób swobodny i wytworny na język francuski (Le droit des gens ou principes de la loi naturelle appliqués à la conduite et aux affaires des nations et des souverains 1758), stał się na dziesiątki lat podobną powagą w praktyce, jak Groot.

Kierunek prawa natury przyjął się również w Polsce, gdzie wykładano w szkołach wyższych prawo natury i narodów, a nawet w szkołach średnich starano się uczniów zapoznać w krótkości z tym przedmiotem, uważając, że człowiek wykształcony zasady prawa międzynarodowego znać powinien. W szkołach wydziałowych komisji edukacyjnej poświęcano na ten cel jedną godzinę tygodniowo. Prawa narodów uczono też w szkołach podwydziałowych tej komisji, obejmujących cztery klasy (Dąbkowski, Nauka prawa w szkołach wydziałowych i podwydziałowych komisji edukacyjnej (1773—1794), 1915).

Publikacje autorów polskich, temu przedmiotowi poświęcone, powstawały pod wpływem nauki zagranicznej, zwłaszcza dzieł Grocjusza i Pufendorfa a później także Vattela. Wymienimy kilka nazwisk: Konstanty Święcicki, teolog nadworny króla Augusta III, ogłosił De iure naturae et gentium in genere et de iure belli et pacis in specie (1763); Tadeusz Młocki, starościc Zakroczymski, wydał rzecz n. t. Dowód z początków prawa przyrodzonego, dany językiem francuskim, z woli Najj. Stanisława Augusta na ojczysty język przełożony (1766); pijar ks. Ładowski napisał kompendium: Prawo natury, prawo polityczne i prawo narodów (1793), a już kilka lat przedtem wyszła (1875) ks. Hieronima Stroynowskiego, biskupa koadjutora łuckiego, rektora wileńskiego uniwersytetu, Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów (Kasparek l. c. str. 10 i 15 s.).

Wartość tej literatury nie jest dotychczas naukowo zbadana. Nie wystarcza streszczenie wywodów autorów, trzeba zbadać wpływ nauki obcej na polską, wykazać, które myśli są przejęte z obcych książek, a które mają charakter oryginalny i oznaczają

postęp nauki. Praca ta nie może być podjęta w podręczniku, lecz wymaga publikacyj monograficznych, których autorowie posiadać powinni głęboką znajomość współczesnego prawa międzynarodowego i jego dziejów ogólnych.

Autorom, uznającym lub przedstawiającym tylko prawa natury, przeciwstawić należy pisarzy, którzy uznają tylko prawo pozytywne, jak: Anglik Zouch (1590—1660), profesor prawa cywilnego w Oksfordzie, autor podręcznika: Iuris et iudicii fecialis sive iuris inter gentes et quaestionum de eodem explicatio (1650); Zouch wprowadził do nauki nazwę: prawo międzynarodowe (ius inter gentes); Holender Bynkershoek (1673—1743), jeden z najlepszych cywilistów, odznaczający się także na polu prawa międzynarodowego bystrością umysłu, trzeźwością sądu i praktycznością wyników; wydał: De foro legatorum tam in causa civili quam criminali (1702), De dominio maris (1721) i Quaestiones iuris publici (1737), które jeszcze dziś czyta się z przyjemnością; Niemiec Jan Jakób Moser (1701—1785), profesor uniwersytetu, który już w wieku 23 lat był powagą na polu prawa państwowego, a później zasłynął jako pozytywista-międzynarodowiec, uważający za źródła prawa międzynarodowego tylko zwyczaj i umowę; ogłosił: Grundzüge des jetzt üblichen europäischen Völkerrechts in Friedenszeiten (1750), Grundzüge des jetzt üblichen europäischen Völkerrechts in Friedens- und Kriegszeiten (1777—1780); znacznie wyżej od niego stoi Jerzy Fryderyk Martens (1756—1821), Niemiec z Hamburga, profesor w Getyndze, poseł hanowerski w Frankfurcie; Martens stara się materjał pozytywny (normy zwyczajowe i umowne) naukowo pogłębić i pojęciowo opanować i jest dlatego zwolennikiem kierunku, który dziś panuje we wszystkich krajach oświeconych; Martens napisał: Primae lineae iuris gentium Europaearum practici (1785), podręcznik, który wyszedł po francusku jako Précis du droit des gens moderne de l'Europe fondé sur les traités et l'usage (1789) a po niemiecku: Einleitung in das positive europäische Völkerrecht, auf Verträge und Herkommen gegründet (1796). Od tej książki odbija znacznie podręcznik Feliksa Słotwińskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego, ogłoszony p. n. Prawo narodów naturalne, połączone

z praktyką państw europejskich (1822); autor nie docenił kierunku pozytywnego i książki swej nie opatrzył aparatem naukowym. Rozwój tego kierunku ułatwiło wydanie traktatów międzynarodowych i innych aktów dyplomatycznych, którego dokonał Leibnitz w Codex iuris gentium diplomaticus (1693), a później między innymi — Dumont i Jerzy Fryderyk Martens w zbiorach, wymienionych niżej w § 5. Historji umów dotyczy rozprawa ks. Franciszka Siarczyńskiego p. n. Historja celniejszych i sławniejszych traktatów, między europejskiemi mocarstwami różnemi czasami poczynionych (1764).

W drugim okresie historji prawa międzynarodowego starają się państwa na coraz częstszych zjazdach międzynarodowych regulować swe wzajemne stosunki. Zjazdy nazywają się kongresami lub konferencjami, lecz różne nazwy nie oznaczają różnych instytucyj, choć nieraz (nie zawsze) się zdarza, że zjazd bardzo ważny lub bardzo uroczysty (obecność monarchów) nosi miano kongresu, jak kongres westfalski zakończony pokojem z 1648 roku, który się składa z dwóch aktów: *a)* instrumentum pacis Osnabrugense (14/24 października), czyli pokoju między Rzeszą niemiecką a Szwecją i *b)* instrumentum pacis Monasteriense (24 października), czyli pokoju między Rzeszą a Francją. W akcie pierwszym uzyskały państwa niemieckie, należące do Rzeszy, prawo zawierania przymierzy z zagranicą, mogły więc odtąd prowadzić samodzielną politykę zagraniczną. Przymierze nie mogło się tylko zwracać przeciwko cesarzowi ani Rzeszy ani jej pokojowi publicznemu ani tej umowie, t. zn. westfalskiej (art. 8).

Szczególne znaczenie pokoju westfalskiego polega przedewszystkiem na tem, że uznał on równouprawnienie państw chrześcijańskich. Póki trwały wojny religijne i spory namiętne, wywołane reformacją, żadne państwo protestanckie nie uchodziło za równouprawniony podmiot prawa międzynarodowego. Będąc winnem kacerstwa, było państwo wyjęte z pod prawa i nie mogło mieć stosunków prawnych z państwami katolickiemi. Dopiero od czasu pokoju westfalskiego zna prawo międzynarodowe zasadę tolerancji, którą wyprzedziło o kilkaset lat prawo krajowe, hołdujące nadal zasadzie: cuius regio, eius religio, to znaczy władca państwa mógł przepisać poddanym swoim wyznanie. Zasada

tolerancji dotyczyła w prawie międzynarodowem zrazu tylko państw chrześcijańskich. Jej rozszerzenia na państwa niechrześcijańskie dokonano w XIX wieku przyjęciem Turcji do „koncertu europejskiego" (1856) i nawiązaniem stosunków na stopie równości prawnej z państwami wschodniemi, jak Japonja i Chiny. Dziś równouprawnienie państw nie jest zawisłe od religji, jaka u nich panuje.

Od kongresu westfalskiego datuje się zasadę politycznej równowagi, która jeszcze dziś gra rolę w polityce międzynarodowej. Wyrażenie to spotykamy jednakże po raz pierwszy dopiero w pokoju utrechtskim, który stanął 13 lipca 1713 między Hiszpanją i Anglją, a w artykule 2 wspomina o iusto potentiae aequilibrio, quod optimum et maxime solidum mutuae amicitiae et duraturae undiquaque concordiae fundamentum est. Zasada politycznej równowagi opiewa: Każde państwo ma prawo się sprzeciwić, aby inne państwo uzyskało przewagę. Zasada ta była gwiazdą przewodnią polityki międzynarodowej od czasu powstania gromady państw niepodległych w Europie. Państwa, dbające o zachowanie niepodległości, patrzyły zazdrosnem okiem na zbyt szybki wzrost potęgi mocarstw obcych, który mógł stać się grobem ich niezawisłości. Zasada równowagi jest zwrócona przeciwko tendencjom imperjalistycznym i ma znaczenie prawne, jako uznanie prawa państw do egzystencji. Dokładne określenie tej zasady nie jest możliwe, bo nie umiemy dokładnie powiedzieć, kiedy zaczyna się przewaga obcego mocarstwa. Dlatego pojawił się pogląd, że zasada równowagi jest normą polityki, nie zaś prawa. Wątpić jednak nie można, że w świadomości prawnej państw zakorzeniło się przekonanie o dopuszczalności wystąpienia przeciw przewadze państwa, która zagraża egzystencji innego państwa. Ta idea wyczerpuje treść prawną zasady równowagi politycznej. Zasada ta jest konsekwencją istnienia społeczności międzynarodowej, składającej się z państw niepodległych, które mają prawo do egzystencji.

Kongres westfalski zgromadził przedstawicieli wielu państw, lecz nie był pierwszem ich zebraniem, jak wielu utrzymuje (Liszt, Völkerrecht 1913, 16; Huber, Jahrbuch des öffent. R. 4.

(1910) 80, 98). Aby to udowodnić, wskazać potrzeba choćby tylko na kongres w Arras 1435 roku odbyty, na którym byli królowie i książęta i posłowie papieża i cesarza oraz innych władców tak, że powiedziano: „Nie widziano od bardzo dawna w Europie zebrania budzącego taki podziw; to było rzeczywiście zebranie powszechne chrześcijaństwa; cała Europa zrozumiała, ile miała interesu w uregulowaniu losów Francji" (H. Martin, Histoire de France VI (1855) 332, 4 wyd.). Mylnem jest również twierdzenie, że dopiero od czasu pokoju westfalskiego istnieje prawo narodów (Cybichowski, Das alte und das neue Völkerrecht. Archiv für öff. R. 23 (1908) 593 i nast.).

Przepisy pokoju westfalskiego potwierdzano w pokojach późniejszych; tak n. p. uznaje go za swoją podstawę umowa, podpisana w Ryswiku 20 października 1697 (a. 3).

Prawo międzynarodowe rozszerzało swe rządy, głównie za pomocą umów, dotyczących najrozmaitszych spraw, lecz nie umiało ujarzmić wielkich indywidualności, jak król francuski Ludwik XIV, król pruski Fryderyk II lub Napoleon I, za których rządów sterczały w krainie naszego prawa zgliszcza i dymiły się popioły. Zdarzeniem szczególnie bolesnem i dziś powszechnie potępianem były rozbiory Polski (1772, 1793, 1795), które nikomu realnych korzyści nie przysporzyły. Władcy występowali wprawdzie przeciwko bezprawiom, lecz tylko, gdy tak im nakazywał własny interes. W roku 1774 podjęły kolonje amerykańskie Anglji walkę o niepodległość i utworzyły 4 lipca 1776 Stany Zjednoczone, uznane 1783 roku przez Anglję. Gdy podczas walki Anglja ścieśniała zbytnio prawa neutralnych, sprzeciwiła się temu w interesie rodzimej żeglugi carowa Katarzyna II w oświadczeniu z 10 marca 1780. Oświadczenie, wystosowane do dworów w Londynie, Wersalu i Madrycie, opiewało: 1. okręty neutralne mogą żeglować swobodnie od portu do portu i nad brzegami narodów wojujących; 2. rzeczy, należące do poddanych mocarstw wojujących, są wolne na okrętach neutralnych, z wyjątkiem kontrabandy w rozumieniu umowy handlowej rosyjsko-angielskiej z 20 czerwca 1766 art. 10 i 11; 3. port uważa się za blokowany, jeśli wstęp do niego jest połączony z widocznem niebezpieczeństwem wskutek zarządzeń mocarstwa, występującego przeciwko

niemu, za pomocą okrętów, stojących na kotwicy dość blisko; 4. zasady te są miarą przy ocenie prawności łupów morskich. — Celem obrony tych zasad użyje się w razie potrzeby morskiej siły zbrojnej (M. R. 3, 158).

Aby przeprowadzić te zasady, na które zgodziły się Austrja i Stany Zjednoczone Ameryki, zawarła Rosja z Danją i Szwecją umowę (1870), do której się przyłączyły Prusy, Portugalja i Neapol (1781—1783). Tak powstała pierwsza Liga zbrojnej neutralności (Ligue de la neutralité armée); druga stanęła roku 1800 między Rosją, Danją i Szwecją, a przyłączyły się do niej Prusy.

Tak samo łączyły się mocarstwa przeciwko Francji rewolucyjnej, która w roku 1789 ogłosiła „prawa człowieka i obywatela" (p. moje Polskie Prawo Państwowe, tom I, str. 125 i nast.), lecz gwałciła prawa państw. Chcąc po upadku Napoleona zapobiec nowym zamieszkom i utrwalić pokój europejski, zawarli monarchowie Rosji, Austrji i Prus 26 września 1815 święte przymierze (la sainte alliance), do którego przystąpiły prawie wszystkie mocarstwa chrześcijańskie. W umowie tej ślubowały strony, że tak na swych ziemiach, jak w stosunkach z zagranicą stosować się będą do przykazań świętej religji, sprawiedliwości, miłości bliźniego i pokoju (M. N. 2, 656). Teorja ta była tak doskonała, że mogła sprowadzić rajską szczęśliwość na ziemię; lecz jak wyglądała ona w szarzyźnie życia? Wielkie mocarstwa poczęły się mieszać do spraw wewnętrznych krajów słabszych, naruszając prawo do samorządu, przysługujące im podług prawa międzynarodowego. Politykę swoją ustalały państwa na kongresach: w Akwizgranie (1818), Opawie (1820), Lublanie (1821), Weronie (1822). W kilku krajach, w których walczyły ludy o wolność i konstytucję, starały się mocarstwa utrzymać dawny porządek rzeczy. Z ramienia pięciu wielkich mocarstw, tak zwanej Pentarchji, wkroczyły wojska austrjackie w roku 1821 do Neapolu i Sardynji, francuskie — dwa lata później do Hiszpanji, aby podeprzeć chwiejące się trony monarsze. Gdy obawiać się było można przeniesienia polityki interwencji na kontynent amerykański, gdzie kolonje Hiszpanji i Portugalji walczyły o wolność, zawołał prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Monroe (wymawiaj Menró): nie wolno! W głośnem

orędziu do kongresu z 2 grudnia 1823 wywodził: Do stosunków mocarstw europejskich z ich kolonjami i krajami mieszać się nie będziemy; lecz jeśliby jakieś mocarstwo europejskie chciało uciskać lub kontrolować rząd, który ogłosił niezależność, uznaną przez nas, nie moglibyśmy w tem nic innego widzieć, jak objaw nieprzyjaznego usposobienia wobec Stanów Zjednoczonych. Niepodobna, aby mocarstwa sprzymierzone rozszerzyły swój system polityczny na jakąkolwiek część Ameryki, nie zagrażając naszemu pokojowi i szczęściu; nie można też przypuszczać, aby nasi bracia południowi, pozostawieni sobie, przyjęli ten system z własnej woli. Dla tego jest również rzeczą niepodobną, abyśmy patrzeli obojętnie na takie wmieszanie się (interposition). Gdy się spojrzy na siły i zasoby Hiszpanji a nowych rządów oraz przestrzeń ich dzielącą, jest widocznem, że Hiszpanja nie może ich nigdy ujarzmić. Stany Zjednoczone pozostawią strony sobie w nadziei, że inne mocarstwa postąpią tak samo (ustęp 48 i 49).

Oprócz tego stwierdza prezydent w orędziu „zasadę, w której prawa i interesy Stanów Zjednoczonych są zawarte", a która brzmi, że kontynenty amerykańskie, na mocy wolnego i niezależnego stanowiska, jakie zajęły i utrzymują, nie mogą być odtąd uważane za przedmiot przyszłej kolonizacji ze strony państw europejskich (ustęp 7).

Krótko mówiąc, stwierdza prezydent Monroe, że Stany Zjednoczone nie dopuszczą do stosowania zasady interwencji w Ameryce przez państwo europejskie, ani nie zezwolą, aby takie państwo zakładało kolonje w Ameryce. Orędzie zawiera program polityki amerykańskiej, nazwany doktryną Monroego. Na doktrynę tę Amerykanie już nieraz powoływali się, n. p. gdy Francja za Napoleona III wysłała wojska do Meksyku. W roku 1869 przypomniał senat amerykański tę doktrynę państwom europejskim w osobnej uchwale, a wiele lat później, dnia 27 stycznia 1926 r., senat amerykański w rezolucji o przystąpieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki do protokułu z 16 grudnia 1920 r. o statucie trybunału Ligi Narodów stwierdził, że ma nadal moc zakaz interwencji, mieszczący się w doktrynie Monroego, z nazwy w tej rezolucji nie wymienionej (R. M. 1926, 41). W imię tej doktryny rozpoczęła Ameryka w roku 1898

wojnę z Hiszpanją, a w roku następnym oświadczyli jej delegaci na konferencji haskiej do protokułu, że w umowie o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych nic nie należy tak tłómaczyć, jakby Stany Zjednoczone miały zaniechać swej tradycyjnej polityki niemieszania się do spraw innych państw lub zmienić swe tradycyjne stanowisko w kwestjach czysto-amerykańskich (posiedzenie plenarne z 25 lipca 1899). Oświadczenie to powtórzyli delegaci Stanów Zjednoczonych na drugiej konferencji pokojowej z roku 1907 (posiedzenie plenarne z 16 października). Doktryna Monroego nie ma jednak chronić państw amerykańskich od odpowiedzialności za złe postępki, przeciwnie nie stoi na przeszkodzie wymierzeniu kary, które nie odbywa się w formie nabycia ziemi amerykańskiej przez mocarstwo europejskie. Stwierdził to wyraźnie prezydent Roosevelt w orędziu z 3 grudnia 1901.

Doktryna Monroego kierowała nietylko postępowaniem Ameryki Północnej, lecz była także wskazówką dla innych państw, które starały się jej nie uchybić, aby nie wywołać konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi.

Zasadę tę starają się Amerykanie nawet obostrzyć. Dnia 2 sierpnia 1912 przyjął senat amerykański rezolucję tej treści: Jeśli port lub inny punkt na kontynentach amerykańskich jest tak położony, że jego zajęcie dla celów okrętowych lub wojskowych mogłoby zagrażać komunikacji lub bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, rząd amerykański nie mógłby bez poważnego niepokoju spoglądać na posiadanie tego portu lub punktu przez korporację, lub asocjację, mającą z rządem nieamerykańskim takie stosunki, że mu zapewniają rzeczywistą władzę nadzorczą dla celów okrętowych lub wojskowych.

Rezolucję tę przedstawił senator Lodge (wymawiaj: Lodż), zaniepokojony wieścią, że rząd czy towarzystwo japońskie nabywa tereny nad zatoką Magdaleny w Meksyku. Rząd japoński jednakże takiego zamiaru nie miał, jak wykazały dochodzenia; mimo to rezolucję przyjęto i tem samem rozszerzono naukę Monroego. Dawniej według tej nauki nie mogły obce mocarstwa zakładać kolonij w Ameryce, a przez kolonje rozumiano obszary, pozostające pod władzą państwa. Obecnie nawet towarzystwa

prywatne nie mogą nabywać pozycyj strategicznie ważnych, jeśli ulegają nadzorowi obcego rządu. Określenie to jest bardzo elastyczne, może być najrozmaiciej tłómaczone.

Nauka Monroego ma ułatwić Ameryce Północnej opanowanie całej Ameryki. Zasada ta może być porównana z umową o ustanowieniu sfery interesów (por. tamże). Oba akty mają na celu usunięcie współzawodnictwa innych państw. Ameryka Północna dążąc do poddania swym wpływom politycznym i gospodarczym całej Ameryki, proklamowała zasadę wyłączności, na którą inne państwa milcząco się zgodziły. Utrzymaniu tej doktryny jest poświęcony artykuł 21 statutu Ligi Narodów, który głosi, że nie uważa się tej doktryny za niezgodną z żadnym przepisem statutu Ligi. Zasada Monroego jest normą prawną specjalną, zwężającą prawa innych państw. Stany Zjednoczone Ameryki pragnęłyby uczynić z Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej kraj, zespolony pod względem gospodarczym, politycznym i prawnym. Unja celna, unja monetarna, ujednostajnienie prawa, oto hasła, których urzeczywistnienie omawia się na zjazdach państw amerykańskich, nazywanych konferencjami panamerykańskiemi. Zjazdy odbywają się co kilka lat, od r. 1889 począwszy. Tendencje unifikacyjne zagrażają interesom Anglji, której posiadłość Kanada opiera się z trudem wpływom amerykańskim (E, Panamerykanizm).

Nie chcąc przerywać wykładu, przedstawiliśmy dzieje doktryny Monroego aż do chwili bieżącej, lecz obecnie musimy się cofnąć o sto lat wstecz do kongresu wiedeńskiego z r. 1814/15, który znaczeniem swem zbliża się najwięcej do pokoju westfalskiego. Na kongresie wiedeńskim wydano oświadczenie przeciwko handlowi niewolnikami, ogłoszono zasadę wolności żeglugi na rzekach międzynarodowych, uregulowano rangę posłów dyplomatycznych i ogłoszono Szwajcarję krajem trwale neutralnym. Z kongresów późniejszych wymieniamy kongres paryski z roku 1856, który uchwalił pokój z 30 marca (M[1] 16, 770), kładący kres wojnie krymskiej. W umowie pokojowej dopuściły strony Turcję do udziału w korzyściach europejskiego prawa publicznego i koncertu europejskiego (déclarent la Sublime Porte admise à participer aux avantages du droit public et du concert Euro-

péens, art. 7). Strony, a więc Francja, Austrja, Anglja, Prusy, Rosja i Sardynja stwierdziły tem oświadczeniem, że Turcja jest równouprawnionym podmiotem prawa międzynarodowego, choć jest krajem niechrześcijańskim. W tem tkwi znaczenie prawne przepisu. Kongres paryski wydał też 16 kwietnia 1856 r. ważne oświadczenie w sprawie prawa wojny morskiej (M^1 15, 791). W roku 1864 przyszła do skutku słynna konwencja genewska z 22 sierpnia o poprawie losu rannych żołnierzy, którą ulepszono umową z 5 lipca 1906. Roku 1878 omawiano na kongresie berlińskim kwestję turecką czyli wschodnią, uznano w umowie z 13 lipca (M^2 3, 449) udzielność Serbji i Rumunji, półudzielność Bułgarji, która w roku 1908 uzyskała niezawisłość, oraz powierzono monarchji austrjacko-węgierskiej zajęcie i zarząd Bośni i Hercegowiny, wcielonych do tej monarchji 1908 r. W sprawie Konga afrykańskiego i kilku kwestyj polityką wywołanych odbyła się konferencja berlińska z r. 1884/85, uwieńczona aktem generalnym z 26 lutego 1885 (M^2 10,414), w którym strony poddały tak zwany basen umowny Konga (bassin conventionnel du Congo) zasadzie wolności żeglugi, zajęły się też ochroną krajowców oraz unormowały zawłaszczenie ziemi na wybrzeżach Afryki. Konferencja brukselska z r. 1890 unormowała dokładnie walkę z handlem niewolnikami, uchwalając akt generalny z 2 lipca 1890. Konferencje haskie z r. 1899 i 1907 r. omawiały sprawę pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych i naprawy prawa wojennego, a brali w nich udział za pierwszym razem delegaci 26 państw, za drugim 44, liczba niebywała w dziejach prawa międzynarodowego.

Pierwsza konferencja haska miała według pierwotnego planu zająć się sprawą zachowania powszechnego pokoju i możliwego zniżenia zbrojeń, jak stwierdza komunikat hr. Murawiewa z dnia 24 sierpnia 1898, wystosowany do obcych posłów w Petersburgu. Krok Rosji wywołał powszechną sensację, bo tłómaczono go jako chęć usunięcia olbrzymich armij nowożytnych i dlatego mówiono i pisano, że Rosja wzywa państwa do rozbrojenia. Komunikat ten nie wyjaśniał jednak, w jaki sposób rozbrojenie miało przyjść do skutku i jak daleko sięgać; w każdym razie myślano o rozbrojeniu częściowem, bo mowa była o zniżeniu, nie zaś o zniesieniu

zbrojeń. Państwa przyjęły pomysł rosyjski bardzo chłodno w przekonaniu, że urzeczywistnić się nie da. Dlatego przedstawił rząd rosyjski mocarstwom nowy program z 11 stycznia 1899, którego autorem był profesor Fryderyk Martens, wybitny znawca prawa międzynarodowego. Że konferencja pokojowa mogła się odbyć, zawdzięczać należy głównie umiejętnemu sposobowi, w jaki Martens program obrad ułożył; przedewszystkiem nadał on beznadziejnej sprawie rozbrojenia łagodniejszą i uchwytniejszą formę, nadmieniając, że ma stanąć umowa, aby mocarstwa przez pewien oznaczony czas swej siły zbrojnej, ani też budżetu wojennego nie zwiększały. Natomiast tymczasowo tylko ma być zbadana kwestja, w jaki sposób dałoby się w przyszłości stan siły zbrojnej i budżet wojenny nawet zmniejszyć. Sprawa zbrojeń nie wyczerpuje treści drugiego programu, lecz stanowi tylko jedną z ośmiu spraw, w nim wyłuszczonych; są to sprawy następujące: zakazanie pewnych środków wojennych lub ograniczenie ich używania (punkt 2, 3, 4), rozszerzenie konwencji genewskiej na wojnę morską (punkt 5 i 6), rewizja brukselskiego oświadczenia o prawie wojny lądowej z r. 1874, przez mocarstwa nie ratyfikowanego (punkt 7), oraz sprawa uniknięcia zbrojnych zatargów z pomocą „dobrych usług", pośrednictwa i dobrowolnego sądownictwa polubownego (punkt 8).

Wszystkie kwestje, nie należące bezpośrednio do programu, przyjętego przez państwa, miały być z obrad konferencji wyłączone. Zastrzeżenie to miało zapobiec poruszeniu niemiłych niektórym państwom zagadnień, jak sprawa polska.

Konferencja zwołana przez cara rosyjskiego, zebrała się, na zaproszenie królowej holenderskiej, dnia 18 maja 1899 w Hadze i opracowała sześć umów (trzy konwencje i trzy deklaracje), które zajmują się prawem wojennem z wyjątkiem jednej, regulującej pokojowe załatwianie zatargów międzynarodowych. Umowy te wylicza akt końcowy konferencji z dnia 29 lipca 1899. W sprawie zbrojeń powzięły mocarstwa tylko rezolucję, że dla wzrostu dobrobytu materjalnego i moralnego ludzkości ograniczenie obecnych wydatków wojskowych jest pożądane. Rezolucja ta nie ma znaczenia prawnego, ani też „życzenie" konferencji, aby państwa zajęły się w przyszłości sześciu wymienionemi

w życzeniu sprawami, między niemi ograniczeniem siły zbrojnej i budżetu wojennego (E, 288).

Zasługą konferencji haskiej jest naprawa prawa wojennego i ustalenie norm dla pokojowego załatwiania sporów państwowych. Ponieważ konferencja zajmowała się tak wojną, jak pokojem, nosi niesłusznie nazwę pokojowej; nazwa ta liczy się tylko z pierwotnym, nie zaś z rzeczywistym planem obrad. Sprawy zbrojeń nie posunęła konferencja o krok naprzód, lecz nie ponosi za to winy, bo wynik dodatni był wtedy niemożliwy.

W roku 1904 zaproponował prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Roosevelt mocarstwom zebranie nowej konferencji w Hadze, któraby prowadziła dalej dzieło, rozpoczęte w roku 1899, lecz się cofnął, gdy w roku następnym car objawił, po zakończeniu wojny z Japonją, zamiar przygotowania drugiej konferencji pokojowej. Według programu z roku 1906 konferencja miała zająć się głównie naprawą trzech konwencyj z roku 1899, odnowieniem jednej deklaracji oraz obradować nad prawem wojny morskiej; natomiast nie miała obradować nad ograniczeniem siły zbrojnej. Z tego wynika, że Rosja sama nie życzyła sobie poruszenia sprawy zbrojeń, której rozwiązanie miało według planu pierwotnego stanowić główne zadanie pierwszej konferencji.

Zwołana na zaproszenie cara, przez królową holenderską, zebrała się druga konferencja pokojowa 15 czerwca 1907 w Hadze, gdzie obradowała do 18 października tak, że potrzebowała w dwójnasób tyle czasu, jak konferencja pierwsza. Wynikiem obrad jest 14 umów (13 konwencyj i 1 deklaracja), które dotyczą wojny lub używania siły, z wyjątkiem jednej, poświęconej pokojowemu załatwianiu zatargów międzypaństwowych. Główną zasługą tej konferencji jest ulepszenie prawa, uchwalonego w r. 1899.

Jak pierwsza konferencja, tak też druga powzięła szereg uchwał, nie mających znaczenia prawnego, mianowicie oświadczyła się w sposób nieobowiązujący za obowiązkowem sądownictwem polubownem, potwierdziła rezolucję z roku 1899 w sprawie zbrojeń i zaleciła zarazem rządom ponowne studjum tej kwestji, oraz wyraziła cztery życzenia w różnych sprawach. Na koniec poleciła mocarstwom zebranie trzeciej konferencji pokojowej (E, 288).

Zasługą dziejową konferencyj haskich jest poruszenie w wielkim stylu kwestji ulepszenia organizacji społeczności międzynarodowej. Narody europejskie uginały się pod brzemieniem olbrzymich ciężarów militarnych, a jednak nie miały pewności, że ich byt w ten sposób jest dostatecznie zabezpieczony. Dlatego co pewien czas powiększano budżety wojskowe, rozpoczął się istny wyścig między wielkiemi mocarstwami, który przybrał charakter niepokojący. Armja miała służyć nie do ataku, lecz do obrony, polityka państw ulegała hasłu: si vis pacem, para bellum, jeśli chcesz pokoju, przygotowuj wojnę! Jednakże hasło to wywołuje z konieczności objawy ujemne, oswaja naród z myślą o wojnie, zwłaszcza, że większość obywateli zaprawia się w sztuce wojennej. W bitnej i dobrze zorganizowanej armji rodzi się myśl o wypróbowaniu oręża, z takim nakładem pracy i mienia przygotowanego. Możliwe jest powstanie partji wojennej, która pragnie wojny i wierzy, że zwiększy ona potęgę ojczyzny lepiej i prędzej, niż mozolna polityka pokojowa. Zbrojny pokój może zagrażać idei pokoju, która wymaga nietylko przygotowań wojennych, lecz także pokojowych przez pracę nad budową ustroju międzynarodowego. Car rosyjski, rzucając w r. 1898 myśl zwołania konferencji międzynarodowej, przypomniał państwom potrzebę organizowania pokoju i wskazał na niebezpieczeństwo, jakie płynie z nadmiernych zbrojeń. Konferencje haskie przyczyniły się do pacyfikacji świata, wprawdzie nie w tak radykalny sposób, jak wielu nieświadomych trudności zagadnienia autorów się spodziewało; konferencje nie zmniejszyły pogotowia wojennego mocarstw, ale pracując w myśl programu stopniowej naprawy prawa międzynarodowego, polepszyły prawo o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych i naprawiły prawo wojen, które były nadal możliwe. Nie reforma radykalna, lecz organiczna była dziełem konferencyj haskich.

Naprawa przepisów wojny morskiej w Hadze się nie powiodła; dokonała tej reformy w znacznej mierze konferencja londyńska w r. 1908/1909, na którą zaproszono tylko wielkie mocarstwa oraz Hiszpanję i Niderlandy, obawiano się bowiem, że zbyt wielka ilość uczestników może utrudnić pracę. Zadanie konferencji było szczególnie zawiłe ze względu na roszczenia

Anglji, która, uważając flotę wojenną za swoją główną broń, utrudniała ograniczenie jej swobody. Konferencja ta uchwaliła oświadczenie z 26 lutego 1909, którego główną treścią jest ochrona państw neutralnych (E, 102). Ratyfikacji tego oświadczenia stanęła na przeszkodzie postawa izby lordów w Londynie, która odrzuciła projekt ustawy o zatwierdzeniu tej umowy. Izba uważała, że ograniczenie wojowania morskiego osłabiłoby potęgę Anglji.

Naprawa organizacji międzynarodowej, trudna pod względem politycznym, łatwiej daje się przeprowadzić, o ile chodzi o interesy gospodarcze. Obrót międzynarodowy zbliża państwa i nakłania do tworzenia wielkich związków międzynarodowych, których celem jest ochrona interesów wspólnych. W r. 1865 powstaje powszechny związek telegraficzny, w roku 1874 ogólny związek pocztowy, zamieniony w cztery lata później w związek powszechny. W r. 1883 państwa tworzą związek dla ochrony własności przemysłowej, trzy lata później — związek dla ochrony praw autorów dzieł literackich i artystycznych. Wiele innych związków organizuje pracę państw w najrozmaitszych dziedzinach, powstaje mnóstwo przepisów umownych, wre praca twórcza i pokojowa; lecz konsekwencje militaryzmu objawiają się z nieubłaganą siłą: w r. 1914 wybucha wielka wojna, która przez cztery lata niszczy kraje i ludy w sposób niebywały i zmienia mapę Europy.

Wybuch tej wojny nie był niespodzianką, oczekiwano jej od kilku lat; lecz skoro się rozpoczęła, oceniano różnie jej genezę; przedewszystkiem pojawiły się dwa sprzeczne z sobą poglądy. Jedni autorowie porównywali wojnę z działaniem sił przyrody, wywodząc, że wojna przyszła, jak zaraza, której nikt nie wołał, jak huragan, którego niewiadomy początek. Inni obwiniali Niemców i ich sojuszników o wywołanie wojny i składali na nich odpowiedzialność za nią. Teza ta znalazła nasamprzód wyraz w traktacie pokojowym, podpisanym w Wersalu 28 czerwca 1919, który głosi: „Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oświadczają a Niemcy uznają, że Niemcy i ich sojusznicy są odpowiedzialni, jako sprawcy, za wszystkie straty i szkody, poniesione przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone i ich przynależnych na

skutek wojny, która im została narzucona przez napaść Niemiec i ich sojuszników" (a. 231). Przepis ten powtarzają traktaty pokojowe: austrjacki (a. 177) i węgierski (a. 161), a traktat bułgarski stwierdza, że to państwo przez przyłączenie się do wojny zaczepnej Niemiec i Austro-Węgier przyczyniło państwom sprzymierzonym i stowarzyszonym wszelkiego rodzaju strat i ofiar, których zupełne wynagrodzenie powinno zabezpieczyć (B 121).

Zasady te są zgodne z poglądem opinji publicznej państw zwycięskich. Jednakże materjały, dotyczące wybuchu wojny i dotychczas ogłoszone, nasuwają raczej przekonanie, że właściwą przyczyną wybuchu wojny była wadliwa organizacja społeczności międzynarodowej. W pamiętnych dniach lipca 1914 r., gdy sytuacja międzynarodowa była niezwykle naprężona, państwa rokowały jednocześnie w sześciu stolicach europejskich: w Londynie, Paryżu, Petersburgu, Berlinie, Wiedniu i Rzymie, telegram za telegramem szedł z jednej stolicy do drugiej; były to wiadomości nieraz obszerne o treści drażliwej, a że jednocześnie prowadzone były przygotowania do mobilizacji, które zwiększyły powszechne podniecenie umysłów, nadzieja na utrzymanie pokoju malała z dnia na dzień. Nie było organizacji dość silnej, któraby mogła opanować położenie, państwa nie miały kwalifikacyj po temu, bo żaden rząd nie posiadał dokładnego pojęcia o właściwej sytuacji; opinje i zamiary wielkich mocarstw nie były znane zagranicą. Rolę prawa objęła siła; państwa nie mogąc zabezpieczyć swych interesów sposobem pokojowem, chwyciły za oręż, do czego były uprawnione; lecz siła, jako regulator współżycia państw, jest środkiem wadliwym, o czem świadczy fakt, że kto się posługuje tym środkiem, ten ponosi ryzyko jego zastosowania. Państwo, które uważa się za zagrożone w swym bycie, może wydobyć miecz z pochwy, lecz czyni to na własną odpowiedzialność. Jeśli przegra wojnę, zapłaci za nią, a rozmiar klęski rozstrzygnie w znacznej mierze o wielkości ciężarów, nałożonych na państwo pokonane w traktacie pokoju. Dowodem tego traktat wersalski, który wykonany bez zastrzeżeń, spowodowałby ruinę Niemiec.

Stosunki te wymagają reformy; nie siła, lecz prawo powinno kierować życiem międzynarodowem.

Wielka wojna, która wybuchła w r. 1914, rozpoczęła się, pod względem zewnętrznym, od zatargu monarchji habsburskiej z Serbją. Dn. 28 czerwca 1914 r. w Serajewie austrjacko-węgierski następca tronu wraz z małżonką padli ofiarą morderstwa skrytobójczego. Zamach ten był niejako lontem, od którego zapaliły się materjały wybuchowe, nagromadzone w życiu międzynarodowem; pożar objął Austro-Węgry i Serbję, a wkrótce wiele innych państw. Stosunki monarchji habsburskiej z Serbją były oddawna naprężone, gdyż na terytorjum serbskiem odbywała się agitacja, wymierzona przeciwko całości Austro-Węgier. Długo rząd tego państwa zwlekał z powzięciem decyzji stanowczej, godnej wielkiego mocarstwa w stosunku do państwa drobnego; zamach serajewski, będący zdaniem rządu austrjacko-węgierskiego wynikiem agitacji, prowadzonej w Serbji przeciw Austrji przy poparciu władz miejscowych, przerwał gwałtownie okres wahania; rząd habsburski postanowił upokorzyć Serbję i zmusić ją do poddania się hegemonji austrjackiej. Jednakże jednocześnie powstało niepokojące pytanie, co uczyni Rosja, rywalka Austro-Węgier a opiekunka Serbji. Należało się obawiać, że Rosja nie dopuści do utrwalenia się przewagi austrjacko-węgierskiej na Bałkanie, a wtedy konflikt mógł stać się europejskim, bo obie strony miały potężnych sojuszników. Austrja była związana przymierzem z Niemcami i Włochami, Rosja — z Francją.

W nocie z 23 lipca 1914 r. Austro-Węgry zażądały od Serbji wydania szeregu zarządzeń w sprawie ukarania morderców arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ukrócenia agitacji antyaustrjackiej w Serbji. Rząd serbski zgodził się na postulaty austrjacko-węgierskie z wyjątkiem kilku, które uważał za niezgodne z pojęciem niepodległości. Warunki monarchji naddunajskiej były istotnie niezwykle ciężkie, żądano np. udziału funkcjonarjuszów tego państwa w dochodzeniach na terytorjum serbskiem. Pod wpływem Rosji Serbja się na to nie zgodziła; Austro-Węgry, uważając odpowiedź Serbji za niedostateczną, wydały jej wojnę deklaracją z 28 lipca 1914 r. Kości były rzucone, Rubikon — przekroczony. W celu poparcia Austrji, Niemcy wydały wojnę Rosji 1 sierpnia, a Francji — 3 sierpnia 1914 r. Nad ranem 4 sierpnia wojska niemieckie wkroczyły do Belgji,

łamiąc jej neutralność, i wskutek tego Anglja i Belgja wypowiedziały im wojnę tegoż dnia. Udział Anglji w wojnie przeraził Niemców, którzy liczyli na jej neutralność. Włochy, sojusznik Niemców i Austro-Węgier, zachowały na razie neutralność.

Państwa grupują się w dwóch wrogich sobie obozach, a sojusznik jednej strony wypowiada wojnę drugiej stronie lub jej sojusznikom. Dn. 6 sierpnia Austro-Węgry wydają wojnę Rosji, a Serbja — Niemcom, dnia następnego — Czarnogóra Austro-Węgrom, 12 sierpnia — Anglja i Francja — Austro-Węgrom, a Austro-Węgry 28 sierpnia — Belgji. Japonja, związana sojuszem z Anglją, wydaje wojnę Niemcom wskutek niewykonania przez nie żądań ultimatum japońskiego z 15 sierpnia. Turcja, pozostająca od kilku lat pod wpływem polityki niemieckiej, przyłącza się do wojny 29 października 1914, atakując miasta rosyjskie nad morzem Czarnem. Włochy wypowiadają przymierze z Austrją 4 maja 1915 r. i rozpoczynają z nią wojnę 20 dni później w celu oderwania od Austrji terytorjów, które uważają za włoskie. Austro-Węgry chciały im z namowy Niemiec oddać dobrowolnie część terytorjum, lecz Włochy odrzuciły propozycje kompromisowe w przekonaniu, że siłą więcej uzyskają. Po roku Włochy ogłaszają wojnę z Niemcami (26 sierpnia 1916). Bułgarja walczy razem z państwami centralnemi przeciw Serbji od 14 października 1915 r. Po dłuższem wahaniu Rumunja 27 sierpnia 1916 r. rozpoczyna walkę z Austro-Węgrami w nadziei, że otrzyma obszary wroga, zamieszkane przez Rumunów, a wtedy Niemcy i Turcja wydają jej wojnę (29 i 30 sierpnia 1916 r.).

Liczba wrogów mocarstw centralnych wzrasta przez dalsze deklaracje wojenne, lecz mimo to sztab generalny niemiecki odnosi niezwykłe sukcesy wojenne. Wojska rosyjskie, pobite na głowę na wiosnę 1915 r., opuszczają ziemie polskie i cofają się na Wschód. Pod wrażeniem klęsk wojennych Rosja ulega rozprzężeniu, monarchja upada, żywioły skrajne utrwalają swe rządy. Idąc za głosem szerokich sfer społeczeństwa, spragnionych pokoju, rząd sowiecki opuszcza koalicję i zawiera 3 marca 1918 r. w Brześciu Litewskim pokój z czwórprzymierzem Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarji i Turcji. Już trzy tygodnie przedtem, 9 lutego, te same państwa zawarły były pokój odrębny z uznaną

przez nie Ukrainą, której oddały Chełmszczyznę, co wywołało głośne protesty Polaków przeciw nowemu rozbiorowi Polski. Rumunja nie wytrzymuje również naporu wojsk nieprzyjacielskich, które zalewają jej obszary, i zawiera z wrogami 8 maja 1918 r. pokój odrębny w Bukareszcie. Państwa środkowe są u szczytu potęgi, lecz wyczerpane prawie czteroletnią wojną, nie długo się na nim utrzymują.

Niemcy, chcąc zadać cios śmiertelny Anglji, oświadczyły 31 stycznia 1917 r., że rozpoczną bezwzględną walkę łodziami podwodnemi, atakując bez ostrzeżenia wszelkie statki w strefie morskiej, przez nich oznaczonej i zamkniętej. Stany Zjednoczone Ameryki, broniąc prawa państw neutralnych do uprawiania żeglugi morskiej, dn. 6 kwietnia 1917 r. wydały Niemcom wojnę i przystąpiły do utworzenia miljonowej armji. Pod wpływem Anglji i Ameryki liczne inne państwa stanęły po stronie koalicji, choć nie wszystkie walczyły orężem z Niemcami i ich sojusznikami. Traktat wersalski wylicza wśród państw, zawierających pokój z Niemcami, pięć wielkich mocarstw, nazywając je głównemi, mianowicie Stany Zjednoczone Ameryki, Imperjum brytańskie, Francję, Włochy i Japonję, oraz 22 państw innych, mianowicie Belgję, Boliwię, Brazylję, Chiny, Kubę, Ekwator, Grecję, Gwatemalę, Haiti, Hedżas, Honduras, Liberję, Nikaraguę, Panamę, Peru, Polskę, Portugalję, Rumunję, państwo serbsko-kroacko-słoweńskie, Syjam, Czecho-Słowację i Urugwaj, razem 27 państw, które traktat nazywa sprzymierzonemi i stowarzyszonemi; do tych państw zaliczono też Polskę, choć jako państwo niepodległe powstało dopiero po 14 listopada 1918 r., gdy walka orężna z Niemcami już ustała na mocy rozejmu z 11 listopada 1918 r. (p. Cybichowski, Polskie Prawo Państwowe, tom I, str. 205 i nast.). Wsparta olbrzymiemi zasobami Ameryki północnej koalicja, pod wodzą marszałka Focha, rozpoczęła na froncie zachodnim na wiosnę 1918 r. walki decydujące, które skończyły się zupełną klęską armji niemieckiej. Wojska niemieckie opuszczają pozycje, duch armji upada, cesarz niemiecki Wilhelm II opuszcza kwaterę główną i chroni się na terytorjum holenderskie, gdzie 9 listopada 1918 r. oświadcza zgodę na abdykację. W tym samym dniu z okna parlamentu niemieckiego

przywódca socjalistów Scheidemann proklamuje republikę, opierając się na aprobacie proletarjatu niemieckiego. Cesarstwo niemieckie, obwołane uroczyście w Wersalu 18 stycznia 1871 po rozgromieniu wojsk francuskich, przestaje istnieć. Wojna je zrodziła, wojna — zniszczyła. Monarchja upada też we wszystkich krajach niemieckich.

Po zawarciu rozejmu z Niemcami, państwa zwycięskie rozpoczęły układanie traktatu pokoju bez udziału Niemców. Podstawą rokowań, które się odbywały w Paryżu, były warunki pokojowe, ogłoszone przez prezydenta Wilsona w orędziu do kongresu z 8 stycznia 1918 r. Punkt trzynasty warunków dotyczył Polski, opiewając, że należy utworzyć niepodległe państwo polskie z obszarów, zamieszkanych przez ludność niewątpliwie polską; państwu temu należy — czytamy w orędziu — zapewnić wolny i bezpieczny dostęp do morza i układem międzynarodowym poręczyć jego polityczną i gospodarczą niezależność i nietykalność terytorjum. Twórca warunków, który sam przybył do Paryża, musiał się jednak zgodzić na niejedno odstępstwo od swego programu; przedewszystkiem konferencja pokojowa odrzuciła zasadę, postawioną na czele punktów wilsonowskich, że warunki pokoju będą wynikiem rokowań publicznych. Najważniejsze narady odbywały się przy drzwiach zamkniętych, a skład Rady Najwyższej, naczelnego organu koalicji, zmniejszono w celu utrzymania tajemnicy rokowań. Do Rady zrazu należało po dwóch przedstawicieli wielkich mocarstw, lecz od połowy marca składali ją tylko prezydent Wilson i prezes rady ministrów Francji, Anglji i Włoch. Z Rady Dziesięciu pozostała Rada Czterech, która ustaliła podstawy traktatu. Ułożenie postanowień szczegółowych było zadaniem 52 komisyj, które odbyły 1646 posiedzeń. Dnia 7 maja 1919 r. koalicja przesłała projekt umowy Niemcom, które podniosły cały szereg zarzutów. Niektóre uwzględniono, lecz większość odrzucono po odbyciu szczegółowych narad, którym poświęcono przeszło 76 posiedzeń Rady Najwyższej i 250 posiedzeń komisyj (Informacje pełnomocnika francuskiego p. A. Tardieu). Ponieważ Niemcy zwlekały z oświadczeniem zgody na umowę dla nich niezmiernie uciążliwą, zażądano od nich 15 czerwca kategorycznie odpowiedzi, czy projekt

traktatu przyjmują. Zagrożone wznowieniem kroków nieprzyjacielskich, Niemcy ustąpiły; dn. 28 czerwca 1919 r. odbyło się w Wersalu podpisanie traktatu pokoju, który, jak podkreślił prezes rady ministrów Clemenceau, był drugim traktatem wersalskim. Uwaga miała upokorzyć Niemcy i świadczy, że Francja pojmowała traktat jako odwet za pokój wstępny, który na żądanie Niemiec podpisała w Wersalu 26 lutego 1871 r.

Pokój wersalski miał wejść w życie w dniu, w którym Niemcy i trzy wielkie mocarstwa złożą ratyfikację w Paryżu. Warunkowi temu stało się zadość 10 stycznia 1920 r., bo wtedy przedstawiły ratyfikację oprócz Niemiec wszystkie wielkie mocarstwa za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz dziewięć innych państw, wśród nich Polska, której naczelnik państwa ratyfikował umowę 1 września 1919 r. z upoważnienia ustawy sejmowej z 31 lipca tegoż roku (Dz. Ust. N. 35 z 26 kwietnia 1920, gdzie też wydrukowano tę umowę). Abstynencja Ameryki, której prezydent należał do głównych twórców traktatu, tłumaczy się opozycją senatu amerykańskiego, który nie chciał się zgodzić na ratyfikację, uważając udział Ameryki w regulowaniu spraw europejskich za sprzeczny z jej interesami. Z Niemcami zawarły Stany Zjednoczone oddzielny traktat pokoju, podpisany w Berlinie 25 sierpnia 1921 r.

Traktat wersalski jest niezmiernie obszernym dokumentem prawodawczym, liczy 440 artykułów oraz 16 załączników, dodanych do niektórych artykułów, np. do 244, który ich liczy siedem z 56 paragrafami. Jeżeli policzymy te dodatkowe paragrafy względnie punkty (o ile nie użyto nazwy paragrafu), zwiększy się liczba artykułów o 182 tak, że traktat liczy właściwie 622 artykułów. Wiele artykułów zawiera kilkanaście a nawet kilkadziesiąt postanowień; a że tak obszerny dokument powstał bardzo szybko, jako twór kilkudziesięciu redaktorów, dziwić się nie można, że wykładnia tej umowy napotyka często na wielkie trudności, zwłaszcza, że tekst francuski nieraz jest niezgodny z tekstem angielskim, a oba teksty mają równe znaczenie.

Delegaci polscy na konferencję pokojową nie zdołali uzyskać znaczniejszego wpływu na treść traktatu; dnia 6 maja 1919 r. zgodzili się na projekt umowy, choć nie znali dokładnie jej po

stanowień, nie wiedzieli n. p. nic o istnieniu artykułu 93, który zobowiązywał Polskę do zawarcia umowy o ochronie mniejszości. Po przedstawieniu projektu umowy Niemcom, jeden z delegatów polskich zaznaczył prywatnie: „Mam wrażenie takie, jakie musi mieć ojciec prawego dziecka, do którego urodzenia nie wiele się przyczynił" (Kutrzeba, Kongres, traktat i Polska str. 26 s. Bezpłodność pracy przedstawicieli naukowych, z takim nakładem kosztów do Paryża wysłanych, podkreśla także Halecki, Liga Narodów str. 159 s.).

Z Austrją koalicja zawarła pokój w St. Germain-en-Laye umową z 10 września 1919, z Bułgarją — w Neuilly-sur-Seine 27 listopada 1919, z Węgrami — w Trianon 4 czerwca 1920, z Turcją — w Sèvres 10 sierpnia 1920. Są to również niezmiernie obszerne umowy; traktat austrjacki liczy, nie mówiąc o załącznikach, 381 artykułów, węgierski — 364, bułgarski — 296, turecki — 433. Traktaty są wzorowane, co do układu i treści, na umowie wersalskiej, z której przejęto wiele postanowień. Traktat austrjacki wszedł w życie 16 lipca 1920, bułgarski — 9 sierpnia 1920, węgierski — 26 lipca 1921; turecki traktat nie uzyskał mocy obowiązującej wskutek opozycji nacjonalistów tureckich. Mocarstwa zawarły z Turcją traktat pokoju, podpisany w Lozannie 24 lipca 1923 r., a liczący tylko 143 artykuły. Umowa ta weszła w życie 6 sierpnia 1924 r. łącznie z umową w sprawie cieśnin tureckich z 24 lipca 1923 r.; przez cieśniny tureckie umowa ta rozumie Bosfor, Dardanele i morze Marmara. W pokoju lozańskim niema wielu dla Turcji niekorzystnych postanowień pokoju sewrskiego; pokój ten zawarły z Turcją: Imperjum brytyjskie (Anglja), Francja, Włochy, Japonja, Grecja, Rumunja, Jugosławja.

Traktat austrjacki obowiązuje Polskę od 22 sierpnia 1924 r. (Dz. U. Nr. 17/1925 poz. 115; traktat i umowy dodatkowe podane są w załączniku tego numeru), lecz terminy w nim wskazane, oblicza się od jego wejścia w życie (a. 381, al. 7). Wykonaniu traktatów pokojowych służy wielka ilość umów, np. konwencja Polski i Francji o majątku, prawach i udziałach ich obywateli, podpisana w Paryżu 6 lutego 1922 r. (Dz. U., Nr. 16/1924 poz. 149), konwencja Polski, Włoch, Węgier, Austrji, Rumunji, Jugosławji

i Czechosłowacji o sprawach archiwalnych, podpisana w Rzymie 6 kwietnia 1922 r. (Dz. U., Nr. 23/1924 poz. 247 oraz tamże Nr. 68 poz. 661), protokuł, podpisany w Paryżu 22 listopada 1924 r. przez Francję, Anglję, Włochy, Japonję, Belgję i Jugosławję, a dotyczący rozstrzygania przez arbitra sporów o wykładnię ósmej części traktatu wersalskiego (Dz. U., Nr. 118/1925 poz. 849), układ o wydaniu akt, podpisany przez Polskę i Niemcy w Berlinie 22 grudnia 1926 r. (Dz. U., Nr. 96/1927 poz. 850) itd.

Po odparciu najazdu bolszewików w ciągu lata 1920 r., Polska zawarła z Rosją i Ukrainą sowiecką w Rydze rozejm i pokój wstępny z 12 października 1920 (Dz. U., Nr 28). Pokój podpisały strony również w Rydze, 18 marca 1921 (Dz. U. Nr. 49); umowa ta weszła w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, która odbyła się w Mińsku 30 kwietnia 1921. Traktat ten jest krótki, obejmuje 26 artykułów, dotyczących przedewszystkiem ustalenia granicy, opcji, reewakuacji mienia i rozrachunku. Dokładniejsze unormowanie współżycia stron nie było możliwe wobec odmiennych podstaw porządków sowieckich. Bez udziału wielkich mocarstw zagadnienie rosyjskie rozstrzygnąć się nie da. Dlatego Polska włączyła do pokoju sowieckiego tylko sprawy co najpilniejsze.

Likwidacja wielkiej wojny nie jest jeszcze zakończona. Niejeden traktat pokoju, w ciągu tej wojny zawarty, stracił już moc, a w przyszłości zachwiać się mogą umowy, z trudem ułożone. Wiele lat jeszcze upłynie, zanim poruszony burzą wojenną system równowagi politycznej Europy uzyska cechy większej stałości.

Pacyfikacja świata, podjęta przez utworzenie Ligi Narodów, stała się przedmiotem nowego zjazdu międzynarodowego, zwołanego przez Stany Zjednoczone Ameryki do Waszyngtonu. Zjazd otwarto 12 listopada 1921; reprezentowane były, oprócz pięciu wielkich mocarstw, Holandja, Belgja, Portugalja i Chiny. Głównym przedmiotem obrad konferencji było ograniczenie zbrojeń morskich, oprócz tego omawiano też inne kwestje, jak sprawę chińską; zjazd wskazał okręty linjowe, które państwa mają zachować względnie zniszczyć. Była to umowa z 6 lutego 1922 r., podpisana, lecz nie ratyfikowana przez wielkie mocarstwa, mia-

nowicie: Stany Zjednoczone Ameryki, Anglję, Francję, Włochy i Japonję, i częściowo wykonana przez dwa pierwsze państwa. Zjazd ten zakazał używania łodzi podwodnych do zniszczenia handlu oraz zabronił używania w wojnie gazów duszących, trujących lub podobnych, jako też wszelkich płynów, materyj i sposobów analogicznych (umowa z tejże daty). Konwencja z 13 grudnia 1921 r., na tym zjeździe przez wielkie mocarstwa, za wyjątkiem Włoch, podpisana, zobowiązała kontrahentów do szanowania praw terytorjalnych stron do ich wysp na oceanie Spokojnym; spór kontrahenta z kontrahentem o te wyspy będzie zażegnany na konferencji stron; wreszcie dwie umowy z 6 lutego 1922 r., podpisane przez wszystkich uczestników zjazdu waszyngtońskiego, dotyczyły: jedna polityki stron w Chinach, druga — sprawy ceł w tem państwie. Jedna z rezolucyj tej konferencji poleciła utworzenie komitetu prawników do zbadania kwestji, czy nowe metody ataku i obrony, od r. 1907 powstałe, nie wymagają zmiany praw wojennych.

Sprawa rozbrojenia, omawiana także, choć bez skutku, w Moskwie w r. 1922 przez szereg państw na zaproszenie Rosji, stanowi stały przedmiot troski Ligi Narodów, która starała się ją rozstrzygnąć przez t. zw. protokuł genewski o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych, uchwalony 2 października 1924 r. przez Zgromadzenie Ligi Narodów. Protokuł ten miał być wstępem do konferencji rozbrojeniowej, która miała się zebrać w Genewie 15 czerwca 1925 r. Konferencja ta nie odbyła się, gdyż wskutek oporu Anglji protokuł genewski nie uzyskał mocy. Narady Anglji, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Japonji, odbyte w Genewie w r. 1927, a dotyczące rozbrojenia morskiego, nie miały również wyniku pomyślnego; rokowania w tej sprawie odroczono ze względu na różnicę zdań, dzielącą Anglję i Amerykę Północną.

Od 10 kwietnia do 19 maja 1922 r. odbył się wielki zjazd międzynarodowy w Genui z udziałem przedstawicieli Niemiec i Rosji. Zjazd ten, znany pod nazwą genueńskiej konferencji ekonomicznej, miał zajmować się głównie kwestją odbudowy gospodarczej Rosji, lecz wskutek trudności politycznych, w toku obrad powstałych, nie zdołał spełnić swego zdania.

Wielki spór międzynarodowy wywołała sprawa niemieckich świadczeń reparacyjnych. Dnia 11 stycznia 1923 r., za gabinetu Poincaré'go, Francja i Belgja ustanowiły okupację wojskową zagłębia Ruhry w celu otrzymania t. zw. zastawów produkcyjnych, jako surogatu nie uiszczonych przez Niemcy odszkodowań. Opór bierny w zagłębiu Ruhry przeciw zarządzeniom okupantów, finansowany przez rząd niemiecki, z jednej strony sprawił, że Francja i Belgja otrzymywały po okupacji mniej tytułem odszkodowań aniżeli przedtem, z drugiej strony zaprowadził Niemcy przez olbrzymie wydatki na to zagłębie nad brzeg katastrofy gospodarczej i politycznej. Pieniądz niemiecki stracił prawie zupełnie wartość, jeden dolar amerykański był wart 4 tryljony 200 miljardów marek niemieckich. Stanowisko Niemiec poparł rząd angielski, broniący równowagi politycznej Europy przed rzekomą hegemonją Francji, i oświadczył w nocie z 11 sierpnia 1923 r., do niej wystosowanej, że uważa okupację zagłębia Ruhry za bezprawną. Spór ten dotyczył wykładni § 18 drugiego załącznika art. 244 traktatu wersalskiego, który na wypadek dobrowolnych uchybień niemieckich w sprawie odszkodowań upoważnia mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone do wszelkich zarządzeń, które uznają za wskazane. Anglja uważała, że przepis ten daje sojusznikom tylko prawo do interwencji zbiorowej, nie zaś do interwencji indywidualnej w rodzaju francusko-belgijskiej.

Chcąc zapobiec zupełnej ruinie gospodarczej, rząd niemiecki w orędziu prezydenta Rzeszy z 25 września 1923 r. ogłosił porzucenie biernego oporu, który w znacznej mierze był czynnym, t. j. był krwawą walką z wojskami okupacyjnemi. Opór ten faktycznie ustał dopiero w drugiej połowie listopada 1923 r., lecz mimo to sprawa odszkodowań niemieckich ruszyła z martwego punktu, na którym się znalazła, dopiero, gdy powszechne wybory we Francji, dając 11 maja 1924 r. większość blokowi lewicy, wywołały upadek rządu Poincaré'go. Nowy rząd Herriot'a przyjął propozycję rządu angielskiego Mac Donald'a odbycia konferencji międzysojuszniczej w Londynie w sprawie reparacyj niemieckich.

Konferencja ta rozpoczęła się 16 lipca 1924 r. i, uzgodniwszy poglądy sojuszników, obradowała od 5 sierpnia począwszy łącznie z delegatami Rzeszy niemieckiej. Przedmiotem narad było przyjęcie planu spłat niemieckich, ustalonego przez rzeczoznawców pod przewodnictwem amerykańskiego generała Dawes'a (wym. Doza). Konferencja londyńska zakończyła się 16 sierpnia 1924 r. uchwaleniem protokułu o wykonaniu tego planu; podpisanie protokułu odbyło się 30 sierpnia tegoż roku. Protokuł londyński wskazuje sumy spłat niemieckich, które, wzrastając stopniowo, od r. 1928/29 wynosić mają w zasadzie 2 i $^1/_2$ miljarda marek złotych rocznie. Ogólnej sumy świadczeń niemieckich protokuł ten nie wskazuje. Uchwała komisji odszkodowań z 27 kwietnia 1921 r. określiła tę sumę na 132 miljardy marek złotych (E, Plan Dawes'a).

Od 5 do 16 października 1925 r. odbyła się konferencja międzynarodowa w Locarno w Szwajcarji z udziałem delegatów Anglji, Francji, Belgji, Włoch i Niemiec, ponadto Polski i Czechosłowacji, które dodatkowo wzięły udział w części rokowań. Przedstawiciele pierwszych 5 państw uchwalili t. zw. pakt reński, gwarantujący wschodnie granice Francji i Belgji. Na tym zjeździe przyjęto projekt czterech konwencyj arbitrażowych i koncyljacyjnych, mianowicie Niemiec z Belgją, dalej z Francją, z Polską i z Czechosłowacją, oraz ułożono dwa traktaty gwarancyjne: Francji z Polską i Francji z Czechosłowacją. Umowy lokareńskie, podpisane tymczasowo w Locarno 16 października 1925 r., a ostatecznie w Londynie 1 grudnia 1925 r., weszły w życie 14 września 1926 r. po przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów, co nastąpiło 8 września tego roku (E., 392 s). Umowę arbitrażową i koncyljacyjną polsko-niemiecką i traktat gwarancyjny polsko-francuski ogłoszono w naszym Dzienniku Ustaw (Nr. 114/26, p. 660 i 662). Umowy lokareńskie nie zwiększyły istotnie gwarancyj utrzymania pokoju.

Życie międzynarodowe po wielkiej wojnie bije jakby tętnem przyśpieszonym. Walka o wykonanie traktatów pokojowych, zwłaszcza wersalskiego, utrudnienie i odroczenie odwetu niemieckiego, utrwalenie podstaw państw, dzięki wojnie powstałych, wielkie zagadnienia: rosyjskie i chińskie, udział Stanów Zjedno-

czonych Ameryki w polityce europejskiej, rozwój i przyszłość Ligi Narodów, ścieranie się prądów pacyfistycznych i wojennych — oto niektóre kwestje, zaprzątające umysły w teorji i praktyce i zdolne wywołać niejedną jeszcze zmianę w świecie krajowym i zagranicznym.

§ 5. Literatura.

A. Systemy.

I. Książki polskie: Makowski, Prawo międzynarodowe, II wyd. 1922, autor opracował część przedmiotu, pominął międzynarodowe prawo prywatne; Ehrlich, Prawo narodów 1927. zakres opracowania jest mniejszy, aniżeli w poprzedniej książce, międzynarodowe prawo prywatne jest opuszczone, z prawa wojennego dano oprócz kilku pojęć ogólnych tylko streszczenie szeregu konwencyj; Cybichowski, Międzynarodowe prawo wojenne z uwzględnieniem przesilenia bałkańskiego, 1914, zbiór sześciu powszechnych wykładów uniwersyteckich, wygłoszonych we Lwowie zimą 1912/13 r., wydano drukiem na żądanie słuchaczów, książka jest wyczerpana i w tej formie już się nie ukaże.

W r. 1915 ukazało się pierwsze wydanie niniejszej książki, był to pierwszy podręcznik polski tego prawa, ogłoszenie jego przyśpieszono wobec zupełnego braku podręcznika uniwersyteckiego.

II. Książki francuskie: Funck-Brentano et Sorel, Précis du droit des gens 1877 (napisane ze stanowiska politycznego); Travers Twiss, Le droit des gens 1887—89, 2 t. (opracowanie dzieła angielskiego Twissa); Chrétien, Principes de droit international public 1893; Piédelièvre, Précis du droit international public 1894/95, 2 t.; Rivier, Principes du droit des gens 1896, 2 t.; Calvo, Le droit international théorique et pratique 1887—1896, 6 t., t. 1—5 wydanie IV; Pradier-Fodéré, Traité de droit international public européen et américan 1885—1906, 8 t.; Mérignhac, Traité de droit public international 1905 s.; Despagnet-Boeck, Cours de droit international public, 1921; Fauchille, Traité de droit international public 1921—1926; Nys, Le droit international 1912, II wyd. 3 tomy.

III. Włoskie: Carnazza Amari, Trattato sul diritto internazionale pubblico di pace 1874, II wyd.; Contuzzi, Diritto internazionale pubblico 1889;. Olivi, Manuele di diritto internazionale pubblico e privato 1902; Fiore, Trattato di diritto internazionale pubblico, IV wyd. t. 1 (1904); Lomonaco, Trattato di diritto internazionale pubblico 1905; Diena, Diritto internationale pubblico 1908.

IV. Angielskie: Kent, Commentaries on international law 1878; Sumner Maine, International law 1888; Lorimer, Institutes of the law of nations 1883/84; Phillimore, Commentaries upon international law, III wyd. 4 t. (1879—1890); Travers Twiss, The law of nations considered as independent political communities, II wyd. I (1884), II (1895); Walker, The science of international law 1893, A manual of public international law 1895; Taylor, A treatise on international public law 1902; Wheaton-Phillipson, Elements of international law, V wyd., 1916; Westlake, International law, 2 t. II wyd. 1910—1913; Halleck-Baker, International law, IV wyd. 2 t. (1908); Hall-Higgins, A treatise on international law, VII wyd. (1924); Lawrence, The principles of international law, VII wyd.; Oppenheim, International law, III wyd. t. 1 (1920), t. 2, IV wyd. (1926).

V. Niemieckie,: Bulmerincq, Das Völkerrecht oder das internationale Recht 1884; Martens-Bergbohm, Völkerrecht. Das internationale Recht der civilisierten Nationen 2 t. 1883—86 (opracowanie rosyjskiego dzieła Martensa); Heffter-Geffcken, Das europäische Völkerrecht der Gegenwart, VII wyd. (1888); Holtzendorff (razem z innymi), Handbuch des Völkerrechts 4 t. (1885—89); Rivier, Lehrbuch des Völkerrechts, II wyd. 1899; Gareis, Institutionen des Völkerrechts, II wyd. 1901; A. Zorn, Grundzüge des Völkerrechts, II wyd. (1903); Ullmann, Völkerrecht 1908; Liszt-Fleischmann, Völkerrecht, XII wyd. 1925; Stier-Somlo (razem z innymi), Handbuch des Völkerrechts 1912 i nast. (niedokończone; ma obejmować 4 tomy); Isay, Das Völkerrecht 1920; Niemeyer, Völkerrecht 1923; Hatschek, Völkerrecht 1923; Strupp, Grundzüge des positiven Völkerrechts, III wyd. 1926, Theorie und Praxis des Völkerrechts

1925, po francusku rozszerzone jako Eléments du droit international public universel européen et américain 1927.

B. Czasopisma.

Rozprawy o prawie międzynarodowem ukazują się w licznych czasopismach, poświęconych najrozmaitszym przedmiotom. Tu wymieniamy tylko czasopisma, które zajmują się specjalnie prawem międzynarodowem.

I. Polskie: Przegląd dyplomatyczny od r. 1919 do 1921 (przestał wychodzić).

II. Francuskie: *a)* Revue de droit international et de législation comparée od 1869 r.; *b)* Journal du droit international privé od 1874 r. (od r. 1915 opuszczono „privé"); *c)* Revue générale de droit international public od 1894 r.; *d)* Revue de droit international od 1923 r.

III. Włoskie: Rivista di diritto internazionale et di legislazione comparata od 1898 r.

IV. Angielskie: The american journal of international law od 1907 r.

V. Niemieckie: *a)* Zeitschrift für internationales Recht od 1891 r., zmieniająca co kilka lat swój tytuł; od 1915 r. przyjęła nazwisko swego wydawcy Niemeyera; *b)* Zeitschrift für Völkerrecht, od 1907 r. do 1913 r. jako Zeitschrift für Völkerrecht und Bundesstaatsrecht.

C. Materjały.

I. Zbiory powszechne, dotyczące wielu państw.

a) Scala, Die Staatsverträge des Altertums I 1898) gdzie źródła wschodnie są pominięte; *b)* Dumont, Corps unverse diplomatique du droit des gens 1726—1731 (umowy od . 800 naszej ery do 1731) oraz Suppléments par Barbeyrac et Rousset 1793; *c)* G. F. de Martens, Recueil des principaux traités etc. od 1791 r., zawiera umowy od r. 1761 oprócz szeregu dawniejszych; ciąg dalszy ma różne tytuły, od r. 1909 wychodzi jako Nouveau recueil général de traités, troisième série; wydawcą jest Triepel, który zbiór znacznie ulepszył; oprócz umów zawiera

zbiór protokuły konferencyj międzynarodowych, korespondencje dyplomatyczne, ustawy i rozporządzenia krajowe, interesujące prawo międzynarodowe i materjały podobne; *d)* Renault i inni, Archives diplomatiques, od 1861 do 1876 i znowu od 1880; *e)* Aegidi i inni, Staatsarchiv od 1861; *f)* Descamps, Renault i inni, Recueil international des traités du XX-e siècle; *g)* Recueil des traités (publikacja Ligi Narodów).

II. Zbiory szczególne, zawierające umowy jednego państwa i nieraz pokrewne materjały.

1. Polska. Dogiel Maciej, Codex diplomaticus regni Poloniae et magni ducatus Lituaniae, 1758—1764; Jezierski, Traktaty polskie ze sąsiedniemi mocarstwami zawarte od r. 1618, 1789; Angeberg (A. Czartoryski), Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques, concernant la Pologne 1762—1862, 1862. Oprócz tych zbiorów istnieją jeszcze inne; wydawnictwa, czyniącego zadość wymaganiom naukowym, niema.

2. B. Austro-Węgry. Neumann, Recueil des traités etc. (materjał od 1763); Plason de la Woestyne, Recueil des traités et conventions conclus par l'Autriche-Hongrie avec les puissances étrangères.

3. Francja. De Clercq, Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques conclus par la France avec les puissances étrangères.

4. Rosja. F. Martens, Recueil des traités et conventions conclus par la Russie avec les puissances étrangères depuis l'année 1648 (do tekstów rosyjskich dodane tłómaczenie francuskie), 1874 i nast.

5. Anglja. Herstlet, A complete collection of the treaties and conventions between Great Britain and foreign powers.

6. Turcja. Noradounghian, Recueil d'actes internationaux de l'Empire ottoman, 1897—1903; Testa, Recueil des traités de la Porte ottomane avec les puissances étrangères, 10 t. 1864—1901.

Skorowidze. Znalezienie umów w różnych zbiorach ułatwia Tétot, Répertoire (dla umów od 1648 do 1866) oraz De Ribier, Répertoire (dla umów od 1867 do 1897).

III. Zbiory skrócone.

Fleischmann, Völkerrechtsquellen in Auswahl, 1905; Rohland, Völkerrechtsquellen, 2 wyd. 1908; Albin, Les grands traités politiques (od 1815), III wyd. 1923; Strupp, Urkunden zur Geschichte des Völkerrechts 1911, Ergänzungsheft 1912 (Starożytność opracowana niedostatecznie, bo do roku 1177 po Chrystusie podaje autor na trzech stronach druku trzy umowy w języku greckim) oraz II wyd. 5 t. — Szczególnie Stanów Zjednoczonych Ameryki dotyczy: Moore, A digest of international law 8 t. (1906). Polski dotyczy: Lutostański, Les partages de la Pologne et la lutte pour l'indépendance I (1918); p. też Kraus und Rödiger, Urkunden zum Friedensvertrage von Versailles, 2 t. 1920/21.

IV. Zbiory wypadków.

Ch. de Martens, Causes célèbres et nouvelles causes célèbres du droit des gens, II wyd. 5 t. (1856—61); de Cussy, Phases et causes célèbres du droit maritime des nations, 2 t. (1856).

V. Księgi z dokumentami, ogłaszane przez państwa od czasu do czasu a różniące się barwą.

D. Encyklopedje.

Cybichowski (łącznie z innymi autorami), Encyklopedja podręczna prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego) 1926 i nast.; w tem dziele, które cytujemy litrą E, znaleźć można obszerne wskazówki bibljograficzne, których nie potrzeba było powtarzać w niniejszej książce; Hatschek-Strupp, Wörterbuch des Völkerrechts und der Diplomatie, 1923 i nast.

Rozdział I: Podmioty.

a) Państwa (§ 6).

I. Związki państwowe.

Podmiotami prawa międzynarodowego są państwa niezawisłe; im służy osobowość międzynarodowo-prawna w całej pełni. Tak zwane państwa zawisłe podlegać mogą prawu międzynarodowemu na mocy analogji, a wtedy mają osobowość ograniczoną, to znaczy nie mają wszystkich praw i obowiązków państw niezawisłych. Jeżeli państwa utworzą związek, zatrzymują lub tracą osobowość albo doznają w niej uszczerbku, a związek może uzyskać osobowość lub też jej nie mieć. Rozróżniamy rozmaite związki.

1. Unja osobista. Unja ta istnieje, gdy dwa państwa mają przypadkowo wspólnego monarchę. Po śmierci Jana Sobieskiego, obrano królem Polski elektora saskiego Fryderyka Augusta I, który w Polsce rządził jako król August II (1697—1733). Saksonja i Polska miały wówczas jednego monarchę, i to wskutek zdarzenia przypadkowego (elekcji). Gdy zmarł król August III (1733—63), syn Augusta II, wybrano królem Polski hr. Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764—95) i tem samem usunięto unję osobistą Saksonji i Polski. Unja osobista łączyła też Anglję i Hanower. Po śmierci królowej Anny r. 1714 wstąpił na tron Anglji elektor hanowerski Jerzy Ludwik, który panował jako król Jerzy I. Gdy 1837 r. umarł król angielski Wilhelm IV, objęła rządy w Anglji siostrzenica jego, jako królowa Wiktorja, a w Hanowerze jego brat, tak że unja się rozpadła. Powodem była odmienność zasad następstwa tronu w obu państwach. W Anglji ma prawo do tronu najbliższa krewna króla, który nie ma potomka męskiego; w Hanowerze prawo wymagało, aby także w bocznej linji nie było następcy męskiego.

Unja osobista wiązała Prusy i księstwo Neuchâtel od 1707—1857, Niderlandy i Luksemburg od 1815—1890, Belgję i Kongo, od 1885—1908 (aż do aneksji Konga przez Belgję). Dziś jeszcze łączy unja taka Danję z Islandją (umowa z 3 listopada 1918).

Unja osobista podmiotem prawa międzynarodowego nie jest i nie wpływa na osobowość państw połączonych.

2. Unja rzeczowa. Warunkiem tej unji jest nie przypadkowa, lecz konieczna wspólność monarchy, wynikająca z prawodawstwa każdego z państw połączonych. Unja rzeczowa spaja trwale oba państwa i jest podmiotem prawa międzynarodowego; może więc zawierać traktaty, wydawać wojnę, układać się o pokój. Unja ta znosi niezawisłość państw połączonych, które odtąd mają osobowość międzynarodowoprawną tylko na zasadzie analogji.

Unją rzeczową były Austrja i Węgry na mocy sankcji pragmatycznej, ogłoszonej przez cesarza Karola VI 19 kwietnia 1713 r. Według tego oświadczenia wszystkie posiadłości habsburskie miały stanowić całość nierozdzielną i nieodłączną i przechodzić dziedzicznie na krewnych męskich cesarza Karola VI, a nawet na krewnych żeńskich w porządku bliżej określonym. Sankcję pragmatyczną przyjęły od 1720—1725 r. sejmy wszystkich krajów habsburskich, sejm węgierski uczynił to 1722/23; zatwierdził ją także 1732 r. sejm Rzeszy niemieckiej i uznały ją różne państwa europejskie (1725—1738).

Stosunek obu części państwa: Austrji i Węgier ustaliło ostatnio ustawodawstwo austrjackie i węgierskie z 1867 r. Przepisy te odróżniały sprawy wspólne obu krajów od spraw, które należało załatwiać według wspólnych zasad. Do spraw wspólnych zaliczano sprawy zagraniczne, wojskowe i skarbowe, załatwiane przez trzy wspólne ministerstwa: spraw zagranicznych, wojny i skarbu. Ministerstwo skarbu prowadziło tylko agendy, które dotyczyły wspólnych wydatków. Dla spraw wspólnych utworzono odrębny organ ustawodawczy w postaci delegacyj parlamentów austrjackiego i węgierskiego.

Prawo z r. 1867 było kompromisem centralizmu austrjackiego z ruchem niepodległościowym na Węgrzech i zawierało wiele przepisów niejasnych. Słabość rządu austrjackiego, pochłonię-

tego ciągłemi sporami narodowościowemi, sprawiła, że tendencje separatystyczne na Węgrzech się wzmagały. Wobec niejasności prawa i chwiejności praktyki rządowej nauka nie zdołała bezspornie ustalić istoty węzłów, łączących oba kraje. Jedni uważali ten związek za unję osobistą, inni — rzeczową, znowu inni za związek państw lub państwo związkowe.

W roku 1918 unja ta się rozpadła wskutek przegranej przez monarchję habsburską wojny. Z wielkiej Austrji pozostała mała Austrja, obejmująca Wiedeń i przyległe obszary z 6 miljonami mieszkańców i ustrojem republikańskim. Inne obszary zostały wcielone do państw ościennych lub nowopowstałych, jak Polska, Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja, Włochy. Węgry uzyskały niepodległość na obszarze znacznie zmniejszonym i zatrzymały ustrój monarchiczny, lecz objęciu rządów przez króla Karola IV sprzeciwiły się mocarstwa zagraniczne, które po drugiej nieudanej próbie monarchy odzyskania tronu przemocą, zmusiły Węgry r. 1921 do detronizacji króla i pozbawienia członków dynastji habsbursko-lotaryńskiej praw sukcesyjnych. Powodem opozycji zagranicy była chęć utrudnienia odwetu za rozbiór monarchji naddunajskiej i okrojenie obszarów Austrji i Węgier.

Na czele państwa Węgry postawiły regenta.

Unją rzeczową była Szwecja i Norwegja na mocy umowy z 15 sierpnia 1814 i ustawy z 31 lipca / 6 sierpnia 1815 (M. N. 2, 62 i 608), nie zaś unją osobistą, jak niektórzy przyjmują. Unję tę zniesiono w r. 1905 (umowa z 26 października, M^2 34, 700), a Niemcy, Francja, Anglja i Rosja uznały nienaruszalność Norwegji i zobowiązały się do jej szanowania oraz przyrzekły, że udzielą rządowi norweskiemu odpowiedniego poparcia w razie zagrożenia lub naruszenia całości Norwegji; w zamian za to zobowiązała się Norwegja nie odstąpić żadnemu mocarstwu żądnej cząstki swego terytorjum (Umowa z 2 listopada 1907 r., M^3 1, 14).

3. Związek państw (confédération d'Etats, Staatenbund). Państwa, tworząc umową związek państw, nie tracą niezawisłości i są dlatego podmiotami prawa międzynarodowego. Połączenie ich jest jednak tak ścisłe, że także związek ma osobowość, która jest ograniczona.

Związkiem państw był związek niemiecki (confédération germanique, der deutsche Bund) od r. 1815—66, utworzony podług artykułów 53—63 aktu głównego kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca 1815. Akt ten zaznacza, że książęta niezawiśli i wolne miasta Niemiec ustanawiają między sobą wieczny związek, który się zwać będzie niemieckim; członkami związku są też cesarz Austrji i król Prus względem swych posiadłości, które należały dawniej do państwa niemieckiego; tak samo — król Danji co do księstwa Holsztynu i król Niderlandów co do wielkiego księstwa Luxemburgu (art. 53). Celem związku jest utrzymanie bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego Niemiec oraz niezawisłości i nietykalności państw połączonych (art. 54). Dlatego każdy członek musi bronić innych i spory z członkami związku załatwiać w sposób pokojowy z pomocą pośrednictwa i sądownictwa polubownego (art. 63). Sprawy związku załatwia sejm (diète fédérative, Bundesversammlung), składający się z pełnomocników członków związku. Państwa większe, jak Austrja, Prusy, Bawarja mają głos wirylny, mniejsze są złączone w szereg grup, mających po jednym głosie (art. 65). W sprawach ważniejszych, jak ułożenie lub zmiana ustaw zasadniczych związku, rozstrzyga zgromadzenie ogólne (assemblée générale, Plenum), na którem każdy członek ma najmniej jeden głos, większe państwa kilka, tak, że liczba głosów wynosi 69, gdy w sejmie ich jest 17 (art. 56, 58). W sejmie przewodniczy Austrja (art. 57).

Te same przepisy zawiera też osobna umowa członków związku, tak zwany akt związkowy (Bundesakte) z 8 czerwca 1815 art. 1—11 z tem, że według aktu tego członkowie mogą zawierać wszelkie przymierza, tylko nie przeciw bezpieczeństwu związku lub jego członków (M. N. 2, 361 i 335).

Związek mógł wysyłać i przyjmować posłów dyplomatycznych oraz zawierać umowy międzynarodowe. To samo prawo mieli członkowie związku. Państwem związek ten nie był. Antagonizm Austrji i Prus stał się przyczyną jego upadku. Prusy pod wodzą hr. Bismarcka pozbawiły Austrję roli kierowniczej w gromadzie państw niemieckich. Pobiwszy Austrję na głowę pod Sadową w r. 1866, Prusy zorganizowały państwa północnoniemieckie w jednym związku, którego objęły kierownictwo.

W ten sposób powstał związek północno-niemiecki (der norddeutsche Bund), który był państwem. Austrja znalazła się poza nawiasem tej organizacji, oświadczywszy zgodę na takie ułożenie się stosunków w pokoju praskim z 23 sierpnia 1866. W r. 1870 związek północno-niemiecki rozszerzył się podczas wojny z Francją; trzy państwa południowo-niemieckie: Bawarja, Wirtembergja i Badenja przyłączyły się do związku, który przybrał nazwę Rzeszy niemieckiej. Państwo to było tak doskonale zorganizowane, że przetrwało nawet największą w dziejach klęskę wojenną w r. 1918 (p. Cybichowski, Polskie Prawo Państwowe, tom I, str. 181 i nast.).

Liga Narodów. Związkiem państw jest też Liga Narodów, której statut ułożyły mocarstwa na konferencji pokojowej w r. 1919 (Literatura w E 384).

Geneza statutu Ligi. Zrazu się zdawało, że utworzenie Ligi będzie przedmiotem obrad na zjeździe powszechnym, jak to głosił jeszcze w styczniu 1919 r. francuski mąż stanu Leon Bourgeois; lecz koalicja umieściła statut Ligi w traktatach pokoju pod wpływem prezydenta Wilsona. Za takiem postawieniem sprawy przemawiało, że dodatni wynik oddzielnego zjazdu w sprawie utworzenia Ligi był daleko mniej pewny od faktu, że traktaty pokojowe będą zawarte, zwłaszcza traktat z Niemcami. Jednakże włączenie przepisów o Lidze do traktatów pokoju pozbawiło tę instytucję cech związku bezstronnego, przeznaczonego na to, aby równomiernie służyć wszystkim państwom. Liga musiała w znacznej mierze objąć straż nad wykonaniem umów pokojowych, które zapewniały zwycięzcom olbrzymie korzyści, a przez państwa pokonane były uważane za ciężką krzywdę, spotęgowaną ich niedopuszczeniem do Ligi.

Ułożenie statutu Ligi odbyło się szybko. Na pierwszem plenarnem posiedzeniu konferencji pokojowej utworzono 25 stycznia r. 1919 komisję do opracowania statutu Ligi. Komisja pracowała pod przewodnictwem Wilsona i składała się z 15 członków, wśród których było po 2 delegatów 5 wielkich mocarstw i po jednym delegacie 5 innych państw, mianowicie Belgji, Brazylji, Chin, Portugalji i Serbji; od 6 lutego weszło do komisji ponadto po jednym przedstawicielu Grecji, Polski, Rumunji

i Czechosłowacji. Projekt komisji przyjęła konferencja pokojowa na posiedzeniu plenarnem 14 lutego r. 1919. Po odbyciu narady z przedstawicielami 13 państw neutralnych, komisja ustaliła ostateczny tekst statutu, który konferencja przyjęła 28 kwietnia r. 1919. Jest to data historyczna. Projekt ten przeszedł, z drobnemi zmianami, do traktatów pokojowych.

Skład Ligi. Członkowie Ligi dzielą się na pierwotnych i późniejszych; pierwsi nie podlegają balotowaniu i są wskazani w aneksie statutu, który wylicza 32 państw wojujących, w tem 5 kolonij angielskich, i 13 państw neutralnych, zaproszonych do przystąpienia do umowy, mianowicie Argentynę, Chili, Kolumbję, Danję, Hiszpanję, Norwegję, Paragwaj, Holandję, Persję, Salwador, Szwecję, Szwajcarję i Wenezuelę, razem 45 członków. Wszystkie państwa neutralne zaproszenie przyjęły, z innych niektóre nie ratyfikowały umowy, przedewszystkiem nie uczyniły tego Stany Zjednoczone Ameryki, obawiając się wciągnięcia w wir polityki europejskiej. Polityka prezydenta Wilsona nie znalazła poparcia w jego ojczyźnie, choć była słuszna. Utworzenie Ligi jest wyrazem idei, że wszystkie państwa są solidarnie zainteresowane w utrzymaniu pokoju świata.

Przyjęcie członka wymaga uchwały $^2/_3$ Zgromadzenia członków Ligi. Członkiem może zostać każde państwo, posiadłość lub kolonja z pełnym samorządem, który rozumieć należy w sensie doktryn zachodnich. Pełny samorząd posiada autonomiczne terytorjum, zbliżone organizacją do państwa; niepodległość nie jest warunkiem członkostwa Ligi. Zasadę tę uchwalono na żądanie Anglji, która dzięki swym dominjom chciała zwiększyć swe wpływy w Lidze. Państwo niepodległe przez wstąpienie do Ligi niepodległości nie traci. Kandydat na członka powinien się poddać uchwałom Ligi o ograniczeniu zbrojeń i dać rzeczywiste rękojmie, że ma szczery zamiar przestrzegania zobowiązań międzynarodowych. W r. 1920 przyjęto do Ligi Albanję, Austrję, Bułgarję, Costa-Rica, Finlandję i Luksemburg, odrzucono Armenję, Estonję, Georgję, Łotwę, Litwę Kowieńską, Lichtenstein, Azerbejdżan i Ukrainę. Liczba członków Ligi wzrosła do 48, a gdy roku następnego przyjęto jeszcze Estonję, Łotwę i Litwę, wynosiła 51. W r. 1922 przyjęto Węgry, w roku następ-

nym — Irlandję i Etjopję (Abisynję), członków było więc 54. W r. 1924 dopuszczono do grona członków republikę San Domingo, a 8 września r. 1926 — Niemcy, dając im stałe miejsce w Radzie Ligi, co skłoniło Brazylję i Hiszpanję do wypowiedzenia członkostwa (czerwiec wzgl. 11 września r. 1926). Costarica wystąpiła z Ligi z dniem 1 stycznia r. 1927, Liga miała więc 55 członków.

Wystąpienie ze związku wymaga dwuletniego wypowiedzenia i wypełnienia wszystkich zobowiązań międzynarodowych (a. 1). Od wystąpienia trzeba odróżnić wyłączenie członka. Rada może uchwałą jednomyślną wyłączyć członka za złamanie zobowiązania, wynikającego ze statutu Ligi, przyczem oczywiście głos tego członka się nie liczy (a. 16, IV). Pominięcie Zgromadzenia w tak ważnej sprawie wzmacnia przewagę wielkich mocarstw, które z pomocą pozostałych członków mogą decydować o składzie Ligi. Nie dziw więc, że w r. 1921 Zgromadzenie uchwaliło skreślić to postanowienie (R. M. 1921 Nr. 6, str. 136); uchwała ta wymaga ratyfikacji.

Utrata członkostwa może wreszcie być spowodowana nieprzyjęciem poprawki statutu, prawidłowo ratyfikowanej (a. 26, zob. niżej: Zmiana statutu).

Organy Ligi. Organami Ligi są: Rada, Zgromadzenie, Sekretarjat stały, różne Komisje i Trybunał stały sprawiedliwości międzynarodowej.

W Radzie każde z 5 wielkich mocarstw ma stałego przedstawiciela, oprócz tego zasiadało w niej po jednym przedstawicielu 4 innych państw, wybranych przez Zgromadzenie na czas przez nie oznaczony. W r. 1920 wybrano Belgję, Hiszpanję i Brazylję, wskazane tymczasowo w statucie, oraz Chiny zamiast wyznaczonej przez statut Grecji, która naraziła się koalicji przez restaurację króla Konstantyna, uchodzącego za zwolennika mocarstw centralnych. Według poprawki do art. 4 statutu, uchwalonej 5 października r. 1921, Zgromadzenie ustala większością $^2/_3$ głosów przepisy o wyborach niestałych członków Rady, w szczególności zaś przepisy o długości ich mandatów oraz warunkach ponownego wyboru. Z poprawki tej, która weszła w życie 29 lipca r. 1926 (Dz. Ust., Nr. 1/1927 poz. 1 i 2), skorzystało

Zgromadzenie Ligi w r. 1926, postanawiając: Rada będzie się składała z 9 członków niestałych, wybranych na 3 lata; co rok Zgromadzenie na sesji zwyczajnej wybiera 3 członków (czyli właściwie 3 państwa, których delegaci będą niestałymi członkami Rady); ponowny wybór będzie niedopuszczalny w następnym okresie 3-letnim (co ma umożliwić sprawiedliwszy podział miejsc w Radzie). Do tej reguły dodano zastrzeżenie, że ustępujący członek Rady może być wybrany ponownie, jeżeli w chwili wygaśnięcia jego mandatu lub już przedtem w okresie 3-letnim Zgromadzenie większością $^2/_3$ głosów przyzna temu członkowi ponowną wybieralność (uchwała ta umożliwia ponowny wybór, lecz go nie poręcza). Niezależnie od tych przepisów Zgromadzenie w każdym czasie większością $^2/_3$ głosów może zarządzić ponowny wybór niestałych członków Rady. Dla wyborów w r. 1926 uchwalono przepisy specjalne, aby umożliwić coroczny wybór 3 członków; postanowienia te głoszą: 3 członków niestałych wybierze się na 3 lata, 3 na 2 lata i 3 na rok 1; z tych 9 członków Zgromadzenie może uznać natychmiast najwyżej 3 za ponownie wybieralnych; przez członków, o których przepisy te mówią, rozumieć należy państwa do Ligi należące.

Dn. 16 września 1926 r. Zgromadzenie dało miejsce 3-letnie Polsce, Chili i Rumunji, 2-letnie — Chinom, Kolumbji i Holandji, zaś roczne — Belgji, Salwadorowi i Czechosłowacji; ponowną wybieralność przyznano tylko Polsce ze względu na to, że Hiszpanja i Brazylja nie zgłosiły swej kandydatury, gdy ich pretensje do stałego miejsca nie znalazły poparcia. Dn. 15 września 1927 r. na miejsce 3 państw z rocznym mandatem wybrano na 3 lata Kubę, Finlandję i Kanadę; wniosek Belgji o przyznanie jej ponownej wybieralności upadł. Rada liczy 14 członków.

Prawo zasiadania w Radzie członkowie niestali uzyskują z chwilą wyboru, nie zaś, jak dawniej, dopiero w styczniu następnego roku.

Powiększenie miejsc stałych lub niestałych wymaga jednomyślnej uchwały Rady i zgody większości Zgromadzenia (a. 4).

Rada zbiera się perjodycznie; pierwsze posiedzenie rozpoczęło się w Paryżu 16 stycznia r. 1920, 6 dni po wejściu w życie statutu Ligi.

Według uchwały Rady z 31 sierpnia 1923 r., Rada zbiera się na sesję zwyczajną w poniedziałki przed 10 grudnia, 10 marca i 10 czerwca, lub w te dni, o ile one przypadają na poniedziałek oraz na trzy dni przed Zgromadzeniem.

Rada zbiera się w siedzibie Ligi lub w innem miejscu, które zostanie wyznaczone (a 4).

W razie potrzeby odbywają się sesje nadzwyczajne Rady.

Jeżeli Rada bada sprawę, która szczególnie dotyczy interesów członka w niej nie reprezentowanego, członek ten powinien być wezwany do wysłania do Rady przedstawiciela, który wchodzi do jej składu, ma w niej zasiadać (siéger), może więc także głosować (a. 4).

Na Zgromadzeniu Ligi może mieć każdy członek trzech przedstawicieli, którzy mają jeden głos (a. 3), majoryzacja wielkich mocarstw przez inne państwa jest możliwa. Zgromadzenie zbiera się w zasadzie raz na rok w Genewie, w pierwszy poniedziałek września. Pierwsza sesja trwała od 15 listopada do 18 grudnia 1920 r., późniejsze odbyły się w czasie właściwym. Zwołanie sesji do innego miasta jest dopuszczalne. Sesje nadzwyczajne zwołuje się w razie potrzeby; sesja taka odbyła się w marcu r. 1926 w sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi, lecz skończyła się bez rezultatu.

Kompetencja Rady i Zgromadzenia jest określona słowami identycznemi, ciała te rozpoznają „wszystkie sprawy, które wchodzą w zakres działania Ligi lub dotyczą pokoju świata" (a. 3, 4). Z tego wynika, że w zasadzie każda sprawa, która może być załatwiona przez Zgromadzenie, może być też rozstrzygnięta przez Radę i na odwrót. Ponieważ Rada częściej się zbiera, aniżeli Zgromadzenie, wpływ przemożny na działalność Ligi ma Rada, którą kierują wielkie mocarstwa.

Zasadnicza równość kompetencji Rady i Zgromadzenia jest przeszkodą w nazywaniu pierwszego ciała władzą wykonawczą, drugiego — władzą ustawodawczą Ligi.

Uchwały obu ciał zapadają jednomyślnie, o ile prawo nie postanawia inaczej, jak np. w sprawie przyjęcia nowego członka. Tak samo sprawy, dotyczące postępowania na po-

siedzeniach obu organów, rozstrzyga się większością głosów (a. 5). Wyjątków od zasady jednomyślności jest więcej.

Stały Sekretarjat Ligi składa się z Generalnego sekretarza i sił pomocniczych. Pierwszego sekretarza wyznaczono w statucie, następnych mianować będzie Rada za zgodą większości Zgromadzenia (a. 6). Sekretarjat dzieli się na szereg sekcyj. Jego zadaniem jest przygotowywanie uchwał obu ciał i wykonywanie ich decyzyj, o ile nie powołano organów odrębnych. Siedzibą Ligi jest Genewa, gdzie też się mieści Sekretarjat, który zrazu urzędował w Londynie. Budowle Ligi są nietykalne, jej urzędnicy — eksterytorjalni (a. 7).

Liga utworzyła cały szereg komisyj bądź to stałych, bądź to czasowych, które będą rozwiązane po spełnieniu swego zadania; do pierwszych należy komisja doradcza do badania kwestyj wojskowych, okrętowych i lotniczych, komisja doradcza mandatów, takaż komisja do sprawy opjum, ochrony dzieci i młodzieży, itd. Oprócz tego utworzono organizacje techniczne, np. do badania sprawy komunikacji i tranzytu, kwestyj ekonomicznych i finansowych i spraw higjeny. Wszystkie te organy mają ułatwić zadania Ligi przez odpowiednie studja i ankiety. Rada Ligi utworzyła komisję współpracy umysłowej, z którą współdziałają komisje narodowe w poszczególnych państwach; komisja utworzyła w styczniu 1924 r. międzynarodowy urząd informacyj uniwersyteckich, a rząd francuski zorganizował w Paryżu instytut międzynarodowy współpracy umysłowej i zawarł w tej sprawie w grudniu 1924 r. umowę z Radą Ligi Narodów (R. M. 1925, 141).

Zadania Ligi podzielić można na dwa główne rodzaje, warunkujące się wzajemnie: reorganizację społeczności międzynarodowej i pacyfikację świata. Oprócz tego ma Liga obowiązki specjalne, wynikające z traktatów pokojowych, jak czuwanie nad administracją zagłębia Saary, urządzenie wolnego miasta Gdańska, ochrona mniejszości itd.

Pacyfikacja świata wymaga przedewszystkiem ograniczenia nadmiernych zbrojeń. Dlatego statut nakazuje Radzie opracować plany ograniczenia zbrojeń. Jednakże członkowie Ligi mają prawo odrzucenia planu, plan ma więc charakter nie-

obowiązującej wskazówki. Natomiast członkowie Ligi są obowiązani do udzielania sobie wzajemnie szczerych i zupełnych wiadomości, dotyczących stopy ich zbrojeń, programów wojskowych, morskich i lotniczych, oraz stanu tych gałęzi przemysłu, które mogą być przystosowane do celów wojennych (a. 8). Postanowienie to, które, jako ogłoszone w Dzienniku Ustaw, ma też moc obowiązującą w Polsce, nakłada na członków Ligi obowiązek dostarczania informacyj natury wojskowej. Jednostka jako taka tym artykułem skrępowaną nie jest, lecz w razie pogwałcenia obowiązku informacji przez państwo, ukaranie jednostki za ujawnienie sekretu, przeznaczonego według statutu Ligi do ogłoszenia, pozostawałoby w sprzeczności z zasadami prawa karnego, które za warunek kary uznają bezprawność działania. Państwo, nie zaś jednostka, ma obowiązek udzielania tych informacyj, lecz stworzenie tego obowiązku jest jednoznaczne z pozbawieniem ochrony prawnej tajemnic, tym obowiązkiem objętych. Postanowienia art. 8 stoją na straży zasady maximum zbrojeń, nie dotyczą zaś ani taktyki ani strategji, nie obejmują więc planów mobilizacji i koncentracji. Ujawnić należy: 1) stopę zbrojeń, 2) programy wojskowe, t. j. utrzymanie lub podwyższenie tej stopy oraz jej zniżenie, 3) stan gałęzi przemysłu wojennego.

Zasada jawności może się przyczynić do zmniejszenia nieufności, panującej często w stosunkach międzypaństwowych. Przyczyną nadmiernych zbrojeń jest nieraz przemysł wojenny, który w celu zwiększenia zbytu swych towarów agituje za pomnożeniem armji i jej pogotowia. Statut Ligi zobowiązuje Radę do obmyślenia środków, jak uniknąć szkodliwych skutków prywatnego wyrobu materjałów wojennych (a. 8). Sprawie tej jest też poświęcona umowa, podpisana w Saint-Germain-en-Laye 10 września 1919, według której wywóz broni i amunicji wymaga pozwolenia rządu, a informacje o handlu temi środkami zbiera osobne biuro międzynarodowe. Konwencja ta nie weszła w życie, lecz 4 maja r. 1925 zebrała się w Genewie konferencja w sprawie nadzoru nad handlem bronią; udział w konferencji wzięli przedstawiciele 43 państw, z których 4 nie należały do Ligi, mianowicie Niemcy, Stany

Zjednoczone Ameryki, Egipt i Turcja; delegaci Argentyny byli obecni w charakterze obserwatorów. Konferencja ta ułożyła konwencję z 17 czerwca r. 1925 o kontroli nad handlem międzynarodowym bronią i amunicją i materjałami wojennemi. Konwencja ta zmierza do poddania tego obrotu zasadzie jawności. Wszystkie państwa mogły tę konwencję podpisać do 14 września 1926 r.; warunkiem jej wejścia w życie jest ratyfikacja 7-iu państw w konwencji wskazanych, mianowicie 5-iu głównych mocarstw zwycięskich oraz Belgji i Czechosłowacji, i 7-iu innych państw, wśród których ma być jedno państwo Ameryki łacińskiej.

Zbrojenia mają zabezpieczyć byt państwa. Liga chce ochronę indywidualną zastąpić ochroną zbiorową, samopomoc — egzekucją związkową i tem samem ukrócić zbrojenia „na wyścig". Według statutu Ligi wszyscy jej członkowie są obowiązani szanować i chronić przed wszelką napaścią z zewnątrz nietykalność terytorjalną i obecną niezawisłość polityczną członków Ligi. Jest to słynny artykuł 10 statutu, stwarzający wzajemną gwarancję posiadania członków Ligi. Jednakże skuteczność gwarancji nie jest zapewniona, bo w razie napaści na członka Ligi, jej groźby lub niebezpieczeństwa, Rada wskaże — głosi art. 10 — środki, jak zapewnić wykonanie niniejszego zobowiązania. Państwo zagrożone w swym bycie, czekać musi na uchwałę Rady, której treść nie da się zgóry określić. W r. 1920 Liga nie uczyniła nic, aby poprzeć Polskę w walce z bolszewikami. Na drugiej sesji Zgromadzenia Ligi Kanada domagała się skreślenia tego artykułu, lecz wobec wielkiej rozbieżności zdań decyzję odroczono. W każdym razie państwo musi samo starać się o ochronę egzystencji, musi zawierać sojusze, które dzielą rodzinę państw na obozy i wnoszą niepokój do życia międzynarodowego.

Zadania pacyfikacyjne Ligi podkreśla zasada, że wojna lub jej groźba jest sprawą całej Ligi bez względu na to, czy jest wprost wymierzona przeciw członkowi Ligi, czy też nie. Liga wydaje wojnę wojnie, obejmuje straż nad pokojem świata, lecz w jaki sposób wojna ma być zwalczana? Statut głosi, że w razie wojny Liga powinna przedsięwziąć wszelkie środki, zdolne za-

bezpieczyć pokój między narodami. Rodzaj akcji Ligi jest pozostawiony uznaniu jej organów, przedewszystkiem Rady, która jednakże nie zbiera się z własnej inicjatywy, lecz dopiero na żądanie członka Ligi (a. 11). Statut nakłada na Ligę obowiązek interwencji, zakazuje zachowania neutralności, lecz nie zapewnia wykonania tego postanowienia. Liga nie wmieszała się do wojny polsko-bolszewickiej w r. 1920, a większość jej członków zachowała neutralność, co było niezgodne z przepisami statutu o wzajemnej gwarancji terytorjalnej i obowiązku akcji solidarnej w razie wybuchu wojny. Podkreślić trzeba, że pojęcie neutralności dla Ligi i jej członków przestało istnieć, zakłócenie pokoju przez jakiekolwiek państwo nie jest dla Ligi i jej członków obcą sprawą, lecz własną sprawą, o której powiedzieć sobie muszą: tua res agitur. Przepis Ligi jest nowem hasłem, z którem państwa dopiero oswoić się muszą, dlatego nie odrazu wyda owoce.

Liga zmierza do celu, który wytknęło sobie państwo średniowieczne, usuwając prawo pięści, i jak to państwo rozpoczęło reformy od ograniczenia samopomocy, tak też Liga nie znosi wojny, lecz ją ogranicza. Statut głosi, że zatargi, mogące spowodować zerwanie stosunków, należy skierowywać na drogę arbitrażu lub przedstawiać sądowi lub Radzie Ligi. W ciągu trzech miesięcy od wyroku sądu lub sprawozdania Rady nie wolno chwycić za oręż bez względu na treść decyzji. Obowiązuje alternatywa: zatarg trzeba skierować do sądu lub Rady; odwołanie się do sądu zależy od zgody obu stron i ich uznania, które jest mało skrępowane przepisem ogólnikowym, że do rozstrzygania polubownego nadają się na ogół a) spory o wykładnię umów, b) o kwestje z dziedziny prawa międzynarodowego, c) o ustalenie faktów, będących w razie ich stwierdzenia pogwałceniem zobowiązań międzynarodowych i wreszcie d) spory o rozmiar i naturę odszkodowania z powodu takiego pogwałcenia zobowiązań. Z państwem, które zastosuje się do wyroku sądu, wojować nie wolno. Egzekucja wyroku należy do pewnego stopnia do kompetencji Rady, która ma obowiązek zaproponowania środków, mogących zapewnić skuteczność decyzji sądowej.

Jeśli strony nie zechcą odwołać się do sądu (polubownego lub innego międzynarodowego), muszą sprawę przedstawić Radzie, która może zająć się sporem już na wniosek jednej strony. Radzie może się udać załatwienie sporu, np. przez pogodzenie stron; sprawa jest zakończona, Rada może ogłosić sprawozdanie, lecz nie ma po temu obowiązku. Jeśli natomiast Rada nie zdoła zapewnić załatwienia zatargu, ma obowiązek ogłoszenia sprawozdania o okolicznościach sporu i zaleconem przez się rozwiązaniu. Skutki sprawozdania są różne stosownie do tego, czy było przyjęte jednomyślnie, czy większością głosów. Przeciw stronie, która się zastosuje do konkluzji sprawozdania jednomyślnego, wojna jest niedopuszczalna; przy obliczaniu jednomyślności nie uwzględnia się głosów przedstawicieli stron. Sprawozdanie, przyjęte większością głosów, nie pozbawia członków Ligi prawa chwycenia za oręż. Trzeba sobie uświadomić, że wyłączenie wojny w niektórych wypadkach nie zapewnia usunięcia sporu; strony nie mogą z powodu niego wojować, lecz zatarg może pozostać latami niezałatwionym. Temu stanowi rzeczy chciał zaradzić protokuł genewski o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych, uchwalony przez Zgromadzenie Ligi 2 października 1924 r., lecz nie ratyfikowany przez państwa wskutek oporu Anglji. Protokuł głosił: jeśli Rada Ligi nie zdoła załatwić sporu, wzywa strony do wejścia na drogę sądową lub arbitrażową; w razie ich odmowy, rozpoczyna się specjalna procedura: sprawa przechodzi do komitetu arbitrów, lecz tylko na wniosek jednej strony. W braku wniosku, Rada Ligi z urzędu ponownie rozpatruje sprawę i, o ile nie osiągnie jednomyślności, skierowuje ją z urzędu na drogę arbitrażu (a. 4). Przez stworzenie arbitrażu obowiązkowego chciano poręczyć pokojowe załatwienie zatargu.

Na wypadek nieposłuszeństwa państwa protokuł przewidywał sankcje, które jednakże były tak ogólnikowo określone, że nie zwiększały istotnie bezpieczeństwa państwa. Natomiast znaczenie posiadały przepisy, ustalające pojęcie napastnika, czyli państwa, rozpoczynającego bezprawnie wojnę (a. 10).

Po ratyfikacji protokułu miała się zebrać konferencja rozbrojeniowa w Genewie i protokuł miał wejść w życie w razie

uchwalenia przez nią redukcji zbrojeń. Protokuł miał upaść, gdyby w czasie, przez konferencję rozbrojeniową ustalonym, plan redukcji zbrojeń nie był wykonany (a. 21, p. E, Protokuł genewski).

Rezolucja Zgromadzenia Ligi Narodów z r. 1927, na wniosek Polski uchwalona, zakazuje wojny zaczepnej, lecz nie dając jej definicji, nie oznacza poprawy praw obowiązujących. Stany Zjednoczone Ameryki popierają myśl postawienia wogóle wojny, przez traktat wielostronny, po za nawias prawa. Zawarcie takiego traktatu oznaczałoby epokowy zwrot w ewolucji prawa międzynarodowego, lecz państwa nie okazują skłonności do jego podpisania.

Kompetencja Rady jest wyłączona, o ile spór dotyczy spraw, podlegających według prawa międzynarodowego wyłącznie kompetencji jednej strony, która się na to powoła za zgodą Rady. Chodzi o spory wewnętrzne lub za takie uważane, jak zatarg angielsko-irlandzki. Na mocy doktryny Monroe'go, uznanej w statucie Ligi (a. 21), możnaby zakwestjonować kompetencję Rady w sporze Stanów Zjednoczonych Ameryki z Meksykiem. Dawniejsze projekty związków międzynarodowych, opracowane przez Sully'ego i Saint Pierre'a, przekazywały organom związkowym także spory wewnętrzne; statut Ligi tego nie czyni w zasadzie; wyjątkowo kompetencja Rady jest uzasadniona; do wyjątków należy przedewszystkiem umowa o ochronie mniejszości (zob. niżej § 16).

Rada może przekazać Zgromadzeniu spór, przedstawiony przez stronę, a jest do tego zobowiązana na żądanie strony. Zgromadzenie ma prawa Rady, lecz jego sprawozdanie, przyjęte kwalifikowaną większością głosów, ma skutki jednomyślnej decyzji Rady. Na większość kwalifikowaną składać się muszą głosy wszystkich członków Ligi, reprezentowanych w Radzie, oraz większości pozostałych członków, pominąwszy w każdym wypadku przedstawicieli stron. Przepis ten świadczy o przemożnym wpływie członków Rady, której jeden członek może odrzuceniem sprawozdania umożliwić zbrojne załatwienie zatargu (a. 12, 13, 15).

Po uchwaleniu statutu Trybunału Ligi przyjęto poprawkę do statutu Ligi, że strony mogą spór skierować nietylko na drogę polubowną, lecz także sądową i przez to wyłączyć kompetencję Rady.

Statut Ligi zabrania wojny w dwóch wypadkach: a) przed upływem 3 miesięcy od wyroku sądu względnie instancji arbitrażowej lub sprawozdania Rady albo Zgromadzenia, b) przeciw państwu, które zastosowało się do takiego wyroku lub sprawozdania. Walka prowadzona wbrew tym przepisom będzie uważana za akt wojenny przeciw wszystkim członkom Ligi. Członkowie ci muszą nietylko zerwać stosunki z państwem występnem, lecz także walczyć przeciw niemu kontyngentem sił zbrojnych, wskazanym przez Radę. Wojna wszystkich przeciw gwałcicielowi statutu — oto sankcja radykalna, której realizacja zależeć będzie od zgodności interesu państw w utrzymaniu pokoju. Opinja świata musi zrozumieć, że wojna jest zamachem na dobro wspólne wszystkich państw. Groźba zastosowania tej sankcji, poparta solidarnie przez państwa, może położyć kres walce bezprawnej. Statut Ligi dokładnie określa rozmiar zerwania stosunków, głosząc, ze członkowie Ligi mają zerwać natychmiast z państwem występnem wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swymi poddanymi a poddanymi państwa występnego oraz przerwać wszelkie porozumienie w sprawach finansowych, handlowych i osobistych między poddanymi tego państwa a poddanymi wszystkich innych państw, choć one nawet nie należą do Ligi. Wojskom, walczącym przeciw temu państwu, należy ułatwić przejście przez terytorjum (a. 16).

Egzekucja związkowa, unormowana temi postanowieniami, wydała się jednak państwom środkiem zbyt silnym wobec niewątpliwej rozbieżności interesów państw, stojącej często na przeszkodzie ich akcji solidarnej. Czasy nie dojrzały jeszcze do takich zasad. Dlatego w r. 1921 skreślono egzekucję wojskową, zatrzymując tylko bojkot gospodarczy; ponadto zmieniono przy tej okazji redakcję tych postanowień; pojęcie poddaństwa zastąpiono pojęciem rezydencji, mówiąc nie o poddanych, lecz o osobach, rezydujących w państwie; Rada wydaje

opinję o tem, czy państwo pogwałciło statut Ligi, przyczem nie liczy się głosu ani tego państwa ani jego przeciwnika, przeciw któremu ono wojuje; Rada wskaże członkom Ligi datę rozpoczęcia bojkotu, przyczem jest możliwe odroczenie terminu dla niektórych członków. Oprócz tego Zgromadzenie przyjęło szereg rezolucyj, określających znaczenie prawa bojkotu, stwierdzających przedewszystkiem, że członkowie Ligi sami decydują, czy państwo złamało statut, że akt jednostronny państwa występnego nie może stworzyć stanu wojennego, lecz daje tylko innym członkom Ligi prawo do podejmowania aktów wojennych i oświadczenia wojny, że wreszcie bojkot gospodarczy może być poparty blokadą wybrzeża państwa występnego; w rezolucjach tych powraca więc idea egzekucji wojskowej, choć w formie łagodniejszej. Państwom tak się śpieszyło z usunięciem dawnych przepisów, że zaleciły Radzie i członkom Ligi, aby poprawki te uważali za wskazówki przy stosowaniu artykułu 16 już przed ich wejściem w życie.

Podpisując umowy lokareńskie z 1 grudnia r. 1925, Niemcy starały się o osłabienie art. 16. Załącznik F aktu końcowego konferencji lokareńskiej z 16 października 1925 r. zawiera projekt listu mocarstw konferencyjnych, t. j. Belgji, Francji, Anglji, Włoch, Polski i Czechosłowacji, do delegacji niemieckiej, treści następującej: delegaci wspomnianych państw na życzenie delegacji niemieckiej oświadczają, że ich zdaniem obowiązki, płynące z art. 16 statutu, należy rozumieć w tym sensie, że każdy członek Ligi ma współpracować lojalnie i skutecznie, aby kazać szanować statut i aby przeciwstawić się każdemu aktowi zaczepki w mierze, która jest zgodna z jego położeniem wojskowem i liczy się z jego położeniem geograficznem.

Jako rozwinięcie przepisów statutu Ligi o pokojowem załatwianiu zatargów, był pomyślany protokuł genewski z 2 października 1924 r., o którym będzie jeszcze mowa (niżej § 30).

Idea pacyfikacji świata, przyświecająca Lidze, wymaga poddania jej wpływom także nieczłonków Ligi. Dlatego statut głosi, że Rada ma się zająć nawet sporem nieczłonka Ligi z członkiem lub nieczłonkiem, wzywając państwo obce Lidze do poddania się obowiązkom członka; do tych obowiązków

Rada może wprowadzić zmiany. W razie odmowy i wojny przeciw członkowi Ligi, artykuł 16 o bojkocie ma zastosowanie, a jeśli obie strony odrzucą wezwanie Rady i żadna z nich nie należy do Ligi, Rada ma prawo podjęcia kroków, które mogą zapobiec wojnie i zapewnić rozwiązanie tego konfliktu (art. 17). Z tego wynika, że Liga przypisuje sobie prawo narzucenie swych urządzeń innym państwom, jest to przebłysk idei władztwa nad światem; prawo Ligi ma obowiązywać wszystkich.

Idea pokoju wymaga ciągłego badania stosunków międzypaństwowych. Każdy członek Ligi ma prawo zwrócić po przyjacielsku (à titre amical) uwagę Zgromadzenia lub Rady na każdą okoliczność, dotykającą stosunków międzynarodowych i zagrażającą pokojowi lub dobremu porozumieniu między narodami, od których zależy utrzymanie pokoju (a. 11). Zgromadzenie może od czasu do czasu wzywać (inviter) członków Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować, oraz sytuacyj międzynarodowych, których dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata (a. 19). W pierwszym przypadku chodzi o prawo członka Ligi, w drugim — o kompetencję Zgromadzenia. Samo się przez się rozumie, że uchwała Zgromadzenia, powzięta na mocy art. 19, musi być jednomyślna wobec braku odmiennych postanowień; jednakże przyjąć należy, że prawa głosu nie mają delegaci państw, których sprawa dotyczy, t. j. kontrahentów traktatu, który ma być zbadany, oraz państw, objętych sytuacją międzynarodową, wskazaną w tym artykule. Przypomnieć trzeba, że w razie powstania sporu, zastosowanie mają przepisy o pokojowem załatwianiu zatargów.

Statut jest prawem zasadniczem, jakby konstytucją, która znosi sprzeczne z nią postanowienia. Żaden członek Ligi nie może zaciągnąć zobowiązania sprzecznego ze statutem, a jeśli to uczynił przed wstąpieniem do Ligi, musi niezwłocznie poczynić kroki w celu zwolnienia się od tych zobowiązań (a. 20). Na mocy tego artykułu Anglja i Japonja poddały rewizji przymierze z 1911 r.

Drugiem wielkiem zadaniem Ligi jest reorganizacja społeczności międzynarodowej, związana z zagadnieniem pacyfi-

kacji. Liga ma objąć władzę nad wszystkiemi biurami i komisjami międzynarodowemi, jakie powstaną, a biura istniejące będą jej poddane, o ile strony się na to zgodzą. (Stany Zjednoczone Ameryki, nie będąc członkiem Ligi, odmawiają zgody, co do organizacyj, do których należą). Za zgodą Rady, a na żądanie stron Sekretarjat Ligi będzie biurem międzynarodowem we wszystkich sprawach, uregulowanych konwencjami ogólnemi, a nie poddanych kontroli biur lub komisyj międzynarodowych (a. 24). Liga ma być ośrodkiem organizacyjnym ludzkości pod względem gospodarczym, społecznym i politycznym. Żadna sprawa o znaczeniu ogólnem nie ma być jej obca; niektóre sprawy statut wylicza, jak handel kobietami i dziećmi, ochrona ludności w kolonjach, walka z chorobami, ochrona pracy, którą zajmuje się specjalna organizacja pod kierunkiem Ligi (a. 23, N 387 s., A 332 s., W 315 s., B 249 s.). Organizacja pracy składa się z konferencji ogólnej oraz międzynarodowego biura pracy pod kierunkiem rady administracyjnej; członkowie Ligi są jednocześnie członkami tej organizacji (por. niżej § 19). Specjalne postanowienia dotyczą także ludności kolonjalnej (art. 22); stworzono je, aby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, w jakiej znalazła się koalicja po odebraniu państwom pokonanym posiadłości zamorskich. Zawłaszczenie prawne tych obszarów narazićby mogło zwycięzców wielkiej wojny na zarzut uprawiania imperjalizmu, przekazano więc te kolonje Lidze Narodów, która opiekę nad niemi ma powierzyć swym członkom. Członkowie będą sprawowali swe funkcje w charakterze mandatarjuszów Ligi w jej imieniu.

Stworzono trzy rodzaje mandatów: A, B i C. Pierwszy rodzaj (A) dotyczy społeczności z pod panowania tureckiego, których niepodległość może być tymczasowo uznana pod warunkiem, że w administracji będą one korzystały z rady i pomocy mandatarjusza aż do chwili uzyskania zdolności do samodzielnych rządów. Do tych społeczności zaliczył traktat pokojowy z Turcją (nieratyfikowany), Syrję, i Mezopotamję (a. 94). Przez administrację rozumieć trzeba wszystkie trzy funkcje państwowe, mianowicie ustawodawstwo, sądownictwo i administrację w znaczeniu ściślejszem. Drugi rodzaj manda-

tów (B) obejmuje inne ludy, w szczególności w Afryce środkowej, których stopień rozwoju wymaga, aby mandatarjusz zarządzał ich terytorjum, przestrzegając przytem zasad nowoczesnych i zapewniając innym członkom Ligi wymianę i handel na równych warunkach. Przedmiotem trzeciego rodzaju mandatu (C) będą obszary, jak Afryka południowo-zachodnia i niektóre wyspy oceanu Spokojnego, które mogą być najlepiej rządzone pod panowaniem ustaw mandatarjusza, jako integralna część jego terytorjum. Radzie Ligi należy składać co rok sprawozdania o wykonywaniu mandatów; Rada określa w razie potrzeby uprawnienia mandatarjusza.

Konstrukcja mandatów wywołała wielkie spory i dotychczas się nie powiodła. Jednolita ocena tych stosunków nie jest możliwa ze względu na ich różnorodność oraz fakt, że praktyka niezawsze trzyma się statutu Ligi Do kategorji mandatów A zaliczono Irak (Mezopotamję), Libję, Palestynę i Syrję, dając mandat nad Irakiem i Palestyną Anglji, nad Syrją i Libanem — Francji. Trudno uznać położenie tych krajów, których Turcja się zrzekła (traktat lozański z 24. 7. 23, a. 16), za jednakowe. Według przyrzeczeń rządu angielskiego (deklaracja Balfour'a z 2. 11. 17), potwierdzonej przez Radę Najwyższą, w Palestynie miało powstać siedlisko narodowe (national home) żydów, którzy mieli być do kraju sprowadzeni, nie chodziło więc o społeczność już istniejącą, o której mówi art. 22 statutu Ligi; Anglja zarządza tym krajem, co również nie odpowiada temu rodzajowi mandatu. Francja z obszarów mandatowych utworzyła kilka terytorjów z własną konstytucją i administracją z gubernatorem na czele; mandatarjusza reprezentuje wysoki komisarz. Nie można przypuścić, aby każde z tych terytorjów mogło uzyskać zdolność do niepodległego bytu. Z królestwem Iraku Anglja zawarła traktat przyjaźni na 25 lat, wyodrębniając przez to sytuację tego kraju, lecz niepodległości we właściwem znaczeniu ani on, ani inne obszary mandatowe nie posiadają.

Do grupy B zaliczono dawne kolonje niemieckie w Afryce: Kamerun, Tanganyka i Togo; Kamerun i Togo podzielono między Anglję i Francję, pozostałą kolonję — pomiędzy Anglję i Belgję, przez co powstało 6 obszarów mandatowych; po-

nadto obdzielono jeszcze Portugalję i Włochy, lecz nie na prawach mandatu, a suwerenności, co trudno pogodzić z art. 22 statutu.

Do kategorji C weszły dawne kolonje niemieckie: 1) Afryka Południowo-Zachodnia, przekazana Unji Południowo-Afrykańskiej, 2) wyspa Samoa, oddana Nowej Zelandji, 3) kolonje niemieckie na oceanie Spokojnym: a) na południe od równika (mandat Australji), b) na północ od równika (mandat Japonji), 4) wyspa Nauru, oddana Anglji (p. Makowski E, 436).

Wielu autorów zastanawia się nad tem, kto posiada suwerenność nad terytorjami mandatowemi, zapominając przytem, że pojęcie suwerenności pozostaje w nierozerwalnym związku z pojęciem państwa. Jeżeli się przez państwo rozumie terytorjum i ludność pod władzą najwyższą i dowodzi, że niepodległość państwa może polegać tylko na jego własnej woli, jest rzeczą oczywistą, że zastosowanie tych pojęć do terytorjów mandatowych napotyka na trudności. Gdy ludność terytorjum mandatowego nie jest zorganizowana w formie państwa, uznającego prawo międzynarodowe, można tylko mówić o uprawnieniach, przysługujących podmiotowi prawa międzynarodowego względem tego terytorjum. Uprawnienia te w stosunku do ludności mandatowej mają charakter przepisów narzuconych, a względem innych państw mogą opierać się na umowie; umową taką jest statut Ligi. Poddanie mandatowi państwa niepodległego wymagałoby zawarcia z niem umowy, choćby nawet to państwo nie utrzymywało z członkami Ligi stosunków na stopie zupełnej równości.

Badanie kwestji, czy Liga może mieć suwerenność, nie może dać wyniku dodatniego, bo suwerenność może mieć tylko państwo, a Liga państwem nie jest. Kompetencje mandatowe Ligi opierają się na tytule międzynarodowo-prawnym, jakim jest jej statut.

Rada Ligi Narodów przypisuje tubylcom na obszarach mandatowych prawo petycji i odrębną przynależność (uchwały z 31. 1. i 23. 4. 1923), stwierdzając przez to specjalny charakter instytutu mandatów, a komisja mandatowa Ligi uważa, że mandatarjuszowi nie przysługuje suwerenność nad obszarem

mandatowym i dlatego żąda wyjaśnień, gdy mandatarjusz tę suwerenność sobie przypisuje.

Koszta Ligi. Statut głosi, że koszta Sekretarjatu ponoszą członkowie Ligi w stosunku, ustanowionym dla biura powszechnego związku pocztowego (a. 6). W r. 1921 uchwalono zastąpić ten przepis postanowieniem, że wydatki Ligi ponoszą jej członkowie w stosunku, ustalonym przez Zgromadzenie. Według jego uchwały płacą np. Anglja i Francja po 90 jednostek, Polska 15.

Zmiana statutu wymaga ratyfikacji większości członków, reprezentowanych na Zgromadzeniu i wszystkich członków, zasiadających w Radzie, z czego wynika, że członek Rady może każdą poprawkę utrącić. Skoro poprawka uzyska moc, obowiązuje wszystkich członków; kto jej nie przyjmuje, przestaje być członkiem Ligi (a. 26). W r. 1921 Zgromadzenie uchwaliło inną redakcję tego artykułu. Poprawka powinna być uchwalona przez $^3/_4$ Zgromadzenia; śród tej większości powinny być głosy wszystkich członków Rady, obecnych na Zgromadzeniu. Przepis ten usuwa zasadę jednomyślności (a. 5) i ułatwia zmiany statutu. Poprawka, w ten sposób uchwalona, wymaga ratyfikacji w rozmiarach dotychczasowych, postanowiono tylko, że przez członków Rady rozumie się tych, którzy do niej należeli w czasie uchwały; ponadto uchwalono: o ile w ciągu 22 miesięcy nie wpłynie odpowiednia ilość ratyfikacyj, poprawka upada; w przeciwnym razie wchodzi ona w życie, lecz każdy członek, który jej nie ratyfikował, może odmówić jej przyjęcia; wtedy przestaje należeć do Ligi.

Cztery artykuły statutu Ligi obowiązują w nowej redakcji mianowicie: art. 6, 12, 13 i 15. Poprawka do art. 6 uzyskała moc od 13 sierpnia 1924 r., poprawki do pozostałych artykułów — od 26 września tegoż roku (Dz. U., r. 1925, poz. 125 do 129).

Natura prawna Ligi. Określenie natury prawnej Ligi jest przedmiotem wielu sporów. Samo się przez się rozumie, że Liga Narodów jest związkiem międzynarodowym; stwierdzenie tej prawdy nie posuwa naprzód sprawy ustalenia

istoty Ligi. Jeśli uważać za punkt wyjścia konstrukcyj istnienie czterech rodzajów związków, mianowicie unji osobistej i rzeczowej, związku państw i państwa związkowego, znaczenie aktualne dla konstrukcji Ligi może mieć tylko związek państw, przez który rozumiemy zrzeszenie państw niepodległych, mające osobowość międzynarodową.

Liga Narodów jest związkiem państw, przyczem pamiętać należy, że niema i nie było dwuch identycznych związków państw, lecz każdy posiadał jakieś cechy istotne a odmienne. Jest rzeczą wiadomą, że nauka o związkach międzypaństwowych, dążąc do tworzenia typów, może doprowadzić tylko do wyników względnych, a to wskutek przewagi zasady indywidualizacji w prawie publicznem.

Urzędnicy Ligi mają eksterytorjalność jak posłowie dyplomatyczni; cały szereg państw posiada w siedzibie Ligi stałych delegatów, mających prawa poselskie i włączonych do grupy przedstawicieli dyplomatycznych państwa, a Liga utworzyła w niektórych państwach stałe przedstawicielstwa w postaci biur, w których pracują jej urzędnicy. Liga nie zawiera traktatów międzynarodowych, lecz przyjmuje oświadczenia państw, które trzeba oceniać według zasad umów międzynarodowych. Przykładem może być deklaracja Litwy Kowieńskiej w sprawie ochrony mniejszości. Na żądanie Rady Ligi delegat Litwy podpisał 12 maja 1922 r. deklarację, liczącą 9 artykułów, zaś Rada 15 maja tegoż roku deklarację tę poddała pod gwarancję Ligi, która miała wejść w życie z chwilą ratyfikowania deklaracji przez rząd litewski. Na mocy uchwały sejmu litewskiego rząd tej ratyfikacji dokonał. W ten sposób powstał akt dwustronny, który uznać należy za umowę, Liga ma więc, jak inne związki państwowe, ius contrahendi.

Prawa i zobowiązania Ligi niektórzy autorowie konstruują jako prawa i zobowiązania członków Ligi, lecz teorja ta napotyka na trudności ze względu na zasadę większości, w wielu sprawach obowiązującą. Prostsza jest teza, że Liga jest organizacją międzynarodową, mającą osobowość, i posiada organy, przez które działa.

Niektóre uchwały organów Ligi obowiązują jej członków bezpośrednio, inne wymagają ratyfikacji. Liga posiada egzekutywę.

Uważając Ligę za związek państw, jedno trzeba dodać zastrzeżenie: do Ligi mogą należeć w charakterze członków kolonje, nie mające niepodległości.

Działalność Ligi jest obfita, o czem przekonać się można z miesięcznych sprawozdań jej Sekretarjatu. Liga interwenjowała w kilku głośnych zatargach międzynarodowych. W sporze Polski z Litwą interwencja Ligi była bezowocna wobec nadmiernych żądań Litwy. Natomiast decyzja Rady Ligi położyła kres zatargowi Szwecji z Finlandją o wyspy alandzkie. Szwecja domagała się urządzenia plebiscytu, uważając, że ludność tych wysp pragnie połączenia ze Szwecją; Finlandja chciała te wyspy zatrzymać. Rada oświadczyła, że zwierzchnictwo nad temi wyspami należy do Finlandji, lecz zaleciła jej danie ich ludności nowych gwarancyj rozwoju oraz uznała potrzebę zabezpieczenia przez traktat międzynarodowy zasady neutralizacji i niefortyfikowania wysp alandzkich. Traktat taki zawarto i poddano go gwarancji Rady (R. M. suppl. II 1922, 7, Dz. U. 1922 Nr. 88 oraz Nr. 50/23 p. 353). Głośniejszym jeszcze echem odbiła się uchwała Rady, powzięta na prośbę Rady Najwyższej w sprawie Górnego Śląska po przeprowadzeniu plebiscytu. Rada zaleciła 12 października 1921 podział tego terytorjum i przyjęcie szeregu zasad, które miały złagodzić ujemne skutki rozdarcia jednostki gospodarczej. Konferencja ambasadorów z ramienia Rady Najwyższej nadała 20 października 1921 r. zaleceniu Rady charakter decyzji stosownie do art. 88 traktatu wersalskiego (tamże oraz Nr. 7). Rząd polski decyzję przyjął uchwałą rady ministrów z 22 października 1921 (Dz. U. 1922 Nr. 44 poz. 369); wykonaniu decyzji służy umowa polsko-niemiecka z 15 maja 1922 r., licząca 606 artykułów (tamże załącznik); poprawki do tej umowy zawiera układ z 11 stycznia 1924 r. (Dz. U. Nr. 63/27 p. 554). Sympatje polskiej opinji publicznej dla Ligi wzrosły wskutek tej uchwały, zaczęto o niej mówić z szacunkiem, gdy dawniej wyrażano się z niechęcią i lekceważeniem, zwłaszcza za jej działalność w spo-

rze z Litwą. Ocena wielkiej organizacji międzynarodowej wyłącznie z punktu widzenia interesów narodowych jest jednak płytka i niebezpieczna.

4. Państwo związkowe. (Etat fédéral, Bundesstaat). Jak już nazwa wskazuje, związek ten jest państwem i dlatego podmiotem prawa międzynarodowego. Państwa połączone tracą niezawisłość i tem samem charakter państwowy; nazwa państwa, dawana im czasem, jest nietrafna. Kraje połączone podlegają prawu międzynarodowemu na mocy analogji, zwłaszcza ich stosunki wzajemne, nie objęte prawem państwowem. Kraje te mają ograniczoną osobowość międzynarodowoprawną.

Państwem związkowem jest Rzesza niemiecka według dawnej konstytucji z 16 kwietnia 1871 r. i nowej z 11 sierpnia 1919 r. (E 512). Dawne prawo głosiło: celem związku, który ma być wieczny, jest ochrona terytorjum związkowego i prawa tam obowiązującego oraz staranie o dobro narodu niemieckiego. Organem związku była rada związkowa (Bundesrat), składająca się z pełnomocników rządów niemieckich, i parlament, wybrany na podstawie 4-przymiotnikowego prawa wyborczego. Na czele związku stał król pruski, nazywający się cesarzem niemieckim. Cesarz niemiecki nie był organem ustawodawczym, wygotowywał tylko i ogłaszał ustawy, które wbrew jego woli mogła uchwalić rada związkowa łącznie z parlamentem. Cesarz reprezentował państwo w stosunkach międzynarodowych, lecz nie był monarchą i dlatego też nie miał dworu. Wpływ jego był jednak bardzo wielki, zwłaszcza za czasów ostatniego cesarza Wilhelma II, twórcy potęgi militarnej państwa. Cesarz był symbolem jedności niemieckiej i uosabiał jego dążność do odegrania wielkiej roli w polityce świata. Panowanie Wilhelma II było okresem niebywałego rozkwitu życia narodu we wszystkich dziedzinach. Eksport niemiecki wzmagał się tak szybko, że mógł wkrótce przewyższyć angielski, towary niemieckie zalewały rynki zagraniczne. Państwo, któremu było zbyt ciasno w sercu Europy, rozglądało się za nowemi obszarami. Francja oddała Niemcom umową z r. 1911 olbrzymie terytorjum w Afryce, Turcja udzieliła im koncesyj, dzięki którym mogli budować

kolej, mającą połączyć Hamburg z Bagdadem i otworzyć im dostęp do skarbów Azji Mniejszej; lecz to wszystko było za mało dla narodu, który w r. 1914 chwycił za oręż w celu ustanowienia swej hegemonji w Europie. Łatwo zrozumieć przerażenie społeczeństwa, które po czteroletniej wojnie spostrzegło, że zamiast na szczycie potęgi znalazło się u brzegu przepaści, z której wyzierało rozprzężenie państwa i zupełna dezorganizacja życia narodu. Jak wielkim był chaos, panujący w wybitnych nawet umysłach, o tem świadczy, że rektor akademji handlowej w Berlinie oczekiwał wybawienia z trudnej sytuacji od przyjęcia metod bolszewizmu. Mimo to skutki klęski były inne, aniżeli w Rosji. Przeważająca część inteligencji nie wypuściła z rąk steru nawy państwowej, którą przeprowadziła umiejętnie przez morze burzliwe trudności politycznych, socjalnych i gospodarczych. Dzięki silnej organizacji państwowej naród niemiecki przetrwał klęskę wojenną oraz jej skutki.

Państwo niemieckie zatrzymało dawną nazwę Rzeszy niemieckiej (deutsches Reich) i jest nadal państwem związkowem, lecz są autorzy, którzy uważają je za zdecentralizowane państwo jednolite. Państwo niemieckie jest republiką reprezentacyjną z bezpośrednim udziałem ludu w rządach: lud wybiera prezydenta państwa i bierze udział w ustawodawstwie przez referendum i prawo inicjatywy. Władza państwa pochodzi od ludu (a. 1); ustawy uchwala parlament, wybrany na 4 lata na podstawie 4-przymiotnikowego prawa wyborczego przez 20-letnich obywateli bez różnicy płci przy zastosowaniu systemu wyborów stosunkowych (a. 22, 23). Prezydenta państwa wybiera ludność na 7 lat (a, 41, 43); prezydent reprezentuje państwo w stosunkach międzynarodowych, zawiera w imieniu państwa umowy z obcemi państwami, uwierzytelnia i przyjmuje posłów dyplomatycznych. Jednakże wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju wymagają ustawy, a umowy, które dotyczą przedmiotów ustawodawstwa Rzeszy, wymagają zgody parlamentu (a.45). Prezydent jest naczelnym wodzem (a. 47), ma prawo łaski (a. 49), mianuje i odwołuje rząd państwa, który składają kanclerz i ministrowie (a. 53). Rząd, któremu parlament odmówi zaufania, ustępuje (a. 54). Prezydent wygoto-

wuje i ogłasza ustawy (a. 70) i może rozwiązać parlament (a. 25). Rada związkowa jest utrzymana pod nazwą rady Rzeszy (Reichsrat), choć ze zmienionemi kompetencjami. Rada reprezentuje kraje w dziedzinie ustawodawstwa i administracji (a. 60), każdy kraj ma co najmniej jeden głos, większe — jeden głos na miljon mieszkańców (a. 61). Radę składają członkowie rządów krajowych (a. 63) pod przewodnictwem członka rządu Rzeszy (a. 65), lecz połowę głosów Prus przekazano jej prowincjom. Rada ma veto odraczające względem ustaw, uchwalonych przez parlament; jeśli parlament większością 2/3 głosów poweźmie uchwałę wbrew sprzeciwowi rady, prezydent ogłasza ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez parlament, lub zarządza głosowanie ludowe czyli referendum (a. 74). Głosowaniu ludowemu może prezydent poddać ustawę, choć nawet nie było sprzeciwu Rady.

Państwem związkowem są Stany Zjednoczone Ameryki (The United States of America, skrócone U. S. A.) podług konstytucji z 17 września 1787 (E 25) i Szwajcarja, na mocy konstytucji z 29 maja 1874 (E, Szwajcarja); oprócz tego inne państwa, jak Argentyna, Brazylja, Wenezuela, Meksyk. Nietylko więc w Europie przyjęto tę formę państwową, która ma wielkie zalety. Związek jest państwem niezawisłem i dlatego dzierży władzę naczelną, którą może zespolić rozstrzelone siły państw połączonych, słabych w odosobnieniu, mocnych w jedności. Państwo związkowe ścieśnia zakres działania swych członków, lecz go nie pochłania, pozostawiając im autonomję w sprawach o znaczeniu przeważnie lokalnem, których wspólne załatwianie się nie zaleca. Państwo związkowe mogłoby odegrać wielką rolę wszędzie, gdzie istnieją państwa o narodowości mieszanej lub wogóle z ludnością o dążeniach odrębnych. Każdą część, mającą cele własne, możnaby zorganizować jako ciało osobne, a części połączyć węzłem państwa związkowego. Całość na potędze nie straciłaby, możeby nawet zyskała, bo ustałyby spory o zaspokojenie dążeń odrębnych, które pochłaniają dużo energji i opóźniają dlatego rozwój i postęp kultury. Dawniej państwa dążyły do samodzielności we wszystkich sprawach, czując się najlepiej w odosobnieniu. Był to ideał absolutnego państwa, które spełniło swoją misję dziejową. Dziś na piedestał, na którym

stał ideał odosobnienia, wstąpiła zasada łączności, która każe wspólnie załatwiać sprawy, przerastające siły jednego państwa (E, Państwo związkowe).

5. Półudzielność (mi-souveraineté, Halbsouveränetät). Do związków państw zalicza się także stosunek, istniejący między „państwem" półudzielnem i państwem zwierzchniem. Państwo półudzielne, nie mając niezawisłości, posiadać może tylko osobowość ograniczoną. Wyrażenie: półudzielność jest nieodpowiednie, bo udzielność jest lub jej niema; lepiej więc mówić o podległości. Podległość może być albo wasalstwem albo protektoratem. W pierwszym wypadku stoją na pierwszym planie obowiązki wasala, do których należeć może obowiązek pomocy wojennej i składania daniny; w wypadku drugim wysuwa się na czoło obowiązek państwa zwierzchniego do sprawowania opieki nad podległem. Protektorat jest zjawiskiem częstem w życiu mocarstw kolonjalnych, które z pomocą tego środka poddają swym wpływom ludy, stojące na niższym stopniu kultury. Wasalstwo jest instytucją przestarzałą, idee prawa lennego przypominającą.

Państwo półudzielne czyli podległe ma tylko niektóre kompetencje, przeważnie w dziedzinie niepolitycznej; w innych sprawach zastępuje je państwo zwierzchnie lub co najmniej interwenjuje, jak np. gdy półudzielna Bułgarja zawierała 3 marca 1884 pokój z Serbją przy współudziale Turcji, która jest też w umowie wymieniona. Jeżeli państwo zwierzchnie działa za podległe, występuje w jego imieniu, a nie w imieniu własnem. Podległość w formie protektoratu przypomina opiekę prawa prywatnego. Jak opiekun załatwia ważne sprawy w imieniu pupila, tak państwo protekcyjne działa za protegowane, pozostawiając mu wolną rękę w sprawach mniej ważnych, zwłaszcza niepolitycznych. Są sprawy, które pupil może załatwić za interwencją opiekuna, jak protegowany za przyczynieniem się protektora. W niektórych sprawach jest pupil samodzielny, co także o państwie podległem powiedzieć należy.

Obszar podległy ma charakter autonomiczny; dlatego też narzucenie podległości jest możliwe, a jeśli powstaje ona przez traktat, nie zmienia swego charakteru, bo zgoda na protektorat

nie jest dowodem utrzymania suwerenności państwa podległego. Poddanie się podległości oznacza rezygnację z władzy najwyższej, a więc z charakteru państwowego; terytorjum podległe nie jest państwem we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

Spór o to, czy protektorat może powstać tylko przez umowę, czy też może być narzucony, nie ma znaczenia istotnego, jeśli się zgłosi tezę, że państwo protegowane jest pozbawione niepodległości. Podtrzymywanie poglądu, że państwo protegowane ma władzę najwyższą, jest niemożliwe wobec treści protektoratu. Głównem zadaniem protektora jest reprezentowanie protegowanego w życiu międzynarodowem; trudno postawić takie „państwo" narówni z państwem niepodległem. Każde ścieśnienie praw państwa, za jego zgodą powstałe, można ostatecznie konstruować jako zwężenie umowne jego praw, lecz takt prawniczy żąda innych konkluzyj.

Podległość jest stanem przejściowym; z biegiem czasu zamienia się w niezawisłość lub kończy aneksją. Tak Bułgarja była podług umowy berlińskiej z 13 lipca 1878 księstwem autonomicznem i danniczem (tributaire) pod zwierzchnictwem (suzeraineté) Sułtana (art. 1), aż w roku 1908 uzyskała niezawisłość. Odwrotnie wyspa Madagaskar, która żyła od roku 1885 pod protektoratem Francji (umowa z 17 grudnia), została do niej wcielona r. 1896 (ustawa francuska z 6 sierpnia). Aneksją zakończyły się dzieje rzeczypospolitej krakowskiej. W akcie głównym kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca r. 1815 ogłoszono miasto Kraków z jego okręgiem na zawsze miastem wolnem, niezależnem i ściśle neutralnem pod protekcją, t. j. protektoratem Rosji, Austrji i Prus (art. 6). Dwory Rosji, Austrji i Prus — opiewa akt — zobowiązują się szanować i kazać szanować po wszystkie czasy neutralność wolnego miasta Krakowa i jego terytorjum; żadna siła zbrojna nie będzie mogła być tam nigdy wprowadzona pod jakimkolwiek pozorem. W zamian zato zastrzega się wyraźnie, że w mieście wolnem i na obszarze Krakowa nie będzie można udzielać żadnego przytułku ani protekcji zbiegom lub ludziom, ściganym przez prawo a należącym do mocarstwa protekcyjnego; na prośbę władzy właściwej będą te osoby aresztowane i wydane bez zwłoki (art. 9).

Szczegółowe przepisy zawiera umowa Austrji, Prus i Rosji z 3 maja (21 kwietnia) r. 1815, dołączona do aktu wiedeńskiego. W tej umowie ustaliły strony konstytucję wolnego miasta Krakowa i zagwarantowały ją wspólnie (art. 7). Rządy miał sprawować senat, składający się z 12 senatorów i prezydenta, a władzę ustawodawczą miało wykonywać zgromadzenie reprezentantów (assemblée des représentants), zbierające się co grudzień na przeciąg 4 tygodni (art. 4 i 10 konstytucji).

Niektóre przepisy konstytucji zmieniła komisja organizacyjna trzech mocarstw opiekuńczych. Nowy tekst ogłoszono jako konstytucję rozwiniętą (w przeciwieństwie do pierwotnej) 11 września 1818 r.

Na skutek powstania listopadowego (1830 r.) uległa samodzielność Krakowa dalszym ograniczeniom. Komisja reorganizacyjna mocarstw protekcyjnych usunęła senat i ogłosiła konstytucję poprawioną z 30 maja r. 1833. Nowy senat liczył tylko 8 członków, a wybór jego prezydenta wymagał zatwierdzenia tych trzech mocarstw; zgromadzenie reprezentantów miało się zbierać co trzy lata i obradować tylko nad budżetem.

Dnia 6 listopada r. 1846 postanowiły mocarstwa opiekuńcze znieść protektorat i oddać Kraków Austrji, która aneksji dokonała patentem cesarskim z 11 listopada r. 1846 (M^1 9, 374 i 10, 68).

Krok ten był upozorowany powstaniem polskiem, jakie w lutym 1846 r. wybuchło w Poznaniu, Krakowie i Galicji. Mocarstwa zaborcze zarzucały Krakowowi, że stał się środowiskiem żywiołów powstańczych, których zgnieść nie zdołał. Jednakże umowa państw protekcyjnych nie mogła położyć kresu istnieniu Krakowa, które się opierało na akcie kongresu wiedeńskiego, podpisanym także przez inne mocarstwa. Dlatego Francja i Anglja zaprotestowały, jako państwa sygnatarne aktu wiedeńskiego, przeciwko aneksji Krakowa (M^1 10, 107 i 116).

Był to protest platoniczny, a więc bez skutku, i ostatnie terytorjum polskie straciło byt samodzielny. Republika krakowska była tworem sztucznym, skazanym zgóry na zagładę; twór ten istniał, póki zaborcy nie porozumieli się w sprawie jego aneksji.

Gdańsk. (E. 157 oraz Ehrlich, Gdańsk 1926). Traktatem wersalskim z 28 czerwca r. 1919 wielkie mocarstwa zobowiązały się do utworzenia z Gdańska wraz z okręgiem wolnego miasta pod protekcją Ligi Narodów (a. 102). Decyzja ta jest sprzeczna z programem Wilsona, przyrzekającym Polsce swobodny dostęp do morza. Zrealizowaniu tego programu przeciwstawiła się Anglja, która tem samem stworzyła problem niezwykle trudny, polegający na pogodzeniu praw Polski z pretensjami Gdańska. Polska zwalczać musi każde utrudnienie dostępu do morza, Gdańsk pragnąłby jaknajwiększej niezależności od Polski, a decyzję utrudnia często szowinizm niemiecki, podsycany nietylko przez elementy tubylcze. Wynik ewolucji stosunków nie jest wątpliwy: karzeł padnie w objęcia olbrzyma; Gdańsk z około 300 tysiącami ludności spocznie zupełnie w orbicie wpływów Polski, mającej prawie 30 miljonów mieszkańców.

Traktat wersalski poświęca tak zawiłemu zagadnieniu tylko kilka postanowień, pozostawiając przyszłości ułożenie szczegółowych norm. Postanowienia te głoszą: konstytucja Gdańska będzie opracowana przez przedstawicieli miasta w porozumieniu z wysokim komisarzem Ligi, rezydującym w Gdańsku. Konstytucja będzie pod gwarancją Ligi. Komisarz Ligi będzie rozstrzygał w pierwszej instancji spory Polski z Gdańskiem, które wynikną na tle traktatu wersalskiego lub umów dodatkowych. Gdańsk zawrze konwencję z Polską. Konwencja ta włączy obszar Gdańska do polskiego terytorjum celnego i zapewni ustanowienie strefy wolnej w porcie. Polska otrzyma szereg praw, przedewszystkiem będzie miała na obszarze Gdańska kontrolę i zarząd Wisły i kolei żelaznych z wyjątkiem niektórych o znaczeniu lokalem, będzie miała swobodne używanie i zarząd dróg wodnych i innych urządzeń żeglugi oraz budowli w Gdańsku koniecznych dla wywozu i dowozu Polski. Środki komunikacyjne będą mogły być ulepszone przez Polskę. Kontrola i zarząd komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej Polski z portem gdańskim będą spoczywały w rękach Polski. Żadne różnice nie będą czynione w Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku. Sprawy zagraniczne Gdańska będzie prowadził rząd polski, do

którego zadań będzie też należała ochrona dyplomatyczna Gdańszczan zagranicą.

Własność Rzeszy lub państw niemieckich, znajdująca się na obszarze gdańskim, będzie przeniesiona na główne mocarstwa, które ją podzielą pomiędzy Gdańsk i Polskę.

Gdańsk ukonstytuował się jako wolne miasto 15 listopada 1920 r., do tego czasu był we władaniu głównych mocarstw zwycięskich, reprezentowanych przez komisarza; na rzecz tych mocarstw Niemcy były się zrzekły wszelkich praw do Gdańska (N. 100). Konstytucja gdańska otrzywała gwarancję Ligi, która zażądała kilku poprawek, przedewszystkiem, aby sejm gdański prezydenta i 7 głównych senatorów wybierał na 4 lata, nie zaś na 12, jak głosiła konstytucja. Z Polską Gdańsk zawarł, za pośrednictwem głównych mocarstw, konwencję paryską z 9 listopada 1920 r. (Dz. U. 1922 Nr. 13 poz. 117), która ścieśniła prawa Polski przez stworzenie rady portowej do zarządzania portem gdańskim; rada składa się z równej liczby komisarzy polskich i gdańskich; przewodniczącego wyznaczają łącznie Polska i Gdańsk (Por. a. 19—28). Postanowienia tej konwencji rozwija i uzupełnia umowa warszawska z 24 października r. 1921, zawarta po długich i mozolnych rokowaniach, licząca 9 części a 244 artykułów (Dz. U. 1922 Nr. 16 i załącznik). W praktyce nawet tak obszerne przepisy okazały się niewystarczającemi, bo nie zapobiegły licznym sporom polsko-gdańskim. Sprawa się zmieni dopiero, gdy w Gdańsku znikną w stosunku do Polski nastroje bojowe, wyparte przez przeświadczenie, że zgodne pożycie z Polską jest warunkiem utrzymania samodzielności Gdańska.

Korzystając ze swoich praw, Polska 6 stycznia r. 1925 otworzyła urząd pocztowy w porcie gdanskim i zawiesiła na jego obszarze w kilku miejscach skrzynki pocztowe, co wywołało protest Gdańska, uwzględniony przez komisarza Ligi, lecz uchylony przez Radę Ligi, która 11 czerwca tegoż roku zatwierdziła korzystną dla Polski opinję swego Trybunału z 16 maja r. 1925 i poleciła czterem znawcom opracowanie propozycji w sprawie określenia granic portu gdańskiego. Uchwałą z 19 września r. 1925 Rada Ligi, stosownie do opinji znawców, wytyczyła granice portu gdańskiego, zaliczając doń znaczną część miasta; co 5 lat

na wniosek jednej strony (Polski lub Gdańska) granica ta ulega rewizji.

Konstrukcja stanowiska prawnego Gdańska napotyka na trudności, zwłaszcza w szczegółach. Zagadnienie to byłoby prostsze, gdyby Polsce dano protektorat nad Gdańskiem, lecz mocarstwa wolały ustanowić „protekcję" Ligi czyli opiekę; użycie tego zwrotu świadczy o specjalnym charakterze stanowiska Gdańska. Chcąc je wytłómaczyć, trzeba się posługiwać pojęciem protektoratu. Cechą charakterystyczną tego stosunku jest odebranie protegowanemu kierownictwa spraw zagranicznych, które obejmuje protektor. Gdańsk jest w stosunkach międzynarodowych reprezentowany przez Polskę. W Gdańsku odzywały się głosy, że Polska prowadzi tylko sprawy zagraniczne Gdańska, lecz niemi nie kieruje. Gdyby tak było, trzebaby przyjąć, że kierownictwo ma Liga Narodów, albo też Gdańsk, lecz za pierwszą alternatywą nie przemawia żaden przepis, a druga byłaby sprzeczna ze stanowiskiem protegowanego. Gdańsk podlega opiece Ligi Narodów, która może się mieszać do jego stosunków, lecz główna funkcja protektora: reprezentacja zagraniczna jest sprawowana przez Polskę. Gdańsk nie jest państwem niepodległem, jest „wolnem miastem", jest zrzeszeniem politycznem do państwa zbliżonem; prawu międzynarodowemu podlega na mocy analogji. Zrzeszenie to ma jus contrahendi, może zawierać traktaty, lecz tylko z Polską, a z innemi państwami za jej pośrednictwem. Zawieranie umów polsko-gdańskich odbywa się nie przez wymianę dokumentów ratyfikacyjnych, lecz przez wymianę not, stwierdzających zatwierdzenie umowy przez właściwy organ każdej strony (p. Dz. U., Nr. 55/27, p. 490, oraz tamże Nr. 38 i 47, p. 336 i 423), lecz nie jest to dowód, że umowy te nie podlegają prawu międzynarodowemu, bo prawo to zna też traktaty, nie wymagające ratyfikacji, a zresztą procedura zawierania jest bardzo podobna do zwykłego sposobu ratyfikacji. Oświadczenie rządowe, donoszące o wymianie not, podpisał minister sprawiedliwości, nie zaś spraw zagranicznych (tamże, p. 489).

Gdańsk jest pozbawiony doniosłych praw: uchwała Rady Ligi z czerwca 1921 r. głosi, że wyrób broni, nie wyłączając myśliwskiej, ma się zaraz w Gdańsku skończyć. Rezolucja Rady

z tegoż miesiąca oświadcza, że Polska jest szczególnie powołana do zapewnienia obrony lądowej Gdańska oraz utrzymania porządku na obszarze wolnego miasta, gdyby siły policji miejscowej nie wystarczyły. W tym celu wysoki komisarz Ligi prosić będzie ewentualnie Radę Ligi o instrukcje. Jest rzeczą oczywistą, że wykonanie prawa obrony Gdańska nie jest zawisłe od wydania instrukcyj przez Radę Ligi. Polska ma prawo bronienia swego dostępu do morza i z prawa tego w razie potrzeby w pełnej mierze skorzysta.

Polska jest reprezentowana w Gdańsku przez komisarza generalnego.

Pod protektoratem łącznym Niemiec, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Anglji znajdowały się wyspy Samoa od r. 1889, aż się mocarstwa 10 lat później niemi podzieliły. Tak samo była Korea od r. 1905 pod protektoratem Japonji, której stała się częścią 1910 r. pod nazwą kraju Chosen. Ten sam los spotkał wyspę Kretę, żyjącą dawniej pod zwierzchnictwem Turcji a wcieloną r. 1913 do Grecji.

Tunis, graniczący z Trypolisem, jest od r. 1881 krajem protegowanym Francji, która coraz więcej uszczupla jego samodzielność i pewnie z czasem kraj zaanektuje. Tunis może przyjmować obcych posłów za pośrednictwem ministra rezydenta Francji, lecz nie ma prawa ich wysyłać, ma więc tak zwane bierne prawo poselskie a pozbawiony jest czynnego, nie może więc prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej. Na obcych dworach reprezentują państwo dyplomaci francuscy. (Umowa Francji i Tunisu z 12 maja 1881 r. i 8 czerwca r. 1883, M^2 6, 507 i 9, 697).

Protektorat uzyskała Francja nad Marokiem umową francusko-marokańską z 30 marca 1912 (M^3 6, 332). Dzieje powstania władztwa francuskiego przechodziły dziwne koleje i groziły przez pewien czas rozpętaniem nowej wojny francusko-niemieckiej. Dążąc do opanowania kraju, który graniczy z jej kolonją Algierem, zapewniła sobie Francja poparcie Anglji w zamian za uznanie stanowiska tego mocarstwa w Egipcie (umowa z 8 kwietnia r. 1904) i porozumiała się z Hiszpanją, mającą wielkie interesy w niedalekim Maroku (umowa z 3 października r. 1904

i układy tajne), spotkała się jednak z oporem niespodziewanym Niemiec, który spowodował zwołanie konferencji międzynarodowej do Algeciras. Konferencja uchwaliła akt z 7 kwietnia r. 1906, który uznał niezawisłość i nienaruszalność Maroka i tem samem pokrzyżował plany Francji. (M^2 32, 3 i 57 umowy z 1904 i 34, 238 umowa z 1906). Deklaracja francusko-niemiecka z 9 lutego r. 1909 (M^3 2, 30) stwierdziła ponownie nietykalność Maroka. Niemcom nie chodziło jednak o utrzymanie tego państwa; chciały tylko za cenę swej zgody na zamiary Francji uzyskać jaknajwiększe korzyści, których rzeczpospolita francuska nie przyznawała, aczkolwiek dążyła konsekwentnie do opanowania kraju. Dlatego przypomniały Niemcy o potrzebie swej zgody stuknięciem oręża, wysyłając 2 lipca r. 1911 statek wojenny do Agadiru w południowem Maroku i dopięły swego, bo za zgodę na protektorat odstąpiła im Francja wielką część swego Konga (dwie umowy z 4 listopada 1911 r. M^3 5, 643 i do tego 6, 323). Praw, uzyskanych umowami z r. 1906, 1909 i 1911, Niemcy się zrzekły w traktacie wersalskim (a. 125, 141, 142), a inne państwa pokonane uznały protektorat francuski. (A 96, W 80, B 62). Protektorat ten nad Marokiem nie obejmuje cząstki kraju pozostawionej Hiszpanji, ani miasta Tangeru z okolicą, które umiędzynarodowiono (umowa francusko-hiszpańska z 27 listopada 1912 r., art. 1—3, 7, M^3 7, 323 oraz umowa paryska Francji, Anglji i Hiszpanji z 18 grudnia 1923 r., E 439).

Sporne było stanowisko prawne Egiptu, który jedni uważali za wasala Turcji, inni protegowanego Anglji. Kraj był jednak częścią państwa tureckiego, posiadającą szeroką autonomję. Położenie jego nie zmieniło się pod tym względem przez to, że Anglja r. 1882 kraj samowładnie obsadziła, ani przez to, że Francja na okupację się zgodziła (umowa francusko-angielska z 8 kwietnia 1904 r., M^2 32, 3).

W celu naprawy wymiaru sprawiedliwości Egipt utworzył w porozumieniu z mocarstwami sądy mieszane z krajowców i cudzoziemców złożone, którym podlegali też obcokrajowcy w sprawach cywilnych i karnych (dekret kedywa z 16 września 1875 r., M^2 2, 680).

Podczas wielkiej wojny Anglja ogłosiła protektorat nad tym krajem (18 grudnia r. 1914). W traktacie wersalskim Niemcy ten protektorat uznały i zrzekły się prawa kapitulacji w Egipcie (a. 147); to samo uczyniły Austrja (a. 102) i Węgry (a. 86). Protektorat uznała Bułgarja i zobowiązała się nie rościć pretensyj do prawa kapitulacyj (a. 63). Turcja zrzekła się w lozańskim traktacie pokoju z 24 lipca r. 1923 wszelkich praw do Egiptu i Sudanu z mocą od 5 listopada 1914 r. (a. 16 i 17), jak to uczyniła była już w nieratyfikowanym przez nią traktacie pokoju, podpisanym w Sèvres 10 sierpnia 1920 r. (a. 101).

Ruch nacjonalistyczny w Egipcie skłonił Anglję do odwołania protektoratu i ogłoszenia niepodległości Egiptu oświadczeniem z 28 lutego 1922 r. Akt ten opiewał: 1) protektorat nad Egiptem jest zakończony, Egipt ogłasza się państwem suwerennem i niezawisłem; 2) skoro rząd egipski ogłosi akt indemnizacji dla wszystkich mieszkańców Egiptu, prawo wojenne z 2 listopada 1914 r. będzie zniesione; 3) aż do czasu zawarcia układów rządu angielskiego z rządem egipskim w sprawach niżej wymienionych, sprawy te są bezwzględnie zastrzeżone uznaniu rządu angielskiego, mianowicie: a) bezpieczeństwo komunikacyj Imperjum Brytyjskiego w Egipcie, b) obrona Egiptu przed każdym atakiem obcym lub przed każdą obcą ingerencją, bezpośrednią i pośrednią, c) ochrona interesów cudzoziemskich w Egipcie i ochrona mniejszości, d) Sudan. Aż do czasu zawarcia tych układów, status quo w tych sprawach pozostaje nienaruszony.

Koncesje te nie zadowoliły nacjonalistów egipskich, którzy dążą do likwidacji znienawidzonej przez nich okupacji Anglików i do usunięcia ich z Sudanu.

Konstytucja egipska z 19 kwietnia r. 1923, oktrojowana przez króla egipskiego, rozwija w 170 artykułach zasady ustroju państwa i prawa jego obywateli. Konstytucja ta głosi: Egipt jest państwem suwerennem, wolnem i niezawisłem. Wszelkie władze wypływają z narodu i są wykonywane w sposób konstytucją ustalony. Król sankcjonuje i ogłasza ustawy, lecz ustawa, uchwalona powtórnie przez obie izby parlamentu $^2/_3$ głosów, uzyskuje moc prawa bez sankcji i musi być ogłoszona.

Parlament składa się z senatu i izby deputowanych, ciał w zasadzie równorzędnych. Posłów wybiera się na zasadzie powszechnego prawa wyborczego, tak samo — $^3/_5$ senatorów, zaś $^2/_5$ senatorów mianuje król. Islam jest religją państwową, język arabski jest językiem urzędowym, Kair jest stolicą państwa. Uderza przyznanie królowi tylko veta zawieszającego, choć Egipt jest monarchją dziedziczną, lecz mimo to władza królewska nie jest pozorna. Król ma prawo rozwiązania izby deputowanych i może wydawać rozporządzenia nagłe z mocą ustawy. Tron egipski jest dziedziczny w dynastji Mohammed-Ali'ego (literatura w E, 132).

Głośny zatarg, omawiany w wielu rozprawach, powstał na tle stosunku prawnego rzeczypospolitej burskiej Transwal do Anglji. Kraj ten podlegał podług umowy z 3 sierpnia r. 1881 zwierzchnictwu (suzerainty) Angji, która mogła się mieszać do jego spraw, zwłaszcza do polityki zagranicznej. Nowa umowa stron z 27 lutego r. 1884, zawarta w miejsce dawnej, nie wspominała jednakże o zwierzchnictwie, lecz zawierała przepisy tej treści: Transwal nie zawrze żadnej umowy z żadnem państwem ani narodem z wyjątkiem wolnego państwa Oranje, ani z żadnym ludem krajowym (native tribe) na wschód lub zachód od rzeczypospolitej, póki na akt ten nie zgodzi się Anglja. Zgodę się przyjmuje, jeśli rząd angielski w ciągu 6 miesięcy po odebraniu odpisu umowy — odpis ma być mu zaraz po ukończeniu umowy doręczony — nie doniesie, że zawarcie umowy stoi w sprzeczności z interesami Anglji lub posiadłości angielskiej w południowej Afryce (art. 4). Czy przepis ten uzasadniał zwierzchnictwo? Anglja tak sądziła, Burowie temu przeczyli. Uderza, że Anglja mogła kontrolować politykę zagraniczną Transwalu, ustalaną umowami. Kontrola polityki zagranicznej należy do cech półudzielności czyli podległości (teksty umów: M² 8, 210, 10, 166 i 180).

Zatarg angielsko-burski wyłonił się z powodu polityki burskiej w sprawie obcokrajowców, przeważnie poddanych angielskich, którym utrudniano nabycie obywatelstwa burskiego. Choć Anglicy byli panami ekonomicznymi kraju, nie mieli z braku praw politycznych wpływu na jego rządy. Anglja ujęła się

za nimi, powołując się na swoje zwierzchnictwo nad republiką; prezydent Transwalu Krüger jej żądania odrzucił, a gdy później zajął stanowisko mniej oporne, było już zapóźno.

Pokonani po trzyletniej walce, poddali się Burowie Anglji w umowie z 31 maja r. 1902, która położyła kres ich niezawisłości. Anglja wcieliła ich kraj do swego państwa, lecz w kilka lat później utworzyła Unję południowo-afrykańską, w której rządzą Burowie razem z Anglikami (E, Półudzielność).

Podobny spór wynikł między Włochami i Abisynją na podstawie umowy z 2 maja r. 1889. Włochy uważały kraj ten za podległy sobie, Abisynja głosiła, że jest państwem niezawisłem, a pobiwszy Włochy na głowę, skłoniła je do uznania swego poglądu (umowa z 26 października 1896 r., M² 18, 697 i 25, 59).

II. Trwała neutralność.

Państwo niezawisłe może być skrępowane w działaniu trwałą neutralnością, która jednak nie znosi niezawisłości. Trwała neutralność jest instytucją młodą, bo powstała dopiero w XIX stuleciu (Literatura E 512).

Podczas wojen, wywołanych rewolucją francuską, używano nieraz ziemi szwajcarskiej do działań wojennych, czemu słaby ten kraj przeszkodzić nie umiał. Gdy po rozbiciu imperjum napoleońskiego zabrały się mocarstwa do uspokojenia rozwichrzonej burzami wojennemi Europy, postanowiły w interesie ogólnym zneutralizować trwale Szwajcarję, jak wynika z ich oświadczenia wiedeńskiego z 20 marca r. 1815 (M. N. 2, 149). Sejm szwajcarski do oświadczenia tego się przyłączył i przyjął warunki w niem wyszczególnione (akt zurychski z 27 maja r. 1815, tamże 165). Skutkiem tego uznały i zagwarantowały mocarstwa trwałą neutralność Szwajcarji i poręczyły nietykalność terytorjum szwajcarskiego. Zarazem oświadczyły, że tak neutralność i nienaruszalność Szwajcarji, jak jej niezależność od wszelkiego wpływu obcego odpowiada prawdziwym interesom polityki europejskiej. Oświadczenie złożyły Austrja, Prusy, Francja, Anglja i Rosja (M. N. 2, 714).

Podstawą neutralności szwajcarskiej jest umowa pięciu mocarstw ze Szwajcarją; stanowisko wyjątkowe tego kraju

opiera się na partykularnem prawie umownem, nie zaś na prawie powszechnem. Ponieważ jednak mocarstwa poręczyły neutralność i dlatego dbać muszą o jej zachowanie, skrępowały wolność działania także tych państw, które ani wyraźnie, ani pośrednio zgody na tę neutralność nie oświadczyły. Zgodę wyraziły Portugalja, Szwecja, Norwegja i Hiszpanja, jako mocarstwa sygnatarne aktu głównego kongresu wiedeńskiego, który oświadczenie z 20 marca r. 1815 zatwierdził (art. 84).

Udział w neutralności Szwajcarji miały prowincje Chablais i Faucigny i całe terytorjum sabaudzkie na północ od Ugine, należące do Sardynji, jak zarządza akt główny kongresu wiedeńskiego, który zarazem zaznacza, że wojska sabaudzkie te prowincje opuszczą w razie rozpoczętej lub grożącej wojny między mocarstwami sąsiedniemi Szwajcarji; przebywać mogą tam tylko wojska szwajcarskie (art. 92). Przepis ten, mający zapobiec naruszeniu neutralności Szwajcarji, daje jej prawo obsadzenia ziemi sabaudzkiej. Gdy Sardynja r. 1860 odstępowała Sabaudję Francji, zaznaczono, że część zneutralizowaną tego kraju może Sardynja oddać pod warunkami, pod jakiemi je sama posiada (umowa z 24 marca r. 1860, art. 2, M[1] 16, 2-e partie 539). Z tego wynika, że Szwajcarja mimo tej cesji miała prawo obsadzenia tego kraju, jak też oświadczyła podczas wojny francusko-niemieckiej 1870 r. Po wielkiej wojnie prawo to straciła, lecz zatrzymała prawo trwałej neutralności. Kontrahenci traktatu wersalskiego uznali gwarancje, dotyczące neutralności Szwajcarji, i oświadczyli, że stanowią one międzynarodowe zobowiązania dla utrzymania pokoju. Jednocześnie mocarstwa stwierdziły, że przepisy o neutralności części Sabaudji przestały odpowiadać obecnym warunkom. Dlatego państwa przyjęły do wiadomości umowę francuską-szwajcarską o zniesieniu tych przepisów (a. 435). Postanowienia traktatu wersalskiego powtarzają umowy z Austrją (375) i z Węgrami (358).

Jako kraj trwale neutralny, Szwajcarja nie może prowadzić swobodnie polityki zagranicznej, na co już nieraz wskazywano w jej parlamencie, nie może zwłaszcza zawrzeć przymierza, które mogłoby ją zawikłać w wojnę; nie może też dochodzić swych praw z pomocą siły zbrojnej, której użyć jej

wolno tylko w obronie neutralności. Jeśliby np. obce wojska wkroczyły na jej ziemie, musiałaby je rozbroić, jak to uczyniła, gdy w r. 1871 wschodnia armja francuska w sile 80 tysięcy żołnierzy schroniła się na jej terytorjum (M[1] 19, 639).

Państwem trwale neutralnem była też Belgja. Leżąc między Niemcami i Francją, łatwo mogła była im służyć jako teren operacyj, ułatwiając wojowanie. Trwała neutralność Belgji opierała się na umowach wielkich mocarstw, mianowicie Prus, Austrji, Francji, Anglji i Rosji z Niderlandami i z Belgją z 19 kwietnia r. 1839 oraz umowie niderlandzko-belgijskiej z tego samego dnia. Umowa ta głosi, że Belgja będzie w granicach, wskazanych w tej umowie, tworzyła państwo niezależne i zawsze neutralne, zobowiązane przestrzegać tej samej neutralności wobec wszystkich innych państw (art. 7). Pierwsze 24 artykuły tej umowy ustaliły wielkie mocarstwa i oświadczyły, że przepisy te tworzą część ich umowy z Niderlandami i Belgją i dlatego są przez nich zagwarantowane (M. N. 16, 770 i nast.).

Na mocy tej gwarancji wielkie mocarstwa musiały bronić neutralności Belgji. Najwięcej zainteresowana w utrzymaniu tej neutralności była Anglja, która już przeszło sto lat temu przez usta ministra Castlereagh (wym. Kaslrej) oświadczyła, że okupacja terytorjum belgijskiego przez obce mocarstwo oznaczałaby stuletnią wojnę z Anglją. W celu obrony neutralności Belgji Anglja zawarła 9 sierpnia 1870 r. umowę z Prusami, 11 sierpnia z Francją, w której się zobowiązała bronić tej neutralności całą siłą zbrojną. Zobowiązanie to powstrzymało Niemcy i Francję od wojowania na terytorjum belgijskiem; a gdy 4 sierpnia 1914 r. wojska niemieckie wtargnęły do Belgji, Anglja w tym samym dniu zerwała z Niemcami stosunki dyplomatyczne i oświadczyła, że użyje wszelkich środków w obronie neutralności belgijskiej. Kanclerz niemiecki w rozmowie z ambasadorem angielskim wyraził zdziwienie, że tylko z powodu jednego słowa: neutralność, słowa tak bardzo nadużywanego podczas wojny — tylko z powodu skrawka papieru (for a scrap of paper) — Anglja chce wojować z pobratymczym narodem niemieckim. Nazwanie traktatu o zneutralizowaniu Belgji papierkiem bez znaczenia było argumentem niepoważnym i obu-

rzyło opinję świata, która stanęła w obronie zasady: pacta sunt servanda. Po wojnie koalicja postanowiła znieść trwałą neutralność Belgji jako bezużyteczną. Dlatego artykuł 31 traktatu wersalskiego głosi, że Niemcy uznają, iż umowy z 19 kwietnia 1839 r. o neutralności belgijskiej nie odpowiadają już obecnemu położeniu rzeczy. Niemcy zgodziły się na uchylenie tych przepisów i przyjęcie nowych. Podobne zobowiązania zaciągnęła Austrja (a. 83) i Węgry (a. 67). Pakt reński z 1 grudnia r. 1925, poręczający granicę belgijsko-niemiecką, stwierdza we wstępie zniesienie trwałej neutralności Belgji.

Prawa i obowiązki państwa trwale neutralnego omawiano obszernie, gdy Belgja chciała anektować państwo Kongo. Sprawa się tak miała: W r. 1876 pod protektoratem króla belgijskiego Leopolda II powstało międzynarodowe stowarzyszenie afrykańskie (association internationale africaine), które nabyło wielkie obszary w sercu Afryki i ujęło je w karby organizacji państwowej. Roku 1884 i r. 1885 rozmaite państwa uznały państwo Kongo, a Belgja pozwoliła swemu królowi na przyjęcie godności naczelnika (chef) nowego państwa i na powstanie unji osobistej między Belgją a Kongiem (postanowienie izby reprezentantów z 28 kwietnia a senatu z 30 kwietnia r. 1885, M^2 11, 653). Ponieważ Kongo graniczy z posiadłościami francuskiemi, Francja zapewniła sobie w umowie z stowarzyszeniem afrykańskiem prawo pierwszeństwa na wypadek pozbycia Konga (umowa z 23/24 kwietnia r. 1884), t. j. pozbycia innemu mocarstwu, aniżeli Belgji, jak stwierdził generalny administrator Konga za zgodą Francji (1887). Prawo pierwszeństwa (droit de préférence) przyznała także Belgja Francji (umowy tych krajów z 5 lutego 1895 r. i 23 grudnia r. 1908; M^2 16, 582, Calvo, Droit int. VI § 44, M^3 6, 336).

Zwolennikiem wcielenia Konga do Belgji był przedewszystkiem sam władca Konga, król Leopold II, który niestrudzenie starał się naród belgijski pozyskać dla swego planu. Już r. 1889 sporządził akt opiewający, że zapisuje i przelewa na Belgję po swej śmierci swoje prawa zwierzchnie nad Kongiem (tak zwany testament z 2 sierpnia r. 1889, Calvo VI § 42). W roku następnym uzyskała Belgja od Konga wzamian za udzielenie pożyczki

prawo do aneksji (umowa z 3 lipca r. 1890, Calvo VI § 43), lecz prawa tego w umówionym czasie nie wykonała. Na nowe tory weszła sprawa dopiero 17 lat później, gdy król belgijski, jako władca Konga, władzę nad krajem przelał na Belgję razem z majątkiem ruchomym i nieruchomym Konga (28 listopada r. 1907); akt ten był abdykacją króla w charakterze władcy absolutnego Konga i stworzył możność zawłaszczenia terytorjum Konga przez Belgję wraz z całym majątkiem państwowym, którego się władca zrzekł. W roku następnym zgodził się parlament belgijski na aneksję i uregulował rządy w kraju zawłaszczonym (ustawa z 18 października r. 1908, M^3 2, 101).

Jedni utrzymywali, że aneksja wymaga zgody wielkich mocarstw, które poręczyły neutralność Belgji. Inni, zwłaszcza patrjoci belgijscy, podnosili, że neutralność nie podcina prawa do rozwoju, służącego każdemu państwu. Jednakże w zasadzie nabycie olbrzymiego państwa jak Kongo, wielkiego jak ćwierć Europy, nie może uchodzić za zgodne ze stanowiskiem państewka trwale neutralnego, bo może je łatwo zawikłać w wojnę. Wyjątkowo może być inaczej, jeśli kraj nabyty ma trwałą neutralność, poręczoną przez wielkie mocarstwa. Państwo Kongo ogłosiło wprawdzie neutralność (oświadczenie z 1 sierpnia r. 1885), którą mocarstwa zobowiązały się szanować (akt generalny konferencji berlińskiej z 26 lutego r. 1885, art. 10), lecz neutralność ta nie opierała się na umowie, tylko na jednostronnem oświadczeniu Konga, które Belgji nie wiązało i mogło być dowolnie cofnięte. Neutralność nie była też poręczona przez inne państwa (M^2 16, 585 i 10, 414).

Państwem trwale neutralnem był również Luksemburg, trzecie państewko otoczone wielkiemi mocarstwami. Neutralność była ustanowiona umową sześciu mocarstw, Belgji, Holandji i Luksemburga z 11 maja r. 1867 i poręczona łącznie przez wielkie mocarstwa, nie zaś przez Belgję, która jako kraj trwale neutralny bronić tylko mogła własnej neutralności. Umowa ta zobowiązywała Luksemburg do zniesienia fortyfikacyj miasta Luksemburga, lecz pozwalała na utrzymywanie w tem mieście wojska potrzebnego do strzeżenia porządku (M^1 18, 445).

Podczas wojny 1914 r. Niemcy pogwałciły neutralność Luksemburga, do którego wkroczyła armja niemiecka. Naruszenie neutralności Luksemburga i Belgji umożliwiło Niemcom obejście bardzo silnie ufortyfikowanej granicy niemiecko-francuskiej i ułatwiło im marsz na Paryż. Luksemburg był za słaby, aby się oprzeć przemocy niemieckiej, dlatego musiał się zadowolić słownym protestem. Niemcy wypłacili temu państwu dobrowolnie odszkodowanie. W traktacie wersalskim czytamy, że Niemcy przyłączają się do zniesienia neutralności Luksemburga (a. 40). Austrja i Węgry zgodziły się również na uchylenie tej neutralności (A 84, W 68).

Kraje trwale neutralne nazwano buforami lub też zderzakami, ponieważ mają łagodzić starcia państw sąsiednich (Etats-tampons, jak powiedział Thiers).

Obszar zneutralizowany. Od trwałej neutralności odróżnić trzeba zneutralizowanie części terytorjum państwowego. Obszar zneutralizowany nie może służyć celom wojskowym, wzniesienie fortyfikacyj jest wzbronione, jak i utrzymywanie sił zbrojnych. Traktat wersalski zabronił Niemcom utrzymywania i budowy fortyfikacyj na lewym brzegu Renu oraz na prawym w obrębie 50 km. na zachód od strony wschodniej rzeki. Na tych ziemiach zneutralizowanych Niemcy nie mogą mieć sił zbrojnych, ani też odbywać ćwiczeń wojskowych (a. 42, 43, 180). Przepisy te mają zwiększyć bezpieczeństwo militarne Francji. Ten sam traktat zneutralizował wyspy Helgoland i Dune (a. 115). — Zneutralizowane są też różne drogi wodne, jak cieśniny tureckie oraz kanały sueski i panamski (niżej § 12).

Odebranie prawa wojowania. Charakter specjalny mają postanowienia traktatów pokojowych, zabraniające mobilizacji państwom pokonanym, mianowicie Niemcom, Austrji, Węgrom i Bułgarji. Państwa te straciły, w stosunku do kontrahentów umów pokojowych, prawo do wojowania; mogą one mieć tylko drobne armje ochotnicze, przeznaczone do utrzymywania ładu i porządku w kraju; zabroniono im posiadania lotnictwa wojskowego oraz zagranicznych misyj wojskowych

(N 178, A 122, W 106, B 68). Niemcy odzyskały prawo wojowania przez pakt reński (p. niżej § 27).

III. Uznanie.

W życiu międzynarodowem często się zdarza, że państwa uznają nowe państwo. Charakter prawny uznania trzeba ustalić z pomocą pojęcia państwa. Przez państwo rozumiemy niepodległe zrzeszenie polityczne. Byt państwa opiera się na jego własnej woli, państwo posiada władzę najwyższą, a więc przez nikogo nie nadaną. Z tego wynika, że uznanie nowego państwa nie stwarza państwa, a nie jest także przyjęciem do społeczności państw, gdyż prawo międzynarodowe nie posiada przepisów o przyjmowaniu i wyłączaniu członków. Chcąc uchwycić istotę uznania, trzeba odróżnić jego znaczenie prawne od politycznego, stwierdzając, że pod względem politycznym uznanie zwiększa autorytet państwa na zewnątrz i wewnątrz państwa, pod względem prawnym oznacza zrzeczenie się protestu przeciw powstaniu państwa, które może się odbyć sposobem pierwotnym i pochodnym. Sposób pierwotny polega na przejściu gromady ludzkiej z bytu niepaństwowego do państwowego; o sposobie pochodnym mówimy, gdy państwo powstaje z terytorjum lub ludności innego państwa. W dobie współczesnej zdarza się tylko sposób pochodny, dlatego utworzenie nowego państwa może naruszyć prawa innych państw; np. gdy część państwa się usamodzielnia i ogłasza niepodległość, państwo powstaje w sposób rewolucyjny; państwa, których prawa zostały pogwałcone, mają prawo protestu i mogą żądać zadośćuczynienia. Kto uznaje państwo, ten zrzeka się tych praw.

Uznanie może być wyraźne lub wynikać z czynności konkludentnych, jak zawarcie umowy międzynarodowej. Państwo Kongo uznały państwa w r. 1884 i r. 1885 oświadczeniem, że flagę Towarzystwa Kongo uważać będą za flagę państwa lub też rządu zaprzyjaźnionego (M^2 10, 366). Nowe państwo może żądać uznania, jeśli jego geneza nie pogwałciła praw niczyich, w przeciwnym razie uznanie zależy od układów międzynarodowych. Nieraz się zdarza, że państwa uznanie obarczają zastrzeżeniami, jak w sprawie Rumunji, którą mocarstwa uznały

w r. 1878 żądając: aby przestrzegała zasady równouprawnienia członków różnych wyznań i wolności obrządków, aby nie stawiała przeszkód hierarchicznej organizacji wyznań i ich stosunkom z przełożonymi duchownymi i aby oddała część Besarabji Rosji (umowa berlińska z 13 lipca r. 1878 a. 44 i 45, M² 3, 449). Zastrzeżenia te umowa nazywa „warunkami", lecz nie chodzi o warunki we właściwem znaczeniu, t, j. o niepewne wydarzenia, od których jest zawisła moc uznania.

Treścią uznania jest stwierdzenie, że utworzenie państwa nie będzie kwestjonowane, a przyczyną protestu, z powodu powstania państwa zgłoszonego, nie może być fakt, nie mający związku z genezą państwa, jak pogwałcenie obowiązku, powstałego po utworzeniu państwa. „Warunki" umowy berlińskiej są zobowiązaniami, których motywem jest „uznanie". Pogwałcenie zobowiązania nie pociąga za sobą wygaśnięcia uznania, nie jest więc urzeczywistnieniem warunku rozwiązującego, lecz daje państwu prawa, wynikające z naruszenia obowiązku prawnego.

Nowe państwo jest podmiotem prawa międzynarodowego z chwilą powstania i dlatego może nawiązywać stosunki z innemi państwami. Korzystając z tego prawa, nowe państwo poddaje się prawu międzynarodowemu o charakterze powszechnego prawa zwyczajowego; moc tego prawa nie opiera się na wyraźnem oświadczeniu woli nowego państwa, lecz jest skutkiem koniecznym nawiązania stosunków z członkami społeczności międzynarodowej. Inne przepisy prawa międzynarodowego obowiązują nowe państwo, o ile je przyjmie. Oświadczenie zgody na przepis może być obowiązkiem państwa, np. wynikać z umowy przez nie zawartej.

Uznanie prawne i faktyczne. Uznanie prawne czyli de jure odróżnić trzeba od uznania faktycznego, które często poprzedza pierwsze. Zagranica może mieć interes w tem, aby z nowem państwem nawiązać stosunki, choć niewiadomo jeszcze, czy nowy twór się utrzyma, np. gdy jest dziełem rewolucji. Co przemoc zrodziła, przemoc może rozbić. Wskazanem może być wtedy uznanie faktyczne, które oznacza wejście w stosunki z nowem państwem. Stosunki prawne nie są jeszcze

możliwe, dlatego nawiązują państwa stosunki faktyczne. Przykładem może być konferencja delegata obcego państwa z nowym rządem w sprawie ochrony mienia i życia cudzoziemców. Państwa zwykle zwlekają z uznaniem prawnem, aby nie narazić się państwom, których prawa obrażono przy tworzeniu nowego państwa, lecz interesy specjalne mogą spowodować przyśpieszenie uznania. Dążenie angielskich kolonij w Ameryce Północnej do niepodległości popierała Francja, zwalczała Anglja; pierwsza uznała niezawisłość Stanów Zjednoczonych, ogłoszoną przez nie w r. 1776, dwa lata później; Anglja, która walkę swych kolonij uważała za bunt, czekała do r. 1783; wtedy się okazało, że ruchu niepodległościowego nie stłumi, zawarła więc z dawnemi kolonjami traktat pokojowy i uznała ich niepodległość. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej uznały republikę Panamską 18 dni po ogłoszeniu przez nią niepodległości (13 listopada r. 1903). Państwo to powstało z części państwa kolumbijskiego, które nie chciało uznać pretensyj Ameryki północnej do kontroli nad kanałem panamskim. Amerykanie przyczynili się do utworzenia nowego państwa i uznali je prawie natychmiast, aby móc z niem zawrzeć umowę o oddaniu kanału pod ich władztwo.

Uznanie nowego ustroju. Od uznania państwa odróżnić trzeba uznanie nowego ustroju, stworzonego wbrew prawu, np. przez zamach stanu, który obalił monarchję i zorganizował republikę. Zmiana ustroju nie odbiera państwu osobowości międzynarodowej, lecz rząd samozwańczy nie jest jego legalnym organem i dlatego nie może rościć pretensyj do reprezentowania państwa w życiu międzynarodowem. Uznanie nowego ustroju ma podobne znaczenie, jak uznanie nowego państwa: pod względem politycznym wzmacnia autorytet władzy samozwańczej, pod względem prawnym pozbawia zagranicę możności kwestjonowania jej powstania; uznanie prawne może być poprzedzone uznaniem faktycznem. Portugalja w r. 1910 wypędziła dom panujący i zamieniła ustrój monarchiczny na republikański; obce państwa nowy ustrój uznały. Chiny porzuciły formę monarchiczną państwa w r. 1912; obce państwa uznały chińską republikę, choć to nie było potrzebne, bo

przewrót ten odbył się legalnie. Dnia 2 lutego 1912 cesarzowa wdowa jako regentka Chin wydała edykt, w którym oświadczyła: „....postanowiłam ustąpić z cesarzem i ofiarować krajowi całą władzę. Postanowiłam, że formą rządu chińskiego ma być rzeczpospolita konstytucyjna". Jednocześnie cesarzowa dała Juanszikajowi wszelką władzę porozumienia się z naczelnikami armji republikańskiej w celu utworzenia tymczasowego rządu republikańskiego. Juanszikaj zorganizował republikę, której stał się prezydentem (Wang, Jahrbuch des V. R. I (1913) 804 s.; edykt str. 834 s.). Obce państwa republikę chińską uznały, co miało przedewszystkiem znaczenie polityczne; uznanie prawne było zbędne. Rosja sowiecka długo czekała na uznanie obcych mocarstw, choć o nie zabiegała niezmiernie skrzętnie. Polska ją uznała, zawierając z nią nasamprzód rozejm z 12 października r. 1920 i następnie pokój z 18 marca r. 1921, a gdy konstytucja z 6 lipca r. 1923 utworzyła związek republik rosyjskich, rząd polski 13 grudnia tegoż roku zmianę tę, notyfikowaną przez rząd rosyjski, przyjął do wiadomości, co rząd rosyjski nazwał uznaniem tego związku de iure (nota z 14 grudnia 1923 r. Patrz też moje Polskie Prawo Państwowe, tom II, str. 22 i nast.).

Uznanie nowego rządu. Uznanie jest potrzebne, gdy nie ustrój, lecz rząd się zmienia w drodze gwałtu, np. prezydent samozwańczy wypędza prezydenta prawnie ustanowionego i uzyskuje uznanie innych państw. Nauka i praktyka nie odróżniają ściśle uznania nowego rządu od uznania nowego ustroju.

IV. Koniec osobowości.

Osobowość państwa ginie razem z niem, a państwo ginie w razie straty jednego z trzech zasadniczych elementów: władzy, ludności lub terytorjum. Razem z państwem giną jego prawa i obowiązki, chyba, że są ściśle złączone z terytorjum tak, że przechodzą na nabywcę. Wtedy mówimy o ciężarach państwowych. Ciężary mogą zobowiązywać do pewnej czynności, jak utrzymywanie pewnej drogi, lub do znoszenia pewnej czynności, jak przejazd kolei. Ciężary nazywają autorowie

służebnościami. Nazwy tej można używać, jeśli się pamięta, że ciężar państwowy różni się zasadniczo od służebności gruntowej i dlatego równym zasadom podlegać nie może. Ciężar państwowy ogranicza władzę państwową, służebność gruntowa — prawo własności. Niektórzy autorowie podciągają pod pojęcie służebności państwowej osobiste obowiązki państwa, które nie przechodzą na inną władzę; opinja ta nie da się utrzymać (E, Służebności międzynarodowe).

Charakteru „ciężaru" nie mają w zasadzie długi publiczne, powstałe z pożyczek, zaciągniętych przez państwo; dlatego też długi te nie przechodzą na nabywcę terytorjum, o ile umowa nie postanowi inaczej. Według nowszej praktyki państwowej nabywca zwykle zobowiązuje się do objęcia odpowiedniej części długów, za czem przemawia słuszność, gdyż mając korzyści, powinien też ponosić ciężary, lecz zdarzają się też wyjątki od tej zasady.

Sukcesja. Prawa i obowiązki państwa, które przestało istnieć, mogą przejść na inne państwo; prawo międzynarodowe uznaje więc ideę sukcesji, lecz nie zna sukcesji uniwersalnej, a tylko singularną: prawa i obowiązki państwa nie przechodzą jako całość na inne państwa; niema sukcesji pod tytułem ogólnym, lecz tylko szczególnym (E, Sukcesja państwowa).

V. Prawa zasadnicze państw.

Jako podmioty prawa międzynarodowego państwa mają szereg praw, zwanych prawami zasadniczemi (droits fondamentaux). Prawa te są fundamentem prawa międzynarodowego; bez nich prawo to nie byłoby możliwe. (Literatura w E, Prawa zasadnicze).

1. Prawo do egzystencji. Państwo zawdzięcza swój byt własnej woli; prawo tę wolę uznaje w formie prawa do egzystencji. Na mocy tego prawa państwo może występować w obronie swego bytu, a innym państwom nie wolno godzić w jego egzystencję, ani bezpośrednio, ani pośrednio przez tolerowanie agitacji przeciw całości obcego mocarstwa. Dlatego państwa zwalczają irredentę, zmierzającą do oderwania od obcego mocarstwa części jego terytorjum.

Twierdzenie niektórych uczonych, że państwo ma nietylko prawo, lecz także obowiązek zachowania swego bytu, jest niesłuszne. Mając władzę najwyższą, państwo może kres położyć swemu bytowi, poddając się np. obcemu władztwu, jak Burowie po wojnie z Anglją, lub tworząc razem z innemi państwami państwo związkowe.

2. Prawo do niezawisłości. Państwa są niezawisłe; prawo to uznaje, nadając im prawo do niezawisłości, na mocy którego mogą się rządzić dowolnie w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Wielu autorów określa tę zasadę słowami, że państwo ma suwerenność wewnętrzną i zewnętrzną, z czego nie można jednakże wysnuwać wniosku, że suwerenność czyli władza najwyższa jest podzielna. Byłoby to zdanie mylne.

Prawo do niezawisłości grało już nieraz rolę. Gdy Portugalja 1910 r. wygnała swoją dynastję i nadała sobie ustrój republikański, żadne mocarstwo nie sprzeciwiło się temu, bo Portugalja na mocy prawa do niezawisłości może zmieniać swe urządzenia. Tak samo postąpiła zagranica, gdy Francja r. 1870, Brazylja 1889 r. zamieniła formę monarchiczną państwa na republikańską.

Interwencja. Sprzeczna z prawem do niezawisłości jest interwencja czyli wmieszanie się do spraw innego państwa w sposób władczy, poparty w razie potrzeby siłą orężną (E 195). Kto interwenjuje, ten żąda spełnienia swej woli i jest gotów do zastosowania przymusu. Prawo do niezawisłości, nie dopuszczające interwencji, może jednak ulec ograniczeniu w drodze zwyczaju lub umowy, jak prawa zasadnicze wogóle. W umowie berlińskiej z 13 lipca r. 1878 zobowiązała się Turcja do wprowadzenia w Armenji reform i do ochrony Armeńczyków przed Czerkiesami i Kurdami. O zarządzeniach, w tym celu wydanych, miała Turcja od czasu do czasu zawiadamiać mocarstwa, które, jak umowa zaznacza, nad ich wykonaniem czuwać będą (art. 61). Umowa ta dała obcym państwom prawo nadzoru nad polityką wewnętrzną Turcji, do której spraw wolno im się było mieszać w sposób władczy. Z umowy tej wynikało prawo do interwencji. Prawo takie może być też skutkiem gwarancji; jeśli np. jedno

państwo gwarantuje konstytucję drugiego, musi dbać o jej utrzymanie i dlatego musi zwalczać rewolucję, zmierzającą do jej usunięcia. Interwencja musi się opierać na tytule prawnym.

Interwencja a intercesja. Od interwencji odróżnić trzeba intercesję, przez którą rozumiemy udzielenie innemu państwu przyjacielskich rad i uwag z powodu pewnego zdarzenia. Intercesja jest, jak interwencja, wmieszaniem się w sprawy innego państwa, lecz różni się od niej tem, że nie następuje w sposób władczy. Jako przykład przytacza się interwencję Rosji, Francji i Niemiec po wojnie japońsko-chińskiej z r. 1894-95. W pokoju, podpisanym w Simonoseki 17 kwietnia r. 1895 (M^2 21, 642), Japonja uzyskała wielkie korzyści, jak odstąpienie południowej części prowincji Feng Tien, wyspy Formozy i wysp Pescadores. Rosja, Francja i Niemcy obawiały się, że tak nagłe powiększenie potęgi japońskiej mogłoby naruszyć równowagę polityczną na dalekim Wschodzie i dlatego doradziły Japonji, aby zrzekła się prowincji Feng Tien. Japonja poszła za tą radą, która dla niej była wielkiem upokorzeniem (umowa z 8 listopada r. 1895).

Intercesją było oświadczenie posłów Anglji, Francji i Włoch, złożone rządowi polskiemu po zajęciu Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego (9. 10. 1920), że aneksja Wilna bez zastrzeżeń (annexion pure et simple) byłaby aktem pożałowania godnym (acte déplorable). Wskutek tego kroku posłów (démarche), rząd polski terytorjum wileńskie nazwał ziemią, choć według swego ustroju było województwem, lecz później zapomniano o tem i dlatego nasamprzód ordynacja wyborcza do senatu z 28 lipca r. 1922 nazwała Wilno województwem (a. 12) i później wydano ustawę z 22 grudnia r. 1925 (Dz. U., 1926, p. 29) o utworzeniu województwa wileńskiego.

Interwencją były różne kroki rządu polskiego w sprawie procesów, wytoczonych w Rosji duchownym polskim, jak ks. Cieplakowi, ks. Skalskiemu i in.

Interwencja ludzkości. Pogwałcenie podstawowych zasad prawa i moralności uważają niektórzy autorowie za powód słusznej interwencji, którą nazywają interwencją ludzkości. W tych wypadkach jednak jest dopuszczalna tylko

intercesja, chyba, że państwo powołać się może na tytuł prawny interwencji; takim tytułem może być np. pogwałcenie praw państwa lub jego poddanych.

3. Prawo do równości. Prawo to opiewa, że państwa mogą żądać, aby je uważano narówni z innemi. Prawo to jest skutkiem udzielności, bo państwa udzielne, nie mając władzy nad sobą, są równe. Z tego wynika, że państwa mają na zjazdach międzynarodowych w zasadzie równy głos i są związane tylko uchwałami, na które się zgodziły. Zasada jednomyślności działa ujemnie i wywołuje nieraz środki zaradcze. Na konferencjach haskich z r. 1899 i 1907 przekazywano często ustalenie treści umów komitetom i subkomitetom, w których rozstrzygała nie jednomyślność, lecz większość. Do protokułu końcowego konferencji włączono umowy, które podpisały wszystkie lub prawie wszystkie mocarstwa zjazdowe. Nowsze umowy, zwłaszcza pokojowe, uświęciły w wielu wypadkach zasadę większości (np. N 26 i 422). Ścisłe trzymanie się zasady jednomyślności miałoby ten skutek, że obrady międzynarodowe kończyłyby się często bez żadnego lub z bardzo małym wynikiem. Innym środkiem zaradczym jest zaproszenie ograniczonej liczby państw na narady, jak to uczyniono np. co do konferencji londyńskiej, która się odbyła w roku 1908-09 w sprawie naprawy prawa wojny morskiej; zaproszono na nią tylko dziesięć państw, a więc mniej, niż czwartą część mocarstw, zwołanych do Hagi. Fakt ten wpłynął dodatnio na owocność obrad konferencji, która opracowała ważne oświadczenie z 26 lutego r. 1909 o prawie wojny morskiej. Najważniejszem ograniczeniem prawa do równości jest przewaga wielkich mocarstw nad małemi, które muszą in nieraz ulegać i ratyfikować ich wnioski i propozycje. Przewaga ta jest tylko faktyczną, nie zaś prawną. Podług prawa zwyczajowego jest największe państwo równe najmniejszemu; wyjątek od tej zasady może uczynić umowa, jak np. statut Ligi Narodów, według którego tylko wielkie mocarstwa są stale reprezentowane w Radzie Ligi.

Z prawa do równości wynika, że żadne państwo nie podlega sądownictwu innego państwa. Par in parem non habet judicium, równy równego sądzić nie może. Zasadę tę omawiano

obszernie w sporze pozasłużbowego kapitana Hellfelda z państwem rosyjskiem, przeciwko któremu na mocy prawomocnego wyroku sądu niemieckiego rozpoczęto egzekucję w Berlinie. Na protest Rosji wstrzymano postępowanie, a osobny trybunał orzekł, że nie jest dopuszczalne (Orzeczenie w B. Z. 21 (1910), literatura w E 184). Inaczej jest, jeżeli państwo samo obcemu sądownictwu się podda. Wolność od obcego sądownictwa jest prawem, nie obowiązkiem państw. Spór Rosji z Hellfeldem rozpoczął się od tego, że Rosja zaskarżyła go do sądu niemieckiego w Chinach, tem samem zgodziła się, aby sąd niemiecki wydał wyrok, który mógł zapaść przeciwko niej, lecz z tego nie wynika, że sąd mógł się też zająć skargą wzajemną, którą Hellfeld wyniósł w toku sporu. Adwokat Rosji sprzeciwił się dopuszczeniu skargi i sąd opuścił. Pod jego nieobecność zapadł wyrok zaoczny, który stał się prawomocny. Wyrok ten był nieważny. W nauce twierdzono, że kto podaje skargę, ten zgadza się na to, aby sąd uwzględnił środki obronne pozwanego, a do nich skarga wzajemna należy. Opinja ta nie wydaje się słuszną, bo opiera dopuszczalność skargi wzajemnej na woli powoda, której istnienie z podania skargi nie wynika dostatecznie.

Państwo, posiadające nieruchomość w obcym kraju, podlega w sprawach o tę nieruchomość sądownictwu tego kraju. Nieruchomość, związana po wieczne czasy z miejscem swego położenia, jest rządzona prawem tego miejsca i ulega sądom miejscowym (lex et forum rei sitae, niżej II § 2). Właściwość sądu można uzasadnić wolą państwa, wywodząc, że przez nabycie nieruchomości poddało się ono forum rei sitae.

Niektórzy autorowie utrzymują, że państwo podlega obcym sądom, jako podmiot praw majątkowych (fiskus), a nie podlega im w charakterze piastuna władzy państwowej. Pogląd ten w praktyce uznany nie jest, a rozgraniczenie, na którem się opiera, ściśle przeprowadzić się nie da. Dowodem na to jest traktat wersalski, według którego rząd niemiecki, prowadząc handel międzynarodowy, nie może korzystać z praw suwerenności (a. 281), ma więc stanowisko osoby prywatnej. Przepis

ten, byłby zbędny, gdyby państwo-kupiec według praw ogólnych było zrównane z jednostką prywatną.

Prawu do równości nie sprzeciwiają się honory królewskie (honneurs royaux), przysługujące cesarstwom, królestwom, wielkim księstwom i wielkim republikom. Państwa te mogą wysyłać posłów pierwszej klasy, a jeśli są monarchjami, ich naczelnicy mają prawo do tytułu „Wasza Mość" i mogą się tytułować nawżajem braćmi. Honory królewskie nie naruszają prawa do równości.

Aby zapobiec waśniom, podpisują państwa umowy gromadne w porządku alfabetycznym, jak np. konwencje haskie. Próba ustalenia rangi państw, podjęta na kongresie wiedeńskim 1815 r., nie powiodła się. Regulamin z r. 1504, przypisywany papieżowi Juljuszowi II, ustalający rangę szeregu państw i monarchów, jest legendą (zob. Nys R. I. 25).

Przyjęcie wyższego tytułu wymaga podług prawa zwyczajowego zgody innych państw. Gdy elektor heski chciał przyjąć tytuł króla i zawiadomił o tem władców, aby uzyskać ich zgodę, oświadczyli przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw na kongresie akwizgrańskim, że z braku powodu wystarczającego nie mogą się na zmianę zgodzić. Zarazem mocarstwa się zobowiązały, że nie uznają w przyszłości żadnej zmiany tytułu władców lub książąt z ich domów, nie porozumiawszy się przedtem między sobą (protokuł z 11 października r. 1818). Królowa angielska przyjęła r. 1876 tytuł cesarzowej Indyj; państwo rumuńskie ogłosiło się r. 1881 królestwem, jak rok później państwo serbskie, a za ich przykładem poszły Bułgarja (r. 1908) i Czarnogóra (r. 1910). Na te zmiany zgodziły się inne mocarstwa bądź to wyraźnie, bądź to milcząco. „Wywyższenie" Czarnogóry, państewka liczącego wówczas $^1/_4$ miljona dusz, jak miasto Lwów, dowodzi, co sądzić o opinji, że do uznania tytułu się wymaga, aby odpowiadał stanowisku, które państwo rzeczywiście zajmuje w społeczności międzynarodowej.

4. Prawo do obrotu. Warunkiem prawa międzynardowego jest obrót międzynarodowy. Prawo międzynarodowe obrotu zakazać nie może, nie chcąc stanąć w sprzeczności z samem sobą. Prawo to daje państwom prawo do obrotu.

które opiewa, że państwa mogą żądać, aby inne państwa nie zamknęły swych granic dla obrotu z niemi; lecz pewnego oznaczonego obrotu na mocy tego prawa domagać się nie można. Z tego wynika, że treść tego prawa jest bardzo ogólnikowa. Państwa mogą normować obrót zagraniczny według własnego uznania, nakładać na niego ciężary, a pewnego obrotu np. komunikacji telegraficznej zakazać. Pogląd ten jest uznany w umowie telegraficznej z 1875 r., która pozwala na przerwanie służby telegraficznej bez podania powodów na czas nieograniczony (niżej § 13, II). Zgodne z prawem do obrotu są również ograniczenia imigracji; niektóre państwa uniemożliwiają lub utrudniają imigrację członków rasy żółtej, jak Stany Zjednoczone Ameryki, które wspólnie z Chinami zakazały dostępu do kraju robotnikom chińskim na 10 lat w myśl żądań robotników amerykańskich, chcących się pozbyć współzawodnictwa chińskiego (umowa z 17 marca 1894 M² 21, 640; 22, 551). W roku 1903 Stany Zjednoczone wydały ustawę, która żąda od imigranta złożenia taksy w kwocie 500 dolarów. Zdarzają się też ograniczenia żeglugi; np. w rozmaitych państwach nie wolno obcym okrętom trudnić się przewozem towarów z jednego miejsca państwa do drugiego (cabotage maritime et fluvial); niektóre porty się nieraz zamyka dla obrotu międzynarodowego, lecz wtedy odmówić nie wolno dostępu okrętowi, znajdującemu się w nagłej potrzebie, np. w czasie burzy wskutek złamania steru (relâche forcée).

5. Prawo do czci. Jak człowiek, tak też państwo, jako zrzeszenie ludzi, ma prawo żądać, by je szanowano. Cześć państwa naruszyć można brakiem poszanowania dla jego organów lub oznak władzy najwyższej, jak herb i chorągiew. Naruszenie czci uprawnia państwo obrażone do żądania zadośćuczynienia od państwa winnego. Winę państwa uzasadnia wina odpowiedzialnych jego organów, które bądź to czynu się dopuściły, bądź to nie przeszkodziły mu, badź to go nie ukarały. O przykłady z życia międzynarodowego nie trudno. Gdy 19 maja r. 1912 spalono we Lwowie pod pomnikiem Mickiewicza portret cara po odbyciu zgromadzenia antyrosyjskiego, zażądała Rosja wyjaśnień od Austrji, bo czyn był naruszeniem czci Rosji. Do-

chodzenia wykazały, że wypadek odbył się tak niespodziewanie i szybko, że urzędnicy policji, stojący nieco dalej, nie mogli nic bezzwłocznie przedsięwziąć. Z tego wynika, że Austrja wypadku nie zawiniła.

6. Analogja. Prawa zasadnicze przysługują państwom niezawisłym, lecz mogą je też mieć tak zwane państwa zależne i inne zrzeszenia ludzkie na mocy analogji w rozmiarze przez nią ustalonym.

7. Krytyka. Wielu autorów wytyka nauce o prawach zasadniczych nielogiczność i niejaśność, powołując się zwłaszcza na to, że katalog tych praw nie jest ustalony, że jedni autorowie odróżniają więcej praw, aniżeli inni, a różnią się między sobą także w sprawie określenia i nazwy poszczególnych praw. Źródła rozbieżności opinij szukać trzeba w fakcie, że prawa zasadnicze są właściwie tylko rozmaitemi nazwami jednego prawa, którem jest prawo do egzystencji. (Bonfils-Fauchille, Manuel de dr. int. p. 1905 str. 125). Państwo, mając to prawo, ma tem samem prawo do niezawisłości. Podległe obcej woli mogłoby natrafić na przeszkody w zaspokojeniu swych potrzeb a nawet stracić swój byt. Aby móc istnieć, państwo musi używać wolności. Z prawa do egzystencji wynika prawo do niezawisłości, a z tego prawa — prawo do równości, bo państwa, dzierżąc władzę najwyższą, są równe, a że mają prawo do niezawisłości, mają też prawo do równości.

Konsekwencją prawa do egzystencji jest też prawo do obrotu; bez obrotu państwa nie mogłyby istnieć; zginęłyby również, gdyby nie były szanowane; z prawa do egzystencji wynika prawo do czci. Jednak można też rozumować inaczej, np. uzasadnić prawo do obrotu prawem do niezawisłości, dzięki któremu państwo jest wolne w polityce zagranicznej i może dlatego obcować z innemi państwami.

Ponieważ wszystkie prawa zasadnicze z jednego wypływają źródła, można mniej lub więcej takich praw odróżniać. Co jeden autor uważa za skutek prawa zasadniczego, inny nazywa oddzielnem prawem. Nie należy jednak z tego powodu odrzucać kategorji praw zasadniczych, ani ich liczby zbyt ograniczać. Wypadki praktyczne nieraz można dobrze ocenić z po-

mocą praw zasadniczych. Kto uznaje tylko jedno prawo zasadnicze lub dwa, którym nadaje oryginalne nazwy, nie ułatwia, lecz utrudnia zrozumienie przepisów prawa, które służą nietylko ludziom szczególnie bystrym i wyszkolonym logicznie, lecz szerokim kołom publiczności, nie przyzwyczajonym do myślenia oderwanego. Tak jeden z autorów stwierdza w długim i uczonym wykładzie, że państwa mają tylko jedno prawo zasadnicze: prawo do nietykalności, na mocy którego mogą żądać, aby nie naruszano ich osoby. Wynik ten, choćby był trafny, jest jednak za oderwany, aby dać należyte wyobrażenie o bogactwie przepisów, dotyczących praw zasadniczych, nie mówiąc o tem, że autor wyraża się niejasno, bo raz mówi, że państwa mogą wymagać nienaruszania swej osoby, to znowu powiada, że mogą żądać, aby nie naruszano ich osoby, ani ich praw (Heilborn, Das System des Völkerrechts 1896 str. 286, 296; autor opiera się na: Jellinek, System der subjektiven öffentlichen Rechte, II wyd. 1905).

Niejedna krytyka jest wywołana niewłaściwem pojmowaniem praw zasadniczych, którym przypisuje się znaczenie bezwzględne, choć mają tylko znaczenie względne. Gdyby państwa miały bezwzględne prawo do egzystencji, mogłyby w razie potrzeby zniszczyć inne państwo. Prawo jednego państwa znosiłoby prawo drugiego. Za względną naturą praw zasadniczych przemawiają liczne przepisy prawa międzynarodowego. W byt obcego państwa godzić nie wolno, lecz wolno to czynić w razie wojny. Każda umowa handlowo-celna, którą państwa normują swe stosunki gospodarcze, ogranicza ich prawo do niezawisłości, odbiera im możność zastąpienia norm wspólnych normami jednostronnemi.

Prawa zasadnicze są rdzeniem prawa międzynarodowego, które w licznych przepisach je bliżej określa, rozwija, ogranicza.

8. Sankcje. Celem ochrony obcych praw zasadniczych wydają państwa przepisy karne, spełniając obowiązek, wynikający z prawa międzynarodowego. Jak państwo zabrania zamachów na własne prawa zasadnicze, tak też chroni przed naruszeniem obce prawa zasadnicze. Podamy dwa przykłady.

a) Prawo austrjackie. Ustawa karna z 1852 r. ustala pojęcie zdrady głównej, której przedmiotem może być państwo austrjackie lub jego głowa, i zarządza: zbrodni zaburzenia spokoju publicznego staje się winny, kto popełni przeciw obcemu państwu lub jego naczelnikowi czyn, oznaczony w przepisie o zdradzie głównej. A więc: czyn, zwrócony przeciw Austrji, jest zdradą główną; ten sam czyn, popełniony przeciw obcemu państwu, jest zaburzeniem spokoju publicznego. Przepis ten nie narusza prawa międzynarodowego, które nie ustala rozmiaru ochrony praw zasadniczych. Oprócz tego prawo austrjackie głosi: jeżeli w czynie, zwróconym przeciw obcemu państwu lub jego naczelnikowi, mieści się zbrodnia, cięższej ulegająca karze, stosuje się przepisy o tej zbrodni.

Prawo austrjackie hołduje zasadzie wzajemności i dlatego ma zastosowanie tylko, jeżeli ustawami obcego państwa lub szczególnemi umowami wzajemność jest zawarowana i w Austrji prawnie obwieszczona (§§ 58, 66 u. k.). W prawie międzynarodowem obowiązuje zasada, że zawinione naruszenie prawa uprawnia do jego naruszenia (represalja, niżej § 30). Jeżeli więc państwo obcych praw zasadniczych nie chroni, inne państwa nie są obowiązane do ochrony jego praw zasadniczych. Zasada wzajemności nie jest niezgodna z prawem międzynarodowem.

Ustawa karna chroni też prawo do czci, opiewając: za szczególne okoliczności, obciążające obrazę czci, uważać należy, jeżeli obrazę wymierzono przeciw głowie obcego państwa lub jego przedstawicielowi z publicznym charakterem. Przepis ten się stosuje, jeśli obce państwo żyje z Austrją w uznanych stosunkach prawa narodów (§ 494*a* u. k.), a więc jest przez nią uznane.

b) Prawo niemieckie. Ustawa karna z 1871 r. zawiera przepisy o ochronie praw zasadniczych pod tytułem: czynności nieprzyjacielskie przeciw państwom zaprzyjaźnionym (feindliche Handlungen gegen befreundete Staaten). Prawo niemieckie karze za zdradę stanu jako za czyn nieprzyjacielski, jeśli ofiarą czynu jest obce państwo lub jego władca. Naruszenie obcego prawa zasadniczego nie stoi narówni ze złamaniem

ojczystego prawa zasadniczego, gdyż ulega karze łagodniejszej. Sprawcą może być Niemiec, działający w kraju lub zagranicą, albo cudzoziemiec, działający w kraju; jeśli dokona czynu zagranicą, nie jest ścigany w Niemczech. Ściganie przestępcy wymaga wniosku obcego rządu. Prawo niemieckie hołduje, jak austrjackie, zasadzie wzajemności (§ 102 u. k.).

Obraza czci obcego władcy lub regenta obcego państwa stanowi przestępstwo odrębne, które ściga się z urzędu na wniosek obcego rządu, o ile jest poręczona wzajemność (§ 103 u. k.). Obraza posła, uwierzytelnionego w Niemczech, podlega również prawu szczególnemu. Ściga się ją z urzędu na wniosek obrażonego. Poręczenia wzajemności się nie wymaga (§ 104 u. k.).

Cześć obcego państwa można naruszyć nietylko w osobie jego organów, jak monarcha lub poseł, lecz także przez zamach na oznaki jego władzy, jak flaga lub tarcza herbowa. Czyn taki wyróżnia prawo niemieckie. Karze podlega, kto publiczny znak władzy lub majestatu innego państwa złośliwie zabiera, niszczy lub kaleczy, lub dopuszcza się na nim obelżywej swawoli (§ 103*a* u. k.). Wzajemności nie wymaga się, choć rozmaite państwa przepisów podobnych nie mają, tak, że ściganie czynu może się odbyć tylko według norm ogólnych, np. zniszczenie flagi karze się jako uszkodzenie cudzej własności.

Także inne państwa mają przepisy karne o ochronie praw zasadniczych, jak Węgry, Francja, Włochy, Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki itd.

b) **Jednostki (§ 7).**

I. Przynależność państwowa (nationalité).

Przynależność państwowa jest przymiotem osoby, o którego istnieniu zwykle rozstrzyga prawo krajowe. Ustawy państwowe o nabyciu i utracie przynależności są wyrazem różnych zasad. W jednych państwach dziecko otrzymuje przynależność ojca bez względu na miejsce urodzenia (prawo krwi, ius sanguinis), w innych — przynależność państwa, w którem się urodziło, bez względu na przynależność ojca (prawo ziemi, ius soli),

przyczem się zdarza, że dziecko, po osiągnięciu pełnoletności, może wybrać przynależność z krwi (prawo wyboru, ius optionis). Jeśli więc ojczyzna rodziców dziecka hołduje prawu krwi a państwo urodzenia prawu ziemi, powstaje podwójna przynależność, która może wywołać poważne trudności (p. moje Polskie Prawo Państwowe, tom I, str. 87 i nast.). Nagromadzenie przynależności może też być skutkiem naturalizacji; jeżeli np. poddany niemiecki emigruje do Stanów Zjednoczonych Ameryki i tam otrzymuje przynależność, jest poddanym niemieckim i amerykańskim. Stanowisko prawne osób z różnem poddaństwem (sujets mixtes) spowodowało wiele zatargów wielkiej republiki amerykańskiej z innemi państwami ze względu na powinność wojskową. Wychodźców, naturalizowanych w Ameryce, w razie powrotu do ojczyzny nieraz aresztowano za niedopełnienie obowiązku służby wojskowej; jako poddani amerykańscy, odwoływali się do pomocy posłów lub konsulów amerykańskich, których interwencja nie mogła być skuteczną. W celu naprawy tych stosunków, Stany Zjednoczone Ameryki zawarły w r. 1868 umowę ze Związkiem północno-niemieckim, Bawarją, Wirtembergją, Badenją i Hesją, potem też z innemi państwami, jak Meksyk, Belgja, Szwecja-Norwegja, Anglja, Austro-Węgry, Danja. Są to tak zwane umowy Bancrofta, zawarte z inicjatywy posła amerykańskiego w Berlinie, Bancrofta. Zasada, umieszczona w umowie Ameryki z Austro-Węgrami z 20 września r. 1870, głosi: obywatel jednej strony, który przebywał bez przerwy najmniej pięć lat w kraju drugiej strony i w czasie tego pobytu stał się jej naturalizowanym obywatelem, będzie uważany za obywatela tej strony (a. 1). Z tego wynika, że emigracja w połączeniu z naturalizacją i 5-letnim pobytem jest przyczyną wygaśnięcia dawnej przynależności. Umowa zarządza, że w razie powrotu do dawnej ojczyzny, obywatel taki będzie ścigany tylko za ciężkie pogwałcenie obowiązku służby wojskowej, jak dezercja, nie zaś za czyn lżejszy; oprócz tego może być ukarany za przestępstwo pospolite, popełnione przed emigracją.

Zagadnienie przynależności stanowi przedmiot traktatu Polski i wielkich mocarstw z 28 czerwca r. 1919 (Dz. U. Nr.

110/20 p. 728). Polska powstała z obszarów mocarstw zaborczych, trzeba więc było określić grono pierwszych obywateli polskich. Czyni to ustawa polska z 20 stycznia r. 1920 (a. 2), lecz wielkie mocarstwa obawiały się, zresztą niesłusznie, pokrzywdzenia obywateli państw zaborczych i zniewoliły Polskę do przyjęcia zasad, przez nie ustalonych. Zasady te opierają się na ius soli i ius domicilii, złagodzonych przez ius optionis. Wszyscy obywatele niemieccy, austrjaccy, węgierscy i rosyjscy, zamieszkali w Polsce w chwili wejścia w życie traktatu tego, są obywatelami polskimi, chyba że zamieszkali w Polsce po dacie, wskazanej w traktatach pokojowych, zawartych z Niemcami i Austrją, a więc po 1 stycznia 1908 (N 91, A nie określa daty). Przepis ten jest wyrazem ius domicilii, które jest złagodzone prawem wyboru; obywatel może dokonać wyboru każdej innej przynależności dla niego dostępnej (a. 3). Oprócz tego są obywatelami polskimi wszyscy przynależni państw zaborczych, urodzeni w Polsce z rodziców tam zamieszkałych (ius soli); obywateli ci mają prawo wyboru (a. 4); rząd polski wymagał, aby rodzice tych dzieci mieszkali w Polsce w chwili urodzenia dziecka i w chwili wejścia w życie traktatu wersalskiego, t. j. 10 stycznia 1920 r., lecz Rada Ligi Narodów, stosownie do opinji swego Trybunału, uznała domicyl w chwili urodzenia dziecka za wystarczający.

W celu usunięcia licznych sporów, na tle wykładni tych przepisów pomiędzy Polską i Niemcami powstałych, oba państwa zawarły t. zw. konwencję wiedeńską z 30 sierpnia r. 1924 (Dz. U., Nr. 21/25, p. 148) po rozstrzygnięciu kilku kwestyj spornych przez arbitra prof. Kaeckenbeck'a. Przytoczymy kilka postanowień tej konwencji: 1) mały traktat wersalski, mówiąc w art. 3 i 4 o obywatelach, zamieszkałych lub urodzonych w Polsce, przez obszar polski rozumie „terytorjum uznane lub które będzie uznane za część składową Polski". Konwencja wiedeńska stanowi, że słowa te odnoszą się do całego terytorjum Polski tak samo, jak a. 91 wielkiego traktatu wersalskiego o uzyskaniu obywatelstwa dotyczy całego terytorjum Polski (a. 3). 2) Przez obywateli niemieckich w znaczeniu tych przepisów (a. 3, 4, 91) rozumie się tych, którzy mieli to obywatel-

stwo 10 stycznia r. 1920 (a. 2). 3) Konwencja określa dokładnie pojęcie domicylu (a. 4). 4) Obywatele niemieccy nabyli obywatelstwo polskie z samego prawa z tytułu zamieszkania w Polsce, jeśli tam mieszkali conajmniej od 1 stycznia 1908 r. do 10 stycznia 1920 r. (a. 6). 5) Z mocy urodzenia z rodziców zamieszkałych w Polsce w chwili urodzenia obywatele niemieccy nabyli obywatelstwo polskie bez względu na to, czy 10 stycznia 1920 r. sami mieszkali w Polsce, o ile ich rodzice zamieszkali w Polsce najpóźniej 1 stycznia 1908 r. (a. 7 § 1). Wyjątki od tej zasady, dotyczące dopuszczalności rezygnacji, określa a. 7 § 2. 6) Obywatele niemieccy, odpowiadający warunkom a. 3 i 4 małego traktatu wersalskiego, z dniem 10 stycznia 1920 r. z samego prawa nabyli obywatelstwo polskie z wyłączeniem niemieckiego (a. 7 § 5). Osoba, umieszczona w spisie ważnie optujących na rzecz Niemiec, musi przenieść swoje zamieszkanie w Polsce do Niemiec: a) do 1 sierpnia 1925 r., jeśli nie posiada nieruchomości w Polsce, b) do 1 listopada 1925 r. wzgl. 1 lipca 1926 r., jeśli posiada nieruchomość w Polsce (a. 12). Obowiązek emigracji może być wymuszony przez odstawienie do granicy i oddanie osoby władzom niemieckim; wstęp na terytorjum polskie może być tym osobom nazawsze wzbroniony (a. 12 § 4). Rząd polski w r. 1925 wstrzymał bez dostatecznej przyczyny wydalanie optantów, przez co utrudnił odniemczenie kresów zachodnich.

Prawo ziemi mały traktat wersalski rozciąga na wszystkie osoby, urodzone w Polsce, które nie są urodzonymi obywatelami innego państwa. Tak głosi tekst angielski, gdy tekst francuski mówi o osobach, które nie mogą się powołać na inną przynależność (a. 6). Oba teksty mają równe znaczenie, dlatego trudno rozstrzygnąć, czy na przepis ten mogą się powołać tylko osoby, które nie mają innej przynależności, czy też osoby, które nie mają innej przynależności, nabytej przez urodzenie. Powstaje także pytanie, czy przepis ten dotyczy tylko osób, które nie mają przynależności w chwili wejścia w życie traktatu, czy także w czasie późniejszym. Przyjąć należy pierwszą alternatywę, gdyż umowa chce ustalić przynależność w czasie wejścia w życie traktatu.

II. Równouprawnienie.

Państwa pragną zapewnić swym poddanym zagranicą prawa jaknajwiększe, lecz urzeczywistnieniu tego ideału staje na przeszkodzie zasada wzajemności, powstrzymująca państwa od żądania dla poddanych praw, których cudzoziemcom udzielić nie chcą lub nie mogą.

Prawne położenie cudzoziemców przechodziło najrozmaitsze koleje aż do czasów dzisiejszych, w których do pewnego stopnia uznana jest zasada równouprawnienia, bądź to na korzyść przynależnych pewnego państwa, bądź to na korzyść jednostek wogóle.

Cudzoziemiec zrazu nie miał żadnych praw; lecz nie można twierdzić, że był wtedy jak rzecz, z którą postępować można dowolnie. Tak być mogło, lecz być nie musiało, bo nieraz opiekowała się nim religja. Gdy się schronił do świątyni bogów lub u ogniska domowego, był nietykalny. Z czasem zajęło się nim prawo, stworzone umowami lub wydane przez państwa, które pragnęły przyjazdu cudzoziemców.

W Grecji szczególnie wrogo odnosiła się do obcokrajowców Sparta, gdzie Lykurg zabronił im przystępu do kraju. Lepszem było stanowisko cudzoziemców w Atenach, gdzie ich dzielono na trzy klasy: izotelów, meteków i barbarzyńców. Izotelowie mieli niektóre prawa obywateli ateńskich na mocy umów międzynarodowych lub dekretu ludu ateńskiego. Do tych praw należało: prawo nabywania nieruchomości, zawierania związków małżeńskich z kobietami ateńskiemi, występowania samodzielnego w sądach ateńskich. Metecy byli upoważnieni do osiedlenia się w Atenach, lecz wymienionych praw nie mieli. Barbarzyńcom nie przysługiwały żadne ustalone prawa (Weiss, Manuel d. dr. int. 1909 str. 215).

W Rzymie uzyskali cudzoziemcy (peregrini) z czasem zdolność prawną podług ius gentium. Od Rzymian różnili się peregrini tem, że nie mieli obywatelstwa rzymskiego, które obejmowało cztery prawa: ius suffragii (prawo wybierania), ius honorum (prawo do urzędów), ius connubii (prawo do zawarcia prawowitego małżeństwa) i ius commercii (prawo do kupna i sprze-

daży podług prawa rzymskiego). Ostatnie dwa prawa mogły być peregrinom nadane, a latyńscy sprzymierzeńcy Rzymu (Latini) od dawien dawna je posiadali i z czasem otrzymali obywatelstwo rzymskie. Tylko jedno z tych praw, ius commercii, przysługiwało Latinii coloniarii czyli wolnym przynależnym kolonji, założonej na prawie latyńskiem (ius Latii); to samo prawo mieli Latini Iuniani czyli latyńscy wyzwoleńcy, lecz używali go tylko na wypadek życia (nie zaś śmierci). Żadnych praw nie mieli dediticii czyli ludzie zawojowani przez Rzym, których gmina uległa zniszczeniu, oraz barbarzyńcy, a więc członkowie ludów niezawisłych, które nie utrzymywały z Rzymem stosunków prawnych. Gdy r. 212 po Chrystusie cesarz Karakalla nadał obywatelstwo rzymskie wszystkim peregrinom, należącym do jakiejkolwiek gminy państwa rzymskiego, zrównał latyńskich kolonistów z obywatelami rzymskimi, lecz nie latyńskich wyzwoleńców, bo nie mieli przynależności gminnej. Cesarz Justynjan zrównał w zasadzie wszystkich wolnych poddanych państwa rzymskiego, znikła więc różnica między obywatelami a wyzwoleńcami i dediticii i rozróżniać należało, czy osoba należy lub nie należy do państwa rzymskiego. W tym drugim wypadku miała zdolność prawną podług ius gentium (zob. Sohm, Instit. 1898 § 33).

U ludów germańskich cudzoziemiec był również zrazu wyjęty z pod prawa. Za najmniejsze uchybienie mógł ulec karze śmierci, a prawa do pobytu w kraju nie miał; lecz gdy się udał pod opiekę możnego, używał ochrony przed swawolą i przemocą. Z czasem zagarnęli królowie opiekę nad cudzoziemcami i mieli stąd znaczne dochody. Gdy cudzoziemiec umarł, zabierali spadek (ius albinagii, droit d'aubaine) lub potrącali znaczną część (gabella hereditaria). W wielu krajach nie mógł cudzoziemiec być właścicielem nieruchomości, a spadek ruchomy mógł objąć tylko częściowo (ius detractus). Cudzoziemiec był podmiotem prawa niższego rzędu we wszystkich krajach, nie wyjąwszy Polski i Litwy, gdzie nawet Polacy w drugiej połowie XVI wieku byli w obliczu prawa uważani za cudzoziemców. W XIX wieku państwa zawierały umowy, które wyłączały stosowanie do przynależnych stron ograniczeń, jak

ius albinagii lub detractus. W Anglji do r. 1870 cudzoziemiec nie mógł być podmiotem prawa własności nieruchomej.

Zupełne zrównanie prawne cudzoziemców z krajowcami, które dotychczas nie istnieje, przeprowadzić się nie da, póki istnieją państwa niezawisłe o sprzecznych często interesach. Jakie zamieszanie mogłoby powstać, gdyby cudzoziemiec miał, jak krajowiec, prawo wyborcze do ciał prawodawczych! Równe prawa wymagałyby równych obowiązków, aby krajowcy nie mieli gorszego od obcokrajowców stanowiska. Czy jednak cudzoziemiec może podlegać obowiązkowi służby wojskowej narówni z poddanymi państwa? Jeśli jego ojczyzna nakłada na niego ten sam obowiązek, dwom panom służyć nie może. Gdy Belgja ustawą z r. 1897 poddała cudzoziemców, osiadłych w kraju, obowiązkowi służby wojskowej w gwardji obywatelskiej (garde civique), kilka obcych mocarstw sprzeciwiło się skutecznie zastosowaniu tej ustawy do ich przynależnych. Powołanie do służby nie byłoby wprawdzie niezgodne z prawem międzynarodowem, o ile nie chodziłoby o walkę przeciw ojczyźnie, lecz mimo to zostało zaniechane. Równouprawnienie zupełne nie jest ideałem, do którego w dzisiejszych stosunkach dążyćby należało; zwłaszcza prawa polityczne muszą mieć cechę wyłączności; cudzoziemiec ma te prawa tylko wyjątkowo, np. w niektórych Stanach Ameryki Północnej, jednakże dopiero po oświadczeniu zamiaru nabycia przynależności amerykańskiej. Równouprawnienie jest przedewszystkiem hasłem prawa prywatnego, choć także w innych prawach zdarzyć się może.

Kto to uznaje, ten stwierdza, że każda jednostka jest podmiotem prawa czyli, że ma zdolność prawną, bo równych praw żądać tylko można dla osób, które mogą mieć prawa. Zdolność prawna cudzoziemców jest dziś zasadą prawa międzynarodowego. Głosi ją np. austrjacki kodeks cywilny przepisem, że każdy człowiek ma prawa wrodzone, rozsądkiem już poznawalne i dlatego będzie uważany za osobę (§ 16), a kodeks niemiecki opiewa, że zdolność prawna człowieka rozpoczyna się, gdy się skończyło rodzenie (§ 1). Człowiek nie może być uważany narówni z rzeczą, jak w starożytności niewolnik. Prawo międzynarodowe potępia niewolnictwo.

Zasadę równouprawnienia cudzoziemców w dziedzinie prawa prywatnego przyjął włoski kodeks cywilny, który orzeka, że cudzoziemcy używają tych samych praw prywatnych, co Włosi (art. 3). Liczne inne kraje albo tak ogólnego przepisu nie mają, albo stosują go tylko w razie wzajemności, która może być pozorną lub rzeczywistą. Wzajemność jest pozorną, jeśli się wymaga, aby cudzoziemcy mieli te same prawa, co krajowcy. W tym wypadku lepiej mówić o zasadzie równości.

Wzajemność jest rzeczywistą, jeśli cudzoziemcy podlegają w kraju tym samym przepisom, jak krajowcy w ich ojczyźnie. Zasadzie równości hołduje konstytucja polska z 17 marca r. 1921 w art. 95, który głosi: cudzoziemcy używają pod warunkiem wzajemności równych praw z obywatelami państwa polskiego, oraz mają równe z nimi obowiązki, o ile ustawy nie wymagają wyraźnie obywatelstwa polskiego. Przepis ten, wspominając także o obowiązkach, czyni zadość postulatowi, aby równym prawom odpowiadały równe obowiązki. Z tym artykułem konstytucji trudno pogodzić rozporządzenie ustawodawcze prezydenta z 13 sierpnia 1926 r. o cudzoziemcach (Dz. U., Nr. 83, p. 465), bo nakłada na cudzoziemców bez zastrzeżeń ograniczenia, którym obywatele polscy nie podlegają. Prawo w tem rozporządzeniu zawarte nie jest rozwinięciem art. 95 konstytucji. Przytoczymy główne postanowienia tego rozporządzenia. 1) Definicja cudzoziemca. Za cudzoziemca uważany jest każdy, kto nie posiada obywatelstwa polskiego. W razie posiadania kilku obywatelstw obcych, decydujące jest jedno z nich według uznania polskich władz państwowych (a. 1). 2) Pobyt. Cudzoziemiec może do Polski wjeżdżać, przebywać w Polsce lub przez nią przejeżdżać tylko za zezwoleniem polskich władz państwowych. Zezwolenia można odmówić, jeśli obecność cudzoziemca w Polsce zagraża dobru państwa (a. 3). 3) Ewidencja cudzoziemców. Cudzoziemcy podlegają obowiązkowi meldunkowemu i rejestracji (a. 8). 4) Wydalenie. Cudzoziemiec może być wydalony z Polski decyzją władzy administracyjnej II instancji (województwa), jeżeli a) nie stosuje się do przepisów niniejszego rozporządzenia,

lub b) jeżeli pobyt jego staje się uciążliwy dla Polski ze względu na dobro państwa, a zwłaszcza jego bezpieczeństwo lub porządek publiczny. Ocena powodu wydalenia oraz warunków i form jego przeprowadzenia jest kwestją swobodnego uznania, nie podlega więc kontroli najwyższego trybunału administracyjnego (a. 10 i 11). 5) Ograniczenia wyjątkowe. Rada ministrów może ze względu na bezpieczeństwo państwa albo z powodów politycznych, gospodarczych lub sanitarnych zarządzić przez rozporządzenie na czas przejściowy wyjątkowe ograniczenia co do wjazdu, pobytu, wyjazdu lub przejazdu cudzoziemców (a. 12). Zastosowaniem tego przepisu jest rozporządzenie rady ministrów z 18 listopada 1927 r., p. 917, o pobycie cudzoziemców na niektórych obszarach Rzplitej. 6) Eksterytorjalność. Rozporządzeniu temu nie podlegają osoby eksterytorjalne, z któremi są zrównane niektóre inne, jak konsulowie (p. a. 19). Rozporządzenie niniejsze weszło w życie 1 stycznia 1927 r. na całym obszarze Rzplitej (a. 24).

Wobec ograniczeń, w tem rozporządzeniu zawartych, posiada szczególne znaczenie konwencja osiedleńcza polsko-turecka, podpisana w Lozannie 23 lipca 1923 r. (Dz. U., Nr. 39/24, p. 411). Konwencja ta stanowi: obywatele stron będą mieli prawo osiedlania się i pobytu na terytorjum drugiej strony i będą mogli bez przeszkód przyjeżdżać, wyjeżdżać i przenosić się z miejsca na miejsce, stosując się do ustaw i przepisów danego kraju (a. 1), lecz zasada ta nie dotyczy immigracji, którą każda strona może normować według uznania (a. 2). Umowa ta ponadto zawiera przepisy o wykonywaniu przez obywateli stron wszelkiego rodzaju przemysłu i handlu oraz rzemiosła i zawodów. Obywatele stron mają prawo nabywania, posiadania i zbywania majątku ruchomego i nieruchomego, z wyjątkiem dóbr ziemskich. Są oni uwolnieni od służby wojskowej; mają prawo do opieki prawnej i sądowej narówni z krajowcami (a. 3, 5, 6, 9).

Austrjacki kodeks cywilny zawiera postanowienie następujące: cudzoziemiec ma równe z krajowcami prawa, o ile nie są wyraźnie zastrzeżone Austrjakom, lecz musi w wypadkach wątpliwych udowodnić, że jego państwo uważa Austrja-

ków narówni z własnymi poddanymi pod względem prawa, o które chodzi (§ 33). Zasada wzajemności rzeczywistej czyli krótko wzajemności jest wypowiedziana w kodeksie francuskim, który opiewa, że cudzoziemiec używa we Francji tych samych praw cywilnych, jakie jego ojczyzna przyznaje w umowach Francuzom (art. 11). Jeśli niema umowy, cudzoziemiec we Francji, tej postępowej Francji, równouprawniony nie jest. Korzystniejszem jest jednak jego stanowisko podług zapatrywań teorji i praktyki francuskiej, która prawom cywilnym (droits civils), o których mówi ten przepis, przeciwstawiła prawa naturalne (droits naturels), wywodząc, że do nich przepis kodeksu się nie odnosi.

Pojęcie praw naturalnych prawnictwo francuskie coraz więcej rozszerza, zbliżając się do stanowiska prawa włoskiego, które nie żąda wzajemności.

Nie każde państwo uregulowało równouprawnienie obcokrajowców ogólną formułką, jak Polska, Włochy, Austrja, Francja, lecz każde państwo posiada przepisy szczególne o równouprawnieniu, zawarte w rozporządzeniach, ustawach, umowach, a odnoszące się do niektórych praw. Dlatego można odróżniać równouprawnienie ogólne i szczególne; ogólne obejmuje z zasady wszystkie prawa, szczególne — niektóre prawa. Przepisów szczególnych, które mają też kraje z formułką ogólną, istnieje mnóstwo w prawie krajowem i międzynarodowem. Równouprawnienie szczególne, uwarunkowane wzajemnością, głosi umowa Polski i Czechosłowacji z 23 kwietnia 1925 r. (Dz. U., Nr. 12/26, p. 76) w sprawie ochrony i pomocy prawnej w dziedzinie podatkowej, przyczem poddaje zasadzie równości podatników bez względu na to, czy są oni osobami fizycznemi czy prawnemi, czy też instytucjami bez osobowości prawnej. Układ warszawski Polski i Niemiec z 5 marca 1924 r. o obrocie prawnym (Dz. U., Nr. 36/26, p. 217) stosuje równouprawnienie do ochrony sądowej osób i własności obywateli stron, przyczem ochrona sądowa polega na tem, że obywatele stron mają swobodny dostęp do sądów i mogą występować przed niemi narówni z krajowcami.

Gdy wzajemność jest warunkiem równouprawnienia, należy jej istnienie stwierdzić przed zastosowaniem przepisów. O ile nie postanowiono inaczej, wystarcza, że prawo obce lub umowne zarządza wzajemność. Jeśli jednak praktyka za nakazami prawa nie idzie, upośledzając wbrew przepisom cudzoziemców, wzajemność nie istnieje, choć ją ustawa lub umowa wypowiada.

Równouprawnienie cudzoziemców jest w rozmaitych krajach różnie przeprowadzone, w jednych idzie dalej, aniżeli w drugich, we wszystkich dotyczy jednak niektórych praw. Prawo międzynarodowe powszechnie uznane wymaga, aby cudzoziemiec miał równe prawa z krajowcami, lecz praw tych nie oznacza, pozostawiając urzeczywistnienie tej zasady poszczególnym państwom. Prawo partykularne konkretyzuje nieraz tę zasadę ogólną. Na Rumunję i Czarnogórę traktat berliński z 1878 r. nałożył obowiązek przestrzegania zasady równouprawnienia członków wyznań (wyżej § 6 III). Polska zobowiązała się wobec wielkich mocarstw do przestrzegania zasady równości, bliżej określonej umową wersalską z 28 czerwca r. 1919 (Dz. U. Nr. 110/20 p. 728). Polska tę umowę podpisała, gdyż zobowiązała się do tego w artykule 93 traktatu wersalskiego. Umowa ta głosi: rząd polski ma obowiązek udzielania wszystkim mieszkańcom państwa zupełnej ochrony życia i wolności bez względu na ich urodzenie, narodowość, język, rasę i religję; wszyscy mieszkańcy Polski mają prawo swobodnego wykonywania, publicznie i prywatnie, każdej religji i wyznania, o ile nie wykroczą przeciw porządkowi publicznemu, ani dobrym obyczajom (a. 2). Przepis ten dotyczy „mieszkańców", chroni więc obywateli polskich i obcych. Drugie postanowienie umowy wersalskiej dotyczy żydów polskich i obcych i zobowiązuje Polskę do szanowania szabasu: żydzi nie będą przymuszani do żadnych czynności, gwałcących szabas, i nie doznają uszczerbku w swej zdolności na polu prawa, jeśli odmówią stawienia się w sądzie lub wykonywania czynności prawnych w dniu szabasu; przepis ten nie uwalnia ich jednak od obowiązków, nałożonych na wszystkich obywateli polskich ze względu na konieczności służby wojskowej, obrony narodowej lub utrzy-

mania porządku publicznego. Wybory nie będą się odbywały w soboty, ani też nie będzie wtedy żadnego obowiązkowego wciągania na listy wyborcze lub inne listy (a. 11).

Polska zobowiązała się uznać pierwsze postanowienie za prawo zasadnicze (a. 1), z czego nie wynika jednak, że na mocy ratyfikacji umowy przepis ten musi być umieszczony w konstytucji polskiej lub uznany za równorzędny z nią. Przepis ten mieści się w umowie międzynarodowej i dzieli dlatego jej los, może więc przestać obowiązywać z licznych przyczyn, ustalonych przez prawo międzynarodowe. O mocy obowiązującej norm konstytucji rozstrzygają zupełnie inne zasady, chyba że przepis umieszczonoby w konstytucji z zastrzeżeniem, że wygaśnie, skoro straci moc umowa, na której się opiera. Nic nie przemawia jednak za tem, że kontrahenci tej umowy tak przepis ten rozumieli, zwłaszcza że konstytucja polska z 17 marca r. 1921 o umowie tej nie wspomina. Przyjąć trzeba, że redaktorzy tej umowy nie zdawali sobie sprawy z istoty i warunków przekształcenia przepisu umownego na konstytucyjny i stworzyli normę, która nie nakłada na Polskę żadnego obowiązku prawnego, a może mieć tylko znaczenie polityczne, jako podkreślenie ważności kilku zasad prawa wersalskiego.

Z własnej woli, nie na rozkaz obcy Polska wcieliła owe przepisy do swej konstytucji, a treść ich uczyniła nawej pełniejszą. Nietylko mieszkańcom, lecz wszystkim Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia i wolności oraz mienia, o którem umowa wersalska nie wspomina (a. 95). Wszyscy mieszkańcy Polski mają prawo swobodnego wyznawania zarówno publicznie jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej (a. 111). Norma ta pokrywa się z artykułem 2 traktatu (p. niżej § 16 oraz Cybichowski, W sprawie ważności i wypowiedzialności małego traktatu wersalskiego, 1925. Odbitka z księgi pamiątkowej ku czci prof. Balzera).

Równouprawnienie obcokrajowców nie rozciąga się na obce osoby prawne, które ulegają przepisom odrębnym (literatura E 99). Będąc tworem ustawodawcy, istnieją w obrębie jego

władzy, a zagranicą nie posiadają nawet zdolności prawnej, póki ich nie uzna obce państwo. Stanowisko prawne osób prawnych przypomina stanowisko cudzoziemców w pierwszym okresie rozwoju, w którym nie mieli żadnych praw. Uznanie osób prawnych może nastąpić wyraźnie w ustawie, rozporządzeniu lub umowie, albo też wynikać pośrednio z prawa krajowego; może być ogólnem, rozciągając się na jeden lub kilka rodzajów osób prawnych, lub może być szczególnem, dotycząc jednej osoby. Uznanie może być zależnem od spełnienia pewnych żądań, jak też wynika z prawodawstwa państwa polskiego. Zagraniczna spółka akcyjna lub komandytowo-akcyjna może rozpocząć działalność w Polsce tylko za zgodą ministrów przemysłu i handlu oraz skarbu. Rozporządzenie z 13 czerwca r. 1922 (Dz. U. Nr. 52 poz. 474) określa przesłanki zgody czyli pozwolenia na działalność, żądając aby spółka przedstawiła:

a) zaświadczenie władzy zagranicznej, że „została utworzona wedle tamtejszych ustaw" (czyli mówiąc trafniej, spółka musi wykazać, że zagranicą prawnie istnieje, a kwestję tę ocenia się według prawa zagranicznego),

b) zaświadczenie przedstawiciela Polski zagranicą, że obce państwo przestrzega zasady równości, traktując spółki polskie narówni z własnemi, (rozporządzenie mówi o zasadzie „wzajemności"),

c) postanowienie walnego zgromadzenia o wysokości kapitału, przeznaczonego wyłącznie na działalność w Polsce,

d) zobowiązanie, że spółka będzie przestrzegała praw polskich.

W swej działalności w Polsce spółka podlega ważnym normom polskim, których celem jest ochrona publiczności; przedewszystkiem spółka ma obowiązek używania w Polsce firmy swej z dodatkiem, wskazującym kraj, w którym spółka ma główną siedzibę; oprócz tego spółka musi ustalić siedzibę swego przedstawicielstwa w Polsce, wyznaczyć dla przedsiębiorstwa w Polsce przedstawicielstwo, złożone z jednej lub więcej osób, mających stałe zamieszkanie w siedzibie przedstawicielstwa i mających każda z osobna pełnomocnictwo nieograniczone dla wszystkich spraw spółki w Polsce; spółka jest obowiązana

prowadzić oddzielną księgowość w języku polskim dla działalności w Polsce i ogłaszać bilanse z całej działalności i działalności w Polsce itd. Spółka może rozpocząć działalność dopiero z chwilą zapisania do rejestru handlowego w Polsce.

O ile przesłanki pozwolenia są urzeczywistnione, udzielenie pozwolenia jest obowiązkiem władz polskich.

Osobami prawnemi sa także państwa, które również zagranicą potrzebują uznania (por. wyżej § 6, III). Państwo uznane jest podmiotem prawa międzynarodowego, ma więc zdolność prawną, lecz czy może mieć wszystkie prawa? Prawo międzynarodowe głosi wprawdzie równość państw, lecz nie w tem znaczeniu, jakoby obce państwo miało na ziemiach innego kraju wszystkie prawa, jakie ten kraj sobie przypisuje. Wynika to z tego, że nie zezwala się np. w różnych państwach obcym państwom na nabycie własności nieruchomej w kraju albo przynajmniej wymaga się zgody władzy krajowej.

Potrzebę uznania obcej osoby prawnej stwierdzono w głośnej sprawie spadkowej Zappy. Ewangheli Zappa zapisał testamentem z 20 listopada r. 1860 swój majątek nieruchomy w Rumunji i Grecji „komisji olympik" w Atenach (commission des Olympiques) i zarządził, że użytkowanie ma mieć do śmierci kuzyn jego Konstanty Zappa. Zadaniem tej komisji było przyznawanie nagród w imieniu króla greckiego osobom, które się odznaczyły w różnych gałęziach przemysłu. Po śmierci użytkownika w r. 1892 zażądały trzy partje wprowadzenia w posiadanie majątku nieruchomego, mianowicie Grecja jako przedstawicielka komisji olympik, Rumunja, która powołała się na to, że komisja olympik w Rumunji prawnie nie istnieje a spadkobierców po Ewanghelim Zappie niema, nakoniec — kilku krewnych Zappy. Sądy rumuńskie przyznały majątek spadkobiercom ustawowym, a roszczenie Grecji i Rumunji oddaliły z powodów formalnych, t. j. wskutek niezłożenia cautio iudicatum solvi. W roku 1901 wniosła komisja olympik w rumuńskiem ministerstwie spraw zagranicznych podanie, aby ją uznano za osobę prawną i upoważniono do odebrania zapisów Zappy. Dekret króla rumuńskiego z 26 grudnia r. 1901 uznał istnienie prawne komisji i upoważnił ją do odebrania zapisów, jeśli wła-

dze rumuńskie jej to prawo przyznają. Skargę komisji przeciw spadkobiercom o wydanie miljonowej fortuny sąd przyjął, a trybunał apelacyjny w Bukareszcie stwierdził 20 maja r. 1896, że komisja ta nie jest identyczna z Grecją, lecz ma odrębną osobowość. Kwestja, czy obce państwo może w drodze zapisu nabyć nieruchomości, nie była z tego punktu widzenia aktualna.

III. Przynależny a cudzoziemiec.

Zasada równouprawnienia wymaga przeciwstawienia przynależnego czyli krajowca cudzoziemcowi. Choć potrzeba tych dwu pojęć jest niewątpliwa, nauka nie zdołała dotychczas ustalić, czem obie kategorje osób się różnią. Przywódca niemieckiej szkoły prawa państwowego Laband wywodzi, że przynależny różni się od cudzoziemca dwoma obowiązkami i dwoma prawami, mianowicie obowiązkiem posłuszeństwa i wierności oraz prawem do opieki państwa w kraju i zagranicą. Wykazaliśmy w osobnej rozprawie, że teorja ta utrzymać się nie da (Cybichowski, O pojęciu i istocie przynależności państwowej, 1920). Prawo krajowe krępuje cudzoziemców nawet zagranicą, np. przepisy o zdradzie stanu lub fałszowaniu biletów bankowych, a państwa udzielają ochrony nietylko krajowcom, lecz także cudzoziemcom, którzy mogą występować w sądach w charakterze powodów, a zagranicą korzystać z opieki obcych dyplomatów i konsulów. Inny autor niemiecki Bar uważa za cechę istotną tej różnicy prawo do mieszkania w państwie, które jego zdaniem przysługuje przynależnym, nie zaś cudzoziemcom. Z tego wynikałoby, że przynależny nie może być skazany na banicję czyli wywołanie z państwa, a jednak liczne prawa na to pozwalają, jak np. prawo francuskie (a. 32, 33 c. c.). Z uczonych francuskich Cogordan ogólnikowo oświadcza, że przynależność tworzy rodzaj kontraktu między państwem i jego ludźmi, a Weiss poprostu głosi, że przynależność jest kontraktem synallagmatycznym, lecz obaj nie podają kryterjum, którem przynależny różni się od cudzoziemca. Chcąc tę lukę wypełnić, nie trzeba się powoływać na prawa i obowiązki przynależnych. Dokładne zbadanie prawodawstw współczesnych dowodzi, że niema prawa ani obowiązku, którego nie mógłby mieć cudzoziemiec, jak wyłuszczyliśmy we wspomnianej rozprawie. W ra-

chubę nie wchodzi przedewszystkiem prawo wybierania posłów sejmowych, bo liczna rzesza przynależnych prawa tego nie posiada, jak osoby, nie mające wieku wyborczego lub będące w wojsku lub pozbawione praw za przestępstwa. Z tego samego powodu bez znaczenia w tej kwestji jest obowiązek służby wojskowej, ciążący tylko na niektórych kategorjach przynależnych, nie mówiąc o tem, że może być nałożony na cudzoziemców. Przynależność jest przymiotem osoby, lecz nie rodzi praw ani obowiązków, niedostępnych dla cudzoziemców. Jeśli mimo to państwa tak wielką przywiązują wagę do tego przymiotu i wydają szczegółowe przepisy o utracie i nabyciu przynależności, powodem tego są ważne zasady prawa krajowego i międzynarodowego. Według międzynarodowego prawa prywatnego przynależność rozstrzyga często o zastosowaniu prawa, np. zdolność do zawarcia małżeństwa oceniamy według prawa państwa, do którego osoba należy. Obowiązek służby wojskowej, dalej prawo wyborcze mają w zasadzie przynależni, trzeba więc ustalić istnienie przynależności, lecz chcąc stwierdzić, czem się przynależny różni od cudzoziemca, na przykłady te powołać się nie można, gdyż nie dotyczą wszystkich przynależnych. Przynależność, to skutek koegzystencji państw niezawisłych; państwa przez swe prawa określają, kto jest przynależnym, a kto cudzoziemcem. Przynależność może być warunkiem pewnego prawa lub obowiązku, lecz ze stanowiska ogólnego przepis taki ma charakter przypadkowy, nie zasadniczy. Kryterjum, dzielące krajowca od cudzoziemca, nie da się wskazać ogólnie, a tylko odnośnie do poszczególnych państw. Odpowiedź nie może być abstrakcyjna, lecz tylko konkretna; np. według prawa państwa polskiego można wskazać, kto jest przynależnym polskim, a kto cudzoziemcem. Za cudzoziemca uważany jest ten, kto nie poposiada obywatelstwa polskiego (rozp. z 13. 8. 26, Dz. U. p. 465, a. 1). Przynależność jest przymiotem osoby, o którym rozstrzyga prawo krajowe. To pojęcie przynależności jest pojęciem prawa międzynarodowego.

Od przynależności odróżniają niektórzy autorowie obywatelstwo, które jest pojęciem ciaśniejszem. Przynależność może mieć nietylko osoba fizyczna, lecz także prawna, której trudno

przypisywać obywatelstwo. Spółka akcyjna może mieć przynależność, lecz nikt jej nie nazwie obywatelem Przestępca, pozbawiony praw, może być przynależnym, lecz nie jest obywatelem. Jednakże wyraz obywatel nie ma w prawie ściśle określonej treści. Przez obywatela rozumiećby można przynależnego, który ma prawa polityczne, lecz ta terminologja się nie przyjęła. W każdym razie jest rzeczą wyłączoną, aby można wyraz przynależność zastąpić wyrazem obywatelstwo. Konstytucja polska z 17 marca r. 1921 oraz ustawa z 20 stycznia r. 1920 o obywatelstwie używają tylko słowa obywatelstwo, nie zdołają jednak wyrugować wyrazu przynależność, który jest potrzebny w nauce i praktyce. Oprócz tych dwu wyrażeń istnieją inne, mianowicie narodowość, poddaństwo, indygenat. Pojęcie narodowości nie pokrywa się z pojęciem przynależności, jak pojęcie narodu nie pokrywa się z pojęciem państwa. Polak może być przynależnym najrozmaitszych państw. Wyraz poddaństwo przypomina poddaństwo osobiste, podkreśla władztwo państwa nad jednostką, zamilczając jej prawa. Na odwrót wyrażenie obywatelstwo podkreśla charakter jednostki jako podmiotu praw, nie wspomina o władztwie państwowem. Mało używane jest wyrażenie indygenat. Wyraz przynależność ma największe powodzenie w nauce, wyraz obywatelstwo — w praktyce; oba wyrazy się utrzymają i mogą być używane, o ile się pamięta o ich właściwem znaczeniu.

Od przynależności osób odróżnić trzeba przynależność rzeczy. Okręt może mieć przynależność, o której rozstrzyga flaga. Okręt pod flagą polską ma przynależność państwa polskiego. Przynależność może też mieć statek powietrzny i samochód. Przynależność samochodu poznaje się po tabliczce z literą, umieszczonej z tyłu samochodu (niżej § 13 IV).

c) **Papież (§ 8).**

Za czasów istnienia państwa kościelnego papież był głową państwa, a więc niezawisłego podmiotu prawa międzynarodowego. W r. 1860 państwo piemonckie zdobyło trzy czwarte części tego kraju i jego ludu, a stawszy się państwem włoskiem, zabrało resztę 9 października r. 1870, wdarłszy się 20 września,

po ustąpieniu wojsk francuskich, do Rzymu, którego ludność oświadczyła się 2 października za połączeniem kraju z Włochami (133.681 głosów za, 1507 przeciw).

Odtąd papież przestał być głową państwa; lecz piastując wysoką godność głowy kościoła katolickiego, którego ojczyzną jest kula ziemska, zachował wiele praw monarchów świeckich, choć władzy świeckiej nie dzierży (literatura, E Papież).

Papież nie podlega żadnej władzy państwowej i jest dlatego osobą zakrajową. Mieszkanie jego jest dla obcych władz niedostępne. Gdy w nocy z 1 na 2 listopada r. 1903 wybuchł ogień w bibljotece watykańskiej, burmistrz i prefekt Rzymu przybyli do Watykanu dopiero, gdy stamtąd wezwano pomocy miejskiej straży pożarnej.

Papież może wysyłać i przyjmować posłów dyplomatycznych. Korespondencja jego z zagranicą nie podlega nadzorowi państwa włoskiego. Umowy papieża z państwem obcem w sprawach kościelnych, tak zwane konkordaty, podlegają prawu międzynarodowemu, o ile to możliwe. Umowny charakter konkordatów jest jednak sporny; podług opinji Stolicy apostolskiej konkordat jest ustępstwem, o którem rozstrzyga papież; podług innej opinji konkordat, ogłoszony przez państwo, ma charakter ustawy krajowej, którą państwo może znieść według swego uznania, jak to uczyniła Francja r. 1906, a Portugalja 1911 r. Pogląd ten nie wydaje się słusznym, bo konkordat nie jest wprawdzie umową państw, lecz aktem dwustronnie wiążącym i dlatego ulega prawidłu: pacta sunt servanda (E 307).

Aczkolwiek papież podlega prawu międzynarodowemu, nie ma wszystkich praw, które mógł dawniej wykonywać. Przepisy, których warunkiem jest istnienie władztwa świeckiego, nie obowiązują. Papież nie może prowadzić wojny, ani zawierać pokoju. Niema też sądownictwa, które jest wypływem władztwa terytorjalnego. Papież Leon XIII ustanowił 25 maja r. 1882 w Watykanie sądy własne dla sporów administracyj papieskich między sobą i ze swymi urzędnikami. Architekt Martinucci, były budowniczy pałaców papieskich, żądał od prefekta pałaców (maiordomus) 15 218 lirów 54 cent. za wyszkolenie straży pożarnej Watykanu i kierowanie nią, a od kardynała sekretarza stanu

17 875 lirów za prace, wykonane dla konklawe i w innych okolicznościach. Nie mogąc uzyskać tych kwot w dobroci, zaskarżył w lipcu 1882 r. obu urzędników papieskich do rzymskiego sądu cywilnego z pominięciem sądu papieskiego. Sąd rzymski odrzucił zarzut niewłaściwości, podniesiony przez pozwanych, a skargę oddalił z braku dowodu (16 sierpnia r. 1882). Sąd apelacyjny wyrok zatwierdził (9 listopada r. 1882). Głównym argumentem sądu była uwaga, że papież po utracie władzy politycznej nie ma jurysdykcji na polu prawa świeckiego.

W nauce jest to zagadnienie sporne; niektórzy autorowie powołują się na to, że wyrok sądu włoskiego nie może być przeciw papieżowi jako osobie zakrajowej wykonany i dlatego jest nieważny. Prawo wydania wyroku nie pokrywa się jednak z prawem egzekucji wyroku. — Nie mając władzy świeckiej, papież nie może nadawać tytułów i godności świeckich, jak tytuł hrabiowski lub książęcy. Jeżeli mimo to papież postępuje inaczej, tłumaczy to się tem, że gwałtu włoskiego, który pozbawił go panowania świeckiego, nie uznaje. Stworzenie odrębnego sądownictwa papieskiego opiera się na tych samych przesłankach.

Przed zebraniem się pierwszej haskiej konferencji pokojowej królowa holenderska prosiła papieża o moralne poparcie wielkiego dzieła. Papież odpowiedział, że jego zadaniem jest nietylko poparcie moralne, lecz współudział rzeczywisty, i wskazał na to, że mimo jego położenia anormalnego jest mu danem kłaść kres zatargom międzynarodowym, jak niemiecko-hiszpańskiemu. Na konferencję papieża nie zaproszono. W sporze Niemiec z Hiszpanją papież działał na prośbę stron jako pośrednik i wydał opinję, którą strony przyjęły (por. niżej § 9, IV).

Konferencja haska była zjazdem państw, dlatego pominięcie papieża nie gwałciło prawa, lecz w razie zgody uczestników konferencji, zwłaszcza Włoch, udział papiestwa w pracach konferencji byłby pożądany wobec wybitnego znaczenia papieży w dziejach idei humanitarnych.

W nauce spierają się o to, czy papież ma władzę najwyższą. Rozstrzygnięcie sporu zależy od tego, co się przez władzę naj-

wyższą rozumie. Na pytanie to odpowiedzieliśmy w uwagach o prawnem położeniu papieża.

Stanowisko papieża normuje głośna ustawa włoska z 13 maja r. 1871 (M[1] 18,41) o przywilejach papieża i Stolicy świętej oraz stosunkach państwa z kościołem (ustawa gwarancyjna). Przepisy tej ustawy są prawem włoskiem, które państwo włoskie może usunąć; lecz w razie zniesienia ustawy, nie wygasłyby prawa papieża, które płyną z prawa międzynarodowego. Przeprowadzenie tych praw mogłoby jednak napotkać na trudności lub być niemożliwe z braku odpowiednich rozkazów, wydanych przez prawo włoskie dla władz krajowych. Ustawa włoska opiewa:

Osoba papieża jest uświęcona i nietykalna; zamach na nią karze się narówni z zamachem na osobę króla; tak samo ma się rzecz z wezwaniem do zamachu. Karze ulega obraza osoby papieża (art. 1, 2).

Rząd włoski oddaje we Włoszech papieżowi honory jak władcy i zachowuje mu pierwszeństwo honorowe, które mu przyznają władcy katoliccy (art. 3).

Dotację Stolicy świętej w kwocie rocznej 3 225 000 lirów zachowuje się w mocy (art. 4). Oprócz tego papież będzie używał nadal pałaców apostolskich i willi Castel Gandolfo z przynależnościami. Budynki te, jak i muzea, bibljoteka i tam się znajdujące zbiory sztuki i starożytności są niepozbywalne, wolne od podatków i opłat i nie podlegają wywłaszczeniu ze względu na dobro publiczne (art. 5). Z tego wynika, że papież nie jest właścicielem tych rzeczy, lecz tylko użytkownikiem.

Żadnemu urzędnikowi państwowemu i żadnemu agentowi policji nie wolno dla wykonania czynności urzędowych wkroczyć do pałaców lub miejscowości, gdzie papież zwykle rezyduje lub przejściowo przebywa lub gdzie jest zebrane konklawe lub sobór ekumeniczny, chyba że papież, konklawe lub sobór udzieli upoważnienia (art. 7). Przywilej ten służy więc papieżowi nawet w razie opuszczenia Watykanu.

Zakazane jest zbadanie, przeszukanie i zajęcie papierów, dokumentów, książek i rejestrów w urzędach papieskich i kongregacjach, których właściwość jest wyłącznie duchowna (art. 8).

Urząd swój duchowny może papież wykonywać zupełnie swobodnie, może zwłaszcza korespondować w ten sposób z biskupami i całym światem katolickim. Papieżowi wolno w Watykanie lub innej rezydencji zakładać własne urzędy pocztowe i telegraficzne. Kurjerów papieskich ma się we Włoszech narówni z kurjerami gabinetów obcych (art. 9, 12), a więc nie rewiduje się ich depesz.

Papież może utrzymywać gwardję w dawnej liczbie, lecz jej członkowie podlegają prawu włoskiemu (art. 3).

Duchowni, którzy w Rzymie z urzędu uczestniczą w wydaniu aktu władzy duchownej papieskiej, nie są za to odpowiedzialni przed władzą włoską. Każdy cudzoziemiec, piastujący w Rzymie urząd kościelny, używa bezpieczeństwa osobistego narówni z Włochami (art. 10), nie może więc być wydany obcemu rządowi, gdy wydanie Włocha byłoby niedopuszczalne.

Posłowie państw obcych, uwierzytelnieni u papieża, mają we Włoszech wszelkie przywileje i uwolnienia, które podług prawa międzynarodowego należą się agentom dyplomatycznym.

Podczas opróżnienia Stolicy apostolskiej żadnej władzy sądowej ani politycznej nie wolno ograniczać osobistej wolności kardynałów.

Ustawa gwarancyjna, którą rząd włoski ogłosił w uroczystej formie ustaw konstytucyjnych, nadaje papieżowi szereg praw, których nie ma na mocy prawa międzynarodowego, przedewszystkiem stawia zamach na osobę papieża narówni z zamachem na króla włoskiego, czego inne państwa wobec obcych władców nie czynią (por. wyżej § 6, V, 8).

W nauce uzasadniano tezę, że Włochy, poręczając papieżowi osobistą nietykalność, zapewniły mu nieodpowiedzialność wobec zagranicy, która przeciw niemu wystąpić nie może. Na pogląd ten zgodzić się nie można, bo wprawdzie obce państwo nie może przeciwko osobie papieża żadnej podejmować akcji, póki bawi we Włoszech, lecz ma do dyspozycji inne środki ochronne prawa międzynarodowego, jak zerwanie stosunków dyplomatycznych, odebranie mocy umowie, naruszonej przez drugą stronę. Nie jest więc inaczej, aniżeli w stosunkach z innymi monarchami. Reakcja, wywołana bezprawiem, nie bywa skierowywaną przeciw osobie obcych władców.

Rozdział II: Przedmioty.

a) Terytorjum państwowe (§ 9).

I. Pojęcie terytorjum.

Terytorjum państwowe obejmuje powierzchnię ziemi oraz przestrzeń pod nią i nad nią.

a) Powierzchnia ziemi. Powierzchnia ziemi składa się z obszarów lądowego i wodnego i należy w takim rozmiarze do państwa, jak państwa postanowią. Jeżeli stwierdzą w sposób ogólny, że granicą ma być rzeka, jezioro lub góra, zezwala prawo zwyczajowe na dokładniejsze oznaczenie linji granicznej. Jeziora i rzeki nieżeglowne, dzielące państwa, należą do nich do połowy w ten sposób, że granicą jest środek powierzchni. Gdy rzeka jest żeglowna, granicą jest linja najgłębsza koryta, gdzie woda płynie najszybciej (Talweg). Raz więc biegnie linja górą na powierzchni, raz dołem po korycie; a jeśli rzeka zmienia bieg, zmienia się także linja graniczna, chyba, że cała rzeka znalazła się na terytorjum jednego państwa. Wtedy obowiązuje dawna linja graniczna. Szereg autorów nie odróżnia rzek żeglowych od nieżeglownych. Słuszna zasada znalazła wyraz w traktatach pokojowych, gdzie też stwierdzono, że komisja graniczna może utrwalić linję graniczną, czyniąc ją niezawisłą od zmiany biegu rzeki, która nastąpi po wejściu w życie traktatu (a. 30 N, A, W, B).

Most na rzece należy do państwa aż do środka, jak głosi np. pokój paryski z 20 listopada r. 1815 (M. N. 2, 656), zarządzając: „Połowa mostu między Strasburgiem i Kehl należeć będzie do Francji, a druga połowa do wielkiego księstwa badeńskiego" (art. 1). Góra graniczna należy do państwa aż do linji rozdziału wód.

Trudniej wyznaczyć granicę, gdy jezioro lub morze śródkrajowe leży między kilku państwami, jak jezioro kostnickie. Tyle pewna, że władza państwa nie kończy się u brzegu; jednakże jak daleko sięga, nie łatwo powiedzieć. Linja środkowa rozstrzygać nie może, bo nie wiemy, jak ją pociągnąć, gdy państw jest kilka a tafla jeziora wielokątna. W razie niemożności po-

działu, należy przyjąć współpanowanie państw nadbrzeżnych nad obszarem wodnym.

Jezioro lub morze śródkrajowe nie należy do terytorjum państwa, jeśli jest połączone z morzem otwartem drogą spławną, która nie pozostaje pod panowaniem państwa nadbrzeżnego, lub jeśli połączenie podlega wprawdzie władzy państwowej, lecz morze dotyka różnych krajów. W tych wypadkach wody podlegają prawu morza otwartego.

Oprócz granic naturalnych, jak rzeki, jeziora, góry, rozróżnia się granice sztuczne, które się wyznacza z pomocą kamieni, słupów lub kopców albo w sposób podobny. Oba rodzaje granic, są to granice zmysłowe czyli rzeczywiste w przeciwstawieniu do granic fikcyjnych, ustalonych tylko matematycznie; granice takie zdarzają się zwłaszcza w krajach trudno dostępnych lub niedostatecznie zbadanych. W tych wszystkich wypadkach są granice określone, lecz nieraz się zdarza, że przez czas dłuższy lub wogóle nie wszystkie granice państwa są dokładnie ustalone.

Ustaleniem linji granicznej zajmują się liczne konwencje. Umowa Polski i Niemiec, podpisana w Poznaniu 27 stycznia 1926 r. w sprawie uregulowania stosunków granicznych (Dz. U., Nr. 54/27, poz. 470) stanowi co do granic naturalnych: na granicznych żeglownych wodach bieżących granicę suwerenności państwowej tworzy środek ich głównego koryta żeglownego, na innych bieżących wodach granicznych rozstrzyga linja środkowa wody przy zwykłym jej poziomie (a. 3). Co do innych wód rozstrzyga linja wyraźnie wskazana, co też dotyczy mostów i śluz granicznych. Gdy na granicy jest droga, granicą jest linja środkowa drogi (a. 3). Zaznaczyć trzeba, że środek koryta żeglownego nie jest identyczny z t. zw. Talweg.

Co do granic sztucznych, umowa poznańska głosi: granica biegnie w prostej linji od środka jednego znaku granicznego do środka następnego. Przepis ten dotyczy wspólnych znaków granicznych, których postawienie jest obowiązkiem stron, o ile granicy nie stanowi linja środkowa dróg lub o ile nie jest ona oznaczona rowami, wodami bieżącemi lub innemi (a. 2).

Normy polskie o granicach zawiera rozporządzenie ustawodawcze prezydenta z 23 grudnia r. 1927 o granicach państwa (Dz. U., Nr. 117, p. 996): 1. Granicę państwa stanowi linja graniczna, przewidziana w umowach międzynarodowych, oddzielająca obszar Polski od obszaru państw sąsiednich, lub linja, oddzielająca polskie morze nadbrzeżne od morza pełnego (a. 1). Autor tego przepisu zapomniał, że państwo ustala granice przez swoje przepisy, prawo krajowe, nie zaś międzynarodowe jest punktem wyjścia przepisów o granicach. 2. W celu ochrony granicy ustala się na całej przestrzeni państwa a) pas drogi granicznej, b) strefę nadgraniczną, c) pas graniczny (a. 3). Pas drogi granicznej biegnie wzdłuż linji granicznej i jest najwyżej 15 m. szeroki. Strefa nadgraniczna obejmuje obszar, leżący wzdłuż linji granicznej i będący w zasadzie 2 km. szeroki; minister spraw wewnętrznych może tam wprowadzić ograniczenia ruchu. Pas graniczny obejmuje w zasadzie cały obszar powiatów, przylegających do granicy państwa; pobyt i zamieszkanie pewnym osobom może być tam zakazane; cudzoziemcom nie wolno tam nabywać, bez zezwolenia właściwej władzy, nieruchomości; wojewoda może im zabronić posiadania tam nieruchomości, wykonywania handlu i przemysłu itd. (a. 12). 3. Właściciele i posiadacze gruntów w strefie nadgranicznej muszą pozwolić na ustawienie na ich gruntach znaków granicznych, na kopanie rowów i wstęp osób, powołanych do ochrony granicy; założenie i utrzymanie znaków granicznych należy do kompetencji ministra robót publicznych (a. 14, 17). 4. Rozporządzenie to przewiduje kary za niszczenie znaków granicznych, nielegalne przekraczanie granicy itd. (a. 19, 22).

Do obszaru wodnego państwa należą położone w niem rzeki, jeziora, zatoki i morze nadbrzeżne. Obszar wodny państwa, z wyjątkiem morza nadbrzeżnego, nazywamy wodami państwa (po niemiecku Eigengewässer, a morze nadbrzeżne Küstengewässer lub Küstenmeer). W językach: francuskim i angielskim nazwa morza nadbrzeżnego nie jest ustalona; jedni mówią o mer territoriale, drudzy mer côtière, littorale, juridictionnelle, a po angielsku territorial waters i maritime belt. Nazwa: wody

terytorjalne czyli krajowe powinna oznaczać to, co nazywamy wodami państwa.

Morze nadbrzeżne (literatura E 497). Szerokość tego morza autorowie rozmaicie obliczają. Dawniej publicyści głosili, że morze nadbrzeżne sięga aż do horyzontu lub tak daleko, jak je można widzieć z lądu, lub zdaniem innych: tak daleko, jak z okrętu na morzu można widzieć ląd. W XVII stuleciu prawnik holenderski Bynkershoek oświadczył: imperium terrae finiri, ubi finitur armorum potestas, panowanie kraju się kończy, gdzie się kończy siła broni (Quaestiones iuris publici 1737; w innem dziele powiada: eo potestatem terrae extendi, quousque tormenta exploduntur (władza krajowa sięga tak daleko, jak daleko pociski wybuchają), De dominio maris 1702 cap. 2). Zasada ta przyjęła się w prawie międzynarodowem, choć jej niejedno zarzucić można. Państwo musi mieć prawo rozkazywania na morzu nadbrzeżnem, aby móc się zabezpieczyć przed napadem wroga, przed przemytnictwem i zawleczeniem zaraz do kraju. O szerokości obszaru władczego rozstrzygać ma siła broni, co rozmaicie rozumieć można. Zwykle się przyjmuje, że morze nadbrzeżne sięga tak daleko, jak daleko są możliwe celne strzały z najlepszych armat, jakieby się ustawiło nad morzem (tego miejsca dokładnie się nie określa). Wystarcza oderwana możność panowania orężnego, a rozmiar jego zależy od doskonałości armat, a więc od czynnika zmiennego. Szerokość morza, określana dawniej na trzy mile morskie, dziś wynosiłaby podług tej reguły przeszło siedemdziesiąt mil morskich (armata niemiecka, strzelająca na 120 km).

Praktyka regułą holenderską się nie zadowala, lecz często wyraźnie ustala rozmiar morza nadbrzeżnego. Są ustawy i umowy, które stanowią, że szerokość tego morza wynosi trzy mile morskie (5556 metrów,) licząc od najniższego stanu wody w czasie odpływu (de la laisse de la basse marée); inne ustawy i umowy mówią o szerokości 20 km. albo 12 mil morskich; ustawa włoska z 16 czerwca r. 1912 ustala szerokość na 10 mil morskich, dekret francuski z 18 października r. 1912 na 6 mil morskich (11 111 m).

Niepewność granic przyczyniła się do powstania teorji, głoszącej, że państwo nie ma nad morzem nadbrzeżnem pełnej

władzy zwierzchniej, lecz tylko niektóre prawa zwierzchnie, do jego ochrony potrzebne. Za teorją tą przemawia fakt, że nad morzem nadbrzeżnem niepodobna panować tak skutecznie, jak nad lądem. Jednakże i na lądzie nie wszędzie równie skutecznie działa państwo, którego władza w puszczach bezludnych, lasach dziewiczych, na wysokich górach, pokrytych wiecznym lodem, mało lub wcale się nie objawia. Ważnym argumentem jest niestałość granic, lecz zdarza się ona również na lądzie, jak przed chwilą wywodziliśmy. Władza państwa nad morzem nadbrzeżnem nie jest wprawdzie bezwzględną, lecz tej natury nie ma także władza nad lądem, która jest ograniczona mnóstwem przepisów prawa zwyczajowego i umownego.

Władza nad morzem jest ograniczona przedewszystkiem normą, że obce okręty handlowe mają w czasie pokoju prawo nieszkodliwego przejazdu przez morze nadbrzeżne (passage inoffensif). Przestępstwo, popełnione na obcym okręcie handlowym w porcie zagranicznym przez członka załogi przeciw innemu członkowi załogi, nie podlega sądownictwu państwa nadbrzeżnego w wypadkach, w których nie wezwano pomocy władzy miejscowej, ani też spokój w porcie nie został zakłócony. Tak orzekła 20 listopada r. 1806 francuska Rada Stanu (Conseil d'Etat), zapytana o zdanie w sporze kompetencyjnym, jaki wybuchł między sądami francuskiemi, a konsulami Stanów Zejdnoczonych Ameryki. W jednym wypadku chodziło o bójkę dwóch marynarzy amerykańskiego okrętu „Newton", znajdującego się w porcie w Antwerpji; bójka ta powstała na łodzi tego okrętu; w drugim wypadku zranił ciężko oficer amerykańskiego okrętu „Sally" w porcie w Marsylji marynarza tego okrętu, który bez jego rozkazu rozporządził się łodzią okrętu. Sprawy te chciał rozpoznać sąd miejscowy oraz konsul amerykański. Rada Stanu uważała, że należy zakazać sądom francuskim zajęcia się temi wypadkami, gdyż dotyczą one karności wewnętrznej okrętów (discipline intérieure).

Opinja Rady Stanu, która, zatwierdzona przez Napoleona I, uzyskała we Francji moc ustawy, opiera się na poglądzie, który z pewnemi zmianami przeszedł do licznych traktatów międzynarodowych i nazywa się zasadą francuską. Zasada

ta znalazła między innemi wyraz w umowie konsularnej Polski i Rosji Sowieckiej z 18 lipca 1924 r. (Dz. U., Nr. 45/26), gdzie czytamy: władze miejscowe wkraczają jedynie w wypadku, gdy powstałe na statku zaburzenia związane są z zakłóceniem spokoju i porządku na wybrzeżu lub w porcie, albo gdy biorą w nich udział krajowiec lub osoba, do załogi statku nie należąca. We wszystkich wypadkach władze miejscowe powinny udzielać konsulow' na jego żądanie niezwłocznej pomocy (a. 20).

Zasadzie francuskiej przeciwstawić należy zasadę angielską, która powstała wskutek wypadku następującego: niemiecki okręt „Franconia" najechał w roku 1876 na angielskiem morzu nadbrzeżnem koło Dowru, w obrębie trzech mil morskich od brzegu, na angielski statek „Strathclyde", który zatonął, przyczem jeden podróżny zginął. Kapitana „Franconii" stawiono za zabójstwo, popełnione na morzu nadbrzeżnem, przed sąd angielski, który go skazał na karę, lecz wyższa instancja uwolniła go, z braku właściwości. Wskutek tego zdarzenia wydano w r. 1878 ustawę o sądownictwie na morzu nadbrzeżnem (territorial waters jurisdiction act z 16 sierpnia 1878 r.), która zarządza: przestępstwa, popełnione na angielskiem morzu nadbrzeżnem aż do odległości trzech mil morskich od lądu, podlegają sądownictwu angielskiemu bez względu na to, czy są popełnione na okręcie lub za jego pomocą, przez krajowca lub inną osobę. Wdrożenie postępowania karnego przeciw cudzoziemcowi wymaga jednak w Anglji upoważnienia jednego z głównych sekretarzy stanu, a w kolonjach angielskich — gubernatora. Prawo angielskie poddaje więc okręt sądownictwu nadbrzeżnemu bezwzględnie; jednakże sekretarz stanu lub gubernator odmówieniem upoważnienia może spowodować wynik zgodny z prawem innych krajów.

Zasada francuska dotyczy przestępstw, popełnionych na obcym okręcie handlowym, przyczem przez okręt rozumie się także łodzie okrętu. Zasada ta nie wspomina o przestępstwach, popełnionych z pomocą okrętu, o czem mówi ustawa angielska, ani też o przestępstwach, które miały miejsce w porcie, ale po za okrętem, jak np. bójka kąpiących się marynarzy. Prawo angielskie dotyczy także okrętów, które przejeżdżają tylko przez morze

nadbrzeżne, podczas gdy prawo francuskie odnieść należy do okrętów, stojących w porcie.

Zasada francuska nie mówi o przestępstwach, popełnionych na morzu nadbrzeżnem, lecz ścieśnienie jurysdykcji w niej zawarte obowiązywać też musi w morzu nadbrzeżnem.

Uchylenie jurysdykcji państwa nadbrzeżnego nakłada na państwo, do którego okręt należy, obowiązek poddania swej kompetencji przestępstwa, którem państwo nadbrzeżne zająć się nie może. W państwach, w których okręt pod flagą państwa uchodzi za cząstkę pływającą jego terytorjum, przestępstwa, popełnione na tym okręcie zagranicą, muszą uchodzić za popełnione w kraju, choć przestępca działał podczas pobytu okrętu w porcie względnie na morzu nadbrzeżnem obcego państwa.

Przestępstwa, których nie wskazuje wspomniana zasada francuska, podlegają sądownictwu państwa nadbrzeżnego, a więc przestępstwa, których ścieśnienie jurysdykcji, zawarte w zasadzie francuskiej, nie dotyczy. Zastosowanie zasady francuskiej do innych przestępstw, aniżeli tych, o których ona mówi, nie jest rzeczą możliwą, bo przepisy o ścieśnieniu jurysdykcji, jako wyjątkowe, należy ściśle interpretować.

Prawo angielskie rozciąga jurysdykcję sądów angielskich na wszystkie przestępstwa, popełnione w morzu nadbrzeżnem, na okręcie lub z jego pomocą, przepisy angielskie odrzucają więc ścieśnienie jurysdykcji lokalnej, właściwe prawu francuskiemu i licznym prawom zagranicznym. Stworzenie wyjątku od jurysdykcji państwa nadbrzeżnego zależy jednakże od jego uznania, gdyż nie wytworzyła się dotychczas zasada powszechnie przez państwa uznana, że kompetencja sądów nie obejmuje wszystkich przestępstw, w porcie lub w morzu nadbrzeżnem państwa popełnionych. Ściganie tych wszystkich przestępstw może niezawsze być rzeczą racjonalną, zwłaszcza, gdy przestępca jest cudzoziemcem. Dlatego też prawo angielskie uzależnia w tym wypadku postępowanie od zgody rządu. Kompetencja sądów do ścigania przestępstw, popełnionych w morzu nadbrzeżnem, często pozostanie na papierze, gdy np. okręt, na którym popełniono przestępstwo, uda się na pełne morze lub powróci do

swej ojczyzny, zanim władze państwa nadbrzeżnego będą mogły skorzystać ze swych kompetencyj jurysdykcyjnych.

Władza państwa nadbrzeżnego nie rozciąga się na obce okręty wojenne; te okręty posiadają więc zakrajowość. Władza obca nie ma wstępu na okręt, nie może więc aresztować osoby, która tam się schroniła. Z tego wynika, że okręt zakrajowy może być przytułkiem. Czy kapitan okrętu ma prawo udzielenia przytułku, zależy od ustawodawstwa jego okrętu. W praktyce udzielano schroniska zwłaszcza osobom, ściganym za przestępstwa polityczne. Bezprawne udzielenie przytułku uprawnia obce państwo do zażądania wydania osoby, która schroniła się na obcy okręt wojenny. Zakrajową jest też załoga okrętu, która pełni służbę na lądzie, co wymaga zgody władzy krajowej. Bawiąc na lądzie w celach prywatnych, np. dla rozrywki, załoga okrętu podlega władzom miejscowym.

Stanowisko okrętów wojennych dzielą też okręty, które służą wyłącznie do podróży panującym, posłom dyplomatycznym lub sile zbrojnej.

Obszar wodny państwa obejmuje też zatoki i odnogi morskie. Jeśli one są bardzo wielkie, należą tylko częściowo do wód państwa, t. j. od linji, która w kierunku od morza łączy brzegi po raz pierwszy tam, skąd można nad wodą panować. O długości linji rozstrzyga dalekonośność armat nadbrzeżnych, jak w sprawie szerokości morza nadbrzeżnego. W umowie mocarstw, leżących nad morzem północnem, określono długość tej linji na 10 mil morskich (umowa z 6 maja r. 1882, M² 9, 556). Obszar wodny za tą linją należy do wód państwowych; przed tą linją leży morze nadbrzeżne, którego szerokość oblicza się w sposób zwykły.

Do obszaru wodnego państwa nie należy pełne morze, to jest morze, leżące poza obrębem morza nadbrzeżnego; lecz okręty rodzime, zarówno państwowe jak prywatne, podlegają na morzu pełnem czyli otwartem władzy swego państwa. Obrazowo wyraża się to w ten sposób, że się nazywa okręty terytorjum pływającem państwa (territoire flottant, schwimmender Gebietsteil). Określenie to jest nieszkoliwe, jeśli się pamięta, że ma być obrazowem i nie może być rozumiane dosłownie.

O rodzimości okrętu rozstrzyga zwykle flaga, którą nadaje państwo po dopełnieniu warunków, prawnie przepisanych a opiewających w różnych krajach np., że okręt prywatny musi być w całości własnością poddanych państwa. Jeśli państwo nie ma własnej flagi morskiej, jak Szwajcarja, okręt musi przyjąć flagę innego państwa. Każdy większy okręt musi mieć flagę; wielkości okrętów prawo międzynarodowe nie wskazuje, lecz czynią to prawa krajowe. Czyn, popełniony na okręcie, podlega władzy państwa flagi, a podług rozmaitych ustawodawstw uchodzi za popełniony w kraju flagi. Ta konstrukcja się zaleca, bo jeśli czyn nie jest uważany za popełniony w kraju, musi uchodzić za popełniony na obszarze, nie poddanym żadnej władzy, a jednak miejsce czynu czyli okręt podlega władzy państwowej. Jeśli okręt nie ma flagi, kompetencja państwa opierać się musi na innych tytułach, np. na przynależności osób.

Deklaracja barcelońska z 20 kwietnia r. 1921 o uznaniu flagi państwa, które nie ma wybrzeża morskiego, uzależnia uznanie flagi od zarejestrowania okrętu w jednem oznaczonem miejscu takiego państwa.

Władza państwowa rozciąga się na rodzime okręty, choć bawią na innych wodach, aniżeli morze otwarte, lecz ustępuje w pewnych wypadkach miejsca władzy terytorjalnej, np. względem okrętów prywatnych na wodach innego państwa.

b) Przestrzeń podziemna. Do terytorjum państwa należy przestrzeń pod powierzchnią ziemi tak daleko, jak jest dla ludzi dostępna. Granice boczne przestrzeni biegną od granic powierzchni w kierunku pionowym. Czyn, popełniony w tej przestrzeni, np. w kopalni, ulega władzy państwa, do którego ta przestrzeń należy. Stosownie do tych uwag należy rozumieć przepis umowy Polski i Niemiec z 27 stycznia r. 1926 (Dz. U. Nr. 54/27 p. 470), że o rozgraniczeniu suwerenności państwowej pod ziemią (i w powietrzu) rozstrzyga linja graniczna, ustalona na ziemi (a. 1).

c) Przestrzeń nadziemna. Terytorjum państwa obejmuje wreszcie przestrzeń nad powierzchnią ziemi, jak daleko jest ona dla ludzi dostępna. Pogląd ten jest jednak sporny. Wielki rozwój lotnictwa skłonił wielu autorów do głoszenia

hasła: powietrze jest wolne (l'air est libre). Słowa te, rozumiane dosłownie, głoszą prawdę, której zaprzeczyć niepodobna. Powietrze jest wolne, bo nikt nad niem panować nie może. W tej chwili znajduje się nad krajem, przychodzi podmuch wiatru i zanosi je zagranicę; lecz zwolennicy wolności powietrza mają na myśli inną zasadę, uważają, że wolną jest przestrzeń powietrzna nad krajem; państwo ma w niej tylko prawa niezbędne dla jego ochrony. Jednakże przestrzeń powietrza wolną być nie może, bo bez niej sprawowanie władzy państwowej byłoby niemożebne. Życie państwowe rozgrywa się w przestrzeni powietrznej. Jak człowiek tylko drobną cząstką swego ciała dotyka ziemi, t. j. stopami, tak też domy i budowle złączone są z ziemią tylko drobną częścią powierzchni, a zresztą zapełniają przestrzeń powietrzną. Jeśliby państwo w tej przestrzeni rządzić nie mogło, musiałoby przestać istnieć. Nikt nie głosi, że ziemia lub przestrzeń pod nią są wolne; zrozumieć więc trudno, dlaczego przestrzeń powietrzna ma być wolną, skoro jest państwu nie mniej potrzebna od powierzchni i przestrzeni pod nią. Conajwyżej możnaby utrzymywać, że od pewnej wysokości począwszy, przestrzeń powietrzna jest wolna; lecz wtedy trzebaby ustalić tę wysokość, a to jest rzeczą trudną, o ile chodzi o sfery dostępne ludziom. Czy ma rozstrzygać wysokość najwyższej wieży lub najwyższego „drapacza chmur"? O ustalenie wysokości starali się także zwolennicy wolności powietrznej, choć z innych pobudek. Przypisując państwu w przestrzeni powietrznej prawa ochronne, twierdzili, że one mu służą tylko do pewnej wysokości, którą określano na 900 lub na 1 500 metrów. Później się przekonano o niesłuszności tych ograniczeń, bo państwo może mieć żywotny interes w tem, aby rozkazywać w wyższych sferach. Jak doświadczenie uczy, statek powietrzny może przebywać pięć lub sześć kilometrów nad ziemią a nawet wyżej, bo jeśli powietrze staje się za rzadkie do oddychania, nie uniemożliwia pobytu osobie, która zabrała odpowiedni zapas powietrza. Statek powietrzny może szkodzić państwu, choć znajduje się bardzo wysoko nad państwem, zrzucając przedmioty odpowiednie na ziemię. Szpiegostwo można uprawiać w wysokości kilku kilometrów nad ziemią.

Państwa uważają przestrzeń powietrzną za obszar swej władzy, bo regulują nietylko lotnictwo podług swego uznania, ecz zakazują nawet wstępu do państwa statkom powietrznym. Pogląd ten znalazł też wyraz w umowie paryskiej z 13 października 1919 r. o lotnictwie, w której kontrahenci uznają, że każde państwo ma zwierzchnictwo nad swoją przestrzenią powietrza. Sejm polski zatwierdził tę umowę ustawą z 23 września r. 1922 (Dz. U. Nr. 85). Żegluga powietrzna jest, według tej umowy, zrównana pod wielu względami z żeglugą morską. Statek powietrzny musi mieć narodowość, jak statek wodny. O narodowości czyli przynależności państwowej okrętu rozstrzyga flaga, o przynależności statku powietrznego — specjalna marka (a. 10). Markę nadaje państwo pod warunkiem, że statek w całości należy do jego przynależnych (art. 5 s). Statki powietrzne mają prawo do swobodnej komunikacji nad obszarami kontrahentów (prawo nieszkodliwego przelotu), lecz tylko w czasie pokoju; prawo to przysługuje tylko statkom z przynależnością kontrahenta umowy, inne mogą je uzyskać tylko czasowo na mocy szczególnego zezwolenia, lecz za zgodą kontrahentów wolno tę zasadę pominąć (protokuł dodatkowy z 12 kwietnia r. 1920). Państwa mogą zamknąć pewne obszary dla lotnictwa (a. 2, 3), a mogą także zastrzec żeglugę śródkrajową dla swych poddanych, o ile chodzi o zarobkowy przewóz osób i towarów (a. 16), co przypomina prawo „małego kabotażu". Przewóz materjałów wybuchowych, broni i amunicji z pomocą żeglugi międzynarodowej jest wzbroniony (a. 26).

Prawo nieszkodliwego przelotu nie przysługuje statkom wojskowym, celnym, policyjnym. Statki wojskowe mogą przekroczyć obcą granicę tylko za zgodą specjalną obcego rządu, a w sprawie statków celnych i policyjnych mają być zawarte specjalne umowy, które unormują prawo przelotu (a. 30 s).

Umowa o lotnictwie nie ogranicza praw, przysługujących w czasie wojny państwom wojującym i neutralnym.

Wszelkie informacje o żegludze międzynarodowej zbierać będzie międzynarodowa komisja żeglugi powietrznej, która działać będzie pod powagą Ligi Narodów. Do komisji skierowy-

wać należy wiadomości o rejestrowaniu statków oraz wnioski o zmianę tej umowy (a. 34).

Załączniki umowy o lotnictwie zawierają szczegółowe przepisy, które mają zapewnić bezpieczeństwo żeglugi oraz kontrahentów.

Konwencja paryska nie weszła w życie, Polska zawarła więc z szeregiem państw układy prowizoryczne, któremi są: 1. protokuł w sprawie tymczasowego uregulowania żeglugi powietrznej między Polską i Wielką Brytanją i północną Irlandją, podpisany w Warszawie 13 sierpnia 1924 r. (Dz. U., Nr. 94/24, p. 870); wypowiedzenie jest dopuszczalne w każdej chwili w miesięcznym terminie; protokuł ten straci moc z dniem, w którym rząd francuski zawiadomi rząd brytyjski o ratyfikowaniu przez Polskę konwencji paryskiej z r. 1919. 2. Prowizoryczny układ kopenhaski Polski i Danji z 16 grudnia 1924 r. (Dz. U., Nr. 47/25, p. 326). 3. Konwencja sztokholmska Polski i Szwecji z 1 października r. 1925 (Dz. U., Nr. 73/26, p. 420). 4. Prowizoryczna konwencja haska Polski i Holandji z 4 listopada 1925 r. (Dz. U., Nr. 108/26, p. 634). Patrz też układ praski Polski i Czechosłowacji z 15 kwietnia 1926 r. (Dz. U., Nr. 86/27, p. 768). Układ ten zachowa moc, choćby nawet jeden z kontrahentów przestał być stroną konwencji paryskiej z r. 1919. Każda strona zobowiązała się tą konwencją do udzielenia koncesji wskazanemu przez drugą stronę przedsiębiorstwu żeglugi powietrznej na uprawianie żeglugi międzynarodowej przez terytorjum drugiej strony, z lądowaniem obowiązkowem w miejscu oznaczonem.

Granice przestrzeni powietrznej biegną do góry od granic powierzchni państwa. Czyn, w tej przestrzeni popełniony, jest popełniony w państwie, do którego przestrzeń należy.

Wolną jest przestrzeń powietrzna nad pełnem morzem, nie ulegającem żadnej władzy.

Granice przestrzeni powietrznej są przeważnie tylko rachunkowemi, o ile są wogóle ustalone; tak samo granice przestrzeni podziemnej. Terytorja państwowe nie są tak dokładnie rozgraniczone, jakby na pierwszy rzut oka zdawać się mogło.

II. Condominium (współwłasność).

Jedno i to samo terytorjum może należeć do kilku państw, które łącznie mają władzę najwyższą, jak Prusy i Austrja w Szlezwigu-Holsztynie i Lauenburgu na mocy pokoju wiedeńskiego z 30 paździerika r. 1864 (M[1] 18, 2 e partie 474). Nauka i praktyka nazywają taki stosunek kondominatem (condominium) czyli współwłasnością, albo też współpanowaniem (coimperium); druga nazwa jest lepsza, bo to prawo państw nie jest prawem własności.

Władza najwyższa podzieloną być nie może i dlatego służy państwom łącznie, lecz podzielić można jej wykonywanie, jak to uczyniły Prusy i Austrja, postanawiając, że władzę w Szlezwigu mają wykonywać Prusy, a w Holsztynie — Austrja; prawa do Lauenburga przelała Austrja na Prusy za $2^1/_2$ miljona talarów duńskich, kładąc kres współpanowaniu (umowa z 15 sierpnia 1865 r. M[1] 18, 2). Ten sam los spotkał Szlezwig-Holsztyn w roku następnym po nieszczęśliwej dla Austrji wojnie z Prusami (pokój praski z 23 sierpnia r. 1866, tamże str. 344).

III. Enklawa, sfery interesów i wpływu, obsadzenie i zarząd, dzierżawa, okupacja pokojowa.

Terytorjum państwa nie potrzebuje być zwarte, lecz może być rozbite, co się jednak dziś zdarza tylko wyjątkowo, chyba że chodzi o kolonje zamorskie. Część kraju, otoczona zewsząd obcą ziemią, nazywa się enklawą i należy do terytorjum państwa, choć z niem nie jest złączona.

Terytorjum państwa nie obejmuje tak zwanego „Hinterland" czyli ziemi z „tyłu" położonej; nazwa niemiecka przeszła do obcych języków. Przez hinterland rozumie się obszary, które są położone za terytorjum państwowem i do niego nie należą. Obszary te mogą być we władaniu szczepów tubylczych, lecz są wolne od władztwa państwa kulturalnego, które jednakże dąży do ich zawłaszczenia. Jeśli się lęka współzawodnictwa innych mocarstw, zawiera umowę o nadaniu tym obszarom charakteru sfery interesów lub sfery wpływów. Na mocy tej umowy państwo ma prawo poddania tego kraju swym wpływom,

swej woli, swemu władztwu z wyłączeniem innych kontrahentów; rozmiar uprawnień państwa może być w umowie ustalony. Pojęcia sfery interesów i sfery wpływów są prawnie identyczne.

Afrykę wielkie mocarstwa kolonjalne podzieliły na sfery interesów, które zdarzają się także w innych częściach świata. Przytoczymy przykład. Według umowy angielsko-rosyjskiej z 31 sierpnia 1907 r. (M^2 1,8) południowa część Persji była sferą interesów Anglji, a północna Rosji. Umowa głosiła: każda strona ma interes szczególny w utrzymaniu pokoju i porządku w pewnych prowincjach perskich, które graniczą lub sąsiadują z granicą rosyjską z jednej strony, z granicami Afganistanu i Beloutchistanu z drugiej. W północnej części Persji aż do linji, oznaczonej w umowie, Anglja nie powinna się starać o koncesje natury politycznej lub handlowej, ani nie popierać prośby o nie na korzyść poddanych Anglji lub trzecich mocarstw, ani nie występować przeciw prośbom o takie koncesje w tej okolicy, popartym przez rząd rosyjski. Odpowiednie zobowiązania ma Rosja względem południowej Persji. W strefie między temi częściami Persji (północną i południową) Rosja bez porozumienia z Anglją sprzeciwiać się nie będzie nadaniu koncesyj poddanym angielskim, ani Anglja tego nie uczyni względem koncesyj, które mogą otrzymać poddani rosyjscy. Umowa ta dotyczy też Afganistanu. Rząd angielski oświadcza, że nie zamierza zmienić stanu politycznego Afganistanu (état politique), i zobowiązuje się wywierać wpływ w tym kraju tylko w kierunku pokojowym, a rząd rosyjski uznaje, że Afganistan znajduje się poza sferą wpływu rosyjskiego (en dehors de la shpère de l'influence russe). Rząd rosyjski zobowiązuje się używać dla swych stosunków politycznych z Afganistanem pośrednictwa rządu angielskiego i nie wysyłać agenta (dyplomatycznego) do tego kraju.

Umowy Rosji sowieckiej z r. 1921, zawarte z Persją i Afganistanem, są niezgodne z temi postanowieniami.

Niektórzy autorowie przez „hinterland" rozumieją tak zwane sfery interesów, od których odróżniają ściśle sfery wpływów; pogląd ten nie jest uznany ani przez prawo ani przez praktykę.

Jeśli żadne państwo w pewnym kraju wyłącznego wpływu albo wcale, albo w pewnym kierunku mieć nie ma, mówi się, że kraj ulega zasadzie drzwi otwartych. Gdy Francja, Anglja i Włochy przyrzekały sobie wzajemnie, że utrzymają nienaruszalność Abisynji, oświadczyły, że ustalona w umowie równość handlowa i obrotowa ma służyć członkom wszystkich narodów (umowa z 13. 12. 1906, M³ 5,733).

Do państwa nie należą ziemie, w których wykonywa ono tylko niektóre prawa zwierzchnie. Wyspa Cypr była obsadzona i zarządzana przez Anglję, lecz należała do Turcji. Stosunek miał trwać, dopóki Rosja nie odda Turcji Karsu i innych obszarów, zdobytych na niej w Armenji (Przymierze turecko-angielskie z 4 czerwca r. 1878 z dodatkiem z 1 lipca r. 1878, p. M² 3,272). Podczas wielkiej wojny Anglja ogłosiła aneksję tej wyspy 5 listopada 1914 r., co uznał (nie ratyfikowany) traktat pokoju, zawarty z Turcją (a. 115), oraz traktat lozański z 24 lipca r. 1923 (a. 20). Podobnie umowa berlińska z 13 lipca r. 1878 (M² 3, 449) zarządza: „Prowincje Bośnia i Hercegowina będą obsadzone i zarządzane przez Austro-Węgry" (art. 25). Austro-Węgry wykonywały władzę państwową w tych krajach, nie były jednak, jak stwierdza umowa Austro-Węgier i Turcji z 21 kwietnia r. 1879, podmiotem tej władzy, która służyła Turcji. W tym przepisie przejawia się pogląd, który tylko częściowo jest trafny, bo Austro-Węgry wprawdzie wykonywały na tych obszarach władzę państwową turecką, lecz oprócz tego — władzę własną (p. Cybichowski, Zagadnienie okupacji, G 1927, Nr. 4). Pismami odręcznemi z 5 października 1908 r. (M³ 2, 657), wystosowanemi do prezydenta ministrów w Austrji i na Węgrzech, do ministra spraw zagranicznych i wspólnego ministra finansów, cesarz austrjacki poddał swej „władzy najwyższej" obie prowincje, na co się Turcja zgodziła w umowie z 26 lutego r. 1909 (M³ 2, 661); także inni kontrahenci umowy berlińskiej z 1878 r. akt ten uznali, godząc się na zniesienie art. 25 umowy berlińskiej z r. 1878 (M³ 4, 44). Wskutek tego kraje te przeszły pod panowanie monarchji austrjacko-węgierskiej, które się skończyło po niepomyślnym wyniku wielkiej wojny.

Obsadzenie i zarząd czyli z cudzoziemska okupacja i administracja są formą prawną kompromisową, z której państwa korzystają, gdy ani aneksja, ani utrzymanie dotychczasowego władztwa nie są możliwe. Traktat berliński, oddając Bośnię i Hercegowinę pod zarząd monarchji habsburskiej, uczynił zadość żądaniom opinji publicznej, domagającej się usunięcia wadliwej administracji tureckiej, lecz nie pozbawił Turcji suwerenności nad krajem, nie rozpoczął więc formalnie niebezpiecznego dzieła rozbioru Turcji i wypędzenia Turków z Europy, czego się domagano już w XVII wieku. Podczas niedawnej wielkiej wojny udział Turcji w walce po stronie wrogów mocarstw zwycięskich ułatwił podjęcie tej samej kwestji, zjawiło się nawet żądanie skruszenia całego imperjum tureckiego. Program ten już realizowano, gdy zwycięska walka nacjonalistów tureckich z Grecją zachwiała planami zagranicy i wywołała potrzebę nowych decyzyj, korzystnych dla Turcji.

Do obsadzenia i zarządu zbliżona jest dzierżawa, spełniająca podobne zadania. Dzierżawca może wykonywać władzę najwyższą, lecz jej nie posiada, obszary wydzierżawione należą do państwa, które je wypuściło w dzierżawę. Z formy tej skorzystały mocarstwa, chcąc się usadowić na olbrzymich obszarach państwa chińskiego. Umową pekińską z 6 marca r. 1898 (M² 30,326) Chiny oddały Niemcom tytułem dzierżawy obie strony wejścia do zatoki Kiaoczao tymczasem na 99 lat (art. 2). Chiny oświadczyły, że podczas trwania dzierżawy nie będą wykonywały na obszarze wydzierżawionym praw zwierzchnich, lecz oddają wykonywanie Niemcom (überlässt die Ausübung... art. 3). Podmiotem władzy najwyższej były Chiny, wykonawcami władzy — Niemcy, które ponadto mogły tam wykonywać władzę własną. Umową z tego samego roku oddały Chiny Rosji na podobnych warunkach, lecz na 25 lat port Artura i Talienwan (27 marca), a Anglja otrzymała tytułem dzierżawy Weihaiwei na tak długo, jak Rosja będzie posiadała port Artura (1 lipca M² 32, 90). Po wojnie z Japonją Rosja przeniosła, za zgodą Chin, swe prawa z dzierżawy na Japonję (pokój z 5 września r. 1905, M² 33, 3, art. 5), lecz mimo to Anglja wydzierżawionej ziemi nie zwróciła. W wojnie 1914 r. zajęła Kiaoczao Japonja, na którą

z mocy traktatu wersalskiego przeszły wszelkie prawa niemieckie (a. 156).

Niektórzy autorowie uważają wydzierżawienie kraju, zezwolenie na obsadzenie i zarząd i akty podobne za zasłonięte odstąpienie kraju (cession déguisée), lecz muszą przyznać, że akt ten nie ma wszystkich skutków zwykłej cesji terytorjum. Z tego wynika, że chodzi o odrębny akt prawny. Na tem stanowisku stoi praktyka, jak o tem poucza aneksja Bośnii i Hercegowiny. Państwa nie zabiegałyby o nabycie władzy, jak Austro-Węgry 1908/9 r., gdyby tę władzę już miały.

Okupacja pokojowa. Obsadzenie i zarząd oraz dzierżawa są rodzajami okupacji pokojowej, która od okupacji wojennej różni się tem, że nie opiera się na prawie wojennem, lecz pokojowem. Pomiędzy okupantem i państwem, do którego obszar okupacji wojennej należy, istnieje stan wojenny; w razie okupacji pokojowej, okupant żyje z państwem okupowanem na stopie pokojowej. Kompetencje okupanta wojennego określa międzynarodowe prawo wojenne, kompetencje okupanta pokojowego może wskazywać umowa partykularna, gdyż umowy powszechnej dotyczczas nie zawarto. Jeśli w umowie partykularnej są luki, swoboda okupanta jest ograniczona przez cel okupacji. Okupant ustala swoje postępowanie zgodnie z tym celem i jest uprawniony do zmiany praw miejscowych, o ile nie przekracza celu okupacji. Podstawą okupacji może być prawo represaljów, upoważniające do zareagowania na bezprawie bezprawiem. Okupacja pokojowa z tytułu represaljów jest oparta na przemocy, jak okupacja wojenna. Okupant, tak wojenny jak pokojowy, wykonywa władzę panstwową, która może być bądź to jego własną, bądź to władzą państwa okupowanego. Charakter militarny obu rodzajów okupacji zależy od warunków czasu i miejsca; w jednym wypadku może wystarczać mała załoga, w innym opór ludności może stworzyć potrzebę trzymania w kraju zajętym wielkiej armji. Okupacja pokojowa może być bardziej wojskową od wojennej.

Okupacja wojenna zawdzięcza swe powstanie zmiennym losom wojny; pod naporem wojsk nieprzyjaciela władze kraj opuszczają i przechodzi on pod rządy państwa zwyciężającego. Natomiast

okupacja pokojowa może powstać z przyczyn najrozmaitszych. Celem okupacji pokojowej może być zabezpieczenie wykonania traktatu (okupacja gwarancyjna), np. po zawarciu pokoju wojska pozostają w kraju, aby pilnować dotrzymania umowy przez drugą stronę. Okupacja może też zmierzać do zabezpieczenia ewakuacji kraju przez wojska zwycięskie po zawarciu pokoju. Ewakuacja wymaga zawsze czasu, okupacja nie ustaje więc natychmiast po zawarciu pokoju, lecz jej charakter zmienia się na mocy przywrócenia pokoju między stronami. Okupacja pokojowa może być sankcją, którą się stosuje w przypadku niedotrzymania umowy (okupacja jako sankcja), jak np. okupacja zagłębia Ruhry przez Francję i Belgję w r. 1923. Okupacja może być przygotowaniem aneksji, która z przyczyn politycznych nie jest możliwa. Przykładem może być omawiana już okupacja Bośni i Hercegowiny przez monarchję habsburską na mocy traktatu berlińskiego z r. 1878. Okupacja pokojowa może być surogatem aneksji, mając postać dzierżawy. Oprócz powyższych rodzajów okupacji pokojowej, praktyka zna jeszcze inne. Do nich należy okupacja plebiscytowa, ustanowiona na obszarach, gdzie ma się odbyć plebiscyt. Przykładem tej okupacji może być okupacja Górnego Śląska, dokonana przez komisję międzynarodową na zasadzie art. 88 traktatu wersalskiego z r. 1919 (literatura: E Okupacja).

IV. Nabycie i utrata terytorjum.

Nabycie i utrata terytorjum państwowego może być skutkiem wydarzeń naturalnych, jak przypłukanie ziemi lub zniknięcię wyspy w morzu, albo polegać na aktach prawnych.

Nabycie może być pierwotne lub pochodne. Nabycie pierwotne przychodzi do skutku sposobem zdobycia orężnego obcego kraju (debellatio) lub zawłaszczenia ziemi niczyjej. O zdobyciu orężnem kraju mówić dopiero można, gdy władza krajowa jest zupełnie pokonana i nie ma możności odzyskania stanowiska swego. Gdy Anglicy w r. 1900 ogłosili aneksję republik burskich, a mianowicie 24 maja aneksja wolnego państwa Oranje a 1 września Transwalu, nie stali się panami terytorjum burskiego na mocy zdobycia orężnego, bo nie zdołali jeszcze złamać oporu Burów, z którymi walka trwała do r. 1902. Strony

wojujące wogóle lubią śpieszyć się z aneksją. Podczas wojny trypolitańskiej ogłosiły Włochy dekretem z 5 listopada r. 1911 aneksję Trypolitanji i Cyrenajki, choć Turcji nie pokonały. Turcja zaprotestowała przeciwko aneksji jako aktowi sprzecznemu z prawem międzynarodowem (8 listopada r. 1911), lecz mimo to Włochy zamieniły dekret aneksyjny w ustawę (25 lutego r. 1912). Władzy nad krajem zrzekła się Turcja w październiku r. 1912, nadając Trypolitanji i Cyrenajce zupełną autonomję i zawierając z Włochami pokój lozański z 18 października r. 1912 (Dokumenty w Jahrbuch des Völkerrechts (1913) 104 i nast.; tamże rozprawy, jakie napisali Fiore i Tambaro, str. 567, 583, 640).

Ocena tych wypadków wywołała spór uczonych, z których jedni uważają te aneksje za legalne, inni za bezprawne. Chcąc znaleźć opinję właściwą, trzeba konstruować te wypadki nie z pomocą pojęcia debellatio, lecz okupacji aneksyjnej. Okupacja jest aneksją, o ile dotyczy terytorjum niczyjego lub ziemi z niem zrównanej, lecz od niepamiętnych czasów także obszar państwa wojującego może być przedmiotem tej okupacji. W nauce twierdzą, że okupacja wojenna miała ten charakter aż do końca XVIII w., lecz autorowie zapominają, że czasy bieżące dostarczyły nam nowych przykładów jej zastosowania. Ustanowienie okupacji aneksyjnej zależy od woli państwa anektującego, o czem będzie jeszcze mowa w uwagach o okupacji wojennej (§ 31, 12). Okupacja aneksyjna jest tytułem nabycia suwerenności.

Zawłaszczenie czyli okupacja ziemi niczyjej powoduje nabycie kraju, jeśli zawłaszczający ustanowi w nim władzę państwową. Dawniej wystarczało zawłaszczenie pozorne, dokonane np. zatknięciem flagi przy wygłoszeniu słów odpowiednich. Dziś zawłaszczenie, aby być skuteczne, musi być rzeczywiste, to znaczy połączone z ustanowieniem władzy państwowej. Z tego wynika, że zawłaszczyć nie można obszarów, gdzie ustanowienie władzy jest niemożliwe. Gdy Peary (wymawia się Piri) 6 kwietnia r. 1909 odkrył biegun północny, zatknął tam flagę Stanów Zjednoczonych Ameryki i wziął obszar w ich imieniu w posiadanie. Koło bieguna północnego niema jednak ziemi,

lecz jest wiecznie poruszający się lód, pod którym faluje morze otwarte, czyli wolne od władzy państwowej.

Zawłaszczoną może być przestrzeń pod morzem, np. w razie wykopania tunelu podmorskiego. Tak samo ulec mogą zawłaszczeniu rozmaite wyspy w strefach podbiegunowych.

Inaczej aniżeli biegun północny, jest biegun południowy otoczony ziemią. Ta szósta część świata mogłaby ulec zawłaszczeniu.

Zasada rzeczywistości zawłaszczenia grała rolę w zatargu niemiecko-hiszpańskim o wyspy Karoliny, położone na oceanie Spokojnym w pobliżu Australji. Niemcy r. 1885 jedną z tych wysp obsadziły, co wywołało sprzeciw Hiszpanji, która twierdziła, że od kilku wieków nad wyspami panuje. Niemcy odparły, że Hiszpanja rzeczywistej władzy na wyspach nie ustanowiła, ani też nie ma. Na wniosek ks. Bismarcka odwołały się strony do pośrednictwa papieża Leona XIII, który orzekł, że wyspy należą do Hiszpanji, która jednakże na przyszłość postara się o ustanowienie skuteczniejszej władzy, a kupców niemieckich dopuści do obrotu na wyspach (opinja z 22 października r. 1885). W myśl tej opinji strony spór załatwiły (umowa z 17 grudnia r. 1885). Straciwszy w wojnie z Ameryką r. 1898 większą część kolonij, Hiszpanja sprzedała w r. 1899 wyspy te Niemcom, które je tym sposobem nabyły pochodnie przez umowę (12 lutego r. 1899).

Zasadę rzeczywistości głosi akt generalny konferencji berlińskiej, która się odbyła w sprawie Konga i kwestyj pokrewnych. Umowa ta opiewa: „Mocarstwa sygnatarne aktu obecnego uznają obowiązek zapewnienia na zawłaszczonych przez nie na wybrzeżach kontynentu afrykańskiego obszarach istnienia władzy (autorité), która wystarcza, aby chronić prawa nabyte i w przypadku odpowiednim — wolność handlu i przejazdu pod warunkami dla niej umówionemi“ (umowa z 26 lutego r. 1885, M² 10, 414, art. 35).

O zawłaszczeniu należy inne mocarstwa zawiadomić, aby w razie potrzeby mogły przeciw niemu wystąpić. Obok zasady rzeczywistości obowiązuje zasada jawności, którą wypowiada również akt generalny konferencji berlińskiej z r. 1885

(art. 34). Przepis ten odnosi się wprawdzie tylko do posiadłości stron umownych, które świeżo nabyły na wybrzeżach kontynentu afrykańskiego, lecz w praktyce zasada jawności znalazła szersze zastosowanie i może być uważana za prawo zwyczajowe.

Przedmiotem zawłaszczenia jest ziemia niczyja, t. j. nie podlegająca żadnej władzy państwowej. W nauce twierdzono, że ludy o niższej kulturze nie mają albo żadnego prawa do ziemi, albo tylko prawo prywatne, nie zaś prawo zwierzchności; dlatego ich ziemia może być zawłaszczona, jak rzecz niczyja. Pogląd ten nie da się uzasadnić i nie jest też uznany w praktyce, czego dowodem są liczne umowy o odstąpieniu ziemi, zawarte przez państwa kolonjalne z ludami o niższej kulturze, mającemi organizację państwową.

Zawłaszczenie wymaga ustanowienia władzy, które jest możliwe dopiero po zajęciu kraju, lecz zawłaszczenie nie stoi narówni z zajęciem. Zawłaszczający chce nabyć kraj, zajmujący — tylko posiadać. Słowo okupacja (occupation) może oznaczać oba pojęcia, o czem państwa i uczeni nieraz zapominają.

Nabycie terytorjum państwowego rozciąga się na przynależnych tam mieszkających. Nabycie powoduje zmianę przynależności: dotychczasowa ginie, nowa powstaje. Słuszność jednakże wymaga, aby mieszkańcy mogli głos zabrać w tak ważnej sprawie. Dwie alternatywy są możliwe: można dać mieszkańcom prawo wyboru czyli opcji lub też zarządzić plebiscyt (E, Opcja, E, Plebiscyt). W pierwszym wypadku wyrażenie opinji ma charakter indywidualny, w drugim — gromadny. Prawo wyboru zdarza się od XVII wieku począwszy. Nowszym przykładem jest umowa Francji i Sardynji o oddaniu Francji Sabaudji i powiatu nicejskiego. Umowa, podpisana w Turynie 24 marca r. 1860, głosi: poddany, chcący zachować narodowość sardyńską, będzie mógł przenieść swoją siedzibę do Włoch i tam osiąść, w przeciągu roku po wymianie ratyfikacyj, z pomocą oświadczenia, złożonego władzy właściwej, w którym to wypadku zachowa przymiot obywatela sardyńskiego; optować mogą poddani sardyńscy zamieszkali na obszarach oddanych lub stamtąd pochodzący. Z przepisów tych wynika, że w razie wykonania prawa wyboru poddany powinien

kraj opuścić. Humanitarne na pozór prawo wyboru wywołuje konsekwencje poniekąd brutalne, zmuszając ludzi do porzucenia ogniska rodzinnego i warsztatu pracy. Stworzenie nowej egzystencji może być rzeczą bardzo trudną dla optantów starszych. Łagodniejszy jest traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r., który w stosunku Niemiec do Polski nie zmusza optantów do emigracji (a. 91), lecz konwencja wiedeńska z 30 sierpnia r. 1924 (Dz. U. Nr. 21/25 p. 148) ten obowiązek stworzyła (a. 12), co w tym przypadku było słuszne ze względu na potrzebę odniemczenia kresów zachodnich Polski.

Według wielu umów prawo wyboru mają 1. mieszkańcy oraz 2. osoby, urodzone na obszarach oddanych, choć dawno opuściły ziemie rodzinne, co wydaje się niesłusznem rozszerzeniem prawa opcji. Jaka przynależność przysługuje optantom aż do opcji? Umowa francusko-sardyńska stwierdza, że optant zachowuje przynależność dotychczasową, z czego nie wynika jednak, że miał ją także od chwili oddania obszaru aż do chwili wykonania prawa wyboru, inaczej przyjąćby trzeba, że nabywca nie ma narazie poddanych na ziemiach nabytych. Optanci podlegają nowemu władcy i mogą się odwołać do jego opieki; wyjątki od tej zasady powinny być wyraźnie postanowione, np. odroczenie służby wojskowej. Cesja ziemi daje optantom nową przynależność, lecz w razie dokonania opcji się przyjmuje, że dawna przynależność nie wygasła; poddany nie nabywa jej na nowo; jednakże w międzyczasie był poddanym nowego władcy.

Wyjaśnienia wymaga pojęcie pochodzenia z obszaru oddanego. W braku przepisu przyjąć należy, że osoba pochodzi z obszaru, jeśli się tam urodziła. O zamieszkaniu rozstrzyga chwila oddania kraju. Osoby, mieszkające wtedy na obszarach cedowanych, mogą optować. Terytorjum przechodzi na nabywcę z chwilą wejścia w życie umowy o cesji, a więc, o ile nie postanowiono inaczej, w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Prawo opcji jest instytucją prawa umownego, nie zaś zwyczajowego, które nie zna żadnych terminów dokonania opcji; dlatego poddany nie mógłby optować w razie pominięcia tej kwestji w umowie; lecz zwykle traktaty wyraźnie prawo wyboru

normują; prawo to jest uznane w traktatach pokojowych z r. 1919 i lat następnych. Przepisy o opcji są nieraz zawiłe lub niejasne, jak też wynika z traktatu ryskiego z 18 marca r. 1921, a także z traktatu wersalskiego. Traktat ten, mówiąc o obszarach przechodzących od Niemiec do Belgji, daje prawo wyboru obywatelom niemieckim, osiadłym na obszarach, przyznanych Belgji. W tekście francuskim czytamy: établis; tekst angielski mówi o obywatelach niemieckich, zwykle rezydujących na tych obszarach (habitually resident) (a. 37). Pojęcie osiedlenia lub zwykłego pobytu nie pokrywa się z pojęciem miejsca zamieszkania. O prawie wyboru rozstrzyga faktyczny pobyt w kraju, który nie może być przejściowym, lecz musi być zwykłym, z nawyknienia wypływającym; potrzebny jest upływ dłuższego czasu. Taka konkluzja wynika z zestawienia obu tekstów.

Od opcji odróżnia się plebiscyt czyli głosowanie ludowe. Traktat o oddaniu ziemi wydaje się państwom nieraz zbyt słabym tytułem nabycia terytorjum. Nabywca pragnie mieć poparcie ludności ziemi nabytej. Plebiscyt zarządzały Włochy w okresie tworzenia państwa zjednoczonego, że tylko przypomnimy głosowanie ludności Rzymu, która oświadczyła się 2 października 1870 r. za wcieleniem tego miasta do państwa włoskiego. Traktat wersalski los kilku obszarów uzależnił od głosowania ludności; wśród tych obszarów był Górny Śląsk. Traktat postanowił, że mieszkańcy tego obszaru zostaną powołani do wypowiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec, czy też do Polski (a. 88). Przepisy aneksu, mówi umowa, określą zarząd, przy którym plebiscyt się odbędzie. Zasady te są proste i jasne; niestety aneks zajmuje się nietylko ustaleniem zarządu, lecz zmienia artykuł 88. Warunkiem prawa wyboru jest według aneksu wiek lat 20, skończonych 1 stycznia roku, w którym odbędzie się plebiscyt, oraz urodzenie na obszarze plebiscytowym lub miejsce zamieszkania od daty, którą określi komisja międzynarodowa. Głosować mogą też osoby, wydalone przez władze niemieckie, choć nie zachowały na Śląsku miejsca zamieszkania (§ 4). Z tego wynika, że aneks, który miał unormować tylko zarząd, rozszerzył grono optantów przez dodanie osób, które się urodziły na Górnym Śląsku, lecz

tam nie mieszkały. Głosować będzie każdy, powiada aneks, w gminie zamieszkania lub w gminie urodzenia. Wynik głosowania komisja międzynarodowa ustali gminami, przyczem rozstrzygać będzie w każdej gminie większość głosów. O wyniku głosowania zawiadomi komisja główne mocarstwa i zaproponuje linję graniczną między Niemcami i Górnym Śląskiem, uwzględniając przytem nietylko wolę ludności, lecz także położenie geograficzne i gospodarcze poszczególnych miejscowości, o czem art. 88 nie mówi. Według tego artykułu miało o losie kraju zadecydować głosowanie ludności, lecz aneks ma mimo to moc obowiązującą, bo jest pokryty wolą kontrahentów. Komisja międzynarodowa, powołana do rządzenia Śląskiem, miała się składać z 4 członków, mianowanych przez główne mocarstwa z wyjątkiem Japonji. Wskutek odmówienia ratyfikacji traktatu przez Stany Zjednoczone Ameryki komisja liczyła tylko 3 członków. Komisja miała władzę rządów: niemieckiego i pruskiego, lecz kompetencja jej nie obejmowała ustawodawstwa, ani podatków. Traktat wersalski nie odłączył Górnego Śląska od Niemiec, które więc posiadały władzę najwyższą nad tym krajem, lecz jej nie mogły wykonywać; oprócz władzy niemieckiej komisja wykonywała władzę trzech mocarstw: Anglji, Francji i Włoch (p. Cybichowski, Międzynarodowe prawo karne, 1927, str. 99 i nast.).

Głosowanie ludności odbyło się 20 marca r. 1921; większość głosów oświadczyła się za przyłączeniem kraju do Niemiec. Wynik ten był wywołany przez głosy emigrantów, którzy przybyli na głosowanie w liczbie około 200 tysięcy. Że tak będzie, o tem zgóry wiedziano, dlatego też mocarstwa zarządziły wyraźnie obliczenie głosów według gmin. Wielka ilość gmin oświadczyła się za Polską, powstał więc projekt podzielenia kraju pomiędzy Polskę i Niemcy, które jednakże popierały ideę niepodzielności kraju i przyłączenia go do Rzeszy niemieckiej. Rada Najwyższa postanowiła w sierpniu 1921 r. zasięgnąć w tej sprawie opinji Rady Ligi Narodów, zastrzegając sobie decyzję ostateczną, do której uprawniał ją traktat wersalski. Rada Najwyższa chwyciła się tego środka, nie zdoławszy powziąć jednomyślnej uchwały wskutek rozbieżności poglądów Francji i Anglji; Francja była

za podzieleniem Górnego Śląska, Anglja to stanowisko zwalczała. Głównym punktem spornym był okręg przemysłowy, który Francja pragnęła oddać Polsce, aby osłabić siłę militarną Niemiec, które w kopalniach i fabrykach Śląska Górnego czerpały materjały do wojny.

Rada Ligi Narodów zaleciła podzielenie kraju (uchwała z 12 października r. 1921), co też postanowiła z ramienia Rady Najwyższej konferencja ambasadorów 8 dni później. Rząd polski przyjął tę decyzję 22 tegoż miesiąca (Dz. U. 1922 Nr. 44). Zmiana suwerenności dokonała się 15 czerwca r. 1922. Ta część Śląska łącznie z polską częścią Śląska Cieszyńskiego stanowi województwo śląskie, które jest prowincją o rozległej kompetencji ustawodawczej; do tej kompetencji nie należą, jak słusznie zaznaczono, tylko sprawy zagraniczne i wojskowe. Statut tej prowincji jest zawarty w ustawie konstytucyjnej z 15 lipca r. 1920 (Dz. U. Nr. 73 poz. 497), wydanej w celu pozyskania dla Polski głosów ludności górnośląskiej (Cybichowski, Polskie Prawo Państwowe, tom I, str. 47, 212).

Plebiscyt górnośląski przyprawił ludność niemiecką i polską o wielkie cierpienia. Przez wiele miesięcy odbywała się namiętna agitacja, na którą obie strony wydały setki miljonów marek, krwawe powstania towarzyszyły przygotowaniom plebiscytowym. Głosowanie górnośląskie będzie nowym materjałem dla licznych przeciwników instytucji plebiscytu. Jak prawo wyboru, plebiscyt jest na pozór urządzeniem humanitarnem, lecz w praktyce wywołuje nieraz konsekwencje nader ujemne.

Spokojniejszy był przebieg plebiscytu w północnym Szlezwigu (N 109). W pierwszej strefie oświadczyła się olbrzymia większość ludności za Danją, w drugiej — za Niemcami.

Antagonizmem religijnym był wywołany traktat lozański z 30 stycznia r. 1923, podpisany przez Grecję i Turcję w sprawie wymiany ludności tych państw; poddanych tureckich wyznania grecko-prawosławnego wymieniono na poddanych greckich wyznania muzułmańskiego; pierwsi przeszli pod panowanie Grecji, drudzy — Turcji, do której ich wysłano.

V. Władza terytorjalna.

Przez terytorjum rozumiemy element państwa; dwa inne elementy, to ludność i władza najwyższa. Terytorjum jest obszarem, na którym władza państwowa panuje; oprócz tego jest przedmiotem tej władzy. Władza państwa nad terytorjum nazywa się władzą terytorjalną, która nie jest odrębną władzą, lecz jednym z kierunków władzy państwowej. Władza terytorjalna, jak słusznie wielu głosi, może być porównana z prawem własności, gdyż państwo może swym obszarem rozporządzać dowolnie i innych od jego używania wyłączyć, jak właściciel co do swej własności. Władza terytorjalna ma, jak własność, stronę pozytywną i negatywną. Nie dziw więc, że akty prawne, dotyczące terytorjum, są nieraz wzorowane na aktach prawa, dotyczących własności prywatnej; np. nauka i praktyka mówią o kupnie, sprzedaży, zamianie, pozbyciu, nabyciu terytorjum. Na mocy tych aktów nie przechodzi jednak własność na nabywcę, znaczenie aktu musi więc być inne. Terytorjum podlega władzy najwyższej, przeniesienie tej władzy nie jest możliwe, gdyż jej istnienie opiera się wyłącznie na własnej woli państwa. Można tylko stworzyć możność jej powstania prezez zrzeczenie się władzy. Umowa o sprzedaży, zamianie, odstąpieniu terytorjum jest umową o zrzeczeniu się władzy terytorjalnej przez jednego kontrahenta na rzecz drugiego, który może rozciągnąć władzę najwyższą na ten obszar. Władza terytorjalna choć jest zbliżona do własności, nie jest własnością, lecz panowaniem, nie jest dominium, lecz imperium.

Wszystko, co się znajduje na terytorjum, podlega władzy państwowej, czy to chodzi o osoby, czy rzeczy. Wyjątki od tej zasady muszą być uzasadnione prawem umownem lub zwyczajowem. Władza państwowa nie rozciąga się przedewszystkiem na osoby zakrajowe czyli eksterytorjalne. Zakrajowość przysługuje obcym państwom, ich naczelnikom i agentom dyplomatycznym (niżej § 10), obcym okrętom państwowym, obcym oddziałom wojska, dopuszczonym do kraju, oraz poddanym państw chrześcijańskich na mocy kapitulacyj (niżej § 10, 4). Osobą zakrajową jest papież (wyżej § 8), zakrajowość mają członkowie

stałego trybunału polubownego w Hadze podczas urzędowania zagranicą (niżej § 11, 3), członkowie trybunału Ligi Narodów (a. 19 statutu), reprezentanci członków tej Ligi i jej urzędnicy (a. 7 tamże), członkowie komisji odszkodowań i jej agenci na terytorjum niemieckiem (N 240) i t. d.

Ponieważ państwa na obszarach innych państw działać nie mogą, muszą zawierać traktaty o pomocy prawnej (doręczenie pisma sądowego, przesłuchanie świadka, odebranie przysięgi od strony) lub traktaty o dopuszczalności aktu państwowego na cudzem terytorjum, jak rewizja celna, pościg za zbiegłym przestępcą.

Granica państwa utrudnia szczególnie życie ludności pogranicznej, która jest jakby murem oddzielona od najbliższych sąsiadów. Dlatego państwa zawierają umowy, które ułatwiają tej ludności przekroczenie granicy, jak konwencja turystyczna Polski i Czechosłowacji, podpisana w Pradze 30 maja r. 1925 (Dz. U., Nr. 57/26, p. 333), pozwalająca w pasie pogranicznym, bliżej określonym, na przekraczanie granicy z przepustką, co uogólnia umowa tych państw z tejże daty o ułatwieniach w małym ruchu granicznym (tamże, Nr, 43/26, p. 263). Według tej umowy, w pasie granicznym, mającym w zasadzie 15 km. szerokości po każdej stronie, nie żąda się paszportów, wystarcza przepustka, która w pilnych przypadkach jest nawet nie potrzebna, np. dla straży pożarnej (a. 1—16). W ruchu granicznym przewóz lekarstw w wypadkach bardzo pilnych jest wolny; wolny jest też przewóz i wywóz w ruchu granicznym drobnych ilości przedmiotów użytku codziennego i gospodarczego, przeznaczonych dla mieszkańców pasa granicznego (a. 18, 28). Uprawa gruntów, przeciętych linją graniczną, nie ma być utrudniona wskutek istnienia granicy (art. 19, rozp. z 28 maja r. 1926, Dz. U., Nr. 58, p. 340 o określeniu pasa granicznego). Umowa warszawska tychże państw z 23 września r. 1922 (Dz. U., Nr. 57/26,p. 331) normuje wzajemne dopuszczenie lekarzy i położonych do wykonywania praktyki w strefie pogranicznej, a lekarzy także w miejscowościach kąpielowych podczas sezonu. Pól górniczych, przeciętych granicą, dotyczy układ Polski i Niemiec, podpisany w Witosławiu 21 czerwca 1926 r. (ust. rat., Dz. U., Nr. 69/27,

p. 607). Administrację odcinka Odry, stanowiącego granicę Polski i Niemiec, normuje umowa tych państw z 19 sierpnia r. 1926 (Dz. U., Nr. 60/26, p. 523).

Państwa ułatwiają przez umowy nietylko ruch pograniczny, lecz wogóle przekraczanie swych granic. Przykładem może być umowa berlińska Polski i Niemiec z 16 czerwca 1926 r. o obopólnej odprawie celnej i paszportowej oraz o ruchu kolejowym w Korzeniowie (tamże, Nr. 66/27, p. 584) oraz ich umowa o używalności 3 budynków w Korzeniowie i dostępie do nich, podpisana w Poznaniu 23 czerwca r. 1923 (tamże, Nr. 69/27, p. 609).

Jak legalny, tak też nielegalny ruch graniczny jest przedmiotem umów międzynarodowych; do nich należy konwencja o zwalczaniu przemytnictwa towarów alkoholowych, podpisana w Helsingforsie 19 sierpnia 1925 r. (Dz. U., Nr. 75/27, p. 656).

b) **Administracja międzynarodowa.**

1. ORGANY ADMINISTRACJI.

§ 10. Organy państwowe.

1. Głowa państwa. Przedstawicielem państwa w życiu międzynarodowem jest głowa państwa, a więc w monarchjach monarcha, w republikach prezydent lub kolegjum.

Monarcha jest osobą zakrajową (eksterytorjalną), nie podlega władzy obcego państwa, a więc ani jego organom, ani jego prawom; obcy sąd nie może rozpoznać skargi przeciw monarsze, dlatego trybunał paryski oddalił 15 marca 1872 r. powództwo, w którem żądano od cesarza austrjackiego, jako spadkobiercy cesarza meksykańskiego Maksymiljana, zapłacenia orderów, przez spadkodawcę zamówionych. Obojętną jest rzeczą, czy przedmiotem sporu jest zobowiązanie, zaciągnięte przez pozwanego w charakterze monarchy, czy też osoby prywatnej. W żadnym wypadku obcy trybunał nie jest kompetentny, chyba, że monarcha sam się do niego odwoła lub też chodzi o własność nieruchomą, posiadaną przez króla zagranicą. Zakrajowość nie dotyczy kompetencji sądu, w którego okręgu jest położona nieruchomość (forum rei sitae) . Jeśli monarcha podróżuje pod przybranem nazwiskiem (incognito), powinien wobec władz, które jego nie znają, wyjawić godność, chcąc korzystać z zakrajowości.

Osobista nietykalność, która jest wynikiem zakrajowości, nie przysługuje monarsze podczas wojny. Wojska nieprzyjacielskie mogą jego uwięzić, jak Prusy — Napoleona III po bitwie pod Sedanem w r. 1870, lecz strzelanie do monarchów nie byłoby zgodne ze zwyczajami wojennemi.

Rodzina i świta monarchy, które towarzyszą jemu zagranicę, używają zakrajowości, na mocy prawa, jak mówią jedni, na mocy grzeczności, jak utrzymują drudzy. Różnica zdań dowodzi, że ścisła zasada prawa jeszcze nie powstała. Małżonka monarchy, bawiąca sama zagranicą, zakrajowości nie posiada, lecz władza zagraniczna może z grzeczności zająć inne stanowisko.

Regent jest osobą zakrajową, jak monarcha, którego sprawuje funkcje.

Prezydent republiki jest, w charakterze głowy państwa, zakrajowy, co niesłusznie podano w wątpliwość. Naczelnik państwa ma zakrajowość, jako najwyższy reprezentant państwa w życiu międzynarodowem; czy zaś jest monarchą, czy prezydentem, nie czyni w tej sprawie różnicy.

Naczelnik państwa nie może być pozwany przed sąd zagraniczny, z czego jednak nie wynika, że żaden sąd nie jest kompetentny. Monarcha, według wielu spraw współczesnych, odpowiada przed sądami swego państwa za naruszenie prawa cywilnego, prezydent republiki może być też sądzony za złamanie prawa karnego lub konstytucyjnego (zob. art. 51 konstytucji polskiej z 17 marca 1921 r.), a wyjątkowo nawet monarcha może być ukarany, jak król Ludwik XVI podczas rewolucji francuskiej. Wyjątkowy charakter ma przepis traktatu wersalskiego, który głosi, że mocarstwa zwycięskie stawiają w stan publicznego oskarżenia byłego cesarza niemieckiego Wilhelma II za najwyższą obrazę moralności międzynarodowej i świętej powagi traktatów. Wyrok miał wydać i karę wymierzyć trybunał z 5 sędziów, powołanych przez wielkie mocarstwa, lecz Holandja, na której terytorjum oskarżony się schronił, odmówiła jego wydania (a. 227). Odpowiedzialność karna monarchy była uznana w prawie niemieckiem: cesarz niemiecki mógł być sądzony i ukarany przez kolegjum elektorów.

2. Minister Spraw Zagranicznych. Minister kieruje służbą dyplomatyczną, jemu podlegają posłowie i konsulowie. Minister załatwia wszelkie sprawy międzynarodowe, o ile inny organ nie jest właściwy. Władze zagraniczne obcują z władzami państwa za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych, o ile wyjątkowo nie jest dozwolona korespondencja bezpośrednia.

3. Posłowie. Odróżniamy posłów stałych, którzy reprezentują stale państwo w obcym kraju, od posłów niestałych, wysyłanych dla załatwienia pewnej sprawy, jak ułożenie umowy, złożenie gratulacyj, zawiadomienie zagranicy o objęciu tronu przez monarchę. Posłów niestałych, których już znała starożytność, nazywa się dziś też posłami w misji nadzwyczajnej (en mission extraordinaire). Stałych posłów używał pierwszy papież, w ślad za nim poszły miasta górnowłoskie i niemiecka Hanza, a od XV stulecia począwszy — także inne kraje (literatura E 14).

a) Ranga. Ponieważ ranga posłów nie była ustalona, wybuchały często zatargi o pierwszeństwo, zwałszcza na zjazdach międzynarodowych. Gdy w XVII wieku zjechali się w Karłowicach posłowie Turcji, Austrji, Polski i Wenecji w celu zawarcia pokoju, rozpoczęli pracę od kłótni o pierwszeństwo, które dopiero ustały, gdy zbudowano okrągły pawilon, który miał tyle drzwi, ilu było posłów. Wszyscy wkroczyli równocześnie do budynku, każdy innemi drzwiami, i zasiedli przy okrągłym stole tak, że nikt nie mógł zarzucić, że siedzi niżej od innych. Tak samo zdarzyło się, że posłowie wjeżdżali do miasta zjazdowego równocześnie, każdy inną bramą. Kwestje te, znane pod nazwą kwestyj pierwszeństwa (questions de préséance), omawiano obszernie w nauce. Aby położyć kres tym sporom i trudnościom, mocarstwa ustaliły rangę posłów regulaminem wiedeńskim z 19 marca r. 1815, który uzupełniły protokułem akwizgrańskim z 21 listopada r. 1818. Podług tych przepisów, które do dziś obowiązują, tworzą posłowie cztery klasy (MN 2, 429 i 4, 648).

1. Do pierwszej klasy należą ambasadorowie (ambassadeurs, Botschafter), legaci i nuncjusze papieża. Regulamin wiedeński przypisuje tym posłom charakter reprezentacyjny, co

może mieć tylko znaczenie honorowe, gdyż posłów głowa państwa nie wysyła w charakterze personalnym, lecz jako organ państwowy. Charakter reprezentacyjny, t. j. organów państwa, mają wszyscy posłowie dyplomatyczni, niezależnie od klasy, do której należą.

Ambasadorów wysyłają państwa, którym przysługują honory królewskie, a więc zdaniem nauki, cesarstwa, królestwa, wielkie księstwa i wielkie republiki. Jednakże pojęcie honorów królewskich jest przestarzałe, w każdym razie trudno je zastosować do republik. Zasada prawna zmodernizowana opiewa, że posłów pierwszej klasy wysyłają tylko wielkie państwa, choć niekoniecznie t. zw. główne mocarstwa, gdyż Polska wysyła również ambasadorów. Zwykle uwierzytelnia się w obcem państwie posła klasy, do której wysłannik tego państwa należy, choćby można wysłać posła wyższej klasy. Wybór klasy zależy od porozumienia państw.

II. Drugą klasę tworzą wysłannicy (envoyés), ministrowie i inne osoby, uwierzytelnione u władców (art. 1). W nauce nazywa ich się przeważnie posłami w znaczeniu ścisłem, w praktyce posłami nadzwyczajnymi i ministrami upełnomocnionymi (envoyés extraordinaires et ministres plénipotentiaires). Narówni z nimi stoją internuncjusze papieża, o których regulamin wiedeński nie wspomina.

III. Do trzeciej klasy zalicza się ministrów rezydentów (ministres résidents), uwierzytelnionych u władców; klasę tę stworzył protokuł akwizgrański.

IV. Czwarta klasa obejmuje t. zw. chargés d'affaires, uwierzytelnionych u ministrów spraw zagranicznych (art. 1); są to agenci, „sprawujący interesy". Od tych chargés odróżnić należy chargés d'affaires par interim, t. j. urzędników, którym szefowie misyj dyplomatycznych powierzają czasowo zastępstwo, zawiadamiając o tem rząd obcy ustnie lub na piśmie. Funkcje te obejmuje zwykle radca lub sekretarz poselstwa i ma w tym charakterze rangę niższą od stałych chargés d'affaires.

Poseł wyższej klasy ma pierwszeństwo przed posłem klasy niższej, a w tej samej klasie rozstrzyga o randze data oficjalnego zawiadomienia o przybyciu posła (art. 4). Jeżeli więc jeden am-

basador zawiadomił rząd obcy o swem przybyciu 1 maja, a drugi 2 maja, drugi musi mu ustępować miejsca. Przepis ten nie odnosi się jednak do legatów i nuncjuszów papieża, którzy w państwach z ludnością przeważnie katolicką mają rangę wyższą od ambasadorów, ze względu na dziejową rolę i znaczenie papiestwa. Zastrzeżenie to nie obejmuje internuncjuszów, bo o nich regulamin wiedeński nie wspomina; obowiązują więc normy zwykłe.

Poseł dyplomatyczny w misji nadzwyczajnej nie ma z tego tytułu wyższej rangi (art. 3). Węzły pokrewieństwa lub powinowactwa, łączące dwory, nie dają żadnej rangi ich posłom; to samo powiedzieć trzeba o przymierzach politycznych (art. 6). W aktach i umowach mocarstw, które dopuszczają alternat, rozstrzygać ma los między posłami o porządku podpisu (art. 7).

Posłów tej samej klasy należy przyjmować w sposób jednolity, w każdem państwie ustalić się mający (art. 5). Rzecz naturalna, że im wyższa klasa, tem przyjęcie okazalsze. Posłowie pierwszej klasy mają różne przywileje: w sali przyjęć mogą mieć baldachim; na pierwszem posłuchaniu u władcy wolno im okryć głowę, gdy władca to uczyni; mogą jeździć sześciu końmi. Charakteru prawnego przywileje te nie mają.

b) Nominacja, początek i koniec misji, nazwa. Przed nominacją rządy zasięgają zgody obcego państwa na osobę kandydata, choć prawo tego nie wymaga. W razie odmówienia aprobaty, rządy przedstawiają innego kandydata, lecz Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki wymagają podania motywów odmowy. — Poseł może być uwierzytelniony równocześnie w kilku państwach, czego przyczyną zwykle jest oszczędność.

Czynność w obcym kraju poseł może rozpocząć po wręczeniu pisma uwierzytelniającego (lettre de créance). Misja jego się kończy z chwilą przedstawienia pisma odwołującego (lettre de rappel) lub otrzymania paszportów od obcego rządu, który w ten sposób albo zrywa stosunki z państwem posła, albo z samym posłem, który np. brał udział we wrogiej państwu agitacji. W razie zmiany na stanowisku naczelnika państwa, który wysłał lub przyjął posła, odnawia się uwierzytelnienie posłów trzech

pierwszych klas lub też wysyła nowych posłów. W zwyczaju tym przejawia się dawny pogląd, że poseł jest reprezentantem głowy państwa. Odnowienie odbywa się także w razie zmiany formy państwa, wysyłającego lub przyjmującego posła, np. w razie przekształcenia monarchji na republikę.

Regulamin wiedeński nazywa posłów agentami lub urzędnikami (employés) dyplomatycznymi; teorja i praktyka mówią też o ministrach publicznych (ministres publics).

c) Personel poselski. Do pomocy dodaje się posłom rozmaitych urzędników, jak radcowie, sekretarze, attachés, w nowszych czasach attachés wojskowi i doradcy handlowi; oprócz tego służą posłom: kanclerz, tłumacze, kurjerzy, personel kancelaryjny. Organizacja poselstwa podlega prawu krajowemu.

d) Zakrajowość (exterritorialité). Jak monarchom, tak posłom służy zakrajowość, którą ustanowiono, aby mogli swobodnie wykonywać swój urząd w obcym kraju. Instytucja zakrajowości rozwinęła się w prawie poselskiem.

Jako osoba zakrajowa, poseł nie podlega władzy państwa, w którem jest uwierzytelniony, a więc ani organom tego państwa, ani jego prawu. Niektórzy autorowie przyjmują tylko uwolnienie posła od obcego sądownictwa (immunité de juridiction), co się wydaje twierdzeniem tem dziwniejszem, że w licznych państwach, hołdujących zasadzie przynależności, nawet osoba prywatna nie ulega obcemu prawu, o ile tego nie wymaga międzynarodowy porządek publiczny, jak wyłuszcza międzynarodowe prawo prywatne (niżej część II § 1, 4). Uwolnienie posła od obcej władzy nie jest jednak bezwzględne, jak się okaże niebawem.

Poseł jest osobiście nietykalny. Dlatego nie może być aresztowany; co najwyżej wolno go w razie konieczności, gdyby np. napadał na publiczność, ubezwładnić i odstawić do granicy. Mieszkanie posła (hôtel) jest dla obcych władz niedostępne, lecz poseł nie ma prawa dawania tam przytułku, musi więc zezwolić na aresztowanie osoby, która tam się schroniła. Wyjątki od tej zasady praktyka uznaje w razie wybuchu rewolucji w państwie rezydencji posła, a także w stosunku do państw dalekiego Wschodu, nie mających ustroju, gwarantującego prawidłową administrację; w każdym razie, zakrajowość poselstwa ma cha-

rakter personalny, nie zaś terytorjalny, t. j. nie czyni z terytorjum hotelu poselskiego obszaru zagranicznego. Dawniej przysługiwało posłom w różnych krajach „prawo dzielnicy"(jus quarteriorum) lub, co to samo znaczy, „wolność dzielnicy" (franchise des quartiers): dzielnica, w której mieszkali, była wyjęta z pod władzy organów krajowych; posłowie mieli tam prawo przytułku.

Poseł nie ma obowiązku ponoszenia ciężarów osobistych, jak podatki bezpośrednie, sprawowanie urzędów honorowych itd. Ciężary rzeczowe poseł ponosi, mianowicie podatki pośrednie i cła, lecz rozmaite państwa dają mu w tej sprawie przywileje, których prawo międzynarodowe nie wymaga. Odpowiednie przepisy zawiera ustawa polska z 3 grudnia 1924 r., poz. 993 o zwolnieniu od podatków i opłat publicznych, państwowych i samorządowych, osób, korzystających z prawa eksterytorjalności. Ustawa ta nie dotyczy zwolnienia od uiszczenia opłat celnych, a jej zastosowanie jest uwarunkowane przestrzeganiem przez zagranicę zasady wzajemności. Jednakże ustawa z 3 marca 1926 r., poz. 183, upoważniła ministra skarbu do wydawania w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych rozporządzeń, regulujących sprawę zwolnienia od opłat celnych przedmiotów, przeznaczonych dla osób, korzystających z prawa eksterytorjalności, jak również przeznaczonych do użytku służbowego przedstawicielstw dyplomatycznych państw obcych i misyj zagranicznych (a. 1). Uwolnienia, przewidziane w tej ustawie, wprowadziło rozporządzenie z 7 sierpnia 1926 r., poz. 506.

Korespondencja posła z władzą ojczystą nie podlega nadzorowi państwa rezydencji, które nie może kazać badać na granicy tych posyłek, czy to wiezie je poczta, czy osobny posłaniec.

Poseł ma „prawo kaplicy" (ius capellorum) opiewające, że w kaplicy poselskiej wolno odprawiać nabożeństwa podług obrządku ojczystego dla personelu poselskiego i publiczności, nie należącej do państwa rezydencji. Prawo to miało dawniej większe znaczenie, aniżeli w naszych czasach, w których tolerancja religijna robi coraz większe postępy.

Poseł może sprawować sądownictwo niesporne; przysługujące mu dawniej sądownictwo nad personelem poselskim znikło.

Zakrajowość służy też rodzinie posła, o ile z nim mieszka, urzędnikom poselstwa i służbie posła, należącej do jego państwa. Dalej idące przepisy zawiera prawo różnych państw, dając np. zakrajowość także służbie z przynależnością państw innych, aniżeli państwo, w którem rezyduje poseł.

Zakrajowość jest ustanowiona w interesie państwa i dlatego poseł nią rozrządzać nie może, o ile prawo jego kraju nie zawiera odmiennej reguły. Gdy przed kilkunastu laty (24 lutego r. 1906) 17-letni syn posła chilijskiego (chargé d'affaires) Waddingtona w Brukseli zabił narzeczonego swej siostry, prosił jego ojciec, by sprawę rozpoznał sąd przysięgłych w Belgji. Prokurator belgijski oświadczeniem posła się nie zadowolił w przekonaniu, że zrzec się zakrajowości może poseł tylko za zgodą swego państwa. Gdy rząd chilijski poparł krok posła, przekazano sprawę sądowi belgijskiemu (I. 33 (1906) 751 i nast.).

Zakrajowości można się zrzec nietylko dorywczo, lecz raz na zawsze. Pogląd przeciwny uzasadnia się tem, że poseł na mocy swego charakteru dyplomatycznego reprezentuje władzę najwyższą i dlatego obcej władzy podlegać nie może (zob. Liszt V. R. 1913, 119 s.). Zawisłość zastępcy nie oznacza jednakże zawisłości państwa; państwo, które mianuje posłem poddanego kraju rezydencji, zrzeka się zakrajowości, o ile strony nie postanowią inaczej. Przepis ten nie ma wielkiego znaczenia praktycznego, bo państwa zwykle odmawiają przyjęcia posła, który jest ich poddanym. Natomiast zdarza się poddanie dorywcze posła obcemu sądownictwu. Akt ten należy tłumaczyć ściśle według zasady, że zgoda na wydanie wyroku nie jest zgodą na prowadzenie egzekucji na przedmiotach jej nie podlegających, jak urządzenie poselstwa, ani też zgodą na stosowanie przymusu wobec osoby posła.

Poseł ulega, jako osoba zakrajowa, nie władzy obcej, lecz własnej i jest związany nie prawem zagranicznem, lecz ojczystem, które jednakże nie panuje wyłącznie, lecz nieraz głosi moc prawa obcego. Prawo obce obowiązuje, gdy prawo ojczyste nie zawiera przepisów, które są konieczne. Przepisy policyjne i sanitarne mogą wiązać posła, np. normy policyjne o porządku ruchu kołowego.

Jeśli poseł wykonywa przemysł, np. zarządza fabryką lub sklepem, w sprawach przedsiębiorstwa zakrajowości nie ma. Państwa nie zezwalają jednak swym posłom na zarobkowanie, nie licujące z ich godnością. Co najwyżej się zdarza, że poseł jest właścicielem nieruchomości w państwie pobytu. W sprawach gruntowych podlega prawu obcemu, płaci więc podatki, na nieruchomości nałożone, i podlega właściwości sądów krajowych. Moc innego prawa i sądownictwa nie dałaby się uzasadnić.

Zakrajowość służy posłowi od chwili wkroczenia na terytorjum państwa, które o jego nominacji zawiadomiono, aż do chwili opuszczenia tego terytorjum. W innych krajach, przez które przejeżdża, poseł osobą zakrajową nie jest. Jeśli się jednak państwo na przejazd wyraźnie zgodziło, przyjąć należy, że poseł jest osobiście nietykalny. Praktyka okazuje posłom więcej względów, przez prawo ogólne nie wymaganych.

Krytyka pojęcia zakrajowości. Aby prawa posła obrazowo ująć, utworzono pojęcie zakrajowości, które opiera się na wyobrażeniu, że poseł niejako bawi poza krajem. Poseł nie podlega władzy krajowej tak, jakby go w kraju nie było. Pojęcie zakrajowości tłumaczy w sposób zmysłowy położenie posła i oddaje wielkie usługi, póki się go fałszywie nie rozumie. Zakrajowość nie jest źródłem praw poselskich, lecz ich wspólnem mianem. Chcąc stwierdzić, jakie prawa ma poseł, trzeba zbadać przepisy prawne, bo z pojęcia zakrajowości w drodze rozumowej wysnuć ich nie można. Z tego nie wynika jednak, że pojęcie zakrajowości należy zarzucić, jak twierdzi autor, który powiedział: Cette fiction (d'exterritorialité) est inutile, vague, fausse et partant dangereuse (Bonfils-Fauchille, Manuel 1905, 399).

Pojęcie zakrajowości powstało dopiero w nowszych czasach po utworzeniu poselstw stałych. Dawniej mówiono o nietykalności, którą posłom przypisywało już prawo rzymskie (zob. wyżej § 4). Autorowie współcześni, którzy nie chcą mówić o zakrajowości, lecz o nietykalności, nie czynią w nauce kroku naprzód, lecz cofają się wstecz na stanowisko prawa starożytnego. Znaczenie zakrajowości uległo z biegiem czasu zmianie. W państwie konstytucyjnem korzysta nietylko poseł, lecz każda jednostka z ochrony prawnej. Dlatego już nieraz wskazywano

na to, że pojęcie zakrajowości jest przestarzałe; podnoszono także, że działa szkodliwie, bo pod jego płaszczykiem uprawia się nieraz politykę zdradziecką, Mimo to bez zakrajowości obejśćby się nie można, bo są państwa, w których władze, nie wyłączając sądów, kierują się zbyt często względami ubocznemi i gwałcą prawo.

e) Ciało dyplomatyczne. Posłowie uwierzytelnieni w obcym kraju, tworzą ciało dyplomatyczne (corps diplomatique), któremu przewodniczy jako dziekan (doyen) poseł z najwyższą rangą. Posłowie występują zbiorowo, jako ciało dyplomatyczne, przy okazjach uroczystych, składając np. życzenia noworoczne głowie państwa, a także w ważnych sprawach, obchodzących ogół posłów, jak podczas oblężenia Paryża 1870 r., gdy ks. Bismarck nie chciał im pozwolić na tajną korespondencję z ojczyzną (zob. moje Prawo wojenne str. 48).

4. Konsulowie (literatura E 331). Konsulowie byli zrazu wybranymi naczelnikami i sędziami korporacyj kupieckich zagranicą. Później poczęły państwa tak nazywać osoby, którym powierzyły staranie o interesy ich obrotu, mianowicie na polu handlu i żeglugi. Konsulów dzieli się dziś na zawodowych (consules missi, consuls de carrière) i wybranych (consules electi, consuls marchands). Pierwsi stanowią większość; niektóre państwa znają tylko konsulów zawodowych. Inne państwa mają także konsulów wybranych, zwanych też honorowymi, którzy są często kupcami lub przemysłowcami i zajmują się sprawami konsularnemi ubocznie; mają oni często przynależność państwa rezydencji. Konsulowie zawodowi mają zwykle lepsze kwalifikacje od wybranych, a należąc do państwa, które ich wysyła, i zajęci tylko swym urzędem, zajmują niezależniejsze stanowisko od innych konsulów.

Dla całego państwa lub znacznej części mianuje się zwykle konsulów generalnych, pod którymi pracować mogą konsulowie, wicekonsulowie i agenci konsularni. Do pomocy dodaje się konsulom personel, który może się składać z kanclerza lub sekretarza, tłumacza, uczniów konsularnych i innych sił biurowych. Urzędowanie konsul może rozpocząć, gdy po uzyskaniu dekretu nominacyjnego (lettre de provision) otrzyma od państwa

rezydencji pozwolenie na sprawowanie obowiązków (exequatur). Odmówieniem lub cofnięciem exequatur państwo może niemiłego konsula utrącić.

Konsul czuwa nad interesami rodzimego obrotu, opiekuje się zwłaszcza handlem i żeglugą, udziela porady i wsparcia rodakom i załatwia szereg innych spraw. Tak się zdarza, że konsul przesłuchuje świadków pod przysięgą na wezwanie władz rodzinnych, odbiera przysięgę od stron, interwenjuje w sprawach spadkowych i sprawuje czynności notarjalne. Konsul jest często urzędnikiem stanu cywilnego, udziela ślubów i prowadzi metryki urodzenia, ślubu i zgonu. Jako organ policyjny dzierży konsul władzę nad załogą rodzimych okrętów, może kazać aresztować marynarzy, którzy zbiegli lub dopuścili się ciężkiego naruszenia ustaw. W sporach kapitana z załogą konsul pośredniczy. Zakres działania konsula ustala jego państwo, które nie może go więcej rozszerzyć, aniżeli na to zezwala państwo rezydencji. Tak np. pozwalają państwa na udzielanie ślubów przez konsulów, jeśli narzeczeni należą do państwa konsula lub jedno z nich, a druga strona nie ma poddaństwa państwa, w którem urzęduje konsul. Na łączenie własnych przynależnych obce państwo zazwyczaj nie pozwala, nawet gdy tylko jedna strona ma ten przymiot.

Właściwość konsulów zawodowych jest zwykle obszerniejsza, aniżeli właściwość konsulów wybranych, a właściwość konsulów — większa, aniżeli właściwość wicekonsulów i agentów konsularnych.

Od posłów różnią się konsulowie kompetencją. Poseł jest powołany do prowadzenia wszystkich spraw, konsul — niektórych. Państwo może jednakże powierzyć konsulowi sprawy poselskie, lecz tylko za zgodą obcego rządu. Wtedy konsul różni się od posła nie kompetencją, lecz zakrajowością: konsul jej nie ma, podlega więc obcym prawom i władzom, chyba, że chodzi o jego akty urzędowe. Obce państwo nie może tych aktów oceniać. Lepszem jest stanowisko konsula według różnych umów, które zapewniają mu osobistą nietykalność, wyjąwszy wypadek popełnienia zbrodni, i uwalniają go od podatków bezpośrednich i świadczeń publicz-

nych, jak kwaterunek. Prawa te mają konsulowie także według niektórych ustaw pod warunkiem wzajemności.

Konsul ma prawo umieścić na swej siedzibie urzędowej zwykłym sposobem oznaki władzy swego państwa, jak flaga i tarcza herbowa. Archiwum konsularne jest nietykalne, władza krajowa nie może go poddać rewizji. Dnia 22 grudnia 1887 r. sędzia florencki (pretore) kazał ślusarzowi otworzyć archiwum tamtejszego konsula francuskiego i opieczętował papiery, odnoszące się do spadku poddanego tuniskiego. Akt ten był podjęty celem wykonania wyroku zaocznego, jaki na skargę rzekomego wierzyciela spadkowego zapadł przeciw konsulowi francuskiemu. Sędzia naruszył nietykalność archiwum konsularnego, uznaną przez prawo międzynarodowe, a oprócz tego przez umowę włosko-francuską z 26 lipca r. 1862 (art. 5). Na protest Francji Włochy pozbawiły sędziego za karę posady; jednocześnie strony dokładnie ustaliły pojęcie archiwum stwierdzając, że przez archiwum rozumieć należy pisma, odnoszące się bezpośrednio do służby (konsularnej), oraz lokal, przeznaczony specjalnie dla tych aktów (Umowa (arrangement) z 8 grudnia 1888; I. 16 (1889) 274). Samo się przez się rozumie, że archiwum musi być oddzielone od papierów prywatnych konsula.

Bliższe postanowienia o prawie konsularnem zawierają prawa krajowe oraz konwencje międzynarodowe. Przepisy polskie o konsulach mieszczą się w ustawie z 11 listopada 1924 r., poz. 944, o organizacji konsulatów polskich i czynnościach konsulów. Zadaniem konsulów jest: a) obrona interesów gospodarczych Polski, b) opieka nad obywatelami polskimi zagranicą, c) czuwanie nad wykonywaniem umów międzynarodowych. Konsulowie m. i. legalizują dokumenty, pośredniczą w zawieraniu ugód, pełnią czynności urzędników stanu cywilnego, przesłuchują strony, świadków i znawców, pełnią czynności notarjuszów, sprawują funkcje sądownictwa niespornego w sprawach spadkowych i opiekuńczych obywateli polskich itd.

Kierownictwo służby konsularnej należy do ministerstwa spraw zagranicznych, któremu podlegają służbowo wszyscy konsulowie; ponadto konsulowie podlegają przedstawicielstwu dyplomatycznemu w kraju urzędowania. Konsulaty dzielą się na

etatowe i honorowe; pierwsze są zależne bezpośrednio od przedstawicielstwa dyplomatycznego, drugie — za pośrednictwem konsulatów etatowych. Konsulowie etatowi, nie zaś honorowi, są urzędnikami państwowymi. Konsulów etatowych dzieli się na konsulów generalnych, konsulów i wicekonsulów, a każdą z tych kategoryj — na pierwszą i drugą klasę. Konsulowie są bądź to kierownikami konsulatów generalnych, zwykłych lub wicekonsulatów, bądź to kierują wydziałami konsularnemi naszych przedstawicielstw dyplomatycznych. Konsulowie etatowi mogą też pełnić służbę dyplomatyczną, co zależy od decyzji ministerstwa spraw zagranicznych. Konsulowie honorowi dzielą się na konsulów i wicekonsulów honorowych

Oprócz konsulów, do składu konsulatów należeć mogą attachés konsularni, praktykanci, urzędnicy kancelaryjni, etatowi i kontraktowi, tłumacze i dragomani, niższa służba (woźni, kawasi itd.).

Ogólna taryfa opłat konsularnych mieści się w rozporządzeniu z 19 maja 1925 r., poz. 402, z późniejszemi poprawkami.

Ustawa z 3 grudnia 1924 r., poz. 993, łącznie z nowelą z 3 marca 1926 r., poz. 183, upoważniła ministra skarbu do wydawania, w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych, rozporządzeń, regulujących sprawę zwolnienia od opłat celnych przedmiotów, przeznaczonych do użytku obcych zawodowych urzędów konsularnych; uwolnienia te ustala rozporządzenie z 7 sierpnia 1926 r., poz. 506.

Konwencje konsularne. Polska zawarła konwencję konsularną z Łotwą, podpisaną w Rydze 3 stycznia 1924 r. (Dz. U., Nr. 5/26, p. 26); umowa ta zawiera przepisy o kompetencji konsulów w sprawach spadkowych (a. XIII). Konwencja konsularna, podpisana przez Estonję i Polskę w Tallinie (Rewlu) 11 stycznia 1924 r. (Dz. U., Nr. 26/26, p. 155), określa w art. 9 pojęcie archiwum konsularnego. Kompetencja konsulów według tej umowy obejmuje opiekę nad poddanymi stron, czynności notarjalne oraz urzędników stanu cywilnego, sprawy paszportów, opiekę nad spadkami, nad nieletnimi i ubezwłasnowolnionymi i udzielanie pomocy okrętom stron. W kwestji uprawnień konsulów i ich czynności konwencja ta uświęciła zasadę największego

uprzywilejowania. Konwencja konsularna, podpisana w Moskwie 18 lipca 1924 r. przez Polskę i Związek Socjalistycznych Republik Rad (Dz. U., Nr. 35/26, p. 210), wylicza kompetencje konsulów, zawiera przepisy o archiwum konsularnem i normuje jurysdykcję nad konsulami, głosząc: konsulowie z obywatelstwem państwa wysyłającego nie podlegają orzecznictwu państwa przyjmującego w sprawach, które dotyczą ich czynności urzędowych. Konsulowie mają obowiązek zjawienia się w sądzie w charakterze świadków. Pozbawienie konsula wolności jest dopuszczalne tylko, gdy chodzi o wykonanie wyroku, który dotyczy wskazanych w tej umowie przestępstw. Do czasu zawarcia specjalnej konwencji spadkowej obowiązują przepisy art. 17 tej konwencji, według których opieka nad spadkami należy do kompetencji konsula (p. sprostowanie art. 11 tej konwencji, Dz. U., Nr. 51/26, poz. 305).

Konsulowie sądowi (E 224). Odrębne stanowisko zajmują konsulowie w państwach niechrześcijańskich bliższego i dalszego Wschodu ze względu na swoistość tamtejszych urządzeń i praw, którym poddani państw chrześcijańskich podlegać nie mogą. Poddani są zakrajowi i podlegają sądownictwu konsulów, których nazywamy konsulami sądowymi lub jurysdykcyjnymi.

W sprawie konsulów sądowych Turcja zawarła umowę z Wenecją w r. 1479, a w 1535 r. z Francją; umowę francusko-turecką odnawiano po śmierci każdego sułtana, ostatni raz 1740 r. (Testa I, 15 i 186). Umowy takie, zawierane też przez inne państwa chrześcijańskie z Turcją, nazywają się kapitulacjami od artykułów (capitula), na jakie się rozpadają; tak twierdzi jedna opinja; druga uważa nazwę tę za tłumaczenie arabskiego słowa soulhh (pokój). Kapitulacje są umowami nawet wtedy, gdy są spisane w formie przywileju, nadanego przez sułtana. Kapitulacje zawarły państwa też z mocarstwami Afryki i Azji, jak Persja, Syjam, Korea, Chiny i Japonja. Oprócz prawa umownego istnieje prawo zwyczajowe.

Konsulowie sprawują sądownictwo nad przynależnymi swego państwa oraz osobami, poddanymi ich opiece; osoby te nazywają się różnie: poddanymi faktycznymi, towarzyszami lub krewnymi

z racji opieki, osobami, oddanemi w opiekę. W sprawie właściwości konsulów obowiązują następujące reguły:

a) sprawy między osobami, podległemi jednemu konsulowi, sądzi ten konsul;

b) sprawy między osobami, podległemi różnym konsulom, sądzi konsul osoby pozwanej lub oskarżonej (actor sequitur forum rei);

c) sprawy między osobami, podległemi konsulowi, a krajowcami sądzi albo konsul pozwanego lub oskarżonego, albo władza krajowa: bądźto sama, bądźto w obecności lub ze współudziałem konsula (zob. Martens-Bergbohm V. R. II 97 s.).

Konsulowie sprawują sądownictwo, w ramach prawa międzynarodowego, według przepisów swego państwa.

Konsulowie mają zakrajowość, która służy też ich rodzinom i personelowi. Oprócz tego mają prawo przytułku, które może być wolnością dzielnicową, i mogą utrzymywać straż honorową. Zakrajowość przynależnych jest względna, jak wynika ze wspomnianej właściwości sądów i prawa umownego.

Instytucja tych konsulów traci rację bytu, jeśli kraj niechrześcijański lub pogański przechodzi pod panowanie chrześcijańskie lub się organizuje na wzór państw nowoczesnych. Dlatego znikła ta instytucja w częściach Turcji, które opanowali chrześcijanie; zniesiono ją w Serbji na mocy umów, gdy kraj ten uzyskał niezawisłość; Rumunja usunęła ją samowładnie po ogłoszeniu niepodległości (1877 r.). Austro-Węgry postąpiły tak samo, gdy w r. 1880 obsadziły i wzięły w zarząd Bośnię i Hercegowinę. W tym wypadku umowa nie była potrzebna, bo zgoda mocarstw rozumiała się sama przez się. Bułgarja usunęła tę instytucję w r. 1907 i w latach następnych na mocy zgody innych państw. Na Cyprze ustało sądownictwo konsularne z woli Anglji, która w r. 1879 zawiadomiła o tem zagranicę; również w Afryce i Azji znikło sądownictwo konsularne po ustaleniu rządów europejskich: w r. 1830 w Algierze, wcielonym do Francji, która pół wieku później postąpiła podobnie w Tunisie (1883/84 r.) oraz w Annamie i Tonkinie (1884 r.) a potem na wyspie Madagaskarze (od r. 1891) i w Maroku (od r. 1912). W Egipcie ograniczono sądownictwo konsularne wprowadzeniem sądów mieszanych (wyżej s. 111),

w Sudanie, opanowanym przez Anglję, znikło ono zupełnie (1899 r.). Gdy Japonja urządziła się na wzór europejski, postarała się o zgodę mocarstw na zniesienie tej instytucji (umowy z lat 1894—96), która przestała istnieć z końcem roku 1898. Są jednak autorowie, którzy utrzymują, że reforma ta nastąpiła za wcześnie. Na Korei ustało sądownictwo konsularne po zabraniu tego kraju przez Japonję. Z dobrodziejstw tej instytucji korzystała Japonja w Chinach od r. 1871, aczkolwiek jest państwem pogańskiem; prawo jej uznała wyraźnie umowa handlowa japońsko-chińska z 21 lipca 1896 r. (M^2 34, 419), art. 20 i nast.

Podczas wojny r. 1914/15 Turcja zniosła u siebie sądownictwo konsularne, lecz traktat pokojowy (nieratyfikowany) je przywrócił na korzyść mocarstw zwycięskich, nawet tych, które dawniej z kapitulacyj nie korzystały, lecz jednocześnie unormował utworzenie komisji międzynarodowej do opracowania projektu reform sądowych; sądy zreformowane miały zastąpić instytucję kapitulacyj (a. 261, 136), lecz lozański traktat pokoju z 24 lipca r. 1923, zawarty z Turcją przez Anglję, Francję, Włochy, Japonję, Grecję, Rumunję i Jugosławję, zatwierdził zniesienie kapitulacyj w Turcji (a. 28).

Niemcy, Austrja i Węgry zrzekły się sądownictwa konsularnego w Maroku, Egipcie i Syjamie (N 142, 147, 135, A 97, 102, 110, W 81, 86, 94).

Ustawa polska z 11 listopada 1924 r. o organizacji konsulatów (Dz. U., Nr. 103, p. 944) zastrzegła oddzielnej ustawie określenie szczególnych praw i obowiązków konsulów jurysdykcyjnych (a. 24).

5. Agenci, komisarze i inni urzędnicy. Oprócz posłów i konsulów służyć mogą państwu zagranicą agenci, komisarze i inni urzędnicy. Bawią oni w obcem państwie za zgodą jego rządu, lecz nie są u niego uwierzytelnieni i nie mają zakrajowości. Ich stanowisko prawne było omawiane w sprawie francuskiego komisarza pogranicznego Schnaebelego, aresztowanego w Niemczech 20 kwietnia 1887 r. za zdradę tego kraju. Schnaebele przekroczył był granicę niemiecką, zaproszony na konferencję przez niemieckiego komisarza policji Gautscha. Aresztowanie było aktem podstępnym, zwabiono urzędnika

francuskiego na terytorjum niemieckie, aby móc go aresztować. Dlatego uwolnienie Schnaebelego było konieczne; żadne państwo nie może korzystać z perfidji swego urzędnika. Rząd niemiecki kazał urzędnika francuskiego uwolnić, lecz nie potępił aresztowania, tylko wysunął argument następujący: przekroczenie granicy, na mocy porozumienia urzędników państw sąsiednich podjęte, pozostaje pod ochroną wzajemnie zapewnionego wolnego glejtu, ze względu na potrzebę zabezpieczenia rokowań międzynarodowych. Zasada taka jest jednak prawu międzynarodowemu nieznana. Stanowisko urzędników zagranicą trzeba określić, wzorując się na prawach konsularnych. Zasada właściwa głosi: urzędnicy państwa zagranicą podlegają obcym prawom i władzom, lecz nie mogą być sądzeni za czynności urzędowe, gdyż sąd w takiej sprawie byłby sądem nad ich państwem. Pogląd ten znalazł wyraz w wielu umowach, które stwierdzają, że urzędnicy podlegają władzy sądowej i policyjnej państwa pobytu lub, jak opiewa inna formułka, jego ustawom i rozporządzeniom policyjnym. Wyjątki dopuszcza się tylko w niektórych kierunkach, umawiając się np., że urzędnicy celni ulegają prawom i władzom rodzinnym w razie naruszenia karności służbowej lub popełnienia zbrodni albo występku w charakterze urzędowym. Zdarza się też przepis, że w razie aresztowania urzędnika kolejowego należy uwzględnić potrzeby służby.

§ 11. Organy międzynarodowe.

Organami międzynarodowemi są międzynarodowe komisje, urzędy i sądy.

1. Komisje międzynarodowe.

a) Komisje rzeczne. Komisje te mają nadzór i pieczę nad żeglugą na rzekach międzynarodowych, jak europejska komisja Dunaju. W pokoju paryskim z 30 marca 1856 r. (M[1] 15, 770) postanowiły mocarstwa, że zasadę wolności żeglugi, ustaloną na kongresie wiedeńskim, będą stosowały także do Dunaju i jego ujść (art 15). Aby urzeczywistnić ten przepis, mocarstwa ustanowiły komisję z przedstawicieli wielkich mocarstw oraz Sardynji i Turcji, po jednym od każdego z nich. Komisji tej polecono oznaczyć i wykonać prace,

które począwszy od Izakczy były potrzebne celem uwolnienia ujść Dunaju oraz części przyległego morza od piasku, hamującego przejazd, oraz od innych przeszkód, aby ta część rzeki i morza znajdowała się w stanie dla żeglugi możliwie korzystnym (art. 16). Dla wykonania prac wyznaczono komisji okres dwuletni, po którego upływie miała być rozwiązana; czas ten okazał się jednak za krótkim, wskutek czego mandat komisji przedłużono. Skład jej z czasem się zmienił; miejsce Prus zajęły Niemcy, miejsce Sardynji — Włochy.

Stanowisko komisji reguluje akt żeglugi dla ujść Dunaju z 2 listopada 1865 r. (M^1 18, 144), zatwierdzony przez mocarstwa 28 marca r. 1866. Budowle i urządzenia, wykonane przez komisję lub inną władzę, która zajmie jej miejsce, zneutralizowano (art. 21). Celem zabezpieczenia zasady wolności żeglugi, obowiązującej na Dunaju, zarządziła umowa berlińska z 13 lipca r. 1878 (M^2 3, 449) zniesienie fortów i fortyfikacyj na części rzeki od Wrót Żelaznych do ujść Dunaju i zakazała wzniesienia nowych. Zarazem orzekła, że żaden okręt wojenny nie może żeglować na Dunaju od Wrót Żelaznych w dół, z wyjątkiem lekkich statków, przeznaczonych do sprawowania policji rzecznej i służby celnej. Jednakże okręty mocarstw, stacjonowane u ujść Dunaju, mogą udać się aż do Galaczu (art. 52).

Umowa berlińska przyznała miejsce w komisji Rumunji i rozszerzyła obszar władzy komisji aż do Galaczu, zaznaczając, że komisja europejska będzie sprawowała swe czynności w zupełnej niezawisłości od władzy krajowej (art. 53). Komisja ta nie jest więc organem państwowym, lecz międzynarodowym. Do jej zadań należy normowanie żeglugi, policji rzecznej i nadzoru na Dunaju od Wrót Żelaznych do Galaczu za pomocą regulaminów, opracowanych przez nią łącznie z delegatami państw nadbrzeżnych (art. 55). Komisja ma własnych urzędników, których mianuje większością głosów, jak inspektora żeglugi po dolnym Dunaju i kapitana portu w Sulinie. Inspektor i kapitan sądzą w imieniu komisji, jako pierwsza instancja, wykroczenia policyjne, popełnione na obszarze ich władzy w zakresie żeglugi. Personel komisji korzysta z „neutralności" czyli właściwie nietykalności. Na swych budowlach i statkach komisja

nie potrzebuje wywieszać innej flagi, jak własnej (Akt dodatkowy do aktu żeglugi dla ujść Dunaju z 28 maja 1881 r, M² 8, 207). Komisja ma więc władzę niezawisłą, obszar, na którym może działać, ma własnych urzędników i własną flagę, jak państwo udzielne. Dlatego niektórzy autorowie uważają ją za państwo, tworząc nową kategorję państwa rzecznego. Na pogląd ten można się zgodzić, jeśli się zaznaczy, że państwo rzeczne nie jest państwem we właściwem znaczeniu z braku ludności; garstkę urzędników trudno uważać za „ludność".

Umowa londyńska z 10 marca 1883 r. (M² 9, 392) rozszerzyła władzę komisji (juridiction) od Galaczu do Braiłowa i przedłużyła jej mandat o 21 lat, od 24 kwietnia 1883 r. począwszy. Po upływie tego czasu odnawia się władza komisji milcząco, zawsze na 3 lata, chyba że rok przed upływem tego okresu strona umowna doniesie, że chce zaproponować zmiany w składzie lub prawach komisji (art. 1, 2).

Dla środkowego Dunaju od Wrót Żelaznych do Braiłowa miała być powołana komisja mieszana z przedstawicieli Austro-Węgier, Bułgarji, Rumunji, Serbji i komisji europejskiej. Przewodnictwo miało spoczywać w rękach delegata austrjacko-węgierskiego, choć jego państwo nie było położone nad tą częścią Dunaju. Rumunja sprzeciwiła się temu i wskutek tego komisja nie rozpoczęła działalności.

Agendy komisji europejskiej miała objąć po 2 latach komisja z przedstawicieli państw nadbrzeżnych (komisja nadbrzeżna, pokój paryski z 1856 r., a. 17, 18). Komisja ta opracowała akt żeglugi z 7 listopada r. 1857 dla górnego Dunaju od Ulmu do Wrót Żelaznych, lecz później przestała istnieć. Komisja nie spełniła swego zadania, które miało polegać na usunięciu ograniczeń, uniemożliwiających zastosowanie przepisów traktatu wiedeńskiego do Dunaju. Rzeka ta podlegała najrozmaitszym administracjom i przepisom, wbrew uchwalonej w Wiedniu 1815 r. zasadzie jednolitości. Przyczyną tego była sprzeczność interesów gospodarczych państw nadbrzeżnych Dunaju. Wielka idea kongresu wiedeńskiego, żądająca otwarcia rzek międzynarodowych dla wszystkich narodów, nie została zrealizowana.

Traktaty pokojowe utrzymały uprawnienia komisji europejskiej, lecz zmieniły jej skład, postanawiając, że narazie należeć do niej będą tylko przedstawiciele Anglji, Francji, Włoch i Rumunji. Resztę Dunaju do Ulmu traktaty poddały zarządowi komisji międzynarodowej, składającej się z 2 przedstawicieli niemieckich państw nadbrzeżnych, 1 przedstawiciela każdego z pozostałych państw nadbrzeżnych oraz 1 przedstawiciela każdego z państw nienadbrzeżnych, które będą reprezentowane w przyszłości w komisji europejskiej. Komisja międzynarodowa będzie urzędowała aż do czasu ustalenia statutu ostatecznego Dunaju (N 346 s, A 301 s, W 285 s, B 229 s).

Na wzór europejskiej komisji Dunaju miała powstać podobna komisja dla Konga, lecz jej nie utworzono, a po wielkiej wojnie główne mocarstwa oraz Portugalja postanowiły 1919 r., że nie będzie ona zorganizowana. Jest to krok wstecz z punktu widzenia międzynarodowego.

Nad żeglugą po Renie czuwa komisja z pełnomocników państw nadbrzeżnych, z wyjątkiem Szwajcarji, pod nazwą komisji centralnej (akt żeglugi z 17 października r. 1868, a. 43—46, który zastąpił pierwotny akt z 31 marca r. 1831). Na mocy traktatu wersalskiego weszli do tej komisji też przedstawiciele Anglji, Włoch i Belgji (a. 355).

Ten sam traktat poddał pod zarząd komisyj międzynarodowych Elbę i Odrę, a co do Niemna postanowił, że komisja międzynarodowa powstanie na żądanie jednego z państw nadbrzeżnych. Komisję Elby składają: 4 przedstawiciele niemieckich państw nadbrzeżnych, 2 przedstawiciele państwa czesko-słowackiego oraz po 1 przedstawicielu Anglji, Francji, Włoch i Belgji. Każde państwo ma jeden głos. Do komisji Odry należy po 1 przedstawicielu Polski, Prus, Czechosłowacji, Anglji, Francji, Danji i Szwecji. Komisje te zajmują się rewizją umów międzynarodowych i regulaminów (a. 340 s.).

b) Komisje sanitarne czuwają nad obrotem międzynarodowym pod względem sanitarnym. Zawleczeniu zaraz do Turcji a z niej do innych krajów starała się zapobiec wyższa rada zdrowia w Konstantynopolu, składająca się z delegatów Turcji i obcych mocarstw (umowa z 3 grudnia r. 1903,

a. 165 s.). Gdy koalicja po wielkiej wojnie obsadziła cieśniny tureckie, funkcje tej rady objęły komisje międzysojusznicze znawców (R. M. II 124). Lozański traktat pokoju z 24 lipca r.1923 zniósł wyższą radę zdrowia w Konstantynopolu i oświadczył, że administracja turecka ma się zająć organizacją sanitarną wybrzeży i granic Turcji (a 114).

Rady sanitarne utworzono też w Aleksandrji, Tangerze i Bukareszcie, jako organy międzynarodowe.

c) Komisje finansowe czuwają nad gospodarką skarbową. Komisję taką utworzono w Egipcie (ustawa z 17 lipca 1880) i Grecji (ustawa z 10 marca r. 1898); komisja finansowa miała powstać w Turcji na podstawie traktatu z r. 1920 (a. 232 s), który nie został jednak ratyfikowany. Niezmierną doniosłość ma komisja odszkodowań, stworzona po wielkiej wojnie przez traktaty pokojowe. Traktat wersalski unormował stanowisko tej komisji wobec Niemiec. Kompetencje komisji są niezmiernie szerokie. W zakresie odszkodowań komisja posiada „najdalej idącą władzę kontrolującą i wykonawczą", nie jest związana „żadnem prawodawstwem, ani żadnym szczególnym kodeksem". Niemcy muszą wykonywać rozkazy komisji, jakby były wydane przez rząd nadpaństwowy. Komisja bada od czasu do czasu zdolność płatniczą Niemiec.

Anglja, Francja i Włochy są reprezentowane stale w tej komisji, Japonja, Belgja i Jugosławja tylko, gdy chodzi o ich interesy, co traktat bliżej rozwija. Każde państwo ma jednego delegata. Państwa, nie reprezentowane w tej komisji, mogą wysłać delegata w celu wzięcia udziału w obradach nad ich interesami, lecz ich delegat ma tylko głos doradczy. Uchwały komisji wymagają w jednych sprawach jednomyślności (do nich należy obniżenie odszkodowań), w innych — większości głosów. Główne biuro komisji jest w Paryżu. Komisja określiła wysokość szkód, które Niemcy mają wynagrodzić, na 132 miljardy marek złotych.

Jeśli Niemcy pogwałcą swe zobowiązania, mocarstwa zwycięskie mają prawo wydania zarządzeń, które będą uważały za potrzebne. Niemcy zobowiązały się nie uważać tych zarządzeń

za „akty nieprzyjacielskie" czyli uprawniające do wydania wojny (a. 233 s i załączniki, zwłaszcza § 18 załącznika II a. 244).

2. Urzędy międzynarodowe.

Wiele związków międzynarodowych ma organy stałe w postaci biur lub urzędów. Biura są punktem środkowym związku, pełnią funkcje jego sekretarjatu i instancji informacyjnej i ogłaszają nieraz odpowiednie czasopisma. Do biur tych powrócimy, omawiając działalność związków w rozdziale, poświęconym gałęziom administracji międzynarodowej. Najważniejsze biura i urzędy: biuro powszechnego związku telegraficznego w Berlinie, które wydaje „Journal télégraphique"; biuro powszechnego związku pocztowego w Bernie, wydające miesięcznik francuski „Unja pocztowa" i sprawujące jednocześnie funkcje biura związku radjotelegraficznego; biuro wag i miar w Paryżu, przeprzechowujące pierwowzory metra i kilogramu; połączone biura związków: ochrony własności przemysłowej oraz dzieł literackich i artystycznych w Bernie, wydające miesięczniki francuskie „Własność przemysłowa" i „Prawo autorskie"; urząd centralny przewozów międzynarodowych w Bernie, ogłaszający czasopismo o międzynarodowych przewozach kolejowych; biuro związku ogłaszania taryf celnych w Brukseli, publikujące taryfy celne w pięciu językach: niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim i hiszpańskim; biuro stałego sądu polubownego w Hadze, które jest jego sekretarjatem; biuro organizacji pracy (traktaty pokojowe część XII względnie XIII, zob. niżej § 19, 3). Na szczególną uwagę zasługuje instytut rolniczy w Rzymie, utworzony z inicjatywy króla włoskiego (umowa z 7 czerwca r. 1905, M[3] 3, 139). Instytut ten zbiera, bada i ogłasza możliwie szybko wiadomości statystyczne, techniczne i ekonomiczne, dotyczące rolnictwa i pracowników rolnych; z informacyj jego korzystają chętnie giełdy zbożowe. Prace instytutu tego dają pogląd na całokształt produkcji rolniczej i przygotowują jej reformę. Instytutem kieruje „zebranie ogólne" delegatów państw umownych; organem wykonawczym zebrania jest „komitet stały". Podobna jest organizacja instytutu chłodnictwa w Paryżu, kierowanego przez „konferencję ogólną", której pomaga „komitet wykonawczy". Instytut ten popiera przez

odpowiednie studja naukę chłodnictwa i przemysł chłodniczy. Podkreślić trzeba, że kontrahentami tej umowy są nietylko państwa, lecz także kolonje i dominja; zrzeszenia takie mogą też do umowy przystąpić (Umowa paryska z 21 czerwca 1920 r., Dz. U., 1922 Nr. 78, p. 703). Życie zadaje coraz bardziej kłam przestarzałej doktrynie, że prawo międzynarodowe normuje tylko stosunki międzypaństwowe. Wiadomości o zdrowiu publicznem i zarazach, jak cholera, dżuma i żółta febra, zbiera urząd higjeny publicznej w Paryżu, udzielając ich następnie państwom, przez co ułatwia walkę z zarazami. Podkreślić trzeba, że urząd ten może się bezpośrednio komunikować nietylko z radami sanitarnemi, lecz także z wyższemi władzami zdrowia w państwach, jest więc uwolniony od uciążliwej „drogi dyplomatycznej", wymagającej pośrednictwa ministerstwa spraw zagranicznych (umowa z 9 grudnia r. 1907, M³ 2, 913). Na podobnych zasadach zorganizowano w Paryżu międzynarodowy urząd epizootyj, czyli chorób zwierząt (umowa paryska z 25 stycznia r. 1924, Dz. U., Nr. 108/25, p. 767).

W celu ściągania pretensyj pieniężnych obywateli państw zwycięskich oraz pokonanych, traktaty pokojowe nakazały utworzenie w każdym państwie urzędu kontroli i kompensacji (office de vérification et de compensation). Urzędy te pośredniczą w zapłacie długów; dług się zgłasza w jednym urzędzie (urząd wierzycielski), który wypłaca sumę wierzycielowi prywatnemu po jej uznaniu przez drugi urząd (urząd dłużniczy). Dług obciąża urząd dłużniczy, a za długi odpowiada państwo dłużnika; urząd, nie zaś wierzyciel, zwraca się do dłużnika z żądaniem zapłacenia długu, co jest korzystne dla wierzyciela wobec dezorganizacji stosunków gospodarczych w krajach wojujących, a zwłaszcza pokonanych. Przepisy te dotyczą wszystkich sum, jakie się należały już przed wojną poddanym państw pokonanych od poddanych państw zwycięskich, oraz niektórych pretensyj obywateli koalicji (N 296 i załącznik).

3. Sądy międzynarodowe.

a) Niektóre komisje i urzędy międzynarodowe sprawują sądownictwo, jak komisje rzeczne i sanitarne,

które sądzą wykroczenia przeciw ich zarządzeniom; urząd środkowy przewozów międzynarodowych rozstrzyga na żądanie stron spory między kolejami żelaznemi.

b) Stały trybunał polubowny w Hadze (Cour permanente d'arbitrage), ustanowiony umową haską o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych z 29 lipca r. 1899, poprawioną 18 października 1907 r. Trybunał haski nie jest stałym w znaczeniu zwykłem, strony umowne mianują bowiem najwyżej po cztery osoby o uznanej kompetencji w kwestjach prawa międzynarodowego, które się cieszą najwyższem poważaniem moralnem i urząd ten chcą przyjąć. Nominacja następuje na sześć lat, lecz może być ponowiona. Osoby te wciąga się jako członków trybunału polubownego na listę, którą przesyła się państwom umownym (art. 44). Jeśli mocarstwa umowne chcą przedstawić zatarg trybunałowi haskiemu, wybierają sędziów z tej listy. Sposób wyboru oznaczają strony, a w braku zgody mianuje każda z nich dwóch sędziów, z których tylko jeden może być jej poddanym lub należeć do członków trybunału, przez nią mianowanych. Tych czterech sędziów wybiera wspólnie piątego, który przewodniczy (por. art. 45).

W nauce zarzucają, że w sądzie tym zasiadać mogą przynależni stron wbrew zasadzie, że nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Zarzut ten byłby słuszny, gdyby cały sąd składał się z przynależnych jednej partji. Wypadek ten, w razie zgody stron, może się wprawdzie zdarzyć, lecz nie jest prawdopodobny. Obecność poddanych stron może okazać się pożyteczną, bo krajowiec zna zwykle lepiej od cudzoziemców stosunki swego państwa i dlatego może sądowi służyć cennemi wskazówkami. Bezstronność krajowca może się zachwiać, lecz sprawy, w których to niebezpieczeństwo szczególnie grozi, są z pod właściwości sądownictwa zwykle wyjęte, t. j. zatargi, dotyczące żywotnych interesów stron (por. niżej § 30). Jednakże niektóre umowy wyłączają własnych poddanych stron od urzędu sędziego (tamże).

Członkowie trybunału haskiego używają podczas urzędowania zagranicą przywilejów i uwolnień dyplomatycznych, są więc jak posłowie osobami zakrajowemi (art. 46).

c) Trybunał sądownictwa polubownego (cour de justice arbitrale). Z inicjatywy Stanów Zjednoczonych Ameryki opracowała druga konferencja haska z r. 1907 projekt umowy o ustanowieniu trybunału sądownictwa polubownego w Hadze. Ta sama konferencja uchwaliła projekt międzynarodowego trybunału morskiego (cour internationale des prises), któryby badał orzeczenia narodowych trybunałów i komisyj w sprawie łupów morskich. Oba trybunały miały być stałe, lecz nie zostały uruchomione, bo państwa nie zdołały zgodnie ustalić ich składu. Nie wszystkie państwa mogłyby mieć stale sędziów w tych trybunałach, bo grono to byłoby za duże, a ustalenie praw państw do nominacji sędziów nie powiodło się. Zamierzenia haskie urzeczywistniła Liga Narodów przez zorganizowanie stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej (cour permanente de justice internationale). Trybunał ten składa się z 11 sędziów i 4 zastępców, wybranych większością głosów przez Radę i Zgromadzenie Ligi Narodów. Kandydat na sędziego powinien używać najwyższego poważania moralnego i mieć albo kwalifikacje potrzebne do objęcia najwyższej posady sędziowskiej swego kraju, albo być prawnikiem o niewątpliwej kompetencji na polu prawa międzynarodowego. Mandat sędziego trwa 9 lat, lecz wybór ponowny jest dopuszczalny. Siedzibą trybunału jest Haga. Trybunał zbiera się rocznie na sesję zwyczajną 15 czerwca; sesje nadzwyczajne zwołuje prezydent trybunału. Przy trybunale istnieją trzy izby specjalne: izba pracy, izba komunikacji i tranzytu i izba trzech; dwie pierwsze dla spraw, w nazwie izb wskazanych, trzecia dla spraw, w których strony zażądają postępowania skróconego.

Odpowiedni skład sądu i kompetencja przymusowa są gwarancjami dobrego wymiaru sprawiedliwości. Liga zrealizowała pierwszy postulat, lecz nie drugi: trybunał Ligi ma w zasadzie kompetencję fakultatywną, a przymusową tylko, o ile państwa tak postanowią. Wobec charakteru fragmentarycznego wielu przepisów prawa międzynarodowego władza tego trybunału jest wielka i dotychczas niewypróbowana; dlatego państwa obawiały się nadania mu właściwości przymusowej. Trybunał

stosuje: 1. konwencje ogólne i szczególne, ustalające reguły, wyraźnie uznane przez państwa, w sporze pozostające, 2. zwyczaj międzynarodowy, o ile jest dowodem praktyki ogólnie przyjętej jako prawo, 3. ogólne zasady prawa, uznane przez narody cywilizowane, 4. z zastrzeżeniem zasady, że wyrok jus facit inter partes — decyzje sądowe i doktrynę publicystów najbardziej wykwalifikowanych, jako środek pomocniczy przy określaniu zasad prawnych. Za zgodą stron Trybunał może wydać orzeczenie według zasad słuszności czyli ex aequo et bono (statut, a. 38). Pierwszy punkt tego postanowienia jest zredagowany bardzo ostrożnie, lecz następne punkty dają Trybunałowi wielką swobodę, np. tak rozciągliwe pojęcie jak: ogólne zasady prawne, uznane przez narody cywilizowane.

Trybunał Ligi zebrał się 15 lutego r. 1922; pierwsza sesja rozpoczęła się 15 czerwca r. 1922; na wokandzie były dwie sprawy, w których Rada Ligi zażądała opinji tego sądu.

Na mocy wyboru sąd Ligi składają poddani wielkich mocarstw oraz Holandji, Danji, Szwajcarji, Hiszpanji, Brazylji, i Kuby, po jednym od każdego państwa; zastępcami wybrano obywateli Jugosławji, Norwegji, Rumunji i Chin. Polskę pominięto, lecz w razie sporu każde państwo, nie mające w sądzie swego poddanego, może mianować swego obywatela członkiem sądu. Statut sądu, uchwalony przez pierwsze Zgromadzenie Ligi 13 grudnia r. 1920, sejm polski zatwierdził ustawą z 30 lipca 1921 r. (Dz. U., Nr. 67, poz. 432; statut Nr. 106/1923 p. 839).

Trybunał wydaje też opinje doradcze (avis consultatifs) o wszystkich kwestjach i sporach, przedstawionych mu przez Radę lub Zgromadzenie Ligi Narodów (a. 14 statutu Ligi). Kwestje, których załatwienie napotyka na trudności, Rada Ligi lubi skierowywać do Trybunału, którego prosi o opinję, lecz ta opinja działa faktycznie jak wyrok, bo Rada Ligi, jako ciało polityczne, nie ma dość autorytetu, aby móc odrzucić opinję tak poważnej instytucji sądowej. W ten sposób powstał niejako surogat kompetencji przymusowej Trybunału. Ewolucji tej nie przewidywano, czego dowodem jest fakt, że statut Trybunału nie reguluje procedury wydawania tych opinij. Dlatego też przepis o mianowaniu sędziego przez państwo, którego poddany

nie zasiada w Trybunale, nie miał zastosowania, aż Trybunał 7 września 1927 r. uchwalił odpowiednią poprawkę do art. 71 swego regulaminu. Według tej poprawki, art. 31 statutu Trybunału o powoływaniu obywateli stron procesowych na członków Trybunału w charakterze t. zw. sędziów narodowych obowiązuje też w sprawach, w których chodzi o wydanie opinji doradczej. Sędzia narodowy ma to samo prawo głosu w Trybunale, jak inni jego członkowie.

Trybunał ogłasza drukiem swoje wyroki (arrêts), opinje doradcze i sprawozdania ze swej działalności.

d) Mieszane trybunały rozjemcze utworzyły państwa po wielkiej wojnie dla sporów obywateli państw zwycięskich z obywatelami lub państwami nieprzyjacielskiemi, o ile przedmiotem sporu są szkody wojenne. Trybunał składa się z trzech sędziów: jednego powołuje rząd państwa zwycięskiego, jednego — rząd państwa pokonanego, trzeciego, który przewodniczy, mianują oba rządy wspólnie. Siedzibą polsko-niemieckiego trybunału jest Paryż; trybunał uchwalił regulamin procesowy (N 304 s, Dz. U., 1921, Nr. 90, poz. 670.). Według ustawy polskiej z 29 kwietnia 1925 r. (tamże, Nr. 52, p. 354) członkowie, sekretarze i funkcjonarjusze tego trybunału, którzy nie są obywatelami polskimi, mają przywileje dyplomatyczne, gdy przebywają w Polsce w charakterze urzędowym; lokale, przeznaczone dla celów urzędowych tego trybunału, są w Polsce zwolnione z pod sądownictwa krajowego; sądy i władze administracyjne Polski udzielają w granicach swej właściwości pomocy prawnej na żądanie tego trybunału lub ustanowionego przy nim agenta rządu polskiego; orzeczenia trybunału są ostateczne i będą wykonywane w Polsce przy zastosowaniu przepisów o wykonywaniu krajowych orzeczeń sądowych, pod warunkiem, iż będą uwierzytelnione przez agenta rządu polskiego. Agent ten jest upoważniony do czynienia w imieniu strony zainteresowanej wniosków, zmierzających do wykonania orzeczenia.

Ponieważ sędzia, mianowany przez państwo, zwykle będzie skłonny do popierania jego stanowiska, więc często decyzja zależeć będzie od przewodniczącego, tak że jedna osoba rozstrzygać będzie ostatecznie o roszczeniach, wynoszących nieraz

miljony, a nawet setki miljonów franków złotych. Powierzenie tak dużych kompetencyj trybunałowi wymagałoby stworzenia gwarancyj dobrego wymiaru sprawiedliwości, tem bardziej, że trybunał stosuje prawo międzynarodowe, pełne luk i sprzeczności, i nieraz podejmuje działalność prawotwórczą. O tych gwarancjach państwa przy układaniu traktatów pokojowych nie pomyślały, dlatego też judykatura trybunałów rozjemczych wywołała liczne uwagi krytyczne.

2. GAŁĘZIE ADMINISTRACJI.

a) Administracja w zakresie komunikacji i środków obrotu.

§ 12. Żegluga.

Na obszarze swej władzy państwo może zastrzec żeglugę dla swych poddanych, chyba że zrezygnuje z tego prawa, jak np. Niemcy, którzy w tej sprawie przestrzegać muszą zasady równości, traktując cudzoziemców, jak własnych obywateli (N 327). Zasada ta dotyczy całego obszaru wodnego Niemiec: ich portów i wód śródkrajowych i została im narzucona przez zwycięzców.

Państwa walczą oddawna o prawo korzystania z wielkich rzek, łączących kraje z morzami, lecz mocarstwa, położone nad temi rzekami, opierają się, z przyczyn politycznych i gospodarczych, ograniczeniu ich władztwa nad drogami wodnemi. Nacjonalizm walczy z kosmopolityzmem także w prawie rzecznem, a państwa popierają hasło, które jest dla nich najkorzystniejsze, np. Anglja popiera oddawna otwarcie wielkich rzek dla wszystkich narodów na równych prawach, bo pragnie ułatwić rodzimemu handlowi dostęp do krajów europejskich. Odbiciem tendencyj praktyki są pomysły nauki: jedni autorowie bronią zasady wolności żeglugi po obcych rzekach, starając się wysnuć tę tezę z ogólnych zasad prawa, nie wyłączając prawa rzymskiego; inni chcą wykazać słabość tych poglądów i bronią teorji, iż żegluga wymaga zgody państw nadrzecznych. Ocena tych sporów zależy od punktu wyjścia, obranego przez autorów: jeśli staniemy na gruncie władzy najwyższej państwa, odrzucimy zasadę wolności żeglugi; jeśli natomiast wzniesiemy się na poziom wyższy

społeczności międzypaństwowej, na obrocie międzynarodowym opartej, ujrzymy ideał otwarcia rzek dla zagranicy. Ideał ten przyświeca prawu rzecznemu, lecz wcielenie tego ideału w życie wymaga wydania odpowiednich przepisów, a więc zgody państw, których władzy rzeki podlegają. Przytoczymy kilka przykładów. Pokój paryski z 30 maja 1814 r. głosi, iż żegluga na Renie jest wolna od miejsca, gdzie się on staje żeglownym, aż do morza i naodwrót (a. 5, M N 2, 1). Zasada wolności dotyczy żeglownej części rzeki, która wpada do morza. W sposób ogólny normuje tę sprawę kodyfikacja prawa rzecznego, zawarta w akcie głównym kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca r. 1815 (tamże str. 361, a. 108—116). Akt ten zobowiązuje państwa, które przedziela lub przecina ta sama rzeka żeglowna, do zgodnego uregulowania żeglugi po tej rzece według zasad następujących: żegluga po rzece od miejsca, gdzie się rzeka staje żeglowną, aż do ujścia będzie zupełnie wolna, i pod względem handlu nie wolno jej zabronić nikomu pod warunkiem, że okręt przestrzegać będzie regulaminów policji żeglugi. Regulaminy powinny być jednolite dla wszystkich i jaknajbardziej sprzyjać handlowi wszystkich narodów. Oprócz tego prawo wiedeńskie głosi zasadę równości opłat dla wszystkich i zakazuje pobierania opłat za samo korzystanie z rzeki (droits d'étape, d'échelle ou de relâche forcée; wolno pobierać opłaty za korzystanie ze specjalnych urządzeń, ułatwiających żeglugę); wreszcie akt wiedeński zobowiązuje państwa do oczyszczania koryta rzeki z przeszkód, hamujących żeglugę, Prawo wiedeńskie nie rządzi bezpośrednio żeglugą, lecz ma wejść do konwencyj państw nadrzecznych, ma więc charakter wzoru; prawo to dotyczy żeglownych części rzek, dotykających conajmniej dwu państw szlakiem żeglownym, lecz nie jest rzeczą konieczną, aby rzeka łączyła państwa z morzem. Do aktu wiedeńskiego mocarstwa dołączyły dwa regulaminy rzeczne: *a)* Renu, *b)* Nekaru, Menu, Mozeli, Mozy i Skaldy; są to wzory dla umów rzecznych państw nadbrzeżnych.

Według prawa wiedeńskiego każdy może uprawiać na prawach równych żeglugę po rzekach dla celów handlowych, lecz zastosowanie tej normy wymaga zawarcia umowy przez pań-

stwa nadrzeczne i dlatego nastręcza duże trudności, o czem świadczą dzieje prawa żeglugi po Dunaju i Renie. O Dunaju już była mowa (wyżej § 11, 1). Co do Renu, to akt żeglugi z 31 marca r. 1831 (M N 9, 252) zastrzegł, wbrew prawu wiedeńskiemu, prawo żeglugi poddanym państw nadreńskich, a nowy akt z 17 października 1868 r. (M[1] 20, 355) otworzył wprawdzie Ren dla żeglugi wszystkich narodów, lecz faktycznie utrzymał dawną zasadę, żądając od kierowników okrętów dopełnienia warunków, którym w zasadzie zdołają zadośćuczynić tylko obywatele państw nadreńskich.

Żegluga na rzekach afrykańskich Kongo i Niger jest otwarta dla okrętów handlowych i wojennych w czasie pokoju i wojny; jednakże przewóz kontrabandy i akty wojenne są na tych rzekach niedopuszczalne (umowa z 26 lutego r. 1885, M[2] 10, 414).

Prawem rzecznem zajęła się konferencja pokojowa w r. 1919, i następnie uczynił to oddzielny zjazd, zwołany w r. 1921 przez Ligę Narodów do Barcelony. Konferencja pokojowa uznała niektóre rzeki za międzynarodowe, mianowicie Elbę od ujścia Wełtawy, Weltawę do Pragi, Odrę od ujścia Opawy, Niemen od Grodna i Dunaj od Ulmu. Charakter międzynarodowy mają nietylko te rzeki, ale wszystkie wody do nich należące, czyli cała sieć rzeczna lub, jak mówi traktat: każda żeglowna część tych sieci rzecznych, która daje więcej niż jednemu państwu naturalny dostęp do morza z przeładowaniem lub bez przeładowania ze statku na statek, a także kanały boczne i łącznikowe, które będą przeprowadzone bądź w celu zdwojenia lub ulepszenia z natury żeglownych części powyższych sieci rzecznych, bądź w celu połączenia dwóch z natury spławnych części tej samej rzeki (a. 331). Traktat wersalski nie daje nam pojęcia rzeki międzynarodowej, któreby można powszechnie zastosować, lecz uznaje pewne rzeki za międzynarodowe: są to rzeki żeglowne, które dają więcej niż jednemu państwu naturalny dostęp do morza; oprócz tego traktat ten stwarza pojęcie sieci rzecznej. Prawo wiedeńskie nie żąda, aby rzeka, podlegająca prawu międzynarodowemu, dawała państwom dostęp do morza. Choć więc nauka i praktyka mówią często o rzekach międzynarodowych, prawo międzynarodowe nie zna jednolitego pojęcia

takiej rzeki. Logicznie rzecz biorąc, rzeka międzynarodowa jest przeciwstawieniem rzeki narodowej, a więc jest rzeką, która dotyka więcej niż jednego państwa. To logiczne pojęcie przyjął zjazd wiedeński, lecz odrzucił zjazd wersalski.

Według traktatu wersalskiego żegluga na drogach wodnych międzynarodowych jest dozwolona wszystkim na równych prawach, lecz Niemcy mogą przewozić podróżnych i towary pomiędzy portami jednego mocarstwa zwycięskiego tylko za jego zgodą. Oprócz tego traktat głosi zasadę słuszności opłat i nakłada na państwa nadrzeczne obowiązek usuwania przeszkód, hamujących żeglugę (art. 331—336). Przepisy te obowiązują tylko do czasu zawarcia ogólnej konwencji rzecznej, zatwierdzonej przez Ligę Narodów (a. 338); aż do tego czasu podlega prawu wersalskiemu (a. 332—337) system rzeczny Wisły łącznie z Bugiem i Narwią (a. 18 tak zwanego traktatu o ochronie mniejszości). Poddanie tych trzech rzek międzynarodowemu prawu rzecznemu nazwano ich umiędzynarodowieniem; wyrażenia tego można używać, o ile się pamięta, co oznacza.

Prawo barcelońskie, ułożone przez zjazd międzynarodowy w r. 1921, używa pojęcia dróg żeglownych o znaczeniu międzynarodowem (voies navigables d'intérêt international). Pojęcie to ma zastosowanie do wszystkich z natury w kierunku do morza i od morza żeglownych części drogi wodnej, która w swym biegu z natury żeglownym w kierunku do morza i od morza przedziela lub przecina różne państwa, jako też do każdej części innej drogi wodnej z natury żeglownej w kierunku do morza i od morza, która łączy z morzem drogę wodną z natury żeglowną i przedzielającą lub przecinającą różne państwa (Statut barceloński a. 1 w przekładzie prof. Winiarskiego, Rzeki polskie ze stanowiska pr. m. 1922 str. 239). Z tego wynika, że międzynarodową jest też rzeka, która przepływa przez jedno państwo, lecz łączy z morzem rzekę, do której przylegają różne państwa. W rachubę wchodzą tylko drogi wodne, które prowadzą do morza i są żeglowne czyli spławne (oba wyrazy mogą oznaczać to samo, zob. słownik Lindego), a przez drogę międzynarodową rozumie się tylko spławną część drogi, prowadzącą do morza.

Oprócz tego statut barceloński ma zastosowanie do drog wodnych naturalnych i sztucznych, które państwa, mające władzę nad niemi, wyraźnie poddały jego postanowieniom (a. 1).

Na drogach wodnych międzynarodowych żegluga jest wolna, t. j. może być swobodnie wykonywana przez okręty pod flagą kontrahentów umowy barcelońskiej na zasadach zupełnej równości. Jednakże państwo może zastrzec dla swej flagi żeglugę śródkrajową (od portu do portu tego państwa wykonywaną). Opłaty można od żeglugi pobierać tylko na pokrycie kosztów utrzymania i ulepszenia dróg wodnych. Państwa nadbrzeżne są obowiązane dbać o spławność dróg wodnych. Zasada wolności żeglugi nie pozbawia państwa prawa nadzoru nad żeglugą i wydawania dla niej przepisów, zgodnych z prawem barcelońskiem (a. 3—7).

Statut barceloński pozwala na odebranie drodze wodnej charakteru międzynarodowego (zob. a. 10, 6), a protokuł dodatkowy przewiduje zastosowanie zasady równości do dróg wodnych, które nie są uważane za międzynarodowe.

Prawo barcelońskie dotyczy okrętów prywatnych, nie zaś publicznych czyli okrętów, wykonywających władzę publiczną, jak okręty wojenne i policyjne (a. 17). Podczas wojny obowiązują przepisy barcelońskie tylko, o ile są zgodne z prawami i obowiązkami państw wojujących i neutralnych (a. 15).

Konferencja barcelońska uchwaliła deklarację o uznaniu flagi czyli bandery państw, nie mających wybrzeża morskiego: uznanie flagi zależy od jej zarejestrowania w jednem miejscu takiego państwa (Dz. U., Nr. 47/25, p. 328). Oprócz tego konferencja ta uchwaliła przepisy o wolności tranzytu oraz o zorganizowaniu konferencyj ogólnych i komisji doradczej i technicznej komunikacji i tranzytu (zob. niżej § 13, V).

Sejm polski zatwierdził umowy barcelońskie o urządzeniu dróg żeglownych o znaczeniu międzynarodowem i o wolności tranzytu; umowy mają datę 20 kwietnia 1921 r. (Dz. U. 1922 Nr. 71, poz. 640 i 641; tekst prawa tranzytu tamże Nr. 34/25 p. 236).

Kanały. Państwa starają się o zastosowanie zasady wolności żeglugi do kanałów sztucznych, które mają znaczenie

międzynarodowe. Traktat wersalski poddał kanał kiloński zasadzie wolności żeglugi postanowieniem, że kanał ten i dostępy do niego będą zawsze wolne i otwarte na stopie zupełnej równości dla statków wojennych i handlowych wszystkich państw w czasie pokoju z Niemcami. Norma ta obowiązuje w czasie pokoju. Z zasad wolności i równości korzystać mogą nietylko kontrahenci, lecz wszystkie państwa. Ponadto traktat wersalski uświęcił co do tego kanału zasadę słuszności opłat (a. 380 s).

Zasada wolności żeglugi obowiązuje na kanale sueskim w redakcji następującej: morski kanał sueski będzie zawsze otwarty dla statków handlowych i wojennych bez różnicy flagi w czasie wojny i pokoju, lecz podejmowanie aktów wojennych na kanale jest wzbronione (Umowa podpisana w Konstantynopolu 29 października r. 1888, M² 15, 557, a. 1 i 4). Prawo sueskie jest wzorowane na prawie kanału panamskiego, zawartem w umowie Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki z 19 kwietnia 1850 r. (M¹ 15, 187). Kanał panamski ma być równomiernie dostępny dla wszystkich, a w czasie wojny kontrahentów ma być terenem zneutralizowanym. Chcąc poddać swej władzy ten kanał, Ameryka Północna uzyskała od Anglji, walczącej ciężko z Burami, zgodę na zastąpienie dawnej umowy nową, która głosi: kanał może być zbudowany z ramienia rządu amerykańskiego, który będzie miał wszystkie prawa stąd płynące oraz wyłączne prawo starania się o urządzenie i prowadzenie kanału. Kanał będzie podlegał zasadzie wolności żeglugi; nie wolno na nim podejmować aktów wojennych. Stany Zjednoczone mogą wzdłuż kanału utrzymywać policję wojskową, wystarczającą, aby zabezpieczyć kanał przed bezprawiem i zakłóceniem porządku (umowa z 18 listopada r. 1901, tamże 30, 631). Wykonanie tej umowy wymagało zgody Kolumbji, którą kanał miał przecinać; a gdy państwo to zajęło stanowisko oporne, terytorjum, na którem miał być kanał zbudowany, oderwało się od kraju macierzystego i utworzyło niepodległą republikę panamską, która po otrzymaniu od Ameryki „uznania", zawarła z nią umowę, poddającą kanał i przyległe obszary szerokości 10 mil władzy Stanów Zjednoczonych Ameryki przy zupełnem wyłączeniu władzy panamskiej. Obszar kanałowy jest enklawą amerykańską na terytorjum pa-

namskiem (umowa z 18 listopada r. 1903, M² 31, 599). Zgodnie z tą umową Ameryka Północna ufortyfikowała kanał. W sprawie opłat uprzywilejowała ona własne okręty handlowe, lecz na protest Anglji odwołała tę normę, która gwałciła zasadę równości (Ustawa amerykańska z 24 sierpnia 1912 r., odwołana 1914 r. Butte i Baty, Jahrb. d. V. R. 1913, 403, 453; protest Anglji tamże 180 s).

Morze pełne. Żegluga jest otwarta dla wszystkich na pełnem morzu, które nie podlega żadnemu państwu. Nikt nie może zakazać okrętom żeglugi po pełnem morzu. Rozszerzenie władztwa państwowego poza morze nadbrzeżne, zdarzające się dawniej, byłoby pogwałceniem zasady wolności mórz, bronionej, aczkolwiek słabo, przez Hugona Groota w rozprawie Mare liberum (1609 r.), zwalczanej umiejętnie przez Anglika Seldena (Mare clausum r. 1635). Państwo może rządzić na morzu tylko wyjątkowo na mocy specjalnego tytułu prawnego. Okręty z flagą państwa podlegają jego władzy jako tak zwane pływające cząstki jego terytorjum. Umowa brukselska z 2 lipca r. 1890 (M² 17, 345) daje okrętom wojennym kontrahentów prawo zatrzymywania, przeszukiwania i aresztowania drobnych okrętów (niżej 500 tonn pojemności) na wschód od Afryki w razie uprawiania czarnego handlu (a. 21, 23). Rybołówstwo na morzu Połnocnem podlega władzy policyjnej, sprawowanej przez okręty wojenne względnie państwowe mocarstw nadbrzeżnych (umowa z 6 maja r. 1882, M² 9, 556). Każde państwo może, na mocy prawa zwyczajowego, ścigać na pełnem morzu piratów czyli rozbójników morskich. Piractwo trzeba odróżnić od korsarstwa czyli ścigania okrętów handlowych przez okręty prywatne z upoważnienia państwa wojującego (zob. niżej § 31, 14). Przez piractwo rozumiemy akt gwałtu, podjęty na pełnem morzu przez jeden okręt wobec drugiego bez upoważnienia państwa. Okręt piracki wraz z załogą nie ma prawa do ochrony państwa ojczystego; dlatego każde państwo może ten okręt zniszczyć lub zabrać, a załogę ukarać śmiercią. Według prawa międzynarodowego piractwo powoduje wygaśnięcie prawa do ochrony państwa, lecz nie wywołuje utraty przynależności; taki rygor może ustanowić prawo krajowe, które może pojęcie rozboju morskiego dokładniej ustalić,

aniżeli prawo międzynarodowe. Towary, zrabowane i znalezione na okręcie pirackim, zwraca się właścicielom; pozbycie towaru przez piratę jest nieważne według zasady: piratas dominium non mutare. (Bynkershoek, Quaestiones).

Pojęcie piractwa wywołało wielkie spory naukowe. Prawie wszyscy autorowie uznają, że istnieje przestępstwo piractwa, do którego ścigania każde państwo jest kompetentne, lecz najrozmaiciej określają istotę tego przestępstwa. Zgoda autorów dotyczy tylko nazwy tego przestępstwa, nie zaś jego istoty. Z punktu widzenia teorji prawa międzynarodowego stwierdzić trzeba, że mianem piractwa autorowie określają najrozmaitsze przestępstwa, popełnione na morzu lub na lądzie, przez okręt na okręcie lub przez załogę okrętu na jego kapitanie, w celu zysku lub zemsty i t. d. Praktyka stosuje pojęcie, przewidziane w prawie jej państwa, a państwa, ścigając piractwo, kierują się pojęciem swego prawa karnego. Prawa karne określają to pojęcie najrozmaiciej. Z tego wynika ważna konkluzja: państwo ma prawo ustalenia istoty piractwa; jednakże nie może uczynić tego dowolnie. Arbitralne rozszerzenie pojęcia rozboju czyli piractwa wywołałoby z pewnością protest zagranicy. Dlatego też Anglja, pragnąc ułatwić sobie ściganie handlu murzynami, zrównała go z piractwem, lecz zasadę tę stworzyła przez zawarcie umów z innemi państwami (niżej § 17).

Umowy te są dowodem, że istnieją granice władzy dyskrecjonalnej państwa w sprawie określenia piractwa. Granice te mają charakter ogólników w postaci następujących reguł: 1. Potrzebne jest popełnienie czynu na pełnem morzu. 2. Czyn musi być aktem przemocy okrętu przeciw okrętowi; państwo nie miałoby tytułu do zajęcia się wydarzeniem na obcym okręcie na pełnem morzu, np. buntem załogi. 3. Przestępstwo nie może być popełnione z upoważnienia państwa. Państwo, które dałoby takie upoważnienie, pogwałciłoby prawo międzynarodowe i uprawniłoby inne państwa do zastosowania represaljów, których ostrze możnaby skierować przeciwko przestępcom; nie byliby oni jednak piratami.

Państwa nie stworzyły jednolitego pojęcia piractwa, uważając widocznie, że wystarczają przepisy międzynarodowe o kompe-

tencji państw do określenia tego pojęcia. Jednakże przekazanie tej sprawy kompetencji państw nie może być wytłumaczone wyłącznie tym motywem, bo międzynarodowe znaczenie piractwa było tak wielkie, że brak międzynarodowego pojęcia piractwa jest rzeczą uderzającą. Luka, jaka istnieje niewątpliwie w tej sprawie w prawie międzynarodowem, musi mieć głębsze przyczyny, których szukać należy w historji piractwa. Działania wrogie przeciw okrętom scharakteryzować można jako wojnę w najogólniejszem pojęciu. Piraci prowadzili walkę z okrętami. Gdy działali z własnej inicjatywy, była to wojna prywatna. Pierwotnie działania wojenne nie były unormowane przez prawo międzynarodowe, bez względu na to, czy podejmowano je z inicjatywy prywatnej czy państwowej, lecz w czasie, gdy powstawało prawo wojenne, wojna prywatna była już zakazana, przeszła więc niejako z dziedziny prawa międzynarodowego do dziedziny prawa krajowego. Dlatego nie wytworzyły się dokładne normy międzynarodowe o piractwie (E, Piractwo).

Państwo jest upoważnione do wykonywania władzy na pełnem morzu z mocy prawa pościgu, które głosi: okręt, który popełnił przestępstwo na morzu nadbrzeżnem, może być przez państwo ścigany na pełne morze i tam ujęty.

Z morzem pełnem są zrównane morza śródkrajowe, otoczone różnemi państwami, lecz połączone drogą spławną z morzem otwartem, jak Bałtyk, morze Śródziemne i Czarne, o ile państwa nie postanowią inaczej. Pokój paryski z 30 marca 1856 r. zneutralizował morze Czarne, zamykając je dla okrętów wojennych, lecz na żądanie Rosji mocarstwa przepis ten zniosły (umowa z 13 marca r. 1871). Jeżeli morze śródkrajowe jest połączone drogą spławną z morzem otwartem, lecz dotyka tylko jednego państwa, które panuje nad tem połączeniem, zasada wolności żeglugi nie obowiązuje. Zasada ta ma moc, skoro dostęp żeglowny do morza jest usunięty z pod władztwa państwowego.

Cieśniny morskie. Jeśli te cieśniny podlegają władzy jednego kraju, lecz łączą morza otwarte, jak Bosfor i Dardanele, władztwo państwa jest ograniczone: państwo nadbrzeżne nie może zamknąć cieśnin dla obrotu, ani pobierać opłat od żeglugi po nich, jak głosi prawo współczesne w przeciwstawie-

niu do prawa dawnego. Danja, która pobierała opłaty od okrętów za przejazd przez Sund i oba Bełty, zrzekła się tego prawa za wynagrodzeniem w r. 1857 (umowy z 14 marca i 11 kwietnia; pierwszą umowę zatwierdziły traktaty pokojowe: N 282[8], A 234[7], W 217[7]). Przepisom specjalnym poddano cieśniny tureckie, do których opanowania dążyła Rosja, chcąc uzyskać połączenie morza Czarnego z Śródziemnem. Turcja zamknęła cieśniny dla obcych okrętów wojennych, co mocarstwa uznały za dopuszczalne w umowie londyńskiej, która głosi: sułtan utrzyma w mocy starą regułę swego państwa, według której dostęp do cieśniny dardanelskiej i bosforskiej był zawsze, o ile Turcja żyła w pokoju, zabroniony okrętom wojennym obcych mocarstw z wyjątkiem małych statków obcych poselstw (umowa z 13 lipca r. 1841, M[1] 2, 128). Zasadę tę zmieniła późniejsza umowa, która pozwoliła Turcji na wpuszczenie do cieśnin w czasie pokoju okrętów wojennych państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych, o ileby tego wymagało zabezpieczenie wykonania umowy paryskiej z 30 marca 1856 r. (umowa londyńska z 13 marca r. 1871; przepisy utrzymał traktat berliński z 13 lipca 1878 r. a. 63).

Kwestja zamknięcia lub otwarcia cieśnin tureckich zajmowała nieraz dyplomację europejską (literatura E 95). Dążeniu Rosji do opanowania tych cieśnin przeciwstawiały się Anglja i inne państwa, obawiające się wzmożenia potęgi morskiej Rosji. Dzięki rywalizacji mocarstw Turcja utrzymywała swe władztwo nad cieśninami. Podczas wielkiej wojny popierano hasło, żądające umiędzynarodowienia tych cieśnin i ich neutralizacji, aby były dostępne dla wszystkich narodów i jednocześnie postawione poza nawias zbrojnych zatargów. Program ten zrealizował traktat pokojowy, z Turcją zawarty w r. 1920. Traktat ten (nieratyfikowany) głosi: żegluga po Dardanelach, jeziorze Marmara i Bosforze będzie otwarta w czasie pokoju i wojny dla wszystkich, bez różnicy flagi, statków handlowych i wojennych, nie wyłączając statków powietrznych. Nie wolno tych wód blokować, ani na nich podejmować aktów wojennych, chyba w wykonaniu postanowień Rady Ligi Narodów (a. 37). Nad żeglugą będzie czuwała m i ę d z y n a r o d o w a k o m i s j a c i e ś n i n z podobnym zakresem działania, jak europejska

komisja Dunaju (a. 40 s.). Fortyfikacje, broniące cieśnin i dostępu do nich na wyspach przyległych, będą zburzone, Anglja, Francja i Włochy będą miały prawo wojskowej okupacji obszaru cieśnin (a. 177 s.).

Ten sam traktat umiędzynarodowił osiem portów wschodnich z Konstantynopolem na czele, oświadczając, że mają znaczenie międzynarodowe; prawo swobodnego korzystania z tych portów przysługuje wszystkim członkom Ligi Narodów, ich przynależnym, towarom i flagom (a. 335 s.).

Opozycja nacjonalistów tureckich stanęła na przeszkodzie ratyfikacji tej umowy. Według nowego traktatu pokoju z 24 lipca 1923 r. obowiązuje na cieśninach tureckich „zasada wolności przejazdu i żeglugi, morzem i w powietrzu, w czasie pokoju i wojny", lecz konwencja cieśnin z tejże daty, która łącznie z tym traktatem weszła w życie 6 sierpnia 1924 r., ustanawia pewne ograniczenia tej wolności. Do kontrahentów tej umowy należą: Imperjum Brytyjskie (Anglja), Francja, Włochy, Japonja, Bułgarja, Grecja, Rumunja, Rosja, Jugosławja i Turcja. Umowa ta stanowi: okręty handlowe, a także szpitalne, jachty, łodzie rybackie, niewojskowe statki powietrzne mogą swobodnie korzystać z cieśnin w czasie pokoju oraz, o ile Turcja będzie neutralna, także w czasie wojny. Gdyby Turcja wojowała, prawo wolności żeglugi obejmuje statki neutralne pod warunkiem przestrzegania przez nie neutralności. Okręty wojenne, także pomocnicze, transporty wojska, okręty do noszenia okrętów powietrznych oraz okręty powietrzne wojskowe korzystają z zasady wolności żeglugi w czasie pokoju, lecz w kierunku do morza Czarnego państwo nie może wysłać więcej okrętów, aniżeli posiada najsilniejsze pod względem floty wojennej państwo nadbrzeżne tego morza, w każdym zaś razie może posłać trzy okręty, z których żaden nie może mieć więcej ponad 10 000 tonn pojemności. Te same przepisy obowiązują te okręty podczas wojny, o ile Turcja jest neutralna, lecz akty wojenne są na cieśninach wzbronione, a prawa państw, wojujących na morzu Czarnem, nie doznają uszczerbku z powodu przepisów konwencji cieśnin. Podczas wojny, prowadzonej przez Turcję, z przepisów o okrętach wojennych korzystają tylko okręty neutralne. Brzegi

cieśnin i obszary przyległe rozbrojono, z wyjątkiem wyspy Emir-Ali-Adasi na morzu Marmara oraz Konstantynopola, gdzie Turcja może mieć 12-tysięczną załogę, arsenał oraz podstawę morską, lecz zasady te nie mają mocy podczas wojny Turcji; po zawarciu przez nią pokoju odzyskują moc.

Zachowanie przepisów o wolności żeglugi cieśnin, lecz tylko w stosunku do okrętów wojennych i statków powietrznych wojskowych, kontroluje komisja cieśnin w Konstantynopolu, w której reprezentowani są kontrahenci tej umowy, pod warunkiem dokonania jej ratyfikacji. Delegat Turcji przewodniczy. Komisja ta pracuje pod auspicjami Ligi Narodów, której składa corocznie raport. Gdyby Stany Zjednoczone Ameryki ratyfikowały tę umowę, miałyby również prawo do miejsca w komisji; pod tym samym warunkiem może mieć reprezentanta w komisji każde niezawisłe państwo nadbrzeżne morza Czarnego.

Na straży wolności żeglugi cieśnin stać mają kontrahenci tej umowy, z których Francja, Anglja, Włochy i Japonja w każdym razie przeszkodzą zamachom na tę wolność lub na bezpieczeństwo przyległych do cieśnin obszarów zdemilitaryzowanych, używając w tym celu wszelkich środków, wskazanych przez Radę Ligi Narodów.

Konwencja cieśnin przewiduje przystąpienie innych jeszcze państw.

Ruch okrętów na pełnem morzu podlega przepisom krajowym i międzynarodowym. Państwa starają się o uzgodnienie praw krajowych w celu zwiększenia bezpieczeństwa żeglugi. Wyrazem tych dążeń są dwie umowy brukselskie z 23 września 1910 r. (M^3 7, 711, 728), zatwierdzone przez traktaty pokojowe (N 282^{12}, A 234^{11}; w przekładzie tych artykułów, ogłoszonym przez biuro prac kongresowych w Warszawie, przetłumaczono wyraz abordage (zderzenie) przez lądowanie; takich błędów jest wiele w tych przekładach; Bułgarja zobowiązała się do przyjęcia tych umów a. 167^3). Jedna z tych umów dotyczy zderzenia okrętów, druga — pomocy i ratowania na morzu.

Prawo brukselskie obowiązuje nietylko na pełnem morzu, lecz wogóle na obszarze wodnym, d o s t ę p n y m d l a o b r o t u m o r s k i e g o. Prawo to zawiera przepisy, według których

się ocenia „zderzenie“ i „pomoc“, nie potrzeba więc szukać, z pomocą międzynarodowego prawa prywatnego, prawa obowiązującego, gdy np, chodzi o zderzenie okrętów, które mają różne flagi, a znajdują się na pełnem morzu.

a) Pierwsza umowa normuje obowiązek wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przez zderzenie okrętowi, rzeczom lub osobom na nim. Zderzenie może natąpić między okrętami morskiemi lub okrętem morskim i śródkrajowym (art. 1). Umowa zarządza: szkodę ponoszą poszkodowani, jeśli zderzenie jest wywołane przypadkiem, siłą wyższą lub przyczyna jego jest niepewna (art. 2). Gdy natomiast jeden z okrętów wypadek zawinił, musi szkodę wynagrodzić (art. 3); w razie winy wspólnej odpowiada każdy okręt w stosunku do ciężkości winy, chyba, że stosunek ten nie da się ustalić lub wina jest równa; wtedy odpowiedzialność jest równa.

Z tego wynika, że okręt odpowiada tylko za winę, nie zaś bezwzględnie za skutek, uznana jest więc zasada zawinienia (Verschuldungsprinzip), a odrzucona odpowiedzialność za skutek (Erfolgshaftung).

Poszkodowani mogą od okrętów żądać wynagrodzenia szkody tylko stosownie do ich odpowiedzialności; solidarnie czyli łącznie odpowiadają okręty jedynie za szkodę, wyrządzoną przez zabicie i zranienie osoby, lecz okręt, który więcej zapłacił, niż odpowiada jego winie, ma prawo regresu (art. 4).

Roszczenie o odszkodowanie przedawnia się upływem dwóch lat, w razie regresu okrętu — jednego roku; powody wstrzymania i przerwania przedawnienia reguluje lex fori (art. 7).

W razie zderzenia jeden okręt ma pośpieszyć drugiemu z pomocą, o ile to jest możliwe, a obowiązek ten należy zabezpieczyć przepisami karnemi (art. 8, 9).

Umowa stosuje się do wszystkich interesowanych, jeśli okręty należą do państw umownych lub tak zarządza prawo ojczyste. Jednakże względem interesowanych, którzy są poddanymi mocarstwa nieumownego, wolno żądać wzajemności. Ojczyste prawo obowiązuje, gdy wszyscy interesowani oraz sąd sprawą zajęty, należą do jednego państwa (art. 12); przepis ten powraca w umowie o pomocy (art. 15).

Umowa brukselska nie dotyczy okrętów wojennych, ani okrętów państwowych, przeznaczonych wyłącznie do służby publicznej (art. 11); zasada ta powraca w umowie o pomocy (art. 14).

b) Druga umowa ujednostajnia prawo niesienia pomocy i ratunku na morzu. Umowa nie odróżnia obu rodzajów usług. Przedmiotem usług może być okręt morski w niebezpieczeństwie, rzeczy na nim oraz przewoźne od towarów lub osób. Umowa obejmuje też usługi, świadczone przez okręt morski śródkrajowemu i na odwrót, o ile są pomocą lub ratowaniem (art. 1.).

Za pomoc lub ratunek z wynikiem dodatnim należy się słuszne wynagrodzenie, które nie może przewyższać wartości rzeczy wyratowanych (art. 2). Prawa do wynagrodzenia nie ma osoba, która brała udział w pomocy mimo wyraźnego i rozumnego zakazu okrętu popieranego (art. 3).

Wysokość wynagrodzenia określa umowa stron, a w jej braku — sędzia; umowa względnie sędzia decyduje też, jak należy wynagrodzenie rozdzielić między ratujących; jednakże podział wynagrodzenia między właściciela, kapitana i personel okrętu ratującego reguluje prawo ojczyste okrętu (art. 6).

Nie chcąc dopuścić, aby cudzego nieszczęścia nadużywano w celach zysku, umowa brukselska zarządza: umowa o pomocy lub ratunku, zawarta w chwili i pod wpływem niebezpieczeństwa, może być, na żądanie strony, unieważniona lub zmieniona przez sąd, który uważa warunki umowy za niesłuszne. Tak samo może sąd, na żądanie strony, unieważnić lub zmienić umowę, która wyznacza wynagrodzenie nadmierne lub przyszła do skutku przez podejście lub zatajenie (art. 7).

Obowiązku wynagrodzenia nie mają osoby wyratowane, o ile ich prawo ojczyste nie zarządza inaczej (art. 9).

Kapitan jest obowiązany pomóc nawet osobie nieprzyjacielskiej, którą znajduje na morzu w niebezpieczeństwie życia, chyba, że pomoc naraziłaby na poważne niebezpieczeństwo jego okręt, załogę lub pasażerów. Przepis ten obowiązuje tylko w stosunkach pomiędzy okrętami państw umownych, o ile prawo

ojczyste kapitana nie zarządza inaczej (art. 11, 15); ograniczenie pomocy zasadą przynależności nie wydaje się słusznem.

§ 13. Poczta, telegraf, koleje żelazne, samochody, tranzyt.

I. Poczta.

Umowy w sprawie uregulowania ruchu pocztowego zawierano zrazu tylko z niektóremi państwami, później z wielką ich liczbą. R. 1874 podpisały mocarstwa z inicjatywy Niemiec umowę berneńską z 9 października w celu stworzenia ogólnego związku pocztowego (union générale des postes, allgemeiner Postverein, M² 1, 651), który obejmował 18 państw europejskich, a oprócz tego Egipt i Stany Zjednoczone Ameryki. Liczba członków rosła ciągle, a gdy na kongresie paryskim z 1878 r. przyłączyło się do tej unji 6 państw pozaeuropejskich, postanowiono ją nazwać powszechnym związkiem pocztowym (union postale universelle, Weltpostverein). Z końcem 1910 r. obejmował obszar związkowy okrągło 116 miljonów qkm, a ludność tam mieszkająca liczyła 1 228 miljonów dusz, przyczem zważyć należy, że na ziemi jest przypuszczalnie 1 550 miljonów ludzi.

Prawo związkowe, które zatwierdziły traktaty pokojowe (N 283, A 235, W 218, B 163, T lozański 99, 7) opiewa:

Kraje umowne tworzą pod nazwą powszechnego związku pocztowego jednolity obszar pocztowy dla wymiany korespondencji między swemi biurami pocztowemi (art. 1).

Umowa związkowa dotyczy poczty listowej, a więc listów, pocztówek, druków, papierów handlowych (papiers d'affaires, Geschäftspapiere) i próbek towarowych pod warunkiem, że wysłano je z kraju umownego do takiegoż kraju. Obrót z innemi państwami ulega prawu umownemu tylko, o ile w nim udział biorą najmniej dwie strony umowne (art. 2).

Na obszarze związkowym obowiązuje zasada wolności tranzytu, która głosi, że korespondencję wolno przesyłać pocztą każdego kraju związkowego (art. 4).

Prawo związkowe ustala wysokość opłat pocztowych i zarządza, że przy posyłkach opłaconych uiszcza się je znaczkami kraju nadania, przepisanemi dla korespondencji prywatnej.

Opłaty pocztowe zatrzymuje z zasady kraj, który je pobrał, co uwalnia strony od obowiązku przeprowadzenia mozolnych obliczeń. Przepis ten świadczy o wielkoduszności twórców tej umowy, którzy nie zważali na to, że świadczenia pocztowe państw nieraz są różne, gdy np. jeden kraj wysyła więcej listów, aniżeli drugi.

Związek pocztowy posiada biuro w Bernie (zob. wyżej §11, 2).

Zatargi z powodu wykładni umowy związkowej lub odpowiedzialności, na niej opartej, rozstrzyga sąd polubowny, do którego każda strona wybiera członka związku, nie objętego bezpośrednio sporem (art. 23).

Członkowie związku mogą zawierać między sobą umowy specjalne w sprawach, które nie dotyczą całego związku, lecz muszą oni przytem przestrzegać zasad prawa związkowego. Takich umów jest sześć, dotyczą one (w nawiasach podajemy rok zawarcia): 1) listów i pudełek z podaną wartością (1891), 2) przekazów (1879), 3) paczek (1881), 4) zleceń (1886), 5) dzienników i czasopism (1892), 6) kart tożsamości, któremi odbiorca przesyłki pocztowej się legitymuje. Polska umowy te ratyfikowała z wyjątkiem ostatniej.

Prawo związkowe ulega rewizjom na perjodycznych zjazdach międzynarodowych; ostatnia redakcja przedwojenna tego prawa mieści się w umowie rzymskiej z 26 maja 1906 r. (M^3 1, 355). Po wielkiej wojnie odbył się nowy, z kolei siódmy kongres pocztowy w Madrycie od 1 października do 30 listopada 1920 r. Sejm polski zatwierdził umowy madryckie z 30 listopada 1920 r. (Dz. U. 1922 Nr. 85 poz. 760, a tekst Nr. 108-1923 p. 845 i załączniki), lecz prawo to rząd przedstawił sejmowi tylko w tłumaczeniu polskiem. Ważniejsze zmiany prawa, uchwalone w Madrycie, obejmują następujące punkty: podwyższenie taryf pocztowych przeciętnie o 100%; jednostką dla opłat jest frank złoty, lecz kontrahenci umowy mogą ustalić stosunek monety krajowej do tej jednostki; przepisy o poczcie lotniczej; ograniczenie rozmiarów i wagi listów itd. Ósmy kongres pocztowy odbył się w Sztokholmie w r. 1924.

Prawo madryckie obowiązuje od 1 stycznia 1922 r. z wyjątkiem umów specjalnych, których wejście w życie zależy od uznania państw.

Polska przystąpiła do tego związku 1 maja 1919 r. Prawo tego związku obowiązuje też w stosunku Polski do Rosji na mocy konwencji pocztowo-telegraficznej, podpisanej w Moskwie 24 maja r. 1923 (Dz. U. Nr. 26/25 p. 174 i załącznik), chyba, że konwencja ta zawiera odmienne przepisy (E Poczta); konwencja ta dotyczy poczty listowej, listów z podaną wartością, paczek, telegramów i radjotelegramów.

II. Telegraf.

Znacznie wcześniej od obrotu pocztowego wywołał obrót telegraficzny powstanie wielkiego związku, który, utworzony umową paryska z 17 maja r. 1865, obejmował 20 państw, a obecnie zalicza do swych członków około 50 państw. Obszar powszechnego związku telegraficznego wynosił w r. 1910 okrągło 68 miljonów qkm, a ludność tam mieszkająca liczyła 981 miljonów dusz. Z tego wynika, że związek ten nie dorównywa wielkością związkowi pocztowemu, od którego jest też gorzej zorganizowany: niema jednolitej taryfy; wysokość opłat jest w różnych krajach różna, przeważnie wygórowana, obrót utrudniająca; z pobranych za telegramy opłat składają sobie państwa rachunki (art. 10 i 12 umowy petersburskiej z 22 lipca r. 1875, przejrzanej w Lizbonie w r. 1908).

Prawo umowne hołduje zasadzie przymusu służbowego, opiewając, że każdemu wolno używać telegrafów do przesyłania wiadomości (art. 1), publiczność nie jest więc zależna od dobrej woli administracji telegrafów. Przepis ten tłumaczy się tem, że telegrafy wolno budować tylko państwu, które w zamian za to musi je oddać na użytek publiczny. W krajach, które nie znają monopolu telegraficznego, uzasadnia się przymus służbowy wybitnem znaczeniem publicznem tego środka komunikacyjnego.

Służbę telegraficzną należy urządzić jaknajlepiej, przedewszystkiem trzeba przeznaczyć dla służby międzynarodowej osobne przewody i zabezpieczyć należycie tajemnicę korespondencji (art. 2, 4). Norma ta jest jednak lex imperfecta, bo umo-

wa zaznacza, że państwa nie biorą za służbę telegraficzną żadnej odpowiedzialności (art. 3); dość częste w praktyce błędy i opóźnienia w przesyłce wiadomości wywołały ten przepis.

Zasada przymusu służbowego nie obowiązuje bezwzględnie; odmówić wolno przesłania telegramu, który może narazić na szwank bezpieczeństwo państwa albo narusza prawo krajowe, porządek publiczny lub dobre obyczaje (art. 7). Z tego wynika, że państwom służy prawo cenzury, którego skutkiem jest przepis, że telegramy w języku tajnym wymienia się tylko między państwami, które je dopuszczają. Sprzeciw państwa jest niedopuszczalny, jeśli telegram przechodzi przez jego terytorjum tylko tranzytem, chyba, że państwo zawiesiło cały ruch telegraficzny (art. 6).

Prawo cenzury stosuje się do telegramów prywatnych, nie zaś do służbowych, ani państwowych, lecz państwo nie jest wobec nich bezbronne, bo może według swego uznania przerwać międzynarodową służbę telegraficzną nawet na czas nieograniczony i tem samem udaremnić przesyłkę wszelkich telegramów (art. 8). Reguła ta ogranicza zasadę przymusu służbowego, lecz jej nie znosi; nadużyciom reguły zapobiega obawa przed odwetem zagranicy i szkodami materjalnemi, jakie dla kraju w razie przerwania ruchu telegraficznego powstają.

Umowę uzupełnia regulamin wykonawczy i taryfa, która tylko w stosunku biur jednego państwa do biur drugiego musi być jednolita, o ile chodzi o wymianę korespondencji tą samą drogą między niemi (por. art. 10). Regulamin kilkakrotnie zmieniany, ostatnio 11 czerwca r. 1908, opiewa, że telegrafując językiem jawnym, posługiwać się wolno językiem, używanym w państwie umownem, a dopuszczonym przez jego administrację telegrafów; wyłączone są języki martwe z wyjątkiem łacińskiego (art. 7).

Do związku tego należy też szereg towarzystw prywatnych państw, które jak Anglja, nie znają monopolu telegraficznego, a są też towarzystwa, które przestrzegają prawa związku w części lub całości, aczkolwiek do niego nie należą. Fakt ten wywołał zdziwienie autorów, którzy tylko państwa uważają za podmioty prawa międzynarodowego.

Prawo związku telegraficznego zatwierdziły traktaty pokojowe (N 283, A 235, W 218, B 163, T lozański 99,8). Polska przystąpiła do tego związku 30 czerwca 1920 r. zgodnie z zobowiązaniem, zaciągniętem wobec koalicji umową z 28 czerwca 1919 r. (zob. Dz. U. 1922 Nr. 72 poz. 649, gdzie ogłoszono umowę związku i spis jego członków).

W sprawie telefonów nie utworzono związku międzynarodowego; istnieją tylko umowy niektórych państw.

Natomiast złączyły się liczne państwa, aby uregulować używanie telegrafów bez drutu (radjotelegrafów), zawierając umowę z 3 listopada r. 1906, zastąpioną nową umową z 5 lipca 1912 r., która weszła w życie 1 lipca 1913 (art. 22). Stacja radjotelegraficzna może być urządzona na pokładzie okrętu morskiego (stacja pokładowa) lub na wybrzeżu morskiem albo na okręcie tam stacjonowanym (stacja nadbrzeżna) lub wreszcie na lądzie (stacja lądowa). Prawo umowne stosuje się w zasadzie tylko do stacyj pokładowych i nadbrzeżnych, które są otwarte dla komunikacji publicznej między lądem i morzem i są urządzone lub prowadzone przez stronę umowną; przedsiębiorstwa prywatne należy jednakże zobowiązać do przestrzegania prawa umownego, jeśli są upoważnione bądźto do urządzenia lub prowadzenia stacji nadbrzeżnej, otwartej dla ruchu publicznego między lądem i morzem, bądźto do urządzenia lub prowadzenia stacji pokładowej na okręcie z flagą strony umownej (art. 1).

Główna zasada umowna opiewa, że stacje nadbrzeżne i pokładowe mają wymieniać wzajemnie radjotelegramy bez różnicy systemu radjotelegraficznego, jaki przyjęły, czy to chodzi o ruch między stacją nadbrzeżną i pokładową, czy też o ruch między stacjami pokładowemi (art. 3). Istnienie różnych systemów, jak Marconiego, Arco-Slaby'ego, nie ma tamować komunikacji.

Z tego przepisu wynika, że przedmiotem umowy nie jest w zasadzie komunikacja między stacjami nadbrzeżnemi, ani też między stacjami lądowemi (por. art. 21).

Szereg przepisów przejęła ta umowa z prawa związku telegraficznego, zwłaszcza zasadę przymusu służbowego, przepisy

o cenzurze i przerwaniu komunikacji, prawo zawierania układów szczególnych (art. 17); o biurze tego związku była już mowa (§ 11, 2).

Umowę radjotelegraficzną zatwierdziły traktaty pokojowe (N 284, A 236, W 219, B 164); Turcja zobowiązała się do przystąpienia, T lozański 100, 10. Polska przystąpiła do tej umowy zgodnie z zobowiązaniem, zawartem w umowie z 28 czerwca 1919 r. (Dz. U. 1922 Nr. 88 poz. 795, gdzie ogłoszono umowę i spis kontrahentów; zmiany co do tego spisu ogłasza się w Dz. U.).

Nowa konwencja radjotelegraficzna, podpisana w Waszyngtonie 25 listopada 1927 r., zawiera normy o komunikacji radjowej wogóle, morskiej i lądowej, telegraficznej, telefonicznej, rozpowszechniającej informacje, mowy, muzykę itd., sygnałowej itd. Umowa ta ma wejść w życie 1-go stycznia 1929 r.

III. Koleje żelazne.

W sprawie budowy kolei zawarły państwa liczne umowy. Przykładem jest umowa włosko-szwajcarska z 15 października r. 1869 (M[1] 19, 90), której cel wynika z przepisu: Włochy i Szwajcarja chcą wspólnie zapewnić połączenie niemieckich i włoskich kolei żelaznych za pomocą kolei przez St. Gothard; obie strony udzielą subwencji towarzystwu, które się dla budowy kolei zawiąże (art. 1). O stanie prac może się każda strona na miejscu przekonać przez osoby, które wymieni wprzód rządowi szwajcarskiemu (art. 12.). Do umowy tej przyłączyły się później Niemcy (28 października r. 1871, tamże 103). Kolej, wybudowana przez towarzystwo prywatne, przeszła przed kilkunastu laty na własność Szwajcarji (umowa z 1 maja r. 1909), która zawarła z państwami subwencyjnemi nową umowę z 13 października 1909 r. (Dz. U. Niemiec z 1919 str. 719), przyznającą zwłaszcza Niemcom tak znaczne korzyści, że przeciw ratyfikacji umowy podniosła się w Szwajcarji gwałtowna, aczkolwiek bezskuteczna opozycja (R. G. 20, 484 s.).

Według traktatu wersalskiego Niemcy muszą się zgodzić na wypowiedzenie tej umowy, jeśli tego zażąda Szwajcarja w porozumieniu z Włochami (a. 374).

Rozwój międzynarodowy kolejnictwa wymaga jednolitości technicznej kolei oraz przepisów o plombowaniu wagonów, poddawanych ocleniu, bo tylko po urzeczywistnieniu tych postulatów pociągi kolejowe jednego państwa mogą kursować w drugiem, a wagony, idące tranzytem przez obce obszary, nie są rewidowane przez urzędy celne. Obie sprawy są przedmiotem umów berneńskich z 15 maja 1886 r. oraz 18 maja 1907 r. (M^2 22, 42, M^3 2, 878) o jednolitości technicznej kolei i plombowaniu wagonów, poddawanych ocleniu. Prawo to zatwierdziły traktaty pokojowe z wyjątkiem protokułu z 18 maja 1907 r. o zmianie umowy z 15 maja 1886 r., dotyczącej jednolitości technicznej kolei (N $282^{3,4}$, A $234^{3,4}$, W $217^{3,4}$, B $162^{2,3}$). Polska jest obowiązana do przyjęcia prawa berneńskiego na mocy umowy z 28 czerwca 1919 r. (a. 19).

W ślad za jednością techniczną poszła jedność prawa przewozowego, wprowadzona protokułem berneńskim z 14 października 1890 r., zastąpionym konwencją berneńską z 23 października 1924 r. Umowa ta dotyczy przewozu towarów, który się odbywa na mocy bezpośredniego listu przewozowego z jednego kraju umownego do innego, drogami żelaznemi, wymienionemi w liście umownej (art. 1). Lista ta częstym ulega zmianom: to się drogę wykreśla, to wpisuje. (Dz. U. Nr. 52-27 p. 467); na tę listę można też wciągnąć linje samochodowe i okrętowe (patrz a. 2).

Umowa berneńska określa prawa i obowiązki kolei i publiczności. Kolej ulega przymusowi służbowemu, jak poczta, i dlatego nie może odmówić przewozu towarów, jeśli osoba, wysyłająca je, podda się przepisom umowy berneńskiej, a przewóz zwykłemi środkami przewozowemi jest niezwłocznie możliwy (art. 5).

Umowa o przewóz jest zawarta, skoro stacja, wysyłająca towar, przyjęła go łącznie z listem przewozowym (art. 8). Przewoźne ma być równe dla wszystkich, udzielanie zniżek na mocy układu szczególnego z osobą, wysyłającą towar, jest zakazane (art. 10).

Dla wierzytelności z umowy przewozowej ma kolej żelazna na towarze te prawa, które służą wierzycielowi na zastawie ruchomym; prawa te co do skutków ocenia się według przepisów kraju, w którym odbywa się dostawa towaru (art. 25).

Prawo berneńskie ułatwia publiczności dochodzenie pretensyj z umowy przewozowej. Kolej, która przyjęła towar z listem przewozowym, odpowiada za przewóz nietylko na własnych linjach, lecz także na cudzych aż do wydania towaru, a oprócz tego są odpowiedzialne koleje, które przewozu dokonały; kolej, która przyjmuje towar z listem pierwotnym, wstępuje w umowę przewozową w myśl listu i zobowiązuje się według niego towar przewieźć (a. 26).

Umowa berneńska określa dokładnie szkodę, którą ma kolej wynagrodzić, oznacza wysokość wynagrodzenia i czas, którego upływem się prawo do niego przedawnia. Powództwo o wynagrodzenie skierować można albo przeciw pierwszej kolei, albo przeciw tej, która towar ma wydać, albo wreszcie przeciw kolei, na której szlaku szkoda powstała. Kompetentny jest sąd państwa, do którego pozwana kolej należy, o ile nie postanowiono inaczej (a. 42).

Kolej, która zapłaciła odszkodowanie, może w wypadkach odpowiednich zażądać zwrotu, np. od kolei, która szkodę zawiniła (art. 48).

Umowa berneńska uznaje zasadę międzynarodowego prawa procesowego, że sądy postępują podług własnego prawa, o ile nie zarządzono inaczej (art. 54). Prawo berneńskie hołduje postępowemu prawidłu, że wyroki obcego sądu właściwego wykonywa się w kraju, nie badając ponownie istoty sporu. Umowa berneńska uwalnia powoda od obowiązku zabezpieczenia kosztów sporu (a. 55).

Aby wykonanie umowy berneńskiej ułatwić i zabezpieczyć, utworzono w Bernie urząd środkowy przewozów międzynarodowych (wyżej § 11, 2).

Prawo berneńskie o przewozie towarów zatwierdziły traktaty pokojowe (N 366, A 313, W 296, B 237). Polska, zgodnie ze swojemi zobowiązaniami, przystąpiła do umowy berneńskiej od 24 lutego 1922 r. i ogłosiła ją łącznie z przepisami dodat-

kowemi i listą 15 kontrahentów w Dzienniku Ustaw (1922 Nr. 76 oraz poprawki Nr. 37/24 p. 398); Polska ma też ratyfikować nową umowę z 1924 r. (tamże Nr. 69/27 p. 605).

Analogiczne przepisy obowiązują w sprawie przewozu osób i bagażu (konwencja berneńska z 23 października 1924 r., Dz. U. Nr. 69/27 p. 608: ustawa ratyf.).

W celu poprawienia rozwoju międzynarodowej komunikacji kolejowej państwa podpisały w Genewie 9 grudnia 1923 r. konwencję i statut o ustroju międzynarodowym kolei żelaznych. Przepisy te, które ułożyła konferencja, zwołana przez Ligę Narodów, weszły w życie 23 marca 1926 r., po dokonaniu ich ratyfikacji przez 5 kontrahentów, mianowicie Anglję, Siam, Nową Zelandję, Indje i Rumunję. Umowa ta ma też być ratyfikowana przez Polskę (Dz. U., Nr. 69/27). Przepisy te zawierają ogólne wskazówki i nie nakładają na kontrahentów konkretnych zobowiązań, jak też stwierdził rząd polski (druk sejmowy 1926 r., Nr. 2508). Prawo to głosi np., że różne czynności, podejmowane przy przekraczaniu granicy, mają być w miarę możności ześrodkowane w jednem miejscu, np. przez tworzenie wspólnych stacyj granicznych (a. 2); w razie częściowego zawieszenia lub ograniczenia na pewien czas ruchu międzynarodowego na danej drodze przewozu, właściwe zarządy kolejowe będą się starały w miarę możności przywrócić jaknajprędzej ruch prawidłowy (a. 7); kontrahenci będą normowali formalności celne i policyjne w taki sposób, aby komunikacja międzynarodowa jaknajmniej doznawała przeszkód i opóźnień (a. 8); celem ułatwienia wzajemnego używania taboru, kontrahenci ułatwią zawieranie konwencyj w sprawie jedności technicznej na kolejach żelaznych (a. 10) itd. Mimo tych tak ogólnikowych wskazań, statut ten przewiduje dla każdego kontrahenta prawo wprowadzenia w razie potrzeby odchyleń od niego (a. 29). Statut nie ścieśnia praw państw wojujących i neutralnych w czasie wojny (a. 32).

IV. Samochody.

Samochody stały się szybko pierwszorzędnym środkiem komunikacyjnym i wywołały potrzebę norm międzynarodowych, które stworzono umową paryską z 11 października 1909 r.

(M^3 3, 834), zatwierdzoną po wielkiej wojnie przez traktaty pokojowe (N 282^2, A 234^2, W 217^2, B 162^1). Sejm polski zatwierdził to prawo ustawą z 26 września 1922 r. i upoważnił rząd do ratyfikacji tej umowy (Dz. U. 1922 Nr. 85 poz. 762, tekst Nr. 86/23 p. 668).

W celu zapewnienia bezpieczeństwa na drogach publicznych umowa ta żąda, aby samochód był uznany za dobry przez władzę właściwą i aby kierownik jego miał odpowiednie kwalifikacje, stwierdzone przez sfery kompetentne.

V. Tranzyt.

Prawo barcelońskie z 20 kwietnia 1921 r. (zob. wyżej § 12) uświęciło zasadę wolności tranzytu przez obce terytorja. Traktaty pokojowe zobowiązały państwa zwyciężone do przestrzegania tej zasady w stosunku do tranzytu towarów i osób państw zwycięskich przez obszary państw pokonanych (N 321 s, A 284 s, W 268 s, B 212s). Prawo barcelońskie ujęło sprawę tę szerzej, a składa się z umowy i dołączonego do niej „statutu". Prawo to głosi: przeładowanie towaru lub złożenie na skład nie pozbawia przesyłki charakteru tranzytowej, o ile transport rozpoczyna się i kończy zagranicą; rozstrzyga cel ostateczny transportu, nie zaś adres tymczasowy. Prawo barcelońskie żąda stosowania do przewozów tranzytowych zasady równości, zwłaszcza co do opłat, które nie mają być nadmierne, lecz służyć tylko na pokrycie kosztów dozoru i administracji, wywołanych przez tranzyt.

Państwo tylko wyjątkowo może zabronić tranzytu, gdy tego wymaga jego interes żywotny, co statut barceloński bliżej rozwija.

Prawo barcelońskie nie uchyla praw, ani obowiązków, które wynikają z traktatów pokojowych łącznie z wersalskim, o ile chodzi o państwa, które te traktaty podpisały lub z nich korzystają. Prawo barcelońskie może być przyjęte przez członków Ligi Narodów oraz przez państwa, którym Rada Ligi tekst tych przepisów urzędowo zakomunikowała.

Nad umowami barcelońskiemi o wolności żeglugi i tranzytu czuwa konferencja ogólna delegatów członków Ligi Narodów oraz innych państw, dopuszczonych do organizacji tran-

zytu, oraz komisja doradcza i techniczna komunikacji i tranzytu, składająca się z delegatów, powołanych przez członków Rady Ligi, oraz przez inne państwa, które wybiera konferencja ogólna (Dz. U. Nr. 34/25 p. 236 oraz E Tranzyt).

§ 14. Pieniądz i miary.

Różnorodność pieniędzy i miar krępuje swobodę obrotu międzynarodowego. Dlatego starają się państwa o ujednostajnienie systemu monetarnego i mierniczego.

I. Pieniądz.

Skutki rozbicia monetarnego można złagodzić, zawierając związek monetarny, który pieniądz jednej strony dopuszcza do obiegu na obszarze drugiej. Związek taki zawarły Francja, Belgja, Włochy i Szwajcarja umową z 23 grudnia r. 1865 (M[1] 20, 688), która stworzyła tak zwaną unję monetarną łacińską. Powstanie tej unji było tem łatwiejsze, że strony miały już walutę frankową z tym samym stosunkiem wartości złota do srebra, wyrażającym się w liczbach 1: $15^1/_2$.

Umowa ta dotyczy tylko monety złotej i srebrnej, nie zaś niklowej, ani miedzianej; nie rozciąga się też na bilety bankowe.

Monety objęte umową muszą być jednolite co do wagi, zawartości kruszcu szlachetnego, miary i kursu (art. 1). Bić wolno monety złote po 100, 50, 20, 10 i 5 franków, srebrne po 5 franków; oprócz tego — monetę zdawkową po 2 i 1 franku, 50 i 20 centymów. Złoto mają przyjmować kasy publiczne stron w ilości nieograniczonej tak samo, jak pięciofrankówki. Monetę zdawkową muszą osoby prywatne przyjmować tylko w kraju jej pochodzenia, nie więcej jak 50 franków jednorazowo; kasy publiczne mają obcą monetę zdawkową przyjmować do wysokości 100 franków przy jednej wpłacie; państwo pochodzenia tej monety musi ją przyjmować od swoich przynależnych bez ograniczenia; innym osobom prywatnym, jak i kasom publicznym ma ją ono na żądanie wymieniać, w kwocie najmniej 100 franków, na pieniądze złote lub srebrne (art. 2—4, 6—8).

Zawartość kruszcu szlachetnego w monetach zdawkowych obniżono i dlatego ograniczono ich ilość do 6 franków na głowę ludności (art. 9), aby państwa w celach zysku nie biły za wiele tej monety.

Umowa związkowa miała obowiązywać 14 lat do 1 stycznia r. 1880 i w braku wypowiedzenia odmawiać się milcząco na okresy piętnastoletnie (art. 14).

Do związku przystąpiła od 1 stycznia r. 1869 Grecja (oświadczenie z 8 października r. 1868, M[1] 20, 694).

Z dziejów późniejszych unji łacińskiej podnieść należy, że strony umowne miały najwięcej kłopotu z monetą srebrną, której wartość nominalna, wobec spadku ceny srebra, coraz mniej się pokrywała z wartością istotną. Trzeba więc było ograniczyć ilość tej monety, lecz rosnące ciągle potrzeby obrotu skłoniły państwa w r. 1908 do podwyższenia kontyngentu monety zdawkowej do 16 franków na głowę ludności. Włochy znalazły się w trudnej sytuacji, bo w tym kraju wytworzyło się ażio na złoto, które wywołało wywóz włoskiej monety zdawkowej zagranicę. Fakt ten spowodował ograniczenie obiegu tej monety.

Umowa z 6 listopada r. 1885 (M[2] 11, 65) odnowiła ten związek na 5 lat od 1 stycznia 1891 począwszy; po upływie tego okresu moc umowy przedłuża się milcząco, zawsze na rok, o ile państwa umowy nie wypowiedzą. Na wypadek rozwiązania unji monetarnej umowa ta zobowiązała państwa do wykupienia swych pięciofrankówek srebrnych po cenie nominalnej, o ile tego zażąda państwo, w którego kraju lub kasach publicznych te monety znajdować się będą. Ponieważ Belgja bardzo dużo tych monet puściła w obieg, odmówiła zgody na tę umowę i wystąpiła z unji, lecz później znowu do niej przystąpiła, ale na warunkach ulgowych. Po wielkiej wojnie Belgja unję opuściła z mocą od 1 stycznia 1927 r.

Łaciński związek monetarny przysporzył państwom znacznych korzyści przez to, że na ich obszarach obiegało kilka miljardów srebra o pełnej wartości nominalnej. Związek ułatwiał obrót, bo monetą jednego kraju można było płacić w 4 innych. W praktyce wyłoniły się jednak niedogodności. Złota było

bardzo mało w obiegu, a srebro jest za ciężkie, aby je można gromadzić w większej ilości. Osoby prywatne obcej monety srebrnej przyjmować nie potrzebowały, lecz faktycznie obiegała ona w kraju, nawet, gdy wskutek zmian przepisów krajowych lub międzynarodowych straciła kurs. Dlatego tak często zdarzało się na obszarze związkowym, że przy odbiorze pieniędzy srebrnych badało się każdą sztukę, aby nie paść ofiarą podstępu lub omyłki. Wielka wojna osłabiła znaczenie tej unji, bo wskutek dewaluacji waluty srebro znikło z obiegu w państwach wojujących.

Związek monetarny istnieje też między państwami skandynawskiemi, a więc Szwecją, Norwegją i Danją na mocy umów z 27 maja r. 1873 (M^2 1, 290) i 16 października r. 1875.

II. Miary.

Sprawie jednolitości miar jest poświęcona umowa paryska z 20 maja 1875 (M^2 1, 663), zwana międzynarodową konwencją metryczną; miarą są też wagi. Umowa ta nie zobowiązuje stron do przyjęcia systemu metrycznego, lecz zmierza głównie do tego, aby ten system, o ile panuje, był jednolity. Dlatego założyły strony zakład naukowy w Paryżu pod nazwą międzynarodowego biura wag i miar, które przechowuje przedewszystkiem międzynarodowe pierwowzory metra i kilogramu i porównywa je z pierwowzorami krajowemi w celu zapewnienia równości miar, na systemie metrycznym opartych (por. wyżej § 11, 2). Biurem kieruje międzynarodowy „komitet" z 18 członków, który podlega „konferencji ogólnej" wysłanników państw umownych (art. 3 umowy, art. 7, 8 dołączonego do niej regulaminu oraz art. 8 konwencji dodatkowej, podpisanej w Sèvres 6 października 1921 r.; tekst przepisów: Dz. U. Nr. 87/25 p. 608; p. też Reyndel E 450). Traktaty pokojowe zatwierdziły tę umowę (N 282^{20}, A 234^{17}, W 217^{11}, B 162^{5}).

b) Administracja w zakresie ochrony człowieka.

§ 15. Ochrona dyplomatyczna.

Ochrona przynależnych zagranicą należy do najważniejszych zadań państwa oraz jego posłów i konsulów. Przynależny nie może się jednak w zasadzie odwoływać do pomocy ojczyzny

z pominięciem środków ochronnych prawa krajowego. Jeśli np. padł ofiarą oszustwa, musi zwrócić się do sądów cywilnych i karnych obcego kraju. Czując się pokrzywdzonym postępowaniem władz, powinien starać się o zadośćuczynienie z pomocą zażalenia, wystosowanego do władz wyższych, jak np. w razie niesłusznego wydalenia z kraju. Dopiero, gdy w państwie pobytu sprawiedliwości uzyskać nie może, bądźto, że prawo złamały władze najwyższe, bądźto, że instancje krajowe zwlekają z decyzją, przychodzi kolej na władze ojczyste, które powinny pamiętać, że obce państwo nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za krzywdę cudzoziemca, powołując się na to, że prawo tego państwa jest wadliwe lub nie wystarcza. Stwierdzono bowiem już nieraz, że w takim wypadku państwo jest obowiązane do zmiany prawa.

W praktyce wywołuje często akcję dyplomatyczną niedopełnienie zobowiązań majątkowych, zaciągniętych przez państwa wobec cudzoziemców.

Czasem zapewniają sobie państwa przez umowy pomoc innego państwa w ochronie przynależnych, np. prosząc państwo neutralne w czasie wojny o objęcie opieki nad poddanymi państwa w kraju nieprzyjacielskim.

§ 16. Ochrona mniejszości.

Wielkie mocarstwa zawarły z Polską traktat z 28 czerwca 1919 r., (Dz. U. 1920 Nr. 110 poz. 728), który nazywa się umową o ochronie mniejszości. Jednakże ściśle rzecz biorąc, z 29 artykułów tego traktatu tylko 2 dotyczą mniejszości: artykuły 8 i 9. Pierwszy z nich głosi, że obywatele polscy, należący do mniejszości rasowych, religijnych i językowych, będą korzystali z tego samego traktowania i z takich samych gwarancyj prawnych i faktycznych, jak inni obywatele polscy, zwłaszcza będą oni mieli równe prawo zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kosztem instytucyj dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych oraz prawo swobodnego używania w nich własnego języka i swobodnego praktykowania w nich swojej religji. Postanowienie to

mówi wprawdzie o trzech rodzajach mniejszości, lecz jak wynika z jego treści, chodzi mu tylko o 2 rodzaje, mianowicie o mniejszości językowe i religijne, bo odrębnych rasowych mniejszości poza temi dwoma na terytorjum polskiem niema; tekst francuski mówi o mniejszościach etnicznych, które istnieją u nas, lecz obok dwóch innych, o nich oddzielnie mówić nie potrzeba. Różnica języka lub religji nie ma być przyczyną nierówności prawnych, ani faktycznych. Zasada ta, o ile dotyczy równości prawnej, jest już zawarta w innym artykule tej umowy, który głosi, że wszyscy obywatele polscy będą równi wobec prawa bez względu na rasę, język i religję i będą korzystali z tych samych praw cywilnych i politycznych (a. 7). Druga część artykułu 8, mówiąca o równości faktycznej, przekracza ramy przepisu prawnego; żadna ustawa nie zdoła usunąć wszystkich faktycznych różnic, jakie pojawiają się śród społeczeństw współczesnych, przedewszystkiem na polu towarzyskiem i gospodarczem. Ten przepis wersalski jest niewykonalny.

Mniejszość, o której mówi artykuł 8, nie potrzebuje być grupą terytorjalnie zwartą. Tej mniejszości w znaczeniu formalnem przeciwstawić trzeba mniejszość w znaczeniu materjalnem, czyli zwarte skupienie ludności obcojęzycznej, której dotyczy artykuł 9, głosząc: w miastach i okręgach, zamieszkanych przez znaczne odłamy obywateli polskich obcojęzycznych, rząd polski udzieli w sprawie nauczania publicznego odpowiednich ułatwień, aby zapewnić w szkołach początkowych udzielanie dzieciom tych obywateli nauki w języku ojczystym. Jednakże rząd może w tych szkołach uczynić nauczanie języka polskiego obowiązkowem. Wielkości odłamu mniejszości umowa ta nie wskazuje, niewiadomo więc, czy np. wystarcza 10% ludności. Swoboda Polski przez ten przepis nie jest ograniczona. Jednocześnie prawo wersalskie daje tym mniejszościom prawo do udziału w funduszach publicznych, przeznaczonych na cele wychowawcze, religijne i dobroczynne, lecz wysokości udziału nie ustala; ten sam przepis dotyczy także mniejszości religijnych. Obywatele polscy języka niemieckiego mogą z artykułu 9 korzystać tylko w byłej dzielnicy pruskiej. Co do szkół żydowskich, obowiązuje przepis, że rozdziałem sum publicznych,

przeznaczonych na te szkoły, zajmą się komitety szkolne, utworzone przez gminy żydowskie w Polsce.

Mniejszości zwarte mają więc dwa prawa: do nauki w języku ojczystym w szkołach początkowych i do udziału w funduszach publicznych, przeznaczonych na cele wychowawcze, religijne i dobroczynne. Są to dwie zasady ogólnikowe, nie nakładające na rząd polski żadnych konkretnych obowiązków, a jednak wywołały w Polsce ujemną ocenę. Prawne znaczenie tych postanowień polega na tem, że stwarzają one dla obcych rządów tytuł do interwencji. Traktat o mniejszościach przypisuje tym postanowieniom znaczenie międzynarodowe i oddaje je pod gwarancję Ligi Narodów; zmiana tych postanowień wymaga zgody większości Rady Ligi; każdy członek Rady może zwrócić jej uwagę na przekroczenie lub niebezpieczeństwo przekroczenia tych przepisów, a Rada może zarządzić, co uważa za wskazane; Polska zgodziła się na to, aby spory z wielkiem mocarstwem lub członkiem Rady z powodu tych przepisów, na żądanie „drugiej strony", rozstrzygał Trybunał Ligi Narodów (a. 12).

Przepis ten daje prawo inicjatywy tylko członkom Rady Ligi, nie zaś wszystkim państwom do niej należącym, ani też członkom mniejszości lub jej reprezentacjom, a jednak Rada Ligi Narodów przyjmuje skargi mniejszości i państw w niej nie reprezentowanych na łamanie prawa mniejszości przez członków Ligi. Skargi te Rada Ligi początkowo nazywała petycjami lub informacjami, później petycjami, uchwalając przepisy o ich traktowaniu. Powstała w ten sposób procedura mniejszościowa, oparta na uznaniu prawa petycji (uchwały Rady Ligi z 22 i 25. 10. 1920 r., z 27. 6. 1921 r., 5. 9. 1923 r., oraz uchwały Zgromadzenia Ligi). Gdy wpłynie petycja, Sekretarjat Ligi bada jej prawidłowość, np. czy nie pochodzi ze źródła anonimowego lub niepewnego, czy nie jest zredagowana w sposób gwałtowny, czy nie zawiera treści, która była już przedmiotem badania Ligi, czy nie zmierza do oderwania mniejszości od państwa itd. Petycję prawidłową przesyła się właściwemu rządowi, niejako oskarżonemu, który w przeciągu 2 miesięcy może przedstawić swe uwagi; termin ten może być przedłużony. Petycję łącznie

z uwagami rządowemi komunikuje się członkom Rady Ligi, której trzej członkowie (komitet trzech) ją badają i mogą ją przedstawić Radzie. Członkowie Ligi mają prawo zażądania, aby Sekretarjat Ligi zakomunikował im petycję z uwagami odpowiedniego rządu.

Prawo petycji, przewidziane w konstytucjach współczesnych śród praw człowieka i obywatela, Rada Ligi przeniosła na teren międzynarodowy, choć nie była uprawniona do podjęcia tej reformy, która wymagałaby uchwalenia poprawki do statutu Ligi. Z tego wynika, że prawo petycji Ligi łącznie z procedurą mniejszościową jest pozbawione podstawy prawnej. Opinja, że skarga mniejszości, uważana za petycję, nie ma wskutek tego znaczenia prawnego, opiera się na nieznajomości podstawowych zasad prawa publicznego.

Petycje, Radzie Ligi składane, są, jak doświadczenie uczy, przeważnie bezpodstawne, dlatego tylko wyjątkowo petycja przechodzi pod obrady Rady Ligi. Stąd wniosek, że środki ochronne praw krajowych wystarczają.

Pojęcia „mniejszości" umowa wersalska używa w artykule 8 i 9, lecz o obywatelach, różniących się od większości ludności językiem lub wyznaniem, mówi też w artykule 2, 7 i 11; artykuły te nie korzystają z gwarancji Ligi Narodów, gdyż nie używają pojęcia mniejszości. Wykładnia ta jest konieczna, bo chodzi o postanowienia wyjątkowe, które muszą być ściśle tłumaczone. O postanowieniach artykułu 2 i 11 była już mowa (wyżej § 7, II); chodzi w nich o ochronę szabasu oraz o udzielenie przez Polskę wszystkim mieszkańcom równej ochrony życia i wolności oraz pozwolenia na swobodne praktykowanie religji; przynależność polska nie jest warunkiem zastosowania tych przepisów. Natomiast artykuł 7 dotyczy wyłącznie obywateli polskich i żąda, aby oni wszyscy bez względu na rasę, język i religję korzystali z tych samych praw cywilnych i politycznych. Rozwijając następnie główną zasadę, artykuł 7 nie wspomina już o języku, lecz tylko o religji, wywodząc, że różnice wyznaniowe nie mogą szkodzić żadnemu obywatelowi w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych, zwłaszcza, gdy chodzi o dopuszczenie go do urzędów publicznych,

do obowiązków i zaszczytów lub o wykonywanie różnych zawodów i przemysłów. Od kandydata na urzędnika państwo polskie nie może wymagać pewnego wyznania, lecz może żądać od niego znajomości języka polskiego; ustawa z 17 lutego r. 1922 o służbie cywilnej (Dz. U. Nr. 21) wymaga od urzędnika polskiego, aby biegle władał językiem polskim w mowie i piśmie (a. 6 oraz a. 115 o ulgach przejściowych). Oprócz tego artykuł 7 głosi, że obywatel polski może używać, publicznie i prywatnie, każdego języka; przepis ten nie może być rozumiany dosłownie, inaczej uniemożliwiałby państwu sprawowanie funkcyj nadzorczych, wobec braku urzędników-poliglotów; przepis ten może dotyczyć tylko języka ojczystego obywateli polskich, należących do grup narodowościowych w państwie, które się składają przeważnie z obywateli polskich. Celem artykułu 7 jest ochrona obcych narodowości, a warunkiem jego zastosowania jest obywatelstwo polskie. Wreszcie ten artykuł opiewa, że obcojęzycznym obywatelom polskim będą poczynione ułatwienia w używaniu ich języka w sądach. Pojęcia ułatwień umowa ta nie ustala; ułatwienia już istnieją wskutek ustanowienia tłumaczów; wprowadzenie większych ułatwień zależy od uznania Polski, która nie będzie prześladowała mniejszości za wzorem Rosji i Prus, jak o tem świadczą artykuły 109 i 110 konstytucji o ochronie narodowości i wyznania. Artykuł 110 odróżnia mniejszości narodowościowe od językowych, co jest rzeczą zbędną, bo w państwie cechą narodowości jest tylko język, W celu wykonania tych artykułów wydano szereg ustaw i rozporządzeń, o których była mowa na innem miejscu (moje Polskie Prawo Państwowe I 74 s.).

Artykuły 7 i 8 mają być uznane przez Polskę za „prawa zasadnicze"; znaczenie tej normy już wyjaśniliśmy (zob. wyżej § 7, II).

Podobne zobowiązania, jak Polska, w sprawie ochrony mniejszości musiały zaciągnąć w traktatach pokojowych Austrja, Węgry, Bułgarja i Turcja (A 62 s, W 54 s, B 49 s, T lozański 37 s), a Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja i Grecja uczyniły to w osobnych umowach na mocy zobowiązania, zawartego we wspomnianych traktatach pokoju (N 86 i A 57, A 60

i W 47, A 51 i W 44, B 46); Grecja przyznała ponadto mniejszościom muzułmańskim w Grecji te same prawa, jakie ma mniejszość niemuzułmańska w Turcji (T lozański, a. 45). Mniejszości dotyczy umowa Austrji i Czechosłowacji z 7 czerwca 1920 r. Prawa mniejszości obowiązują Niemcy na Górnym Śląsku (umowa polsko-niemiecka z 15. 5. 22 r., a. 64 s, Dz. U. Nr. 44-22). Umowa warszawska Polski i Czechosłowacji z 23 kwietnia 1925 r. o sprawach prawnych i finansowych (Dz. U., Nr. 41-26, p. 256) zawiera przepisy mniejszościowe dla ludności osiadłej na obszarach kontrahentów. Gdańsk ma stosować przepisy mniejszościowe podobne do norm małego traktatu wersalskiego (konwencja paryska z 9. 11. 20 r., Dz. U., Nr. 13-22, a. 33). Prawa mniejszości poręcza pokój ryski z 18 marca 1921 r., zawarty przez Polskę i Rosję (Dz. U., Nr. 49-21, a. VII).

Oprócz przepisów umownych istnieją deklaracje o prawach mniejszości. Deklaracje te są umowami, jak wynika z ich genezy: państwo składa Lidze deklarację, Rada Ligi ją przyjmuje do wiadomości i państwo deklarację ratyfikuje; Rada Ligi poręcza ją, jak to uczyniła względem deklaracji Albanji i Litwy Kowieńskiej. Przepisy mniejszościowe mieszczą się także w kilku mandatach.

O mniejszości żydowskiej są normy w prawach Polski, Grecji i Litwy.

Findlandja, Estonja i Łotwa odmówiły zawarcia umowy o mniejszościach, powołując się na to, że ich ustawodawstwo wystarcza, co Rada Ligi przyjęła do wiadomości. Jednakże w umowie ze Szwecją Finlandja zobowiązała się do wydania przepisów mniejszościowych dla ludności wysp alandzkich narodowości szwedzkiej (p. Kutrzeba, E 474 s).

Obowiązek lojalności. Rezolucja Zgromadzenia Ligi z r. 1922 stwierdza, że mniejszości mają obowiązek lojalnej współpracy z narodem (państwem), do którego należą, o czem Sekretarjat Ligi ma zbierać wiadomości.

Ważność i wypowiedzialność traktatu o ochronie mniejszości. Mały traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r. głosi, że otrzyma on moc równocześnie

z traktatem z Niemcami zawartym w celu zakończenia wielkiej wojny. Postanowienie to nie może być tłumaczone dosłownie, nie oznacza, że traktat o ochronie mniejszości uzyska moc jednocześnie z wielkim traktatem wersalskim, choćby nawet nie był ratyfikowany. Traktat mniejszościowy mówi o ratyfikacji, uważa więc ją za konieczną. Powołane powyżej postanowienie należy tak rozumieć, że traktat mniejszościowy uzyska moc jednocześnie z traktatem wersalskim pod warunkiem, że będzie ratyfikowany. Potrzebna jest oczywiście ratyfikacja wszystkich kontrahentów; jest to reguła, od której wielki traktat wersalski ustanawia wyjątek, zadowalając się ratyfikacją 3-ch głównych mocarstw i Niemiec, lecz traktat mniejszościowy tego wyjątku nie zna. Stany Zjednoczone Ameryki odmówiły ratyfikacji traktatu mniejszościowego, traktat ten nie uzyskał więc mocy prawa, a Polska stosuje go dobrowolnie, nie zaś na mocy obowiązku prawnego.

Traktat o ochronie mniejszości jest bezterminowy i nie zawiera przepisów o wymówieniu. Specjaliści prawa międzynarodowego uznają zgodnie dopuszczalność wypowiedzenia takiego traktatu, lecz różnie określają jego przyczyny. Stąd wniosek niewątpliwy, że wypowiedzenie jest prawnie możliwe, lecz nie wytworzyły się dotychczas normy, ustalające przyczyny i termin wypowiedzenia, swoboda państw nie jest więc ograniczona. Jednakże żądać trzeba, aby przyczyna wypowiedzenia była ważna i jego termin był słuszny.

Wypowiedzenie małego traktatu wersalskiego Polska mogłaby uzasadnić, powołując się na t. zw. clausula rebus sic stantibus. Warunki, wśród których Polska ten traktat podpisała, zmieniły się później zupełnie. Po dłuższym czasie okazało się, że Stany Zjednoczone Ameryki tego traktatu nie będą ratyfikowały. Nieobecność Ameryki w Radzie Ligi Narodów, gdzie miała być stale reprezentowana, wpłynęła zasadniczo na treść prac Ligi. Ponadto zauważyć należy, że prawa mniejszościowe są poręczone konstytucją polską z 17 marca 1921 r. i wewnętrznem ustawodawstwem Polski, którego w chwili podpisania traktatu jeszcze nie było. Przyczyną (causa) ułożenia tego traktatu była opinja, że mniejszości w Polsce są pozbawione ochrony

prawnej. Skoro więc tę ochronę stworzono, causa traktatu odpadła i tem samem runęła jego podstawa w myśl zasady: cessante causa legis, cessat lex ipsa. Do powodów, mogących usprawiedliwić wypowiedzenie tego traktatu, zaliczyć też trzeba fakt, że Polska podpisała go w przekonaniu, iż stanie się on ogólnem prawem Europy. Tymczasem obciążono temi obowiązkami tylko niektóre państwa, traktat ten narusza przysługujące państwom prawo do równości.

Nauka stara się o objektywne sądy, korzystanie zaś z jej dorobku prawno-publicznego należy do rządu i parlamentu, czego niektórzy autorowie zrozumieć nie umieją. Rząd polski już parę razy w Genewie oświadczył, że gdyby chciano nadużywać traktatu o ochronie mniejszości do utrudniania sytuacji międzynarodowej Polski, nasze państwo musiałoby ten traktat wypowiedzieć.

Tezy nasze o ważności i wypowiedzialności tego traktatu były przedmiotem rozważań dwuch ciał specjalnych, złożonych ze znawców prawa międzynarodowego, mianowicie rady polskiego oddziału International Law Association oraz podkomisji specjalnej stałej delegacji zrzeszeń i instytucyj prawniczych Rzplitej. Oba te ciała po przeprowadzeniu dyskusji uchwaliły jednomyślny akces do tych tez (zgodnie też Bouffałł, Ochrona mniejszości w prawie narodów 1928, str. 178, 221 s).

§ 17. Handel czarny i biały, ochrona dzieci.

1. Handel czarny. Kongres wiedeński potępił ten handel słynnem oświadczeniem z 8 lutego 1815 r. (M N 2, 412), które głosi, że handel murzynami afrykańskimi uchodził zawsze, w opinji ludzi sprawiedliwych i oświeconych, za sprzeczny z zasadami ludzkości i powszechnej moralności. Mocarstwa przyrzekają w tem oświadczeniu, że użyją wszelkich środków dla przeprowadzenia tej wzniosłej zasady, i wyrażają nadzieję, że zdołają uzyskać poparcie wszystkich narodów cywilizowanych. Największe zasługi w walce z handlem czarnymi położyła Anglja, która zjednała dla tej sprawy liczne państwa, wśród nich Prusy, Austrję i Rosję (umowa z 20 grudnia 1841 r., M[1] 2, 392, 508). Umowa ta zrównała handel murzynami z pirac-

twem, aby umożliwić Anglji ściganie handlarzy z przynależnością kontrahentów; pirata nie może się odwołać do pomocy swej ojczyzny (wyżej § 12). Po zniesieniu niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki na skutek wojny secesyjnej (1861—1865 r.), handel ten ustał w kierunku na zachód od Afryki, lecz trwał nadal w kierunku na wschód od tego kraju, nawet stał się intensywniejszym wskutek zwężenia rynków zbytu. Dlatego mocarstwa na zjeździe przeciwniewolniczym w Brukseli uchwaliły akt generalny z 2 lipca 1890 r. (M² 17, 345), który w stu artykułach organizuje walkę z handlem czarnym na lądzie afrykańskim i na przyległych morzach wschodnich. Ścisła kontrola ruchu lądowego i morskiego ma ten handel utrudnić, a zakazanie dowozu i produkcji alkoholu ma się przyczynić do polepszenia doli moralnej i materjalnej ludności tubylczej. Konwencję tę uzupełniają dwie umowy, podpisane 10 września 1919 r. w Saint-Germain-en-Laye, z których jedna zawiera normy o handlu napojami wyskokowemi w Afryce, a druga dotyczy rewizji wspomnianej umowy z 2 lipca 1890 r., oraz konwencji dawniejszej z 26 lutego 1885 r.

2. Handel biały dostarcza „towaru" domom rozpusty. Według umowy paryskiej z 18 maja 1904 r. (M² 32, 160) mocarstwa mają obowiązek rozciągania nadzoru nad ruchem w kraju w celu wykrycia transportów „żywego towaru"; oprócz tego mają one utworzyć urząd, zbierający wiadomości o werbowaniu kobiet i dziewcząt do rozpusty zagranicą; urzędy państw mogą się komunikować bezpośrednio z sobą. Ofiarami tego handlu zajmą się rządy przy pomocy odpowiednich instytucyj i osób prywatnych, jak misje dworcowe i schroniska kobiet.

Ponieważ ustawodawstwa niektórych państw nie przewidywały ścigania handlarzy „białemi", umowa paryska z 4 maja 1910 r. (M³ 7, 252) ustaliła istotę tego przestępstwa, oświadczając: karze ulega osoba, która dla zaspokojenia obcych namiętności godzi, uprowadza lub uwodzi nieletnie kobiety lub dziewczęta w celach rozpusty; zgody ofiary się nie uwzględnia, ani też faktu, że czynu dokonano w różnych krajach; a jeśli ofiara jest pełnoletnia, czyn ten jest przestępstwem, o ile popełniono go z pomocą podstępu, gwałtu, gróźb, nadużycia władzy lub

zastosowania innego środka przymusu (a. 1, 2). Za nieletnie uważa się dziewczęta i kobiety niżej 20 lat, za pełnoletnie — powyżej tej granicy wieku; norma ta jest potrzebna, gdyż ustawodawstwa państw rozmaicie określają pełnoletność.

Prawo karne, nie znające tego przestępstwa, ma być uzupełnione stosownie do umowy paryskiej; przestępstwo to uważa się za włączone do liczby tych, za które według umów stron następuje wydanie (a. 3, 5).

Prawo paryskie z r. 1904 i 1910 zatwierdziły traktaty pokojowe (N 282^{17}, A 234^{14}, W 217^{14}, Bułgarja i Turcja zobowiązały się do przyjęcia tych przepisów, B 167^{7}, T 273^{6} oraz lozański 100^{5}, Bułgarja notyfikowała przystąpienie 27. 4. 1925, Dz. U. Nr. 88/25, p. 618). Polska ratyfikowała obie umowy stosownie do postanowienia traktatu z 28 czerwca 1919 r. (Dz. U. 1922 Nr. 87 poz. 783, gdzie podano przepisy i kontrahentów). Ogólny nadzór nad handlem białym objęła Rada Ligi Narodów, której pomaga komisja doradcza; Rada zwołała w tej sprawie konferencję międzynarodową do Genewy na 30 czerwca 1921. Na konferencję tę przybyli delegaci 34 państw oraz przedstawiciele licznych towarzystw prywatnych, mających cele podobne. Zjazd ten uznał, że przepisy umowy z r. 1904 i 1910 r. są słuszne i naprawią poważnie obecny stan rzeczy, o ile będą ściśle i możliwie powszechnie wykonane (R. M. 1921, 70 s).

Umowy z r. 1904 i r. 1910 uzupełnia konwencja genewska z 30 września 1921 r., uchwalona przez Zgromadzenie Ligi na drugiej sesji. Konwencja ta mówi ogólnie o handlu kobietami i dziećmi, gdyż ma też zastosowanie do kobiet kolorowych i wspomina oddzielnie o handlu dziećmi. Polska ratyfikowała tę konwencję, której teksty francuski i angielski są autentyczne (Dz. U., Nr. 125/25, a. 8). Wiek 20-tu lat, przewidziany w prawie dotychczasowem, zastąpiono wiekiem lat 21 (a. 5). Kontrahenci tej umowy mają zarządzić wszelkie środki, potrzebne dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi oraz dla ścigania i karania handlarzy dziećmi płci obojga (a. 2). Przestępstwa, określone w umowie z r. 1910, mają być ścigane, choć tylko usiłowano je popełnić, a nawet, o ile prawo na to pozwala, trzeba karać czyny przygotowawcze; należy poczynić starania o wy-

danie osób, które są podejrzane o popełnienie tych przestępstw lub zostały za nie skazane (a. 3. 4). Będą wydane przepisy przez państwa o ajencjach i biurach pośrednictwa pracy w celu zapewnienia ochrony kobietom i dzieciom, poszukującym pracy zagranicą (a. 6). — Wiadomości o ratyfikacji umów z 1904, 1910 i 1921 r. oraz o przystąpieniu do nich podaje polski Dziennik Ustaw. Do uczestników prawa z r. 1910 i 1921 należą też Chiny i Japonja. Polskie sankcje karne mieszczą się w rozporządzeniu ustawodawczem prezydenta z 29 lipca 1927 r. o karach za handel kobietami i dziećmi oraz za inne popieranie nierządu (Dz. U., Nr. 70, p. 614).

3. Ochrona dzieci była rozważana na zjeździe międzynarodowym w Brukseli w r. 1913 i następnie w r. 1921. Drugi zjazd brukselski uchwalił utworzenie międzynarodowego związku ochrony dzieci z siedzibą w Brukseli i przyjął statut tego związku. Do związku mogły należeć nietylko państwa, lecz także jednostki i towarzystwa prywatne, zajmujące się ochroną dzieci. Związek ten pragnął ułatwić studja nad zagadnieniem ochrony dziecka w najszerszem pojęciu i chciał być łącznikiem pomiędzy wszystkimi, którzy się tą sprawą interesują. Przez ochronę dzieci związek ten rozumiał polepszenie doli moralnej i materjalnej dziecka, zwłaszcza opiekę nad niemowlętami, organizację i ograniczenia władzy ojcowskiej i opiekuńczej, zabezpieczenie praw dzieci nieślubnych, zarządzenia przeciw żebractwu dzieci, utworzenie sądów dla nieletnich itd. (a. 2 statutu).

Zgromadzenie Ligi Narodów postanowiło w r. 1924 przekazać Lidze Narodów zadania, spełniane dotychczas przez ten związek. Dlatego Rada Ligi zreorganizowała komisję, utworzoną dla walki z handlem kobietami i dla ochrony dzieci, powołując do niej asesorów i przedstawiciela Belgji. Na wniosek tej komisji Rada Ligi zmieniła jej nazwę, która brzmi: komisja doradcza ochrony dzieci i młodzieży; komisja składa się z dwuch komitetów, z których jeden zajmuje się sprawą zwalczania handlu kobietami i dziećmi, drugi — ochroną młodzieży (E 128).

§ 18. Literatura nieprzyzwoita.

Literatura pornograficzna zalewa oddawna kraje oświecone i wywołała potrzebę specjalnych zarządzeń, opartych na umowie paryskiej z 4 maja 1910 r. (M^3 7, 266); umowę tę zatwierdziły traktaty pokojowe (N 282^{18}, A 234^{15}, W 217^{15}; Bułgarja zobowiązała się do przystąpienia). Polska ratyfikowała umowę paryską stosownie do umowy z 28 czerwca 1919 r. (Dz. U. 1922 Nr. 21, poz. 167, gdzie wydrukowano tekst umowy i spis kontrahentów).

Umowa paryska zobowiązała każde państwo do utworzenia lub wyznaczenia urzędu, któryby zbierał wiadomości, mogące zapobiec dowozowi literatury nieprzyzwoitej oraz ułatwić walkę z rozpowszechnianiem pism, rysunków, obrazów lub przedmiotów nieprzyzwoitych. Urzędy różnych państw mogą się bezpośrednio komunikować z sobą.

W celu reformy tego prawa podpisały państwa w Genewie 12 września 1923 r. nową konwencję o zwalczaniu obiegu i handlu wydawnictwami pornograficznemi (Dz. U., Nr. 71/27). Ratyfikacja tej konwencji w zasadzie pociąga za sobą z samego prawa przystąpienie do umowy z r. 1910. Nowa umowa tak samo jak dawna, nie określa pojęcia tego, co jest pornograficzne, pozostawiając ustalenie definicji poszczególnym kontrahentom. Nowa umowa określa przestępstwa, do których ścigania państwa są obowiązane, a więc karać należy: sporządzanie lub przechowywanie pism, rysunków, rycin, malowideł, druków, wizerunków, afiszów, emblematów, fotografij, filmów kinematograficznych lub innych pornograficznych przedmiotów, w celu handlowania niemi lub ich rozpowszechniania lub publicznego wystawiania, wywóz, przewóz, wwóz bądź polecenie wwozu, przewozu lub wywozu dla powyższych celów wspomnianych przedmiotów lub puszczania ich w obieg w jakikolwiek sposób, handel nawet nie publiczny powyższemi przedmiotami, wszelkie tranzakcje, dotyczące ich w jakikolwiek sposób, ogłaszanie lub oznajmianie w jakikolwiek sposób w celu ułatwiania wyżej wzmiankowanego karalnego obiegu lub handlu, że pewna osoba uprawia którykolwiek ze wspomnianych czynów karalnych itd. Konwencja wskazuje sądy kompetentne do ścigania

tych przestępstw oraz normuje pomoc prawną, dla której przewiduje trzy drogi: bezpośrednią, półdyplomatyczną i dyplomatyczną, z których najkrótsza jest pierwsza, bo władza potrzebująca pomocy zwraca się bezpośrednio do władzy obcej, która ma pomocy udzielić.

§ 19. Prawo robotnicze.

1. Praca nocna kobiet. Umowa z 26 września 1906 r. obowiązuje państwa do zakazania nocnej pracy kobiet. Praca ta może zaszkodzić słabszemu od męskiego organizmowi kobiet i stać się przyczyną poderwania moralności na tle seksualnem. Umowie tej podlegają kobiety bez różnicy wieku, zajęte w przedsiębiorstwach przemysłowych, w których pracuje więcej niż 10 robotników lub robotnic. Wyjęte z pod prawa umownego są przedsiębiorstwa, zatrudniające tylko członków rodziny. Pojęcie przedsiębiorstwa przemysłowego określi dokładniej prawo krajowe. Zakaz pracy nocnej ma zapewnić kobietom spoczynek nocny, który w zasadzie trwać musi najmniej 11 godzin z rzędu i obejmować w każdym razie czas od dziesiątej wieczorem do piątej rano. Wyjątkowo wolno ten zakaz uchylić: w razie siły wyższej i w celu uniknięcia grożącej nieodzownie straty materjałów (a. 1, 2, 3).

Prawo to zatwierdziły traktaty pokojowe (N 282[15], A 234[13], W 217[13]; Bułgarja jest obowiązana do przyjęcia tych przepisów, a. 167[5]).

2. Używanie białego fosforu w przemyśle zapałkowym naraża robotników na nekrozę fosforu, która zwykle kończy się śmiercią. Dlatego zobowiązały się państwa do zakazania na swem terytorjum wytwarzania, dowozu i sprzedaży zapałek, zawierających biały fosfor (a. 1 umowy z 26 września r. 1906). Umowę tę zatwierdził traktat wersalski (a. 282[16]); inne państwa pokonane muszą ją przyjąć (A 240, W 223, B 167[8], T lozański 100[14]). Polska ratyfikowała tę umowę oraz umowę o pracy nocnej kobiet, czyniąc przez to zadość postanowieniu umowy z 28 czerwca 1919 r. (Dz. U. 1922 Nr. 19 poz. 158 i 159, gdzie podano przepisy i uczestników tych konwencyj; przystąpienie Węgier i Bułgarji Nr. 6/26 p. 39, Nr. 130/26 p. 786).

Polska zakaz używania białego fosforu wprowadziła w życie rozporządzeniem ustawodawczem prezydenta z 22 kwietnia 1927 r. (Dz. U., Nr. 43, p. 380), które stanowi: używanie białego i żółtego fosforu przy wyrobie zapałek lub innych przedmiotów zapalnych jest zakazane. Zakazane jest również: używanie, przechowywanie, sprzedaż i wogóle rozpowszechnianie w jakikolwiekbądź sposób oraz przywóz z zagranicy produktów zapalnych, zawierających biały lub żółty fosfor. Wyjątki są dopuszczalne dla celów wojskowych, naukowych i dla wyrobu lontów, służących do zapalania górniczych lamp bezpieczeństwa. Kary: grzywna i areszt; wymierza je władza administracyjna I instancji, od której orzeczenia odwołać się można do sądu.

3. Ochrona robotnika wogóle, która tak szerokie miejsce zajmuje w prawach krajowych, była przed wielką wojną normowana przez państwa dorywczo i fragmentarycznie w niektórych konwencjach, choć międzynarodowy związek ustawowej ochrony robotników żądał ujednostajnienia praw krajowych przez umowy międzynarodowe. Związek ten jest towarzystwem prywatnem, które powstało w 1901 r. i utworzyło międzynarodowy urząd pracy w Bernie szwajcarskiem. Unifikacja ustawodawstw robotniczych jest konieczna dla poprawy bytu robotników i utrzymania zdolności konkurencyjnej państw na rynkach zagranicznych. Sprawą tą zajęły się, po wielkiej wojnie, traktaty pokojowe, które stworzyły odrębną organizację pracy w łonie Ligi Narodów (część XII względnie XIII tych umów).

Organizacja pracy składa się z konferencji ogólnej oraz międzynarodowego biura pracy pod kierunkiem rady administracyjnej. Członkowie Ligi są jednocześnie członkami tej organizacji. Konferencja ogólna zbiera się conajmniej raz na rok i składa się z 4 przedstawicieli każdego członka Ligi, mianowicie z 2 delegatów rządu oraz po 1 delegacie przedsiębiorców i pracowników; każdy delegat może głosować indywidualnie, co jest wskazane wobec sprzeczności interesów czynników, reprezentowanych w delegacji. Uchwały konferencji zapadają, o ile nie postanowiono inaczej, większością głosów obecnych na kon-

ferencji członków, lecz liczba głosów oddanych nie może być mniejsza od połowy obecnych na posiedzeniu delegatów. Propozycje konferencji mogą mieć formę dwojaką: konferencja albo poleca członkom rozważenie pewnej sprawy w celu jej przeprowadzenia (zalecenie), albo przedstawia projekt konwencji międzynarodowej, wymagającej ratyfikacji; uchwały konferencji nie wchodzą odrazu w życie, lecz dopiero po zatwierdzeniu (ratyfikacji) przez członków Ligi. Konferencja odbyła w r. 1927 dziesiątą sesję; na pierwszej w r. 1919 (przed wejściem w życie traktatu wersalskiego) uchwaliła projekt umowy o 8-godzinnym dniu pracy. Biuro pracy, które mieści się w Genewie, sprawuje funkcje sekretarjatu organizacji pracy i jest instytucją informacyjną, wydającą biuletyn perjodyczny, który jest poświęcony badaniu zagadnień międzynarodowych, dotyczących przemysłu i pracy. Rada administracyjna liczy 24 członków, z których połowę wyznaczają rządy a po 6 — delegaci na konferencję, reprezentujący przedsiębiorców względnie pracowników, lecz według poprawki do tego przepisu rada ma liczyć 32 członków: 8 przedstawicieli pracodawców, 8 — robotników i 16 delegatów rządowych, z których 8 będzie mianowanych przez członków, posiadających największe znaczenie w dziedzinie przemysłu, a 8 przez członków, wyznaczonych przez delegatów rządowych na konferencję pracy, po wyłączeniu delegatów wspomnianych wyżej 8 członków. Skład rady będzie odnawiany co 3 lata (protokuł podpisany w Genewie 14 czerwca 1923 r., Dz. U., Nr. 42/25, p. 288). Rada bada zażalenia, zgłoszone przez zawodowe organizacje przedsiębiorców lub pracowników z powodu niewykonania konwencji przez członka Ligi, który ją ratyfikował. Rada nie może wezwać rządu do przestrzegania tej konwencji, lecz może tylko ogłosić zażalenie, na które nie otrzymała od rządu żadnej odpowiedzi lub odpowiedź niedostateczną. W ten sposób egzekutywa, której nie ma ta rada, przechodzi do rąk opinji publicznej. Rada administracyjna rozpoznaje skargi członka na członka, który łamie konwencje. Rada może przekazać zbadanie sporu komisji śledczej, od której sprawozdania wolno się odwołać do Trybunału Ligi Narodów. Przeciw rządowi, który odmówi wyko-

nania wskazówek komisji śledczej lub tego trybunału, mogą inne rządy zastosować środki represji gospodarczej, wskazane przez te organy. Państwo może być przez bojkot gospodarczy zmuszone do poprawienia bytu pracowników.

Celem organizacji pracy jest poprawienie i ujednostajnienie warunków pracy; ponieważ jednak natychmiastowa unifikacja tych warunków jest niemożliwa, mocarstwa zaleciły państwom przeprowadzenie 9 zasad, które uważają za szczególnie ważne i pilne; do tych zasad należą: 8-godzinny dzień pracy, 24-godzinny wypoczynek tygodniowy, zakaz pracy dzieci, zasada jednolitej płacy za pracę tej samej wartości bez względu na płeć pracownika itd. Zasady te zawierają program polityki socjalnej, który wpłynie na poprawę bytu pracowników dopiero po wydaniu przez państwa odpowiednich przepisów krajowych i międzynarodowych.

Polska ratyfikowała 13 konwencyj, przez tę organizację uchwalonych, mianowicie po 3 z r. 1919 i 1920 oraz 7 z r. 1921. Wśród tych konwencyj jest umowa o bezrobociu, o najniższym wieku dopuszczenia dzieci do pracy przemysłowej, o pracy nocnej osób młodocianych w przemyśle, o prawie zrzeszania się i koalicji pracowników rolnych, o używaniu bieli ołowianej w malarstwie budowlanem, o odpoczynku tygodniowym w zakładach przemysłowych itd. (Dz. U., Nr. 54/25). Wykonaniu konwencji z 19 listopada 1921 r. o używaniu bieli ołowianej służy rozporządzenie ustawodawcze prezydenta z 30 czerwca 1927 r. (Dz. U., Nr. 62, p. 544) o produkcji, przywozie i używaniu bieli ołowianej, siarczanu ołowiu oraz innych związków ołowiu (literatura E, 465).

§ 20. Używanie narkotyków.

1. Alkohol. Aby zapobiec krzewieniu się pijaństwa wśród rybaków na pełnem morzu Północnem, mocarstwa nadbrzeżne postanowiły, że nikomu nie wolno sprzedawać alkoholu tym rybakom, a rybacy nie mogą go kupować (umowa z 16 listopada r. 1887, M² 19, 414). Handel ten był uprawiany przez tak zwane szynki pływające, które towarzyszyły rybakom na pełne morze, odbierając im nieraz wzamian za wódkę cały po-

łów ryb, a nawet narzędzia rybackie. Ponieważ te nadużycia działy się na pełnem morzu, trzeba było uprawnić okręty wojenne państw nadbrzeżnych do wykonywania kontroli nad statkami z flagą innych stron umownych, a więc Niemiec, Belgji, Danji, Anglji i Holandji, lecz traktat wersalski pozbawił Niemcy czasowo prawa kontroli w stosunku do statków rybackich mocarstw sprzymierzonych (a. 272, 280, 285). Walce z pijaństwem jest też poświęcony akt generalny konferencji przeciwniewolniczej w Brukseli z 2 lipca 1890 (wyżej § 17) oraz umowa podpisana w Saint-Germain-en-Laye 10 września 1919 przez wielkie mocarstwa oraz Belgję i Portugalję.

2. Opjum. Chcąc stopniowo wykorzenić nadużywanie opjum, morfiny, kokainy i podobnych środków odurzających, które niszczą organizm ludzki i demoralizują jednostki, państwa zredagowały na konferencji haskiej z r. 1911/12 projekt umowy z 23 stycznia 1912 r. o walce z tym nałogiem. Mocarstwa oświadczyły w tym projekcie, że wytwarzanie i sprzedaż tych środków poddadzą ścisłemu nadzorowi i tak ograniczą, że wszelkie nadużycia znikną. W r. 1912 odbyła się w tej sprawie druga konferencja, w roku 1914 — trzecia, która 25 czerwca uchwaliła protokuł dodatkowy do umowy z 1912 r. Te przepisy weszły w życie po wielkiej wojnie na mocy traktatów pokojowych, które głoszą, że ratyfikacja tych traktatów będzie równoznaczna z ratyfikacją prawa haskiego o opjum (N 295, A 247, W 230, B 174). Polska przystąpiła do umowy z 1912 r. łącznie z protokułem z 1914 r. (Dz. U., Nr. 9/23, p. 55); Turcja zobowiązała się do przystąpienia (traktat lozański a. 100[9]). Ogólny nadzór nad umowami o opjum i środkach podobnych państwa powierzyły Lidze Narodów (statut art. 23), która utworzyła do tej sprawy komisję doradczą. Komisja ta pomaga Radzie Ligi w czuwaniu nad wykonaniem umowy haskiej z 1912 r. W sprawozdaniu, ogłoszonem przez sekretarjat Ligi w 1921 r. czytamy, że cztery państwa wytwarzają opjum: Chiny, Persja, Turcja i Indje. Indje ratyfikowały umowę z 1912 r. i ściśle ją wykonywają. Persja dokonała ratyfikacji prawa haskiego, lecz z poważnemi zastrzeżeniami. W Chinach, gdzie konsumcja opjum jest bardzo duża, walki wewnętrzne utrud-

niają rządowi wytępienie tego nałogu (R. M. 1921, str. 22 s, 50 s, 72 s).

Staraniem Ligi Narodów państwa podpisały w Genewie 19 lutego 1925 r. nową konwencję opjumową łącznie z aktem końcowym (Dz. U., Nr. 108/27, p. 920), która zawiera poprawki do umowy z r. 1912. Umowę tę ułożono na konferencji, która, zwołana przez Radę Ligi Narodów, obradowała w Genewie od 17 listopada 1924 r. do 19 lutego 1925 r. Delegacja Stanów Zjednoczonych Ameryki, nie mogąc się zgodzić na punkt widzenia, przyjęty przez konferencję, opuściła ten zjazd w lutym, a Chiny, korzystając z tej okazji, poszły wślad za nią. Warunkiem wejścia w życie nowej umowy opjumowej jest złożenie ratyfikacyj przez 10 państw, wskazanych w art. 36 umowy; wśród nich muszą być 2 państwa stale reprezentowane w Radzie Ligi; przed urzeczywistnieniem się tego warunku ogłoszono konwencję w naszym Dzienniku Ustaw.

§ 21. Prawo sanitarne.

Groźne zarazy, jak cholera, dżuma, żółta febra zwalczać można skutecznie tylko przy współudziale wielu państw.

Kolebką cholery i dżumy jest Azja, gdzie one od niepamiętnych czasów nie wygasają. W Europie wywoływała cholera w XIX wieku co kilka lub kilkanaście lat wielkie epidemje, które przekonały mocarstwa o potrzebie wydania norm międzynarodowych. Po kilku próbach nieudanych, przyszła, z inicjatywy Austro-Węgier, do skutku umowa wenecka z 30 stycznia r. 1892 (M² 19, 260), która chce zapobiec zawleczeniu cholery do Europy na drodze morskiej; dlatego zajmuje się naprawą porządku sanitarnego na kanale sueskim i reorganizuje radę sanitarną w Aleksandrji. Umowa drezdeńska z 15 kwietnia r. 1893 (M² 19, 239) normuje walkę z cholerą w Europie; każde państwo, w którem utworzy się ognisko zarazy, ma o tem zaraz donieść innym państwom umownym, podając zarazem do ich wiadomości zarządzenia, podjęte celem odparcia cholery. Wreszcie umowa paryska z 3 kwietnia r. 1894 (M² 24, 516) wraz z oświadczeniem z 30 października r. 1897 (M² 24, 553) organizuje walkę

z cholerą w jej ojczyźnie, przepisując nadzór nad pielgrzymkami do Mekki i reorganizację stacji sanitarnej w zatoce perskiej.

Dżuma pokazała się w Europie w VI wieku po Chrystusie i pozostała tu przeszło tysiąc lat, siejąc pod nazwą „czarnej śmierci" strach i zniszczenie. W XVII wieku dżuma ustąpiła z Europy, lecz nie znikła z Azji, gdzie nie tak dawno jeszcze, przez 10 lat od r. 1890—1900 zgładziła mniej więcej 6 miljonów ludzi. Celem złagodzenia niebezpieczeństwa, grożącego stąd Europie przy wzmagającym się ciągle ruchu międzynarodowym, zawarło 14 państw europejskich, znowu z inicjatywy Austro-Węgier, umowę z 19 marca r. 1897 (M^2 28, 339) o zwalczaniu dżumy. Szczególnie ważnym jest obowiązek zawiadomienia, wprowadzony tą umową, który opiewa: jeśli w jednem państwie zdarzy się wypadek dżumy, należy o tem donieść telegraficznie innym krajom umownym. Okręty, idące z portów zadżumionych, mają podlegać nadzorowi sanitarnemu. Zamiast kwarantanny wprowadza się odkażenie (dezynfekcję). Umowę tę uzupełnia oświadczenie z 24 stycznia 1900 r., które zmienia jeden jej artykuł (M^2 29, 495).

Zwalczaniu cholery i dżumy służyły więc cztery umowy z r. 1892, 1893, 1894 i 1897. Aby te przepisy zebrać w jedną całość i zarazem uzgodnić z postępem nauk lekarskich, zawarły mocarstwa paryską umowę sanitarną z 3 grudnia r. 1903 (M^3 1, 78), która obejmuje 184 artykułów. Traktaty pokojowe zatwierdziły tę umowę (N 282^{19}, A 234^{16}, W 217^{16}; Bułgarja musi to prawo przyjąć, a. 167^{9}). Umowa ta określa dokładnie skutki zawiadomienia o wypadku cholery lub dżumy. Zawiadomienie o pierwszym wypadku zarazy nie wystarcza, aby pewną okolicę ogłosić za zakażoną; przeciwnie wymaga się, aby w okolicy zdarzyło się kilka wypadków dżumy niezawleczonych, a więc samoistnych lub, by wypadki cholery stworzyły jej ognisko (foyer). Przeciwko ziemi zakażonej wydaje się zarządzenia ochronne, które należy natychmiast ogłosić. Towary, uważane za zakażone, odkaża się; lecz umowa zaznacza, że towary same przez się zarazy przenieść nie mogą, a stają się niebezpiecznemi tylko

w razie powalania ich przedmiotami zadżumionemi lub cholerycznemi. Jednakże listów, korespondencji, druków, książek, gazet, papierów handlowych itd. nie poddaje się żadnemu ograniczeniu, ani odkażeniu. Umowa odróżnia trzy rodzaje okrętów: zakażone, podejrzane i wolne od zarazy (indemnes) i podaje, jak się z nimi obchodzić należy. Do środków ochronnych należą oględziny lekarskie, trzymanie osoby przez pewien czas pod nadzorem, odkażenie okrętu, zniszczenie szczurów na okręcie jako rozsadników zarazy. W sprawie środków, stosowanych u granic lądowych, stwierdza umowa, że nie wolno ustanowić kwarantanny, lecz można osoby z objawami zarazy na granicy zatrzymać, a inne wolno poddać oględzinom lekarskim (tytuł 1).

Tytuł drugi umowy zawiera przepisy szczególne dla krajów pozaeuropejskich. W portach zakażonych należy przeszkodzić odjazdowi osób zarażonych, a na wywóz towarów zakażonych wolno zezwolić tylko po przeprowadzeniu odkażenia. Okręty wolne od zarazy poddaje się ścisłemu dozorowi, jeśli jadą z portu zakażonego.

Umowa ta zastąpiła w stosunkach państw, które ją ratyfikowały, cztery umowy dawniejsze; jej miejsce zajęła umowa paryska z 17 stycznia 1912 r., licząca 160 artykułów. Nauka postępuje, a państwa we własnym interesie pragną zorganizować walkę z zarazami jaknajlepiej. Badania stwierdziły, że rozsadnikami cholery mogą być osoby zdrowe. Dlatego można je poddać badaniu bakterjologicznemu w celu wykrycia zarazków choroby, jeśli te osoby znajdują się na okręcie zakażonym lub podejrzanym. Takiemu samemu badaniu ulec może w razie potrzeby sam okręt. Z innych nowych postanowień zasługuje na uwagę poddanie żółtej febry przepisom tytułu pierwszego, które dawniej stosowały się tylko do dżumy i cholery, a do tych przepisów należy obowiązek zawiadomienia. Tytuł drugi uzyskał trafniejszy nagłówek: przepisy szczególne dla krajów Wschodu (zamiast pozaeuropejskich; Conférence sanitaire internationale de Paris 7/IX 1911 — 17/I 1912. Procès-verbaux 1912 (wydane przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych); Strupp, Jahrbuch des V. R. I (1913) 1258).

Umowa ta weszła w życie 7 października 1920 r.

Wiadomości o zarazach zbiera międzynarodowy urząd higjeny publicznej w Paryżu, utworzony na mocy umowy z 9 grudnia 1907 r. (wyżej § 11, 2).

Sejm upoważnił rząd polski ustawą z 23 września 1922 r. do zgłoszenia przystąpienia Polski do paryskiej umowy sanitarnej z 17 stycznia 1912 r. (Dz. U. 1922 Nr. 86 poz. 722, lecz tekstu umowy nie podano w tym numerze).

Międzynarodowa konferencja sanitarna odbyła się w Warszawie od 20 do 28 marca 1922 r. przy udziale delegatów 26 państw oraz Gdańska; reprezentowana była też Rosja sowiecka, której delegaci po raz pierwszy brali udział w wielkim zjeździe międzynarodowym. Konferencja warszawska opracowała sprawozdanie o sytuacji sanitarnej na Wschodzie Europy i ustaliła plan walki z epidemjami w Rosji, aby przyczynić się do ich stłumienia i zapobiec ich zawleczeniu zagranicę. Oprócz tego konferencja ta ułożyła projekt umowy, która ma służyć za wzór państwom środkowej i wschodniej Europy przy zawieraniu umów sanitarnych. Konferencja genueńska z r. 1922 wyraziła zgodę na uchwały konferencji warszawskiej i zaleciła rządom ich niezwłoczne wprowadzenie w życie (R. M. II 46 s, 92 s, 119 s).

Konwencję sanitarną Polska zawarła z Łotwą (7. 7. 22, Dz. U., Nr. 63/25), Rumunją (20. 12. 22, Nr. 82/23), Rosją (7. 2. 23, Nr. 13/24), Czechosłowacją (5. 9. 25, Nr. 107/26). Z Jugosławią Polska zawarła umowę o pomocy lekarskiej (9. 5. 23, Nr. 39/24), według której ubodzy obywatele stron są zrównani z krajowcami w sprawie opieki lekarskiej.

Walka z zarazami należy do zadań Ligi Narodów, która w tym celu utworzyła komitet higjeny. Komitet ten opracowuje programy pracy sanitarnej, zmierzającej do poprawienia zdrowotności, kieruje wymianą personelu sanitarnego, zbiera wiadomości o epidemjach, wydaje polecenia komisjom, tworzonym do zadań specjalnych, jak walka z rakiem, prowadzenie nauki higjeny itd.

§ 22. Prawo skarbowe.

Ochrona człowieka w dziedzinie skarbowej stanowi przedmiot wielu umów, które między innemi mają zapobiec podwójnemu opodatkowaniu oraz zapewnić obywatelom stron ochronę w dziedzinie podatkowej.

Umowa Polski i Czechosłowacji, podpisana w Warszawie 23 kwietnia 1925 r., dotyczy zapobieżenia dwukrotnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków spadkowych (Dz. U., Nr. 13/26). Nieruchomy majątek spadkowy, pozostały po obywatelu kontrahenta tej umowy, podlega podatkowi spadkowemu tylko w tem państwie, w którem się znajduje, inny majątek spadkowy — zasadniczo w państwie, do którego spadkodawca w chwili śmierci należał; jednakże państwo, w którem spadkodawca w chwili śmierci mieszkał, ma pierwszeństwo w opodatkowaniu spadku ruchomego, na jego obszarach się znajdującego; jeśli spadkodawca w chwili śmierci mieszkał w obu państwach, pierwszeństwo to przysługuje państwu ojczystemu czyli przynależności (lex patriae i lex domicilii). Umowa tych samych państw z tejże daty (tamże, Nr. 14) normuje to samo zagadnienie względem bezpośrednich podatków państwowych. Od nieruchomości, tudzież od dochodów z nich państwowe podatki bezpośrednie pobiera się w tem państwie, na którego obszarach nieruchomość się znajduje. Od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz wszelkich zajęć zarobkowych, tudzież od dochodów z tych źródeł pobiera się państwowe podatki bezpośrednie w tem państwie, na którego obszarze odnośne przedsiębiorstwa są wykonywane; o ile przedsiębiorstwo znajduje się w obu państwach, pobiera się podatek od działalności, rozwijanej w danem państwie. Od wierzytelności, zabezpieczonej na nieruchomościach, pobiera się bezpośrednie podatki państwowe w państwie, na którego obszarze znajduje się obciążona nieruchomość. Obywatele płacą podatki bezpośrednie (z wyjątkiem wspomnianych wypadków i a. 4) w państwie miejsca zamieszkania, a gdy go nie mają, w państwie pobytu; gdy mieszkają w obu państwach, płacą te podatki państwu przynależności. Wreszcie umowa tychże państw z tejże daty (tamże, Nr. 12) normuje ochronę prawną i pomoc prawną w sprawach podatkowych. Umowa ta wypo-

wiada zasadę równości, stanowiąc, że obywatele jednego kontrahenta na obszarach drugiego będą traktowani w sprawach podatkowych narówni z krajowcami. Oprócz tego, ta umowa dotyczy pomocy urzędowej i prawnej w sprawach podatkowych, uzależniając jej udzielenie od zachowania wzajemności. Do bezpośredniego przesyłania i przyjmowania wniosków o doręczenie oraz o pomoc powołane są władze skarbowe drugiej instancji. Pomocy wolno odmówić, gdy państwo wezwane uważa, że mogłaby ona naruszyć jego prawa zwierzchnicze i bezpieczeństwo, albo też utrudnić ściągnięcie jego własnych pretensyj podatkowych i t. d.

c) Administracja w zakresie ochrony dóbr.

§ 23. Handel.

Państwa mają prawo zasadnicze do obrotu z zagranicą, lecz nie mogą żądać pewnego oznaczonego obrotu (por. wyżej § 6,V). Z tego wynika, że państwo może normować dowolnie stosunki handlowe z innemi państwami. Państwo może hołdować zasadzie wolności handlu lub nakładać na handel międzynarodowy ograniczenia i ciężary, do których też należą cła. Cła mogą być ilościowe, pobierane od wagi, sztuki lub objętości towarów, albo jakościowe, obliczone od wartości. Cła mogą spełniać najrozmaitsze zadania, mogą służyć ochronie krajowego przemysłu i rolnictwa, przyczyniając się do podrożenia obcych towarów (cła ochronne); cła mogą też zmierzać głównie do zwiększenia dochodów państwa (cła skarbowe), a także mogą być odwetem za wygórowane cła, nakładane przez obce państwa na wytwory krajowe (cła bojowe). Gdy cła są tak wysokie, że uniemożliwiają dowóz obcych towarów, nazywają się prohibicyjnemi. Z tych ceł państwa korzystają rzadko, bo zależność gospodarcza państw od zagranicy jest tak wielka, iż bez obrotu międzynarodowego obejść się nie mogą. Pozwalają więc one na obrót, który regulują bądźto jednostronnie przez ustawy i rozporządzenia, bądźto dwustronnie przez umowy. Zawarcie umów handlowo-celnych napotyka często na wielkie trudności i wywołuje namiętne walki, co świadczy wymownie o rozbieżności i wielkości interesów w grę wchodzących.

Zwykle regulują państwa stosunki handlowo-celne w ten sposób, że ustanawiają taryfę generalną, która w drodze umów może ulec zmianom. Umowa może wyliczać zmiany lub też ogólnie opiewać, że strony mają mieć stanowisko narodu najwięcej uprzywilejowanego, a można też oba te sposoby połączyć (wyżej § 2, 2, d.). Polska zawarła wielką ilość umów handlowych względnie handlowych i nawigacyjnych. Umowy te są oparte na zasadzie największego uprzywilejowania, mianowicie umowy: z Rumunją (1. 7. 21, Dz. U., Nr. 103/22), Włochami (12. 5. 22, Nr. 29/23), Szwajcarją (26. 6. 22, Nr. 83/22), Austrją (25. 9. 22, Nr. 4/23), Jugosławją (23. 10. 22, Nr. 35/24), Japonją (7. 12. 22, Nr. 5/25), Belgją i Luksemburgiem (30. 12. 22, Nr. 106/23), Turcją (23. 7. 23, Nr. 39/24), Finlandją (10. 11. 23, Nr. 81/24). Anglją (26. 11. 23, Nr. 57/24), Danją (22. 3. 24, Nr. 74/24), Islandją (22. 3. 24, Nr. 74/24), Holandją (30. 5. 24, Nr. 60/25), Szwecją (2. 12. 24, Nr. 70/25), Francją (9. 12. 24, Nr. 67/25), Stanami Zjednoczonemi Ameryki (10. 2. 25. Nr. 93/25, umowa zawarta przez wymianę listów), Węgrami (26. 3. 25, Nr. 93/25), Grecją (17. 4. 25, Nr. 97/25), Czechosłowacją (23. 4. 25, Nr. 111/26), Bułgarją (29. 4. 25, Nr. 6/27), Norwegją (22. 12. 26, Nr. 84/27).

§ 24. Własność przemysłowa i prawa autorskie.

I. Własność przemysłowa.

W celu ochrony własności przemysłowej zawarły państwa umowę paryską z 20 marca 1883 r., obowiązującą w poprawionej redakcji waszyngtońskiej z 2 czerwca 1911 r. (Dz. U. 1922 Nr. 8). Traktaty pokojowe zatwierdziły to prawo (N 286, A 237, W 220; Bułgarja zobowiązała się do przystąpienia, a. 166).

Umowa ta rozpoczyna się od stwierdzenia, że kraje umowne tworzą związek dla ochrony własności przemysłowej (union pour la protection de la propriété industrielle). Związek ten uświęca zasadę równości, głosząc, że przynależni jednej strony mają w krajach innych stron te same prawa, co krajowcy; z przynależnymi stron umownych zrównani są przynależni innych państw, którzy mają na obszarze związkowym zamieszkanie lub rzeczywisty zakład przemysłowy albo handlowy (art. 2, 3). Z tego wynika, że umowa

chroni pracę, podjętą na obszarze związkowym, bez względu na poddaństwo pracownika.

Pojęcie własności przemysłowej jest bardzo szerokie, bo obejmuje patenty na wynalazki, modele użytkowe, rysunki i modele przemysłowe, znaki fabryczne i handlowe, firmy handlowe (nom commercial) i oznaki pochodzenia, przyczem wyrazy „własność przemysłowa" odnoszą się nietylko do wytworów przemysłu, lecz także rolnictwa (wino, zboże, owoce, bydło itd.) oraz do wytworów przemysłów wydobywczych (minerały, wody mineralne itd.) (art. 2 umowy i 1 protokułu końcowego).

Własność przemysłowa ma dwie strony, jak własność na rzeczach zmysłowych: stronę ujemną i dodatnią. Ujemna opiewa, że przedmiot własności jest innym osobom, aniżeli właścicielowi, niedostępny; dodatnia, że właściciel może z nim postępować dowoli.

Własność przemysłowa jest chroniona tylko w krajach, w których postarano się według prawa krajowego o ochronę. Umowa związkowa nie zarządza, że ochrona, uzyskana w jednym kraju, ma moc na całym obszarze związkowym; kto chce np. korzystać z ochrony wynalazku, ten musi się postarać o patent we wszystkich państwach umownych. Umowa związkowa pracę tę ułatwia przepisem: kto w państwie umownem złożył prawidłowo podanie o patent na wynalazek, model użytkowy, rysunek lub model przemysłowy, znak fabryczny lub handlowy, ten ma dla złożenia podania w innych państwach prawo pierwszeństwa w ciągu roku, o ile chodzi o patent lub model użytkowy, zresztą w ciągu 4 miesięcy, a więc, jeśli przed upływem tego okresu wniesie podanie w innym kraju umownym, nie traci prawa do ochrony wskutek zdarzeń, które w międzyczasie nastąpiły, jak złożenie innego podania, ogłoszenie wynalazku lub jego wykonanie, wystawienie na sprzedaż egzemplarzy rysunku lub modelu, używanie znaku; zastrzeżone są prawa osób trzecich. Prawo pierwszeństwa przysługuje też następcom prawnym osoby uprawnionej (art. 4). Terminy, których zachowaniu stanęła na przeszkodzie wielka, wojna przedłużyła umowa berneńska z 30 czerwca r. 1920 (Dz. U. 1922 Nr. 15).

Patent, zgloszony podług umowy, jest niezależny od patentów, udzielonych na ten sam wynalazek w innych krajach umownych i nieumownych; odnosi to się zwłaszcza do przyczyn nieważności i wygaśnięcia oraz normalnego czasu trwania patentu (art. 4 b). Wynalazek chroniony w kraju może być pozbawiony ochrony zagranicą.

Lepsza jest ochrona znaków handlowych i fabrycznych. Jeśli są zarejestrowane prawidłowo w kraju pochodzenia, mają być bez zmian dopuszczone do złożenia i chronione we wszystkich innych państwach umownych; wyjątki od tej reguły wylicza umowa związkowa; np. wolno odrzucić znak, który sprzeciwia się dobrym obyczajom lub porządkowi publicznemu. „Kraj pochodzenia" znaku umowa związkowa dokładnie określa (art. 6, 7 b).

Jeszcze wydatniejszą jest ochrona firm handlowych, bo udziela się jej we wszystkich państwach umownych, nie wymagając żadnego zgłoszenia; obojętną jest rzeczą, czy firma tworzy część znaku fabrycznego lub handlowego (art. 8).

Sankcje. Wyrób, opatrzony bezprawnie znakiem fabrycznym lub handlowym albo firmą handlową, należy zająć, gdy go przywożą do kraju umownego, w którym ten znak lub ta firma ma ochronę. Jeśli prawo krajowe nie przewiduje zajęcia, należy wydać zakaz przywozu, a gdy on jest niemożliwy, należy zastosować sankcje, któremi prawo krajowe w podobnym przypadku chroni krajowców (art. 9). Przepisy te stosuje się także do wyrobu, na którym pochodzenie oznaczono fałszywie nazwą pewnego miejsca, jeśli dodana jest firma handlowa zmyślona lub zapożyczona w zamiarze podejścia (art. 10). Szkodę wyrządzić można nietylko przez nieprawne używanie znaków lub firm handlowych, lecz także, gdy się fałszywie oznacza pochodzenie towaru, podając np., że towar niemiecki został wytworzony w Polsce; wzmianka ta jest niebezpieczna, gdy się łączy z nieuczciwie użytą firmą handlową, i dlatego może być zwalczana.

Ochronie własności przemysłowej służy też prawo o nierzetelnem współzawodnictwie czyli o nielojalnej albo nieuczciwej konkurencji. Strony mają przynależnym związku zapewnić ochronę skuteczną przeciw temu współzawodnictwu. Zwalczając

je, należy osoby, objęte umową, tak traktować, jak własnych przynależnych (art. 2, 10 b).

Ochrona zwykła może nie wystarczać w czasie wystawy międzynarodowej, do której dostęp mają wszystkie kraje. Dlatego udziela się ochrony czasowej podług prawa własnego pod warunkiem, że chodzi o wyroby, wystawione w kraju umownym na międzynarodowej wystawie urzędowej lub urzędowo uznanej (art. 11).

Każdy kraj umowny powinien posiadać odrębny urząd dla spraw własności przemysłowej oraz urządzić biuro centralne zgłoszeń, zawiadamiające publiczność, jaka własność uzyskała ochronę. Urząd ten będzie w miarę możności wydawał czasopismo urzędowe (art. 12).

Związek ochrony własności przemysłowej posiada biuro w Bernie, o którem już mówiliśmy (wyżej § 11, 2).

Członkowie tego związku mogą zawierać umowy specjalne o ochronie własności przemysłowej, nie sprzeciwiające się prawu związkowemu (art. 15), jak to uczyniły w sprawie rejestracji znaków fabrycznych i handlowych. Zamiast w obcych krajach, znak taki może być złożony w biurze berneńskiem ogólnego związku, co się równa zgłoszeniu w każdem państwie umownem (umowa madrycka z 10 kwietnia 1891 r., poprawiona umową waszyngtońską z 2 czerwca 1911 r.).

Umowa paryska z 15 listopada r. 1920 dotyczy zorganizowania centralnego biura patentów na wynalazki, sejm polski zatwierdził tę umowę i upoważnił prezydenta do ratyfikacji (Dz. U., Nr. 4/23, p. 18).

Prawo polskie o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych mieści się w ustawie z 5 lutego 1924 r. (Dz. U., Nr. 31, p. 306); poprawki do tej ustawy ogłoszono rozporządzeniem ustawodawczem prezydenta z 24 czerwca 1927 r., p. 537. Prawo to zastąpiono rozp. z 22 marca 1928 r., poz. 384.

II. Prawa autorskie.

Ochrona praw autorskich zagranicą tworzyła zrazu przedmiot licznych umów niektórych tylko państw, aż utworzono umową berneńską z 9 września r. 1886 (M² 12, 173) związek dla ochrony praw autorów co do ich dzieł

literackich i artystycznych (union pour la protection des droits des auteurs sur leurs oeuvres littéraires et artistiques). Przepisy te poddano rewizji w umowie berlińskiej z 13 listopada r. 1908, która zastąpiła normy dotychczasowe, o ile chodzi o stosunki państw umownych, które ratyfikowały nową umowę (Dz. U. 1922 Nr. 3).

Prawo związkowe w redakcji dziś obowiązującej hołduje zasadzie równości, stawiając autorów obcych narówni z rodzimymi, i dlatego zarządza: autorowie, należący do kraju umownego, używają zagranicą praw autorskich, jakie mają podług prawa krajowego krajowcy; zagranicą jest obszar związkowy z wyjątkiem kraju, z którego dzieło pochodzi, a warunkiem ochrony jest, aby dzieło było nieogłoszone lub ogłoszone po raz pierwszy w kraju związkowym. Pojęcie kraju pochodzenia dzieła umowa bliżej ustala, wywodząc: za kraj, z którego dzieło pochodzi, uważa się ten, w którym nastąpiło pierwsze ogłoszenie dzieła, a gdy ogłoszenia dokonano równocześnie w kilku krajach związku, ten, podług którego ustawodawstwa czas ochrony jest najkrótszy. Gdy ogłoszenie nastąpiło równocześnie w kraju związkowym i w innym, pierwsze rozstrzyga. Jeśli zaś dzieła nie ogłoszono, uchodzi za kraj pochodzenia ten, do którego autor należy (art. 4).

Oprócz praw, przysługujących krajowcom, mają autorowie zagraniczni prawa, ustalone w umowie; używanie i wykonywanie tych praw nie jest zawisłe od żadnej formalności, ani od istnienia ochrony w kraju pochodzenia dzieła; rozmiar ochrony ocenia się, poza umową, wyłącznie według prawodawstwa kraju, w którym żąda się ochrony (art. 4).

Narówni z obcymi autorami, należącymi do kraju związkowego, stoją inni autorowie obcy, jeśli dzieło na obszarze związkowym ogłoszą (art. 6), jest więc chroniona praca, wydana w kraju związkowym bez względu na przynależność pracownika, jak w sprawie własności przemysłowej.

Ochrony się udziela podczas życia autora i 50 lat po jego śmierci, jeśli wszystkie prawodawstwa krajów umownych na to się zgodzą. W przeciwnym razie czas ochrony oblicza się według prawa kraju, w którym się jej żąda, lecz czas ten nie może

być dłuższy, aniżeli w kraju pochodzenia dzieła. Ta reguła rządzi też wtedy, gdy życie autora o ochronie decydować nie może, a więc co do dzieł fotograficznych i podobnych, dzieł pośmiertnych, bezimiennych i pod nazwiskiem przybranem ogłoszonych (art. 7).

Chronione są dzieła literatury i sztuki, t. j. każdy twór z zakresu literatury, nauki i sztuki bez względu na sposób i formę odtworzenia (reproduction). Jak dzieła oryginalne, chroni się tłumaczenia, przyswojenia (adaptations), opracowania muzyczne (arrangements de musique) i inne przeróbki dzieł literatury lub sztuki, a także zbiory różnych dzieł; ochrona się także należy dziełom fotograficznym i tym, które zrobiono sposobem podobnym do fotografji.

Ochrona tych dzieł nie zależy od dobrej woli stron umownych, lecz jest ich obowiązkiem, chyba, że chodzi o dzieła sztuki stosowanej w przemyśle (art. 2, 3).

Prawo autora się gwałci przez udostępnienie jego dzieła publiczności bez jego zezwolenia, np. przez przedruk noweli, publiczne wystawienie dramatu, wykonanie publiczne dzieła muzycznego. Istota czynu się nie zmienia, jeśli sprawca odtwarza dzieło ze zmianami, dodatkami lub skróceniami podrzędnemi, które nie nadają jego pracy znamion nowego dzieła oryginalnego, np. w razie przerobienia powieści na sztukę teatralną. Z tego wynika, że bez upoważnienia autora nie wolno dzieła muzycznego przystosować do instrumentu, który będzie je odtwarzał mechanicznie, jak automat muzyczny, ani też nie wolno dzieła publicznie wykonywać zapomocą takiego instrumentu. Jednakże członkowie związku w tym wypadku mogą ograniczyć prawo autora w obrębie swej władzy (art. 11 do 13).

Pojawienie się kinematografów wywołało przepis, że chcąc odtworzyć i publicznie przedstawić, zapomocą kinematografu, dzieło literackie, naukowe lub artystyczne, trzeba mieć upoważnienie autora; odtworzenie kinematograficzne dzieła korzysta z ochrony, jak dzieło oryginalne, bez ujmy oczywiście dla praw autora oryginału; oryginalne dzieła kinematograficzne są chronione, jak dzieła literackie i artystyczne (art. 14).

Interesy publiczności sprzeciwiają się ochronie podanych w gazetach wiadomości potocznych oraz rozmaitości, które mają charakter zwykłych informacyj prasowych; ich przedruk jest wolny. Przedruk innych artykułów gazet, z wyjątkiem powieści feljetonowych i nowel, jest gazetom dozwolony, o ile wskażą źródło, chyba, że redakcja gazety wyraźnie tego przedruku zabroniła. Powieści i nowele oraz inne dzieła literackie, naukowe i artystyczne, ogłoszone w gazetach lub czasopismach kraju związkowego, nie mogą być drukowane w innych krajach umownych bez zgody autora (art. 9).

Za autora dzieła uważa się aż do odwodu (dowodu przeciwnego) osobę, której nazwisko jest podane zwykłym sposobem na dziele. Jeśli dzieło wyszło bezimiennie lub pod przybranem nazwiskiem (pseudonimem), praw autorskich może dochodzić wydawca, którego nazwisko jest na dziele podane; wydawca uchodzi za następcę prawnego (ayant cause) autora (art. 15).

Za naruszenie praw autora ściga się przestępcę, a dzieło podrobione (contrefaite) może zająć władza właściwa kraju związkowego, w którym oryginał używa ochrony prawnej; zająć wolno nawet egzemplarz, pochodzący z kraju, w którym dzieło nie jest chronione lub przestało być chronione. Zajęcie dzieła podlega prawu krajowemu (art. 16).

Organem środkowym związku jest biuro międzynarodowe w Bernie, które jest połączone z biurem związku ochrony własności przemysłowej (wyżej § 11, 2).

Umowę berlińską z r. 1908 uzupełnia protokuł berneński z 20 marca 1914 r.

Do umowy tej przystąpiła Polska zgodnie z postanowieniem umowy z 28 czerwca r. 1919.

Prawo umowne zatwierdził traktat wersalski (a. 286); Austrja, Węgry i Bułgarja zobowiązały się do przyjęcia tego prawa (A 239, W 222, B 166).

Polskie prawo autorskie mieści się w ustawie z 29 marca 1926 r. (Dz. U., Nr. 48, p. 286); poprawki do tej ustawy zawiera rozporządzenie ustawodawcze prezydenta z 11 kwietnia 1927 r. (tamże, Nr. 36, p. 318). Według tych przepisów przedmiotem

prawa autorskiego jest od chwili ustalenia w jakiejbądź postaci (słowem żywem, pismem, drukiem, rysunkiem, barwą, bryłą, dźwiękiem, mimiką, rytmiką) każdy przejaw działalności duchowej, noszący cechę osobistej twórczości. Na podstawie proklamacji prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki z 16 lutego 1927 r. zapewniona została ochrona praw autorskich obywatelom polskim na obszarze tego państwa (tamże, Nr. 12/27, p. 99).

§ 25. Ochrona świata zwierzęcego i roślinnego.

I. Ochrona zwierząt.

1. Polowanie na foki odbywało się na morzu Beringa i w północnej części oceanu Spokojnego tak bezwzględnie, że groziło wytępieniem tych zwierząt. Stany Zjednoczone Ameryki starały się temu zapobiec, zakazując na morzu Beringa połowu fok, nawet poza obrębem swego morza nadbrzeżnego, gdzie państwo nie ma władzy nad obcemi okrętami. Gdy Ameryka poczęła konfiskować okręty angielskie, polujące na foki na pełnem morzu, wywołała zatarg z Anglją, która uważała praktykę amerykańską za bezprawną. Obie strony przedstawiły ten spór sądowi polubownemu i narazie zakazały polowania na foki. Sąd polubowny miał zbadać kwestję granic amerykańskiego morza nadbrzeżnego oraz prawa przynależnych stron do połowu fok, oprócz tego otrzymał on mandat ustalenia przepisów o ochronie tych zwierząt. Według opracowanego przez sąd polubowny regulaminu o połowie fok obie strony miały zakazać polowania na foki w jednej strefie, w drugiej — ograniczyć je przez wprowadzenie czasu ochronnego. Regulamin ten miał obowiązywać na pełnem morzu, lecz sąd ten zaznaczył, że oba państwa powinny wydać wspólnie przepisy dla morza nadbrzeżnego, jednocześnie polecił im, aby ze względu na grożące wymarcie fok porozumiały się co do zupełnego zakazania połowu tych zwierząt przez pewien czas. Do tego regulaminu, wprowadzonego w życie przez obie strony, przystąpiły Włochy (orzeczenie sądu z 15 sierpnia 1893, oświadczenie Włoch z 23 października r. 1894, M² 21, 439; 27, 212). W celu uzyskania poparcia Rosji, której terytorjum przylegało do siedzib fok, Anglja zawarła z nią umowę gło-

szącą: Anglja zakaże swym poddanym, do końca r. 1893, polowania na foki w pobliżu ziem rosyjskich, a Rosja nie pozwoli na zabicie w tym czasie więcej niż 30 tysięcy fok; podobną umowę zawarła z Rosją Ameryka Północna (umowy z 22 maja r. 1893 i 4 maja r. 1894, M² 27, 212; 22, 564); a gdy postanowienia te nie zażegnały niebezpieczeństwa wymarcia fok, Anglja, Stany Zjednoczone Ameryki, Japonja i Rosja postanowiły zgodnie wydać zakaz połowu tych zwierząt w morzu Beringa i w północnej części oceanu Spokojnego (umowa z 7 lipca 1911 r., M³ 5, 702).

2. Polowanie na zwierzęta w Afryce odbywało się tak bezwzględnie, że groziło wymarcie różnych gatunków zwierząt pożytecznych dla człowieka lub nieszkodliwych. Rocznie zabijano np. około 40 tysięcy słoni, nie oszczędzając nawet zwierząt młodych; ze „Złotego Brzegu" wywieziono przez 6 lat około 900 tysięcy skór małp (zob. R. I. 34, 151²). Dlatego państwa kolonjalne, mające władzę nad terenem polowania, zobowiązały się do wydania norm ochronnych treści następującej: pewnych zwierząt wcale zabijać nie wolno bądźto dla ich użyteczności, bądźto dla ich rzadkości i niebezpieczeństwa wymarcia; do tych zwierząt należą: sowy, żyrafy, goryle; nie wolno zabijać młodych zwierząt, jak młode słonie, nosorożce, antylopy; należy zakazać tępienia samic, którym towarzyszą ich młode; dla różnych zwierząt trzeba wprowadzić czas ochronny, w którym polowanie na nie jest zabronione; ryb nie wolno łowić z pomocą dynamitu, ani innych środków wybuchowych, ani też trucizny; kły młodych słoni, nie ważące 5 kg., będą konfiskowane (umowa z 19 maja r. 1900, M² 30, 430).

3. Polowanie na ptaki pożyteczne dla rolnictwa ograniczono w podobny sposób, aby przeszkodzić ich masowemu tępieniu, zwłaszcza w czasie wędrówki z południa na północ i naodwrót. Pewnych ptaków nie wolno zabijać, na inne polowanie jest zabronione od 1 marca do 15 września (umowa paryska z 19 marca r. 1902, M² 30, 686). Umowy tej nie ratyfikowały Włochy, gdzie zabijano, podczas postoju, około 10 miljonów najpożyteczniejszych ptaków rocznie, w tem około 3 miljonów jaskółek (R. I. 34, 156²). Traktaty pokojowe zatwierdziły tę

umowę (N 282[25], A 234[22], W 217[22]; Bułgarja zobowiązała się do przystąpienia, 167[11]).

II. Ochrona roślin.

Ochronie świata roślinnego służy umowa berneńska z 3 listopada 1881 r. o zwalczaniu mszycy winnej, która niszczy winnice (M[2] 8, 435; tamże 15,570 zmiana jednego artykułu tej umowy). Traktaty pokojowe zatwierdziły tę umowę (N 282[24], A 234[21], W 217[21]; Bułgarja zobowiązała się do przystąpienia, 167[10]). Prawo umowne wskazuje państwom normy, które mają wcielić do swego prawa, aby móc skutecznie walczyć z tym szkodnikiem.

§ 26. Ochrona kabli.

Prawo o ochronie kabli morskich zawiera umowa paryska z 14 marca 1884 r. (M[2] 11, 281), zatwierdzona po wielkiej wojnie przez traktaty pokojowe (N 282[1], A 234[1], W 217[1]; Bułgarja musi przystąpić do tej umowy, a. 167[1]). Prawo umowne ma zastosowanie poza obrębem morza nadbrzeżnego do wszystkich kabli prawidłowo ułożonych, o ile lądują na terytorjum jednego lub kilku kontrahentów (a. 1).

Umowa ta dotyczy pełnego morza, gdzie państwa mogą wykonywać władzę tylko na zasadzie specjalnego tytułu prawnego; takim tytułem jest umowa paryska o ochronie kabli. Prawo umowne obowiązuje w czasie pokoju; w wojnie mają zastosomanie zasady, ustalone przez prawo wojenne.

Według tej umowy państwa dbać muszą o to, aby kable były dobre. Jednostki odpowiadają cywilnie i karnie za zawinione uszkodzenie kabla, chyba, że działały w obronie swego życia lub statku. Narzędzia okrętu, jak kotwica, lub sieć, które zawikłały się w kable, należy poświęcić w celu uratowania kabla, za co jego właściciel dać musi odszkodowanie. Od statku, zajętego naprawą lub układaniem kabla, trzeba się na dany sygnał na milę morską oddalić, aby nie przeszkadzać jego pracy (E 213).

d) Administracja w zakresie spraw politycznych.

Stosunki polityczne wywołują liczne umowy, dotyczące przedmiotów najrozmaitszych, jak utworzenie państwa, urządzenie protektoratu, trwałe zneutralizowanie państwa, odstąpie-

nie części kraju, zawarcie przymierza lub porozumienia, ustalenie sfery wpływów lub interesów, określenie linij wytycznych polityki zagranicznej. Umowy polityczne mają nieraz żywot krótki i nieraz bywają tajne. O niektórych przedmiotach takich umów była już mowa; osobno wspomnieć należy o przymierzach i porozumieniach.

§ 27. Przymierza i porozumienia.

Przez przymierze rozumiemy przyrzeczenie pomocy wojskowej w wojnie odpornej. Prawo narodów uznaje tylko sojusze odporne, a zabrania zawarcia przymierza zaczepnego. Umowa sojusznicza może dokładnie określić pojęcie wojny odpornej, np. może żądać, aby wojna była spowodowana atakiem, niesprowokowanym przez sojusznika. Trudności wywołuje pojęcie wojny odpornej, jeśli sprzymierzeniec obowiązku pomocy dopełnić nie chce lub nie może; wysuwana jest wtedy wątpliwość, kto wojnę rozpoczął, choć chwila rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich nie może mieć rozstrzygającego znaczenia. Sojusznik może ubiec swego przeciwnika, zdecydowanego na atak, lecz walka jego będzie miała charakter odporny. Przymierze wzmacnia potęgę sojuszników już w czasie pokoju, co może być jego jedynym skutkiem, jeśli rozbieżność interesów sprzymierzeńców jest tak wielka, że wspólne wojowanie wyłącza. Sojusz taki jest skuteczny tylko w czasie pokoju, choć jest zawarty na wypadek wojny; póki trwa pokój, sojusznicy popierają się wzajemnie w polityce zagranicznej, odkładając do czasu stosownego wyrównanie głębokich antagonizmów, które ich dzielą. Strony umowne podkreślają to, co ich łączy, zapominają o tem, co z nich uczynićby musiało wrogów; lecz gdy wybuchnie wojna i wytworzy sytuację, która umożliwi przeprowadzenie programu narodowego sojusznika, sojusz się rozpadnie, ustępując miejsca walce sojuszników.

Przez porozumienie rozumiemy umowę o uzgodnieniu polityki zagranicznej. Od przymierza porozumienie różni się tem, że nie zobowiązuje do pomocy wojennej. Członkowie porozumienia zachowują swobodę decyzji na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego; lecz ponieważ idą razem w polityce zewnętrznej, porozumienie może przeistoczyć się w przymierze, gdy wojna wy-

buchnie. Państwo może się obawiać zawarcia sojuszu, który zobowiązuje zgóry do pomocy wojennej, i uważać, że decyzję w tak doniosłej sprawie należy odłożyć do chwili powstania groźnego konfliktu międzynarodowego. Porozumienie podnosi znaczenie państwa, lecz jest środkiem łagodniejszym od przymierza, które wskazuje na przyszły zatarg zbrojny i może zaniepokoić inne państwa.

Równowaga polityczna państw europejskich przed wielką wojną spoczywała na dwóch sojuszach: trójprzymierzu Niemiec, Austro-Węgier i Włoch oraz dwuprzymierzu Francji i Rosji. Dzięki temu systemowi przymierzy, wzmocnionemu jeszcze przez porozumienie Anglji z Francją i Rosją, ludność europejska przez kilkadziesiąt lat używała względnego pokoju, niezakłóconego walką wielkich mocarstw, której najwięcej obawiać się należało. Trójprzymierze powstało z dwuprzymierza Niemiec i Austro-Węgier, które zostało zawarte śród warunków następujących: wielkie korzyści, jakie uzyskała Rosja od Turcji przez pokój, podpisany w San Stefano 3 marca 1878 r. (M² 3, 246), straciła przeważnie na kongresie berlińskim staraniem ks. Bismarcka, co oziębiło jej stosunek do Niemiec. Skutkiem tej polityki uległo mocarstwowe stanowisko Niemiec osłabieniu. Z jednej strony graniczyły z Francją, czekającą na chwilę, stosowną do odwetu za rok 1870/71, z drugiej strony sąsiadowały z Rosją, która miała żal do nich za okrojenie pokoju w San Stefano. W tej sytuacji oparły się Niemcy o Austro-Węgry, które niedawno w r. 1866 pobiły na głowę i zawarły z niemi przymierze odporne z 7 października r. 1879 (M² 15, 477), które opiewało:

Jeśli Rosja zaczepi jedno z państw sprzymierzonych, pomoże mu drugie całą siłą zbrojną i oba państwa zawrą pokój wspólnie i zgodnie (art. 1). Jeśli zaś inne państwo dokona zaczepki, druga strona umowna zachowa conajmniej postawę życzliwie neutralną, chyba, że Rosja poprze zaczepiającego, bądźto w formie czynnego współudziału, bądźto zarządzeniami wojskowemi, zagrażającemi zaczepionemu. W tym wypadku należy zaraz użyczyć sprzymierzeńcowi pomocy całą siłą zbrojną i wojnę prowadzić wspólnie aż do wspólnego pokoju (art. 2).

Umowa miała być zachowana w tajemnicy; innemu mocarstwu miała być zakomunikowaną tylko za zgodą obu stron na mocy szczególnego porozumienia. Rosja, głosił ten sojusz, otrzyma wiadomość o umowie, gdy się okaże, że jej zbrojenia zagrażają stronom umownym (art. 3).

Gdy r. 1888 zaostrzyły się stosunki rosyjsko-austrjackie, ogłosiły 3 lutego umowę trzy gazety, mianowicie niemiecki Reichsanzeiger, wiedeńska Abendpost i peszteński Lloyd; lecz cesarz niemiecki już krótko po zawarciu umowy doniósł o niej carowi rosyjskiemu listem z 4 listopada r. 1879.

Treść tej umowy świadczy, że zawarto ją z pobitą pod Sadową Austrją; o grożącym niby najeździe rosyjskim mówi się z wielkim naciskiem, a o odwecie francuskim wcale się nie wspomina, jakby chciano uniknąć zarzutu, że Austrja z Francją nie ma do załatwienia żadnych porachunków.

Włochy przystąpiły do przymierza 2 stycznia 1883 r. Krok ten był wywołany antagonizmem włosko-francuskim nad morzem Śródziemnem, gdzie Francja w r. 1881 zawładnęła Tunisem, który Włochy uważały za domenę swych wpływów.

Trójprzymierze w redakcji ostatecznej głosiło:

„Wysokie strony umowne przyrzekają sobie wzajemnie pokój i przyjaźń i nie wejdą do żadnego przymierza, ani zobowiązania, skierowanego przeciw jednemu z ich krajów" (art. 1).

„Jeśli jedna lub dwie z wysokich stron umownych, bez prowokacji bezpośredniej z ich strony, byłyby zaatakowane i wciągnięte do wojny z dwoma lub więcej wielkiemi mocarstwami, które nie podpisały obecnej umowy, „casus foederis" (przypadek przymierza) będzie miał miejsce równocześnie dla wszystkich stron umownych" (art. 3).

„Gdyby wielkie mocarstwo, które nie podpisało obecnej umowy, zagrażało bezpieczeństwu krajów jednej z wysokich stron umownych, a strona zagrożona widziała się wskutek tego zmuszoną do wydania mu wojny, obie inne strony zobowiązują się zachować wobec swego sprzymierzeńca neutralność życzliwą. Każda strona zastrzega sobie w tym wypadku możność wzięcia udziału w wojnie, jeśliby to uważała za wskazane, aby wspólnie działać (pour faire cause commune) ze swoim sprzymierzeńcem"

(art. 4; księga czerwona z r. 1915 o stosunkach Austro-Węgier z Włochami).

Artykuły te nie wspominają wyraźnie ani o Francji, ani o Rosji, lecz mówią ogólnie o „wielkich mocarstwach". Treść przepisów sięga więc dalej, aniżeli umowa z r. 1879.

Trójprzymierzu przeciwstawiło się dwuprzymierze francusko-rosyjskie, zawarte 1891 r.; fakt zawarcia ogłoszono 1895 r., a stwierdzono uroczyście 1897 r. z okazji podróży prezydenta rzeczypospolitej francuskiej do Petersburga. Umowa ta zdaje się opiewała, że jedna strona ma pomagać drugiej w razie wojny odpornej z członkiem trójprzymierza.

Należało więc liczyć się z tem, że wojnę z Niemcami lub Austro-Węgrami prowadzić będą obydwa państwa, a Francja uderzy na Niemcy nawet w wojnie zaczepnej Rosji. W Niemczech uważano powszechnie, że Francja w każdej wojnie, przeciw Niemcom prowadzonej, stanie po stronie ich wroga. Stanowisko Włoch było wątpliwe; twórca trójprzymierza, ks. Bismarck, nie wierzył w ich pomoc (zob. Busch, Tagebuchblätter III (1899) 234).

Kolizja interesów włoskich i austrjackich w razie wybuchu wojny europejskiej była zbyt wielka, gdyż zgóry było rzeczą pewną, że podniecony wojną nacjonalizm włoski zażąda aneksji obszarów austrjackich, zamieszkanych przez Włochów lub położonych nad Adrjatykiem. Z drugiej strony położenie geograficzne Włoch, posiadających niezmiernie długą granicę morską, nie pozwalało na konflikt z potężną na morzu Anglją, walczącą po stronie Francji. Dlatego Włochy w r. 1914 nie poparły sojuszników, wysuwając argumenty formalne, jak kwestję, że jest rzeczą niewyjaśnioną, czy Francja zaczepiła Niemcy, czy też było odwrotnie. Dn. 4 maja r. 1915 Włochy wypowiedziały przymierze z monarchją habsburską, z którą 20 dni później rozpoczęły wojnę. Z tego nie wynika jednak, że trójprzymierze było koncepcją poronioną. Trójprzymierze było pomyślane przedewszystkiem jako gwarancja pokoju europejskiego.

System europejski przymierzy nie przetrwał wielkiej wojny. Prezydent Wilson i jego zwolennicy głosili, że ten system przyczynił się do wywołania zbrojnego zatargu przez to, że ugrupował wielkie mocarstwa w dwóch wrogich sobie obozach. Dlatego

po wojnie straż nad egzystencją państw objąć miała wielka organizacja nadpaństwowa w postaci Ligi Narodów. Piękne te marzenia się nie ziściły; nikt nie odebrał państwom troski o własny byt, i dlatego dawny system przymierzy ustąpił miejsca nowemu. Polska zawarła umowy z Francją i z Rumunją. Umowa polsko-francuska, podpisana w Paryżu 19 lutego 1921 r., głosi: gdyby wbrew przewidywaniom i szczerym zamiarom pokojowym obu kontrahentów, oba państwa lub jedno z nich zostało zaatakowane bez prowokacji z jego strony, oba rządy porozumieją się w celu obrony swych terytorjów i słusznych interesów. Oprócz tego umowa ta opiewa, że oba rządy uzgodnią swoją politykę zagraniczną. Umowa ta, która jest bezterminowa i nie zawiera przepisów o wypowiedzeniu, weszła w życie po podpisaniu konwencyj handlowych polsko-francuskich (Dz. U. 1922, Nr. 63; umowy handlowe tamże Nr. 50 i 106/23; ta druga umowa dotyczy ustroju przemysłu naftowego). Umowa polsko-francuska nie zobowiązuje kontrahentów do pomocy wojennej, lecz żąda porozumienia w sprawie obrony terytorjum i interesów. Istotę tego obowiązku możnaby lepiej ocenić z pomocą zawartej przez obie strony konwencji wojskowej, dotychczas nie ogłoszonej; umowa jawna jest porozumieniem.

Sojusz polsko-rumuński, podpisany w Bukareszcie 3 marca 1921 r. (Dz. U. Nr. 81/1921), zobowiązuje strony do zbrojnego poparcia kontrahenta, zaatakowanego na granicach wschodnich bez prowokacji z jego strony. Wspólną wojnę zakończą sprzymierzeńcy wspólnym pokojem. Obie strony umowne będą się porozumiewały w kwestjach polityki zagranicznej, dotyczących ich stosunków ze wschodnimi sąsiadami. Sojusz ten ma trwać 5 lat, lecz po 2 latach może być wypowiedziany. Celem tego przymierza było utrzymanie pokoju na Wschodzie Europy. Przymierze to wygasło 3 kwietnia 1926 r., lecz pod wpływem t. zw. polityki lokareńskiej, zmierzającej do utrwalenia pokoju przez popieranie zasad Ligi Narodów, strony tego sojuszu nie odnowiły.

Wśród umów lokareńskich jest t. zw. pakt reński i umowa gwarancyjna polsko-francuska. Pakt reński, zawarty przez Anglję, Francję, Belgję i Włochy z Niemcami, wprowadza:

1) gwarancję terytorjalną dla granic Niemiec z Francją i Belgją, 2) obowiązek nieagresji, 3) obowiązek pomocy i 4) obowiązek pokojowego załatwiania zatargów. Przepisy te głoszą: strony umawiające się poręczają indywidualnie i łącznie utrzymanie terytorjalnego status quo, wynikającego z granic między Niemcami i Belgją oraz między Niemcami i Francją, oraz nienaruszalność tych granic w postaci, ustalonej przez traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r., lub w wykonaniu tego traktatu, tudzież zachowanie przepisów art. 42 i 43 traktatu wersalskiego o strefie zdemilitaryzowanej (a. 1). Jest to gwarancja terytorjalna, którą umowa ta łączy z obowiązkiem nieagresji. Niemcy i Belgja oraz Niemcy i Francja zobowiązały się wzajemnie nie podejmować żadnego ataku ani inwazji, ani też nie rozpoczynać wojny w żadnym wypadku. Od tej reguły ustanowiono trzy wyjątki (obrona konieczna, egzekucja Ligi, działalność z jej ramienia). Obowiązek nieagresji dotyczy Francji, Belgji i Niemiec, lecz głównym jego celem jest utrudnienie odwetu niemieckiego. W razie pogwałcenia tego obowiązku lub naruszenia przepisów traktatu wersalskiego o strefie zdemilitaryzowanej, strony są obowiązane do udzielenia pomocy mocarstwu zaatakowanemu, o ile Rada Ligi na wniosek kontrahenta paktu reńskiego stwierdzi pogwałcenie tych przepisów. Gdy natomiast pogwałcenie jest oczywiste i zdaniem poszczególnego kontrahenta stanowi niesprowokowany akt agresji, tudzież wymaga akcji natychmiastowej ze względu na przekroczenie granicy lub rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich lub gromadzenie sił zbrojnych w strefie zdemilitaryzowanej, poszczególny kontrahent ma obowiązek natychmiastowej pomocy, lecz jeśli Rada Ligi sprawą się zajmie, kontrahenci mają działać zgodnie z jej jednomyślnemi zaleceniami (a. 4). Ponadto pakt reński zobowiązuje kontrahentów do pokojowego załatwiania zatargów; szczegółowe przepisy mieszczą się w umowach arbitrażowych, zawartych jednocześnie przez Niemcy z Francją i Belgją. Państwu napadniętemu wbrew obowiązkowi zachowania pokoju należy się pomoc od kontrahentów paktu reńskiego. Pakt reński, który jest bezterminowy i nie zawiera przepisów o wypowiedzeniu, może wygasnąć tylko, skoro Rada Ligi uzna go za zbyteczny. Pakt ten wszedł w ży-

cie 14 września 1926 r., jednocześnie z innemi umowami lokareńskiemi.

Do tych umów należy pakt gwarancyjny Francji z Polską i Francji z Czechosłowacją. Obie umowy są identyczne i zobowiązują kontrahentów do pomocy w razie niesprowokowanego ataku orężnego na jednego z nich. Obie konwencje są sojuszami obronnemi, zwróconemi oczywiście przeciwko Niemcom. Połączenie tych sojuszów z instytucją Ligi uzależniło pomoc od decyzji Ligi, która nie da się przewidzieć (E 395). Pakt gwarancyjny polsko-francuski nie znosi umowy z r. 1921, która więc zachowała moc.

Pakt gwarancyjny Polski i Rumunji, podpisany w Bukareszcie 26 marca 1926 r. (Dz. U., Nr. 16/27), obowiązuje na 5 lat od dnia podpisania; po upływie 2 lat każda strona może go wypowiedzieć z terminem 6-miesięcznym. Traktat ten osłabił przymierze stron przez połączenie przepisów umownych ze statutem Ligi Narodów. Polska i Rumunja zobowiązały się szanować wzajemnie i chronić przed wszelką napaścią zzewnątrz całość terytorjum stron i obecną ich niezależność polityczną (a. 1). Przepis ten przypomina art. 10 statutu Ligi Narodów. W razie, gdyby Polska lub Rumunja wbrew zobowiązaniom, nałożonym przez art. 12, 13 i 15 statutu Ligi, stały się przedmiotem napaści bez wywołania jej ze swej strony, Polska i nawzajem Rumunja, postępując zgodnie z art. 16 statutu Ligi, obowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia. W razie przedstawienia sprawy Radzie Ligi i nieuchwalenia przez nią jednomyślnego sprawozdania, Polska i Rumunja udzielą sobie niezwłocznie pomocy i poparcia zgodnie z art. 15, 7 statutu Ligi, o ile jedna z nich stanie się przedmiotem niesprowokowanej napaści. Przepis ten dotyczy napaści ze strony członka Ligi; gdy zaś chodzi o spór, przewidziany przez art. 17 statutu Ligi, niesprowokowana napaść na Polskę i Rumunję obowiązuje drugą stronę do niezwłocznej pomocy i poparcia (a. 2). Wojna sojusznicza zobowiązuje strony do wspólnych rokowań i wspólnego zawarcia rozejmu i pokoju (art. 3). Ponadto strony mają się porozumiewać w sprawach polityki zagranicznej, obchodzących obie strony (art. 4), i żadna strona nie zawrze przymierza

z trzeciem państwem bez porozumienia się z sojusznikiem, z wyjątkiem przymierzy, których celem jest utrzymanie traktatów, już podpisanych przez obie strony (a. 5). Wreszcie strony są obowiązane do poddania procedurze pojednawczej lub polubownej spraw, co do których powstała między niemi różnica zdań i których nie udało się rozstrzygnąć na zwykłej drodze dyplomatycznej, co ma określić specjalna umowa (a. 6).

Jugosławja zawarła 14 sierpnia 1920 r. konwencję obronną z Czechosłowacją na wypadek ataku ze strony Węgier, a 7 lipca 1921 r. — takąż umowę z Rumunją na wypadek ataku ze strony Węgier lub Bułgarji. Dnia 23 kwietnia 1921 r. Rumunja zawarła sojusz obronny z Czechosłowacją. Rumunja, Jugosławja i Czechosłowacja, stanowiąc t. zw. małą Ententę, nie są złączone jednym sojuszem, lecz porozumieniem; sojusze łączą ich poszczególnych członków.

Traktat przyjaźni, podpisany w Lozannie 23 lipca 1923 r. (Dz. U., Nr. 39/24) łączy Polskę i Turcję. Umowa ta, która jest bezterminowa i nie przewiduje wypowiedzenia, stanowi, że pokój niezmącony i szczera wieczna przyjaźń trwać będą pomiędzy stronami i pomiędzy ich obywatelami.

e) Administracja w zakresie nauki i nauczania (§ 28).

Państwa starają się o ułatwienie zadań nauki i nauczania przez pozyskanie poparcia innych państw. Wiele starań tej sprawie poświęciła Liga Narodów, która utworzyła komisję współpracy międzynarodowej (wyżej § 6, I). Na uwagę zasługuje układ w sprawie stosunków naukowych, literackich i szkolnych między Polską i Belgją, podpisany w Warszawie 1 września r. 1925 (Dz. U., Nr. 66/26). Układ ten jest zawarty na rok, po którego upływie w braku wymówienia przedłuża się jego moc na czas nieograniczony, lecz strony mogą go wypowiedzieć z terminem 3-miesięcznym. Celem tej umowy jest zacieśnienie stosunków intelektualnych między Polską i Belgją za pomocą wszelkich środków, zapewniających wzajemne uczestnictwo obu krajów w ich rozwoju naukowym i w ich organizacji pedagogicznej oraz ułatwiających im stałą współpracę w tych dziedzinach. Środkami do tego celu są: a) wymiana profesorów, b) wymiana

uczniów szkół średnich i wyższych, c) równoważność studjów i dyplomów obu krajów.

W sprawie wymiany wydawnictw Szwajcarja, Belgja, Brazylja, Hiszpanja, Stany Zjednoczone Ameryki, Włochy, Portugalja i Serbja podpisały w Brukseli 15 marca 1886 r. konwencję, do której przystąpiła Polska (Dz. U., Nr. 88/24). W każdem państwie, objętem tą umową, utworzono biuro wymiany wydawnictw. Kontrahenci są obowiązani wymieniać po ich ogłoszeniu dokumenty urzędowe, parlamentarne i administracyjne oraz dzieła, wykonane na rozkaz i na koszt rządu. Biura wymiany pośredniczą z urzędu pomiędzy stowarzyszeniami naukowemi a towarzystwami literackiemi i naukowemi i t. d. w celu otrzymywania i wysyłania publikacyj. Biura wymiany, które publikacje przesyłają bezpłatnie, służą nietylko nauce, lecz także praktyce.

Rozdział III: Postępowanie.

§ 29. Odpowiedzialność państw.

I. Przestępstwo międzynarodowe jest bezprawnem naruszeniem prawa międzynarodowego, zawinionem przez państwo. Brak tytułu prawnego i wina, oto dwie cechy przestępstwa, za które państwo jest odpowiedzialne. Wina może być umyślna lub nieumyślna. Tytuł prawny wyłącza istotę przestępstwa, jak np. represalja, które uprawniają do pogwałcenia prawa (zob. niżej § 30, V oraz Strupp, Das völkerr. Delikt 1920).

Podmiotem przestępstwa międzynarodowego może być państwo niezawisłe, a inna organizacja — tylko na podstawie analogji, np. kraje, należące do państwa związkowego i mające prawo zawierania umów, mogą popełnić przestępstwo zerwaniem umowy. Przestępstwo jest czynem organu państwa i może polegać na działaniu lub omieszkaniu organu, np. rząd ogłasza komunikat, obrażający obce mocarstwo, lub zawiadomiony o projektowanym zamachu na obce państwo, nie wydaje zarządzeń ochronnych. Natomiast czyn jednostki nie może być przestępstwem międzynarodowem.

Konsekwencją przestępstwa jest obowiązek zadośćuczynienia. Każde przestępstwo międzynarodowe wywołuje ten skutek. Prawo karne zna wiele przestępstw, prawo międzynarodowe — tylko jedno, które nie wywołuje kary, lecz obowiązek zadośćuczynienia.

Powszechne prawo międzynarodowe nie ustala sposobu, ani rodzaju zadośćuczynienia, lecz są umowy, zawierające bliższe w tej sprawie postanowienia, jak np. umowa haska z 18 października 1907 r. o wojnie lądowej, której artykuł 3, włączony do niej na wniosek Niemiec, głosi: strona wojująca, która naruszy przepisy regulaminu, dołączonego do umowy, zapłaci w wypadku odpowiednim odszkodowanie. Oprócz tego artykuł ten zaznacza, że strona wojująca jest odpowiedzialna za wszystkie czyny, popełnione przez osoby, należące do jej siły zbrojnej. Członek armji jest organem państwa, czyn organu jest czynem państwa i skutkuje obowiązek odszkodowania, chyba, że członek armji nie ponosi winy za swój czyn, np. działał w obronie koniecznej lub stanie wyższej konieczności.

W wypadkach, prawem nie uregulowanych, państwa same rozstrzygają o zadośćuczynieniu, które przybiera postać najrozmaitszą. Zdarza się, że strona pokrzywdzona zadowala się przeproszeniem lub wyrażeniem potępienia albo ubolewania przez drugą stronę, lecz być też może, że reakcja, wywołana przestępstwem, jest silniejsza, wyrażając się w zapłaceniu odszkodowania i ukaraniu sprawców przestępstwa.

Państwo nie odpowiada za przypadek, ani za siłę wyższą, dlatego nie potrzebuje wynagrodzić szkód, wyrządzonych cudzoziemcom przez rewolucjonistów. Sprawa się zmienia, jeśli np. rząd wiedział o grożącym wybuchu powstania, lecz nie starał się o zgniecenie tego ruchu w zarodku.

Państwa dają czasem zadośćuczynienie za czyny, niezawinione przez ich organy, np. gdy chcą zatrzeć niemiłe wrażenie, wywołane przez napaść motłochu na posła państwa zaprzyjaźnionego.

II. Stan wyższej konieczności i obrony koniecznej. Przez stan wyższej konieczności rozumiemy niezawinione przez państwo niebezpieczeństwo, grożące

jego egzystencji, o ile zażegnanie tego niebezpieczeństwa wymaga koniecznie złamania prawa międzynarodowego, które nie zagraża egzystencji innego państwa, ani też nie jest bezwzględnie zakazane. Każde państwo ma prawo do egzystencji; dlatego nie wolno się ratować kosztem egzystencji innego państwa. Żadne państwo nie może, celem ochrony swego bytu, popełnić czynu bezwzględnie zakazanego, jak masowe zgładzenie dzieci, kobiet lub starców (zob. Cybichowski, Notwendigkeit und Völkerrecht. Studien zum internationalen Recht 1912, str. 21 s).

Przez obronę konieczną rozumiemy naruszenie przez państwo prawa międzynarodowego w celu odparcia bezprawnego zamachu na państwo. Odeprzeć wolno tylko atak, który bezpośrednio grozi lub się odbywa. Nie potrzeba czekać, aż cios będzie zadany, lecz z drugiej strony, po dokonaniu zamachu obrona konieczna nie jest już możliwa. Obrona powinna być umiarkowana, składając się z czynów nieodzownych. Podmiotem zamachu może być państwo lub jednostka, przedmiotem — państwo i jego dobra.

Stan wyższej konieczności i obrona konieczna uwalniają państwo od odpowiedzialności za pogwałcenie prawa. Wypadki praktyczne są nader rzadkie. W powołanej już rozprawie, ogłoszonej w Berlinie, o konieczności w prawie narodów wykazaliśmy, że państwa wprawdzie już nieraz powoływały się na tytuł konieczności, lecz w nowszych czasach zawsze niesłusznie, przyczem niezawsze odróżniały stan wyższej konieczności od obrony koniecznej. Tytuł obrony koniecznej jest państwu tylko zupełnie wyjątkowo potrzebny, bo zwykle wystarcza prawo karne, chroniące państwo i jego dobra przed zamachami, oraz prawo represaljów, według którego bezprawie wolno odeprzeć bezprawiem.

Oba rodzaje konieczności mogą też służyć jednostce, lecz wtedy podlegają krajowemu prawu karnemu. Przypuśćmy, że minister w stanie wyższej konieczności lub obrony koniecznej gwałci prawo; państwo za jego czyn nie odpowiada, o ile on sam według prawa karnego jest wolny od winy.

§ 30. Postępowanie pokojowe.

I. Dobre usługi i pośrednictwo (bons offices-médiation, gute Dienste-Vermittlung; literatura E 109).

Spór międzypaństwowy załatwić można z pomocą rokowań dyplomatycznych, a przytem korzystać można z dobrych usług lub pośrednictwa innego państwa. Dobre usługi świadczy się jednej lub obu stronom zwaśnionym, popierając je radą, uwagami lub wskazówkami. Jeśli państwo stara się o wyrównanie różnicy zdań, staje się pośrednikiem. Pośrednik opracowuje np. wniosek kompromisowy, dla którego pragnie obie strony pozyskać.

O pośrednictwie wspomina pierwszy pokój paryski z 30 maja r. 1814 (MN 2, 1) zarządzając, że spór graniczny między Portugalją i Francją ma być załatwiony w dobroci za pośrednictwem Anglji (art. 10). Norma ta dotyczy zatargu istniejącego; przyszłe spory stron ma na oku artykuł 8 pokoju paryskiego z 30 marca 1856 r. (M^1 15, 770), opiewając: Gdy się zdarzy między Turcją a mocarstwem umownem różnica zdań (dissentiment), zagrażająca utrzymaniu ich stosunków, strony zwaśnione przed użyciem siły dadzą innym mocarstwom umownym możność zapobieżenia tej ostateczności działalnością pośredniczącą (action médiatrice). Gdy na posiedzeniu kongresu paryskiego z 14 kwietnia r. 1856 delegat Anglji oświadczył, że „ta szczęśliwa nowość" (cette heureuse innovation) mogłaby znaleźć zastosowanie ogólniejsze, wypowiedzieli pełnomocnicy stron życzenie, aby państwa, między któremi wybuchnie poważna różnica zdań, odwołały się przed użyciem broni do dobrych usług mocarstwa zaprzyjaźnionego, o ile okoliczności na to pozwolą (M^1 15, 767). Na zasadę tę zgodziło się prawie czterdzieści państw. Zwrócono już nieraz uwagę na pomieszanie pojęć, którego się dopuszcza teorja i praktyka w sprawie dobrych usług i pośrednictwa. Pokój paryski z 1856 r. mówi o pośrednictwie, a przedstawiciele mocarstw wspominają o dobrych usługach, uważając, zdaje się, oba wyrażenia za równoznaczne.

Korzystanie z obu środków starają się mocarstwa zapewnić, zobowiązując się do ofiarowania dobrych usług i pośrednictwa lub zastrzegając sobie możność uczynienia tego. W umowie ber-

lińskiej z 13 lipca 1878 r. (M² 3, 449) zastrzegły sobie Niemcy, Austro-Węgry, Francja, Anglja, Włochy i Rosja, że ofiarują Turcji i Grecji swe pośrednictwo, gdyby te kraje nie mogły się porozumieć w sprawie sprostowania granicy (art. 24). Akt generalnej konferencji berlińskiej z 26 lutego r. 1885 (M² 10, 414) zobowiązuje mocarstwa, aby w wypadkach, w umowie ustalonych, odwołały się przed użyciem siły zbrojnej do pośrednictwa mocarstwa zaprzyjaźnionego (art. 12).

Znaczenie główne dobrych usług i pośrednictwa polega na tem, że ułatwiają usunięcie sporu, którego strony orężnie załatwić nie chcą. Jeżeli jednak strony pragną wojny lub choć jedna z nich jest zdecydowana chwycić za broń, ani pośrednictwo, ani dobre usługi nie zdołają przeszkodzić wybuchowi wojny.

Zgodne z istotą dobrych usług i pośrednictwa są normy, zawarte w umowie haskiej o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych, które mocarstwa uchwaliły na pierwszej konferencji z r. 1899, a ulepszyły na drugiej konferencji z r. 1907. Ponieważ w r. 1907 uchwalono cały szereg umów z jedną datą 18 października 1907, powołuje się umowy te podług porządku, w jakim są wyliczone w protokule końcowym konferencji. Umowa, która nas zajmuje, występuje na pierwszem miejscu; nazywa się więc umową pierwszą.

Prawo haskie zarządza: w razie sporu lub poważnej różnicy zdań, strony odwołają się przed użyciem broni do dobrych usług lub pośrednictwa jednego mocarstwa zaprzyjaźnionego lub kilku, o ile okoliczności na to pozwolą (art. 2). Przepis ten wywołał ironiczne uwagi, bo co w zdaniu głównem stanowi, w zdaniu pobocznem cofa. Strony są obowiązane do użycia tych środków, lecz tylko, o ile okoliczności na to pozwolą; a że umowa tych okoliczności nie ustala, nie ogranicza swobody stron; wprowadza więc „obowiązek", który obowiązkiem nie jest. Dyplomaci umieją wielu słowami nic nie powiedzieć lub jednem zastrzeżeniem obalić ważne ustępstwa.

Inną formę przepisu wybrały mocarstwa, mówiąc o państwach, których spór nie dotyczy, bo czytamy: mocarstwa uważają za rzecz pożyteczną i pożądaną, aby jedno państwo lub kilka, które w sporze nie mają udziału, z własnego popędu ofiaro-

wały państwom swe dobre usługi lub swe pośrednictwo, o ile okoliczności się do tego nadawać będą (art. 3). Artykuł ten byłby może na miejscu w podręczniku polityki, lecz w umowie haskiej robi wrażenie intruza.

Umowa haska określa zadanie pośrednika uwagą, że ma godzić z sobą przeciwstawione sobie roszczenia i uspokajać podrażnione strony (art. 4). Przyjęcie pośrednictwa nie przerywa, ani nie przewleka, ani nie wstrzymuje mobilizacji i innych przygotowawczych zarządzeń wojennych, o ile nie postanowiono inaczej (art. 7). Przepis ten zgóry usprawiedliwia przygotowania wojenne stron, podejmowane podczas akcji pośrednika i utrudniające jej powodzenie.

Czynność pośrednika się kończy, skoro on sam lub strona zwaśniona stwierdzi, że nie przyjęto przedstawionych przez niego środków porozumienia (art. 5).

Na wniosek Stanów Zjednoczonych Ameryki wprowadzono nowy sposób pośrednictwa: w poważnych kwestjach spornych, które zagrażają pokojowi, każda strona zwaśniona może złożyć swą sprawę w ręce innego mocarstwa. Pośrednicy komunikują się bezpośrednio z sobą, a w tym czasie, który nie ma przenosić 30 dni, o ile nie postanowiono inaczej, wstrzymują się strony od wszelkich rokowań bezpośrednich w sprawie spornej. W razie zerwania stosunków pokojowych mimo pośrednictwa, mają pośrednicy skorzystać z każdej sposobności celem przywrócenia pokoju (art. 8). Przepis ten nazywa się paragrafem sekundantów, bo jest wzorowany na zwyczajach, przestrzeganych w razie pojedynku.

Pomysł amerykański odznacza się więcej oryginalnością, aniżeli praktycznością, o czem świadczy choćby fakt, że praktyka z niego nie korzysta. Za nieodpowiednie uważamy wyłączenie stron od rokowań, co w razie pojedynku jest zrozumiałe. Jednakże narówni z osobami, mającemi do załatwienia sprawę honorową, nie można stawiać państw, które nie mogą nigdy układać się osobiście, lecz zawsze muszą mieć zastępców, a doświadczenie uczy, że dyplomaci umieją spokojnie i grzecznie obcować z sobą, choć ich państwa są zawikłane w namiętny spór.

II. Komisje śledcze (commissions d'enquête, Untersuchungskommissionen).

Komisje te przewiduje powołana już umowa haska o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych.

Komisja śledcza ma, na żądanie stron, zająć się zatargiem międzynarodowym, który jest wynikiem różnej oceny faktów i nie mógł być załatwiony w drodze dyplomatycznej, pod warunkiem, że nie dotyka ani honoru, ani istotnych interesów stron. Zadaniem komisji jest wyświetlenie strony faktycznej sporu i ogłoszenie sprawozdania (rapport, Bericht), które jednak stron nie wiąże (art. 9 i 35).

Komisja śledcza przypomina swą organizacją i postępowaniem tak bardzo sąd polubowny, że za jego fragment uchodzić może. Dlatego też komisja różni się z istoty swej od wszelkich komisyj międzynarodowych, jakie nieraz powoływano. Wiele przepisów prawa komisyj śledczych zaczerpnięto z prawa sądu polubownego, nieraz dosłownie, lub wzorowano je na niem, a pracy tej dokonano głównie na drugiej konferencji haskiej. Pierwsza konferencja poświęciła komisjom tym 6 artykułów, druga — 28, które dotyczą przeważnie postępowania.

Chcąc oddać spór komisji, zawierają strony umowę szczególną (convention spéciale, art. 10); tak samo jest w sprawie sądownictwa polubownego, lecz umowa nazywa się kompromisem, czyli umową na sąd polubowny (compromis, Schiedsvertrag, art. 52). Obie umowy zawierają treść podobną. Jedna ustala fakty, które mają być zbadane, druga określa przedmiot sporu. „Umowa szczególna" reguluje skład komisji i kwestję jej siedziby, języka urzędowego i języków dopuszczonych; to samo czyni kompromis (art. 10, 52).

Z różnic, dzielących obie instytucje, wymieniamy, że sąd musi swe orzeczenie uzasadnić; sprawozdanie komisji może motywów nie zawierać (art. 33, 79).

Chcąc zwięźle określić pokrewieństwo obu instytucyj, powiedzieć można, że komisja śledcza jest sądem polubownym, którego orzeczenie zajmuje się tylko stroną faktyczną sporu i stron nie wiąże. Orzeczenie polubowne ma dla państw moc wiążącą i rozstrzyga też kwestje prawne.

Czy jednak rozdział strony faktycznej od prawnej jest możliwy? Mimowoli przypominają się rozprawy kryminalistów o instytucji sądów przysięgłych, w których wskazują na trudność rozdziału kwestji winy od kwestji kary. Nie mniej trudnym jest rozdział faktu od prawa, będący podstawą instytucji komisyj śledczych, bo chcąc stwierdzić pewien fakt, trzeba często posługiwać się pojęciami prawnemi. Kwestja, czy żandarm aresztował złodzieja w kraju czy zagranicą, ma naturę faktyczną, lecz zawiera elementy prawne, bo pojęcie kraju jest pojęciem prawnem.

Fakt może być spornym, lecz pojęcie prawne z nim złączone — bezsporne. Prawo haskie można tak rozumieć, że komisja może ustalić fakty z pomocą niespornych pojęć prawnych; nie wolno jej tylko wyciągnąć ze stanu faktycznego wniosków prawnych, jak to czyni sędzia polubowny. Komisja kroczy na tej samej drodze, jak sędzia, lecz musi się przed celem zatrzymać. Czy jednakże ten cel nie wpłynie na pracę komisji? Wyświetlenie faktów ma służyć roztrzygnięciu prawnemu; ta okoliczność wpłynie na prowadzenie śledztwa, na zadawanie pytań stronom, świadkom, znawcom. Nikt nie zdoła przeszkodzić, że komisja będzie sobie, pomna swej odpowiedzialności, uświadamiała konsekwencje stwierdzeń, przez nią poczynionych. Choć ma się zajmować tylko stanem faktycznym, trudnić też się będzie stanem prawnym, lecz czy nie lepiej, aby to czyniła wyraźnie i otwarcie? Komisja, która zna podkład faktyczny sporu, przy odpowiednim składzie ma wszelkie kwalifikacje po temu, aby wypowiedzieć swą opinję także o kwestji prawnej.

Zrozumiały to państwa w zatargu rosyjko-angielskim, który wywołała flota admirała Rożdiestwenskiego, udająca się podczas wojny Rosji z Japonją na daleki Wschód. Przejeżdżając przez morze Północne, ostrzeliwały statki rosyjskie w nocy z 21 na 22 października 1904 r. przez pewien czas barki rybaków angielskich w pobliżu miasta Hull, sądząc, że między niemi ukrywają się torpedowce japońskie. Gdy wieść o tem rozeszła się w Anglji, zrodziła wielkie oburzenie, bo w obecność łodzi japońskich nikt nie wierzył, a że Rosja uważała czyn floty za słuszny, powstał zatarg, który mógł mieć groźne dla kraju następstwa. Staraniem Francji oddano wyświetlenie faktycznego stanu rzeczy ko-

misji śledczej, poruczając jej zarazem ustalenie odpowiedzialności, a więc rozstrzygnięcie kwestji prawnej (zob. Mandelstam, R. G. 12).

Właściwość komisyj śledczych nie obejmuje sporów, które dotykają honoru i żywotnych interesów stron. Zastrzeżenie to, zapożyczone z umów polubownych, jest wypływem nie ' ności państw wobec komisyj śledczych, lecz w praktyce nie stoi na przeszkodzie powołaniu komisji i w takiej sprawie, jak o tem świadczy zatarg rosyjsko-angielski, który dotykał honoru oręża rosyjskiego.

Komisje śledcze będą z reguły badały sporne fakty, z których mają być wysnute konsekwencje prawne; lecz nie jest wyłączone, że komisja śledcza otrzyma mandat wyświetlenia faktów, które mają być przesłanką konsekwencyj politycznych. Prawo haskie tego nie zabrania.

Znacznie dalej od prawa haskiego, broniącego słabo utrzymania pokoju, posuwają się umowy, zawarte przez Stany Zjednoczone Ameryki z szeregiem obcych mocarstw i głoszące: strony poddawać będą wszystkie kwestje, jakie między niemi powstaną, śledztwu komisji międzynarodowej, jeśli środki dyplomatyczne zawiodą; przed ukończeniem śledztwa strony nie wypowiedzą wojny, ani też nie rozpoczną kroków nieprzyjacielskich (R. G. 20, 409). Przepis ten jest gwarancją, utrwalającą pokój.

Działalność komisyj śledczych uchodzi za rodzaj pośrednictwa, lecz będąc objektywnem stwierdzaniem faktów, jest zbliżona więcej do sądownictwa, aniżeli pośrednictwa.

III. Sądownictwo polubowne (arbitrage, Schiedssprechung, literatura E, Sądownictwo międzynarodowe).

1. Uwagi ogólne.

Sądownictwo polubowne grało już rolę w starożytności, zwłaszcza w Grecji, (wyżej § 4, I), rzadziej było czynne w Rzymie, który wolał powierzać swe sprawy orężowi. Średniowiecze lubowało się w wyrokach polubownych, które nieraz też wydawał papież. Za czasów absolutyzmu państwowego instytucja ta słabe tylko daje znaki życia i rozkwita dopiero w XIX wieku, w którym nabiera wielkiego znaczenia. Od r. 1801 do 1820 odwołano się

11 razy do tego środka, od 1821—1840 r. osiem razy; odtąd podwaja się liczba co 20 lat, wynosząc za czas od r. 1841—1860 dwadzieścia, od 1861—1880 r. czterdzieści cztery, od r. 1881—1900 dziewięćdziesiąt; razem z 4 wypadkami od r. 1794—1800 było 177 sporów, skierowanych na drogę polubowną. Najczęściej użyła tego środka Anglja, bo 70 razy; Stany Zjednoczone Ameryki — 56; Chile — 26, Francja — 25, Niemcy i Włochy — po 8 razy; Rosja — 4; Austrja — 2 razy itd. Z tego przypada na Amerykę Południową 131 odwołań, na Europę bez Anglji — 89, na Afrykę — 6, na Azję — 5. (La Fontaine R. I. 34 (1902) 350 i nast.; liczby jego są tylko w przybliżeniu trafne, bo autor nie wyczerpał materjałów i policzył wypadki tu nie należące; Francji przypisuje 26 wypadków, choć według jego materjałów było ich 25).

Największą przeszkodą w rozkwicie sądownictwa polubownego był niski stopień rozwoju prawa międzynarodowego. Sędzia polubowny jest sędzią, a nie pośrednikiem, który stara się wyrównać sprzeczne z sobą roszczenia stron. Zadaniem sędziego jest stosowanie prawa, a więc czynność logiczna, streszczająca się w podciąganiu wypadków praktycznych pod normy prawne. Wyrok jest wnioskiem z dwóch przesłanek, z których jedną stanowi prawo, a drugą wypadek praktyczny. Jednakże jak można stosować prawo, jeśli go niema? Prawo międzynarodowe posiada wiele luk, które sędzia musi zapełnić w zastępstwie prawodawcy. Zadanie to trudne, bo nie zdołano ustalić objektywnych znamion prawa. Najwięcej zwolenników ma teorja, że uczucie wskazuje nam prawo, lecz doświadczenie uczy, że wskazówki te są u różnych ludzi nieraz różne, gdy np. pracownicy uważają za prawo, co pracodawcom wydaje się być bezprawiem. (Cybichowski, Internationales Privatrecht und Völkerrecht w Studien zum internationalen Recht 1912 str. 12 i nast.). Poważne argumenty mogą przemawiać za obu poglądami, z których prawodawca na mocy swej władzy może jeden wybrać, jeśli nie woli wyrazić poglądu trzeciego o naturze kompromisowej. Gdy sędzia polubowny na wzór prawodawcy nie rozwiązuje węzła, lecz go przecina, rozstrzygnięcie jego spotyka się z krytyką, która podkopuje zaufanie do sądownictwa polubownego. Comment,

pyta autor francuski, appliquer avec autorité un droit dont les principes sont à peine ébauchés? Jak stosować z powagą prawo, którego zasady są ledwo naszkicowane? (Despagnet-Boeck, Cours de dr. int. 1910, 1389). W sprawie Alabamy strony, nie ufając sądowi, same sformułowały przepisy, które znane są pod nazwą reguł waszyngtońskich (zob. niżej § 31, 14).

W praktyce ma to zagadnienie często inną formę. Sędzia, w braku prawa uznanego przez państwa, nie stara się wcale o postawienie reguł, które wydałby jako prawodawca, lecz odrazu rozstrzyga wypadek tak, jak to uważa za słuszne. Wyrok zapada nie podług prawa, lecz słuszności, co po niemiecku nazywają Billigkeitsjustiz czyli wymiarem sprawiedliwości według słuszności. Sądownictwo polubowne było dotychczas przeważnie wyrazem sprawiedliwości słusznej, która obejść się może bez argumentu prawnego; czasami silą się sądy na argumenty prawne, lecz bezskutecznie, posługując się np. niedozwolonemi analogjami z prawa prywatnego lub wysnuwając wnioski z zasad, prawu nieznanych; i te wyroki są wymiarem sprawiedliwości słusznej, nie prawnej. Stosownie do niskiego poziomu prawa międzynarodowego jest niskim poziom międzynarodowego orzecznictwa polubownego.

Niektórzy autorowie sądzą, że sędzia polubowny powinien rozstrzygać spory podług słuszności, przypisują mu więc inne zadanie, aniżeli zwykle nauka i praktyka. Od sędziego wymaga się rozstrzygnięcia prawnego, i tylko wyjątkowo pozwalają mu strony na zastosowanie zasad słuszności. Statut trybunału Ligi Narodów stwierdza, że sąd może wyrokować ex aequo et bono tylko za zgodą stron; w innych wypadkach powinien stosować umowy międzynarodowe, ustalające reguły wyraźnie przez strony uznane, dalej: ogólne prawo zwyczajowe i ogólne zasady prawa, uznane przez narody oświecone; środkiem pomocniczym dla sądu przy ustalaniu reguł prawa będą orzeczenia sądowe i doktryny najlepszych publicystów (art. 38 oraz wyżej § 11, 3).

Wyrokowanie podług prawa jest możliwe tylko w sporach prawnych, gdy wymiar sprawiedliwości słusznej odbywać się może w każdym sporze, a więc także w sporze politycznym. Zatarg polityczny tem się różni od prawnego, że nie może być roz-

strzygnięty podług norm prawnych, lecz dotyczy kwestyj, prawem nieobjętych, jak pretensje państwa do nabycia kolonij. Prawo haskie popiera sprawiedliwość prawną, bo głosi, że w kwestjach prawnych, a przedewszystkiem w kwestjach tłumaczenia lub stosowania umów międzynarodowych jest sądownictwo polubowne najskuteczniejszym i zarazem słuszności najwięcej odpowiadającym środkiem załatwienia zatargu, którego nie usunięto na drodze dyplomatycznej (art. 38). Przepis ten mieści się w powołanej już umowie o pokojowem załatwianiu zatargów międzynarodowych, której tytuł czwarty poświęcony jest sądownictwu polubownemu (art. 15 — 57 umowy z 1899 r., art. 37 — 90 umowy z r. 1907, na której się opieramy).

Sędzia polubowny, który ma stosować prawo, powinien być prawnikiem, posiadającym, oprócz gruntownej znajomości prawa, wprawę i biegłość w podporządkowywaniu kwestyj spornych regułom prawnym. Jednakże państwa powoływały na sędziów polubownych od czasów najdawniejszych członków najrozmaitszych zawodów, jak poeci, mówcy, zwycięzcy w igrzyskach olympijskich, działacze polityczni, mężowie stanu, biskupi, monarchowie, a także różne kolegja; dlatego sądownictwo polubowne wykonywano przeważnie ex aequo et bono. Naczelnik państwa wyrokował nieraz w dobie bieżącej, lecz oczywiście nie sam szukał orzeczenia, tylko podpisywał wyrok, opracowany przez inny organ państwowy. Prawo haskie hołduje opinji słusznej, wymagając, aby stały sąd polubowny składał się z osób o uznanej kompetencji w kwestjach prawa międzynarodowego, cieszących się najwyższem poważaniem moralnem (art. 44; podobnie opiewa statut trybunału Ligi Narodów, zob. wyżej § 11, 3). Sąd powinien być o ile możności kolegjalnym, ze względu na wagę spraw. Na tem stanowisku stoi prawo haskie, które zarządza, że w braku odmiennej woli stron rozstrzyga spór trybunał z pięciu członków, utworzony z łona stałego sądu polubownogo w Hadze (art. 42, 45). Charakter kolegjalny ma też trybunał Ligi Narodów, składający się z 11 sędziów i 4 zastępców.

2. Kompromis.

Chcąc spór załatwić polubownie, zawierają strony umowę, tak zwany kompromis (compromis, Schiedsvertrag), który ozna-

czyć musi przedmiot sporu i sąd lub sposób jego utworzenia; oprócz tego regulować może też inne kwestje. Podług prawa haskiego ustala kompromis przedmiot sporu, czas dla mianowania sędziów, formę, porządek i terminy dla przesłania materjału procesowego (art. 63) i kwotę, którą każda strona ma złożyć tytułem zaliczki na koszta. Przyjąć należy, że te kwestje ma kompromis uregulować, gdy unormowanie innych zagadnień, jak sposobu mianowania sędziów, postępowania, zależy od uznania stron (art. 52, s'il y a lieu); lecz artykuł 52 obowiązuje tylko, o ile strony nie umówią się inaczej (art. 51).

Zawarcie kompromisu może napotkać na trudności, które udaremnić mogą polubowne załatwienie sporu. Podług prawa haskiego mogą strony ustalenie tej umowy powierzyć stałemu trybunałowi polubownemu w Hadze, który w dwóch wypadkach jest nawet na wniosek jednej strony kompetentny, mianowicie: *a)* w razie sporu o dług z umowy, którego jedna strona dochodzi przeciw drugiej za swego poddanego, pod warunkiem, że obie się godzą na załatwienie polubowne, *b)* w razie zatargu, objętego ogólną umową polubowną (por. art. 53). W pierwszym przypadku chodzi o ochronę państw mniejszych, które z powodu niedopełnienia zobowiazań pieniężnych, np. niezapłacenia odsetek pożyczki, obawiają się użycia siły przez państwa mocniejsze; pojawił się nawet pomysł, aby przemoc w tej sprawie wyłączyć (niżej V). Prawo haskie nie chce, aby spór o treść kompromisu miał udaremnić polubowne zażegnanie zatargu. Drugi przypadek ma na oku umowę, przez którą państwa zobowiązały się zgóry do polubownego załatwienia zatargu. Zobowiązanie to możnaby łatwo obejść, robiąc trudności w sprawie zawarcia kompromisu.

3. Zastrzeżenie kompromisowe i ogólna umowa polubowna.

Państwa mogą się umówić, że przedstawią spór lub spory, jakie w przyszłości między niemi powstaną, sądowi polubownemu. Zastrzeżenie to mieści się w różnych umowach, poświęconych zresztą innym przedmiotom, jak umowy o handlu i żegludze, które przekazują spory o tłumaczenie lub wykonanie umowy sądownictwu polubownemu (zastrzeżenie kom-

promisowe, clause compromissoire). Podobnie podług umowy powszechnego związku pocztowego należy skierować na drogę polubowną różnicę zdań w sprawie tłumaczenia umowy związkowej lub odpowiedzialności z niej płynącej (zob. wyżej § 13, I). Zastrzeżenie kompromisowe odnosić się może do sporów z jednej umowy (zastrzeżenie szczególne) lub do sporów stron wogóle, przyczem niektóre zatargi mogą być wyłączone (zastrzeżenie ogólne). Zastrzeżenie ogólne może stanowić przedmiot oddzielnej umowy, która się nazywa ogólną umową polubowną (traité général d'arbitrage, allgemeiner Schiedsvertrag) lub trwałą umową polubowną albo umową na trwałe sądownictwo polubowne, czyli arbitrażowe. Liczba tych umów wzrosła znacznie po utworzeniu stałego trybunału polubownego w Hadze, któremu strony przeważnie swe spory przekazywały.

Ruch ten rozpoczęła umowa angielsko-francuska z 14 października 1903 r. (M² 32, 479). Podług tej umowy ma sąd haski rozstrzygać spory prawne stron lub zatargi o tłumaczenie ich umów, które między niemi wynikną i nie mogły być załatwione w drodze dyplomatycznej; wyjątek stanowią spory, które dotyczą interesów żywotnych, niezawisłości lub honoru stron albo interesów mocarstw trzecich. Przed odwołaniem się do trybunału haskiego, podpiszą strony kompromis, określający dokładnie przedmiot sporu, granice władzy sędziów i szczegóły utworzenia trybunału polubownego oraz postępowania sądowego.

Umowę, zawartą na 5 lat od dnia podpisania, odnowiono na równy okres po raz pierwszy 1908 r., po raz drugi 1913 r. (R. G. 20 (1913) 750 i nast.).

Pojęcie żywotnych interesów obejmuje też niezawisłość i honor tak, że ich osobno wymieniać nie potrzeba.

Na wzór tej umowy zawarła Anglja ogólne umowy z Włochami, Niemcami, Portugalją, Szwecją i Norwegją, Hiszpanją itd. Podobne umowy stanęły też między innemi państwami. Umowy te wyznają zasadę obowiązkowego sądownictwa polubownego w znaczeniu ograniczonem, wyłączając pewne spory, które się różnie określa. Umowa Szwajcarji i Belgji usuwa z pod właściwości sądu polubownego spory, które dotyczą honoru, niezawisłości lub udzielności stron (umowa z 15 listopada r. 1904

art. 1, M² 34, 312); umowa jest zawarta na 10 lat, po których upływie obowiązuje nadal w braku wypowiedzenia (art. 10). Zbędnem jest wymienienie udzielności obok niezawisłości.

Urugwaj i Argentyna zobowiązały się do polubownego załatwiania wszelkich sporów z wyjątkiem tych, które dotyczą postanowień konstytucyjnych (umowa z 8 czerwca 1899 r., M² 30, 237).

Nauka uważa spory, objęte tem lub innem zastrzeżeniem, za polityczne, używając tego słowa w niewłaściwem znaczeniu. Dlaczego ma być zatarg politycznym, skoro dotyka żywotnego interesu stron? Żywotny interes może być prawnie uregulowany, a tak zwany zatarg polityczny może podlegać normom prawnym. Niektórzy autorowie wywodzą, że poddanie takiego sporu sądowi polubownemu byłoby poprostu nieważne. Włoski prawnik i mąż stanu Mancini powiedział 24 listopada 1873 r. w izbie poselskiej, że kwestje życia i śmierci, w których chodzi o istnienie, niezawisłość i całość narodu, nie dopuszczają sądownictwa polubownego, bo są „prawa tak prywatne, jak publiczne, które nigdy nie mogą tworzyć przedmiotu zrzeczenia się, ani ważnej umowy" (R. I. 6 (1874) 174). Jednakże państwo rozporządza swoim bytem i dlatego umawiać się może o kwestje, które dotyczą jego istnienia (wyżej § 6, V); a jeśli wspomniane zastrzeżenie umów polubownych ma stać na straży egzystencji państwowej, jest zbędnem wskutek przepisów o stanie wyższej konieczności, w którym umowy dopełnić nie potrzeba (wyżej § 29, II).

Pojęcia żywotnych interesów, honoru i niezawisłości umowy bliżej nie określają, aczkolwiek może być ono różnie tłumaczone i zastosowane do każdego zatargu. Niektóre umowy nawet zarządzają, że państwo samo rozstrzyga, czy spór podlega temu zastrzeżeniu (np. umowa szwajcarsko-belgijska z 1904 r. art. 2). Dlatego obowiązkowe sądownictwo polubowne, wprowadzone temi umowami, jest fakultatywnem, t. j. odwołanie się do sądu polubownego zależy od dobrej woli stron. Sprawa się zmienia, jeśli umowa wylicza spory, do których zastrzeżenia tego zastosować nie można, jak to czynią niektóre traktaty. Na drugiej konferencji haskiej z r. 1907 opracował jeden z komitetów listę wypadków, zastrzeżeniem tem nie objętych (Actes

et doc. II 1022), lista ta jednakże nie uzyskała zgody mocarstw, które uznały tylko jednomyślnie, że pewne zatargi, a zwłaszcza te, które dotyczą tłumaczenia i stosowania międzynarodowych przepisów umownych, mogą być poddane bez zastrzeżeń obowiązkowemu sądownictwu polubownemu. Oświadczenie to, włączone do aktu końcowego konferencji, zastrzega każdemu państwu wolność głosowania (le bénéfice de ses votes), nie ma więc znaczenia prawnego.

Niektóre ogólne umowy polubowne przekazują wszystkie spory trybunałowi haskiemu, jak umowa Danji i Niderlandów z 12 lutego 1904 r. (M² 34, 303), która opiewa: strony zobowiązują się przekazywać stałemu trybunałowi polubownemu wszystkie spory, których nie zdołały załatwić w drodze dyplomatycznej, a do umowy tej mogą też inne państwa przystąpić (art. 1, 4). Umowa ta dotyczy także sporów politycznych. Drobne państwa, nie mogące uprawiać wielkiej polityki, należą przeważnie do zwolenników sądownictwa obowiązkowego bez zastrzeżeń.

Państwa popierają sądownictwo polubowne nietylko z obawy przed wojną, ale także w celu ułatwienia rozpoznania sporu, który wojną nie grozi, ale znajdując się na martwym punkcie, wyrządza szkodę państwu i jego interesom. Bezład i nierząd są szkodliwe tak w życiu krajowem, jak międzynarodowem. Przed wielką wojną przeciwnikiem sądownictwa polubownego były Niemcy, które zrazu zwalczały wogóle ideę tego sądownictwa, a później oparły się nadaniu sądowi polubownemu kompetencji przymusowej. Niemcy się obawiały, że sądownictwo obowiązkowe zbyt utrudni ich ekspansję mocarstwową. Zdawało się, że po rozgromieniu Niemców uda się stworzyć trybunał nadpaństwowy z kompetencją przymusową, lecz nadzieje te były złudne. Trybunał Ligi Narodów wykonywa w zasadzie sądownictwo fakultatywne; wielkie mocarstwa uznały myśl nadania mu właściwości obowiązkowej za przedwczesną, zwyciężyła więc idea, popierana przez Niemców, choć oni nie mogli w tej sprawie po wojnie głosu zabierać. Rząd niemiecki ocenił był sytuację lepiej, aniżeli wiele obcych mocarstw.

4. Procedura polubowna.

Reguły haskie z r. 1899, poprawione w 1907 r., o postępowaniu sądu polubownego, przeszły, z niektóremi zmianami, do statutu trybunału Ligi Narodów. Zmiany te zbliżyły sądownictwo Ligi do sądownictwa krajowego. Przedstawimy główne zasady procedury haskiej i procedury Ligi, uwydatniając różnice i podobieństwa. Procedura haska ma charakter fakultatywny, gdyż jej zastosowanie zależy od zgodnej woli stron procesowych; procedura Ligi jest prawem obowiązującem bez względu na zgodę stron. Sąd haski musi być utworzony przez strony, sąd Ligi jest gotowy; pierwszy z nich ustala język rozpraw, o ile nie uczynił tego kompromis (art. 61), językiem urzędowym drugiego jest język francuski i angielski (art. 39). Postępowanie obu sądów dzieli się na dwie części: postępowanie wstępne, służące zebraniu materjału procesowego, i rozprawę; pierwsza część postępowania nazywa się według prawa haskiego śledztwem piśmiennem (instruction écrite), choć nie ma cech śledztwa; prawo Ligi mówi trafniej o postępowaniu piśmiennem (procédure écrite, art. 43 względnie haski art. 63, 65). Przed sądem haskim obowiązuje zasada tajności, a jawność wymaga uchwały sądu i zgody stron (art. 66), gdy dla sądu Ligi wprowadzono zasadę jawności, będącą rękojmią bezstronnego wymiaru sprawiedliwości; rozprawa jest tajna, jeśli sąd to uchwali z urzędu lub obie strony o to poproszą (art. 46). Po zamknięciu postępowania wstępnego oba sądy mogą odrzucić nowe akta i dokumenty, przedstawione przez stronę bez zgody przeciwnika, lecz mogą je też uwzględnić (art. 49 względnie haski art. 67—69, 75). Norma ta ma zapobiec przewlekaniu sprawy przez stronę. Agenci i doradcy prawni stron mają prawo podnoszenia zarzutów i sporów incydentalnych, które sąd rozstrzyga nieodwołalnie (art. 71); statut sądu Ligi tę kwestję pomija. Interwencja główna i uboczna oraz oznajmienie sporu wymagają przed sądem haskim zgody stron i trzeciego państwa, gdyż władza sądu opiera się na woli państw i dlatego nie może dalej sięgać od tej woli. W tej kwestji, pominiętej w prawie haskiem, prawo Ligi zarządza, że przed jej trybunałem może interwenjować państwo, które uważa, że spór

dotyczy jego interesu prawnego; o dopuszczalności interwencji rozstrzyga trybunał Ligi (art. 62). Postępowanie dowodowe, a więc przedewszystkiem przesłuchiwanie świadków i znawców oraz oględziny nie są uregulowane i dlatego zależą od uznania sądu, jak stwierdza wyraźnie statut trybunału Ligi (art. 48). Obce państwa są obowiązane do udzielenia w razie potrzeby pomocy prawnej sądowi haskiemu (zob. art. 74, 76); prawo Ligi, rzecz dziwna, takiego obowiązku nie zna (art. 44). Prawo haskie nie zna postępowania zaocznego; natomiast przed trybunałem Ligi zapaść może, jak w procesie krajowym, wyrok zaoczny, jeśli jedna strona się nie zjawi lub nie weźmie udziału w rozprawie; przed wydaniem wyroku trybunał powinien zbadać, czy jest kompetentny według swego statutu i czy roszczenie drugiej strony jest faktycznie i prawnie usprawiedliwione (art. 53). Decyzje obu sądów zapadają większością sędziów obecnych w sądzie (art. 78 względnie art. 55 Ligi). Orzeczenie obu sądów ma być umotywowane, co jest rękojmią sprawiedliwości, orzeczenie podpisują przewodniczący i sekretarz (art. 58 i haski 79), lecz przegłosowana mniejszość może według prawa Ligi dołączyć do orzeczenia wywód swej odmiennej opinji (art. 57), co może osłabić powagę decyzji sądowej. Prawidłowo na publicznem posiedzeniu ogłoszone orzeczenie rozstrzyga spór stanowczo z wyłączeniem odwołania (art. 58, 60 oraz haski art. 80 i 81), jest więc prawomocne.

Orzeczenie prawomocne ius facit inter partes, tworzy prawo dla stron w sprawie przez sąd rozstrzygniętej i musi być wykonane przez właściwe organy państwowe; trzecie państwa są orzeczeniem związane tylko, o ile dotyczy wykładni umowy przez nie zawartej i o ile one wzięły udział w procesie (art. 63 i haski 84).

Od orzeczenia polubownego niema apelacji, lecz dopuszczalna jest rewizja, o ile na nią pozwala kompromis. Wniosek o rewizję może się opierać tylko na wykryciu nowego faktu, który może mieć wpływ rozstrzygający na orzeczenie, a przy końcu rozprawy był nieznany sądowi i wnioskodawcy; czas, w którym wolno zgłosić rewizję, ustala kompromis; rewizję rozpoznaje sąd, który wydał zaskarżone orzeczenie (art. 83). Prawo

Ligi powtarza te przepisy z następującemi zmianami: rewizja jest dopuszczalna, choć kompromis o niej milczy, lecz nie może się opierać na fakcie, którego strona z własnej winy nie znała; żądać można rewizji tylko w przeciągu 6 miesięcy od wykrycia nowego faktu, nie później jednak, jak przed upływem 10 lat od wydania orzeczenia; wreszcie trybunał może uzależnić rewizję od uprzedniego wykonania orzeczenia (art. 61). W miarę rozwoju sądownictwa międzynarodowego wprowadzenie apelacji stanie się konieczne, jak w prawie krajowem.

Każda strona jest obowiązana do uczciwego wykonania orzeczenia polubownego; spór o jego treść i znaczenie rozstrzyga sąd, który je wydał (art. 60; art. 13 statutu Ligi; haski art. 37 i 82).

Prawo obu sądów pomija kwestję nieważności orzeczenia, którą omawia nauka. Projekt regulaminu postępowania polubownego, uchwalony przez Instytut prawa międzynarodowego w r. 1875, uważa za powód nieważności orzeczenia polubownego: nieważność kompromisu, przekroczenie władzy, udowodnione przekupienie sędziego i błąd istotny (art. 27, Annuaire I). Pojęcie błędu istotnego ułatwia obalenie wyroków. Prawo rewizji w połączeniu z prawem obu sądów do rozstrzygania zatargów o znaczenie orzeczeń sądowych daje stronom i trybunałom możność uwzględnienia różnych przyczyn nieważności wyroku.

Dla sporów, zwłaszcza drobniejszych, prawo haskie przewiduje postępowanie skrócone, którego cechą jest brak rozprawy; sądzi w tych sprawach komplet z trzech sędziów (art. 86 do 90); prawo Ligi przekazuje ustalenie tej procedury sądowi (art. 30).

Spór o „Morskie Oko" poruszył do głębi społeczeństwo polskie, które nie chciało dopuścić do oddania Węgrom tego uroczego zakątka tatrzańskiego. Chcąc kwestję sporną krótko określić, można powiedzieć, że Węgry rościły sobie pretensje do granicy „mokrej", przerzynającej „Czarny Staw" i „Morskie Oko", podczas gdy Galicja domagała się granicy „suchej", idącej na wschód od tych jezior, które w całości uważała za część swego terytorjum. Sąd polubowny składał

się z prezesów sądów apelacyjnych we Lwowie i Preszburgu oraz prezesa najwyższego sądu szwajcarskiego, który przewodniczył. Sąd ten wydał w Gradcu 13 wrześnią 1902 r. orzeczenie na korzyść Galicji, głównie dzięki korzystnej dla niej opinji znawcy profesora szwajcarskiego Frydolina Beckera (zob. Balzer, O Morskie Oko, 1906; był on obrońcą Galicji w tym sporze; Korn R. I. 38, 162, gdzie podano wyrok i główne przepisy regulaminu postępowania tego sądu oraz E 492).

IV. Arbitraż i koncyljacja.

Pod auspicjami Ligi Narodów lub pod wpływem zasad, przez nią popieranych, państwa zawarły wielką ilość umów o sądownictwie polubownem, w których są także przepisy o postępowaniu pojednawczem czyli koncyljacyjnem. Przytoczymy główne przepisy 1) umów lokareńskich oraz 2) wymienimy szereg innych konwencyj, przez Polskę zawartych.

Konwencje arbitrażowe niemiecko-belgijska i niemiecko-francuska podpisane w Locarno 16. X. 25. *a)* Spory prawne. Spory prawne, w których strony zaprzeczają sobie wzajemnie prawa, należy przedstawić trybunałowi arbitrażowemu lub Trybunałowi Ligi Narodów, lecz postanowienie to nie dotyczy sporów, powstałych z faktów, starszych od niniejszego traktatu i należących do przeszłości. Wznowienie sporu o granice, ustalone traktatem wersalskim, jest więc wyłączone. O ile umowy stron przewidują dla jakiegoś sporu postępowanie specjalne, umowa niniejsza nie ma zastosowania, a jeśli według prawa jednej strony sprawa należy do kompetencji jej trybunałów, trzeba zaczekać czas słuszny na wyrok prawomocny, a potem dopiero można wszcząć postępowanie według niniejszej umowy. *b)* Postępowanie pojednawcze. Zanim strony udadzą się na drogę arbitrażu lub sądu, mogą spór we wzajemnem porozumieniu oddać stałej komisji pojednawczej z 5 członków. Każda strona mianuje jednego przynależnego i obie razem 3-ch pozostałych członków komisji, z których każdy powinien należeć do innego państwa neutralnego; jeden z tych 3-ch przewodniczy. Komisja pojednawcza zajmuje się sporem na żądanie obu stron lub jednej z nich, co jest sprzeczne z poprzed-

nim przepisem, że oddanie sprawy komisji wymaga wzjemnego porozumienia stron. Zadaniem komisji jest wyjaśnienie kwestyj spornych, zebranie w tym celu wszelkich potrzebnych informacyj i staranie o pogodzenie stron. Po zbadaniu sprawy komisja może przedstawić stronom treść układu, który uważa za słuszny, i wyznaczyć im termin do oświadczenia się. Praca komisji powinna się skończyć w 6 miesięcy po wszczęciu przed nią sprawy, o ile strony nie postanowiły inaczej. Komisja reguluje sama swoje postępowanie, o ile strony nie postanowiły inaczej; postępowanie powinno być kontradyktoryjne. *c)* Postępowanie sądowe. Gdy postępowanie pojednawcze nie da wyniku, strony mocą kompromisu oddadzą sprawę Trybunałowi Ligi lub Trybunałowi haskiemu, a w razie niedojścia do skutku kompromisu, j e d n a strona w miesiąc po zapowiedzeniu tego zamiaru może skierować spór do Trybunału Ligi. *d)* Inne spory. Oprócz sporów o prawo, strony mogą mieć inne zatargi. Konwencja głosi, że wszelkie kwestje sporne, których strony nie zdołały załatwić zwykłemi środkami dyplomatycznemi, należy przedstawić komisji pojednawczej, o ile nie mogą być załatwione przez wyrok, stosownie do art. 1 konwencji, ani sposobem, ustalonym w innych konwencjach stron. Komisja może zaproponować stronom rozstrzygnięcie sporu, a w każdym razie przedstawić sprawozdanie, a jeśli strony w przeciągu miesiąca po zamknięciu prac komisji pojednawczej nie porozumieją się, sprawa na żądanie j e d n e j strony przechodzi do Rady Ligi, która się nią zajmie stosownie do art. 15 statutu Ligi o załatwianiu zatargów. *e)* Zarządzenia tymczasowe. Komisja, trybunał, Rada Ligi mają wydać w sporze zarządzenia tymczasowe, zwłaszcza, gdy wynikł on z aktów już podjętych lub projektowanych, zaś strony mają się powstrzymać od wszelkich kroków, mogących zaostrzyć lub rozszerzyć spór lub utrudnić jego załatwienie. *f)* Moc konwencji. Obowiązują te same przepisy, jak w sprawie paktu reńskiego (wyżej § 27).

Konwencje arbitrażowe niemiecko-polska i niemiecko-czeskosłowacka. We wstępie tych konwencyj strony stwierdzają, że poszanowanie praw, ustalonych przez traktaty lub wynikających z prawa narodów, jest obowiązkowe dla trybunałów

międzynarodowych. Zasada ta sama się przez się rozumie, lecz uwaga, że poszanowanie praw międzynarodowych jest obowiązkiem trybunałów, robi wrażenie jakby ukrytego zastrzeżenia, że państwa niekoniecznie te prawa szanować muszą. Jednakże przeciw tej wykładni przemawia uwaga wstępu, że prawa państwa mogą być zmienione tylko za jego zgodą. Treść obu konwencyj jest zresztą równa dwom powyżej wspomnianym umowom arbitrażowym, lecz z niewiadomych przyczyn konwencje te nazywają się traktatami. Konwencję niemiecko-polską ogłoszono w Dzienniku Ustaw (Nr. 114-26).

2) Konwencję o arbitrażu i koncyljacji Polska zawarła ponadto z Estonją, Finlandją i Łotwą (umowa z 17. 1. 25, Dz. U., Nr. 122/25), Szwajcarją (7. 3. 25, Nr. 66/26), Czechosłowacją (23. 4. 25, Nr. 47/26), Szwecją (3. 11. 25, Nr. 37/27 oraz sprostowanie Nr. 44/27), Austrją (16. 4. 26, Nr. 40/27), Danją (23. 4. 26, Nr. 40/27).

V. Retorsja, represalja, blokada pokojowa.

Nie mogąc przeprowadzić w dobroci swego żądania, może państwo zastosować pomoc własną w formie retorsji, represaljów i blokady pokojowej.

1. Retorsja (od retorquere=zwrócić).

Zdarzyć się może, że państwo obchodzi się z innemi państwami lub jego poddanymi niesłusznie, np. odmawia bez powodu zniżek celnych, które przyznało innym państwom, lub żąda od poddanych obcego państwa paszportu, nie wymagając go od innych cudzoziemców, albo też wogóle upośledza obcokrajowców. Postępowanie państwa może nie naruszać żadnego przepisu prawa międzynarodowego, lecz będąc niesłusznem, spowodować może odwet zagranicy w formie zarządzeń niesłusznych. Odwet nazywa się retorsją, która jest działaniem niesłusznem, wywołanem takiemż działaniem. Prawo krajowe wskazuje organ, który może zarządzić retorsję.

Retorsja jest jedną formą odwetu; drugą są represalja.

2. Represalja (od reprehendere=schwycić).

Represalja podlegają na działaniu bezprawnem, wywołanem przez bezprawie, np. jedno państwo więzi bezprawnie pod-

danych drugiego, które wydaje zarządzenie podobne. W średniowieczu i wyjątkowo jeszcze w XVIII wieku upoważniały państwa osoby prywatne do represaljów udzieleniem listu represaljowego (lettres de marque), na mocy którego wolno było złupić poddanych kraju, winnego naruszenia prawa. Łup służył na pokrycie szkody, bezprawiem wyrządzonej. Dziś są właściwe tylko organy państwowe, do których zwłaszcza należy siła zbrojna.

Jednakże nie każde zawinione naruszenie prawa międzynarodowego uprawnia zaraz do represaljów. Nasamprzód powinno państwo zażądać zadośćuczynienia za złamanie prawa, i dopiero, gdy nie otrzyma satysfakcji, może zarządzić odwet.

Czyn odwetowy musi się równać mniejwięcej bezprawiu strony przeciwnej (zasada stosunkowości) i nie może być bezwzględnie zakazanym, zwracając np. swe ostrze przeciw dzieciom, kobietom i starcom. Ofiarą odwetu paść powinny przedewszystkiem rzeczy, a człowiek tylko bardzo wyjątkowo i nawet wtedy powinien wedle możności być pozbawiony tylko wolności, nie zaś życia (zob. moje Prawo wojenne str. 49).

Zastosowaniem represaljów może być embargo (od hiszpańskiego embargar czyli przytrzymać), polegające na zajęciu obcych okrętów na obszarze władzy państwa.

Ograniczenie prawa represaljów zalecał argentyński minister spraw zagranicznych Drago. Gdy w r. 1902 Niemcy, Anglja i Włochy zarządziły represalja wobec Wenezueli przeważnie za niedopełnienie przez nią zobowiązań pieniężnych, wyraził Drago w depeszy do posła argentyńskiego w Waszyngtonie życzenie, aby uznano zasadę, że dług, powstały z pożyczki państwowej, nie może spowodować zbrojnej interwencji mocarstwa europejskiego przeciw narodowi amerykańskiemu, ani też istotnego zajęcia jego kraju. Pomysł ten, o którym dużo pisano, zasługuje na poparcie tylko o tyle, o ile pośrednio godzi w instytucję represaljów (zob. Drago i Moulin R. G. 14).

Represalja i retorsja opierają się na przestarzałem pojęciu odpowiedzialności zbiorowej, uznanej w prawach pierwotnych, podług których np. zabicie człowieka powoduje zemstę krwi na całym rodzie zabójcy. Pojęcie odpowiedzialności zbiorowej

jest według zapatrywań nowoczesnych bezpodstawne, gdy ma ten skutek, że za winnych cierpią niewinni. Odwet w formie represaljów lub retorsji powinno się wykonywać tylko na majątku państwa, które naruszyło prawo międzynarodowe, lub na majątku albo osobie organu, który pogwałcił prawo. Jednostki prywatne należałoby oszczędzać.

Odwet w obu formach może być wywołany tylko czynem państwa; czyn jednostek nie wystarcza.

Prawo represaljów zostało zwężone przepisem haskim, że państwo nie ma się odwołać do siły orężnej celem ściągnięcia wierzytelności kontraktowej, jaką jego poddany ma do innego państwa, chyba, że dłużnik nie zgadza się na załatwienie polubowne sporu lub nie stosuje do wyroku polubownego. Przepis ten mieści się w drugiej umowie haskiej z 18 października 1907 r., która została przyjęta na wniosek przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Ameryki, Portera, i dlatego nazywa się umową Portera. Umowa ta różni się od projektu Dragi.

Konwencja Portera dotyczy długów z kontraktu, którym przeciwstawić trzeba długi z deliktu.

3. Blokada pokojowa (blocus pacifique, Friedensblockade, E 57).

Począwszy od r. 1814 starano się nieraz zmusić państwo oporne do zmiany stanowiska w ten sposób, że komunikację okrętową z jego wybrzeżem lub portem przerywano zapomocą okrętów wojennych. W greckiej wojnie o niepodległość blokowały Anglja, Francja i Rosja w r. 1827 wybrzeża greckie, aby przerwać komunikację Turcji z jej wojskami w Grecji. Mocarstwa nie zerwały były stosunków z Turcją, lecz żyły z nią, jak twierdziły, na stopie pokojowej, W r. 1850 blokowała Anglja porty greckie, chcąc uzyskać odszkodowanie pieniężne dla żyda portugalskiego Pacifico, który był pod jej opieką; Pacifico żądał 21.925 funtów szterlingów, a otrzymał 150 funtów, bo więcej mu się nie należało; Anglji zarzucano, że bez należytego zbadania sprawy chwyciła się środka tak radykalnego, jak blokada. Dnia 10 kwietnia 1913 r. zarządzono blokadę pokojową Czarnogóry, aby zaprzestała oblężenia Skadru (Skutari); mimo tej akcji wielkich mocarstw europejskich, Czarnogóra zdobyła

Skader, z którego ustąpiła dopiero po ultimatum austrjacko-węgierskiem.

Dopuszczalność blokady pokojowej, sporna w nauce, nie ulega wątpliwości, jeśli blokada dotyczy tylko okrętów państwa, które stało się winne naruszenia prawa międzynarodowego i odmawia zadośćuczynienia. Na złamanie prawa wolno zareagować bezprawiem odpowiedniem, tytułem do blokady jest więc prawo represaljów. Według opinji Instytutu prawa międzynarodowego blokada może obejmować jedynie okręty państwa blokowanego; okręty te wolno tylko zająć na czas blokady (Annuaire 9, 300).

Jeśli blokada jest skierowana przeciw okrętom mocarstw niewinnych, nie polega ani na umownem, ani na zwyczajowem prawie narodów. Umowy żadnej niema, a prawo zwyczajowe z braku zwyczaju nie mogło się wytworzyć. Wynika to z tego, że Francja za naruszenie blokady zajmowała okręty strony przeciwnej na czas blokady, inne okręty konfiskowała; Anglja zabierała i jedne i drugie. Gdy w r. 1902 Niemcy, Włochy i Anglja zarządziły blokadę pokojową Wenezueli, wskutek sprzeciwu Stanów Zjednoczonych Ameryki, żądających wolnego przejazdu dla swych okrętów, zamieniły ją na blokadę wojenną. Blokady pokojowej nie zastosowano ani razu przeciw wielkiemu mocarstwu, lecz tylko przeciw państwom drugorzędnym. Za bezwzględnie dozwolony środek blokada pokojowa uchodzić nie może.

Obie formy odwetu oraz blokada pokojowa są łagodniejszym od wojny środkiem przemocy; tem się tłumaczy ich znaczenie w praktyce.

§ 29. Postępowanie wojenne.

1. Uwagi ogólne o wojnie i prawie wojennem.

Pojęcie wojny jest sprzeczne z podstawą prawa międzynarodowego, którą są prawa zasadnicze państw (por. wyżej § 6, V). Państwo ma prawo do egzystencji, lecz w wojnie może być zniszczone. Państwo ma prawo do równości, lecz w wojnie może być ujarzmione, tracąc charakter równego podmiotu pra-

wa narodów. Państwo ma prawo do niezależności — w wojnie wolno się mieszać do jego życia wewnętrznego, nietylko po zajęciu kraju, lecz już przedtem ogłaszaniem odezw do mieszkańców. Państwo ma prawo do obrotu; wojujący tamuje, jak może, obrót, aby tem prędzej zgnieść przeciwnika. Państwo ma prawo do czci — w wojnie bezcześci się bezkarnie oznaki jego władzy i obraża jego organy.

Prawa zasadnicze są tak ważne, że warunkują istnienie prawa międzynarodowego, a że w wojnie nie są uznane, więc ściśle rzecz biorąc, prawo wojenne nie ma charakteru prawnego. Nauka i praktyka postępuje nielogicznie, przyznając państwom wojującym prawa, choć one są pozbawione prawa do egzystencji (Rundstein pisze: „Przeto stan wojny znajduje się w zasadniczej sprzeczności z podstawami wszelkiego unormowania prawnego". Idea prawa narodów 1917 str. 62).

Prawo wojenne powstało przez coraz większe ścieśnlanie wolności wojujących. Z początku wszystko wolno wobec nieprzyjaciela; z biegiem czasu powstają w drodze zwyczaju niektóre ograniczenia, które państwa pomnażają umowami, zawieranemi w czasie pokoju. Zasługą prawa wojennego jest złagodzenie wojowania, które z dzikiej rzezi przemienia się w walkę rycerską; jednakże postęp i rozwój nauk technicznych spowodował znaczny krok wstecz, zbliżając znowu wojnę do rzezi. Innego słowa użyć nie można, jeśli się zważy, że jedną miną lub torpedą zniszczyć można z ukrycia wielki statek z tysiączną załogą, że armaty wyrzucają pociski na kilka i kilkadziesiąt a nawet na paręset kilometrów, zabijając dziesiątki ludzi, którzy nieprzyjaciela, ani jego strasznej broni nie widzą. Dlatego też sobór lateraneński w r. 1139 zakazał chrześcijanom używania kusz, nie chcąc dopuścić do obniżenia walki rycerskiej, a fizyljerów uważano długi czas za bandytów; lecz choć broń dalekonośna się przyjęła, mocarstwa nie porzuciły hasła, że wojna powinna być rycerskim pojedynkiem, i dlatego zabraniają używania broni zatrutej i dobijania rannych. Stąd powstają sprzeczności w prawie wojennem. Rannego dobić nie wolno, lecz gdy jest na okręcie wojennym, dobija się go, rzucając torpedę, która zatapia okręt z załogą. Chwiejność stanowiska nauki i praktyki

nieraz jest wywołana rozbieżnością zasad, uznanych w prawie wojennem. Rozwijając zasady prawa wojennego, dochodzi się nieraz do wniosków sprzecznych między sobą. Jeśli już prawo pokojowe zna wiele kwestyj wątpliwych, roi się od nich prawo wojenne, którego przepisy często ograniczają swobodę wojujących tylko pozornie.

Z tego samego źródła płynie w znacznej mierze wzajemne oskarżanie się państw o łamanie prawa wojennego, jakie pojawia się w każdej wojnie i gości następnie po długie lata w literaturze byłych wrogów. Zjawisko to ma też stronę dodatnią, bo dowodzi, iż obie strony uznają, że wojna podlega prawu wojennemu.

Spisaniem prawa wojny lądowej zajęły się mocarstwa po raz pierwszy na większą skalę na konferencji brukselskiej z r. 1874 (M^2 4, 1). Projekt tej konferencji nie uzyskał wprawdzie zgody mocarstw, lecz posłużył w znacznej mierze za wzór przy układaniu umowy haskiej o prawie wojny lądowej z r. 1899. Obie pokojowe konferencje haskie z r. 1899 i 1907 r. zajęte były głównie reformą prawa wojennego, przyczem lwia część zabiegów dotyczyła wojny na lądzie. Prawo wojny morskiej ustaliły mocarstwa w znaczniejszej mierze oświadczeniem londyńskiem z 26 lutego 1909 r. (M^3 7, 39), które ich zdaniem ma być w zasadzie wyrazem prawa już istniejącego, lecz w rzeczywistości zawiera wiele przepisów nowych. Oświadczenie londyńskie jako całość jest sformułowaniem prawa idealnego, które powinno zastąpić, według poglądu mocarstw konferencyjnych, przepisy dotychczasowe. Ratyfikacja tego oświadczenia napotkała na trudności w Anglji, gdzie izba gmin projekt rządowy przyjęła, lecz izba lordów w grudniu 1911 r. odrzuciła (zob. Dupuis R. G. 19). Choć umowa ta nie jest ratyfikowana, należy jej przepisy poznać, zwłaszcza, że niektóre państwa je stosowały, jak Włochy i Turcja w wojnie trypolitańskiej 1911/12 r. W wielkiej wojnie deklaracja londyńska nie obowiązywała, głównie wskutek oporu Anglji.

Oprócz międzynarodowego prawa wojennego, istnieją obszerne prawa krajowe, mieszczące się w mnóstwie ustaw, rozporządzeń i instrukcyj.

2) Pojęcie prawne wojny.

Słowa wojna używa się w różnem znaczeniu; w najogólniejszem oznacza przeciwieństwo pokoju; w dokładniejszem i bardzo rozpowszechnionem znaczeniu jest wojna walką orężną. Określenie pierwsze jest trafne, drugie nie wystarcza, bo jeśli państwo dziś wypowie wojnę, a walka orężna rozpocznie się za kilka dni, w międzyczasie była wojna, choć nie było walki orężnej. Przez wojnę rozumie się w tym wypadku stan, w którym wolno wojować. Nowe znaczenie wojny wychodzi na jaw po zawarciu rozejmu, który dla całej armji lub przeważającej części znosi prawo do walki, lecz nie zabrania wszelkich aktów wojennych (por. niżej 13). Wojna jest wtedy stanem, w którym wolno podejmować akty wojenne, rozejmem nie zakazane, np. wolno żądać od ludności kraju zajętego świadczeń wojennych (p. E. Wojna).

Wojna nie jest nigdy tylko walką orężną, lecz zawsze sumą aktów wojennych, do których należeć mogą zatrzymanie popisowych wroga, wydalenie jego poddanych, konfiskata okrętów handlowych wroga, zanurzenie min przed jego portami i wiele innych. Z tego wynika, że jest też możliwa wojna jednostronna, a to wtedy, gdy przeciwnik zachowuje się biernie, jak Bułgarja 1913 r. wobec Rumunji, która wkroczyła na jej terytorjum, a wojowanie zakończyła pokojem bukareszteńskim z 10 sierpnia 1913 r. (R. G. 21 (1914) docum. 10).

Prawo do wojowania mają państwa, nie zaś jednostki lub części państwa, jak prowincja, lub tak zwane państwo zależne. Jednakże grupa wojująca, nie będąca państwem, może się zorganizować na wzór państwa, mianując władze i stosując prawo wojenne. Grupa ta uzyska stanowisko strony wojującej, jeśli ją w tym charakterze uznają inne państwa, jak to uczyniły względem Stanów południowych Ameryki Północnej, walczących 1861 do 1865 r. ze Stanami północnymi.

Zawarcie związku znosi prawo do wojowania dla państw połączonych, o ile one tracą niezawisłość. Państwo zwierzchnie może upoważnić państwo zależne do wydania wojny innemu państwu, lecz przez to nie przywraca mu niezależności, lecz przyznaje charakter strony wojującej. Za przykładem państwa

zwierzchniego pójdą inne państwa, traktując również państwo zawisłe jako stronę wojującą.

Niektórzy autorowie nazywają wojnę sporem prawnym, lecz porównanie wojny z procesem napotyka na duże trudności. Wojna nie wymaga sformułowania roszczeń stron, pozwala na ich zmianę, wogóle może mieć przebieg chaotyczny. Wobec braku władzy nadpaństwowej wojna jest formą przemocy, spełniającej rolę samopomocy, egzekucji lub środka unormowania współżycia państw.

3) Wypowiedzenie i początek wojny.

Wypowiedzenie wojny (déclaration de guerre, Kriegserklärung) jest oświadczeniem państwa, złożonem wobec innego państwa, że postanowiło chwycić za broń; od chwili doręczenia tego oświadczenia istnieje między państwami wojna. Oświadczenie państwa może być warunkowe, mając formę ultimatum, w którem państwo się domaga spełnienia swych żądań w przeciągu pewnego czasu, np. trzech dni, dodając, że w przeciwnym razie chwyci za broń. Od chwili upływu tego czasu istnieje wojna z państwem, które nie spełniło żądań ultimatum. Praktyka nazywa ultimatum też notę, która tak stanowczego charakteru nie ma, jak pismo Austro-Węgier, doręczone Serbji 23 lipca 1914 r. W piśmie tem postawiły Austro-Węgry szereg żądań pod adresem Serbji, dodając, że oczekują odpowiedzi do soboty 25 lipca 1914 r. do godziny szóstej popołudniu. Rząd austrjacko-węgierski nie oświadczył, że w razie niedopełnienia żądań rozpocznie kroki nieprzyjacielskie, i dlatego też przesłał Serbji 28 lipca 1914 r. wypowiedzenie wojny, które zredagowane w języku francuskim, po polsku opiewało:

„Ponieważ serbski rząd królewski nie dał zadowalającej odpowiedzi na notę, którą mu doręczył 23 lipca 1914 r. poseł austrjacko-węgierski w Belgradzie, c. i k. Rząd widzi się zmuszony postarać się sam o ochronę swych praw i interesów i w tym celu odwołuje się do siły orężnej. Austro-Węgry uważają się od tej chwili za będące w stanie wojny z Serbją".

Słowa noty „od tej chwili" oznaczają chwilę doręczenia tego dokumentu w dniu 28 lipca.

Wypowiedzenie wojny zdarzało się często w wiekach dawniejszych, rzadziej — w XVIII i XIX wieku, w których naliczono wiele wypadków wojowania bez wypowiedzenia. Bez wypowiedzenia rozpoczęła walkę Japonja z Rosją w nocy z 8 na 9 lutego 1904 r. atakiem na flotę rosyjską przed portem Artura. Fakt ten wywołał zaniepokojenie wśród mocarstw i przyczynił się do zawarcia trzeciej umowy haskiej z 1907 r. o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich (convention relative à l'ouverture des hostilités). Umowa ta obowiązuje Polskę od 9 lipca 1925 r. (Dz. U. Nr. 21/27).

Podług tej umowy nie mają się kroki nieprzyjacielskie rozpocząć bez uprzedniego niedwuznacznego zawiadomienia, które może mieć formę uzasadnionego wypowiedzenia wojny lub też ultimatum z warunkowem wypowiedzeniem wojny.

Przepis ten obowiązuje tylko w wojnie państw umownych i nie ma wielkiego znaczenia praktycznego, bo nie wymaga, aby wypowiedzenie dzielił od początku wojny pewien termin. Państwo może zaraz zacząć wojować, a o tem dowie się druga strona w czasie najkrótszym. Wypowiedzenie bezwarunkowe ma być uzasadnione, lecz powodu istotnego wyjawić nie potrzeba. Wypowiedzenie warunkowe (ultimatum) zawiera dane o powodach wojny; dlatego prawo haskie nie żąda uzasadnienia tej deklaracji.

Wobec państwa nieumownego strona do wypowiedzenia wojny nie jest obowiązaną, lecz może go dokonać, jak Austro-Węgry 1914 r. względem Serbji. — Prawo zwyczajowe nie uprawnia do podstępnego napadu, np. w toku rokowań, gdy przeciwnik ataku spodziewać się nie może. Sytuacja musi być tak naprężona, że w każdej chwili stan pokojowy może ustąpić wojennemu, a wtedy wypowiedzenie nie jest konieczne, jak 1904 r. w stosunku Rosji do Japonji, między któremi zerwane były stosunki dyplomatyczne. Turcja, utrzymując z Rosją stosunki pokojowe, rozpoczęła z nią wojnę 29 października 1914 r. ostrzeliwaniem Noworosyjska, Symferopola i Teodozji nad morzem Czarnem. Turcja nie przyznała się jednak do naruszenia prawa narodów, bo ogłosiła, że flota rosyjska zaatakowała pierwsza f lotę turecką na morzu Czarnem.

Wypowiedzeniem wojny nazywa się też różne akty, które nie skutkują początku wojny; np. wojna już istnieje, a jednak ją państwo „wypowiada". Dnia 25 kwietnia 1908 r. uchwalił kongres amerykański wydać Hiszpanji wojnę, która wybuchła 21 kwietnia; uchwałę tę nazywa wielu wypowiedzeniem wojny. Tem słowem oznacza się także manifest lub proklamację, którą państwo zawiadamia kraj o wojnie (p. też Muszalski, Rozpoczęcie i wypowiedzenie wojny 1926).

Wojnę wypowiada organ, powołany przez prawo krajowe; zwykle jest nim głowa państwa, która — być może — uzyskać musi zgodę parlamentu, jak to zarządza np. konstytucja polska (a. 50).

Od wypowiedzenia wojny odróżnić trzeba przesłanie tej deklaracji, które zarządza minister spraw zagranicznych. Minister, a nie naczelnik państwa podpisuje dokument, przeznaczony dla wroga.

W braku wypowiedzenia rozstrzyga o początku wojny podjęcie kroków nieprzyjacielskich. Jeśli jednak druga strona nie stawia oporu, może państwo zaczepiające ogłosić działanie swoje za represalja, o ile inne państwa nie zażądają wydania wojny, jak Stany Zjednoczone Ameryki, gdy 1902 r. Niemcy, Anglja i Włochy zarządziły blokadę pokojową przeciw Wenezueli; na żądanie Ameryki zamieniły ją na blokadę wojenną.

O wybuchu wojny należy inne państwa zawiadomić, inaczej nie można żądać od nich dopełnienia obowiązków strony neutralnej, chyba, że o wojnie w inny sposób się dowiedziały, jak też stwierdza umowa haska o rozpoczęciu wojowania.

4. Skutki wybuchu wojny.

Wojna przerywa normalne stosunki państw. Posłowie dyplomatyczni opuszczają kraj, konsulowie zaprzestają urzędowania; opiekę nad poddanymi powierza się przedstawicielowi państwa neutralnego. Poddani wroga mogą być wydaleni z kraju lub też w nim zatrzymani, zwłaszcza jeśli są obowiązani do służby wojskowej. Środek ten zastosowały na wielką skalę w r. 1914 Niemcy, Austro-Węgry, Anglja, Francja, Rosja, zabraniając wyjazdu tysiącom poddanych wroga, którym wyznaczono miejsce pobytu, a wśród nich były kobiety, dzieci

i starcy. Niektóre państwa pozwoliły, pod warunkiem wzajemności, po ukończeniu mobilizacji na wyjazd osób zatrzymanych z wyjątkiem mężczyzn w wieku wojskowym. Zarządzenia te przyprawiły ludność spokojną o wielkie cierpienia i wywołały życzenie, aby umowy zakazały używania tych środków, które na wynik wojny rozstrzygającego wpływu mieć nie mogą i dawniej w tych rozmiarach stosowane nie były. Państwa oświecone pozwalały zwykle nietylko na odjazd kobiet, dzieci i starców, lecz także popisowych.

Obrót z krajem nieprzyjacielskim ustaje bądźto faktycznie, bądźto na rozkaz państwa, od którego woli zależy ustalenie wyjątków. Umowy międzynarodowe tracą wobec przeciwnika moc, o ile nie są zawarte na wypadek wojny, jak umowy haskie o prawie wojennem (zob. wyżej § 2, 2, f oraz Dupuis R. G. 20, 376 oraz Annuaire Instytutu pr. międz. 24, 200 i 25, 648).

Wskutek wygaśnięcia traktatów tracą poddani wroga prawa, które z nich płyną, np. prawo wykonywania handlu i przemysłów narówni z krajowcami; lecz wojna nie pozbawia ich wszelkich praw; zezwala tylko na ograniczenia, które nie są sprzeczne z prawem wojennem. Własność prywatna jest w zasadzie w wojnie nietykalna i dlatego nie może być skonfiskowana. Swobodę ustawodawców ścieśnia znacznie czwarta umowa haska z 1907 r., według której nie wolno zarządzić, że prawa i roszczenia przynależnych wroga wygasły lub czasowo straciły moc lub nie są zaskarżalne (art. 23 h). Nie można więc np. odmawiać wskutek wojny obcym poddanym pomocy sądowej lub zająć ich majątek (sekwestracja), a jednak Francja zajęła 1914 r. majątek nieruchomy przynależnych niemieckich i austrjackich we Francji; po ogłoszeniu tego zarządzenia postąpiły Niemcy tak samo z majątkiem nieruchomym Francuzów, Anglików, Rosjan w Niemczech. Krok ten może być usprawiedliwiony tylko prawem represaljów. Zdaje się, że mocarstwa, przyjmując 1907 r. na wniosek Niemiec przepis haski, nie uświadomiły sobie jego znaczenia i nie spostrzegły, że zmienia prawa krajowe, nie szanujące praw jednostek, jak prawo angielskie, które zezwala na zajęcie majątku przynależnego nieprzyjacielskiego i odmawia mu prawa do żądania zapłaty wierzytelności i wystę-

powania w sądach angielskich. O tłumaczenie przepisu haskiego wynikł spór w nauce, któremu poświęcono cały szereg publikacyj. (Politis R. G. 18 (1911) 249; Holland tamże 19 (1912) 120; Wehberg R. I. 35 (1913) 197; Strupp B. Z. 23 (1913) II 118; Konic, Themis Polska 1918, autor mylnie głosi, że w Międz. pr. wojennem nie poruszyłem kwestji praw obywateli nieprzyjacielskich, gdyż uczyniłem to na str. 29 s). Rząd angielski uważał, iż norma haska nie zmieniła w niczem prawa angielskiego (zob. niżej 5). Podczas wielkiej wojny artykuł 23 h oraz zasada nietykalności własności prywatnej szanowana nie była, a traktaty pokojowe zatwierdziły liczne pogwałcenia tych zasad, podjęte przez państwa podczas wojny (N 297 s.). Natomiast są dopuszczalne zarządzenia ogólne, jak moratorjum, obciążające tak krajowców, jak cudzoziemców.

5. Znaczenie czwartej umowy haskiej.

Umowa ta składa się z umowy właściwej i dodatku (annexe) pod nagłówkiem: regulamin o prawach i zwyczajach wojny na lądzie (règlement concernant les lois et coutumes de la guerre sur terre), przyczem zauważyć należy, że słowa „prawa i zwyczaje" nie oznaczają nic innego, jak przepisy prawne; dodatek ten powoływać będziemy literą D. Umowa ta obowiązuje Polskę od 9 lipca 1925 r., (Dz. U. Nr. 21/27, bez wskazania uczestników umowy i ich zastrzeżeń).

Umowa czwarta zaznacza, że strony dadzą swym siłom lądowym instrukcje zgodne z regulaminem (art. 1). Z tego wywnioskowano, że dodatek wiąże tylko państwa, które zobowiązuje do wydania instrukcyj, pokrywających się z regulaminem. Dlatego twierdzi Anglja, że regulamin, mający tylko znaczenie wzoru dla instrukcyj wojskowych, jej prawa krajowego zmienić nie mógł. Pogląd ten utrzymać się nie da. Umowa haska zobowiązuje wprawdzie państwa do wydania instrukcyj, lecz nie głosi, że regulamin haski ma tylko znaczenie ich wzoru. Twierdzićby to można, gdyby w regulaminie była tylko mowa o obowiązkach wojska. Jednakże artykuł 55 regulaminu zwraca się wprost do państwa, rozpoczynając się od słów „państwo okupujące" (L'Etat occupant); liczne inne przepisy nie wspominają o podmiocie obowiązku, jaki wprowadzają; odnieść

je można i do państwa i do jego armji; reszta przepisów stanowi część podrzędną dodatku i nie może rozstrzygać o jego charakterze. Dodatek nie jest więc jedynie wzorem instrukcyj, a że nie może być podzielony na część, która jest wzorem, i część, która nim nie jest, uchodzić musi za całość, która, jak wiele przepisów umownych, wiąże państwa, ich organy i jednostki. Instrukcje zapewnią stosowanie przepisów haskich, zapoznając z nimi żołnierzy, nie czytających dziennika ustaw państwowych, w którym umowę z regulaminem ogłoszono (zob. moje Studien zum int. R. str. 7s.).

Czwarta umowa haska obowiązuje tylko w wojnie państw umownych i traci moc w razie przyłączenia się innego mocarstwa do wojny (art. 2). W wielkiej wojnie ta reguła „powszechnego udziału" (Allbeteiligungsklausel) działa ujemnie, zwłaszcza gdy państwa walczą na kilku frontach. Przypuśćmy, że na jednym froncie biorą udział w wojnie kontrahenci tej umowy; gdy na drugim froncie, położonym w innej części świata, przyłączy się do wojny państwo obce tej umowie, prawo haskie traci moc i żadne państwo nie jest niem skrępowane. Niektórzy autorowie starali się o zwężenie tej reguły, co jednakże wobec jej zupełnie jasnej treści nie jest możliwe. Podczas wielkiej wojny z r. 1914 państwa nie były skłonne do korzystania z tej reguły w celu uwolnienia się od przepisów haskich (zob. Zitelman, Archiv f. öff. R. 35, 1, który broni ograniczenia tej reguły). Niezależnie od ratyfikacji, normy umowy haskiej wiążą państwa, o ile są wyrazem prawa zwyczajowego.

6. Siła zbrojna.

Wojnę w znaczeniu walki orężnej prowadzą siły zbrojne państwa. Dlatego słusznie powiedział Jan Jakób Rousseau (Du contrat social ou principes du droit politique I, 4), że wojna nie jest stosunkiem człowieka do człowieka, lecz stosunkiem państwa do państwa, w którym jednostki są nieprzyjaciółmi tylko przypadkowo... jako żołnierze. Określenie to jest jednak nietrafne, jeśli przez wojnę rozumie się stan, w którym wolno podejmować akty wojenne, bo te akty są dopuszczalne także wobec spokojnej ludności.

Siła zbrojna państwa składa się z walczących czyli żołnierzy i niewalczących, którzy towarzyszą armji, nie biorąc w walce orężnej udziału, jak urzędnicy administracji wojskowej, sprawozdawcy gazet, markietanie. Ponieważ nie walczą, nie mogą być zwalczani, lecz wolno ich wziąć do niewoli (D. 3).

Wojska państwa mogą być regularne i nieregularne. Przez wojska regularne rozumie się armję, przez wojska nieregularne rozumiemy siły z armją współdziałające, lecz do niej podług prawa strony wojującej nie należące. Skład armji ustalają państwa, rozróżniając np. wojska linjowe, rezerwę, obronę krajową i pospolite ruszenie. „Legjony polskie" w Galicji w r. 1914, według ogłoszenia namiestnika we Lwowie, miały być wcielone do pospolitego ruszenia austrjackiego, a więc stać się cząstką armji czyli regularnej siły zbrojnej. Różnica między wojskiem regularnem a nieregularnem może być czysto formalna, na zarządzeniu państwa, nie na wyszkoleniu się opierająca.

Wojsko nieregularne ma stanowisko regularnego, jeśli walka z niem nie jest zasadniczo trudniejszą od walki z wojskiem regularnem. Prawo haskie żąda od formacji nieregularnej spełnienia czterech warunków: *a)* na czele wojska nieregularnego stać musi osoba odpowiedzialna za podwładnych, *b)* wojsko ma mieć stałe odznaki zdala poznawalne; odległości przepis nie podaje, lecz przyjąć należy, że odznaka musi być dostrzegalna, skoro rozpoznać można części ubrania. Odznaką może być przepaska na ramieniu; można ją wprawdzie łatwo zdjąć i schować, lecz tę właściwość mają też inne odznaki, a munduru się nie wymaga. Przepis ma znaczenie w połączeniu z trzecim warunkiem, który opiewa *c)*, że broń nosić trzeba jawnie. Na koniec *d)* należy przestrzegać prawa wojennego (D 1). Dodać trzeba, że wojsko działać musi z rozkazu strony, którą popiera, bo wojowanie na własną rękę czyli tak zwana partyzantka nie podlega prawu międzynarodowemu, lecz karnemu. Z tem zastrzeżeniem odpowiada prawo haskie prawu zwyczajowemu.

Siła nieregularna, czyniąca zadość tym warunkom, ma stanowisko armji, a więc za wojowanie nie może być karana, lecz wpadłszy w ręce wroga, podlega prawu o jeńcach wojennych.

Pojęcie siły zbrojnej wywołuje w praktyce nieraz zatargi. W wojnie niemiecko-francuskiej 1870/71 r. Niemcy nie chcieli przyznać stanowiska walczących wolnym strzelcom, ani gwardji narodowej Francji, aczkolwiek te siły należały do armji francuskiej. R. 1914 uważała Rosja członków drużyn strzeleckich, walczących po stronie austrjackiej, za partyzantów, nazywając ich „sokołami", lecz z polskiej strony wyjaśniono, że należą oni do armji austrjackiej tak samo, jak „legjony polskie", których członków nazywano w Rosji również „sokołami".

Pojęcie wojska nieregularnego obejmuje członków powstania masowego ludności (levée en masse), która walczy z własnej inicjatywy lub na wezwanie rządu. Ludność, chwytająca w chwili wielkiego niebezpieczeństwa ojczyzny za broń, może nie mieć czasu na wyznaczenie komendantów i przybranie stałych odznak; lecz gdy broń nosi jawnie i stosuje się do prawa wojennego, ma prawa wojska regularnego. Brak odznak nie pogarsza znacznie sytuacji przeciwnika, bo domniemanie przemawia za tem, że każdy mieszkaniec bierze udział w walce, a wobec prostego celu ruchu, którym jest zatrzymanie wroga i wyparcie z kraju, obejść się można bez jednolitego dowództwa. Prawo haskie głosi: jeżeli nieprzyjaciel zbliża się do kraju i ludność z własnego porywu chwyta celem walki za broń, nie mając czasu na przybranie odznak i wyznaczenie dowódców, ma stanowisko strony wojującej pod warunkiem, że broń nosi jawnie i przestrzega prawa wojennego (D 2). Przepis ten dotyczy ludności, która z własnej inicjatywy podejmuje walkę z wrogiem, lecz rzecz oczywista, że ludność, która wojuje z rozkazu rządu, nie może podlegać innej zasadzie. Prawo haskie mówi o powstaniu w kraju, nie zajętym przez nieprzyjaciela, i pomija masową walkę ludności w kraju okupowanym. Luka ta powstała, ponieważ wielkie potęgi militarne na konferencjach haskich głosiły, iż to powstanie jest niedopuszczalne, podczas gdy państwa pod względem wojskowym słabe, jak Szwajcarja i Belgja, uważały niezorganizowaną pomoc ludności w razie potrzeby za konieczną i słuszną. Poprzeć należy ten drugi pogląd, który zniewala tylko okupanta do utrzymywania w kraju silnej załogi, a właśnie państwa z dużą armją z łatwością z tego zadania

się wywiążą. Ocena powstania według prawa międzynarodowego lub prawa karnego stosownie do tego, czy ludność walczy w kraju niezajętym lub zajętym, nie byłaby uzasadniona.

Prawo haskie z r. 1907 żąda jawnego noszenia broni, o czem nie wspomina umowa pierwotna z r. 1899; punkt ten pomija także projekt brukselski z r. 1874 (art. 10) oraz podręcznik (manuel) prawa wojny lądowej, ogłoszony przez Instytut prawa międzynarodowego w r. 1880 (art. 2). W celu usprawiedliwienia poprawki z r. 1907 wskazano na to, że określa ona tylko dokładniej to, co już było w tekście pierwotnym (Actes et doc. I 97, III 20). Pogląd ten jest słuszny, bo powstanie masowe jest skrępowane prawem wojennem, według którego wojowanie bronią ukrytą mogłoby być czynem zdradzieckim. Poprawka z 1907 r. usuwa wątpliwości, które mogłyby powstać ze względu na to, że prawo haskie żądało od wojska nieregularnego dopełnienia czterech warunków, a od powstańców — jednego.

Do siły zbrojnej mogą należeć poddani wroga. Walka przeciw ojczyźnie jest wprawdzie zdradą stanu, lecz nieprzyjaciel może korzystać z usług, dobrowolnie ofiarowanych; we Francji istnieje legja cudzoziemska, do której się wciela zbiegów z obcych armij. Nieprzyjacielowi nie wolno jednak żądać tej pomocy, ani też namawiać ludności do zdradzenia kraju. Z tego też wynika, że nie wolno zmuszać poddanych wroga do udziału w operacjach wojennych przeciw ojczyźnie, choć byli oni na służbie wojującego już przed wojną (D 23 II), jak np. obcy instruktorzy wojskowi. Przepis ten mówi nie o udziale w walce, lecz o operacjach wojennych, ma więc na myśli także inne akty wojenne, aniżeli walkę, co też z tego wynika, że wniosek austrjacko-węgierski, aby zakazać tylko udziału w walce, w r. 1907 upadł (Actes et doc. 242, 23 s). W umowie z r. 1899 mieścił się ten przepis w rozdziale o władzy nieprzyjaciela w kraju zajętym, skąd go przeniesiono do rozdziału o środkach wojennych, a jego miejsce zajął przepis, że nie wolno zmuszać ludności kraju zajętego do udzielania wiadomości o armji drugiej strony lub jej środkach obrony (art. 44). Stąd wniosek, że udzielenie informacji nie jest objęte pojęciem udziału w operacjach. Przez operacje wojenne rozumiemy akty zaczepne i odporne,

nie zaś akty przygotowawcze, a więc wznoszenie okopów, nie zaś naprawę dróg i mostów pospolitych.

Siłę zbrojną popiera szpieg, który nieraz jest nawet jej członkiem. Cechą istotną jego działalności jest tajność. Dlatego prawo haskie opiewa: za szpiega uważać tylko można jednostkę, która, działając potajemnie lub pod fałszywym pozorem, zbiera lub usiłuje zbierać informacje w strefie operacyjnej wojującego z zamiarem udzielenia ich stronie przeciwnej; za szpiega nie uważa się wojskowych w mundurze, którzy wtargnęli do strefy operacyjnej armji nieprzyjacielskiej celem zbierania informacyj (D 29). Zakazana jest tajna służba wywiadowcza, dozwolona — jawna (D 24), a do niej zaliczyć też trzeba czynność wywiadowczą lotników.

Działalność szpiega jest dla wroga bardzo niebezpieczna. Dlatego wolno ukarać szpiega, schwytanego na gorącym uczynku, lecz w celu uniknięcia omyłek, powinno się odbyć choćby skrócone postępowanie sądowe (D 30). Prawo ukarania szpiega wygasa z chwilą, gdy wróci on do swej armji (D 31), co usprawiedliwić można uwagą, że szpieg działać może z pobudek szlachetnych i dlatego nie stoi narówni ze zwykłymi zbrodniarzami.

Prawo haskie zaznacza, że szpiegostwem nie jest jawne przenoszenie depesz, przeznaczonych dla armji własnej lub wrogiej (D 29). Jednakże przeniesienie depeszy nie może być uważane za zbieranie informacyj i dlatego wogóle szpiegostwem nie jest, choćby było dokonane tajnie. Wojujący może jednak zabronić przesyłania depesz w obrębie swej władzy pod rygorem kar. Te same rozważania zastosujemy do normy haskiej, że do szpiegów nie należą osoby, wysłane balonem celem przewozu depesz lub utrzymywania komunikacji między częściami armji lub pewnego terytorjum (D 29).

7. Teren wojny.

Terenem wojny jest terytorjum własne i nieprzyjacielskie oraz pełne morze, które, nie ulegając żadnej władzy, może być użyte do działań wojennych. Na terytorjum neutralnem lub zneutralizowanem wojować nie wolno, lecz nie zawsze państwa się do tego stosują. Rosja i Japonja prowadziły wojnę 1904/05 r. na polach Mandżurji, należącej do neutralnych Chin; w r. 1914

rozpoczęły Niemcy działania wojenne na obszarach neutralnej Belgji. Chiny zachowały się biernie, Belgja chwyciła za broń. O pojęciu terytorjum była już mowa (wyżej § 9).

8. Środki wojenne.

W wojnie używać wolno wszelkich środków, które są potrzebne do osiągnięcia jej celu, to jest do złamania oporu przeciwnika, a nie są zakazane prawem wojennem. Prawo haskie przypomina o tem słowami, że wojujący nie mają nieograniczonego prawa wyboru środków szkodzenia nieprzyjacielowi; zwłaszcza zniszczenie lub zajęcie własności wrogiej jest tylko dozwolone, o ile jest konieczne pod względem militarnym (D 22, 23 g).

Z zakazów prawa wojennego wysnuć można dwie reguły główne.

a) Wojna ma być walką rycerską. Dlatego nie wolno używać trucizny, ani broni zatrutej (D 23 a), jak już uznawali starożytni Rzymianie i Grecy. Drugie oświadczenie haskie z r. 1899, wydane na czas nieograniczony, zabrania rzucania pocisków, których celem jedynym jest wydzielanie gazów duszących lub trujących. Gazy takie wydzielają też pociski armatnie, lecz nie jest to ich celem wyłącznym. W wielkiej wojnie z r. 1914 używano aparatów, wytwarzających gazy zabójcze, co jest niezgodne z ideą prawa haskiego i musi być zrównane z używaniem broni zatrutej. Rozwój kultury uszlachetnił walkę, a narody cenią szczególnie cnoty wojenne, jak odwaga, męstwo, sprawność fizyczna i umysłowa. Wojna powinna być polem popisu dla tych cnót. Walkę gazową wolno przygotowywać i organizować tylko na wypadek pogwałcenia tych zasad przez nieprzyjaciela.

Moc tego oświadczenia haskiego jest ograniczona regułą powszechnego udziału (zob. wyżej 5).

Państwa dążą do zakazania t. zw. wojny chemicznej i bakterjologicznej, umożliwiającej masowe tępienie nieprzyjaciela. Wojna bakterjologiczna polegałaby na rozpowszechnieniu wśród nieprzyjaciela zarazków chorób epidemicznych. Oba rodzaje tej wojny są zabronione według protokułu, podpisanego przez państwa w Genewie 17 czerwca 1925 r. Według tego protokułu

zakazane jest używanie w wojnie gazów duszących, trujących lub podobnych, oraz wszelkich materyj płynnych i analogicznych sposobów walki; tak samo nie wolno używać bakterjologicznych środków wojennych. Protokuł ten ułożyła konferencja, która zredagowała konwencję z 17 czerwca 1925 r. o kontrolowaniu obrotu bronią, amunicją i materjałami wojennemi. Treść protokułu jest właściwie tylko parafrazą art. 5 traktatu waszyngtońskiego z 6 lutego 1922 r., uzupełnioną polskim wnioskim o zakazaniu wojny bakterjologicznej.

Nie wolno wroga zabijać, ani ranić zdradziecko (par trahison, D 23 b); zdradziecko postępuje ten, kto chcąc dokonać zamachu na wroga, naumyślnie wywołuje w nim przekonanie, że ma zamiary pokojowe, np. żołnierz się poddaje i prosi o wodę, aby zabić nieprzyjaciela, spełniającego jego żądanie.

Do działania zdradzieckiego jest zbliżony podstęp wojenny. Podstępnie działa ten, kto wroga wprowadza w błąd, lecz nie stara się o wywołanie wrażenia, że ma zamiary pokojowe. Podstępem był czyn lotnika niemieckiego, który w r. 1914 w Belgji wzniósł się nocą w powietrze w celach wywiadowczych i pod samolotem na długim sznurze zawiesił czerwoną latarnię. Nieprzyjaciel ostrzeliwał zawzięcie latarnię, lotnikowi szkody nie czyniąc. Ramy podstępu przekracza nadużycie flagi parlamentarza dla zmylenia wroga, tak samo, jak nadużycie flagi, odznak i mundurów nieprzyjaciela oraz odznak szczególnych konwencji genewskiej (D 23 f). Nauka mówi o podstępie, jeśli okręt wojenny zbliży się pod flagą wroga do jego okrętu, a własną flagę dopiero pokaże w chwili rozpoczęcia walki. Pogląd ten z pojęciem podstępu, uznanem w prawie haskiem, pogodzić się nie da. Prawo to pozwala na podstęp (D 24).

Skutków podstępu można uniknąć przez natężenie uwagi i udoskonalenie służby wywiadowczej, podczas gdy wobec czynu zdradzieckiego czyli perfidnego człowiek uczciwy jest bezbronny. Przekroczenie granic podstępu jest perfidją.

b) Wojna ma złamać opór przeciwnika, lecz nie ma zmierzać bezwzględnie do jego zniszczenia lub dręczenia. Nie wolno więc uży-

wać broni, pocisków, ani materjałów, które mogą spowodować cierpienia zbyteczne, a walka musi ustać, skoro niema oporu. Zranienie lub zabicie żołnierza, który złożył broń lub nie może się bronić, byłoby barbarzyństwem. Kto ogłasza, że nie będzie dawał pardonu, ten łamie prawo wojenne (D 23 *c*, *d*, *e*).

Oświadczenie petersburskie z 11 grudnia 1868 r. (M^1 18 474), wydane na czas nieograniczony, zakazuje używania pocisków, które wybuchają lub zawierają materjały wybuchowe, albo też zapalające się, a nie ważą 400 gramów. Pocisk taki nietylko ubezwładnia wroga, lecz zwykle go zabija i jest dlatego, jako zbyt skuteczny, zakazany. Rozciągnięcie tego zakazu na pociski cięższe jest technicznie niemożliwe: artylerja używa tylko takich pocisków. Zakaz petersburski stał się powszechnem prawem zwyczajowem.

Podobnie jak drobne pociski eksplodujące, działają osławione kule dum-dum i dlatego są również niedopuszczalne, jak stwierdza trzecie oświadczenie haskie z r. 1899 słowami: nie wolno używać pocisków, które się w ciele ludzkiem łatwo rozszerzają lub rozpłaszczają, jako to pociski o twardym płaszczu, który nie osłania całkowicie jądra lub jest zaopatrzony w nacięcia. Reguła ta ma charakter prawa zwyczajowego. Nazwa tych kul pochodzi od arsenału angielskiego Dumdum pod Kalkutą, gdzie je zaczęto wytwarzać.

Znacznie dalej od reguł rycerskości i złamania oporu posuwa się, w ograniczeniu swobody walczących, pierwsze oświadczenie haskie z 1899 r., które zarządza: z balonów lub z pomocą innych podobnych nowych sposobów nie wolno rzucać pocisków, ani materyj wybuchowych. Do „nowych sposobów" należą przedewszystkiem samoloty (aeroplany). Przepis haski jest bardzo radykalny, bo z trzech rodzajów wojny: lądowej, morskiej i powietrznej znosi jeden rodzaj, walkę powietrzną, zabraniając bezwzględnie rzucania pocisków z balonów. Z balonu ostrzeliwać nie wolno ani wojska na ziemi lub wodach, ani na statkach powietrznych. Choć mocarstwa w umowie tej oświadczają, że kierowała niemi myśl, urzeczywistniona w deklaracji petersburskiej z 1868 r., przepis ich jest wyrazem innej myśli, bo nie ogranicza walki, lecz ją znosi.

Oświadczenie haskie, wydane na pięć lat, przestało obowiązywać 4 września 1905 r. Na drugiej konferencji haskiej z 1907 r. państwa je odnowiły na czas do końca trzeciej konferencji pokojowej. Jednakże z wyjątkiem Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki, nie przyjęły tej umowy wielkie mocarstwa, które ją ratyfikowały 1899 r., lecz wobec rozwoju lotnictwa zmieniły stanowisko, nie chcąc wyrzekać się wojny w powietrzu. Czasu wielkiej wojny z r. 1914 deklaracja haska nie obowiązywała wskutek zawartej w niej „reguły powszechnego udziału".

Oblężenie i ostrzeliwanie.

Osobno wspomnieć trzeba o oblężeniu i ostrzeliwaniu. Oba środki stosować wolno tylko wobec miast lub miejscowości, które się bronią, a więc twierdz, miast otwartych, wsi i zabudowań, w których wojsko zajęło pozycję obronną (D 25). Atak skierować należy na wojsko, oszczędzając wedle możności siedziby spokojnej ludności; gdy są położone bardzo blisko pozycji przez wojsko bronionej, oczywiście od ognia ucierpią. Prawo haskie wspomina osobno o budynkach, poświęconych służbie bożej, sztukom, naukom i dobroczynności, o pomnikach historycznych, szpitalach i miejscach, gdzie się zbiera chorych i rannych, lecz zobowiązuje wojujących do ochraniania tych objektów tylko, o ile to możliwe (D. 27). Prawo do ochrony wygasa, gdy taki przedmiot służy zarazem do celu wojskowego (D. 27), np. nieprzyjaciel urządza na wieży kościelnej obserwatorjum dla artylerji lub stację iskrową. Według prawa haskiego należy przedmioty nietykalne (art. 27) oznaczyć odpowiedniemi znakami, zakomunikowanemi naprzód oblegającemu. Jednakże niedopełnienie obowiązku tego nie pozbawiłoby ochrony przedmiotu, którego charakter, np. kościoła, jest zdala widoczny, jak też uznaje praktyka. Znakiem nietykalności może być np. biała chorągiew.

Ostrzeliwanie należy według możności zapowiedzieć, wyjąwszy wypadek szturmu (D. 26); obowiązek zawiadomienia był dawniej sporny.

Wypuszczenie ludności spokojnej z miejscowości oblężonej zależy od zgody oblegającego i oblężonego; reguła ta dotyczy także wyjazdu obcych posłów i konsulów. Oblegający na odjazd pozwoli, jeśli będzie uważał, iż nie wpłynie on stanowczo na tok

operacyj; oblężony zgody nie odmówi, gdy nie będzie się obawiał rozszerzenia wiadomości o położeniu twierdzy.

Podobnie należy rozstrzygnąć kwestję, czy oblegający musi pozwolić posłom dyplomatycznym i konsulom w miejscowości oblężonej na swobodną korespondencję z władzami rodzimemi. Udzielenie pozwolenia zależy od uznania oblegającego, który może żądać, aby korespondencja była jawna.

Miasta lub miejscowości zdobytej nie wolno wydać na łup (D. 28), jak to czynili wojujący dawniej, aby wynagrodzić wojsku trudy oblężenia. Przepis ten nie odnosi się do majątku państwa wrogiego, którego mienie ruchome wolno zabrać, a nieruchome — użytkować.

9) Represalja i zakładnicy.

Uwagi o represaljach w czasie pokoju odnoszą się też do represaljów w czasie wojny (wyżej § 30, V).

Z tytułu represaljów może być uzasadnione wzięcie zakładników (otages, Geiseln), lecz zresztą jest niedopuszczalne; mimo to zdarza się w wojnie często; np. nieprzyjaciel bierze po zajęciu miasta zakładników i ogłasza, że odpowiadają osobą i życiem za spokojne zachowanie się mieszkańców. Praktyka ta opiera się na przestarzałem pojęciu odpowiedzialności zbiorowej, które jest sprzeczne z prawem nowoczesnem. Wyjaśniliśmy to w rozprawie o okupacji Lwowa (Przegląd prawa i adm. 40 oraz po niemiecku B. Z. 27).

10) Niewola wojenna.

Do niewoli wolno wziąć każdego członka siły zbrojnej bez względu na to, czy należy do osób walczących, czy też do niewalczących.

Charakter niewoli uległ w toku dziejów zupełnej zmianie. Gdy w starożytności, a nawet jeszcze w wiekach średnich, jeniec wojenny nie miał żadnych praw, w czasach nowszych wytworzyło się przekonanie, że niewola wojenna ma tylko uniemożliwić wojowanie. Osoba wzięta do niewoli nie jest więźniem, lecz jeńcem i dlatego może być zamknięta tylko, o ile tego wymaga koniecznie wzgląd na bezpieczeństwo (D. 5), np. celem ochrony jeńca przed zamachami motłochu.

Jeniec (prisonnier de guerre, Kriegsgefangener) podlega władzy państwa wojującego, nie zaś — jego żołnierzom; podług prawa haskiego jest on związany prawem, wydanem dla wojska przeciwnika (D 8), lecz oczywiście nie ma wszystkich uprawnień i obowiązków wojska swego wroga, przedewszystkiem nie potrzebuje walczyć przeciw swej ojczyźnie (D 6). Własność swoją zatrzymuje jeniec z wyjątkiem broni, koni i papierów o treści wojskowej (D 4). Religję swoją może swobodnie wykonywać (D 18). Jeńców można zatrudniać stosownie do ich zdolności i stopnia, lecz praca nie może mieć związku z operacjami wojennemi; za pracę należy się wynagrodzenie, którego, po potrąceniu kosztów utrzymania, używa się na poprawę losu jeńców, a nadwyżkę wypłaca się przy ich uwolnieniu (D 6). Obowiązku pracy nie mają oficerowie, którym regulamin haski przyznaje nawet prawo do poborów oficerów wroga równego stopnia (art. 17).

Jeńców wymienia się nieraz już podczas wojny; częściej uwalnia ich się na słowo, t. j. w razie złożenia przyrzeczenia na piśmie, że wojować nie będą. Uwolnienia tego jeniec nie może wymagać, ani wojujący go narzucać. Prawo haskie żąda, by uwolnienie było dopuszczalne podług prawa ojczystego jeńca (D 10). Za złamanie słowa wymierza się jeńcowi karę, którą jest zwykle kara śmierci. Dlatego zna praktyka liczne wypadki, w których jeńcy przekładają ucieczkę nad uwolnienie. Udana ucieczka nie naraża jeńca na karę, nieudana — na represję dyscyplinarną (D 8). Na słowo uwalnia się oficerów, a szeregowych — zwykle za ich pośrednictwem w przekonaniu, że nie dają oni dostatecznych rękojmi dotrzymania zobowiązania.

Oprócz uwolnienia zupełnego zdarza się uwolnienie częściowe, upoważniające jeńca do swobodnego poruszania się na pewnym obszarze, jak miasto, z którego bez pozwolenia władzy właściwej wydalić się nie wolno. Uwolnienie to, które nie znosi niewoli, lecz ją ogranicza, przyznaje się oficerom.

Niewoli poddaje się nietylko członków siły zbrojnej, lecz także innych poddanych wroga, którzy na wolnej stopie mogliby narazić na szwank bezpieczeństwo wojującego. Do grona tych osób należą np. ludzie wpływowi, jeśli istnieje obawa, że użyją

swych wpływów na szkodę wroga; mówimy wtedy o jeńcach cywilnych.

Wiadomości o jeńcach zbiera biuro wywiadowcze; każdy wojujący utworzy takie biuro. Biuro udziela informacyj o jeńcach (D. 14, 10).

11. Służba sanitarna.

Od XVI wieku począwszy państwa zawierały umowy w sprawie opieki nad rannymi żołnierzami. Od r. 1581 do 1864 naliczono 291 umów, które jednak obowiązywały tylko niektóre państwa. Dopiero konwencja genewska z 22 sierpnia r. 1864 (M^1 18, 607) złączyła wielką liczbę mocarstw, mianowicie z biegiem czasu 50 państw Europy, Ameryki, Afryki i Azji. Konwencję genewską zastąpiły mocarstwa nową umową z 6 lipca 1906 r. (M^3 2, 620), która jest jej poprawionem i rozszerzonem wydaniem, obejmując 33 artykuły zamiast dotychczasowych 9. (Umowa o poprawie losu chorych i rannych wojskowych w armjach polowych, convention pour l'amélioration du sort des militaires blessés et malades dans les armées en campagne; Dz. U. Nr. 28/27 oraz Nr. 75/27).

Dawna umowa obowiązuje państwa, które ją ratyfikowały, lecz nie przyjęły nowej konwencji.

Umowa genewska głosi w sprawie opieki zasadę równości, nie pozwalając na czynienie różnic między członkami siły zbrojnej własnej i wrogiej (art. 1). Nauka jednak powątpiewa, czy ten przepis da się ściśle przeprowadzić, a praktyka nieraz daje pierwszeństwo żołnierzom własnym. Gdy np. po przegranej bitwie nieprzyjaciel cofa się pospiesznie, pozostawiając na pobojowisku rannych, druga strona zaraz się nimi nie zajmie, lecz wprzód opatrzy własnych rannych.

Chorzy i ranni, którzy wpadli w ręce wroga, mają stanowisko jeńców wojennych, o których losie strony się wzajemnie informują (art. 2, 4).

Wojskowe urządzenia sanitarne dzieli się na formacje ruchome, które towarzyszą armji, i stałe zakłady (art. 6), jak szpitale. Formacje i zakłady są nietykalne, choć dopiero oczekują chorych i rannych; lecz użyte do celów wojennych, np. jako schronisko dla wojska, mogą być zniszczone

przyczem zauważyć należy, że umowa wyraża się mniej ściśle, mówiąc o użyciu tych przedmiotów do popełnienia aktu na szkodę wroga (art. 7). Prawo do ochrony nie wygasa, jeśli służba sanitarna jest uzbrojona lub jeśli pieczę nad urządzeniem sanitarnem sprawuje straż wojskowa, albo też jeśli urządzenie to posiada broń i amunicję, odebraną rannym, lecz jeszcze nie wręczoną władzy właściwej (art. 8).

Personel sanitarny jest nietykalny i dlatego nie może być wzięty do niewoli. Jeśli wpadnie w ręce wroga, ma być odesłany do swej armji lub ojczyzny, skoro pomoc jego już nie jest nieodzownie potrzebna; za pomoc należy się członkom personelu państwowego wynagrodzenie równe temu, jakie pobiera własny personel (art. 13, 12). Razem z personelem należy w miarę możności odesłać materjał formacyj ruchomych, podczas gdy zakłady i ich urządzenie podlegają „prawu wojennemu". Podług tego prawa wojujący może zawłaszczyć ruchomy majątek państwa, a nieruchomy — użytkować; własność prywatna jest nietykalna, lecz może się stać przedmiotem świadczeń przymusowych (niżej l. 12). Po zajęciu Lwowa 1914 r. wysłali Rosjanie różne kosztowne aparaty ze szpitala garnizonowego do Rosji, na co zezwala prawo wojenne. Materjał towarzystw czerwonego krzyża należy traktować, jak własność prywatną (art. 15, 16).

Transporty opróżniające (convois d'évacuation), wywożące chorych i rannych do kraju, podlegają na ogół prawu formacyj ruchomych (art. 17).

Towarzystwa czerwonego krzyża popierają służbę sanitarną. Towarzystwa te mogą należeć do państwa wojującego lub neutralnego; państwo wojujące jest odpowiedzialne za swoje towarzystwo, którego nazwisko podać ma wrogowi najpóźniej przed rozpoczęciem pracy przez personel towarzystwa. Towarzystwo państwa neutralnego może tylko działać za zgodą własnego państwa i państwa wojującego, któremu służy, a które nazwisko jego przed podjęciem służby poda przeciwnikowi. Personel sanitarny towarzystw ma stanowisko personelu wojskowego (art. 10, 11). Statut Ligi Narodów zobowiązuje jej członków do popierania tych towarzystw (art. 25). W Polsce istnieje tylko jedno stowarzyszenie czerwonego krzyża pod nazwą „Polski Czerwony

Krzyż" (rozp. ust. prez. z 1 września 1927 r., p. 688). Stowarzyszenie to jest jedynem w Polsce, działającem na zasadach konwencji genewskiej oraz regulaminu haskiego o prawie wojny lądowej i ma prawo używania znaku i nazwy czerwonego krzyża. Stowarzyszenie to pozostaje pod protektoratem prezydenta Rzplitej (a. 1). W chwili wybuchu wojny, ogłoszenia mobilizacji lub gdy tego wymaga interes państwa, stwierdzony uchwałą rady ministrów, stowarzyszenie to podlega ministrowi spraw wojskowych, a zresztą — kontroli ministerstwa spraw wojskowych w porozumieniu z ministerstwem spr. wewn. oraz pracy i opieki społ. (a. 4 i 5). Głównem zadaniem tego stowarzyszenia jest współdziałanie z instytucjami sanitarno-wojskowemi w czasie wojny i przygotowanie się do tej pracy w czasie pokoju.

Władza wojskowa może też wezwać ludność, aby przyjmowała i pielęgnowała pod jej nadzorem chorych i rannych. W zamian za to udziela się szczególnej opieki i pewnych uwolnień (art. 5) według uznania władzy wojskowej.

Godłem i odznaką służby sanitarnej jest czerwony krzyż na białem polu na cześć Szwajcarji, która dała inicjatywę do zawarcia umowy genewskiej, a w herbie ma biały krzyż na czerwonem polu (barwy odwrócone). Używanie znaku i nazwy czerwonego krzyża do obcych celów jest zabronione i ma być ścigane (art. 18 — 23, 27, 28); normy polskie o ochronie znaku i nazwy czerwonego krzyża zawiera rozporządzenie ustawodawcze prezydenta z 1 września 1927 r. (Dz. U. Nr. 79, p. 689). Turcja za zgodą mocarstw używa czerwonego półksiężyca.

Z treścią umowy genewskiej należy zapoznać żołnierzy, personel sanitarny i ludność (art. 26).

Opieka sanitarna należy się nietylko wojskowym, lecz wogóle osobom, przydzielonym oficjalnie do armji, choć nie walczą (art. 1). Jest to nowość, bo dawna umowa wspomina tylko o wojskowych (art. 6). Wskutek tej poprawki tytuł umowy genewskiej nie jest ścisły.

Poza ramy umowy, poświęconej opiece nad chorymi i rannymi żołnierzami, sięga przepis, że po bitwie należy zwłoki zabitych pogrzebać lub spalić, poddawszy je uważnym oględzinom (art. 3). Nieinaczej ma się sprawa z przepisem, że ducho-

wni polowi, przydzieleni do armji, są nietykalni, jak personel sanitarny, nie mogą więc być wzięci do niewoli (art. 9). Duchowni służą nietylko chorym i rannym, lecz całemu wojsku. Misja ich jest pokojowa; dlatego nie jest rzeczą dopuszczalną, aby towarzyszyli wojskom, idącym do ataku, podniecając ich zapał.

Główne zasady umowy genewskiej są wyrazem prawa zwyczajowego, wiążą więc państwa nieumowne. Do tych zasad zaliczamy poszanowanie, należne chorym i rannym oraz personelowi i urządzeniom sanitarnym. Skierowanie ataku na te osoby lub przedmioty byłoby naruszeniem prawa narodów.

Do konwencji genewskiej przystąpiła Polska z mocą od 15 lipca 1920 r.

12. Władza nieprzyjaciela w kraju zajętym czyli okupowanym.

Odróżniamy cztery rodzaje okupacji wojennej: haską, aneksyjną, wzmożoną i specjalną.

Okupacja haska.

Kraj uważa się za zajęty, jeśli znajduje się on faktycznie we władzy armji nieprzyjaciela (D 52); o władzy rozstrzyga siła. Zajęcie (occupation, Besetzung) stwarza stan rzecz, którego cechą istotną jest przejściowość. Okupant albo kraj opuszcza bądźto dobrowolnie, bądźto wyparty przez wroga, albo uzyskuje nad nim władzę najwyższą w ten sposób, że druga strona ulega rozbiciu, albo mu ziemię zajętą w traktacie pokoju odstępuje.

Natura przejściowa zajęcia usprawiedliwia normę, że stary porządek w kraju zajętym zachowuje moc i zmienia się tylko, o ile to jest konieczne. Prawo krajowe obowiązuje nadal, z wyjątkiem przepisów niezgodnych z nowem położeniem, jak np. ustawy o poborze rekruta, na których wykonanie nieprzyjaciel nie pozwoli; przepisy kraju zajętego uzupełni okupant szeregiem norm, wywołanych potrzebami chwili. Administracji i sądownictwa nie naruszy on, o ile to będzie możliwe. Kierujące stanowiska w administracji obsadza nieprzyjaciel własnymi urzędnikami, a obok sądownictwa zwykłego ustanawia sądy wojenne, jak to też czyni władza prawowita po wybuchu wojny. Sądy dawne wyrokują w imieniu władzy prawowitej lub używają formułki neutralnej, np. we Lwowie 1914/15 r. wydawały wyroki

w imieniu Jego Cesarskiej Mości, a później w „imieniu prawa". Urzędnicy, służący okupantowi, powinni być przez niego opłacani; pensje innych urzędników, jak i emerytury wypłacać powinna władza prawowita, co za pośrednictwem posłów i konsulów neutralnych da się przeprowadzić. Przed ustąpieniem z kraju powinna władza prawowita urzędników, pozostających na stanowisku, zaopatrzyć w środki na czas dłuższy, wypłacając pobory conajmniej na trzy miesiące, jak to przewidują różne prawa krajowe, dotyczące ewakuacji.

Nieprzyjaciel ma wszystko uczynić, co od niego zależy, aby w miarę możności przywrócić i zabezpieczyć publiczne życie i porządek publiczny i ma szanować honor i prawa rodziny, życie obywateli, przekonania religijne i nabożeństwa. Przysięgi na wierność nie wolno wymagać od ludności, bo zajęcie nie przecina węzła poddaństwa, łączącego ludność z panem prawowitym (D 43, 46, 45).

Okupant ma prawo pobierać podatki, cła i inne należności, ustanowione w kraju na rzecz państwa, przyczem trzymać się będzie w miarę możności przepisów krajowych o wymiarze i rozdziale tych opłat (D 48). Przepis haski wprawdzie nie głosi, że nieprzyjaciel ma „prawo" pobierania opłat, lecz rozpoczyna się od słów: „Jeśli okupant pobiera w kraju zajętym podatki...". W ten sam sposób zredagowano szereg innych artykułów na skutek starań Belgji i Szwajcarji, które w r. 1899 wywodziły, że nie można zgóry wrogowi przyznawać praw; conajwyżej wypada uznać fakt zajęcia i jego skutki (Conf. III, 111 i 121). Pogląd ten jest sprzeczny z prawem wojennem, które uprawnia okupanta do pobierania tych opłat; prawo to jest odpowiednikiem obowiązku utrzymywania w kraju ładu i porządku.

Oprócz opłat zwykłych może nieprzyjaciel żądać danin nadzwyczajnych w formie kontrybucyj czyli przymusowych świadczeń pieniężnych, lecz tylko na potrzeby armji i administracji kraju zajętego. Pobór tych opłat wymaga piśmiennego nakazu samodzielnie komenderującego jenerała i następuje w miarę możności podług przepisów o wymiarze i rozdziale podatków istniejących (D 51). Nauka rozróżnia jeszcze dwa rodzaje kontrybucyj, mianowicie kontry-

bucje, żądane w zamian za świadczenia przymusowe w naturze (rekwizycje), i kontrybucje nakładane za karę. O obu rodzajach prawo haskie nie wspomina, lecz zawiera przepis, że nie wolno nakładać na ludność kar zbiorowych (peine collective) za czyny jednostek, za które nie ponosi ona odpowiedzialności (D 50). Prawo haskie odrzuca więc pojęcie odpowiedzialności zbiorowej i uznaje, że karać wolno tylko winnych. Wysokie kary pieniężne nakładali Niemcy w wojnie z Francją 1870/71 r. na gminy francuskie za czyny jednostek. Kara może być uzasadniona z tytułu represaljów, lecz zresztą nie ma podstawy prawnej, o ile wina ludności nie jest ustalona (E. 338).

Z prawa nakładania kontrybucyj skarbowych robią państwa różny użytek; chętnie ten środek stosują Niemcy, jak dowodzą ich wojny z Francją z 1870/71 r. i z 1914 r. i lat następnych oraz ich ostatnia wojna z Belgją.

Większe znaczenie od kontrybucyj mają na ogół rekwizycje, czyli przymusowe świadczenia w naturze, które są wielkim ciężarem dla ludności. Nauka głosi że o utrzymanie armji powinien się starać wojujący, zawierając umowy z dostawcami, a z pomocy przymusowej ludności powinien on korzystać, o ile w inny sposób potrzeb armji pokryć nie zdoła. Praktyka przestrzega jednak innych reguł. W kraju żyznym utrzymuje się armja prawie wyłącznie ze świadczeń przymusowych, wyciskając z kraju soki żywotne. Prawo haskie wprawdzie stanowi, że świadczenia te mają odpowiadać zasobom kraju, mają być żądane z nakazu komendanta miejscowości zajętej i zapłacone w miarę możności gotówką, a gdy okupant jej nie posiada, ma potwierdzić odbiór świadczenia i zapłacić za nie, skoro to będzie możliwe (D 52), lecz praktyka postępuje często inaczej. Oddziały wojska pokrywają swe potrzeby na własną rękę, za towar nie płacąc, a nieraz nawet kwitów nie dając. Tak jest szczególnie na wsi, skąd głównie świadczenia pochodzą; lepiej jest w miastach, gdzie okupant już ustanowił władze. — Część zapasów kraju zabiera władza prawowita wskutek mobilizacji, inną część — nieprzyjaciel, a po nim może przyjść znowu wojsko rodzime lub inna armja nieprzyjacielska, która ogołoci kraj ze wszystkich zapasów. — Prawo rekwizycji

jest prawem wywłaszczenia. Oddanie towaru zerekwirowanego nie jest wykonaniem umowy, np. umowy sprzedaży — kupna; rekwizycja jest aktem jednostronnym, jest zarządzeniem administracyjnem. Dostawa dobrowolna towaru mogłaby być przestępstwem wobec państwa, które kraj opuściło; dostawa przymusowa nie rodzi odpowiedzialności karnej, choć się przyczynia do wzmocnienia armji nieprzyjacielskiej.

Obowiązek zapłacenia za świadczenia przymusowe ciąży okupanta, jak wyraźnie zarządza prawo haskie. Podczas wielkiej wojny z r. 1914 nauka niemiecka zaprzeczyła temu, może ze względu na olbrzymie rekwizycje Niemiec na terytorjach nieprzyjacielskich.

Nieprzyjaciel może też żądać usług osobistych, które jednak nie mogą zobowiązywać ludności do udziału w operacjach wojennych przeciw ojczyźnie (D 52); o pojęciu operacyj już była mowa (wyżej l. 6). Nie wolno też zmuszać ludności kraju zajętego do udzielania wiadomości o armji drugiej strony lub o jej środkach obrony (D 44). Przeciw przepisowi temu wniosły zastrzeżenie Niemcy, Austro-Węgry, Japonja i Rosja, czem stwierdziły, że przepisu tego nie przyjmują. Za ich stanowiskiem przemawia, że wojujący może tych wiadomości bardzo potrzebować; udzielenie ich przez ludność, należącą do strony przeciwnej, jest zbrodnią kryminalną, lecz nie może być karane, gdy się odbywa pod przymusem nieodpornym, np. pod groźbą rozstrzelania. Przeciw poglądowi temu przytoczyć można, że jeśli nie wolno zmuszać do udziału w operacjach wojennych, zakazać się powinno zmuszenia do zdradzenia ojczyzny udzieleniem wspomnianych informacyj, o które postarać się może służba wywiadowcza. Ludność spokojna ma pozostać poza strefą działań wojennych; udział jej w wojnie grozi okupantowi wielkiem niebezpieczeństwem, a nie zaleca się w jednym wypadku udziału żądać, w innych go zakazywać. Przepis haski zasługuje na powszechne uznanie.

Obowiązkowi świadczeń podlegają też poddani państw neutralnych, którzy mieszkają w kraju zajętym, o ile prawo okupanta nie zarządza inaczej.

Świadczenia przymusowe czynią wielki wyłom w zasadzie nietykalności własności prywatnej, uznanej w prawie haskiem (D 46, 47 28, 23 h). Dawniej wolno było złupić własność ludności nieprzyjacielskiej. Dziś nie wolno wprawdzie zabierać z mieszkań zegarów, obrazów, mebli, pieniędzy, lecz można niemniej dotkliwie korzystać z własności prywatnej na mocy świadczeń, któremi wolno pokrywać wszelkie potrzeby. Nieprzyjaciel wogóle nie potrzebuje oszczędzać własności kosztem działań wojennych; może bić się w miastach i siołach, choć od jego pocisków spłoną siedziby mieszkańców. Majątek zdatny do użytku w wojnie wolno zająć na czas wojny. Przedmioty, które tu należą, wylicza prawo haskie słowami: wszystkie środki na lądzie, na morzu i w powietrzu do przesyłania wiadomości, przewozu osób lub rzeczy, a także składy broni i wogóle wszelkiego rodzaju zapasy wojenne wolno zająć, choć należą do osób prywatnych (D 53). Nieprzyjaciel może tych przedmiotów używać w wojnie; lecz nie stając się ich właścicielem, powinien je najpóźniej po wojnie zwrócić, o ile to możliwe, np. o ile przedmiot nie uległ zniszczeniu. Według prawa haskiego odszkodowania będą uregulowane przy zawarciu pokoju (D 53), z czego wynika pośrednio, że inaczej, aniżeli względem świadczeń przymusowych, nie uznaje się obowiązku wojującego do zapłacenia za użycie własności (Zob. F. Scholz, Privateigentum 1919, który ocenia praktykę niedawnej wielkiej wojny).

Z własnością prywatną zrównano własność gmin (D 56) i wogóle wszelką własność niepaństwową, a więc także własność wyższych jednostek terytorjalnych, jak prowincja, jeśli ich majątek nie podlega dyspozycji państwa.

Własność państwową może nieprzyjaciel zabrać, jeśli jest ruchoma. Prawo haskie wymienia: gotówkę wroga, jego fundusze i pretensje płatne, składy broni, środki transportowe, magazyny i zapasy żywności i wogóle wszelką własność ruchomą, mogącą służyć operacjom wojennym (D 53). Prawo łupu przysługuje wrogowi nietylko w kraju zajętym, lecz wogóle wobec majątku drugiej strony i dlatego może być wykonane także na własnej ziemi. Podczas wojny z r. 1914 rząd niemiecki skonfiskował depozyty Rosji w bankach berlińskich. Prawo łupu

ma pozbawić wroga środków do prowadzenia wojny i dlatego nie rozciąga się na majątek, który według ustawodawstwa krajowego do celów wojennych przez państwo użyty być nie może. Należy tu majątek o celu ściśle określonym a niewojennym, jak fundusze emerytalne, kwoty zebrane z kaucyj służbowych urzędników lub przeznaczone na zaopatrzenie wdów i sierot. Jeśli podług prawa krajowego państwo temi pieniędzmi dowolnie rozporządzać nie może, prawo łupu nie ma zastosowania, o ile wydzielenie tego majątku jest możliwe, np. pieniądze i bilety bankowe są przechowywane osobno.

Majątek banków centralnych nie ulega konfiskacie, jeśli państwo nim rozporządzać nie może. Z tego powodu własność b. banku austrjacko-węgierskiego w Wiedniu, banku Rzeszy w Berlinie, banku francuskiego w Paryżu nie podlegała konfiskacie. Obojętną jest rzeczą, czy państwo nadzoruje czynności banku przez komisarza; prawo nadzoru nie jest prawem własności.

Nie wymaga się, aby majątek należał do różnej od państwa osoby prawnej; z drugiej strony istnienie odrębnej osobowości prawnej nie uwolni od konfiskaty przedmiotów, podlegających dyspozycji państwa. Przez własność rozumie się przedmioty, któremi właściciel rozporządzać może dowoli i od których innych może wyłączyć.

Konfiskata mienia wroga nie jest nabyciem pochodnem, lecz pierwotnem. Dlatego nieprzyjaciel nie ma praw, które służą następcy prawnemu; nie może więc pozbywać papierów wartościowych, wystawionych na imię lub zlecenie wrogiego państwa. Natomiast wolno mu pozbyć papier, opiewający na okaziciela. Konfiskata jest tytułem nabycia i nie może być zrównaną z kradzieżą lub znalezieniem papieru (zob. Huber R. G. 20, 664 s).

Nieruchomą własność wroga można użytkować, lecz substancji naruszać nie wolno (D. 55).

Ze względów humanitarnych zrównano dzieła miłosierdzia, nauki i sztuki, należące do państwa, z własnością prywatną lub, jak mówi prawo haskie: własność zakładów, poświęconych służbie bożej, dobroczynności, nauczaniu, sztuce i nauce, trzeba traktować jak własność prywatną, choć zakłady te należą do państwa; każde zajęcie, umyślne zniszczenie lub uszkodzenie takich za-

kładów, tudzież pomników historycznych lub dzieł nauki albo sztuki jest zakazane i ma być ścigane (D. 56). Przepis ten mówi o własności zakładów, chroni więc ich majątek ruchomy i nieruchomy.

Ponieważ przedmioty te są zrównane z własnością prywatną, nie są bezwzględnie nietykalne, lecz można ich używać na mocy prawa świadczeń przymusowych, o ile się do tego nadają; w kościele np. wolno w razie potrzeby umieścić rannych, a od osób prawnych wolno, jak od publiczności, żądać przymusowych świadczeń pieniężnych.

Od okupacji odróżnić trzeba inwazję czyli najazd, przez który rozumiemy wtargnięcie wojsk do kraju nieprzyjacielskiego bez zamiaru pozostania w nim. Najezdzca nie ma praw okupanta, ani jego obowiązków, do których przedewszystkiem należy obowiązek objęcia administracji kraju zajętego. Tym obowiązkiem głównie różni się okupant od najezdzcy.

Okupacje o charakterze odrębnym. Od okupacji zwykłej, unormowanej prawem haskiem (okupacja haska) odróżnić trzeba okupacje o charakterze odrębnym, mianowicie aneksyjną, wzmożoną i specjalną. Opinja wielu autorów, że tylko okupacja haska jest legalna, a inne okupacje są bezprawne, utrzymać się nie da; ponadto zaznaczyć trzeba, że definicja okupacji haskiej, zawarta w prawie haskiem, jest wadliwa, nie podkreśla m. i. jej tymczasowości (p. moje Międzynarodowe Prawo Karne, 1927, 86 s oraz E, Okupacja).

a) Okupacja aneksyjna. Okupacja jest aneksją, o ile dotyczy terytorjów niczyich lub ziem z niemi zrównanych, lecz od niepamiętnych czasów także obszary państwa mogą być przedmiotem tej okupacji. W nauce twierdzą, że okupacja wojenna miała ten charakter aż do końca XVIII w., lecz jeszcze w XX w. można wskazać wypadki jej zastosowania. Przykładami są: aneksja republik boerskich przez Anglję w r. 1900 oraz Trypolitanji i Cyrenaiki przez Włochy w r. 1911 (wyż. § 9, IV). Pod okupacją aneksyjną znajdowały się obszary polskie w czasie niewoli (p. Cybichowski, Zagadnienie okupacji. Gazeta Adm. i P. P., 1927, str. 294).

b) Okupacja wzmożona. Okupant może pragnąć stałego zatrzymania krajów zajętych. Pragnienie to objawia zwłaszcza, gdy zajmie ziemie, które z pobudek politycznych lub gospodarczych chce przyłączyć do swego terytorjum. Program swój okupant może w różny sposób urzeczywistnić: albo może zaczekać do zwycięskiego zakończenia wojny, zadowalając się okupacją, którą nazywamy haską, albo może ogłosić aneksję, albo wreszcie może objęcie trwałej władzy zacząć przygotowywać przez przekształcanie kraju okupowanego na wzór ziem własnych. W tym wypadku urządza on okupację, którą nazywamy wzmożoną albo spotęgowaną. Przykładem tej okupacji może być okupacja Galicji Wschodniej przez wojska rosyjskie we wrześniu 1914 r. Skoro się skończyła bitwa pod Lwowem dalszym odwrotem wojsk austrjacko-węgierskich, władze rosyjskie poczęły okupację haską przekształcać na wzmożoną, głosząc, że Galicja Wschodnia, jako rdzenna ziemia rosyjska, ma ulec rusyfikacji już podczas wojny przez wprowadzenie języka, praw i urządzeń rosyjskich (p. Cybichowski, Rządy rosyjskie we Lwowie. Przegląd prawa i adm., t. 40).

c) Okupacja specjalna. Okupacja haska może się zmienić w okupację, którą nazywamy specjalną; dotyczy ona obszarów, które zdaniem okupanta nie mają powrócić do władzy z kraju wypartej, ale też nie mają się stać cząstką jego terytorjum. Przykładem może być Królestwo Polskie, które kongres wiedeński w r. 1815 połączył z Rosją. Wojska niemieckie zajęły te obszary w r. 1915 na prawach okupacji haskiej, którą z czasem przemieniły w okupację specjalną. Zapowiedź tej zmiany zawiera orędzie cesarzów Niemiec i Austro-Węgier z 5 listopada 1916 r., przyrzekające utworzenie Królestwa Polskiego, które miało być monarchją dziedziczną i konstytucyjną; państwo to nie miało być niepodległe, lecz samodzielne. W r. 1917 okupant oddał władzom polskim dwie gałęzie władzy państwowej: sądownictwo i szkolnictwo, i przyrzekł przekazanie dalszych agend państwowych. Patent z 12 września 1917 r. powołał do życia radę regencyjną, która miała wykonywać władzę ustawodawczą łącznie z rądą stanu, powstałą w roku następnym (p. moje Polskie Prawo Państwowe, I, 186 s).

Koniec okupacji. Charakter tymczasowości, właściwy okupacji, odbija się na prawach, przez okupanta stworzonych. Jednakże odpowiedź ogólna na pytanie, jakie prawa okupacyjne tracą moc z chwilą ustania okupacji, nie jest możliwa. Odpowiedź na to pytanie zależy od treści praw i charakteru okupacji. W razie ustanowienia okupacji haskiej, okupant jest obowiązany do utrzymania praw miejscowych, o ile niema przeszkody bezwzględnej, utrzymanie praw jest więc zasadą, wydawanie przepisów okupacyjnych — wyjątkiem, wywołanym stanem okupacji. Dlatego można postawić regułę, że prawa, wydane przez okupanta haskiego, wygasają z chwilą ustania okupacji w myśl zasady: cessante causa legis cessat lex ipsa. Jednakże w razie przeciągania się okupacji, jak to ma miejsce w wypadku okupacji aneksyjnej, okupant obejmuje funkcje prawodawcy w szerokim zakresie niezależnie od sytuacji, wytworzonej przez okupację, normując w sposób zwykły życie publiczne i prywatne, tworząc kodeksy, wprowadzając nowe procedury. Gdyby przyjąć, że wszystkie prawa pochodzenia okupacyjnego tracą moc, gdy się skończy okupacja, powstałaby próżnia, której szybkie zapełnienie nie byłoby możliwe. Stąd wniosek, że prawa te zachowują moc aż do ich zniesienia. Okupacja aneksyjna stwarza domniemanie na rzecz trwałości praw, wygaśnięcie więc pewnych przepisów okupacyjnych trzeba udowodnić. Dowód ten należy przeprowadzić z pomocą klauzuli międzynarodowego porządku publicznego, wykazując, że prawa okupanta przestały obowiązywać, bo nie dadzą się pogodzić bezwzględnie z nowym stanem rzeczy, po zakończeniu się okupacji powstałym.

13. Parlamentarz. Formy ochrony. Kapitulacja. Zawieszenie broni i rozejm.

a) Parlamentarz jest osobą, wysłaną do wroga z komunikatem lub też dla prowadzenia rokowań. Parlamentarz, który jest posłańcem lub posłem, zabiera zwykle z sobą chorążego z białą chorągwią i trębacza lub dobosza, który daje znać o zbliżaniu się misji; w razie potrzeby towarzyszy parlamentarzowi przewodnik i tłumacz. Te wszystkie osoby są nietykalne, lecz druga strona nie potrzebuje parlamentarza

przyjąć; z prawa tego skorzysta, jeśli np. tok operacyj nie może być przerwany.

Parlamentarz traci prawo do nietykalności w razie nadużycia swej misji, np. do rozsiewania fałszywych wieści wojennych. Według prawa haskiego, które zna tylko parlamentarza-posła, parlamentarz w razie nadużycia swej misji może być tylko czasowo zatrzymany, a nietykalność traci w razie pozytywnego i niezbitego dowodu, że skorzystał ze swego stanowiska, aby wywołać lub popełnić akt zdrady (D. 33, 34).

b) Wolny glejt (sauf-conduit), przyznany przez wroga, chroni przed atakiem; tak samo pozwolenie (licence), wydane dla przewozu towarów, i szczególna ochrona (sauvegarde), udzielona osobom lub rzeczom w formie dokumentu (ochrona martwa) lub straży (ochrona żywa), która jest nietykalna.

c) Kapitulacja jest umową, w której jedna strona poddaje się drugiej lub jej oddaje pewien obszar ziemi, z którego ustępuje. Treść kapitulacji zależy od okoliczności; zwykle ustala ona sposób i czas oddania miejscowości i materjałów wojennych oraz ustąpienia wojska. Umowa ta nie może zawierać warunków dla wojska upokarzających, zniewalając je np. do spalenia sztandarów. Dlatego zaznacza prawo haskie, że kapitulacja ma zadośćczynić wymaganiom honoru wojskowego (D. 35).

d) Zawieszenie broni (suspension d'armes, Waffenruhe) przerywa walkę przejściowo dla pewnego przemijającego celu, jak pochowanie zabitych. Rozejm (armistice, Waffenstillstand) przerywa walkę całej armji lub bardzo znacznej części w chwili, gdy strony chcą zastąpić głos armat głosem dyplomatów. Rozejm poprzedza zwykle zawarcie pokoju. Prawo haskie wspomina tylko o rozejmach, które dzieli na miejscowe (local) i ogólne (général, D. 37); przez rozejm lokalny rozumieć można zawieszenie broni.

Zawarcie umowy o przerwaniu walki należy zawczasu podać do wiadomości armji. Walka ustaje zaraz po zawiadomieniu lub w chwili, ustalonej umownie (D. 38). Naruszenie umowy, za które wina spada na drugą stronę, uprawnia do podjęcia walki. Podług prawa haskiego nie wystarcza naruszenie lekkie; naruszenie ciężkie uprawnia do wypowiedzenia umowy i tylko w wy-

padkach nagłych wolno natychmiast rozpocząć kroki nieprzyjacielskie (D. 40). Prawo haskie zaznacza, że czyn osoby prywatnej, podjęty z własnego porywu, daje tylko prawo do żądania ukarania winnego i według okoliczności do wynagrodzenia szkody (D. 41). Przez osobę prywatną rozumieć należy jednostkę, działającą bez rozkazu odpowiedzialnego komendanta.

Prawo haskie nie głosi, że rozejm przerywa walkę, lecz, że przerywa operacje wojenne, używa więc pojęcia, które obejmuje nietylko walkę orężną, lecz wogóle akty obronne i zaczepne, jak sypanie szańców, wznoszenie okopów, stawianie zagród; lecz wątpić wypada, aby wojujący wstrzymali się od tych wszystkich aktów. Któż zresztą mógłby ich kontrolować w obrębie ich linij?

Naszem zdaniem nie wolno stronom posunąć się naprzód, ani walczyć z bronią w ręku; zresztą swoboda ich nie jest ograniczona, o ile rozejm nie postanowił inaczej.

Przerwa w walce się kończy z upływem terminu umówionego lub wskutek wypowiedzenia, które może być terminowe lub bezterminowe, kładąc kres umowie z chwilą zawiadomienia wroga.

14. Szczególne prawo wojny na morzu.

Niektórzy uczeni żądają, aby wojna morska podlegała w zasadzie prawu wojny lądowej. Przeprowadzenie tej myśli jest jednak tylko możliwe, o ile odmienne warunki wojowania morskiego nie wymagają przepisów odrębnych.

a) Teren wojny morskiej obejmuje pełne morze oraz morze nadbrzeżne stron; oprócz tego ich obszar wodny, dostępny dla zwykłego obrotu morskiego (p. też projekt Instytutu pr. m. Annuaire t. 26, a. 1).

b) Środki wojenne.

I. Kable morskie, służące do przesyłania wiadomości telegraficznych lub telefonicznych, nieprzyjaciel na terenie wojny może zająć lub zniszczyć, gdy wojowanie tego wymaga. Jednakże kabel między państwami neutralnemi jest nietykalny, tak samo, jak kabel, łączący państwo nieprzyjacielskie z państwem neutralnem, które ruch przerywa lub poddaje cenzurze, uważanej przez wojującego za wystarczającą; kabel nie

może wtedy służyć wojnie i dlatego ma być szanowany. (Cybichowski, Das Seekabel in Kriegszeit B. Z. 17 (1907); uchwały i obrady Instytutu prawa międzynarodowego Annuaire 19 (1902); Wehberg, Das Seekriegsrecht 1915, 132 s oraz Posse B. Z. 21, którzy przyjęli moją teorję; E 215).

Prawo haskie zawiera tylko jeden przepis o kablach, który dotyczy kabli lądujacych, to jest tej części kabla, która spoczywa na lądzie. Okupant w razie bezwzględnej konieczności może zająć lub zniszczyć kabel, łączący kraj zajęty z neutralnym, lecz po wojnie musi go oddać (D 54, stworzony w r. 1907). Słowa „w razie bezwzględnej konieczności" (dans le cas d'une nécessité absolue) nie oznaczają szczególnego stopnia konieczności, lecz opiewają, że wojujący w razie potrzeby może kabel naruszyć. (Cybichowski, Notwendigkeit und Völkerrecht 1912, 63). Kiedy taka potrzeba zachodzi, prawo haskie nie wyjaśnia; tłumaczyć je należy w świetle zasad, które wyłuszczyliśmy.

II. Blokada ma przerwać ruch okrętowy między lądem a morzem. Prawo nowoczesne wymaga, aby blokada była rzeczywista (effectif, wirklich), to jest podtrzymywana przez siłę zbrojną, która wystarcza, aby komunikacji okrętowej z brzegiem blokowanym rzeczywiście przeszkodzić (zasada rzeczywistości). Zasadę tę, wypowiedzianą w oświadczeniu paryskiem z 16 kwietnia r. 1856 (M^1 15, 791), powtarza oświadczenie londyńskie z 26 lutego r. 1909 (art. 2, M^3 7, 39), które powoływać będziemy literą L. Prawo międzynarodowe nie uznaje tak zwanej blokady papierowej, której nie podtrzymuje odpowiednia siła zbrojna. Eskadra blokująca może stać na miejscu lub krążyć po morzu, lecz wtedy nie może się zbyt oddalić od obszaru zamkniętego, nie chcąc narażać na szwank rzeczywistości blokady (literatura E 59).

Blokować można obszar wrogi lub własny, lecz przez wroga zajęty.

Blokada musi być zarządzona przez organ właściwy podług prawa krajowego. Zarządzenie blokady nazywa się technicznie jej oświadczeniem (déclaration); w tem oświadczeniu należy podać 1) dzień rozpoczęcia blokady i 2) granice obszaru zamkniętego. Brak jednego z tych punktów powoduje nieważność

oświadczenia, jak zaznacza deklaracja londyńska (L 9, 10). Oświadczenie należy ogłosić państwom neutralnym i władzom miejscowym obszaru zamkniętego (L 11, 13). Obok tego ogłoszenia ogólnego wymaga się ogłoszenia szczególnego, jeśli okręt, który zbliża się do miejscowości blokowanej, o blokadzie nie wie; należy go o blokadzie zawiadomić tak samo, jak okręt, który chce miejsce zamknięte opuścić, a o blokadzie nie wie wskutek opieszałości władz miejscowych (L 16).

Rozszerzenie blokady jest z istoty swej ustanowieniem nowej blokady obok starej i dlatego musi być oświadczone i ogłoszone. Ogłosić też należy dobrowolne zaniechanie blokady (L 12, 13).

Z zasady rzeczywistości wynika, że jeśli flota blokująca opuści stanowiska, blokada ustaje, i w razie powrotu floty rozpoczyna się nowa blokada, która musi być oświadczona i ogłoszona (L 12). Wyjątek się dopuszcza, gdy flota się oddala na czas złej pogody (L 4).

Blokada zawiera w sobie zakaz komunikacji okrętowej z obszarem zamkniętym. Wykroczenie przeciw temu zakazowi lub usiłowanie wykroczenia jest naruszeniem blokady. Wykroczenie usiłowane przyjąć należy, jeśli okręt znalazł się w obrębie działalności eskadry blokującej, chcąc złamać blokadę. Zakaz komunikacji nie dotyczy okrętów neutralnych, które w wielkiej potrzebie (détresse, Seenot) zawijają do portu blokowanego; okręty te mogą port swobodnie opuścić (L 7); „wielką potrzebę" wywołać mogą zdarzenia, jak burza, brak żywności lub paliwa, uszkodzenia.

Skutkiem naruszenia blokady jest konfiskata okrętu i ładunku; według oświadczenia londyńskiego zabiera się tylko okręt, jeśli osoba wysyłająca towar w chwili, gdy go ładowano na okręt, zamiaru okrętu naruszenia blokady ani nie znała, ani znać nie mogła (L 21).

Zabrać można tylko okręt, schwytany na gorącym uczynku, a więc przy łamaniu blokady lub w toku pościgu zaraz rozpoczętego. Naruszenie blokady nie ma natury przestępstwa kryminalnego. Oświadczenie londyńskie pozwala na zajęcie okrętu

tylko w rejonie działalności (rayon d'action) eskadry blokujacej (L 17). Na konferencji londyńskiej wyjaśniono, że każdy okręt ma dozór nad pewnym obszarem morskim; suma tych obszarów stanowi rejon działalności floty blokującej; wniosek, aby ten rejon nie mógł sięgać dalej, niż 1000 mil morskich od brzegu zamkniętego, nie uzyskał zgody mocarstw, które tylko oświadczyły, że blokować nie wolno dostępów do portów lub brzegów neutralnych (L 18). Według prawa londyńskiego nie można zabrać okrętu, gdy pościg ustał; nie wystarcza więc dobicie do portu neutralnego, jeśli okręt ścigający czeka na wyjazd ściganego (L 20 oraz komentarz Renaulta). Ponieważ jednak okręt ścigający musi należeć do floty blokującej, nie może się na zbyt długo oddalić, nie chcąc narażać na szwank rzeczywistości blokady. Po ustaniu blokady jest zajęcie niedopuszczalne (L 20).

Znacznie ostrzejsze poglądy głosi świat anglo-amerykański. Zająć można okręt, przeznaczony do portu blokowanego, choć jeszcze nie dojechał do rejonu operacyjnego floty blokującej (prawo uprzedzenia, droit de prévention); zająć go również można, choć płynie do portu neutralnego, gdy jego celem ostatecznym jest port blokowany lub do niego ma być wysłany jego ładunek, choć na innym okręcie (teorja ciągłości podróży, théorie du voyage continu); zająć wreszcie można okręt, który naruszył blokadę, póki nie dobije do miejsca swego przeznaczenia, choć nie był ścigany zaraz po czynie (prawo pościgu, droit de suite). Jako mocarstwo morskie, stara się Anglja o obostrzenie wojowania na morzu, a jej wpływom ulega dawniejsza jej kolonja, Stany Zjednoczone Ameryki. Na konferencji londyńskiej oba państwa porzuciły te zasady; teorję ciągłości podróży potępia L 19.

Konfiskatę okrętu i ładunku orzeka trybunał morski państwa, którego okręt dokonał zaboru. — W wielkiej wojnie z r. 1914 blokada rzeczywista, którą niezmiernie utrudniały łodzie podwodne, ustąpiła miejsca blokadzie papierowej, polegającej na zakazaniu obrotu na pewnych obszarach. Zakaz ten usprawiedliwiano prawem represaljów, a przeprowadzono go z pomocą łodzi podwodnych, które statki, gwałcące ten zakaz, zatapiały, nawet bez ostrzeżenia (E 425).

III. Miny stały się w ostatnich latach pierwszorzędnym środkiem wojennym dzięki wynalezieniu min automatycznych czyli samoczynnych za dotknięciem. Miny wybuchają, gdy okręt o nie uderzy. Miny są albo przymocowane do gruntu (miny stałe), albo swobodnie pływają (miny wolne). Miny przyprawiają o wielkie straty nietylko wojujących, lecz także neutralnych, utrudniając lub uniemożliwiając obrót morski. Na drugiej konferencji haskiej z 1907 r. starały się mocarstwa pogodzić interesy wojujących i neutralnych w ósmej umowie, dotyczącej min (convention relative à la pose des mines sous-marines automatiques de contact; p. Wehr, E 473).

Podług tej umowy nie wolno zanurzać min przed brzegami lub portami wroga w tym celu jedynie, aby przerwać żeglugę handlową (art. 2); zakazana jest blokada minowa. Przepis ten nie osiągnie zamierzonego skutku, bo blokujący może go uchylić twierdzeniem, że chciał także utrudnić komunikację okrętów wojennych. Reguła haska nie ogranicza swobody wojujących.

Mina stała ma być tak urządzona, aby straciła moc w razie zerwania węzłów; mina wolna musi stać się nieszkodliwą w godzinę potem, jak wojujący stracił nadzór nad nią (art. 1). Używając min stałych, zastosuje wojujący wszelkie środki ostrożności celem ochrony żeglugi pokojowej; postara się on w miarę możności o to, aby miny po pewnym czasie straciły moc. W razie ustania nadzoru nad niemi, wojujący wskaże okolicę niebezpieczną żegludze i rządom, skoro względy wojskowe na to pozwolą (art. 3).

Po wojnie należy miny usunąć, a byłemu wrogowi trzeba wskazać miejsca, gdzie je zatopiono przed jego ziemią (art. 5).

Jeżeli państwo neutralne używa min, np. celem obrony neutralności, podlega zwykłym przepisom, lecz musi zawiadomić zgóry o tem zarządzeniu żeglugę i rządy (art. 4).

Równie strasznie jak miny działają torpedy, które się rzuca na okręty i które muszą być tak urządzone, aby stały się nieszkodliwe w razie chybienia celu (art. 1 l. 3).

W interesie żeglugi neutralnej należałoby zabronić zanurzenia min na pełnem morzu, czego się też domaga Instytut prawa międzynarodowego (art. 20 projektu).

IV. Łodzie podwodne (navires sous-marins, Unterseeboote) nabrały od niedawna równego znaczenia, jak miny. Płynąc pod wodą mogą się niepostrzeżenie zbliżyć do okrętu wrogiego i jedną torpedą go zatopić. W jasny dzień łodzie te przy spokojnem morzu można zauważyć z większej odległości, jeśli płyną przy wystającym peryskopie, którym obserwują powierzchnię; lecz warunki zewnętrzne mogą być dla nich dogodniejsze. Walka z nimi jest trudna, lecz możliwa, jak się okazało w wojnie niedawnej. Nadzieje Niemiec na pokonanie Anglji z pomocą tych łodzi, nie ziściły się. Po wielkiej wojnie umowa waszyngtońska z 6 lutego 1922 r. zabroniła używania tych łodzi do walki z handlem i pojawiło się dążenie do potępienia tego środka wojennego (E 425).

V. Korsarstwo (la course, Kaperei) jest wedle oświadczenia paryskiego z 16 kwietnia 1856 r. zakazane. Korsarzem zwie się statek prywatny, który za zezwoleniem wojującego poluje na statki handlowe wroga; statek schwytany staje się, na mocy orzeczenia trybunału morskiego, własnością korsarza. W pogoni za zyskiem naruszali korsarze często prawo międzynarodowe i nie różnili się faktycznie od rozbójników morskich. Dlatego nazwano korsarstwo legalizowanem piractwem. Nadużycia te wywołały zakaz paryski z 1856 r., który uznały prawie wszystkie państwa morskie.

Zadanie korsarzy spełniać mogą statki handlowe, zamienione na wojenne. Państwo może więc wyrównać ubytek pomocy, spowodowany zakazaniem korsarstwa. Zmiana statku handlowego na wojenny musi być rzeczywistą, nadając okrętowi cechy zasadnicze statku wojennego, aby państwu nie można zarzucić obejścia zakazu korsarstwa. Cechy te ustaliły mocarstwa w siódmej umowie haskiej z 1907 r. o zmianie statków handlowych na wojenne (convention relative à la transformation des navires de commerce en bâtiments de guerre; literatura E 104).

Okręt handlowy, zamieniony na wojenny, ma stanowisko okrętu wojennego, jeśli podlega bezpośrednio rozkazom i nadzorowi państwa, które mu nadało flagę i jest za nie odpowiedzialne. Okręt musi mieć odznaki zewnętrzne okrętów wojennych kraju ojczystego. Kapitan jego musi być na usługach państwa i być

ustanowiony prawidłowo przez władzę właściwą, a nazwisko jego ma się znajdować na liście oficerów floty wojennej (art. 2, 3). Załoga okrętu ma podlegać regułem karności wojskowej, a okręt ma przestrzegać w swoich działaniach prawa wojennego (art. 4, 5). W spisie okrętów wojennych należy czemprędzej wspomnieć o tej zmianie (art. 6).

Zmiana może też nastąpić na pełnem morzu tak samo, jak jej cofnięcie. Na kwestję tę, nie rozstrzygniętą prawem haskiem, zapatrują się państwa różnie. Na drugiej konferencji pokojowej oświadczyło się za dopuszczalnością zmiany na pełnem morzu siedem państw (Niemcy, Austro-Węgry, Argentyna, Chile, Francja, Rosja, Serbja); przeciw — dziewięć państw (Belgja, Brazylja, Stany Zjednoczone Ameryki, Anglja, Włochy, Japonja, Norwegja, Niderlandy, Szwecja). (Actes et doc. III 933). Ułatwienie zmiany jest korzyścią dla państw wojujących, które mają mało portów zamorskich, a utrudnienie — korzyścią dla państw neutralnych, bo zmniejsza ilość okrętów, mogących kontrolować żeglugę morską. Na wodach neutralnych zmiana nie byłaby dopuszczalna.

W Hadze w 1907 r. oświadczyły Austro-Węgry, że zmiana raz dokonana powinna trwać do końca wojny, aby nie było nadużyć (tamże III 745, 820, 1013). Okręt handlowy może swobodnie korzystać z portów neutralnych, choć należy do wroga, podczas gdy jego okręt bojowy ulega licznym ograniczeniom (niżej l. 16), od których może się uwolnić, zamieniając się na okręt handlowy. Kwestję tę omawiały mocarstwa ponownie na konferencji londyńskiej 1908/09 r., lecz nie zdołały uzgodnić swych poglądów.

VI) Ostrzeliwanie (bombardement, Beschiessung). Ostrzeliwać nie wolno miejscowości, które się nie bronią, a podług prawa haskiego nie jest obroną zanurzanie w morzu min automatycznych. Ostrzeliwanie miejscowości nie zniszczyłoby min, a byłoby zamachem na ludność spokojną i jej mienie. Przepis ten zawiera dziewiąta umowa haska o ostrzeliwaniu przez siły morskie w wojnie (convention concernant le bombardement par des forces navales en temps de guerre), lecz Niemcy, Francja, Anglja i Japonja zgłosiły do tego przepisu zastrzeżenia (art. 1, II).

Zniszczyć wolno strzałami przedmioty o charakterze wojennym, jak budowle wojskowe, zakłady marynarskie i wojskowe; podług prawa haskiego należy nasamprzód wezwać do ich zniszczenia władze miejscowe, o ile natychmiastowe działanie nie jest konieczne (art. 2), np. wskutek zbliżania się eskadry wrogiej.

Ostrzeliwanie, zakazane w zasadzie, jest dozwolone celem wymuszenia dostawy żywności i zapasów dla pokrycia chwilowych potrzeb siły zbrojnej, która jest zgromadzona przed taką miejscowością; przepis ten nie obejmuje świadczeń pieniężnych (art. 3, 4), których w ten sposób wymusić nie wolno

Ostrzeliwanie podlega zresztą ograniczeniom, jak w wojnie na lądzie; przedewszystkiem powinno ono być w miarę możności zapowiedziane; pewnym przedmiotom należy się szczególna ochrona, jak kościołom, szpitalom (art. 5, 6).

c) Własność prywatna (E 430).

Własność prywatna wroga ulega w wojnie morskiej konfiskacie. Własnością tą może być okręt lub ładunek. Okręt uważa się za własność wroga, jeśli płynie pod jego flagą, a ładunek, jeśli należy do poddanego państwa nieprzyjacielskiego. Pogląd ten, panujący na kontynencie europejskim, nie pokrywa się z zasadami, uznanemi w świecie anglo-amerykańskim, który przestrzega reguł ostrzejszych; zabiera np. statek pod flagą neutralną, jeśli należy do mieszkańców ziemi wroga; tak samo konfiskuje towar, należący do tych mieszkańców, choć mają obce poddaństwo; również towar, obiegający w handlu wroga, ulega zabraniu, jeśli jego właściciel trudni się handlem z poddanymi wroga, rezydującymi w jego kraju. Różnic tych nie zdołano całkiem usunąć na konferencji londyńskiej z r. 1908/09. Dlatego deklaracja londyńska oświadcza, że o charakterze okrętu rozstrzyga flaga, o charakterze ładunku — poddaństwo lub zamieszkanie właściciela (L 57, 58).

Przejście okrętu do flagi neutralnej uznaje się tylko, jeśli nie jest podjęte in fraudem legis, to jest celem obejścia przepisów o prawie łupu (L 55, 56).

Aby móc prawo łupu wykonywać, kontrolują wojujący żeglugę na terenie wojny z pomocą prawa zatrzymania

(droit d'arrêt), zwiedzenia i przeszukania okrętu (droit de visite et de recherche).

Załogę okrętu z poddaństwem wroga bierze się do niewoli, aby nie mogła służyć handlowi wrogów, do którego zniszczenia się zmierza. Podług jedenastej umowy haskiej o niektórych ograniczeniach prawa łupu (convention relative à certaines restrictions à l'exercice du droit de capture dans la guerre) należy załogę uwolnić, jeśli przyrzeknie na piśmie, że podczas wojny nie będzie pełniła służby, mającej styczność z operacjami wojennemi (art. 6). Przepis ten wydaje się dziwnym pod panowaniem zasady o naruszalności własności prywatnej. Państwa powinnyby wymagać niepełnienia służby na okręcie nieprzyjacielskim, zwłaszcza, że znalezienie pracy na okręcie neutralnym jest możliwe. Przepis haski można powitać przychylnie, jeśli jest zwiastunem wolności własności prywatnej.

Załogę z poddaństwem neutralnem należałoby uwolnić, o ile się zobowiąże, że podczas wojny nie będzie służyła na statku nieprzyjacielskim. W praktyce dzieliła ona nieraz los załogi, należącej do wroga. Jedenasta umowa haska każe ją uwolnić z wyjątkiem kapitana i oficerów, których trzeba uwolnić, jeśli przyrzekną na piśmie, że podczas wojny nie przyjmą służby na okręcie nieprzyjacielskim (art. 5). Jednakże różne traktowania załogi nie da się usprawiedliwić różnością poddaństwa. Poddany wroga może służyć na okręcie handlowym nieprzyjacielskim, poddany neutralny prawa tego nie ma, jeśli jest kapitanem lub oficerem. Poddany wroga składa przyrzeczenie piśmienne, choć jest prostym marynarzem; od marynarza neutralnego przyrzeczenia się nie wymaga. Nie można więc wywodzić, że marynarz w przeciwieństwie do oficerów nie daje dostatecznych rękojmi dotrzymania przyrzeczenia lub, że jest żyjącym z żeglugi biedakiem, którego możności zarobkowania nie należy ograniczać.

Konfiskatę okrętu zatwierdzić musi trybunał morski państwa, którego organ dokonał zaboru. Trybunały te są instytucją ściśle sędziowską w Anglji, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Holandji; w innych krajach są komisjami administracyjnemi lub mają naturę mieszaną. Zwykle wyrokują dwie

instancje, a proces ma naturę postępowania reklamacyjnego, t. j. właściciel okrętu lub ładunku reklamuje przeciw zabraniu i musi udowodnić nieprawność tego aktu, w przeciwnym razie zabór się zatwierdza.

W razie odbicia okrętu zabranego (reprise lub recousse) należy oddać statek z ładunkiem właścicielowi, choć trybunał wroga już był zatwierdził konfiskatę, jak też przyjmuje prawnictwo anglo-amerykańskie. Natomiast ponowne schwytanie statku odbitego jest nowym zaborem.

Ponieważ wyroki trybunałów morskich nieraz gwałcą prawo międzynarodowe, mocarstwa dążą do utworzenia trybunału międzynarodowego, który stałby nad trybunałami krajowemi i na żądanie badał sprawę ponownie pod względem faktycznym i prawnym. Na drugiej konferencji haskiej podpisały mocarstwa w tym celu oddzielną umowę, dotychczas nie ratyfikowaną (umowa trzynasta o utworzeniu trybunału międzynarodowego zaborów, convention relative à l'établissement d'une cour internationale des prises; por. wyżej § 11, 3).

Zasada, że zabiera się własność prywatną, nie szkodzi wrogowi bezpośrednio, jeśli on przerwie obrót morski; lecz pośrednio pozbawia go dochodów z marynarki handlowej, co też za właściwy cel tej zasady uchodzić może. Osiągnięcie tego celu jest niemożliwe, jeśli wróg ma wielką przewagę na morzu, lecz i w przeciwnym razie nie wywrze zasada ta rozstrzygającego wpływu na wynik wojny, bo handel, niemożliwy pod flagą nieprzyjacielską, uprawiać można pod flagą neutralną, o ile nie dotyczy kontrabandy wojennej. Zysk z przewoźnego płynie wtedy zamiast do kieszeni wroga, do kieszeni neutralnych, a to korzyść niewielka. Dlatego też Anglja dopiero w oświadczeniu paryskiem z 1856 r. zgodziła się na szanowanie własności nieprzyjaciela pod flagą neutralną, co w jej kraju, przyzwyczajonym do innej praktyki, wywołało żywe utyskiwania. Podczas wojny z 1914 r. państwa neutralne, na żądanie Anglji, odmówiły państwom nieprzyjacielskim świadczenia usług żeglarskich. Import i eksport państw neutralnych podlegał kontroli Anglji, która dążyła

do tego, aby żadnych towarów nie dostarczano jej wrogom. Państwa centralne oburzały się na tę politykę „wygłodzenia".

Uznanie nietykalności własności wrogiej pod flagą neutralną powinno pociągnąć za sobą zakaz konfiskaty tej własności pod flagą wroga. Zwolennikiem takiego zakazu są oddawna Stany Zjednoczone Ameryki. W praktyce już nieraz własność wroga na statku wrogim szanowano, np. w wojnie austrjacko-pruskiej z 1866 roku; umowa włosko-amerykańska z 26 lutego 1871 r. (M² 1, 57) hołduje tej samej zasadzie, uznanej też pod warunkiem wzajemności we włoskim kodeksie marynarki handlowej (art. 211). Na drugiej konferencji haskiej oświadczyło się 21 państw za nietykalnością własności prywatnej, a tylko 11 — wyraźnie przeciw. Do przyjaciół tej reformy należały z wielkich mocarstw Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki, Austro-Węgry, Włochy. Z Anglją głosowały przeciw reformie Francja, Rosja i Japonja, które niechybnie byłyby porzuciły to stanowisko, gdyby to była uczyniła Anglja (Actes et doc. III 834 s.).

Ze względów humanitarnych nie rozciąga się prawo łupu na statki, służące wyłącznie rybołówstwu nadbrzeżnemu i drobnej żegludze miejscowej; zabranie tych statków nie przysporzyłoby wojującemu poważnych korzyści, a byłoby klęską dla ubogiej przeważnie ludności nadbrzeżnej. Nietykalne są również okręty, które mają zadania religijne, naukowe lub humanitarne. Obie reguły mieszczą się w jedenastej umowie haskiej o niektórych ograniczeniach prawa łupu (art. 3, 4); nietykalność statków rybołówstwa nadbrzeżnego oraz okrętów, mających zadania religijne, była zwyczajowo uznana już dawniej.

Wielkie znaczenie praktyczne ma zasada tej umowy, że korespondencja pocztowa nie ulega konfiskacie, choć należy do wroga (art. 1).

Nietykalne są też statki, służące wyłącznie pod białą flagą przewozowi parlamentarza. Umowa z 1899 r., poprawiona w 1907 r., uwalnia od zaboru statki szpitalne (niżej pod d).

Okręty nieprzyjacielskie, które się znajdują w portach wroga w chwili wybuchu wojny lub do portów tych zawijają, o wojnie nie wiedząc, mogą być zabrane, o ile nie otrzymają

pozwolenia na odjazd. Zabranie tych statków, które, ufając pokojowi, wpadają w ręce wroga, jest jednak aktem niesłusznym. Dlatego mocarstwa pozwalały im na odjazd do pewnego czasu, np. w przeciągu miesiąca (indult, délai de faveur, days of grace, E 88), aczkolwiek prawo tego nie wymagało. Kwestję tę reguluje szósta umowa haska o stanowisku statków handlowych wroga na początku wojny (convention relative au régime des navires de commerce ennemis au début des hostilités). Umowa ta uważa udzielenie pozwolenia na odjazd za pożądane, lecz go nie wymaga; jednakże wojujący, który go odmawia, statek i ładunek nieprzyjacielski może zająć tylko na czas wojny, a zabrać — tylko za wynagrodzeniem. Z temi wypadkami zrównała umowa haska trzeci wypadek, dawniej praktyce nieznany. Okręt, który opuściwszy ostatni port przed wybuchem wojny, spotyka na morzu statek wroga, o wojnie nie wiedząc, może być zajęty tylko na czas wojny, a zabrany lub zniszczony — tylko za wynagrodzeniem. Zniszczenie się dopuszcza ze względu na państwa, które nie mają, jak Anglja, portów na całym świecie. Ładunek nieprzyjacielski na okręcie wolno tylko zająć na czas wojny lub za opłatą zabrać. Ten nowy wypadek ukrócenia prawa łupu wywołał sprzeciw Niemiec i Rosji, które nowych przepisów nie przyjęły (art. 3 i 4, II). Dając indult, wojujący może wskazać port, do którego okręt ma popłynąć. Statek i ładunek zajęty zwraca się po wojnie bez odszkodowania. Zabranie statku lub ładunku za wynagrodzeniem jest rekwizycją (p. umowę wspomnianą).

Umowa ta nie odnosi się do statków, które, jak ich budowa wskazuje, mają być przemienione na okręty wojenne (art. 5).

d) Chorzy, ranni i rozbitki (zob. Fauchille R. G. 6).

Konwencja genewska o ochronie chorych i rannych nie rozciąga się na wojnę morską. Zastosowanie jej zasad do wojny na morzu reguluje trzecia umowa haska z 1899 r., zastąpiona dziesiątą umową z 1907 r. (convention pour l'adaptation à la guerre maritime des principes de la convention de Genève). Umowa ta podlega regule powszechnego udziału (a. 18).

Służbę sanitarną pełnią okręty szpitalne, przeznaczone wyłącznie do niej, i okręty wojenne lub handlowe, mające zresztą inne zadania. Umowa haska zna trzy rodzaje okrętów szpitalnych: okręty wojskowe wojujących, okręty prywatne zarówno wojujących, jak neutralnych (art. 2—4, 8).

Okręt szpitalny ma być pomalowany na biało i mieć półtora metra szeroki pas poziomy barwy zielonej na okrętach wojskowych, czerwonej na prywatnych (art. 5), co ułatwi ich rozpoznanie. Nazwę okrętów należy podać przeciwnikowi przed ich użyciem (art. 1—3), a potem nie można już zmienić podczas wojny przeznaczenia okrętu, jak zaznaczono na pierwszej konferencji haskiej (I 32).

Okręty szpitalne ulegają nadzorowi i rozkazom państw wojujących (art. 4).

Jak w wojnie lądowej, tak i w wojnie morskiej może wojujący odwołać się do uczynności miłosiernej kierowników neutralnych statków handlowych, jachtów i barek. Wzamian za pomoc należy się tym statkom szczególna ochrona i uwolnienia, których umowa haska nie ustala (art. 9).

Personel duchowny, lekarski i szpitalny w wojnie morskiej ma podobne stanowisko, jak w wojnie lądowej (art. 10). Także inne zasady prawa lądowego obowiązują odpowiednio w wojnie morskiej, a więc o ochronie, jaka się należy chorym i rannym, i o obowiązku informowania wroga o ich losie; z chorymi i rannymi zrównano rozbitków (art. 16, 17).

15. Szczególne prawo wojny w powietrzu (E 402).

Wspomnieliśmy już o oświadczeniu haskiem z r. 1899 i 1907, zakazującem rzucania pocisków i materjałów wybuchowych z balonów i samolotów (wyżej l. 8). Stwierdziliśmy dawniej, że prawo haskie zabrania atakować lub ostrzeliwać jakiemikolwiek środkami miasta, wsie, siedliska i budynki, których nie broni się. Nie wolno ich atakować żadnemi środkami, a więc także nie zapomocą statków powietrznych (tamże). Oświadczenie haskie o balonach wiąże wprawdzie tylko niektóre państwa, lecz mimo to ochrona spokojnej ludności i jej siedzib jest zapewniona. Rzucać wolno pociski i bomby z balonów i samolotów,

aby zniszczyć środki, mogące służyć wojnie, jak drogi żelazne, telegrafy i telefony; tak samo wolno godzić w siłę zbrojną wroga na lądzie, na morzu i w powietrzu. Zdarzyć się może, że bomba, rzucona na wroga, spadnie na ludność spokojną, np. poniesiona wiatrem lub wskutek błędnego obliczenia rzutu, za które lotnika winić nie można. Szkoda ta jest skutkiem przypadku, za który wojujący nie odpowiada.

Balony i samoloty wolno zająć, choć należą do osób prywatnych. Regułę tę stwierdza prawo haskie słowami, że wszystkie środki na lądzie, na morzu i w powietrzu do przesyłania wiadomości, przewozu osób lub rzeczy mogą być przez wroga zajęte, choć są własnością prywatną (wyżej l. 12).

Jak w pokoju, tak też w wojnie państwo może przestrzeń powietrzną nad obszarem swej władzy zamknąć dla lotnictwa (wyżej § 9, I). W razie naruszenia tego zakazu wolno statek zestrzelić i skonfiskować, a lotnika można ukarać wedle prawa krajowego, chyba, że wskutek stanu pogody winy za czyn swój nie ponosi, np. zbłądził, bo była mgła. Lotnictwo na terenie wojny ulega nadzorowi wojującego, jak wogóle obrót na tym terenie.

Nauka rozważa kwestję, czy ochrona chorych i rannych w wojnie powietrznej podlega konwencji lądowej, czy morskiej. Jeśli pacjent spadnie na teren wojny lądowej lub morskiej, zastosuje się przepisy, które tam obowiązują. Statek powietrzny, przewożący pacjentów, nietykalny nie jest, bo spostrzec z niego można rozmieszczenie wojsk. Wojujący nie zgodzi się na szanowanie statku, który służyć może celom wywiadowczym.

16. Stosunek wojujących do neutralnych (E 512).

a) Pojęcie prawne neutralności.

Przez neutralność rozumiemy niebranie udziału w wojnie. Pojęciem prawnem stała się neutralność, gdy mocarstwa uznały, że stosunek walczących do niewalczących podlega regułom prawnym, z których płyną prawa i obowiązki dla wojujących i neutralnych. Potrzeba tych reguł wyłoniła się, gdy po odkryciu Ameryki obrót międzynarodowy wzrósł niebywale i zdarzało się coraz częściej, że z licznej gromady państw, stale z sobą obcują-

cych, tylko niektóre wojowały. Państwa nie chciały cierpieć z powodu cudzych wojen, a zrozumiawszy solidarność swych interesów, umiały się upomnieć o swe prawa. Największego rozgłosu nabrały dwie ligi „neutralności zbrojnej", które w r. 1780 i r. 1800 pod przewodem Rosji powstały i wystąpiły w imię obrony praw mocarstw neutralnych (por. wyżej § 4). W dobie bieżącej dążenie państw neutralnych do pozostania poza nawiasem skutków wojny napotyka na coraz większe przeszkody wskutek wzrastającej ciągle zależności gospodarczej państwa od zagranicy. Najlepszym dowodem tego jest niedawna wielka wojna, która przyprawiła o niebywałe straty i cierpienia nietylko państwa wojujące, lecz także neutralne, zwłaszcza, że wojujący wymagali od nich popierania ich działań i wykonywali nad obrotem neutralnym kontrolę w sposób dotychczas niepraktykowany. W wojnie niedawnej wiele reguł neutralności, stworzonych od XVII wieku począwszy, pozostało martwą literą a Liga Narodów, jakby uświęcając dokonany w tej dziedzinie przewrót, zastąpiła zasadę neutralności zasadą interwencji (wyżej § 6,I). Starożytność, średniowiecze i czasy nowsze nie znały praw neutralnych; powstały one w czasach najnowszych. Wzniesiony z wielkim trudem gmach praw neutralnych zachwiał się i grozi runięciem.

Wiele pracy zagadnieniu neutralności poświęciła druga konferencja haska, na której państwa podpisały dwie umowy o neutralności w wojnie na lądzie i morzu. Są to piąta umowa o prawach i obowiązkach państw i osób neutralnych w razie wojny na lądzie (convention concernant les droits et les devoirs des puissances neutres en cas de guerre sur terre) i trzynasta umowa o prawach i obowiązkach mocarstw neutralnych w razie wojny morskiej (convention concernant les droits et les devoirs des puissances neutres en cas de guerre maritime). Pierwszą z tych umów powoływać będziemy literą N, drugą — literami N M. Pierwsza umowa obowiązuje Polskę od 9 lipca 1925 r. (Dz. U., Nr. 21/27).

Neutralność ma dwie strony: ujemną i dodatnią. Ujemna opiewa, że państwo neutralne nie może popierać żadnej strony wojującej ani bezpośrednio, np. pieniędzmi, woj-

skiem, dostawami wojennemi, ani pośrednio w ten sposób, że pozwala nadużywać swego kraju do operacyj wojennych. Strona dodatnia neutralności polega na tem, że państwo neutralne musi wojujących mieć narówni, postępując wobec nich i z nimi bezstronnie.

Z ujemnej strony neutralności wynika, że państwo neutralne musi rozbroić armję, która wkroczy na jego terytorjum, jak to uczyniła Holandja w wojnie 1914/15 r., gdy różne wojska państw wojujących schroniły się na jej terytorjum (N 11—15). Państwo neutralne nie może też pozwolić, aby urządzono na jego ziemiach biura werbunkowe lub organizowano korpusy wojenne (N 4, 5), lecz nie potrzebuje się sprzeciwić odjazdowi ochotników, ani też dostawie zapasów wojennych (N 6, 7, N M 7). Natomiast nie może ono pozwolić na przewóz lub przemarsz armji państwa wojującego, ani też na używanie wód neutralnych, jako podstawy operacyj wojennych (N M 1, 2, 5, 16 do 24). Belgja w r. 1914 odrzuciła prośbę Niemców o udzielenie pozwolenia na przemarsz armji niemieckiej, i chwyciła za oręż w obronie swej neutralności. Słabszy daleko Luksemburg, przez którego ziemie przeszły wojska niemieckie, musiał się zadowolić protestem przeciw czynowi Niemców, którzy wypłacili mu wkrótce odszkodowanie. Neutralność naruszyła Anglja w amerykańskiej wojnie secesyjnej (1861—65), nic nie czyniąc, gdy Stany południowe przygotowywały w portach angielskich krążowniki, które miały polować na okręty handlowe Stanów północnych. Wynikły stąd zatarg amerykańsko-angielski rozstrzygnął trybunał polubowny na mocy kompromisu z 8 maja 1871 r. (M[1] 20, 698), który postawił trzy reguły neutralności, znane pod nazwą reguł waszyngtońskich. Za wzorem tych przepisów opiewa prawo haskie: rząd neutralny ma użyć środków, któremi rozporządza, aby zapobiec, w obrębie swej władzy, urządzeniu lub uzbrojeniu okrętu, o którym ma słuszne powody sądzić, że jest przeznaczony do popierania działań wrogich lub do krążenia przeciw mocarstwu, z którym on żyje w pokoju; rząd neutralny ma obowiązek wykonywać ten sam nadzór, aby zapobiec, by z obrębu jego władzy odjechał statek, przeznaczony do wykonywania lub wspomagania działań nieprzyjacielskich, skoro był w części lub

całości przygotowany w obrębie jego władzy do użytku wojennego (N M 8).

Strona dodatnia neutralności nabiera szczególnego znaczenia, gdy państwo ściślejszej przestrzega neutralności, aniżeli tego wymaga prawo międzynarodowe. Tak podług prawa haskiego nie potrzebuje państwo neutralne zakazać wojującym używania telegrafów lub przyrządów radjotelegraficznych, należących do niego, do towarzystw lub osób prywatnych, ani nie ma obowiązku ścieśnienia ich używania, np. z pomocą cenzury; lecz w razie wprowadzenia ograniczeń jest państwo odpowiedzialne za równe ich stosowanie do obu stron wojujących (N 8, 9). W praktyce są mimo to możliwe różnice, które nie wykraczają przeciw prawu; np. tylko jedna strona ma faktyczną możność korzystania z dozwolonej pomocy neutralnej; zakazanie pomocy tylko ta strona odczuje. Neutralność dopuszcza też okazywanie sympatyj jednej ze stron walczących. Państwo, które nie naruszając neutralności, okazuje jednej stronie więcej względów, aniżeli drugiej, zachowuje neutralność życzliwą. Pojęcie to znaleźć można w przymierzach i porozumieniach (wyżej § 27).

Poddani państwa neutralnego są również neutralni (N 16), to jest nie mogą być przedmiotem ataku, gdy się do walki nie mieszają, a gdy to uczynią, nie wolno ich poddać ostrzejszym normom, aniżeli poddanych wroga za te same czyny. Gdy poddany neutralny wstąpi do szeregów armji jednej strony, to pojmany przez drugą stronę wojującą, ma stanowisko jeńca wojennego. — Oświadczenie londyńskie z 1909 r. wylicza pod nagłówkiem: pomoc nieprzyjacielska (assistance hostile) szereg wypadków naruszenia neutralności, jak przewóz wojska lub wiadomości wroga i udział w krokach nieprzyjacielskich (L 45—47).

Do walki nie mogą się mieszać oficerowie sztabowi, wysłani przez państwa neutralne na plac boju i przydzieleni do sztabu głównego w charakterze attachés lub pełnomocników wojskowych.

Poddany neutralny nie powinien ani walczyć po stronie wojującego, ani go popierać w inny sposób, lecz obowiązek ten ma tylko na obszarze, który podlega władzy wojującego; poddany ten może więc objąć dostawę zapasów wojennych, chyba,

że mieszka u wroga lub na ziemi przez niego zajętej, albo dostawy z tych ziem pochodzą (N 18), albo też dostawa odbywa się na pełnem morzu lub na morzu nadbrzeżnem strony walczącej.

b) Własność i handel neutralnych.

Własność prywatna neutralnych jest nietykalna nawet pod flagą nieprzyjacielską, jak stwierdza oświadczenie paryskie z 16 kwietnia 1856 r. Pogląd przeciwny uznawała w XVI wieku Francja, a ponieważ zabierała też statek neutralny za przewóz własności nieprzyjacielskiej, nazwano ten pogląd w Anglji teorją zarażenia (theory of infection): własność nieprzyjacielska zarażała niejako własność neutralną. Po łacinie mówiono: confiscantur ex navibus res, ex rebus naves. W umowach międzynarodowych głosiła jednak Francja nietykalność własności neutralnej na statku nieprzyjacielskim, jak to też uczyniła liga neutralności zbrojnej z 1780 r. Dalszym etapem na drodze ku uznaniu praw neutralnych jest przepis oświadczenia paryskiego z 1856 r., że własność nieprzyjacielska jest wolna pod flagą neutralną (flaga czyli bandera neutralna chroni własność nieprzyjacielską). Przez własność rozumie się mienie prywatne, bo majątek państwowy ulega konfiskacie, o ile należy do wojującego.

Handlu z wrogiem może wojujący zakazać w kraju własnym i zajętym; na morzu jest handel ten dozwolony, o ile nie dotyczy kontrabandy wojennej lub obszaru blokowanego. Anglja uważa jednak za niedopuszczalny handel, który w czasie pokoju był zastrzeżony poddanym wroga; teorja ta była zastosowana po raz pierwszy w wojnie angielsko-francuskiej z r. 1756 i dlatego regułą tej wojny się nazywa (rule of the war of 1756); oświadczenie londyńskie z 1909 r. poglądu tego nie potępia (L 57 II).

Wolność własności neutralnej nie jest, jak na lądzie, ograniczona prawem świadczeń przymusowych. Wojujący zabierali wprawdzie nieraz tę własność za wynagrodzeniem, przypisując sobie prawo pierwokupna (droit de préemption), lecz prawo to uznane nie jest. Tak samo nie istnieje ius angariae, którem uzasadniano użycie statków neutralnych za wy-

nagrodzeniem do celów wojskowych, jeśli się znajdowały na wodach, podległych władzy wojującego. Dopuszczalne jest tymczasowe zatrzymanie statków w porcie celem zapobieżenia rozgłoszeniu pewnej wiadomości (arrêt de prince), lecz środek ten wobec udoskonalonej komunikacji telegraficznej stracił znaczenie.

c) Kontrabanda wojenna.

Kontrabandą wojenną (contrebande de guerre, Kriegskonterbande) jest towar, który się dostawia wojującemu wbrew zakazowi (contra bannum lub bandum). W nauce i praktyce rozróżniają kontrabandę bezwzględną i względną; pierwsza obejmuje przedmioty, wyłącznie przeznaczone do wojowania, jak broń i amunicja; przez kontrabandę względną rozumiemy przedmioty, które mogą służyć tak wojnie, jak pokojowi, lecz są przeznaczone dla wroga, jak żywność, pieniądze. Pojęcia te znane już były Grootowi, który przedmioty kontrabandy względnej nazywa res ancipitis usus, rzeczami dwojga użytku, a jako przykład przytacza pieniądze, prowjant, okręty z przynależnościami (De iure belli III 1 § 5).

Pojęcie kontrabandy wywołało liczne krytyki. Ściśle rzecz biorąc, niema kontrabandy bezwzględnej, bo nie istnieje rzecz, której możnaby użyć tylko w wojnie. Broń i amunicja, przesłana wrogowi, może też służyć do polowania lub strzelania na wiwat. Z drugiej strony niema prawie rzeczy, której nie możnaby użyć do wojny, tak, że pod pojęcie kontrabandy względnej można podciągnąć prawie każdy przedmiot. Z pomocą pojęcia kontrabandy można zniszczyć handel z wrogiem i pozbawić znaczenia zasadę, że własność neutralna nie podlega prawu łupu, bo zasada ta nie dotyczy kontrabandy wojennej. Na drugiej konferencji haskiej z r. 1907 Anglja postawiła wniosek, aby znieść pojęcie kontrabandy (Actes et doc. III 854, 1166); nauka francuska zwalcza pojęcie kontrabandy względnej, odrzucone w Hadze w r. 1907 przez Anglję i Stany Zjednoczone Ameryki (tamże 1117).

Niestety oświadczenie londyńskie z 1909 r. zatrzymuje pojęcie kontrabandy bezwzględnej i względnej; tę drugą nazywa warunkową (conditionnelle).

Bezwzględną kontrabandą są przedmioty i materje, które wyłącznie mają służyć wojnie, jeśli się udowodni, że są przeznaczone dla siły zbrojnej wroga lub dla kraju, który doń należy lub jest przezeń zajęty (L 30). Za kontrabandę względną uważa oświadczenie londyńskie przedmioty i materje, które służyć mogą celom wojennym i pokojowym, skoro są przeznaczone dla użytku siły zbrojnej lub dla administracji państwa wojującego, co należy udowodnić (L 24, 33). W pierwszym przypadku rozstrzyga więc przeznaczenie przedmiotu dla siły zbrojnej wroga lub jego kraju; w drugim — przeznaczenie dla siły zbrojnej lub administracji wojującego; posyłka, przeznaczona dla kraju wrogiego jest wolna; żywności np. nie wolno dostarczać państwu, lecz wolno ją przesyłać publiczności. Czy rzeczywiście wojujący użyje kontrabandy do wojny, jest rzeczą obojętną; wystarcza, że może to uczynić. Tak samo nie bada się, czy dostawca posyła rzeczy w tym celu, aby służyły wojnie.

Oświadczenie londyńskie wylicza pod 11 punktami przedmioty, należące do kontrabandy bezwzględnej, i dodaje, że wojujący może listę tę powiększyć innemi przedmiotami, służącemi wyłącznie wojnie, lecz musi to ogłosić (L 23). Potem wylicza deklaracja ta pod 14 punktami przedmioty, tworzące kontrabandę względną, i zezwala na pomnożenie tej listy rzeczami dwoistego użytku (L 24, 25). Jak dodanie, tak też skreślenie przedmiotów z listy jest dozwolone (L 26). Oprócz tego zna oświadczenie londyńskie listę wolną, obejmującą przedmioty, których za kontrabandę uważać nie można, jak surowa wełna i bawełna, guma, towary ze szkła i porcelany, mydło, farby (L 27, 28). Również to pojęcie znane już było Grootowi, który podciąga pod nie przedmioty zbytku, ponieważ ich do wojowania użyć nie można. Główne znaczenie przepisów londyńskich polega na stworzeniu listy wolnej, gdyż dwie inne listy nie ograniczają swobody walczących. Podczas wielkiej wojny z r. 1914 państwa uważały przedmioty listy wolnej za kontrabandę bezwzględną lub względną; przepisy londyńskie nie obowiązywały.

Kontrabanda ulega konfiskacie, a wraz z nią przepada towar, należący do jej właściciela; okręt się zabiera, jeśli kontrabanda podług wartości, wagi, objętości lub przewoźnego tworzy więcej, niż połowę ładunku (L 39, 40, 42); pod tym względem dawniej jednolitej reguły nie było.

Konfiskata kontrabandy jest dopuszczalna tylko podczas przewozu; złamanie zakazu dostawy nie ma więc natury przestępstwa kryminalnego (L 37, 38). Kontrabandę bezwzględną można zabrać, choć dopiero po przeniesieniu na inny okręt lub po transporcie na lądzie ma dotrzeć do celu; wystarcza, że jest przeznaczona ostatecznie dla wroga, jest więc uznana teorja ciągłości podróży, którą potępia prawo blokady. Kontrabandę względną natomiast wolno skonfiskować tylko, gdy bezpośrednio dąży okrętem, na którym się znajduje, do celu wrogiego, chyba, że kraj nieprzyjacielski nie graniczy z morzem; wtedy również rozstrzyga cel ostateczny (L 30, 35, 36). Teorja ciągłości podróży nie obowiązuje więc w sprawie kontrabandy względnej, gdy kraj wrogi graniczy z morzem (E 332, literatura).

Konfiskatę zatwierdzić musi trybunał morski. Okręt należy więc wysłać do portu państwa wojującego. Jeżeli jednak krok ten mógłby narazić na niebezpieczeństwo okręt wojenny, który dokonał zajęcia, lub zaszkodzić jego operacjom bieżącym, wolno wyjątkowo statek, podlegający konfiskacie, zniszczyć, lecz przedtem postarać się trzeba o schronienie dla osób, znajdujących się na okręcie, oraz należy przenieść na statek wojenny wszystkie papiery okrętu i inne przedmioty, które zdaniem osób zainteresowanych, mogą się przydać w procesie przed trybunałem morskim. Za towar, nie podlegający konfiskacie, należy w tym wypadku dać wynagrodzenie. Jeśli zaś okręt nie podlega konfiskacie, np. kontrabanda tworzy mniej, niż połowę ładunku, na żądanie okręt powinien wydać kontrabandę lub pozwolić na jej zniszczenie, skoro istnieje powód, wystarczający do zniszczenia okrętu. W innym wypadku należy okręt puścić wolno, o ile kontrabandy nie wyda dobrowolnie i o ile przez okręt wojenny nie może być ani zabrany, ani wysłany do portu zaborcy (L 48 do 54, 44).

Przepisy o niszczeniu okrętów odnoszą się też do statków neutralnych, winnych naruszenia blokady. Przepisy te ułatwiają wojowanie państwom, które rozporządzają tylko słabą flotą wojenną i nie mają portów zamorskich, bo uwalniają je w wypadkach oznaczonych, częstych w praktyce, od obowiązku zaprowadzenia statku do portu własnego. Nie dziw więc, że Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki w Hadze w 1907 r. i w Londynie w 1909 r. broniły poglądu, że wojujący musi uwolnić statek neutralny, jeśli go zabrać z sobą nie może. (Actes et documents III 901 i nast., 1170; 1048 i nast., 1171; 1075). Za poglądem anglo-amerykańskim głosowało 11 państw (Stany Zjednoczone Ameryki, Belgja, Danja, Hiszpanja, Anglja, Włochy, Japonja, Norwegja, Niderlandy, Szwecja, Turcja), przeciw 4 (Niemcy, Austro-Węgry, Francja, Rosja); wstrzymały się 2 (Brazylja i Serbja, tamże III 1075). Praktyka państw w jednolitą formułkę ująć się nie da; naogół niszczono statek, jeśli przemawiały za tem ważne powody.

Celem wykrycia kontrabandy, wojujący ma prawo kontrolowania żeglugi neutralnej z pomocą prawa zatrzymania, zwiedzenia i przeszukania. Prawa te mu nie służą, gdy statek jedzie pod strażą ojczystego okrętu wojennego (convoi, konwój); komendant okrętu udziela wyjaśnień o charakterze statku i ładunku (L 61, 62). Zwyczaj ten przyjął się w XVIII wieku, lecz nie uznała go Anglja; w dobie bieżącej stracił on na znaczeniu; floty handlowe są tak wielkie, że niema dość okrętów na konwojowanie licznych statków handlowych, krążących po kuli ziemskiej, a zresztą nadużycia, które prawo konwoju wywołały, zdarzają się znacznie rzadziej, aniżeli dawniej, i z pomocą telegrafu mogą być szybko podane do wiadomości państwa ojczystego, które się upomni o prawa swych poddanych.

17. Koniec wojny.

Wojna może się zakończyć w trojaki sposób: faktycznem zaprzestaniem wojowania (sposób wyjątkowy), zniszczeniem przeciwnika (debellatio) i zawarciem pokoju (sposób zwykły).

Traktat pokojowy jest umową, którą strony przywracają stan pokojowy, regulując zarazem zwykle swe stosunki.

Umowę tę poprzedzać może pokój wstępny (préliminaires de paix, Vorfriede), który jest zarysem traktatu pokojowego. Traktat pokojowy zawiera zwykle przepis, że umowy stron odzyskują moc; nieraz mieści się w nim klauzula amnestyjna, którą państwa rozmaicie formułują.

Klauzula amnestyjna pokoju włosko-tureckiego z 18 października 1912 r. (M³ 7, 7) głosi: Włochy zobowiązują się do udzielenia amnestji mieszkańcom Trypolitanji i Cyrenajki, a Turcja — mieszkańcom tureckich wysp morza Egejskiego, którzy wzięli udział w krokach nieprzyjacielskich lub skompromitowali się z ich okazji, z wyjątkiem zbrodni pospolitych. Wskutek tego żadna jednostka nie może być ścigana, ani niepokojona za akty polityczne lub wojskowe, albo też opinje, wyrażone podczas wojny. Osoby, z tego powodu zamknięte lub zesłane, będą bezzwłocznie uwolnione (art. 4). Włochy przebaczają mieszkańcom obszarów anektowanych, Turcja — mieszkańcom wysp, przez Włochy zajętych, przyczem narodowość przestępcy, ani fakt działania przeciw Włochom lub Turcji nie odgrywa roli. Turcji chodziło oczywiście głównie o to, aby Włochy nie ścigały Turków z Trypolitanji i Cyrenajki za akty antywłoskie, a Włochy chciały uwolnić od odpowiedzialności tureckich poddanych wysp Egejskich, którzy popierali Włochy przeciw Turcji. Klauzulę amnestyjną zawierają traktaty pokojowe, zawarte po niedawnej wielkiej wojnie. Traktat austrjacki postanawia: nie wolno niepokoić żadnego mieszkańca obszarów dawnej monarchji habsburskiej, ani też robić mu trudności, czy to z racji jego stanowiska politycznego w okresie od 28 lipca 1914 r. aż do ostatecznego uznania władzy najwyższej na tych obszarach, czy to z racji ustalenia jego przynależności na mocy niniejszego traktatu (a. 92; zob. B 61). Amnestja, określona tem postanowieniem, uwalnia mieszkańców b. monarchji habsburskiej od wszelkiej odpowiedzialności za czyny, podyktowane poglądami politycznemi. Z Niemcami Polska zawarła osobną umowę amnestyjną z 1 października 1919 r., uzupełnioną 12 lutego 1921 r. (Dz. U. 1922 Nr. 11 poz. 84 i 85). Przepisy amnestyjne zawiera umowa warszawska Polski i Czechosłowacji z 23 kwietnia 1925 r. (Dz. U. Nr. 41/26).

Częstym warunkiem pokoju jest cesja terytorjum, która za główny cel wojen dawnych i nowszych uchodzić może. Natomiast nie każdy traktat pokojowy zobowiązuje stronę pokonaną do zapłacenia odszkodowania za straty wojenne. Francja po wojnie z r. 1870/71 zapłaciła Niemcom pięć miljardów franków odszkodowania, lecz Japonja mimo świetnych zwycięstw z roku 1904/1905 nie otrzymała żadnego odszkodowania od Rosji. Traktat wersalski z 28 czerwca 1919 r. zaznacza, że Niemcy, które wywołały wojnę, powinny wynagrodzić wszelkie szkody wojenne; ponieważ jednak ich zasoby na to nie wystarczają, mają wynagrodzić te straty częściowo. Komisja odszkodowań określiła odszkodowanie niemieckie na 132 miljardy marek złotych. Postanowienia wersalskie o odpowiedzialności państw pokonanych za straty wojenne powracają w innych umowach pokojowych (zob. wyżej § 4 oraz A 178, W 161, B 121). Bułgarja zobowiązała się do zapłacenia 2250 miljonów franków złotych odszkodowania; Turcji ze względu na jej szczupłe zasoby dług w zasadzie podarowano (T 231), a w traktacie lozańskim zrzekły się strony w zasadzie odszkodowań wojennych (a. 58 s).

Od indemnizacji międzynarodowej odróżnić trzeba indemnizację krajową, którą płaci państwo swym obywatelom według praw krajowych.

Dla tych spraw państwo polskie utworzyło główny urząd likwidacyjny i wydało szereg ustaw i rozporządzeń (E 168, Karśnicki, oraz tamże Rundstein, Odszkodowania wojenne).

Traktat pokoju jest zwykle wstępem do całego szeregu układów, które go rozwijają i uzupełniają. Często był pokój tylko rozejmem, który przerywał walkę aż do nowej wojny, jak pokój niemiecko-francuski z 10 maja 1871 r. Czasem dawni wrogowie łączą się do wspólnego działania, jak Austrja z Niemcami w r. 1879 lub Rosja z Japonją w umowie z 4 lipca 1910 r. (M^3 3, 753), według której obie strony miały wspólnie czuwać nad zachowaniem status quo w Mandżurji.

MIĘDZYNARODOWE PRAWO PRYWATNE.

§ 1. Wstęp.

1. Pojęcie. Międzynarodowe prawo prywatne wskazuje prawo odpowiednie, gdy prawny stan rzeczy posiada cechę obcą; wtedy powstaje pytanie, czy zastosować trzeba prawo krajowe, czy obce; np. umowa sprzedaży-kupna jest zawarta zagranicą.

Międzynarodowe prawo prywatne zawiera reguły o wyborze praw oraz o kwestjach z tem złączonych.

Jeśli prawo krajowe obowiązuje krajowca zagranicą, ma moc zakrajową (eksterytorjalną); tak samo jest, jeśli tam rządzi cudzoziemcem, co się zdarza np. w sprawie zdrady stanu. Państwo jednakże władzy zagranicą nie ma, chcąc więc pogodzić moc ekstraterytorjalną prawa z suwerennością państwa, trzeba posługiwać się fikcją, że państwo może wydawać przepisy zagranicą obowiązujące. Fikcja ta nie tworzy prawa, lecz ma tylko wytłumaczyć jego istnienie.

Przez kraj rozumie się obszar z prawem odrębnem, a więc państwo lub jego część, którą może być prowincja, mająca odrębne prawo; przez prawo krajowe rozumiemy prawo tej prowincji. W tym wypadku mówi się nie o międzynarodowem, lecz o międzymiejscowem prawie prywatnem, które zwłaszcza dla Polski, powstałej w r. 1918 z ziem o różnych prawach, ma wielkie znaczenie. Zagadnienia zasadnicze międzynarodowego prawa prywatnego powracają w międzymiejscowem prawie prywatnem. Część państwa, które ma prawo odrębne, może być nietylko dzielnicą lub prowincją, lecz także jedną miejscowością, a nawet jej częścią, jak dawniej Wrocław, gdzie obowiązywało pięć rozmaitych ustaw cywilnych w sprawie spadkobrania i majątkowego prawa małżeńskiego (Savigny).

2. Nazwa. Międzynarodowe prawo prywatne nazywają nauką o zbiegu, kolizji lub konflikcie statutów albo ustaw lub nauką o miejscowych granicach norm prawnych.

Wyrażenie zbieg ustaw (concursus legum), którego używa literatura dawniejsza, wskazuje słusznie na to, że w kwestjach międzynarodowego prawa prywatnego chodzi o kilka ustaw, z których jedna ma być zastosowana. Określenie: nauka o kolizji lub konflikcie ustaw, jest wadliwe, bo międzynarodowe prawo prywatne, oznaczając prawo stanowcze, z zasady nie dopuszcza do konfliktu ustaw; zamiast o ustawach mówi się też o statutach, co się tłumaczy powodami historycznemi; prawnicy górnowłoscy, badając w średniowieczu stosunek wzajemny statutów miast włoskich, stworzyli teorję międzynarodowego prawa prywatnego; w teorji tej była mowa o statutach. Ściśle rzecz biorąc, należałoby mówić nie o ustawach lub statutach, lecz o przepisach prawnych, bo międzynarodowe prawo prywtne nie dotyczy jednego rodzaju prawa, jak ustawy lub statuty, lecz wszystkich rodzajów prawa. Uwzględnia to nazwa nauka o miejscowych granicach norm prawnych, lecz zresztą jest ona nietrafną, bo nauka nasza zajmuje się też osobowemi granicami tych norm.

Dziś jest najbardziej rozpowszechniona nazwa międzynarodowe prawo prywatne, aczkolwiek powszechnie wiadomo, że nie wystarcza. Prawo prywatne normuje stosunki wzajemne jednostek, gdy międzynarodowe prawo prywatne przepisuje, jakie prawo (prywatne lub publiczne) zastosować trzeba. Prawo o prawie prywatnem i publicznem nie może być prawem prywatnem, ani nawet publicznem, lecz jest odrębnym rodzajem prawa, tak zwanem prawem prawodawstw (Recht der Rechtsordnungen). To prawo może być międzynarodowem, t. j. pochodzić ze zwyczajów lub umów międzynarodowych, lecz może być także krajowem, powstałem na drodze prawodawstwa krajowego, jak np. prawo polskie, mieszczące się w ustawie z 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U., Nr. 101, p. 580) o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych (prawo prywatne międzydzielnicowe) oraz w ustawie z tejże daty (tamże, p. 581) o prawie właściwem dla stosunków prywatnych międzynarodowych (prawo

prywatne międzynarodowe). Z tytułu pierwszej ustawy wynika, że nasze prawo nazywa prawo międzymiejscowe prawem właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych lub prawem prywatnem międzydzielnicowem. Obie te nazwy są nieścisłe, bo ustawa ta dotyczy prawnych stanów rzeczy z cechą obcą, a więc raczej zewnętrznych, nie zaś wewnętrznych, a następnie obejmuje nie tylko prawa dzielnicowe, czyli prawa 3 b. zaborów, lecz także inne prawa w Polsce obowiązujące; ponadto ustawa ta nie daje definicji dzielnicy. Ustawę o prawie międzydzielnicowem powoływać będziemy literami P D, a ustawę o prawie międzynarodowem literami P M; liczby po tych literach oznaczają artykuły tych ustaw.

W państwach współczesnych krajowe międzynarodowe prawo prywatne ma przewagę, lecz międzynarodowemi są stosunki temu prawu podległe, bo, mając cechę obcą, do krajowych nie należą. Sprawiedliwość wymaga, aby także przepisy te były międzynarodowemi, bo, powstając w drodze krajowej, nie są jednolite, lecz często w różnych krajach różne. Skutkiem tego jeden i ten sam stosunek prawny podlega nieraz różnym prawom, choć w zasadzie obowiązywać powinno jedno prawo bez względu na to, gdzie się strony na ten stosunek powołują.

Nauka nie zadawala się przedstawieniem rozbieżnych często norm krajowych, lecz głosi zasady idealne, które obowiązywać powinny. Pozytywne międzynarodowe prawo prywatne jest w części międzynarodowem, idealne ma w całości ten charakter i stanowi niezmiernie ważną gałęź prawa międzynarodowego. (Cybichowski, a) Die Bestandteile des internationalen Privatrechts, B. Z. 20 (1910); b) Völkerrecht und internationales Privatrecht w Studien zum internationalen Recht 1912; c) O międzynarodowem prawie prywatnem (wykład) 1912; d) La compétence des tribunaux à raison d'infractions commises hors du territoire. Paris 1927).

3. Podział. Międzynarodowe prawo prywatne obejmuje tyle działów, ile ich jest w prawie krajowem, lecz nie wszystkie mają równe znaczenie. W podręczniku zasługuje na uwagę międzynarodowe prawo cywilne, handlowe i wekslowe, międzynarodowe prawo procesu cywilnego, międzynarodowe prawo

konkursowe, międzynarodowe prawo karne i postępowania karnego. Międzynarodowe prawo administracyjne nie może być uwzględnione, bo praca nad niem dopiero się rozpoczyna (zob. Neumeyer, Int. Verwaltungsrecht).

4. Historja. Zrazu podmiotami prawa byli tylko krajowcy, tak, że cudzoziemiec nie miał żadnych praw. Mimo to międzynarodowe prawo prywatne nie było niemożliwe, bo kwestja wyboru praw, cechująca naszą naukę, mogła powstać w odniesieniu do krajowców, np. kwestja, czy bawiąc zagranicą, podlegali obcemu, czy rodzimemu prawu. Przypuszczać można, że pierwotnie prawo krajowe wyłącznie obowiązywało; obcego prawa nie uwzględniano.

Gdy się wzmógł obrót międzynarodowy, musiano uznać cudzoziemców za podmioty prawa, inaczej nie byliby się tak chętnie i tłumnie garnęli do miast, jak np. Rzym i Ateny. Liczne państwa greckie, zbliżone do siebie kulturą, nie mogły się obejść bez międzynarodowego prawa prywatnego, potrzebnego także w Rzymie, gdzie ustanowiono osobnych sędziów (recuperatores) dla sporów cudzoziemców z Rzymianami. Prawo rzymskie (ius civile) nie rządziło temi sporami, bo obcokrajowców nie wiązało. Sądy stosowały normy umów międzynarodowych lub też przepisy prawa zwyczajowego. Jednakże dokładniejszych wiadomości o starożytnem międzynarodowem prawie prywatnem nie posiadamy.

W średniowieczu rządziła zasada narodowości prawa, według której członkowie szczepów germańskich żyli podług swego prawa szczepowego, a Rzymianie — podług prawa rzymskiego. Skutkiem tej zasady obowiązywało kilka praw, gdy akt prawny stanął między członkami różnych szczepów. Przy ważnych aktach piśmiennych podawała każda strona swe prawo, co się nazywało wyznaniem prawa (professio iuris).

Zasada narodowości nie dotyczyła w państwie frankońskiem prawa królewskiego, które wiązało poddanych bez różnicy przynależności szczepowej (capitula per se scribenda, pro legibus habenda). Obok zasady narodowości była więc uznana zasada terytorjalności czyli krajowości, która głosi, że prawo krajowe rządzi w kraju. Po upadku państwa

frankońskiego poczęła zasada krajowości coraz więcej wypierać zasadę narodowości dzięki istotnemu przeobrażeniu ustroju społecznego. Na czoło wysunęło się posiadanie ziemi, które rozstrzygało o prawach i obowiązkach jednostki. Człowiek stał się niejako przynależnością ziemi i dlatego ulegał jej prawu. Posiadłości gruntowe, nadawane zrazu jako lenna dożywotnie, stały się lennami dziedzicznemi, co ułatwiło wytworzenie się możnowładztwa terytorjalnego, które na swych ziemiach stosowało własne prawo bez względu na przynależność szczepową mieszkańców.

Ani zasada narodowości, ani zasada krajowości nie jest doskonała, lecz każda z nich zawiera ziarnko prawdy; jedna z nich głosi moc wiążącą prawa rodzimego, które uwzględnia właściwości rodaków i dlatego w wielu wypadkach powinno im służyć także na obcej ziemi; druga zasada kładzie nacisk na prawo krajowe, które istotnie nieraz iść musi przed prawem obcem, np. gdy karze za czyn, który jest godziwym podług prawodawstwa zagranicznego. Przykładem jest wielożeństwo, dozwolone w Turcji, zakazane u nas.

Nową teorję międzynarodowego prawa prywatnego stworzyła szkoła postglossatorów pod przewodem Bartolusa (1314—1357), rozważając stosunek wzajemny statutów miast włoskich. Teorja statutowa, uzupełniona przez licznych innych prawników, rozróżnia trzy rodzaje statutów: statuty osobowe, dotyczące osób (statuta personalia), statuty rzeczowe, odnoszące się do rzeczy (statuta realia), i statuty mieszane, dotyczące czynności (statuta mixta).

Gdy zastosować trzeba przepis osobowy, pierwszeństwo ma ustawa miejsca, gdzie osoba mieszka; a że w czasach, w których powstała nauka statutowa, ludność mało wędrowała, miejscem zamieszkania był zwykle kraj rodzinny. Poddawano więc stosunki osobiste jednostki, np. zdolność do działania, prawu rodzinnemu, które zwykle uwzględnia właściwości rodaków i dlatego iść powinno za nimi do obcych krajów. Wyjątki od tej reguły spostrzegli prawnicy późniejsi. Trafniejszem jeszcze od zasady pierwszej jest prawidło drugie, bo głosi, że chcąc zastosować przepis rzeczowy, wybiera się prawo miejsca położenia

rzeczy, a przez rzecz rozumie się rzecz nieruchomą. Rzeczy nieruchome, związane po wieczne czasy z miejscem swego położenia, ulegać muszą prawu tego miejsca. W sprawie przepisów mieszanych o czynnościach rozstrzyga prawo miejsca czynności, a więc umowę, zawartą w kraju, ocenia się podług prawa krajowego. Przepis ten jest nieraz konieczny ze względu na bezpieczeństwo obrotu, bo nie można wymagać od kupców i przemysłowców, aby stwierdzali przynależność lub zamieszkanie klienteli i zapoznawali się z prawem jej ojczyzny lub zamieszkania; lecz przepis ten nie zawsze wystarcza, np. wtedy nie, gdy strony wybrały inne prawo lub, gdy miejsce zawarcia umowy jest niewiadome.

Rzeczy ruchome ocenia teorja statutowa podług prawa osoby uprawnionej a więc prawa zamieszkania (mobilia ossibus inhaerent, mobilia personam sequuntur). Forma aktów prawnych podlega prawu miejsca aktu (locus regit actum, właściwie ius loci regit formam actus). Obie reguły wywołują w pewnych wypadkach trafne wyniki, w innych — bezprawie, jak okaże rozbiór prawa obowiązującego.

Teorja statutowa panowała kilka wieków w Niemczech, Francji, Holandji i ma jeszcze dziś zwolenników w nauce. Jak wielkim był urok tej teorji, wynika z tego, że wpływom jej uległy wielkie kodyfikacje prawa prywatnego, powstałe u schyłku XVIII i na początku XIX wieku, mianowicie pruskie prawo krajowe (Landrecht) z 1794 r., kodeks napoleoński z r. 1804 i austryjacki kodeks cywilny z r. 1811. Główna wada teorji statutowej polega na tem, że nie zdołała ona nigdy podzielić bez zarzutu ustaw na trzy rodzaje osobowych, rzeczowych i mieszanych, choć ten podział jest podstawą całej nauki. Bezradność autorów obrazuje powoływany często przykład uczonego tej miary, co Bartolus, który radził zważać na redakcję przepisów. Jeśli ustawa powiada: primogenitus succedat bonis decedentis (syn pierworodny ma dziedziczyć majątek zmarłego), zawiera przepis osobowy, gdy zaś opiewa: bona decedentis veniant ad primogenitum (majątek zmarłego ma przejść na syna pierworodnego), przepis jest rzeczowy. Czy jednak powiem, że syn

ma dziedziczyć schedę, czy, że scheda ma przejść na niego, jest rzeczą obojętną.

Prawnicy włoscy XIII i XIV wieku zajmowali się też kwestjami międzynarodowego prawa i postępowania karnego, przyczem opierali się na przepisach prawa rzymskiego i kanonicznego, tłumacząc je w duchu międzynarodowym, aczkolwiek nie dotyczyły one stosunków międzynarodowych. Tak opiewa fr. 22, D. 48, 2: alterius provinciae reus apud eos accusatur et damnatur, apud quos crimen contractum ostenditur (przestępcę z innej prowincji u tych się oskarża i skazuje, u których widocznie zbrodnia popełniona). Z tego przepisu wysnuto zasadę, że przestępca ulega karze w miejscu przestępstwa, rozstrzyga więc forum et lex loci delicti commissi. (Meili, Lehrbuch des intern. Strafrechts und Strafprozessrechts 1910 § 6).

Jednolitej teorji szkoła włoska nie stworzyła, lecz sformułowała szereg zasad, które w różny sposób powracają u prawników wieków późniejszych. Przedewszystkiem głoszono, że prawo karne kraju wiąże cudzoziemców w kraju. Zasadę tę, która panuje dziś w świecie oświeconym, wypowiada kodeks napoleoński słynnemi słowami: les lois de police et de sûreté obligent tous ceux qui habitent le territoire (prawa policji i bezpieczeństwa obowiązują wszystkich mieszkańców kraju). Oprócz tej zasady uznano we Włoszech normę, że krajowiec podlega zagranicą prawu rodzimemu; wreszcie, że prawo krajowe chroni zagranicą krajowców i dobra krajowe, wymagając w wypadku odpowiednim zastosowania.

Zasady te były w różnym stopniu uznane we włoskich prawach statutowych. Wskazywano np. przestępstwa, które, popełnione przez krajowca zagranicą, ulegają prawu krajowemu, lub też zarządzano, że prawo krajowe obowiązuje, gdy tak chce albo, gdy jest podobne do prawa miejsca przestępstwa albo, gdy oskarża się w kraju. Bartolus wywodził, że czyn zagraniczny podlega naszemu prawu, gdy sędzia miejsca przestępstwa działać nie chce lub nie może. Zastosowanie mają przedewszystkiem forum et lex loci delicti commissi. Podobnem jest stanowisko praw statutowych, żądających zastosowania prawa krajowego, gdy sprawcy nie ukarano jeszcze zagranicą,

gdzie zabił lub zranił krajowca. W tym przepisie tkwi też uznanie zasady: ne bis in idem, za ten sam czyn dwa razy się nie karze; lecz istniały też prawa, które dopuszczały ponowne ukaranie przestępcy (Meili l. c. § 10).

Jeśli warunkiem zastosowania prawa jest przestępstwo zagraniczne, stwierdzenie miejsca przestępstwa napotkać może na trudności, np. gdy morderca, stojąc nad granicą, strzelił do ofiary, która była po drugiej stronie kordonu. Działalność przestępcza i jej skutek nastąpiły w różnych krajach. Bartolus uważał prawo miejsca skutku za decydujące. Podobna kwestja powstaje, gdy podżegacz namawiał zagranicą do zbrodni, popełnionej w kraju. Podług Bartolusa poddać należy podżegacza prawu miejsca dokonania zbrodni, bo tu działał przez sprawcę jako swe narzędzie.

Niektóre przestępstwa karze się ciężej w razie ich powtórzenia, np. kradzież. Na kwestję, czy uwzględnić należy przestępstwo zagraniczne, odpowiada Bartolus potakująco, lecz są też autorowie, którzy temu przeczą. Ten sam rozłam zauważyć można w prawodawstwach, dziś obowiązujących. Pogląd Bartolusa nosi piętno międzynarodowe, jak wogóle jego nauka, o czem świadczy też jego teza, że wyrok obcy ma moc w kraju, chyba, że kara w nim wyrzeczona nie dotyczy osoby, lecz majątku.

Dalej od tych zasad idzie teza, która głosi, że państwo może i musi karać wszystkich przestępców bez względu na to, gdzie czynu dokonali i do jakiej należą narodowości. Wymiar sprawiedliwości jest interesem wspólnym wszystkich państw, które powinny stać na straży własnego i obcego porządku prawnego. Bezwzględne uznanie tej zasady nie jest możliwe, choćby ze względu na głębokie różnice kulturalne, dzielące wiele państw, nie mówiąc o trudnościach technicznych, jak przeprowadzenie postępowania dowodowego. Wyjątkowo może jednak zasada ta być odpowiednią, jak już uznał prawnik francuski Jousse (1704—1781), który wywodził: czyn cudzoziemca, na cudzoziemcu dokonany zagranicą, nie podlega prawu francuskiemu, chyba, że sprawca schronił się do Francji, gdzie ofiara wytacza skargę.

W zwężonej mierze uznał zasadę tę austrjacki kodeks karny z r. 1803, skąd przeszła ona do kodeksu z r. 1852.

W dawnej Polsce niepodległej ścigano przestępstwa krajowe, ponadto w niektórych wypadkach — przestępstwa zagraniczne. Konstytucja z r. 1557 głosi zasadę prawa zwyczajowego, że poddany szlachty podolskiej ma być sądzony za kradzież, dokonaną na Wołoszczyźnie, przez starostę kamienieckiego. Przestępców zawodowych karano w Polsce bez względu na przynależność i miejsce przestępstwa (Makarewicz, Polskie prawo karne, 1919, str. 34 s.).

Główną kwestją międzynarodowego prawa karnego jest zagadnienie ścigania przestępstw zagranicznych, bo że się w zasadzie ściga przestępstwa, popełnione w kraju przez obywateli lub cudzoziemców, rozumie się niejako samo przez się. Dlatego też tworzenie teorji dla przestępstw krajowych jest zbyteczne. Jest rzeczą oczywistą, że prawo karne nie mogłoby spełnić swego zadania, ograniczając się do ścigania przestępstw krajowych. Dlatego też wszystkie państwa współczesne przewidują karanie deliktów, po za ich granicami popełnionych, np. zdrady stanu. Istota prawa karnego, polegająca na wymierzaniu kar, może się urzeczywistnić tylko w obrębie władzy państwowej, dlatego właściwa jest tylko zasada terytorjalności czyli krajowości prawa, głosząca, że warunkiem zastosowania prawa karnego jest: 1) pogwałcenie tego prawa (przestępstwo), 2) obecność przestępcy w kraju (węzeł terytorjalny). Międzynarodowe prawo karne nie może się w zasadzie obywać bez węzła terytorjalnego, podczas gdy międzynarodowe prawo cywilne tego węzła nie potrzebuje: proces może się odbywać, choć strony bawią zagranicą.

Prawo karne może być pogwałcone przez czyn krajowy lub zagraniczny; nie obowiązuje wprawdzie zagranicą, lecz przyjąć należy w drodze fikcji, że ma tam moc. Wskazanie przestępstw zagranicznych, karanych przez państwo, zależy od jego uznania, póki niema umowy międzynarodowej. Państwa zwykle samodzielnie normują międzynarodowe prawo karne, stąd rozbieżności w ich kodyfikacjach.

Nauka, analizując postanowienia międzynarodowego prawa karnego, widzi w nich przejaw różnych zasad, przedewszystkiem

zasady krajowości, osobowości i światowości. Ściganie przestępstw krajowych wielu autorów nazywa zasadą krajowości, lecz w tej definicji nie podkreśla punktu istotnego, to jest węzła terytorjalnego. Ściganie przestępstw zagranicznych nazywa się zasadą osobowości czynnej lub biernej, stosownie do tego, czy przestępca jest obywatelem (osobowość czynna), czy też cudzoziemcem, godzącym w dobro krajowe (osobowość bierna lub zasada ochrony). Przymiotniki czynna i bierna są nielogiczne, bo mają oznaczać przepisy obowiązujące, które oczywiście są czynne i nie mogą być bierne. Wreszcie ściganie przestępstw bez względu na miejsce ich popełnienia i przynależność przestępcy nazywa się zasadą światowości, lecz zasada ta nie może obowiązywać, bo jest sprzeczna z zasadą suwerenności państwowej, a tworzenie oddzielnej zasady dla wyjątkowo zdarzających się wypadków ścigania takiego przestępstwa nie jest rzeczą potrzebną.

Dzieje i istotę międzynarodowego prawa karnego można doskonale wytłumaczyć z pomocą zasady krajowości właściwie ujętej, co jest tembardziej pożądane, że pozwala na podciągnięcie pod jedną regułę wszystkich prawodawstw karnych. Jedne przestępstwa państwo karze na mocy pierwotnego prawa karania, drugie — na mocy pochodnego prawa karania, t. j. w zastępstwie innego państwa. Na mocy pierwotnego prawa karania państwo karze czyny bez względu na ich karalność w innem państwie. Prawo karania państwa jest w tym wypadku niezawisłe od jus puniendi innego państwa. Chodzi w tych wypadkach o przestępstwa, których bezwzględne ściganie stanowi żywotny interes państwa. Określenie tych przestępstw zależy od uznania państwa, a państwa rozmaicie korzystają ze swoich kompetencyj; przykładem takiego przestępstwa może być zdrada stanu. W razie zastosowania pochodnego prawa karania państwo może wymierzyć karę tylko za czyn, który mógłby być ukarany przez państwo zastąpione. Prawo karania państwa jest zawisłe od jus puniendi państwa obcego. Jeśli więc przestępca odbył karę lub został od niej uwolniony lub uzyskał ułaskawienie, wymierzenie kary zagranicą nie jest rzeczą dopuszczalną. O rozciągłości pochodnego prawa karania rozstrzyga uznanie państwa, lecz

zaleca się pewna powściągliwość w tych sprawach ze względu na kompetencje innych państw i trudność przeprowadzenia postępowania, gdy czyn popełniono zagranicą (p. Cybichowski, Międzynarodowe Prawo Karne, 1927, str. 35 i nast.).

Z teorji statutowej wynika, że obowiązuje nieraz w kraju prawo obce, rządzące osobami, które mieszkają zagranicą, a zawiązują stosunki prawne w kraju, np. zawierają umowę sprzedaży-kupna; ich zdolność do działania oceniamy według prawa obcego. Gdy nauka ustaliła pojęcie udzielnej władzy państwowej, poczęła badać jej stosunek do obcych praw i doszła do wniosku, że państwo niezawisłe, nie podlegające żadnej władzy, może zakazać stosowania przepisów zagranicznych, a jeżeli zezwala na nie, czyni to z grzeczności, z uprzejmego względu na inne państwa, czyli na mocy comitas gentium. Pogląd ten, panujący w XVII wieku w Holandji, jest dlatego ważny, że przyjął się na olbrzymim obszarze prawa anglo-amerykańskiego, gdzie do dziś jest uznany i nieraz powraca w wyrokach sądowych. Z zapatrywaniem tem zgodzić się nie można, bo uwzględnienie obcego prawa nie jest zawisłe tylko od dobrej woli państw, lecz jest ich obowiązkiem na mocy prawa narodów. Podług tego prawa są państwa równe, tak, że zasadniczo prawem zagranicznem gardzić nie mogą; udzielna władza państw może być ograniczona, inaczej współżycie państw byłoby niemożliwe (por. wyżej § 6, V, 7).

Mylność zasady holendersko-angielskiej spostrzegł wybitny romanista niemiecki Savigny, który w połowie XIX wieku stworzył nową teorję międzynarodowego prawa prywatnego, wywodząc: trzeba szukać obszaru prawnego, do którego stosunek prawny na mocy swej natury należy, w którym ma siedzibę (Sitz). Gdy się okaże, że siedziba ta jest zagranicą, należy zastosować obce prawo, bo tego wymaga prawo narodów. Wyjątek istnieje, jeżeli prawo krajowe ma charakter przymusowy, wymagając z pobudek etycznych lub ze względu na dobro publiczne bezwzględnego zastosowania lub, jeżeli chodzi o obcą instytucję prawną, w kraju wogóle nieuznawaną. Przykładem są wielożeństwo i niewolnictwo; prawo krajowe o monogamji wypiera prawo obce, które zezwala na poligamję; instytucja

niewolnictwa, znana obcemu prawu, lecz potępiona przez krajowe, nie może mieć skutków w kraju (System VIII (1849) 27 s).

Teorja Savigny'ego znalazła wielu zwolenników w nauce i praktyce, może dlatego, że główna jej zasada jest ujęta tak ogólnie, iż pogodzić z nią można najróżnorodniejsze poglądy. Głosząc, że odpowiedniem jest prawo prywatne obszaru, do którego stosunek prawny z natury swej należy, stwierdza uczony niemiecki zasadę samą przez się a zrozumiałą, że życie prawne podlegać powinno prawu, które jest zgodne z jego naturą. Które zaś prawo tę cechę posiada, tego formułka Savigny'ego nie wyjaśnia. Lepsza cokolwiek jest teorja innego prawnika niemieckiego, Bar'a, który stwierdził, że szukając prawa odpowiedniego, trzeba wziąć pod uwagę cel i istotną treść ustaw, wymagania ogólnego bezpieczeństwa prawnego, możność gładkiego obrotu międzynarodowego, wypróbowaną tradycję orzecznictwa rodzimego i obcego. Z pomocą tych wskazówek trzeba szukać przepisów, o ile ustawodawca prawa nie wskazał (Theorie und Praxis des int. P. R. I, 1889, 5 i nast., 77, 106 i nast.). Trafnie podniósł Savigny, że są wypadki, w których obcego prawa stosować nie można. Określenie tych wypadków jest trudne i uczonemu romaniście niemieckiemu niezupełnie się powiodło; zwłaszcza jego twierdzenie, że obca instytucja, w kraju nieznana, jest tam bezskuteczna, utrzymać się nie da, bo np. mimo potępienia wielożeństwa niema powodu odmawiać w kraju prawa do dziedziczenia po ojcu obcokrajowcowi, który pochodzi z ważnego związku poligamicznego poddanych obcych.

Pomysły Savigny'ego są drugą wielką próbą umysłowości germańskiej stworzenia słusznej teorji międzynarodowego prawa prywatnego; za pierwszą próbę uchodzić mogą poglądy o znaczeniu narodowości. Dwukrotnie również wystąpili Włosi twórczo na polu międzynarodowego prawa prywatnego, raz w średniowieczu, uzasadniając teorję statutową i kładąc podwaliny pod naukę międzynarodowego prawa karnego, drugi raz w połowie XIX wieku, wprowadzając do nauki pod wpływem haseł politycznych nową zasadę narodowości (Nationalitätsprinzip), odmienną od dawnej. W polityce wysnuto z tej zasady twierdzenie, że każdy naród ma prawo utworzenia własnego

państwa, i w imię tego artykułu wiary dokonano zjednoczenia Włoch. W prawie prywatnem wywodzono, że prawo każdego narodu jest wypływem i wynikiem jego właściwości i dlatego powinno służyć rodakom jak w kraju, tak zagranicą (przewaga lex patriae). Sprawa się zmienia, gdy publiczne prawo krajowe sprzeciwia się zastosowaniu obcego prawa (zasada ordre public czyli porządku publicznego), lub strony same wybiorą w stosunkach ich władzy podległych inne prawo (zasada autonomji). W pierwszym wypadku publiczne prawo krajowe wypiera niezgodne z niem prawo obce, w drugim — obowiązuje prawo przez strony wskazane.

Ojcem tej nauki jest włoski mąż stanu Mancini (Della nazionalità come fondamento del diritto delle genti 1851, p. moje Polskie Prawo Państwowe, I str. 66 s), którego staraniem weszła teorja ta do włoskiego kodeksu cywilnego z r. 1866, lecz bezwzględnej wartości zasada narodowości nie ma ani w polityce, ani w prawie. Nie każdy naród jest dość silny, aby móc utworzyć własne państwo, a rozmaite państwa mają ludność tak mieszaną, że przeprowadzenie zasady narodowości jest niemożliwe. Z drugiej strony zasada narodowości nie jest błędna, jak utrzymuje zwłaszcza nauka niemiecka. Choć nie wszystkie przepisy prawa są wypływem właściwości narodu, to jednak prawo, jako całość, nosi piętno istotnych cech społeczeństwa, któremu służy, i dlatego powinno obowiązywać jak w kraju, tak zagranicą. To reguła podstawowa, którą należy uzupełnić innemi; przedewszystkiem trzeba wskazać wypadki wyjątkowe, w których prawo obce obowiązywać nie może; zamierzenie to trudne, dotychczas niezupełnie wykonane. Formułka włoska o bezwzględnym charakterze prawa publicznego idzie za daleko, bo usuwa za wiele prawa obcego; do prawa publicznego w tem znaczeniu należy np. prawo familijne, z którego jednak tylko niektóre przepisy obowiązują bezwzględnie, jak zakaz zawarcia małżeństwa między bliskimi krewnymi. Trafną jest natomiast zasada autonomji; jeśli stronom wolno uregulować dowolnie stosunek prawny, mogą to też w ten sposób uczynić, że poddadzą go prawu obcemu.

Odgałęzieniem zasady narodowości jest zasada przynależności (Staatsangehörigkeitsprinzip), która za odpo-

wiednie uważa prawo państwa, do którego osoba należy. Dla państw o jednolitej narodowości pokrywa się ta zasada z zasadą narodowości; dla innych — może mieć znaczenie zasady przejściowej, o ile są zamieszkane przez narody, mające widoki utworzenia z czasem własnego państwa. Jak zasada narodowości uwzględnia właściwości narodu, tak zasada przynależności — właściwości społeczeństwa, tworzącego jedno państwo. Zasada przynależności, która panuje w nauce, weszła do prawa haskiego, mianowicie do trzech umów z 12 czerwca 1902 r., dotyczących: *a)* zawarcia małżeństwa, *b)* rozwodu i rozdziału od stołu i łoża, *c)* opieki nad małoletnimi, oraz do dwóch umów z 17 lipca 1905 r.: *a)* o skutkach małżeństwa i *b)* o ubezwłasnowolnieniu (interdiction, Entmündigung) i podobnych zarządzeniach.

Na konferencjach haskich zajmowały się państwa także prawem międzynarodowem procesu cywilnego i uchwaliły umowę z 14 listopada 1896 r., którą zastąpiono umową z 17 lipca 1905 r. (Dz. U. Nr. 126/26 oraz sprostowanie Nr. 91/27).

Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki odmówiły udziału w konferencjach haskich, których było sześć (1893, 1894, 1900, 1904, 1925, 1927), powołując się na głębokie różnice między ich systemami prawnemi a systemami kontynentu europejskiego. Ponieważ jednak te różnice nie są większe od różnic, dzielących prawa różnych państw europejskich, które ratyfikowały umowy haskie, powodem właściwym tej opozycji jest wielki konserwatyzm prawny Anglików, którzy na zmianę norm, uświęconych tradycją, decydują się powoli i niechętnie, a ich przykład rozstrzyga o postawie Amerykanów.

Anglo-amerykańskie prawo prywatne hołduje przestarzałym zasadom teorji statutowej, uznając przewagę lex domicilii i lex loci actus.

5) Literatura.

A. Dzieła: Grodyński, Międz. pr. prywatne na tle stosunków między dzielnicami Polski 1914 (wydane 1916); autor daje tylko fragment prawa cywilnego. Oprócz niniejszej książki, niema systemu prawa obowiązującego, lecz posiadamy szereg monografij, które ogłosili: Allerhand, Babiński, Glaser, Jaworski, Rappaport, Rostworowski, Till, Zoll i in. Szczupłe ramy

naszej książki nie pozwalają na wymienienie tych wszystkich publikacyj. Uwagi o międzynarodowem prawie prywatnem mieszczą się w podręcznikach prawa prywatnego względnie karnego Tilla, Zolla, Krzymuskiego, Makarewicza, Makowskiego i in. Komentarz do prawa polskiego ogłosili: Dbałowski i Przeworski (Hoesicka teksty ustaw, 1928).

Dzieła francuskie: Weiss, Manuel de droit international privé 1925 oraz Traité théorique et pratique de droit international privé 6 t. 1892—1913 (niektóre tomy w 2 wyd.); oprócz tego wydali podręczniki liczni autorowie, jak Foelix-Demangeat, Despagnet, Surville-Arthuys, Audinet, Lainé, Laurent, Pillet, Niboyet i inni.

Dzieła włoskie: Fiore, Diritto internazionale privato wyd. 4; Anzilotti, Corso di diritto int. privato 1918.

Dzieła angielskie: Wharton, A treatise on the conflict of laws or private international law, 3 wyd. 1905 (Parnell); Westlake, A treatise on private international law, 7 wyd. 1925 (Bentwich).

Dzieła niemieckie: Bar, Theorie und Praxis des internationalen Privatrechts 2 wyd. 1889 oraz Lehrbuch des internationalen Privat- und Strafrechts 1892; Meili, Handbuch des internationalen Civil- und Handelsrechts 1902, Das internationale Civilprocessrecht 1906 i Lehrbuch des internationalen Strafrechts und Strafprocessrechts 1910; Walker, Internationales Privatrecht, 3 wyd., 1924; Frankenstein, Internationales Privatrecht, 1926 s.

B. Czasopisma: Journal du droit international i Revue de droit international privé et de droit pénal international.

§ 2. Międzynarodowe prawo cywilne, handlowe i wekslowe.

A) Nauki ogólne.

1) Stosowanie prawa obcego. Prawo narodów zniewala państwa do stosowania prawa zagranicznego, lecz pominąwszy niektóre przepisy natury zwyczajowej i umownej, nie oznacza wypadków, w których obowiązuje nie prawo krajowe, lecz zagraniczne. Dlatego mogą państwa wydawać samodzielnie przepisy, które wiążą sędziego, choć są niezgodne z wymaga-

niami nauki; lecz gdy prawo krajowe milczy, jak to się często zdarza, i wypełnienie luki z pomocą wykładni nie jest możliwe, sąd w zastępstwie ustawodawcy powinien sam sformułować przepis, odpowiadający naturze stosunku prawnego, jak też wynika z § 7 austrjackiego kodeksu cywilnego. Spełniając to zadanie, pójdzie sędzia za wskazówkami nauki i zaczerpnie z niej normy, do rozstrzygnięcia wypadku potrzebne. Gdy się okaże, że moc ma obce prawo, należy je zastosować z urzędu, nie czekając na wniosek strony.

2. Odsyłanie i posyłanie (Rück- und Weiterverweisung, théorie du renvoi). Jeżeli obce prawo wymaga zastosowania, powstaje kwestja, czy przez prawo obce rozumieć trzeba obce prawo prywatne, czy obce międzynarodowe prawo prywatne. W pierwszym przypadku prawo obowiązujące jest stwierdzone, w drugim — należy zajrzeć do międzynarodowego prawa prywatnego obcego kraju, a wtedy może się zdarzyć, że to prawo odsyła do naszego prawa prywatnego, uważając je za stanowcze (odsyłanie) lub też posyła do innego prawa, np. lex domicilii (posyłanie). Np. prawo austrjackie poddaje zdolność Anglika do zawarcia umowy kupna-sprzedaży w Austrji prawu angielskiemu; jeśli tem prawem jest międzynarodowe prawo prywatne Anglji, zastosować trzeba lex loci actus, a więc prawo austrjackie (odesłanie); niektórzy uczeni angielscy uważają za obowiązującą nie lex loci actus, lecz domicilii; jeśli Anglik, o którym mówimy, mieszka we Francji, stanowczem jest podług tego poglądu prawo francuskie (posyłanie).

Odsyłanie i posyłanie utrudniają i wikłają stosowanie prawa i umożliwiają kombinacje, wobec których sądy stoją bezradne. Dlatego w myśl intencji rozumnego ustawodawcy, przez obce prawo należy rozumieć obce prawo prywatne, o ile ustawa nie zarządza inaczej, jak np. ustawa polska, która stanowi: jeżeli obce prawo ojczyste, wskazane przez prawo polskie jako właściwe, każe oceniać stosunek prawny według innego prawa, należy w Polsce zastosować to inne prawo (P. M. 36); przez inne prawo należy rozumieć inne prawo prywatne.

3. Łączniki. Międzynarodowe prawo prywatne ma zastosowanie, gdy prawny stan rzeczy posiada cechę obcą.

Ta cecha łączy stan rzeczy z międzynarodowem prawem prywatnem i dlatego zasługuje na miano łącznika. Wyrażenie punkt zaczepienia lub zaczepiający (kogo zaczepia?) nie jest zrozumiałe. Najważniejszemi łącznikami są: miejsce pobytu osoby, miejsce jej zamieszkania (domicile, Wohnsitz), przynależność państwowa (nationalité, Staatsangehörigkeit), miejsce położenia rzeczy, miejsce aktu prawnego. Niektóre łączniki wymagają bliższych uwag.

Zamieszkanie i przynależność. Zasada zamieszkania panowała dawniej i była wtedy słuszna, bo ludność mało wędrowała i wskutek tego mieszkała zwykle w ojczyźnie. Zalety tej zasady: zasada ta ułatwia organom państwowym, jak sądy, urzędnicy stanu cywilnego, stosowanie prawa, bo cudzoziemcy zamieszkali w kraju podlegają prawu krajowemu, więc ich prawem ojczystem zajmować się nie potrzeba. Zasada zamieszkania może wpłynąć dodatnio na dopływ cudzoziemców do kraju, bo potrzebują tylko w kraju osiąść, aby używać korzyści prawa krajowego. Zasada ta jest konieczna w państwie, składającem się z obszarów o prawie różnem, bo względem tych praw tylko zamieszkanie może być łącznikiem, nie zaś jedna w całem państwie przynależność. Tak samo jest, jeśli osoba należy do kilku państw lub nie ma przynależności. Wady zasady zamieszkania: zamieszkanie można uzyskać lub porzucić bez zachowania jakichkolwiek formalności, o ile nie zarządzono inaczej. Wskutek tego w ten sam sposób można zmienić prawo. Można mieć też kilka zamieszkań lub żadnego, jak włóczęgi, wędrowni artyści, cyganie. Wtedy zamieszkanie łącznikiem być nie może. Inaczej jest, jeśli prawo zawiera postanowienie, że każdy ma zamieszkanie i je zatrzymuje aż do uzyskania nowego.

Zasada przynależności panuje dziś w większości państw, jak Polska, Austrja, Węgry, Niemcy, Włochy, Francja, Belgja, Holandja, Japonja. Zalety tej zasady: zasada ta potęguje wpływ i znaczenie państwa, bo jego przynależni podlegają prawu rodzimemu także, gdy mieszkają zagranicą. Uzyskanie i utrata przynależności w wielu państwach są zależne od upływu dłuższego czasu lub zachowania pewnych form. Dlatego osoba

pod panowaniem tej zasady nie może tak dowolnie rozrządzać prawem, jak zwykle na mocy zasady zamieszkania. Główną wadą zasady przynależności jest możność posiadania kilku przynależności wskutek naturalizacji lub z powodu rozbieżnośc ustaw o uzyskaniu i utracie przynależności (ius sanguinis w jednym kraju, ius soli w drugim, p. moje Polskie Prawo Państwowe, I, str. 87 s.).

Ani zasada zamieszkania, ani przynależności wyłącznie panować nie może, lecz jedna zasada powinna drugą uzupełniać, a w braku przynależności i zamieszkania może być miejsce pobytu łącznikiem odpowiednim, jak uznaje np. prawo niemieckie (a. 29). Nasze prawo w razie braku łącznika każe stosować prawo polskie, a w stosunkach międzydzielnicowych — prawo miejsca siedziby władzy polskiej (p. P M 39, 2, P D 32).

Miejsce aktu prawnego. W drodze zwyczajowej powstało prawidło: locus regit actum, t. j. forma aktu prawnego podlega prawu miejsca aktu. Dokładniej należałoby powiedzieć: ius loci regit formam actus. Na powstanie tej reguły wpłynęła okoliczność, że w średniowiecznem państwie niemieckiem przedsiębrano akty ważniejsze w sądzie; sąd stosował własne prawo, a że urzędował z upoważnienia cesarza, akty sądowe były ważne w obrębie władzy cesarskiej (acta facta coram uno iudice, fidem faciunt apud alium). — Formy aktów dzielą się na zewnętrzne i wewnętrzne (solemnia extrinseca i intrinseca sive substantialia, éléments extrinsèques i intrinsèques, äussere und innere Formen). Przez zewnętrzne formy rozumie się wszystko, co stwierdza istnienie aktu i ułatwia jego udowodnienie w razie sporu, jak spisanie aktu, obecność notarjusza, sędziego, świadków. Formy wewnętrzne, to warunki zaistnienia aktu, jak zdolność do działania, zgoda stron, bez których akt nie może przyjść do skutku; nie chodzi w tym wypadku o formy we właściwem znaczeniu. Dlatego prawidło locus regit actum odnosi się tylko do zewnętrznych form aktu, które krótko formami się nazywa.

Prawidło to ma ułatwiać obrót i dlatego nie zmusza, lecz upoważnia do użycia form miejsca aktu czyli ma znaczenie fakultatywne, nie obowiązkowe, o ile nie zarządzono inaczej. Tak np. poddaje prawo niemieckie formę małżeństwa, zawartego

w Niemczech, wyłącznie prawu niemieckiemu (art. 13 ust. wpr. kodeks cyw.), a więc żąda ślubu cywilnego, po którym dopiero może się odbyć ślub kościelny, o ile strony chcą go przedsięwziąć. Państwo może też wyłączyć regułę locus regit actum. Prawo polskie nadaje tej regule charakter fakultatywny słowami: forma czynności prawnej podlega prawu, które jest właściwe dla samej czynności, jednak wystarczy zastosowanie się do prawa, obowiązującego w miejscu sporządzenia czynności, jeśli to miejsce nie jest wątpliwe (P. D. 7, P. M. 5).

W prawie rzeczowem prawidło locus regit actum nie ma zastosowania i dlatego, jak uznaje prawo niemieckie, nie dotyczy aktów prawnych (Rechtsgeschäfte), któremi się ustanawia prawo na rzeczy (np. prawo zastawu) lub takiem prawem rozrządza (art. 11). Forma aktów, o ile nie rozstrzyga prawo miejsca aktu, podlega prawu, rządzącemu stosunkiem prawnym, o który chodzi.

4. Międzynarodowy porządek publiczny (ordre public international). Zgoda panuje co do tego, że prawo obce nie obowiązuje w kraju, jeśli zezwala na czyn, który karze prawo krajowe. Przykładem jest prawo obce, przyznające mężowi wobec żony prawo chłosty; prawo to w Polsce, Anglji, Niemczech, Francji wykonane być nie może. Zresztą określa się w różny sposób wypadki, w których prawo zagraniczne nie może obowiązywać w kraju. Za obszerną jest formułka szkoły włoskiej, podług której publiczne prawo krajowe wypiera prawo obce. To samo dotyczy teorji zwolennika tej szkoły, belgijskiego uczonego Laurent'a, który bezwzględny charakter przypisuje ustawom, strzegącym porządku społecznego (lois qui tiennent à la conservation de l'ordre social). (Droit civil int. I 64, 536). Lepszy od tych formułek jest pogląd francuski, rozróżniający bezwzględne i względne przepisy porządku publicznego (lois d'ordre public absolues, lois d'ordre public relatives) lub też według innej wersji, przepisy międzynarodowego i wewnętrznego porządku publicznego (lois d'ordre public international, lois d'ordre public interne) (Weiss, Manuel 1909, 373 s). Tylko pierwsze obowiązują także cudzoziemców, a do nich należą ustawy, wymagające bezwzględnego zastosowania

w interesie normalnego życia państwowego. Konkretniejszą jest formułka prawa niemieckiego, które uchyla zastosowanie ustawy obcej, jeśliby wykraczało przeciw dobrym obyczajom lub celowi ustawy niemieckiej (art. 30); lecz i ta norma składa prawie cały ciężar oznaczenia przepisów nieodpowiednich na barki organów, powołanych do stosowania prawa, co też powiedzieć trzeba o formułce prawa polskiego, która brzmi: przepisy prawa obcego nie mają w Polsce mocy prawnej, jeżeli są sprzeczne z podstawowemi zasadami obowiązującego w Polsce porządku publicznego lub z dobremi obyczajami (P M 38); zamiast o porządku publicznym, należałoby mówić o porządku prawnym. W umowach międzynarodowych zaleca się określić możliwie dokładnie prawo, wiążące cudzoziemców, jak to czyni umowa haska o zawarciu małżeństwa z 12 czerwca 1902 r., wyliczając wypadki, w których prawo krajowe może zakazać cudzoziemcom zawarcia małżeństwa.

5. Odwet. Prawo obce może stracić moc wskutek odwetu, który może mieć formę retorsji lub represaljów (wyżej § 30, V). Zastosowanie odwetu należy do kompetencji organu, przez prawo danego państwa wskazanego. Właściwa może być władza ustawodawcza, wykonawcza lub sądowa; o ile prawo władzy kompetentnej nie wskazuje, właściwy jest ustawodawca. Według prawa polskiego, które nie odróżnia retorsji od represaljów, zastosowanie odwetu należy do właściwości rady ministrów. Przepis ten głosi: przeciw państwu, które w zakresie prawa prywatnego traktuje obywateli polskich gorzej niż własnych, albo gorzej niż obywateli innych państw obcych, lub wogóle odmawia im ochrony prawnej, udzielanej zobopólnie wśród państw cywilizowanych, rada ministrów może wydać rozporządzenie, które określi: *a)* materję, *b)* kierunek, *c)* rozmiary, w jakich w stosunku do tego obcego państwa i jego obywateli zasada odwetu ma być zastosowana (P M 40). Przepis ten dotyczy tylko dziedziny prawa prywatnego.

B) Prawo osobowe.

1. Zdolność prawna i zdolność do działania (Rechtsfähigkeit und Handlungsfähigkeit). Zdolność prawną posiada osoba, która może być podmiotem praw, zaś

zdolność do działania — osoba, która może podejmować akty woli prawnie skuteczne. Obydwie zdolności razem tworzą stan osoby (état et capacité, Status); niektórzy autorowie zaliczają do stanu tylko zdolność do działania.

Każdy człowiek może być podmiotem praw (§ 16 kodeksu austr., § 1 kod. niem.), lecz nie każdy może mieć wszystkie prawa. Obok ogólnej zdolności prawnej należy więc rozróżniać szczególną, odnoszącą się do poszczególnych praw. Zdolność szczególną ocenia się podług prawa stosunku prawnego, z okazji którego kwestja ta powstaje, a więc w razie kupna gruntu odpowiada lex rei sitae na pytanie, czy kupujący może być podmiotem prawa własności.

Natomiast zdolność do działania podlega prawu państw do którego osoba należy (zasada przynależności), lub w którem mieszka (zasada zamieszkania), lub w którem działa (zasada pobytu).

Pod panowaniem pierwszej zasady jest osoba, która jest zdolna w kraju, zdolną do działania wszędzie (powszechność zdolności do działania, Ubiquität des Status). Gdy zaś obowiązuje zasada zamieszkania, zmienić się może zdolność ze zmianą zamieszkania, aczkolwiek powód naturalny zdolności, dojrzałość umysłowa, nie ulega zmianie. To samo powiemy o zasadzie pobytu. Najwięcej odpowiednia jest zasada przynależności, panująca w Polsce, Austrji, Niemczech, Francji, Włoszech, lecz nie uznana w prawie anglo-amerykańskiem.

Polska. Prawo polskie nie wspomina o zdolności prawnej, a zdolność do działania nazywa nietrafnie zdolnością osobistą, jabgdyby istniała też zdolność rzeczowa.

a) Prawo międzydzielnicowe. Ustawa normuje tylko zdolność do działania obywateli polskich, stojąc na gruncie lex domicilii, której stara się nadać cechy większej trwałości, głosząc, że kto zmienia miejsce zamieszkania, ten w dziedzinie zdolności do działania (a także stosunków familijnych i praw spadkowych) podlega prawu nowego miejsca zamieszkania dopiero po jednym roku (a. 1, 2). Pojęcie miejsca zamieszkania ustawa określa jak następuje: miejscem zamiesz-

kania jest miejsce w Polsce, gdzie obywatel polski mieszka z zamiarem stałego pobytu. Jeśli ma kilka miejsc zamieszkania, właściwe jest prawo miejsca, w którem skupia się główny i przeważający zakres jego działalności. Obywatel polski, mieszkający zagranicą, podlega prawu, obowiązującemu w ostatniem miejscu zamieszkania w Polsce. Jeżeli zaś wogóle zamieszkanie w Polsce nie da się ustalić, rozstrzyga prawo, obowiązujące w stolicy państwa (a. 3). Miejscem zamieszkania kupca w jego obrocie handlowym jest siedziba przedsiębiorstwa, a jeżeli kupiec ma kilka przedsiębiorstw — siedziba przedsiębiorstwa, z którem stosunek zawiązano (a. 11, 4); zasada ta obowiązuje też według prawa międzynarodowego (a. 9, 4). Mężatka sądownie nie rozdzielona idzie co do miejsca zamieszkania za mężem, nieletnie lub niewłasnowolne dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione, idą za ojcem, nieślubne — za matką. Jeżeli mąż mieszka zagranicą, a żona i dzieci pozostały w Polsce, właściwe jest dla nich prawo miejsca ich stałego pobytu (a. 3).

Zastrzeżenie na korzyść bezpieczeństwa obrotu. Jeżeli obywatel polski, niezdolny według lex domicilii, sporządzi w innej części Polski, gdzie obowiązuje prawo odmienne, czynność prawną, mającą tam wywrzeć skutek, należy oceniać jego zdolność według prawa miejsca sporządzenia czynności, gdy tego wymaga bezpieczeństwo uczciwego obrotu (a. 5). Przepis ten, wzorowany częściowo na prawie austrjackiem, wymaga skonkretyzowania przez odpowiedź na pytanie, kiedy czynność prawna ma wywrzeć skutek w innem miejscu. Trzeba stwierdzić, że zamiar stron w tej sprawie nie może być decydujący, zwłaszcza, że strony zwykle o tej kwestji nie myślą. Żądać trzeba, aby z okoliczności aktu wynikało, że ma być skuteczny na danym obszarze prawnym, jak też przyjmowała judykatura austrjacka; głosiła ona, że obok woli stron należy uwzględnić okoliczności przedmiotowe (orzeczenia z 24 maja 1907 r., l. 3787 (Glaser 44, 318) i z 16 czerwca 1909 r., l. 4653, tamże 46, 385). Uchylenie lex domicilii musi być wymagane przez bezpieczeństwo uczciwego obrotu; klauzula ta daje władzę dyskrecjonalną sądowi, co jest odchyleniem od prawa niemieckiego, a zbliżeniem do francuskiego (p. niżej).

b) Prawo międzynarodowe. Zdolność do działania osoby fizycznej ocenia się według lex patriae, a gdy obywatelstwa osoby ustalić nie można, — według lex domicilii (a. 1, 1). Bezpieczeństwo obrotu. Jeżeli cudzoziemiec, niezdolny według prawa ojczystego względnie miejsca zamieszkania, sporządzi w Polsce czynność prawną, mającą w Polsce wywrzeć skutek, należy oceniać jego zdolność według prawa polskiego, gdy tego wymaga bezpieczeństwo uczciwego obrotu (a. 3). Ustawa nie daje definicji miejsca zamieszkania, trzeba więc zastosować pojęcia ogólne, które głoszą, że miejsce zamieszkania jest tam, gdzie osoba osiada z zamiarem stałego pobytu.

c) Zdolność kupca w obrocie handlowym ocenia się według prawa, obowiązującego w siedzibie przedsiębiorstwa (P D 4, P M 2).

Niemcy. Prawo niemieckie mówi o zdolności do zawierania interesów (Geschäftsfähigkeit) i poddaje ją prawu państwa, do którego osoba należy. Od tej zasady dopuszcza się wyjątek celem ochrony zwykłego obrotu krajowego. Gdy cudzoziemiec przedsiębierze w kraju akt prawny, co do którego jest niezdolnym do działania lub w zdolności ograniczony, to uchodzi względem tego aktu o tyle za zdolnego, o ile nim byłby podług prawa niemieckiego (art. 7).

Według prawa niemieckiego rozpoczyna sie zdolność do działania bardzo wcześnie, w wieku 21 lat, jest więc w kraju wielu cudzoziemców zdolnych podług prawa niemieckiego, a niezdolnych podług rodzimego. Kupcy musieliby więc badać przynależność klienteli i jej prawo ojczyste, gdyby ich od tego uciążliwego obowiązku nie uwalniał przepis, że obowiązuje prawo niemieckie. Przepis ten ma ułatwiać obrót zwykły, na który się składają te setki i tysiące spraw, załatwianych w życiu potocznem, i dlatego nie dotyczy on aktów prawa familijnego i spadkowego, ani tych, przez które się rozrządza gruntem zagranicznym (art. 7). Prawo niemieckie, nie zaś ojczyste, rządzi zdolnością do działania, jeśli obce prawo do niego odsyła (odsyłanie, art. 27).

Francja. Zdolność do działania Francuzów zagranicą ocenia się podług lex patriae (art. 3 kod. cyw.), tak samo, jak zdolność obcokrajowców we Francji, aczkolwiek niema wyraźnego przepisu. Niezdolności, wypływającej z prawa ojczystego, nie uwzględnia się, gdy nie istnieje ona podług prawa francuskiego i chodzi o umowę, zawartą we Francji z Francuzem, któremu nie można zarzucić opieszałości (Weiss 434, Bar I 399). Zastrzeżenie to, uczynione przez judykaturę, jest może jeszcze lepsze od niemieckiego o tyle, że nie chroni Francuza, który zna małoletność cudzoziemca.

2. Zasady szczególne.

a) Osoby prawne. Mówiąc o zdolności do działania osób, mieliśmy na myśli osoby fizyczne. Osoby prawne, jak spółki handlowe, ulegają w sprawie zdolności do działania prawu swej siedziby, a siedziba jest tam, gdzie się sprawuje zarząd, o ile nie postanowiono inaczej. Zasadę siedziby głosi też prawo polskie (P D 3, P M 1).

b) Zdolność do działania wekslowego. Rozmaite prawa regulują oddzielnie zdolność do zaciągania zobowiązań z wekslu. Ta zdolność ulega zasadzie przynależności, lecz nie uwzględnia się niezdolności, podług prawa ojczystego istniejącej, jeśli cudzoziemiec zaciągnie zobowiązanie w kraju i jest zdolny podług prawa krajowego (art. 84 austrjackiej i niemieckiej, § 95 węgierskiej ustawy wekslowej). Są jednak prawa, które zdolność wogóle poddają lex loci actus, jak prawo angloamerykańskie.

Prawo polskie, mieszczące się w rozporządzeniu ustawodawczem prezydenta z 14 listopada r. 1924 o prawie wekslowem, p. 926, uznaje również lex patriae z zastrzeżeniem na korzyść lex loci actus, przyjętem w prawie niemieckiem; jeśli lex patriae odsyła do innego prawa, trzeba to prawo zastosować (a. 80); postanowienie to powtarza polskie prawo czekowe (rozp. z tejże daty, p. 927, a. 52).

c) Pełnoletność. Pełnoletni nie traci stanowiska osób pełnoletnich, choć wskutek zmiany zamieszkania lub przynależności przechodzi pod panowanie prawa, podług którego jest małoletnim. Pełnoletność stawia się narówni z prawem, za-

granicą prawowicie nabytem, a uznanem w kraju. Pełnoletni, który był zdolny do działania, pozostaje nim, jak uznała judykatura austrjacka. (Orzeczenie najwyższego trybunału austrjackiego z 22 sierpnia 1865 l. 2259 (5, 178) i 9 sierpnia 1882 l. 9075, 20, 339). Na tem samem stanowisku stoi prawo niemieckie, lecz wypowiada normę wyraźnie tylko co do osób, przyjmujących poddaństwo niemieckie (art. 7). Tego rodzaju jednostronnych przepisów zawiera ustawa niemiecka więcej z woli ks. Bismarcka, który nie chciał się wiązać wobec zagranicy i dlatego uchylił dalej idący pierwszy projekt. W ten sposób powstało wiele luk, które trzeba wypełnić prawem idealnem, nawet, gdy ono głosi regułę, usuniętą z projektu. Prawo polskie głosi, że zmiana obywatelstwa nie pociąga za sobą utraty już uzyskanej pełnoletności (PM 1, 2).

d) Ubezwłasnowolnienie (interdiction, Entmündigung). Chory na umyśle może być ubezwłasnowolniony, t. j. może stracić zdolność do działania wskutek zarządzenia władz. Powodem tego zarządzenia jest pewna właściwość umysłu, która nie ulega zmianie w razie opuszczenia kraju. Dlatego ubezwłasnowolniony powinien być niezdolnym do działania także zagranicą.

Ubezwłasnowolnienie według rozmaitych praw jest dopuszczalne w razie marnotrawstwa a nawet opilstwa (zob. prawo niemieckie) i skutkuje utratę zdolności do samodzielnego działania. Akt ten opiera się na pewnej właściwości charakteru, która zwykle trwa, choć osoba opuści kraj; dlatego powinien akt ten być uznany zagranicą. Na ten pogląd godzi się prawo haskie w umowie z 17 lipca 1905 r. (M³ 6, 490), o ubezwłasnowolnieniu. Podług tej umowy ubezwłasnowolnienie, orzeczone zgodnie z umową w jednym kraju umownym, jest skuteczne we wszystkich, o ile chodzi o zdolność do działania ubezwłasnowolnionego i o opiekę nad nim (art. 9). Przepis ten odnosi się także do innych podobnych zarządzeń, powodujących ograniczenie zdolności do działania, jak wyznaczenie doradcy prawnego dla marnotrawcy (art. 13). Normy te stosują się do ubezwłasnowolnienia przynależnych stron, którzy zwykle przebywają w kraju umownym (art. 14). Prawo anglo-amerykańskie

uznaje za skuteczne tylko ubezwłasnowolnienie zagraniczne z powodu choroby umysłowej i zastrzega możność ponownego zbadania sprawy.

e) Uznanie za zaginionego, zniknięgo lub zmarłego. Polskie prawo międzydzielnicowe głosi, że dla uznania obywatela polskiego za zaginionego, zniknięgo lub zmarłego właściwe jest prawo ostatniego miejsca jego zamieszkania (a. 6), zaś polskie prawo międzynarodowe stanowi: dla uznania osoby za zaginioną, zniknięą lub zmarłą właściwe są władze i prawo państwa, któremu osoba ta podlegała ostatnio (właściwość lex patriae i władz ojczystych). Od tej zasady jest wyjątek na korzyść Polski: w razie konieczności władze polskie mogą według praw polskich uznać cudzoziemca za zaginionego, zniknięgo lub zmarłego, o ile chodzi o skutki w obrębie państwa polskiego (a. 4); konieczność taka istnieje w razie bezskuteczności decyzji zagranicznej w Polsce oraz w razie bezczynności właściwych władz zagranicznych. Prawo międzydzielnicowe wskazuje w tej sprawie prawo właściwe, prawo międzynarodowe wskazuje władze i prawo właściwe, narzuca więc właściwość władz ojczystych zagranicy, choć o tem powinno rozstrzygać prawo ojczyste.

C) Prawo familijne.

Rodzina jest podstawą państwa. Dlatego każde państwo normuje stosunki rodzinne, pozostawiając jednostkom mało wolności; a że państwa są równe, każde z nich ma prawo uregulowania stosunków familijnych swoich przynależnych. Z tem prawem stanęłyby w sprzeczności państwa, któreby nie chciały uznawać obcego prawa familijnego, narzucając swe prawo cudzoziemcom. Z tego wynika, że rządzić powinna zasada przynależności, o ile naturalnie zezwala na to międzynarodowy porządek publiczny. Uznają to liczne państwa, i tylko w niektórych rządzi nie lex patriae, lecz lex domicilii i lex loci actus, jak podług prawa anglo-amerykańskiego.

1) Zaręczyny i małżeństwo. Zdolność do zawarcia zaręczyn ocenia się podług prawa ojczystego strony. W razie zerwania zaręczyn należy się stronie niewinnej odszkodowanie podług lex patriae strony winnej, lecz gdy obo-

wiązek odszkodowania podług prawa strony uprawnionej nie istnieje, słuszność wymaga, aby to prawo rozstrzygało. Nie można stronie przyznawać praw, których według swego prawa ojczystego nie ma. Lex patriae nie obowiązuje, gdy obowiązek odszkodowania płynie z przestępstwa prywatno-prawnego (deliktu), jak w razie zgwałcenia niewiasty. Rządzi wtedy prawo miejsca przestępstwa (lex loci delicti commissi). Przepisy o przestępstwach, ze względu na interes publiczny, obowiązują wszystkich w kraju na podobieństwo prawa policyjnego i karnego.

Zdolność do zawarcia małżeństwa podlega również prawu ojczystemu strony, o którą chodzi (loi nationale, PM 12). Na tem stanowisku stoi umowa haska z 12 czerwca 1902 r. o zawarciu małżeństwa, lecz każe stosować inne prawo, jeżeli lex patriae wyraźnie do niego odsyła. Umowa ta stosuje się do małżeństw, zawartych w kraju umownym w Europie przez osoby, z których jedna do takiego kraju należy, a zasada przynależności jest ograniczona przepisem, że żadne państwo umowne nie jest umową zobowiązane do stosowania prawa kraju nieumownego (art. 1, 8, 9), które jest sprzeczne z „porządkiem publicznym".

W prawie międzymiejscowem rozstrzyga lex domicilii, jak też uznaje prawo polskie, lecz jeśli obywatel polski jest niezdolny według prawa siedziby władzy, władza ta może odmówić udzielenia ślubu (a. 13). Zastrzeżenie to jest wywołane rozbieżnością zasad praw małżeńskich w Polsce. W tym wypadku mamy do czynienia z wyjątkowem w prawie międzymiejscowem zastosowaniem klauzuli porządku publicznego.

Zasada przynależności nakłada na władze krajowe wielkie obowiązki, zniewalając je do stosowania obcego prawa. Aby im ułatwić pracę w tak ważnej sprawie, jak zawarcie małżeństwa, w której omyłka może wywołać bardzo niemiłe skutki, żąda się oddawna od cudzoziemców, aby się wykazali należycie zdolnością do zawarcia małżeństwa. Różne kraje nawet wymagają, aby udowodnili, że podług prawa ojczystego mogą wstąpić zagranicą w związek małżeński, który ma wszelkie skutki małżeństwa, zawartego w ich ojczyźnie. W tym celu cudzoziemcy mogą przedstawić odpowiednie świadectwo władzy

ojczystej, lecz rozmaite kraje świadectw takich nie wydają. Prawo haskie żąda również udowodnienia zdolności do zawarcia małżeństwa (art. 4).

Forma małżeństwa ulega prawidłu locus regit actum w znaczeniu fakultatywnem, a więc wystarcza zachowanie form prawa miejsca ślubu, o ile nie zarządzono inaczej. Do form małżeńskich zalicza się zapowiedzi.

Prawidło locus regit actum państwo może wyłączyć lub ograniczyć; zdarza się zwłaszcza, że się żąda od przynależnych przestrzegania zagranicą przepisów ojczystych o zapowiedziach, chyba, że tam bawią już czas dłuższy (pół roku lub rok).

Według prawa polskiego forma małżeństwa podlega prawu miejsca jego zawarcia, lecz wystarcza zachowanie formy prawa przyszłych małżonków, jak głosi prawo międzydzielnicowe (a. 14); według polskiego prawa międzynarodowego, zastrzeżenie to dotyczy tylko małżeństw zagranicznych (a. 13), z czego wynika, że małżeństwo zawarte w Polsce podlega co do formy prawom miejscowym. W tym przypadku reguła locus regit actum ma znaczenie obowiązkowe, w innych przypadkach — znaczenie fakultatywne.

Wobec tej różnorodności praw umowa haska o zawarciu małżeństwa zajęła stanowisko kompromisowe, opiewając: *a)* pod względem formy jest małżeństwo wszędzie ważne, jeżeli jest zawarte podług prawa miejsca ślubu. Jednakże, czy to prawo musi być zastosowane, czy też wystarcza przestrzeganie prawa ojczystego? Umowa haska odpowiada: małżeństwo nieważne pod względem formy podług prawa miejsca ślubu może być uznane w innych państwach za ważne, skoro zastosowano formę, wymaganą przez prawa ojczyste narzeczonych. Z tego wynika, że prawo miejsca ślubu może być bezwzględnie przeprowadzone tylko na obszarze państwa, które je wydało. Świadczy o tem również przepis, że państwo, żądające ślubu religijnego, nie potrzebuje uznać małżeństwa przynależnych, zawartego w innej formie zagranicą (art. 5, 7). *b)* Przepisów państwa ojczystego o zapowiedziach (publications, Aufgebot) należy przestrzegać zagranicą, lecz zaniechanie zapowiedzi może spowodować nieważność małżeństwa tylko w oj-

czyźnie (art. 5). Zapowiedzi służą wykryciu przeszkód małżeńskich; państwo ojczyste może wymagać od przynależnych przestrzegania tych przepisów, lecz nieposłuszeństwo może ono ukarać nieważnością małżeństwa tylko na obszarze swej władzy. *c)* Małżeństwo, zawarte przed posłem lub konsulem państwa podług jego prawa, jest pod względem formy wszędzie ważne, gdy państwo miejsca ślubu nie jest państwem ojczystem narzeczonych i ślubowi się nie sprzeciwi. Powodem sprzeciwu nie może być małżeństwo dawniejsze, ani przeszkoda religijna; jeżeli państwo nie pozwala katolikom na rozwód lub poślubienie żydówki, nie może się sprzeciwić, aby obcy poseł lub konsul dał ślub obcemu katolikowi, który się rozwiódł i chce poślubić żydówkę. Na korzyść ślubu religijnego obowiązuje zastrzeżenie, wymienione pod *a*.

W razie zawarcia małżeństwa zagranicą zaleca się posłać odpis metryki ślubu władzom rodzimym nowożeńców, aby znały ich stan cywilny. Dlatego państwa wymawiają sobie w umowach międzynarodowych przesyłanie odpisów metryki ślubu i wogóle aktów stanu cywilnego swoich przynależnych. Umowa haska zarządza, że dokument o zawarciu małżeństwa należy posłać w uwierzytelnionym odpisie władzom rodzimym każdej z osób połączonych (art. 5).

2) Przeszkody małżeńskie. Zasada przynależności rządzi też przeszkodami małżeńskiemi, których pojęcie i skutki ustalone są w ustawach sposobem najrozmaitszym; oprócz tego obowiązuje prawo miejsca zawarcia małżeństwa, o ile żąda bezwzględnego zastosowania (międzynarodowy porządek publiczny). Niektóre przeszkody są tak podstawowe, iż krępują także cudzoziemców w kraju. Według prawa polskiego są to przeszkody następujące: 1) pokrewieństwo i powinowactwo, 2) nastawanie na życie małżonka, 3) zawarty poprzednio związek małżeński, 4) różnica religji, wyższe święcenia kapłańskie i uroczyste śluby zakonne. Przez przeszkodę bezwzględną prawo polskie rozumie taką, której nie można usunąć przez dyspensę (P M 12). Bliższe określenie tych przeszkód daje prawo familijne, a z kilku praw familijnych, w Pol-

sce obowiązujących, prawo właściwe wskazuje ustawa o prawie międzydzielnicowem (P D 31).

Przeszkodami zajmuje się dokładnie umowa haska o zawarciu małżeństwa. Ponieważ jednak zapatrywania państw na istotę małżeństwa nieraz tak się różnią, że co w jednem jest przeszkodą bezwzględną, wiążącą cudzoziemców, w drugiem wogóle przeszkodą nie jest, okazała się potrzeba obarczenia przepisów haskich szeregiem zastrzeżeń, dzięki którym kwitnąć może nadal na obszarach umownych różnorodność ustawodawcza. Podług prawa haskiego może lex loci actus cudzoziemcom ślubu zabronić, gdy zawiera zakaz bezwzględny (prohibition absolue, absolutes Eheverbot), t. j. taki, od którego nie można uwolnić. Zakaz może dotyczyć tylko *a)* stopnia pokrewieństwa i powinowactwa, *b)* zawarcia związku przez osoby winne cudzołóstwa, które spowodowało rozwiązanie małżeństwa jednej z nich, *c)* związku osób, skazanych za wspólne nastawanie na życie małżonka jednej z nich; lecz małżeństwo mimo to zawarte nie może być uważane za nieważne, skoro odpowiada prawu ojczystemu każdego z narzeczonych (art. 2). Z tego wynika, że „zakazy bezwzględne" są w stosunkach krajowych przeszkodami ważności związku, lecz w życiu międzynarodowem ważności małżeństwa nie naruszają w razie zachowania lex patriae. Jest to wielkie ustępstwo na rzecz zasady przynależności. Podobnego ustępstwa wymagać nie można, gdy związek narusza prawo krajowe ze względu na małżeństwo dawniejsze lub przeszkodę religijną, a nie jest zawarte przed posłem lub konsulem; związek ten może być uważany za nieważny, jednakże tylko w kraju zawarcia (art. 2). Norma ta jest koncesją na rzecz lex loci actus; tę samą naturę ma przepis, że prawo miejsca ślubu może zezwolić na małżeństwo obcokrajowców, zakazane prawem ojczystem z powodów natury wyłącznie religijnej; lecz inne państwa mogą związek uważać za nieważny (art. 3).

Raz więc góruje prawo ojczyste, raz prawo krajowe, czyli właściwie to ostatnie może w wielu wypadkach górować, jeśli kraj skorzysta z uprawnień umowy haskiej.

3. Wzajemne stosunki osobiste małżonków. Te stosunki reguluje ich prawo ojczyste, jak też zarządza prawo polskie (P M 14,1, oraz umowa haska o skutkach małżeństwa z 17 lipca r. 1905. Zasadę tę uznaje wyraźnie prawo niemieckie na korzyść Niemców (art. 14). Jednakże środki przymusowe, przewidziane w prawie ojczystem, mogą być stosowane tylko, jeśli zezwala na nie prawo krajowe, np. na zmuszanie małżonków, za pomocą grzywny lub aresztu, do spełnienia ich obowiązków. Prawo krajowe, które uważa przymus za niezgodny z istotą małżeństwa, wiąże także cudzoziemców (umowa haska art. 1). W razie nabycia tej samej nowej przynależności podczas małżeństwa, małżonkowie idą za nowem prawem; jeśli zaś następuje rozłam w przynależności, rozstrzyga ostatnie wspólne prawo (art. 9 haski i 14,1 P M). Prawo międzydzielnicowe hołduje lex domicilii względnie ostatniej lex domicilii, gdy małżonkowie po ślubie posiedli różne miejsca zamieszkania (a. 15, 1).

4. Stosunki majątkowe małżonków. Skutki zawarcia małżeństwa względem majątku małżonków ocenia się, w braku umowy, podług prawa ojczystego męża z czasu ślubu, a zmiana przynależności małżonków lub jednego z nich nie zmienia tego prawa, jak uznaje prawo polskie (P M 14) oraz umowa haska o skutkach małżeństwa (art. 2). Majątek małżonków ulegać musi niezmiennie jednemu prawu, a że mąż jest głową rodziny, jego prawo rozstrzyga. Gdyby ten majątek podlegał raz jednemu, to znowu innemu prawu, mogłoby się zdarzyć, że podług jednego prawa żona odpowiada za długi męża, podług drugiego — nie, że podług jednego część majątku do niej, podług drugiego — do męża należy. Dlatego rządzić powinna zasada niezmienności prawa majątkowego, którą przyjął kodeks napoleoński (1395), włoski (1385), niemiecki (15), a uznał też najwyższy trybunał austrjacki (7 stycznia 1864 l. 2701, 5, 613). — Prawo międzymiejscowe uświęca oczywiście lex domicilii (P D 15).

Prawu męża jest poddany majątek ruchomy i nieruchomy z wyjątkiem gruntów, które według lex rei sitae podlegają prawu odrębnemu, jak lenna, fideikomisy (art. 7 haski). We-

dług prawa polskiego, państwo, w którego granicach położone są nieruchomości małżonków, może je poddać własnemu prawu (P M 16).

Stosunki majątkowe mogą być też uregulowane umową małżonków, zawartą przed ślubem lub po nim. Pod względem formy jest umowa ważna, jeśli jest zawarta podług lex loci actus, lecz wystarcza, gdy jest zgodna z prawem ojczystem każdego z narzeczonych w czasie ślubu lub, w razie zawarcia umowy po ślubie, z prawem ojczystem każdego z małżonków. Z tego wynika, że obowiązuje prawidło locus legit actum w znaczeniu fakultatywnem; każde z wymienionych praw ojczystych może jednak tę regułę wyłączyć, uzależniając ważność umowy od zachowania pewnej oznaczonej formy także zagranicą (art. 6). Pod względem treści jest umowa ta ważna, jeśli odpowiada prawu ojczystemu męża w czasie ślubu lub, w razie zawarcia jej po ślubie, prawu ojczystemu małżonków; to samo prawo rządzi skutkami umowy (art. 5, 9 umowy haskiej). Według prawa polskiego, układy majątkowe małżonków, tudzież darowizny między małżonkami lub narzeczonymi podlegają prawu męża względnie narzeczonego w chwili zawarcia umowy, przewagę ma więc prawo mężczyzny (P M 15; w prawie międzydzielnicowem obowiązuje lex domicilii, a. 16).

Podług prawa francuskiego zawarcie i zmiana tej umowy po ślubie są niedopuszczalne (art. 1394, 1395). Prawo haskie zaznacza, że kwestja ta się rozstrzyga podług prawa ojczystego małżonków, lecz zmiana prawa majątkowego nie działa wstecz na niekorzyść osób trzecich, uwalniając np. jednego małżonka od odpowiedzialności za długi drugiego (art. 4, 9).

Prawo majątkowe małżonków w drodze ustawy lub umowy małżeńskiej może być ukształtowane w najrozmaitszy sposób i wskutek tego może ono stać się powodem krzywdy osób trzecich, nieświadomych stanu rzeczy, np. wierzycieli małżonków. Niektóre prawa głoszą: na prawo majątkowe wobec osób trzecich można się powołać tylko po zachowaniu szczególnych formalności, jak zapisanie prawa majątkowego w księdze publicznej. Są też prawa krajowe, chroniące osoby trzecie co do ich stosunków prawnych z mężatką, która wykonywa jakiś prze-

mysł w kraju, np. obowiązuje przepis, że kobieta nie potrzebuje pozwolenia męża, chcąc zawrzeć umowę lub wytoczyć skargę. Prawo haskie w tych dwóch wypadkach zastrzega zastosowanie prawa krajowego, ograniczając, w interesie publiczności krajowej, zasadę przynależności (art. 8).

5. Rozwód i separacja (rozdział). Rozwód (divorce, Scheidung) przecina węzeł małżeński, rozdział od stołu i łoża (séparation de corps, Trennung von Tisch und Bett) tego nie czyni, lecz znosi obowiązek współżycia małżeńskiego. Skutek jest ten, że w razie rozwodu każda strona jest wolna i może wstąpić ponownie w związek małżeński, o ile wyjątkowo ustawa się temu nie sprzeciwia; w razie orzeczenia rozdziału małżeństwo trwa mimo braku jego istoty, to jest wspólności życia; żadna więc strona za życia drugiej małżeństwa nowego zawrzeć nie może.

Prawo rozwodu i rozdziału jest wypływem pojęć religijnych i etycznych, które uchodzą za tak ważne, iż się je narzuca cudzoziemcom w kraju. Obok zasady przynależności, panującej w prawie familijnem, rządzi zasada porządku publicznego.

Rozwód lub rozdział orzec tylko wolno, jeśli pozwalają na to prawa miejsca skargi (lex fori) i prawa ojczyste małżonków, choć może z różnych powodów. Regułę tę uznaje wyraźnie prawo niemieckie (art. 17) i prawo haskie w umowie o rozwodzie i separacji z 12 czerwca 1902 r. Umowa ta stosuje się do skarg o rozwód lub rozdział, wytoczonych w państwie umownem w Europie, jeśli choć jedna strona do państwa umownego należy (art. 9 i 10). Przez prawo ojczyste małżonków rozumie się prawo państwa, do którego wspólnie należą; jeśli nie mają tej samej przynależności, rozstrzyga ich ostatnie wspólne prawo (art. 8). Oprócz prawa krajowego, ma obowiązywać tylko jedno prawo. Prawo krajowe oczywiście nie rządzi, jeśli tego nie chce i dlatego żąda zastosowania prawa ojczystego lub na nie pozwala (art. 3).

Małżonkowie, nie mogący uzyskać rozwodu podług prawa ojczystego, mogliby wpaść na pomysł przyjęcia przynależności państwa, które pozwala na rozwód. Zmiana przynależności byłaby podjęta in fraudem legis, celem obejścia ustawy, lecz

niewiadomo, czyby się to dało udowodnić i skłoniło sąd do odmówienia rozwodu. Słusznie więc prawo haskie nie zważa na zamiar małżonków, lecz zarządza, że na prawo ojczyste powołać się nie można, aby podać jako powód rozwodu lub rozdziału fakt, który zdarzył się za dawniejszej przynależności małżonków lub jednego z nich, a wtedy tej cechy nie miał (art. 4); np. cudzołóstwo jest powodem rozwodu podług prawa niemieckiego, nie zaś podług prawa włoskiego. Przepis haski powtarza prawo polskie (P M 17).

Skargę o rozwód lub rozdział wytoczyć można w sądzie właściwym podług lex patriae lub, o ile on wyłącznie właściwym nie jest, też w sądzie właściwym zamieszkania małżonków, który w każdym razie ma prawo do wydania tymczasowych zarządzeń w sprawie zniesienia wspólności życia małżeńskiego. Mimo wyłącznej właściwości sądownictwa ojczystego, sąd zamieszkania jest kompetentny, gdy skargi w ojczyźnie podać nie można, np. w razie zawarcia małżeństwa, które jest nieważne w ojczyźnie, a ważne na obczyźnie (art. 5, 6 prawa haskiego).

Główne znaczenie praktyczne umowy haskiej polega na tem, że rozwód lub rozdział, orzeczony zgodnie z nią, uznaje się we wszystkich krajach umownych (art. 7).

Prawo polskie międzydzielnicowe poddaje rozwód i rozdział lex domicilii małżonków z czasu skargi, a jeśli wtedy małżonkowie podlegają różnym prawom, rozstrzyga ich ostatnie prawo wspólne. Rozwód lub rozdział musi być dopuszczalny według prawa małżonków oraz według prawa miejsca skargi (lex fori), o ile tam obowiązuje prawo odmienne (a. 17).

Prawo polskie międzynarodowe głosi moc prawa ojczystego z czasu skargi, a gdy małżonkowie wtedy mają różne prawa ojczyste, rozstrzyga ich ostatnie prawo wspólne. O klauzuli porządku publicznego prawo polskie nie wspomina oddzielnie, zadowalając się regułą ogólną. W sprawie kompetencji władz prawo to głosi właściwość władz ojczystych, choć o tem decydować powinno prawo ojczyste. Ten błąd kodyfikacyjny mści się zaraz. Ustawa polska nie może utrzymać tej zasady, lecz musi uznać także kompetencję władz miejsca zamieszka-

nia. Przepisy polskie, które odróżniają Polaków i cudzoziemców, głoszą: *a)* Dla małżonków z obywatelstwem polskiem właściwe są władze polskie lub władze państwa miejsca zamieszkania; o ile jednak obce władze nie zastosują prawa polskiego, orzeczenia ich nie ulegają ani uznaniu ani wykonaniu w Polsce, przez co pośrednio wywiera się nacisk na rzecz lex patriae małżonków. Ta sama zasada ma zastosowanie do małżonków, których ostatniem wspólnem prawem ojczystem było prawo polskie (a. 17, 3). *b)* Dla cudzoziemców, zamieszkałych w Polsce, w sprawie decyzji o rozwodzie lub rozdziale właściwe są władze polskie, o ile władze ojczyste nie są wyłącznie właściwe. Władze polskie oceniają przyczyny rozwodu lub rozdziału według prawa ojczystego małżonków, przy zastosowaniu oczywiście klauzuli międzynarodowego porządku publicznego. Jeżeli zaś władze obce są wyłącznie właściwe, władze polskie cudzoziemcom, zamieszkałym w Polsce, mogą tymczasowo pozwolić na oddzielne mieszkanie i określić obowiązki utrzymania według prawa polskiego (a. 17, 4). Umowa Polski i Czechosłowacji daje władzom ojczystym kompetencję wyłączną i głosi, że orzeczenie właściwej władzy będzie uznane na obszarze drugiej strony (6. 3. 25, Dz. U., Nr. 14/26, a. 7 i 8).

Unieważnienie małżeństwa powinno podlegać zwykle zasadom analogicznym, jak rozwód i rozdział, rozstrzygać więc powinna lex patriae i klauzula porządku publicznego.

6. Stosunki prawne między rodzicami i dziećmi. Rządzić powinno jedno prawo, a że ojciec jest głową rodziny, jego prawo ojczyste rozstrzyga. Temu prawu podlega władza rodzicielska (art. 19 ust. niemieck., art. 6 kodeksu włosk.), o ile nie sprzeciwia się temu międzynarodowy porządek publiczny, jak w razie zbyt daleko idącego prawa chłosty. Podług tego samego prawa ocenia się stosunki majątkowe między rodzicami i dziećmi. Pochodzenie ślubne dzieci ocenia się według prawa męża matki z czasu urodzenia lub, jeśli ojciec wtedy już nie żył, wędług prawa z chwili śmierci, jak głosi prawo polskie. Prawem ojca jest lex patriae, a w stosunkach międzydzielnicowych — lex domicilii (a. 18). Stosunki między rodzicami i dziećmi prawo polskie poddaje prawu ro-

dziców i dzieci, a jeśli mają prawa różne, rozstrzyga ich ostatnie prawo wspólne (prawo ojczyste względnie zamieszkania, a. 19). Zasada prawa wspólnego jest jednak gorsza od zasady prawa ojca, która uznaje przewagę głowy rodziny i ułatwia stosowanie prawa. Prawo polskie ma normę specjalną dla oceny stosunku rodziców do córki zamężnej. Stosunek ten podlega prawu męża córki, o ile uprawnienia rodziców według ich prawa sprzeczne są z uprawnieniami męża według jego prawa (a. 19 obu ustaw). Gdy dziecko posiada nieruchomość w obcem państwie, państwo to może zastosować lex rei sitae, jak też uznaje prawo polskie (P M 19).

a) Przysposobienie (adopcja) czyli przybranie dziecka za własne podlega prawu ojczystemu przysposabiającego, jako przyszłego ojca. Ta zasada jednak nie wystarcza. Prawo ojczyste dziecka może wymagać jego zgody na przysposobienie oraz zgody osoby, do której pozostaje dziecko w stosunku prawa familijnego, jak matka. Jeśli prawo przysposabiającego zgody tych osób nie żąda, pozbawiłoby, zastosowane wyłącznie, dziecko i matkę praw, które im się podług prawa ojczystego należą. Z tego powodu trzeba również uwzględnić prawo dziecka (art. 22 ust. niemieck.). Zastrzeżenia tego nie zna prawo polskie (a. 23 obu ustaw).

b) Uprawnienie dzieci nieślubnych (legitymacja) przez następne małżeństwo rodziców lub akt łaski monarszej ocenia się podług prawa ojczystego ojca w czasie uprawnienia, lecz prawo niemieckie żąda także uwzględnienia prawa dziecka, jak w razie przysposobienia (art. 22). Zastrzeżenie niemieckie nie wydaje się słusznem, bo położenie dzieci, splamionych pochodzeniem nieślubnem, jest w życiu prywatnem i publicznem wielu społeczeństw tak niekorzystne, że zgoda dziecka i członków jego rodziny na uprawnienie może uchodzić zgóry za zapewnioną. Uprawnienie usuwa powód zgorszenia, naprawia krzywdę, wyrządzoną dziecku, które nic nie jest winne hańbie na niem ciążącej. Z tem się liczy prawo szwajcarskie w przepisie, że każde małżeństwo, zawarte w Szwajcarji, uprawnia dzieci nieślubne; przepis ten, podług którego nawet prawo ojca jest obojętne, uważano za tak ważny, że go

umieszczono w konstytucji (art. 54). Anglja uprawnienia tego nie zna, lecz jeśli nastąpiło podług obcego prawa, uznaje je, gdy odpowiada prawu zamieszkania ojca w czasie urodzenia się dziecka. Anglja w prawie familijnem hołduje zasadzie zamieszkania, nie zaś przynależności. Prawo polskie poddaje uprawnienie dziecka nieślubnego prawu ojca z czasu uprawnienia, a gdy ojciec wtedy już nie żyje, rozstrzyga prawo z czasu jego śmierci (lex patriae względnie domicilii, a. 22 obu ustaw).

c) Stosunki prawne między dzieckiem nieślubnem a matką ocenia się podług prawa ojczystego matki. Uznaje to wyraźnie ustawa niemiecka na korzyść matki niemieckiej; prawo niemieckie obowiązuje też, gdy matka straci przynależność niemiecką, a dziecko ją zatrzyma (art. 20). Według prawa polskiego rozstrzyga prawo matki i dziecka, a gdyby te prawa stały się różne, stanowcze jest ich ostatnie prawo wspólne (ojczyste wzgl. zamieszkania, a. 20 obu ustaw).

Obowiązek ojca nieślubnego do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka poddaje się różnym prawom. Jedni uważają spłodzenie dziecka za przestępstwo prywatno-prawne (delikt) i oceniają dlatego obowiązki ojca podług prawa miejsca przestępstwa. Spółkowanie nieślubne jest jednak przestępstwem tylko wyjątkowo, np. w razie zgwałcenia niewiasty. Inni uważają za odpowiednie prawo ojczyste ojca lub też matki z czasu spłodzenia lub urodzenia dziecka. Ponieważ stwierdzenie czasu spłodzenia w razie kilkakrotnego spółkowania może być niemożliwe, a w każdym razie wymaga bez potrzeby badania wydarzeń dyskretnych, opowiedzieć się należy za czasem urodzenia. Wchodzi więc w rachubę prawo ojca lub matki z tego czasu, a że dziecko w ściślejszym pozostaje stosunku familijnym do matki, aniżeli do ojca, zwłaszcza, że nosi jej nazwisko, prawu matki należy się pierwszeństwo, jak orzeka wyraźnie ustawa niemiecka z jednem zastrzeżeniem: prawo niemieckie nie dopuszcza dalej sięgających pretensyj, aniżeli te, które ono samo uzasadnia (art. 21). Jeśli państwo wyraźnego przepisu nie ma, należy zastosować zasadę, odpowiadającą naturze stosunku prawnego, t. j. prawo ojczyste matki, w chwili urodzenia dziecka istniejące. Według tych

samych zasad ocenia się obowiązek ojca do zwrócenia matce kosztów ciąży, rozwiązania i utrzymania (a. 20 ust. niem.). Gdy spółkowanie jest przestępstwem prywatno-prawnem, rządzi lex loci delicti commissi. Prawo polskie uznaje moc prawa matki i dziecka, lecz na korzyść dziecka dopuszcza też prawo ojca wzgl. prawo polskie, stanowiąc: dla ustalenia nieślubnego ojcostwa, wzajemnych praw i obowiązków ojca i dziecka, tudzież ojca i matki, właściwe jest prawo, któremu matka i dziecko podlegały w chwili urodzenia się dziecka. Jednakże należy stosować prawo ojca nieślubnego, gdy dla dziecka jest korzystniejsze. Jest to zasada polskiego prawa międzydzielnicowego. Według polskiego prawa międzynarodowego decyduje w tych sprawach prawo państwa, któremu matka i dziecko podlegały w chwili urodzenia się dziecka. Od tej zasady jest wyjątek na rzecz prawa polskiego: jeżeli w chwili urodzenia się dziecka ojciec nieślubny oraz matka dziecka mają miejsce zamieszkania w Polsce, obowiązuje prawo polskie, gdy jest dla dziecka korzystniejsze (a. 21 obu ustaw).

6. Opieka i kuratela. Dzieci podlegają władzy rodzicielskiej lub ojcowskiej, a gdy jej niema, należy ustanowić opiekę (tutelle, Vormundschaft). Opieka ma zastąpić brak tej władzy i dlatego podlega temu samemu prawu, to jest prawu ojczystemu, lecz czy — prawu opiekuna, jak władza rodzicielska — prawu ojca? Opiekuna narówni z ojcem mieć nie można. Ojca łączą z dzieckiem ścisłe węzły familijne, gdy opiekun może być osobą obcą, nawet cudzoziemcem. Rządzić powinno prawo ojczyste dziecka.

Pod panowaniem zasady przynależności jest ustanowienie opiekuna przedewszystkiem rzeczą władz ojczystych. Prawo niemieckie dopuszcza opiekę nad cudzoziemcami, którymi ich ojczyzna się nie opiekuje, a czyni wyjątek tylko dla osób, ubezwłasnowolnionych w Niemczech (art. 23).

Gdy pupil zmieni przynależność, opieka podlega prawu nowej ojczyzny, które oznacza władzę właściwą w sprawach opieki.

Opiece podlega osoba pupila i jego majątek ruchomy i nieruchomy, położony w kraju lub zagranicą. Wskutek tego na-

leży opiekę, ustanowioną przez właściwą władzę ojczystą, uznać zagranicą, o ile obcy ustawodawca nie postanowi inaczej. Prawo krajowe może też wyłączyć z pod opieki nieruchomość zagraniczną, jak to czyni kodeks austrjacki (§ 225). Przepis ten jest ustępstwem na rzecz przewagi lex rei sitae, którą uzasadnić można pojęciem międzynarodowego porządku publicznego. Grunta są częścią składową terytorjum państwa, które ma wielki interes w tem, aby regulować ich położenie prawne. Pogląd ten uznaje prawo haskie tylko co do pewnych gruntów, o czem będzie zaraz mowa.

Prawo polskie międzydzielnicowe uświęca prawo domicylu pupila (a. 24), lecz prawo międzynarodowe mówi o prawie i władzach, stanowiąc, że właściwe są prawa i władze ojczyste pupila (a. 24). Narzucanie zagranicy kompetencji władz ojczystych jest niewłaściwe. Tymczasowe zarządzenia ochronne według praw miejscowych może wydać władza miejsca pobytu pupila lub położenia jego majątku (P D 25). Władze polskie mogą przekazać władzom obcym opiekę nad obywatelem polskim, mieszkającym zagranicą lub posiadającym tam majątek, o ile opieka zagraniczna będzie dostateczna, a jeśli pupil obcy mieszka w Polsce lub ma tam majątek i jego władza nie opiekuje się nim dostatecznie, władza polska wyda według swego prawa wszelkie potrzebne zarządzenia opiekuńcze, stałe lub czasowe (P M 25, 26). Prawo polskie o opiece nie stosuje się do opieki, w sprawach poszczególnych ustanowionej (P D 26, P M 27).

Prawo ojczyste pupila rozstrzyga też o tem, kogo można lub należy powołać na opiekuna. Od tych kwestyj należy odróżnić pytanie, czy cudzoziemiec musi przyjąć urząd opiekuna w kraju. Cudzoziemcy są pozbawieni praw politycznych i dlatego nie mają wszystkich obowiązków obywateli kraju, jak służba w wojsku, sprawowanie urzędów honorowych. Przyjąć trzeba, że są wolni od ciężaru opiekuństwa, o ile nie zarządzono inaczej.

Cudzoziemiec, zobowiązany do przyjęcia opiekuństwa, może się od niego wymówić z powodów, przewidzianych w jego prawie ojczystem. Prawo pupila nie jest stanowcze, bo nie chodzi o potrzebę lub sprawowanie opieki, lecz o uwolnienie od osobistego obowiązku osoby, która ma być opiekunem.

Co się powiedziało o opiece, odnosi się w zasadzie także do kurateli (Kuratel, Pflegschaft), której na tle międzynarodowem nie można ściśle odgraniczyć od opieki, bo co w jednem prawie nazywa się kuratelą, w drugiem może uchodzić za opiekę.

Opieką nad małoletnimi zajmuje się umowa haska z 12 czerwca 1902 r., którą ratyfikowały Niemcy, Węgry, Belgja, Hiszpanja, Francja, Włochy, Luksemburg, Niderlandy, Portugalja, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja. Traktaty pokojowe utrzymały tę umowę (N 282 [26], A 234 [23], W 217[23]). Umowa ta hołduje zasadzie przynależności i dlatego poddaje opiekę prawu państwa, do którego małoletni należy (art. 1). Zresztą zarządza: jeśli małoletni przebywa zwykle zagranicą, a prawo ojczyste nie przewiduje ustanowienia opieki w kraju, ojczysty przedstawiciel dyplomatyczny lub konsularny może objąć opiekę zgodnie ze swojem prawem, o ile państwo pobytu się temu nie sprzeciwi (art. 2). W braku opieki ojczystej, ustanowionej w kraju lub zagranicą, o zarządzeniu i prowadzeniu opieki rozstrzyga prawo pobytu (art. 3). Z tego wynika: Małoletni ma mieć opiekuna bez względu na miejsce swego zwykłego pobytu; opiekę sprawuje kraj ojczysty, lecz jeśli tego nie czyni, właściwym jest kraj zwykłego pobytu; właściwość jego jest jednak tylko posiłkowa, nie znosząc właściwości ojczystej; ojczyzna może zawsze zarządzić opiekę, o czem zawiadomić należy rząd państwa pobytu; opieka obca ustaje z chwilą, którą oznacza prawo pobytu (art. 4). O chwili i powodach rozpoczęcia się i zakończenia opieki rozstrzyga jednakże zawsze prawo ojczyste (art. 5); inaczej zdarzyćby się mogło, że pełnoletnia według swego prawa ojczystego osoba podlega opiece dla małoletnich. Normę tę uznaje też prawo polskie (P M 26).

Zarząd opiekuna rozciąga się na osobę i majątek małoletniego, gdziekolwiekbądź położony. Wyjątki są dopuszczalne tylko względem gruntów, które podług prawa miejsca położenia swego podlegają przepisom szczególnym (art. 6), jak majoraty, fideikomisy, dla których ustanowić wolno osobnego zastępcę.

W wypadkach nagłych właściwe władze miejscowe mogą wydać zarządzenia, potrzebne dla ochrony osoby i interesów małoletniego cudzoziemca. Nie potrzeba więc czekać na zarzą-

dzenia opiekuna lub władzy ojczystej. Norma ta obowiązuje także, póki opieki nie zarządzono (art. 7).

Gdy zachodzi potrzeba opieki nad małoletnim cudzoziemcem, władze miejsca jego pobytu mają zawiadomić o tem władze ojczyste, które czemprędzej im doniosą, czy opieka jest lub będzie zarządzona (art. 8). Obowiązek zawiadomienia ułatwia ochronę małoletniego.

Umowa haska dotyczy tylko opieki nad małoletnim, należącym do państwa umownego, który zwykle przebywa w kraju umownym. Jedynie przepisy artykułów 7 i 8 o właściwości władz miejscowych i obowiązku zawiadomienia stosują się do wszystkich małoletnich poddanych stron umownych (art. 9). Umowa haska obowiązuje na europejskich obszarach państw umownych (art. 10).

Prawo haskie opiera się na analogicznych podstawach, jak prawo polskie, co też powiedzieć potrzeba o szeregu umów, przez Polskę zawartych, mianowicie z Austrją (19. 3. 24, Dz. U. Nr. 84/26), z Czechosłowacją (6. 3. 25, Nr. 14/26), z Niemcami (5. 3. 24, Nr. 43/26).

D) Prawo obowiązkowe.

Inny charakter, aniżeli międzynarodowe prawo familijne, ma międzynarodowe prawo obowiązkowe. Prawo familijne normują państwa przeważnie w sposób stanowczy, nie uwzględniając odmiennej woli jednostek, gdy w prawie obowiązkowem pozwalają im regulować swobodnie swe stosunki, stwarzają zaś przepisy, aby nadużyciom swobody zapobiec lub nie objawionej woli stron dopełnić. Prawo familijne jest ściśle złączone z pojęciami etycznemi i religijnemi narodu, prawo obowiązkowe ma charakter więcej kosmopolityczny. Zasada przynależności, obowiązująca w prawie familijnem, w prawie obowiązkowem nie panuje. Strony, które mogą dowolnie kształtować swe stosunki obowiązkowe, np. treść umowy sprzedaży-kupna, pożyczki, wygodzenia, mają tem samem prawo oznaczenia prawa, które do tych stosunków ma być zastosowane (zasada autonomji). Oznaczenie prawa może nastąpić wyraźnie lub też wynikać z okoliczności. Ponieważ wyraźne ustalenie prawa zdarza się bardzo rzadko, zagadnienie prawne polega zwykle

na tem, aby z okoliczności poznać „wolę" stron. Nauka lubi tą wolą się posługiwać, lecz zdaje się, że istnieje jeszcze lepsze określenie tego zagadnienia. Doświadczenie uczy, że strony o prawie zwykle wcale nie myślą i w chwili zawarcia aktu żadnej zgodnej woli pod tym względem nie mają. Czy można wyszukać wolę nieistniejącą? Dlatego popieramy moc prawa, odpowiadającego najwięcej naturze aktu prawnego, przy uwzględnieniu interesów stron i bezpieczeństwa obrotu. Tem prawem może być prawo miejsca zawarcia umowy (lex loci contractus), lub prawo miejsca dopełnienia umowy (lex loci solutionis), albo prawo ojczyste stron, należących do jednego państwa, lub prawo zamieszkania bądźto dłużnika, bądźto wierzyciela. W nauce i praktyce starano się jednemu z tych praw nadać znaczenie zasady kierującej, aczkolwiek wielka różnorodność stosunków obowiązkowych na to nie pozwala. Teorja statutowa wybrała lex loci contractus, a za jej przykładem poszły kodeksy Austrji i Francji, nie zdając sobie sprawy z istoty międzynarodowego prawa obowiązkowego. W dobie bieżącej zauważyć można większą powściągliwość. Gdy w Szwajcarji, rojącej się od cudzoziemców, uregulowano w r. 1891 międzynarodowe prawo cywilne obszerną ustawą, pominięto prawo obowiązkowe milczeniem, jak to też czyni ustawa niemiecka z 1896 r. o międzynarodowem prawie cywilnem. Czy jednak ustawodawca cały ciężar decyzji ma złożyć na barkach organów, powołanych do stosowania prawa?

Prawo polskie zawiera szczegółowe przepisy o międzynarodowem prawie zobowiązań.

1. Zobowiązania z aktów prawnych.

Prawo polskie międzydzielnicowe głosi przedewszystkiem zasadę autonomji, lecz ogranicza ją do praw w Polsce obowiązujących, z których strony jedno mogą wybrać (a. 9). Chcąc poddać stosunek obowiązkowy innemu prawu, strony nie mogłyby się na nie powołać, lecz musiałyby je wcielić do umowy. Prawo międzynarodowe Polski również ogranicza swobodę stron, pozwalając im tylko na wybór jednego z 5-ciu praw, któremi są: *a)* prawo ojczyste, *b)* prawo miejsca zamieszkania, *c)* prawo miejsca sporządzenia czynności prawnej, *d)* prawo miejsca wypełnienia zobowiązania, *e)* prawo miejsca położenia

rzeczy (a. 7). To ograniczenie autonomji nie wydaje się słusznem i może być uchylone, jak w dziedzinie prawa międzydzielnicowego. Gdy strony nie skorzystają z przysługującej im autonomji, prawo polskie wskazuje prawo, rządzące szeregiem umów, jak umową, zawartą na giełdzie, na targach publicznych, z adwokatem i t. d. W sprawie innych umów prawo międzydzielnicowe stosuje lex domicilii obu stron z czasu zawarcia umowy, a jeśli strony mieszkają na obszarach różnych praw, zobowiązanie jednostronne podlega prawu dłużnika, a obustronne — prawu miejsca zawarcia umowy. Prawo międzynarodowe Polski stosuje do tych umów prawo państwa, w którem obie strony mieszkają w czasie zawarcia umowy, a gdy mieszkają w różnych państwach, zobowiązanie jednostronne podlega prawu państwa zamieszkania dłużnika, zobowiązanie obustronne zaś — prawu państwa zawarcia umowy (P D 11, 1, P M 9, 1). Gdy nie można ustalić miejsca zamieszkania, mającego rozstrzygnąć o prawie właściwem, stosuje się prawo miejsca zawarcia (a. 11, 2, wzgl. 9, 2). Jeżeli dłużnik, sporządzający czynność jednostronną, nie oznaczył sam prawa właściwego, obowiązuje go lex domicilii, a jeżeli miejsca zamieszkania w Polsce ustalić nie można — prawo miejsca sporządzenia czynności (P D 11, 3). Prawo międzynarodowe głosi tę samą zasadę, lecz uzależnia stosowanie lex loci actus od niemożności ustalenia miejsca zamieszkania wogóle, a więc nietylko w Polsce (P M 9, 3).

Międzynarodowy porządek publiczny. Do tych przepisów o zobowiązaniach polskie prawo międzynarodowe dodaje regułę o jus cogens, opierającą się na klauzuli porządku publicznego. Przepis ten głosi: we wszystkich powyższych przypadkach (a. 7—9) strony są związane szczególnemi zakazami ustawowemi, unieważniającemi sprzeczne z niemi czynności prawne, a wydanemi w państwach, w których dłużnik ma miejsce zamieszkania i ma wypełnić zobowiązanie (a. 10).

Prawo lotnicze. Czynności prawne, zdziałane na statku powietrznym w czasie żeglugi, uważa się za zdziałane w miejscu, w którem statek jest zarejestrowany (rozp. 14. 3. 1928, Dz. U. Nr. 31, poz. 294, a. 58).

Zasada autonomji rządzi też w innych państwach. Gdy strony prawa nie oznaczą, Francja, Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki uważają prawo miejsca zawarcia umowy za stanowcze; to samo czynią Włochy z tem zastrzeżeniem, że prawo ojczyste stron rozstrzyga, gdy należą one do jednego państwa. Niemcy i Szwajcarja stosują, za przewodem romanisty Savigny'ego, prawo miejsca dopełnienia umowy (lex loci solutionis). W celu uzasadnienia tej teorji Savigny wywodził: dopełnienie stanowi właściwą istotę zobowiązania; na dopełnienie liczą strony; dopełnienie jest celem ostatecznym zobowiązania; w miejscu dopełnienia rozwija umowa swą główną działalność i dlatego powinna podlegać prawu tego miejsca, np. prawu zagranicznemu, gdy ma być dopełniona zagranicą. (System VIII (1849) 208 s, 246). Pogląd ten jest w wielu wypadkach słuszny, bo dopełnienie zobowiązania, jako zdarzenie naczelne w życiu obligacji, może rozstrzygać o zastosowaniu prawa; lecz teorja ta niezawsze wystarcza. Są umowy dwustronnie wiążące, które każda strona w innem miejscu ma wykonać, np. sprzedawca zagraniczny ma dostarczyć towar w kraju, a kupiec krajowy — zapłacić zań zagranicą. Umowa ta ma dwa miejsca dopełnienia, i dlatego należałoby zastosować do niej dwa prawa, co byłoby niezgodne z istotą stosunku umownego. Także dla zobowiązań jednej strony istnieć może kilka miejsc dopełnienia. Przytoczymy kilka przykładów: fabryka na mocy jednej umowy dostarcza szyny kolejowe w kilku państwach lub też pomocnik kupca, na mocy umowy z pryncypałem, odwiedza klientelę w różnych krajach, albo też artysta cyrku wędrownego zobowiązuje się do występów w kraju i zagranicą. Jednej umowy nie powinno się w zasadzie poddawać różnym prawom; tylko wyjątkowo może być inaczej.

Prawnik niemiecki Bar nie uwzględnia miejsca dopełnienia umowy, lecz zamieszkanie dłużnika, wywodząc, że prawo zobowiązań ma zwykle na oku ochronę dłużnika, o ile strony wiąże bezwzględnie; dlatego powinno rozstrzygać prawo dłużnika, t. j. prawo jego zamieszkania, bo to miejsce jest ośrodkiem jego życia i interesów. Jednakże zdaniem Bara zasada ta nie obowiązuje bezwzględnie. Powszechna uczciwość, mająca rządzić

w obrocie, może wymagać zastosowania innego prawa, za którem przemawiać mogą też inne powody (I 117 s, 151, II 13 s). Teorja Bara opiera się na trafnem spostrzeżeniu, że prawo zamieszkania dłużnika może być odpowiedniem, lecz ograniczając zasadę tę na mocy powszechnej uczciwości i innych rozważań, autor odbiera jej wartość reguły kierującej. Teorja Bara w gruncie rzeczy stwierdza, że trzeba stosować prawo zamieszkania, o ile inne prawo nie odpowiada naturze stosunku prawnego.

Po tych uwagach o prawie odpowiedniem w ogólności, omówić wypada część ogólną i szczególną prawa obowiązkowego.

a) Część ogólna.

Ważność zobowiązania ocenia się podług prawa, któremu zobowiązanie podlega; lecz gdy prawo miejsca skargi uważa zobowiązanie za niemoralne lub skargi nie dopuszcza, pretensji tam dochodzić nie można (międzynarodowy porządek publiczny).

Zobowiązanie, którego w miejscu dopełnienia wykonać nie można, jest wszędzie nieważne, np. umowne zobowiązanie handlarza co do dostawy bydła na targ zagraniczny, który wskutek zarazy odbyć się nie może. Wyznaczenie innego miejsca dopełnienia wymagałoby zmiany umowy, do której żadna strona nie jest zobowiązana.

Wady zawarcia umowy, jak błąd, podstęp, przymus, podlegają prawu, które rządzi danem zobowiązaniem. To samo powiedzieć należy o karze umownej i o wpływie, jaki wywrzeć może na zobowiązanie zły zamiar, niedbalstwo, zwłoka, spełnienie się lub udaremnienie warunku; te same zasady zastosujemy do kwestji istnienia zobowiązania łącznego czyli solidarnego i do zdatności wierzytelności do policzenia (potrącenia, kompensacji). Tłumaczenie umów także podlega zwykle prawu umowy. W tych wszystkich wypadkach chodzi o losy zobowiązania; dlatego jego prawo rozstrzyga. Tak samo rozumować należy w sprawie kwestji, czy zobowiązanie podlega prawu cywilnemu, czy też handlowemu, czy zobowiązany jest kupcem w rozumieniu prawa handlowego. Natomiast obowiązki kupca, ustanowione w interesie publicznym, jak co do prowadzenia

ksiąg handlowych, ocenia się podług prawa zamieszkania kupca lub prawa miejsca zakładu handlowego, o ile kupiec mieszka gdzieindziej.

Sposób dopełnienia zobowiązania poddaje się prawu miejsca dopełnienia, o ile strony nie umówiły się inaczej; np. dług płatny w kraju uiścić należy w ustawowej walucie kraju, choć opiewa na walutę obcą. Sprawa się zmienia, jeśli strona zobowiązała się do wypłaty pieniędzmi obcemi, dodając do zobowiązania, opiewającego np. na dolary, słowo „rzeczywiście" (effektiv). — Sposób zapłaty wekslu (czas, lokal, waluta, dni ulgowe) podlega również prawu miejsca zapłaty.

Stopa odsetkowa oblicza się według różnego prawa odpowiednio do znaczenia odsetek. Odsetki są wynagrodzeniem za to, że dłużnik używa kapitału zgodnie z wolą wierzyciela, np. przemysłowiec, który pożyczył od bankiera pół miljona franków na swoje przedsiębiorstwo. Wysokość odsetek ocenia się podług prawa dłużnika, a że prawo przynależności nie wchodzi w rachubę, rozstrzyga prawo miejsca zamieszkania dłużnika jako jego centrum gospodarczego. Jednakże odsetki mogą też być wynagrodzeniem za stratę, którą wierzyciel ponosi, nie otrzymawszy kapitału wbrew swej woli, np. w razie zwłoki dłużnika. Wtedy zastosuje się prawo zamieszkania wierzyciela (Por. Bar, nr. 264). Gdy wreszcie chodzi o dług, zabezpieczony na nieruchomości, obowiązuje lex rei sitae, która, regulując kredyt gruntowy w interesie publicznym, wymaga bezwzględnego zastosowania.

Są prawa, ograniczające wysokość stopy odsetkowej; przepisy takie są wywołane warunkami szczególnemi życia gospodarczego kraju i dlatego nie dotyczą zobowiązań, podległych obcemu prawu, o ile nie zarządzono inaczej.

Zastępstwo. Jeśli zastępca zawiera umowę w imieniu osoby trzeciej, nie jest nią związany; umowa przychodzi do skutku między zastąpionym i drugą stroną; lecz jeśli o zastosowaniu prawa rozstrzyga wola i zachowanie się stron, za stronę uważać trzeba zastępcę, nie zaś zastąpionego, który nie działał. Stosunek zastępcy do zastąpionego reguluje ich umowa, która może mieć najrozmaitszy charakter; zastępca może działać

bezinteresownie lub za opłatą, może być ustanowiony do zawarcia jednego aktu lub wielu aktów. Z tego powodu reguły o prawie odpowiedniem postawić nie można. Stosunek zastępcy do osób trzecich opiera się na pełnomocnictwie, które ulega prawu zamieszkania mocodawcy. Zastępcami są też prokurenci, pełnomocnicy i pomocnicy handlowi; ich stosunek do publiczności musi ulegać jednemu prawu, prawu zamieszkania pryncypała; jeśli pryncypał nie mieszka w miejscu swego zakładu handlowego, miejsce zakładu rozstrzyga, bo tam jest centrum przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo może mieć filję czyli zakład uboczny pod warunkiem, że 1) zakład główny prawnie istnieje — nieistniejący prawnie zakład nie może mieć filji — i że 2) może mieć zakład uboczny. Obie kwestje ocenia się podług prawa siedziby zakładu głównego. Przy zakładaniu filji trzeba przestrzegać przepisów miejscowych, wydanych w interesie publicznym, np. o zgłoszeniu firmy w sądzie handlowym celem wciągnięcia jej do rejestru handlowego.

Umowy, zawarte listownie, telegraficznie lub telefonicznie. Umowa przychodzi w ten sposób do skutku, że jedna strona robi ofertę (ofiarujący), którą druga strona przyjmuje (przyjmujący). Oferta podlega prawu zamieszkania ofiarującego, np. kwestja, jak długo go wiąże, umowa zaś — prawu, przez strony wybranemu lub odpowiadającemu jej naturze. Trudności się wyłaniają, gdy umowa jest zawarta listownie lub telegraficznie, a za stanowcze uważamy prawo miejsca zawarcia. To miejsce trzeba stwierdzić. Gdy kupiec wysłał ofertę zagranicę, gdzie została przyjęta, zapytać trzeba: czy umowa została zawarta w kraju, czy zagranicą? Podług jednych autorów umowa jest zawarta tam, gdzie przyjmujący oświadczył się na zewnątrz, np. napisał list, że przyjmuje ofertę (teorja oświadczenia); podług innych tam, gdzie przyjmujący wysłał oświadczenie (teorja wysyłki); trzeci pogląd oświadcza się za miejscem, gdzie ofiarujący odebrał oświadczenie przyjmującego (teorja odbioru); czwarty pogląd uważa umowę za zawartą tam, gdzie ofiarujący powziął wiadomość o oświadczeniu przyjmującego, np. przeczytał jego list lub telegram

(teorja wysłuchania). Podług dwóch pierwszych teoryj rozstrzyga miejsce działania przyjmującego, podług innych — ofiarującego. Najwłaściwszą jest czwarta teorja, poręczająca, że każda ze stron dowie się o oświadczeniu drugiej strony, lecz Polska przyjęła teorję odbioru (P. D. 11, 1, P. M. 9, 1).

Zagadnienie to istnieje też w obrębie jednego prawa z tą odmianą, że nie dotyczy miejsca, lecz chwili zawarcia umowy. Sędzia w braku przepisu zastosuje teorję, przyjętą przez jego prawo, do stosunków międzynarodowych. Kodeks austrjacki hołduje teorji odbioru (§ 862), niemiecki — teorji oświadczenia z szeregiem zastrzeżeń (§§ 151, 152, 156, zob. Till III (1895) 98[18]).

Umowa, zawarta telefonicznie w kraju, może być zrównana z umową, która staje śród obecnych; telefon znosi skutki przestrzeni, dzielącej strony. W stosunkach międzynarodowych jednak tak rozumować nie należy, chcąc stwierdzić miejsce zawarcia umowy, bo gdzie są strony obecne, gdy jedna mówi w kraju, druga — zagranicą?

Poręka (Bürgschaft). Kontrakt poręczenia poddaje się prawu zamieszkania poręczyciela; poręczyciel odpowiada za dług innej osoby i musi tyle świadczyć, co ona, o ile nie zarządzono inaczej. Zobowiązanie poręczyciela jest zawisłe od zobowiązania dłużnika, podlega więc prawu tego zobowiązania.

Przedawnienie. Przedawnione zobowiązanie wprawdzie istnieje, lecz nie może być zaskarżone do sądu. Prawo anglo-amerykańskie uważa przedawnienie za instytucję prawa procesowego i poddaje je lex fori, gdy na kontynencie europejskim stosuje się przeważnie prawo zobowiązania, którego skuteczności przedawnienie dotyczy.

Forma aktów prawnych, rodzących zobowiązania, ulega prawidłu locus regit actum w znaczeniu fakultatywnem, o ile nie postanowiono inaczej.

b) Część szczególna.

Uznanie (Anerkennung) podlega prawu zamieszkania uznającego, przyczem pamiętać należy, że chodzi o uznanie na polu prawa obowiązkowego. Uznanie zdarza się też w prawie familijnem, gdzie ulega zasadzie przynależności (uznanie dziecka

nieślubnego) i w prawie rzeczowem, w którem obowiązuje lex rei sitae (uznanie prawa rzeczowego).

Umowę przygotowawczą pożyczki (pactum de mutuo dando) i kontrakt pożyczki ocenia się podług prawa zamieszkania dłużnika jako osoby głównej; dłużnikiem jest w pierwszym przypadku ten, kto przyrzeka pożyczkę, w drugim — ten, kto ją bierze.

Umowę sprzedaży-kupna poddaje wielu autorów prawu zamieszkania strony, o której zobowiązanie chodzi, a więc sprzedawcy lub kupca; inni są za prawem miejsca, w którem sprzedawca ma dopełnić zobowiązania. Pogląd drugi jest o tyle lepszy, że wymaga zastosowania jednego prawa, lecz nie jest wystarczająco uzasadniony. Nam się wydaje, że stosować trzeba prawo strony, która przeważający wpływ na umowę wywarła, np. opracowała ofertę, którą druga strona przyjęła; w innych wypadkach nie pozostaje nic innego, jak przyjąć pogląd pierwszy. Regułę szczególną uznać trzeba dla umów, zawieranych w wielkiej liczbie w jednem miejscu, np. na targu, jarmarku, giełdzie; odpowiednią wydaje się lex loci contractus, bo o mocy prawa licznych zamieszkań stron lub miejsc dopełnienia myśleć nie można. Prawo anglo-amerykańskie poddaje umowę sprzedaży-kupna nieruchomości lex rei sitae, jak to też czyni nasze prawo; umowy, zawierane na giełdzie lub targach publicznych, prawo polskie poddaje lex loci contractus, a umowy, zawierane w handlu cząstkowym, — prawu miejsca siedziby sprzedawcy (P. D. 10, P. M. 8). Moc lex rei sitae dotyczy wogóle umów, odnoszących się do nieruchomości (tamże).

Umowa najmu lub dzierżawy nieruchomości dotyczy używania rzeczy w jednem i tem samem miejscu, więc podlega przepisom tego miejsca, jak też wynika z prawa polskiego.

Umowa najmu usług (umowa służbowa) podlega prawu zamieszkania pracodawcy, który decyduje zwykle o jej treści i nieraz dużo umów zawiera; te wszystkie umowy powinny podlegać jednemu prawu; a gdy usługi mają być świadczone przedsiębiorstwu, jak teatr, fabryka, gospodarstwo rolne, prawo miejsca położenia przedsiębiorstwa rozstrzyga, jeśli pracodawca

gdzieindziej mieszka. Np. rolnik, który ma majątek w Niemczech, lecz mieszka na Riwierze francuskiej, oddaje zarząd urzędnikowi gospodarczemu; kontraktu urzędnika nie ocenia się podług prawa francuskiego, lecz stosuje prawo niemieckie. Według prawa polskiego, umowy o pracę, zawierane z pracownikami przez przedsiębiorców handlowych, przemysłowych i górniczych, podlegają prawu miejsca, w którem pracą jest wykonywana (P. D. 10, P. M. 8). Przepis ten nie wystarcza, gdy praca ma być wykonywana w różnych miejscach. Do umów, zawieranych z notarjuszami, adwokatami i innemi osobami, spełniającemi czynności zawodowe, w zakresie tych czynności, prawo polskie stosuje prawo miejsca, w którem osoby te zawód swój stale wykonywają (tamże), a więc jeśli adwokat wyjeżdża na prowincję lub zagranicę, aby tam bronić sprawy, rozstrzyga prawo miejsca jego kancelarji, co jest zasadą słuszną. Umowy o usługi, roboty, budowle i dostawy, zawierane z państwem, prawo nasze ocenia według prawa siedziby władzy działającej, a takież umowy, zawierane z innemi związkami publicznemi, podlegają prawu ich siedziby (tamże).

Umowa o grę, zawarta z przedsiębiorstwem loteryjnem, podlega prawu jego siedziby, aby wszystkiemi umowami, których mogą być tysiące i miljony, rządziło jedno prawo. Umowa o grę jest w kraju nieważna, gdy dotyczy gry na loterji zagranicznej, zakazanej w kraju.

Umowa komisowa podlega prawu zamieszkania komisanta, który jest główną osobą; komitent daje zlecenie; komisant je wykonywa, podejmując czynność handlową w imieniu własnem, na rachunek komitenta, np. kupując lub sprzedając towary. To samo powiemy o umowie spedycyjnej, która jest rodzajem pierwszej i ulega prawu zamieszkania spedytora.

Umowa o przewóz dóbr na lądzie lub rzekach i wodach śródkrajowych ocenia się podług prawa siedziby zakładu przewozowego, zawierającego wiele umów, któremi rządzić powinno jedno prawo. To prawo rozstrzyga o stosunkach między wysyłającym a przewoźnikiem, którzy umowę zawarli, podczas gdy obowiązek odbiorcy do zapłacenia przewoźnego podlega prawu miejsca odbioru. Tak samo ma się rzecz z prawem zastawu,

służącem przewoźnikowi na towarze przewożonym. Podobnie zarządza umowa berneńska z r. 1924 o prawie przewozu towarów, że skutki prawa zastawu ocenia się podług prawa kraju, gdzie się towar wydaje (por. wyżej § 13); umowa ta ujednostajniła w znacznej mierze prawo przewozu kolejami żelaznemi.

Umowa o ubezpieczenie podlega prawu siedziby zakładu ubezpieczeń z tych samych powodów, z których umową o grę na loterji rządzi prawo siedziby przedsiębiorstwa loteryjnego; lecz różne państwa ze względu na interesy publiczności żądają stosowania własnego prawa do umów, zawartych w kraju; aby ułatwić publiczności dochodzenie pretensyj w kraju, wymagają one od obcych zakładów ustanowienia reprezentacji w kraju, która może zastępować te zakłady w sądzie i poza nim; celem zabezpieczenia pretensyj publiczności, żąda się złożenia kaucji lub inwestowania części majątku zakładowego w kraju (zob. wyżej § 7, II). Prawo polskie ocenia umowy o ubezpieczenie według prawa, obowiązującego w siedzibie zakładu ubezpieczeń, a nasze prawo międzynarodowe dodaje do tego przepisu postanowienie, że umowy, zawarte z przedstawicielstwem zakładu zagranicznego, mającem siedzibę w Polsce, podlegają naszemu prawu (P. D. 10, P. M. 8).

Stosunki banków z publicznością, jak umowa o rachunku bieżącym, dyskontowanie weksli, czynności lombardowe i depozytowe, podlegają prawu siedziby banku, bo rozstrzygać nie mogą prawa rozsianej po świecie klienteli; stosowanie własnego prawa banki sobie nieraz zastrzegają.

Papiery na okaziciela. Zobowiązanie dłużnika reguluje prawo jego zamieszkania lub, gdy dłużnikiem jest spółka, prawo siedziby spółki; ta sama zasada rządzi wycofaniem papieru z obiegu, które utrudnia sytuację dłużnika, zniewalając go do czujności. Inaczej ma się rzecz, gdy chodzi o to, aby papier znowu puścić w obieg; akt ten ułatwia położenie dłużnika, uwalniając go od obowiązku kontroli; żądając zastosowania prawa dłużnika, utrudniłoby się akt, następujący na obcej ziemi; obowiązuje więc lex rei sitae. Temu prawu podlega też pozbycie i nabycie papieru; papier przechodzić może z ręki do ręki w najrozmaitszych krajach, jak rzecz ruchoma. Ułatwienia obiegu

wymaga interes dłużnika i wierzyciela, stosuje się więc prawo miejsca, gdzie się papier pozbywa i nabywa.

Weksel jest również papierem obiegowym; oświadczenie wekslowe, np. oświadczenie wystawcy, przyjemcy, indosanta nie podlega ani prawu przynależności, ani zamieszkania zobowiązanego, lecz lex loci actus. To prawo normuje warunki ważności oświadczenia i jego skutki, np. czy oświadczający może być pozwany w drodze poszukiwania zwrotnego, czy może wymagać dokonania protestu i zawiadomienia, czy zobowiązanie jego jest przedawnione. Jednakże kraje z niemieckiem prawem wekslowem poddają tylko istotne warunki ważności oświadczenia lex loci actus, i od tej zasady czynią na korzyść prawa krajowego dwa wyjątki: *a)* oświadczenie zagraniczne wadliwe podług prawa obcego, a prawidłowe podług prawa krajowego, nie uprawnia do wzruszenia ważności oświadczeń, umieszczonych na wekslu później w kraju; *b)* oświadczenie wekslowe, którem krajowiec zobowiązał się zagranicą wobec krajowca, jest wekslowo ważne, choć odpowiada tylko prawu krajowemu (art. 85 ust. austr. i niem.). W tych państwach reguluje skutki oświadczenia wekslowego prawo, które rządzi oświadczeniem według przepisów ogólnych, a więc w Austrji stosuje się prawo o aktach prawnych (k. c. § 35 s). Prawo polskie powtarza przepisy niemieckie, lecz redakcja jego jest nieścisła. Błąd polega na tem, że kodyfikatorzy polscy przepisom lex loci actus poddali tylko formę oświadczenia wekslowego. Jednakże weksel jest aktem piśmiennym formalnym, jego forma jest istotnym warunkiem powstania ważnego aktu. Dlatego prawo polskie, ustanawiając za wzorem niemieckim dwa wyjątki od naczelnej zasady lex loci actus, nie mówi już o formie oświadczenia wekslowego, lecz wogóle o jego ważności, stanowiąc: 1) do ważności zobowiązań, zaciągniętych zagranicą przez obywatela polskiego wobec obywatela polskiego, wystarczy zachowanie prawa polskiego (a. 81), 2) ważności oświadczeń wekslowych, dokonanych na obszarze Polski zgodnie z jej przepisami, nie uwłacza okoliczność, że inne oświadczenia wekslowe, dokonane zagranicą, nie odpowiadają przepisom miejsca ich dokonania, byleby odpowiadały przepisom polskim (a. 83). Prawo polskie zrozumieć

tylko można, mając na myśli jego wzór niemiecki, który też tłumaczy nam, czemu prawo polskie uznaje lex loci actus tylko dla formy oświadczenia wekslowego, a o jego treści nie wspomina. Przez formę oświadczenia wekslowego rozumieć należy istotne warunki jego ważności.

Gdy miejsce oświadczenia wekslowego jest nieznane lub nieudowodnione, rządzi prawo zamieszkania zobowiązanego; nieodpowiednia byłaby lex fori.

Czynności potrzebne do wykonania lub zachowania prawa wekslowego, jak przedstawienie, protest, zawiadomienie, reguluje pod względem formy również lex loci actus (art. 82 polski, 86 ust. austr. i niem.); pod względem treści i skutków stosuje się prawo zobowiązania, o które chodzi.

Umiejscowienie wekslu (Domicilierung) poddaje go, zdaniem judykatury niemieckiej, prawu miejsca, wskazanego w umiejscowieniu; zgadza się to ze znaczeniem, przypisywanem w Niemczech lex loci solutionis, lecz ze stanowiska innych poglądów usprawiedliwić się nie da.

Czek podlega analogicznym jak weksel przepisom, t. j. lex loci actus z niektóremi odchyleniami. Czek może być ważnie wystawiony na każdą osobę, która może być trasatem według prawa miejsca wystawienia lub prawa miejsca płatności. Forma oświadczenia czekowego podlega lex loci actus w znaczeniu fakultatywnem; wystarcza do ważności czeku zachowanie form miejsca płatności. Nie chodzi tu o formę, lecz istotne warunki ważności. Od lex loci actus są dwa wyjątki, które głoszą: 1) do ważności zobowiązań, zaciągniętych zagranicą przez obywatela polskiego wobec obywatela polskiego, wystarczy zachowanie form, przepisanych prawem polskiem. 2) Ważności oświadczeń czekowych, dokonanych w Polsce zgodnie z formą, przepisaną jej prawem, nie uwłacza okoliczność, że inne oświadczenia czekowe, dokonane zagranicą, nie odpowiadają ani przepisom miejsca ich dokonania, ani przepisom miejsca płatności, byleby odpowiadały formie prawa polskiego. Różnica w porównaniu z prawem wekslowem polega na tem, że oba wyjątki wspominają o formach oświadczenia, a jeden z nich uznaje także moc prawa miejsca płatności (a. 53—56).

2. Zobowiązania z ustaw.

Obok zobowiązań z aktów prawnych, rozróżnia się zobowiązania z ustaw. Rządzi niemi prawo miejsca działania, z którem ustawa wiąże powstanie zobowiązania, np. zobowiązania, wynikłego ze sprawowania cudzych interesów bez zlecenia (negotiorum gestio, auftraglose Geschäftsführung), lub z niesłusznego wzbogacenia się kosztem osoby innej (ungerechtfertigte Bereicherung).

To samo prawo normuje zobowiązania, powstałe z czynności zabronionych (deliktów, unerlaubte Handlungen), o ile na to pozwala międzynarodowy porządek publiczny. Według prawa polskiego zobowiązania z występków i innych wydarzeń prawnych podlegają prawu, obowiązującemu w miejscu, gdzie zaszedł fakt, który wywołał zobowiązanie; to samo prawo rozstrzyga, czy osoba, w swej zdolności do działania ograniczona, odpowiada za wyrządzoną szkodę (P. D. 12, P. M. 11). Zastrzeżenie na korzyść własnego prawa zna prawo niemieckie, które stanowi, że przeciw Niemcowi z deliktu zagranicznego nie można dochodzić pretensyj, dalej sięgających, aniżeli te, które uzasadnia prawo niemieckie (a. 12). Prawo anglo-amerykańskie nawet wymaga, aby pretensja była słuszna także podług lex fori. — Gdy skutek deliktu następuje w innem miejscu, aniżeli czynność sama, miejsce czynności rozstrzyga o zastosowaniu prawa, np. cios jest zadany w kraju osobie, która dogorywa zagranicą; działalność sprawcy ma naczelne znaczenie, bo dalsze wypadki są skutkiem poruszonych przez niego sił. Gdy działalność ta odbywa się w rozmaitych miejscach, rozstrzyga miejsce końca czynności, np. zbrodniarz zadaje pierwszy cios ofierze w kraju; ofiara chroni się zagranicę, gdzie ją zbrodniarz dogania i dobija.

E) Prawo rzeczowe.

Za przewodem romanisty Savigny'ego (l. c. 171 s) nauka nowsza przeważnie uznaje, że nietylko prawa na nieruchomościach, ale także na ruchomościach powinny podlegać lex rei sitae ze względu na jednolity charakter prawa rzeczowego.

Zasadę główną, stawiającą narówni ruchomości z nieruchomościami, trzeba uzupełnić szeregiem norm szczególnych. Różne prawa zaliczają do nieruchomości także inne rzeczy, aniżeli

grunta. Kwestję, czy rzecz jest ruchomą, czy nieruchomą w obliczu prawa, rozstrzyga lex rei sitae.

Prawa, prawowicie nabyte w kraju podług ustaw miejscowych, uznaje się też zagranicą. Dlatego ograniczenie skargi wydobywczej, ustanowione prawem krajowem, jest skuteczne także zagranicą. Osoba, nabywająca w Niemczech konia „w dobrej wierze", staje się jego właścicielem, choć pozbywca nim nie był, o ile nie chodzi o konia, którego właściciel stracił wskutek kradzieży lub zaginięcia (§§ 935, 932—934). Konia nie można nabywcy odebrać w kraju, którego prawo hołduje regule rzymskiej: nemo plus iuris transferre potest, quam ipse habet, jak to czyni kodeks austrjacki (§ 442) i francuski (art. 1599).

Różnorodność ustaw krajowych może spowodować powstanie na rzeczy kilku praw sprzecznych z sobą, które powstały prawidłowo podług lex rei sitae. Trudność tę pokonamy regułą, że przeprowadzenie prawa podlega ustawom miejsca, gdzie się rzecz znajduje. Np. ktoś nabywa w Niemczech psa od niewłaściciela i uzyskuje prawo własności podług tamtejszego kodeksu; pies wraca do swego pana w Austrji, który jest właścicielem podług kodeksu austrjackiego, tak, że istnieją dwa prawa własności. Prawa, nabytego w Niemczech, nigdzie dochodzić nie można, bo obowiązuje prawo austrjackie, podług którego rzecz ma już właściciela.

Zasiedzenie oceniamy podług lex rei sitae, a jeśli się rozpoczęło prawidłowo podług jednego prawa, podlega nadal temu prawu, choć chodzi o rzecz ruchomą, którą posiadacz przeniósł pod panowanie innych ustaw. Położenie prawne rzeczy, odpowiadające prawu obcemu, szanuje się w kraju, inaczej posiadacz nie mógłby dokończyć zasiedzenia, które byłoby niezgodne z nową lex rei sitae. Ponieważ jednak przepis ten czyni wyłom w panowaniu lex rei sitae na korzyść posiadacza, nie obowiązuje, gdy posiadacz sam zażąda zastosowania nowego prawa. Np. podług prawa austrjackiego zasiedzenie co do rzeczy ruchomej musi zwykle trwać trzy lata (§ 1466); prawo niemieckie żąda dziesięciu lat (§ 937). Zasiedzenie rzeczy, rozpoczęte w Austrji, kończy się po przeniesieniu rzeczy do Niemiec podług prawa austrjackiego, a więc z upływem trzech lat. Naodwrót, zasie-

dzenie, rozpoczęte w Niemczech, podlega w Austrji prawu niemieckiemu, tak, że posiadanie trwać musi dziewięć lat, jeśli po roku posiadacz osiada z rzeczą w Austrji. Posiadacz może jednak wymagać zastosowania nowego prawa od chwili przybycia do Austrji, a wtedy nabywa rzecz po dwóch latach.

Przynależność dzieli losy rzeczy głównej i dlatego podlega jej prawu.

Prawo polskie uznaje również moc lex rei sitae dla ruchomości i nieruchomości, stanowiąc, że posiadanie i prawa rzeczowe podlegają prawu miejsca względnie państwa, w którem znajduje się ich przedmiot. W sprawie zasiedzenia głosi prawo polskie, że zasiedzenie ruchomości ocenia się podług lex rei sitae z czasu zakończenia zasiedzenia, lecz nabywający prawo może powołać się także na prawo z czasu rozpoczęcia zasiedzenia; przepis ten dotyczy także przedawnienia i przemilczenia. Nabycie, zmiana i umorzenie praw rzeczowych na nieruchomości, w Polsce położonej, jak również zobowiązania, z czynności prawnych wynikające, na podstawie których prawa takie mają być nabyte, zmienione lub umorzone, podlegają wyłącznie lex rei sitae, która też rządzi wyłącznie formą aktów, lecz przepis ten nie ma zastosowania do obowiązków, wynikających ze stosunków familijnych lub praw spadkowych (P. D. 8, P. M. 6). — Prawa rzeczowe, dotyczące statku powietrznego, ocenia prawo polskie według przepisów, obowiązujących w miejscu zarejestrowania statku (rozp. 14. 3. 1928, Dz. U. Nr. 31, poz. 294, a. 57).

F) Prawo spadkowe.

Prawo spadkowe jest niejako dalszym ciągiem prawa familijnego i dlatego powinno również ulegać rządom zasady przynależności, jak uznaje prawo polskie (P. M. 28, 1), włoskie (art. 8, 9) i niemieckie (art. 24, 25). Spadek ocenia się podług prawa państwa, do którego spadkodawca w chwili śmierci należał. Prawo austrjackie uznaje to tylko względem ruchomości; nieruchomości poddaje ono lex rei sitae, rozrywając spadek na dwie części. Tak samo postępuje Francja i Anglo-Ameryka, która jednakże do spadku ruchomego nie stosuje zasady przynależności, lecz zasadę zamieszkania. Zasada ta rządzi też według prawa międzymiejscowego (P. D. 27, 1).

Według umowy Polski i Austrji rządzi lex patriae spadkiem ruchomym i nieruchomym, pozostałym na obszarze jednego kontrahenta po obywatelu drugiego kontrahenta (19. 3. 24, Dz. U. Nr. 84/26, a. 28).

Poddanie spadku jednej zasadzie, normującej spuściznę ruchomą i nieruchomą, ma charakter względny: wiele praw czyni wyjątek dla majątku, którym spadkodawca albo wcale rozrządzać nie może, albo tylko z zachowaniem ograniczeń o charakterze prawno-publicznym. W tych wypadkach decyduje lex rei sitae, jak np. w sprawie ordynacyj. Jest to wyjątek, który uzasadnić trzeba pojęciem międzynarodowego porządku publicznego. Prawo polskie zna ten wyjątek, stanowiąc: majątki, któremi spadkodawca nie może rozporządzać na przypadek swej śmierci, podlegają prawu miejsca, w którem się znajdują; prawo międzynarodowe do tego dodaje w nawiasach: ordynacje, i uważa za właściwe prawo państwa, gdzie się majątki znajdują (P. D. 29, 1, P. M. 30, 1). Z redakcji przepisu międzynarodowego zdawaćby się mogło, że ma on na myśli tylko majątki nieruchome, lecz wątpliwości te wyjaśnia przepis, że to samo prawo, t. j. lex rei sitae, stosować należy do ograniczeń prawno-publicznych, którym ulega spuścizna lub jej część (a. 29, 2, P. M. 32). Przykładem ograniczeń mogą być przepisy, zabraniające wywozu dzieł sztuki bez pozwolenia władz. Taki przepis, będący zastosowaniem pojęcia międzynarodowego porządku publicznego, ma znaczenie w prawie międzynarodowem, nie zaś w prawie międzydzielnicowem, i dotyczy spuścizny ruchomej.

Kwestje szczególne.

Zdolność do dziedziczenia reguluje prawo spuścizny, a więc prawo ojczyste spadkodawcy, chyba, że prawo krajowe zarządza inaczej, uznając np. zdolność cudzoziemców pod warunkiem wzajemności. Zrównanie przynależnych z krajowcami pod względem zdolności do dziedziczenia wymawiają sobie państwa w umowach. Prawo polskie żąda, aby spadkobierca miał zdolność nabycia spadku według prawa spadku i ponadto według swego prawa (P. D. 27, 2, P. M. 28, 2).

Prawo spadku normuje objęcie i podział spuścizny, rozstrzyga zwłaszcza, czy dziedzic może samowładnie wziąć spadek w posiadanie, czy też musi wprzód uzyskać w sądzie przyznanie spadku, jak tego wymaga prawo austrjackie (§ 797), lecz nie czyni tego prawo niemieckie, ani też francuskie, o ile chodzi o dziedziców prawych (art. 724).

Pod panowaniem zasady przynależności regulują spadek władze ojczyste spadkodawcy, a władze miejscowe zajmują się nim tylko tymczasowo, nakładają np. pieczęcie, aby spadek nie dostał się w ręce niepowołane; lecz są też reguły odmienne. Sprawę tę normują liczne konwencje międzypaństwowe, które zabezpieczenie praw spadkowych przekazują konsulom. Przykładem może być konwencja konsularna Polski i Łotwy (3. 1. 24, Dz. U. Nr. 5/26, a. XIII) oraz Polski i Rosji (18. 7. 24, Nr. 35/26, a. 17).

Prawo polskie poddaje przewodowi spadkowemu w Polsce tylko spadki po obywatelach polskich, choćby nawet majątek znajdował się zagranicą; czy jednakże władza obca ten majątek wyda, zależeć będzie od jej prawa lub też konwencji międzynarodowej. Spadki po cudzoziemcach przewód spadkowy w Polsce obejmuje tylko wyjątkowo, o ile mianowicie tego zażąda Polak lub w Polsce zamieszkały cudzoziemiec; żądanie należy uwzględnić, o ile te osoby wykażą swe prawa spadkowe. Władze polskie postępują z takim spadkiem tak, jakby on pozostał po Polaku, lecz stosują prawo ojczyste spadkodawcy. Po za temi wypadkami władze polskie ograniczają się w zasadzie do zabezpieczenia spadków, po cudzoziemcach pozostałych, wydają go więc władzom obcym. Od tej reguły jest zastrzeżenie na korzyść interesów krajowych. Wydanie spadku po za granice kraju ma się odbyć dopiero po zaspokojeniu albo należytem zabezpieczeniu roszczeń i praw spadkowych: 1) obywateli polskich, 2) w Polsce zamieszkałych cudzoziemców, 3) skarbu polskiego (P. M. 32—35).

Dziedziczenie polega na ustawie lub na woli spadkodawcy. Zdolność do sporządzenia aktu ostatniej woli ocenia się podług prawa ojczystego w czasie aktu (P. M. 29); w razie zmiany przynależności zdolność musi istnieć też

podług prawa ostatniej przynależności, regulującego w zasadzie losy spadku, czego nasze prawo nie uwzględnia. Prawo niemieckie zawiera na korzyść cudzoziemca, który uzyskał poddaństwo niemieckie, przepis, że zdolność raz nabyta trwa mimo braku wieku, wymaganego przez ustawy niemieckie (art. 24). Podług prawa niemieckiego może testament sporządzić osoba, która skończyła 16 lat (§ 2229). Prawo międzymiejscowe uświęca lex domicilii (P. D. 28).

Forma aktu ostatniej woli podlega prawidłu locus regit actum w znaczeniu fakultatywnem, o ile ustawodawca regule tej nie nadał cechy obowiązkowej lub jej nie wyłączył.

Spadek bezdziedziczny uważa się za rzecz niczyją, którą państwo na mocy swej władzy w kraju może zawłaszczyć (teorja zawłaszczenia); pogląd ten jest uznany we Francji i Włoszech; w Niemczech dziedzicem jest państwo ojczyste niemieckiego spadkodawcy (§ 1936, teorja dziedziczenia). Pierwsza teorja rozstrzyga o losach spadku, położonego w kraju, druga dotyczy całego spadku, o ile obce państwo nie sprzeciwi się zastosowaniu tej normy do spadku, na jego obszarach położonego. Według prawa polskiego spadek bezdziedziczny podlega prawu państwa, w którego obrębie znajduje się w chwili śmierci spadkodawcy, nie jest więc przyjęta ani zasada zawłaszczenia ani dziedziczenia, lecz lex rei sitae rozstrzyga o losach tego majątku. Jednakże pojęcie spadku bezdziedzicznego ustala prawo polskie w połączeniu z lex patriae, stanowiąc, że za bezdziedziczny uważa się majątek, który według prawa ojczystego spadkodawcy, w braku innych spadkobierców, przypada z ustawy państwu lub innym osobom prawnym (P. M. 31).

§ 3. Międzynarodowe prawo procesu cywilnego.

1) Cudzoziemcy, którzy mają zdolność prawną na polu prawa prywatnego, powinni ją też mieć na polu procedury cywilnej, która ma na celu ochronę praw jednostki. Państwo, któreby uznawało prawa prywatne cudzoziemca, lecz odmawiało im sankcji procesowej, czyniłoby równouprawnienie cudzoziemców iluzorycznem, bo co za wartość mają prawa pry-

watne, których nie można dochodzić sądownie? Dziś się uznaje powszechnie, że cudzoziemcy mają zdolność prawną na polu prawa procesowego, mogą więc być podmiotami stosunku procesowego (zdolność sądowa). We Francji judykatura hołduje wprawdzie zapatrywaniu, że sporem dwóch cudzoziemców sąd francuski zająć się nie potrzebuje, lecz od tej zasady dopuszcza się szereg wyjątków, a wybitni uczeni głoszą mylność tej zasady (Weiss I. c. 639 s. 649). W umowach się nieraz wyraźnie stwierdza, że przynależni stron mogą się odwołać do pomocy sądów drugiej strony narówni z krajowcami (Dz. U. 1926, Nr. 14, p. 80; 36 p. 217; 84 p. 467, a. 1).

2) W przepisach o właściwości sądowej państwa zwykle nie wspominają o przynależności stron. Przepisy te obowiązują bez względu na to, do jakiego państwa pozwany lub powód należy.

Właściwość sądów regulują państwa rozmaicie, przyczem starają się nieraz poddać swym sądom jaknajwięcej spraw. Skutek jest ten, że skarga o jedno i to samo roszczenie może być wytoczona w różnych krajach. Stąd płynąć mogą korzyści dla powoda, lecz krzywdy dla pozwanego, który musi się bronić w dalekim kraju.

W nauce zalecano, aby spory szły przed sądy kraju, którego prawo materjalne obowiązuje. Zasada ta w wielu wypadkach jest słuszna, lecz ściśle przeprowadzić się nie da, bo nieraz zastosować trzeba kilka praw. Z punktu widzenia międzynarowego uznać można trzy sądy: sąd zamieszkania, sąd umowy i sąd nieruchomości, a inne sądy — w braku dwóch pierwszych.

3. Zdolność do działań procesowych (zdolność procesowa, Processfähigkeit) jest wypadkiem szczególnym zdolności do działania i ulega tym samym normom. W Austrji obowiązuje zasada przynależności, lecz cudzoziemiec, niezdolny podług prawa ojczystego, uchodzi przed sądem austrjackim za zdolnego, jeśli nim jest podług prawa austrjackiego (§ 3 proc. cyw.); to samo zarządza dla Niemiec § 55 procedury niemieckiej. Zasadzie przynależności hołdują też Francja i Włochy. Zdolność osób prawnych ulega prawu ich siedziby.

4. Zabezpieczenie kosztów procesowych. Podług rozmaitych praw cudzoziemcy, podający skargi w kraju, na żądanie pozwanego muszą złożyć rękojmię na pokrycie kosztów procesowych. Przepis ten jest wywołany spostrzeżeniem, że w wielu wypadkach cudzoziemiec może się uchylić od zapłacenia kosztów. Wykonanie wyroku, skazującego obcego powoda na poniesienie kosztów, jest zagranicą połączone z trudnościami, a nieraz niemożliwe. Z tego wynika, że obowiązek zabezpieczenia nie jest uzasadniony, gdy cudzoziemiec ma odpowiedni majątek nieruchomy w kraju. Oprócz tego przypadku znają prawa jeszcze inne, uwalniają np. powoda od tego obowiązku w razie wzajemności, a także, jeśli w interesie publicznym nie zaleca się utrudniać przeprowadzenia sporu, jak w sprawach małżeńskich. Obowiązek zabezpieczenia nie istnieje na mocy umów, jak umowa berneńska z r. 1924 o przewozie towarów (por. wyżej § 13, III) lub umowa haska z 17 lipca 1905 r. o prawie procesu cywilnego. Umowę haską, która zastąpiła umowę dawniejszą z 14 listopada 1896 r. oraz protokuł dodatkowy z 22 maja r. 1897, ratyfikowały wszystkie państwa sygnatarne, mianowicie Niemcy, Austro-Węgry, Belgja, Danja, Hiszpanja, Francja, Włochy, Luksemburg, Norwegja, Niderlandy, Portugalja, Rumunja, Rosja, Szwecja, Szwajcarja. Traktat wersalski przywrócił tej umowie moc, lecz nie względem Francji, Portugalji, Rumunji (art. 287); podobne postanowienie mieści się w traktacie austrjackim i węgierskim (art. 238 względnie 221). Polska przystąpiła do tej umowy (Dz. U., Nr. 126/26); uczyniły to także Finlandja i Czechosłowacja (tamże Nr. 15/27).

Podług umowy haskiej nie można żądać żadnego zabezpieczenia (caution ni dépôt) od cudzoziemca tylko dlatego, że jest cudzoziemcem lub nie mieszka lub nie przebywa w kraju. Cudzoziemiec musi być przynależnym jednego z państw umownych, mieszkać na obszarze umownym i tam występować w charakterze powoda lub interwenjenta (art. 17). Umowa ta uwalnia cudzoziemca od ciężaru zabezpieczenia, lecz wzamian za to ułatwia egzekucję orzeczenia, które go skazuje na zapłacenie kosztów. Wniosek o dozwolenie egzekucji stawia się w za-

sadzie w drodze dyplomatycznej, a sąd nie bada słuszności orzeczenia zagranicznego, lecz tylko jego prawdziwość i prawomocność podług prawa władzy, która to orzeczenie wydała. Nawet to jest zbyteczne, gdy właściwa władza obca poświadczy prawomocność. Rozstrzygająca część orzeczenia (sentencja) musi opiewać w języku władzy wezwanej lub w innym umówionym języku, lecz można też dołączyć uwierzytelnione tłumaczenie w jednym z tych języków. Norma ta dotyczy też poświadczenia prawomocności. Przepisy te mają ułatwić obcej władzy zrozumienie obcych aktów (art. 18, 19). Analogiczne postanowienia zawierają wspomniane konwencje Polski z Niemcami, Austrją i Czechosłowacją (5 i 19. 3. 24 oraz 6. 3. 25).

5. Prawo ubogich. Ochrona sądowa należy się jednostce bez względu na to, czy jest biedna, czy bogata. Jeśli pokrycie kosztów procesowych naraziłoby na szwank skromne utrzymanie strony lub jej rodziny, przyznaje się stronie na jej wniosek „prawo ubogich" (Armenrecht, assistance judiciaire gratuite), które ma ten skutek, że strona kosztów procesu nie płaci. Przynależność państwowa strony powinna być obojętna, bo cudzoziemiec ma prawo do pomocy sądowej, która nie jest przywilejem ludzi zamożnych. Liczne państwa to uznają, albo bezwzględnie, albo pod warunkiem wzajemności, jak Austrja (§ 63 proc. cyw.) i Niemcy (§ 114 proc. cyw.); cały szereg umów wypowiada zasadę, że przynależni stron mogą uzyskać prawo ubogich narówni z krajowcami (p. konwencje Polski z Niemcami, Austrją i Czechosłowacją, wyżej l. 4). Na tem samem stanowisku stoi umowa haska o procesie cywilnym z 1905 r., która zarządza, że cudzoziemiec, należący do państwa umownego, w innem państwie umownem może uzyskać prawo ubogich narówni z krajowcami, przestrzegając przepisów prawa krajowego (art. 20). Warunkiem udzielenia prawa ubogich jest ubóstwo, które się udowadnia świadectwem władzy (certificat d'indigence) lub oświadczeniem wobec niej złożonem (déclaration d'indigence). Świadectwo to wydaje władza miejsca, gdzie cudzoziemiec zwykle przebywa lub, w braku tego miejsca, gdzie chwilowo przebywa (résidence habituelle — résidence actuelle). Jeżeli ta władza znajduje się w państwie nieumownem i świa-

dectw takich nie wydaje, wystarcza świadectwo ojczystego posła lub konsula wnioskodawcy. To samo powiedzieć należy o oświadczeniu ubóstwa. Świadectwo lub oświadczenie uwierzytelnia poseł lub konsul państwa, w którem prawo ubogich ma być udzielone, o ile wnioskodawca tam nie przebywa (art. 21). Ani świadectwo, ani oświadczenie nie wiąże władzy obcej, która wniosek ten rozpoznaje; władza ta może sprawdzić ich treść (art. 22).

Przeprowadzenie sporu może wymagać pomocy prawnej władz zagranicznych, np. dla doręczenia skargi lub przesłuchania świadka zagranicą. Pomocy prawnej udziela się w zasadzie bezpłatnie; wynagradza się koszta, spowodowane użyciem formy szczególnej lub zapłaceniem należytości świadków i znawców. Ponieważ ubogi tych kosztów nie pokrywa, czyni to państwo, które prosiło o pomoc (art. 23).

6. Zarzuty (Einreden). Zarzuty, opierające się na prawie prywatnem, ulegają prawu stosunku prawnego, o który chodzi; np. zarzut, że zaskarżone zobowiązanie jest przedawnione, podlega prawu tego zobowiązania. Zarzuty, wynikające z prawa procesowego, reguluje lex fori, jak zarzut niewłaściwości sądu, sprawy wszczętej lub prawomocnie osądzonej. Sąd wogóle w zasadzie jest związany własnem prawem procesowem i tylko wyjątkowo uwzględnia obce.

Zarzut sprawy, wszczętej w sądzie zagranicznym (Einrede des Rechtshängigkeit), dopuszcza praktyka austrjacka pod warunkiem, że zachodzi tożsamość roszczeń i stron, a wyrok obcego sądu może być wykonany w Austrji bez ponownego rozpatrzenia sporu. (Por. rozp. ministerstwa spraw. z 3 grudnia 1897, Dz. rozp. l. 44). Bis de eadem re ne sit actio, dla jednej i tej samej sprawy — jedna skarga; jeżeli natomiast obcy wyrok jest niewykonalny w kraju, nie można zabraniać ponownego wytoczenia skargi w sądzie krajowym. Zarzut ten jest też dopuszczalny w Niemczech, lecz nie zna go Francja, ani Anglo-Ameryka, których stanowisko usprawiedliwić można uwagą, że przed wydaniem wyroku trudno rozstrzygnąć kwestję jego wykonalności.

Zarzut sprawy, prawomocnie osądzonej zagranicą (Einrede der Rechtskraft, res iudicata), dopuszcza

się w Austrji pod temi samemi warunkami, jak zarzut sprawy wszczętej. W Niemczech zarzut ten jest uzasadniony w razie „uznania" obcego wyroku; procedura cywilna wylicza wypadki, w których uznanie jest wyłączone: *a)* jeśli obcy sąd przy odpowiedniem zastosowaniu prawa niemieckiego nie ma właściwości; od zagranicy wymaga się więc uszanowania prawa niemieckiego; *b)* jeśli pozwany, który uległ w procesie, jest Niemcem i w procesie udziału nie brał, a pozew lub zarządzenie, rozpoczynające proces, np. skarga, nie było mu ani osobiście doręczone w państwie procesu, ani przez udzielenie niemieckiej pomocy prawnej; przepis ten ma zapobiec uznaniu wyroku, wydanego w sporze, o którym pozwany się nie dowiedział; *c)* jeśli w wyroku nie zastosowano się na niekorzyść strony niemieckiej do pewnych wyraźnie wymienionych przepisów niemieckiego międzynarodowego prawa cywilnego; *d)* jeśli uznanie wyroku wykraczałoby przeciw dobrym obyczajom lub celowi ustawy niemieckiej (międzynarodowy porządek publiczny); *e)* jeśli wzajemność nie jest zapewniona, chyba, że wyrok dotyczy roszczenia majątkowego, dla którego nie było w Niemczech podług prawa niemieckiego sądu właściwego (§ 328). Prawomocność wyroku ocenia się podług obcego prawa.

We Francji, Włoszech, Anglji uznaje się również zarzut sprawy, prawomocnie osądzonej, z pewnemi zastrzeżeniami, które w braku przepisów pozytywnych formułuje nauka i praktyka. Tak we Francji wymaga się, aby wyrok był pod względem formy prawidłowy, pochodził od sędziów właściwych podług lex fori, podług tego prawa był prawomocny i nie naruszał międzynarodowego porządku publicznego (zob. Weiss, Manuel, 1909, 662).

7. Dowody. W nauce i praktyce jest rzeczą sporną, czy obowiązek dowodzenia (Beweislast) jest kwestją prawa materjalnego, czy procesowego, i dlatego jedni oceniają go podług prawa stosunku prawnego, który ma być udowodniony, inni — podług lex fori. To samo trzeba powiedzieć o dopuszczalności dowodów, np. o kwestji, czy dowód ze świadków jest dopuszczalny.

Postępowanie dowodowe podlega prawu sądu, w którym się odbywa (lex fori). Jeżeli dowód należy przeprowadzić zagranicą, sąd prosi właściwą władzę obcą o pomoc prawną; pismo z tą prośbą sąd może wręczyć dowodzącemu, który zajmie się jego załatwieniem, co podług procedury austrjackiej wymaga wniosku dowodzącego (§ 283), gdy podług niemieckiego prawa nastąpić może z urzędu (§ 364). Wydania pisma sąd może zaniechać i upoważnić tylko dowodzącego do przedstawienia dokumentu publicznego o przeprowadzeniu dowodu zagranicą.

Z zasady mocy wiążącej lex fori wynika, że przeprowadzenie dowodu zagranicą, odpowiadające tamtejszemu prawu, nie może być wzruszone, jeśli jest wadliwe podług prawa sądu procesowego. Na korzyść prawa własnego Austrja i Niemcy uznają też odwrotną zasadę i dlatego nie uwzględniają wadliwości, która istnieje podług obcego prawa, lecz nie istnieje podług ich prawa (§ 290 proc. austr., § 369 proc. niem.).

Moc dowodowa czyli dowodność (Beweiskraft) środków dowodowych zależy od prawa sądu procesowego. Do środków dowodowych należą dokumenty publiczne władz zagranicznych. Kwestja, czy dokument jest publiczny, podlega prawu tej władzy (lex loci actus), natomiast dowodność — lex fori. Dokument taki wymaga legalizacji, o ile prawo nie stanowi inaczej, jak np. wspomniane konwencje Polski z Niemcami, Austrją i Czechosłowacją (p. też E 368).

Dowodnością ksiąg handlowych rządzi lex fori, a kwestją należytego ich prowadzenia — prawo miejsca prowadzenia (lex loci actus).

Udowodnienie prawa obcego. Prawidło iura novit curia nie odnosi się do praw obcych, których znajomości od sądu wymagać nie można. Dlatego należy udowodnić prawo zagraniczne, nie znane sądowi. Prawo obce jest jednak prawem, a nie faktem i dlatego nie podlega przepisom o dowodzie faktu; obowiązek dowodu, nałożony na strony, ma ułatwić pracę sądowi, sąd nie jest więc ograniczony do dowodów, ofiarowanych przez strony, lecz może z urzędu czynić odpowiednie dochodzenia (§ 271 proc. austr., § 293 proc. niem), np. prosić o pomoc ministra sprawiedliwości (§ 271 proc. austr.), który z pomocą po-

słów i konsulów prawo stwierdzi. Choć ustawa mówi, że sąd może czynić dochodzenia, nie ulega wątpliwości, że stwierdzenie treści obcego prawa jest jego obowiązkiem. To samo powiedzieć trzeba o przepisie polskim, że sąd może zwrócić się do ministra sprawiedliwości o udzielenie tekstu praw obcych lub o wyjaśnienie obcej praktyki sądowej (P M 39, I). Zadaniem ministra jest dostarczenie informacji o prawie obcem, nie zaś jego interpretacja, która należy do sądu. W razie niemożności stwierdzenia treści obcego prawa, stosować należy prawo polskie (P M 39, 2). Celem udowodnienia prawa obcego strony mogą przedstawić świadectwo obcych władz lub adwokatów, albo uczonych zagranicznych. Wartość tych oświadczeń oceni sąd. Sądy Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki słuchają pod przysięgą świadków, biegłych w prawie obcem; czasami zadowalają się one świadectwem piśmiennym „wielkiej powagi" na polu obcego prawa.

8. Pomoc prawna (Rechtshilfe).

Państwa uznają prawa obce i dlatego udzielają im ochrony, która nie jest aktem dobrej woli, lecz obowiązkiem prawnym. Ponieważ ochrona ta wymagać może współudziału obcych władz, gdy np. pismo sądowe ma być zagranicą doręczone lub świadek tam przesłuchany, rzecz jasna, że jedno państwo jest obowiązane wobec drugiego do pomocy prawnej. Ze względu na różnorodność kultur krajowych obowiązek ten nie jest bezwzględny, lecz dopuszcza zastrzeżenia, które mogą być zawarte w prawach krajowych lub międzynarodowych.

Prawo austrjackie np. stwierdza, że sądy austrjackie mają udzielać sądom zagranicznym pomocy prawnej, o ile nie zarządzono inaczej. Pomocy należy odmówić, jeżeli czynność żądana nie należy podług prawa austrjackiego do zakresu sądownictwa lub jest tem prawem zakazana, albo brak wzajemności. Sąd, udzielając pomocy, postępuje według własnego prawa, jednakże na wyraźne żądanie może iść za prawem obcem, które wymaga pewnego oznaczonego postępowania, nie zakazanego jego prawem. Przepis ten ma umożliwić pomoc prawidłową podług obcego prawa. Spór między sądem wezwanym a wzywającym z okazji pomocy, np. w razie jej odmówienia,

rozstrzyga, na żądanie obcego sądu lub innego obcego organu właściwego, przełożony wyższy sąd krajowy (§§ 38 — 40 norm. jur.).

Z umów międzynarodowych, poświęconych pomocy prawnej, zasługuje na szczególną uwagę umowa haska o procesie cywilnym z 1905 r., która w rozdziale pierwszym reguluje komunikowanie pism sądowych i pozasądowych (communication d'actes judiciaires et extrajudiciaires), w drugim — pisma wezwawcze czyli rekwizycje (commisions rogatoires). Mówiąc krótko, pierwszy rozdział dotyczy doręczeń, drugi — podjęcia innej czynności sądowej, w obu wypadkach, o ile chodzi o sprawę cywilną lub handlową.

Doręczenia. Jeżeli adresat pisma przebywa zagranicą, pismo doręcza się na prośbę konsula państwa, którego władza pismo to wydała. Prośbę tę należy wystosować do władzy właściwej państwa wezwanego w jej języku. Dokument, stwierdzający doręczenie lub przeszkodę doręczenia, wręcza się konsulowi. Państwa mogą żądać przesłania tej prośby na drodze dyplomatycznej lub też umówić się, że ich władze mogą się bezpośrednio komunikować z sobą (art. 1).

Doręczenia można odmówić tylko, jeżeli państwo, w którem ma ono nastąpić, uważa, iż doręczenie mogłoby naruszyć jego udzielność (souveraineté) lub bezpieczeństwo (art. 4), np. gdy chodzi o doręczenie skargi osobie zakrajowej. Za doręczenia nie wolno pobierać opłat, ani żądać zwrotu wydatków z wyjątkiem tych, które powstały wskutek współudziału urzędnika wykonawczego (officier ministériel) lub zastosowania formy specjalnej (art. 7).

Umowa haska zastrzega prawo doręczenia pisma w inny sposób, aniżeli powyżej wskazany (a. 6).

Rekwizycje. Władza sądowa może prosić właściwą władzę obcą o podjęcie jakiejś czynności sądowej. Pismo takie przesyła konsul państwa wzywającego właściwej władzy obcej, chyba, że państwo obce żąda obrania drogi dyplomatycznej lub państwa wprowadziły bezpośrednią komunikację władz (art. 8, 9). Wezwanie należy zredagować w języku władzy wezwanej lub w innym umówionym języku lub też należy dołą-

czyć uwierzytelnione tłumaczenie w jednym z tych języków (art. 10). Wykonania wezwania wolno tylko odmówić, jeżeli prawdziwość dokumentu wezwawczego nie jest ustalona, jeżeli wymagana czynność nie należy do zakresu sądownictwa, lub jeżeli państwo uważa, że wykonanie wezwania mogłoby naruszyć jego udzielność lub bezpieczeństwo (art. 11). Sąd wezwany trzyma się, udzielając pomocy, form swego prawa; na żądanie obcej władzy ma jednak zastosować formę specjalną, która nie sprzeciwia się prawodawstwu krajowemu (art. 14). Za wykonanie wezwania nie wolno pobierać ani opłat, ani żądać zwrotu wydatków z wyjątkiem tych, które powstały wskutek zapłacenia wynagrodzenia świadkom i znawcom, wskutek współudziału urzędnika wykonawczego w razie niestawienia się świadka lub wskutek użycia formy specjalnej (art. 16). Umowa haska zastrzega prawo załatwienia wezwania przez własnego konsula lub posła (art. 15).

W sprawie doręczeń i rekwizycyj wspomniane umowy Polski z Niemcami, Austrją i Czechosłowacją przewidują bezpośrednią komunikację władz, a umowa polsko-francuska — pośrednictwo posłów i konsulów stron (30. 12. 25, Dz. U., Nr. 27/27).

9. Wykonanie wyroku.

Jak uznanie, tak też wykonanie obcego wyroku jest z pewnemi zastrzeżeniami obowiązkiem prawnym państw. Wykonanie wyroku wymaga wprawdzie udziału władz krajowych, które obcym władzom nie podlegają. Jednakże wyroki nie są wykonywane na rozkaz obcej władzy, lecz na mocy postanowienia władzy krajowej, która pozwala na wykonanie. Warunki wykonania regulują państwa ustawami i umowami.

W Austrji wykonywa się obcy wyrok prawomocny: *a)* jeśli wzajemność jest zapewniona traktatem międzynarodowym lub oświadczeniem rządowem, ogłoszonem w dzienniku ustaw państwa; *b)* jeśli spór podług przepisów austrjackich o właściwości mógł być wszczęty w obcem państwie; *c)* jeśli dłużnik otrzymał do rąk własnych wezwanie lub rozporządzenie, którem wszczęto postępowanie przed sądem obcym; *d)* jeśli obca władza poświadczy, że wyrok jest prawomocny podług jej rawa. Mimo istnienia tych warunków, należy odmówić wy-

konania wyroku: *a)* jeśli postępowanie zagraniczne było tak nieprawidłowe, że dłużnik nie mógł w niem brać udziału; *b)* jeśli ma być wymuszona czynność, która podług prawa austrjackiego się do tego nie nadaje lub jest zakazana; *c)* jeśli wyrok ma być wykonany przeciw Austrjakowi, a odnosi się do jego stanu osobistego; Austrja zastrzega sobie wyrokowanie w sprawie stanu osobistego swych poddanych, a więc np. w kwestji, czy osoba jest ślubnego czy nieślubnego pochodzenia, czy jest spokrewniona czy spowinowacona z inną osobą; *d)* jeśli wykonanie zmierza do uznania stosunku prawnego, albo do urzeczywistnienia roszczenia, które ze względu na porządek publiczny lub obyczajność, w kraju podług prawa krajowego jest nieważne, lub niezaskarżalne. — Wykonanie wyroku odbywa się i przeprowadza podług prawa austrjackiego (ordyn. egzek. §§ 79—81, 85). Egzekucja jest dopuszczalna nietylko z prawomocnego wyroku obcego, lecz wogóle z obcych aktów i dokumentów, które posiadają moc wykonawczą podług prawa obcego (ord. egz. l. c.).

W Niemczech nie stawia się, jak w Austrji, wniosku o pozwolenie na egzekucję, lecz wytacza się skargę, na którą zapada wyrok wykonawczy (Vollstreckungsurteil) o dopuszczalności egzekucji z wyroku sądu zagranicznego. Sąd nie bada prawności (Gesetzmässigkeit) orzeczenia obcego, lecz stwierdza tylko, czy ono jest prawomocne podług prawa zagranicznego i może być uznane w Niemczech (proc. cyw. §§ 722, 723, 328). Wyrok wykonawczy przewiduje też umowa Polski i Gdańska, według której wykonanie wyroku zależy od 5 warunków pozytywnych i 5 negatywnych (28. 11. 25, Dz. U., Nr. 55/27 oraz Nr. 59/27, p. 522).

We Francji wyrok obcego sądu jest wykonalny, jeżeli to orzekł trybunał francuski, co się nazywa udzieleniem exequatur. Warunki udzielenia: Wyrok musi być prawomocny i wykonalny podług obcego prawa, musi być prawidłowym pod względem formy, być wydany przez właściwy podług lex fori sąd, i nie może naruszać żadnej zasady międzynarodowego porządku publicznego. Jednakże judykatura pozwala na ponowne zbadanie sporu, lecz w takim razie należy mówić nie o wykonaniu obcego wyroku, lecz o wydaniu nowego. Ten pogląd ju-

dykatury, który nie opiera się na żadnym przepisie pozytywnym, wywołał sprzeciw nauki (Proced. cyw. art. 546, kod. cyw. art. 2123; Weiss, Manuel 1909 str. 663 s). Przepisy odrębne zawierają umowy, jakie Francja zawarła z innemi krajami; prawa te nie znają ponownego zbadania sprawy.

Prawo rosyjskie, obowiązujące u nas w byłej dzielnicy rosyjskiej, dopuszcza wykonanie wyroku zagranicznego tylko na podstawie umowy międzynarodowej (art. 1273 proc.). W nauce postawiono wprawdzie twierdzenie, że na egzekucję należy zezwolić, choć niema umowy, lecz pogląd ten, przyjęty przez senat rządzący w r. 1873, a zarzucony 1882 r., pogodzić się nie da ani z treścią ustawy, ani z historją jej powstania. Jeżeli traktat egzekucji bliżej nie reguluje, obowiązują następujące przepisy: sąd nie bada ponownie sprawy, lecz stwierdza tylko, czy wyrok nie zawiera zarządzeń sprzecznych z porządkiem publicznym lub niedopuszczalnych podług ustaw państwa (art. 1279); wyrok obcy w sprawie prawa własności na nieruchomości, położonej w Polsce, nie ma tu żadnej mocy, nie może więc być wykonany (art. 1281). Tak samo jest zresztą w innych krajach ze względu na wyłączny charakter forum rei sitae.

Włochy wykonywają obce wyroki bez względu na wzajemność. Wyrok jest wykonalny, jeśli to orzekł trybunał odwoławczy, w którego obwodzie ma nastąpić egzekucja. Trybunał włoski nie roztrząsa sprawy ponownie, lecz bada tylko dopełnienie pewnych warunków, mianowicie: *a)* czy wyrok wydał sąd właściwy; *b)* czy przed jego wydaniem wezwano strony prawidłowo; *c)* czy strony były prawidłowo zastąpione i czy wyrok zaoczny zapadł zgodnie z prawem; *d)* czy wyrok nie zawiera postanowień niezgodnych z porządkiem lub prawem publicznem Włoch (proc. cyw. art. 941).

Na obszarze prawa anglo-amerykańskiego wykonywa się obcy wyrok tylko na wniosek strony, postawiony w sądzie tych krajów, pod warunkiem, że obcy sąd był podług swego prawa właściwy, a wyrok nie jest bardzo niesprawiedliwy (grossly unjust), ani nie polega na oszustwie. Niema jednak przepisu wyraźnego, a judykatura w szczegółach jest niejednolita.

§ 4. Międzynarodowe prawo upadłościowe.

Dla otwarcia upadłości jest w zasadzie właściwy sąd, w którego okręgu upadły mieszka lub ma swój zakład, jak uznaje z pewnemi odmianami prawo austrjackie, niemieckie, francuskie, włoskie, angielskie (Rundstein, Zasady i kierunki międzynarodowego prawa upadłościowego 1909 (Gazeta sądowa 1908 nr. 37 s.); Meili, Lehrbuch des intern. Konkursrechts 1909; p. też Allerhand, Międzydzielnicowe prawo konkursowe w państwie polskiem. Dziennik urzędowy Minist. spraw. Dodatek do Nr. 3 (1921). Prawo austrjackie przyznaje właściwość trybunałowi pierwszej instancji, w którego okręgu upadły ma przedsiębiorstwo lub w braku przedsiębiorstwa, gdzie zwykle mieszka (§ 63 ordyn. konk.). W Niemczech jest właściwy wyłącznie sąd okręgowy (Amtsgericht), w którego okręgu upadły ma zakład przemysłowy, a gdy zakładu takiego nie ma, sąd okręgowy, który jest jego sądem powszechnym (§ 71 ordyn. konk.). Podług prawa włoskiego, które zna tylko upadłość kupiecką, ogłasza otwarcie upadłości trybunał handlowy, w którego okręgu dłużnik ma swój główny zakład handlowy (art. 685 kodeksu handlow.).

Upadły może mieć zamieszkanie lub zakład w kilku krajach, albo może mieszkać w jednem państwie, a majątek mieć w kilku państwach. Ponieważ konkurs zmierza do równego zaspokojenia wierzycieli, do urzeczywistnienia par conditio creditorum, powinien on obejmować majątek upadłego gdziekolwiekbądź położony tak, aby obowiązywała zasada powszechności. Z kilku właściwych sądów powinien być kompetentny ten, który pierwszy się zajął konkursem (zasada uprzedzenia). Zasadzie powszechności przeciwstawia się zasadę krajowości, podług której upadłość, otwarta w kraju, nie ma skutków zagranicą.

Zasada powszechności panuje w Austrji, Węgrzech, Włoszech, Anglji, lecz nie odnosi się do nieruchomości, położonych zagranicą; powodem tego zastrzeżenia jest przewaga lex et forum rei sitae. Zasada krajowości przyjęła się częściowo w Niemczech i panuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki; chwiejna

jest praktyka francuska. Tę uwagę ogólną uzupełnimy kilku szczegółami.

Podług prawa austrjackiego rozciąga się austrjackie postępowanie konkursowe na cały majątek ruchomy upadłego oraz na majątek nieruchomy, położony w kraju (§ 66). Przeprowadzenie zasady powszechności, a więc wciągnięcie ruchomości zagranicznych do konkursu krajowego, wymaga zgody zagranicy. Wydania majątku ruchomego należy zażądać od władzy zagranicznej i naodwrót, na żądanie obcej władzy konkursowej trzeba wydać położony w kraju majątek ruchomy upadłego, do którego majątku otworzono upadłość zagranicą. Przed wydaniem majątku należy jednak zaspokoić prawa wyłączenia i odrębności, nabyte przed nadejściem żądania o wydanie. Wydania należy odmówić w razie otwarcia upadłości w kraju, a także w razie braku wzajemności (§ 67).

Przepisy odrębne zawierać mogą umowy międzynarodowe i ogłoszone w dzienniku ustaw państwa oświadczenia rządowe (§ 67). Sąd austrjacki majątku nie wyda, gdy w charakterze sądu właściwego zarządził otwarcie upadłości, np. do majątku osoby, która ma zamieszkanie w kraju i zagranicą; tak samo postąpi sąd zagraniczny, chyba, że wprowadzono zasadę uprzedzenia.

Prawo niemieckie hołduje zasadzie krajowości i dlatego zarządza: jeżeli dłużnik, do którego majątku otwarto postępowanie konkursowe zagranicą, posiada majątek w kraju, pozwala się na egzekucję co do majątku w kraju (§ 237). Z tego wynika, że upadłość zagraniczna nie rozciąga się na majątek, położony w kraju, lecz majątek zagraniczny może być wciągnięty do upadłości, otwartej w Niemczech, o ile obce prawo się temu nie sprzeciwia. Podług § 1 ordynacji konkursowej obejmuje postępowanie upadłościowe cały majątek upadłego, który podlega egzekucji i należy do niego w chwili otwarcia upadłości; wyjątkowo rozciąga się konkurs niemiecki tylko na majątek w kraju, jeśli dłużnik w Niemczech ma zakład przemysłowy, lecz nie posiada tam sądu powszechnego, t. j. w Niemczech nie mieszka, ani nie przebywa, ani też dawniej nie mieszkał; tak samo ma się rzecz, jeżeli dłużnik nie ma w Niemczech zakładu przemysłowego, ani sądu powszechnego, lecz tam gospodarzy

jako właściciel, użytkownik lub dzierżawca na majątku, zaopatrzonym w budynki mieszkalne i gospodarskie (§ 238). Z tego wynika, że do konkursu zagranicznego stosuje się zwykle zasadę krajowości, do konkursu niemieckiego — zasadę powszechności.

Prawo francuskie wyraźnego przepisu nie zawiera, a sądy postępują rozmaicie, raz otwierając upadłość we Francji mimo upadłości zagranicznej, to znowu udzielając exequatur obcemu edyktowi konkursowemu tak, że nastąpić może wciągnięcie majątku, położonego we Francji, do upadłości obcej, a zdarza się także, że sądy upoważniają obcego zarządcę (syndic) do działania we Francji na mocy obcego edyktu bez exequatur (Weiss str. 695 s; autor gorąco popiera zasadę powszechności).

Sąd właściwy dla otwarcia upadłości postępuje podług lex fori czyli prawa własnego; temu prawu podlega np. zarządzenie konkursu, ustanowienie komisarza konkursowego, zarządcy masy i wydziału wierzycieli, opieczętowanie masy, sporządzenie inwentarza oraz porządek zaspokojenia wierzycieli. Wierzytelności podlegają swemu prawu, np. co do kwestji, czy istnieją.

Stanowisko wierzycieli nie powinno zależeć od ich przynależności, lecz ulegać zasadzie równości, jak uznają Austrja, Niemcy, Włochy, Francja, Stany Zjednoczone Ameryki. Prawo austrjackie np. opiewa, że o ile umowa międzynarodowa lub oświadczenie rządowe, ogłoszone w dzienniku ustaw państwa, nie zarządza inaczej, wierzyciele zagraniczni mają równe prawa z krajowymi, jeśli przestrzeganie wzajemności jest zapewnione. Przepis ten stosuje się także do roszczenia cudzoziemca, które po otwarciu upadłości przeszło na krajowca (§ 58), inaczej zbyt łatwo możnaby uniknąć niemiłych skutków obcego prawa. Prawo niemieckie krótko oświadcza, że wierzyciele zagraniczni są zrównani z krajowymi, nie zna więc warunku wzajemności; natomiast pozwala ono na stosowanie prawa odwetu (§ 5). Zasada równouprawnienia jest też uświęcona w licznych umowach międzynarodowych.

§ 5. Międzynarodowe prawo karne i postępowania karnego.

A) W międzynarodowem prawie karnem rządzi zasada krajowości prawa, jak wyjaśniliśmy szczegółowo

w książce p. t. Międzynarodowe Prawo Karne (Warszawa, 1927), gdzie badaliśmy przejawy tej zasady w prawodawstwach współczesnych i w polskim projekcie kodeksu karnego.

Prawo francuskie ściga oprócz przestępstw krajowych przestępstwa zagraniczne, te ostatnie w różnej mierze, stosownie do tego, czy przestępca jest krajowcem, czy też cudzoziemcem. O ile przestępca jest cudzoziemcem, karze się go we Francji tylko za zagraniczne zbrodnie przeciw bezpieczeństwu Francji, jej pieczęci lub kredytowi, przyczem warunkiem postępowania jest aresztowanie przestępcy we Francji lub jego wydanie na żądanie rządu francuskiego (code d'instruction criminelle, a. 7). Przestępstwa te podlegają pierwotnemu prawu karania. Innych zagranicznych przestępstw cudzoziemców nie ściga się. Przepisy kodeksu o przestępstwach zagranicznych Francuzów odróżniają zbrodnie od występków; ściga się wszystkie zbrodnie, choć nawet nie podlegają karze według lex loci delicti commissi, jest więc uznane pierwotne prawo karania, co trudno usprawiedliwić. Jednakże prawo nie trzyma się tej zasady konsekwentnie, bo zabrania postępowania, gdy obwiniony udowodni, że był osądzony ostatecznie zagranicą, i w razie skazania, że odbył karę lub nastąpiło jej przedawnienie albo, że był ułaskawiony. Zastrzeżenie to jest przejawem pochodnego prawa karania. Wszczęcie postępowania wymaga powrotu obwinionego do Francji, chyba, że chodzi o zbrodnie przeciw bezpieczeństwu Francji lub jej kredytowi. Występki zagraniczne się ściga, o ile są karane według prawa francuskiego i lex loci delicti commissi, obowiązuje więc pochodne prawo karania. Postępowanie zagraniczne uwzględnia się jak w sprawie zbrodni, i żąda się dla wszczęcia postępowania powrotu obwinionego do Francji (a. 5—7).

Prawo niemieckie z r. 1871 uznaje zasadę terytorjalności nietylko w znaczeniu pozytywnem, lecz także negatywnem, głosząc, że zbrodnie i występki zagraniczne nie będą ścigane, lecz jest to reguła, od której kodeks uznaje tyle wyjątków, że trudno uznać negatywną terytorjalność za podstawę prawa niemieckiego. Zbrodnie i występki zagraniczne ściga się na mocy pierwotnego lub pochodnego prawa karania, przyczem

pierwotne jus puniendi jest połączone z zasadą, że karę, zagranicą odbytą, należy wliczyć do kary, orzeczonej za ten sam czyn w Niemczech (§ 7). Pierwotnemu prawu karania podlegają zdrada stanu i zbrodnie monetarne, popełnione zagranicą przez Niemców i cudzoziemców, dalej zbrodnie i występki, popełnione przez te same osoby na urzędzie w charakterze urzędników niemieckich, wreszcie zdrada kraju niemieckiego. Pochodne prawo karania dotyczy tylko zagranicznych zbrodni i występków Niemców, które są zagrożone karą także według lex loci delicti commissi; postępowanie jest niedopuszczalne, jeśli przestępcę uwolniono zagranicą lub karę wykonano lub ściganie czynu lub wykonanie kary według zagranicznego prawa uległo przedawnieniu albo karę darowano lub potrzebnego według praw obcych wniosku ofiary przestępstwa nie postawiono (§ 4, 5, 7). Ściganie przestępstw zagranicznych nie podlega zasadzie legalizmu, lecz oportunizmu, która wszczęcie postępowania pozostawia uznaniu władz.

Prawo anglo-amerykańskie, jak niemieckie, uznaje zasadę terytorjalności w znaczeniu pozytywnem i negatywnem, lecz mimo to pozwala na ściganie tak wielkiej liczby przestępstw zagranicznych, że negatywna terytorjalność nie może być uznana za regułę tego prawa. Do przestępstw zagranicznych, ściganych w Anglji, należą: morderstwo i zabójstwo, popełnione po za Anglją przez poddanego króla angielskiego, bez względu na to, czy chodzi o sprawcę przestępstwa, czy też o uczestnika. Bez znaczenia jest przynależność zabitego, którym może być krajowiec lub cudzoziemiec. Tak samo ściga się Anglików za czyn zagraniczny, podjęty w celu wywołania eksplozji w Anglji, za zdradę stanu, za zdradę tajemnic państwowych, popełnioną przez urzędników lub obywateli Anglji. Ściganie zagranicznych przestępstw cudzoziemców przewiduje ustawa o okrętach handlowych z r. 1894. Cudzoziemiec, który zagranicą przed właściwym urzędnikiem fałszywie przysięgał lub fałszywą złożył deklarację, będzie ścigany w Anglji, o ile akty te miały tam być użyte (ustawa z r. 1889). Piractwo ścigają sądy angielskie bez względu na przynależność sprawcy i miejsce popełnienia przestępstwa. Jest to zasada prawa zwyczajowego. W Stanach

Zjednoczonych Ameryki obowiązuje przepis, że każda osoba, która na pełnem morzu popełniła zbrodnię piractwa, określoną przez prawo narodów, i następnie została przywieziona do tego państwa lub tam znaleziona, poniesie karę śmierci (rev. stat., 5368). Zdrada stanu, popełniona zagranicą przez obywatela amerykańskiego, ulega karze, przyczem przez zdradę (treason) rozumie się wojowanie przeciwko Stanom Zjednoczonym lub przyłączenie się do ich nieprzyjaciół i udzielenie im poparcia (rev. stat., 5331). Ściganie przestępstw zagranicznych przewidują też prawa poszczególnych Stanów. Wadą prawa angloamerykańskiego jest brak właściwego ujęcia pierwotnego i pochodnego prawa karania.

Miejsce przestępstwa. Przestępca może działać w kraju, a skutek jego działalności może się objawić zagranicą lub naodwrót, albo też działanie może mieć miejsce w kilku krajach. Według teorji działalności, przestępstwo jest popełnione w miejscu działalności, według teorji skutku — w miejscu skutku, według teorji mieszanej — w obu miejscach. Niemożliwość usprawiedliwienia tych teoryj skłoniła nas do stworzenia teorji międzynarodowego terytorjum przestępstwa, głoszącej, że miejsce przestępstwa jest wszędzie tam, gdzie urzeczywistnił się jego element istotny. Przestępstwo może być popełnione w kilku krajach, których sądy będą kompetentne. Konflikt kompetencyj można usunąć przez traktat międzynarodowy lub odpowiednią redakcję praw krajowych.

Podżeganie może stanowić przestępstwo odrębne; zwykle jednakże staje się ono karygodnem dopiero z chwilą popełnienia przestępstwa, do którego namówiono sprawcę. Podżeganie zagraniczne do przestępstwa krajowego powinno podlegać prawu przestępstwa.

Pomoc. Pomocnik zagraniczny popiera sprawcę i powinien podlegać jego prawu, tak samo, jak działający zagranicą podżegacz.

B) Z międzynarodowego prawa postępowania karnego omówić wypada kwestję właściwości, postępowania, pomocy prawnej i skutków wyroku obcego.

1. Właściwość.

Właściwy jest sąd państwa, którego prawu przestępstwo podlega. Ponieważ jednak przepisy kompetencyjne państw się różnią, zdarzyć się może, że jeden i ten sam czyn podlega kilku prawom. Prawa pozytywne to uwzględniają w przepisach, które zwracają uwagę na obce prawo i obce postępowanie.

2. Postępowanie.

Sąd postępuje podług własnego prawa, jak w sprawach cywilnych.

3. Pomoc prawna.

Nie mając władzy w obcym kraju, państwo często potrzebuje pomocy innego państwa, czy to chodzi o przestępcę zbiegłego za granicę, czy o przesłuchanie świadka lub doręczenie pisma sądowego na obcem terytorjum. Państwa zrozumiały, że chcąc pomoc uzyskać, muszą jej również udzielać. Najważniejszym wypadkiem pomocy jest wydanie przestępcy, które się zdarza od niepamiętnych czasów. W XIV wieku przed Chrystusem zobowiązały się strony w traktacie egipsko-chetejskim do wydawania przestępców, a do nich zaliczały wychodźców, którzy samowolnie opuścili kraj (por. wyżej § 4). Czy też inne państwa starożytne takie umowy zawierały, niewiadomo, lecz zdarzało się, że wydawały zbrodniarzy na żądanie zagranicy. Umowy ekstradycyjne pojawiają się w średniowieczu i od tego czasu nie znikają z widowni międzynarodowej, a dotyczą przeważnie wydawania kacerzy, przestępców politycznych, wychodźców samowolnych, a na początku XIX wieku często zbiegów z wojska; rzadziej wspominają one o przestępcach zwykłych, na których wydaniu państwom mniej zależało. Przepisy te zadowalają się stwierdzeniem obowiązku wydania i nie regulują postępowania. Tak zarządza pokój rosyjsko-turecki, podpisany 21 lipca 1774 r. w Kuczuk-Kajnardżi: „Jeśli po zawarciu traktatu pokoju i wymianie ratyfikacyj poddani obu państw, którzy popełnili zbrodnię, zagrożoną karą śmierci, lub stali się winni nieposłuszeństwa lub zdrady, chcieliby się ukryć lub szukać schroniska u jednego z obu mocarstw, nie mają tam być przyęci, ani zatrzymani pod żadnym pozorem, lecz bezzwłocznie mają być wydani lub conajmniej wygnani z krajów mocarstwa,

u którego się schronili, a to dlatego, aby z powodu takich złoczyńców nie powstało żadne oziębienie lub spór niepotrzebny między obu państwami; wyjątek dopuszcza się jednak dla tych, którzy w państwie rosyjskiem przyjmą religję chrześcijańską lub w państwie otomańskiem religję mahometańską. Podobnie, gdy poddani obu państw, czy to chrześcijanie, czy mahometanie, popełniwszy jaką zbrodnię lub występek (forfait ou délit), lub z jakiegokolwiek innego powodu udadzą się z jednego państwa do drugiego, będą natychmiast wydani, skoro się tego zażąda" (art. 2, M. R. 2, 286).

Tak ogólnikowe ujęcie obowiązku wydania nie mogło wystarczać państwom praworządnym, które w konstytucjach i ustawach chronią jednostki przed samowolą władz. Niektóre państwa wydały ustawy, które, regulując sprawę wydania, służą państwu za wytyczną przy zawieraniu umów; do tych państw między innemi należą: Belgja (ustawy z r. 1833, 1868, 1870, 1874, 1875) i Anglja (1870, 1873). Umowy zawiera się z państwami, których sądownictwo karne opiera się na zasadach nowoczesnych i daje rękojmię bezstronnej sprawiedliwości. Prawo umowne jest rozsiane po mnóstwie umów, które często polegają na tych samych normach ogólnych, aczkolwiek w szczegółach się znacznie różnią (literatura E Wydawanie przestępców).

a) Przedewszystkiem uznają one prawidło, że własnych poddanych się nie wydaje. Jeżeli państwo uważa, że poddany jego podlega prawu krajowemu także zagranicą, nie wyda go za przestępstwo tam popełnione, lecz samo go ukarze. Tem się też tłumaczy, że Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki, głosząc negatywną terytorjalność, nie odmawiają zasadniczo wydania przynależnych; Anglja chciała zrazu zawierać umowy z państwami europejskiemi tylko, jeśli także druga strona zobowiąże się do wydawania własnych przynależnych, a gdy starania te się nie powiodły, umawiała się w różny sposób: albo wydanie poddanego zależy od dobrej woli państwa, albo tylko Anglja wydaje przynależnych albo też żadna strona tego nie czyni. Niewydawanie obywateli nieraz utrudnia wymiar sprawiedliwości, jak wyjaśniliśmy na innem miejscu (Międzyn. Prawo Karne str. 49 s.).

Przez poddanych rozumie się czasem nietylko przynależnych, lecz także osoby osiadłe w kraju, czego usprawiedliwić nie można.

Zasada niewydawania poddanych nie ma im zapewnić bezkarności. Dlatego zdarza się w umowach przepis, że ojczyzna ma ukarać przynależnego, a gdy poddaństwo kraju uzyskał dopiero po czynie, podług niektórych umów ma on być wydany, np. kobieta, która stała się poddaną przez poślubienie krajowca.

b) Nie wydaje się za wszystkie przestępstwa, lecz tylko za cięższe, aby obszernego aparatu wydania nie wprowadzać w ruch wskutek drobnostek. Często umowy wyliczają przestępstwa, zobowiązujące do wydania, a przytem się zdarza, że określają je inaczej,aniżeli prawo krajowe, chcąc pogodzić różniące się między sobą prawa stron; lecz strony w przekładzie oryginału francuskiego posługują się nieraz wyrazami własnego prawa, i tak powstają trudności, z których wybrnąć trudno. Jednakże wiele nowszych traktatów nie wyszczególnia przestępstw, lecz wskazuje je z pomocą formułki ogólnej, od której ustala wyjątki.

Z pośród przestępstw, za które się wydaje, poczęły znikać przestępstwa polityczne, gdy po upadku Napoleona I nastały w Europie rządy reakcji, która nie chciała dopuścić do zmodernizowania ustroju państw. Nasamprzód Anglja, później także inne państwa uświęciły zasadę, że przestępców politycznych się nie wydaje, a za tem stanowiskiem przemawiają różne względy. Przestępców się wydaje, jeżeli się ma zaufanie do sądownictwa zagranicznego, a o zaufanie trudno wobec państwa, ścigającego wrogów politycznych, aby ich zniszczyć za wszelką cenę. Przestępstwo polityczne może płynąć z pobudek szlachetnych, zmierzając do poprawy bytu społeczeństwa w myśl haseł, które już w czyn wprowadzono zagranicą, a osoba, ścigana dziś, może wkrótce zasiąść wśród kierowników nawy państwowej. Państwa nie mają interesu w tem, aby popierać sfery rządzące, które walczą o władzę w kraju. Nie wydaje się więc za przestępstwa polityczne, a że są one często złączone z przestępstwami zwykłemi, jak morderstwo lub podpalenie, więc zasadę tę rozszerzono na nie.

Pojęcie przestępstwa politycznego i czynu z niem związanego (connexe) nie jest w umowach określone, a w nauce jest sporne. Z historji powstania tego przepisu wynika, że odnosi się on do czynów, zmierzających świadomie do zmiany istniejącego porządku politycznego przez zamach na ten porządek. Nie wystarcza, że czyn przedmiotowo przedstawia się jako zamach na porządek polityczny państwa, jak np. uprowadzenie członka rządu, które może być aktem zemsty; wymagać trzeba, aby sprawca zmierzał do poderwania porządku politycznego, a więc działał z pobudek politycznych; lecz na tem nie koniec, inaczej trzebaby za przestępców politycznych uważać anarchistów i nihilistów, którzy świadomie pracują nad obaleniem porządku istniejącego. Przestępca polityczny musi mieć na oku zmianę porządku, a więc dążyć do celu politycznego, który nie przyświeca anarchistom i nihilistom, bo są wrogami wszelkiego porządku. Krótko mówiąc, czyn jest polityczny, jeśli pobudka, przedmiot i cel jego mają naturę polityczną (podobnie Kasparek i Glaser, E, l. c.).

Za czyn, związany z przestępstwem politycznem, uważa się działanie, które jest środkiem do popełnienia przestępstwa, a nie jest tylko podjęte z jego okazji (zob. Liszt V. R. 1913, 248). W umowie Polski i Austrji postanowiono, że na wydanie można pozwolić, jeżeli czyn karygodny wykazuje znamiona zarówno przestępstwa politycznego, jak i pospolitego, a te ostatnie przeważają, o czem rozstrzyga władza wezwana według swobodnego ocenienia (19. 3. 24, Dz. U., Nr. 84/26, a. 57).

Zasada niewydawania przestępców politycznych rozciąga się więc na dwa rodzaje przestępstw politycznych: bezwzględne i względne, które są środkami do ich popełnienia. Od zasady tej dopuszcza się wyjątek na korzyść zamachów na naczelnika obcego państwa lub członka jego rodziny. Powodem tego zastrzeżenia stał się zamach, jakiego Francuz Jacquin w r. 1854 usiłował dokonać na osobie Napoleona III w ten sposób, że umieścił na torze kolejowym Lille-Calais maszynę piekielną, aby zniszczyć pociąg, którym cesarz jechał do Tournay. Po czynie sprawca schronił się do Belgji. Rząd francuski zażądał jego wydania, lecz wniosek ten cofnął,

gdy izba oskarżeń w Brukseli orzekła, że czyn ten, jako przestępstwo polityczne, nie może uzasadnić wydania. Rząd belgijski zobowiązał się jednak do zmiany swego ustawodawstwa, którą po zaciętych walkach zdołał przeprowadzić. Art. 6 ustawy z 1 października 1833 r. o wydawaniu przestępców uzupełniono przepisem: nie będzie się uważało za przestępstwo polityczne, ani za czyn z niem związany, zamachu na osobę naczelnika obcego rządu lub członka jego rodziny, jeśli zamach stanowi morderstwo, zabójstwo lub otrucie (Ne sera pas réputé délit politique, ni fait connexe à un semblable délit, l'attentat contre la personne du chef d'un gouvernement étranger ou contre celle d'un membre de sa famille, lorsque cet attentat constitue le fait, soit de meurtre, soit d'assassinat, soit d'empoisonnement; ust. z 22 maja 1856).

Przepis ten, który przeszedł do licznych umów, nieraz ze zmianami, usprawiedliwia się uwagą, że naczelnik państwa, stojący ponad stronnictwami, czynnego udziału w walce politycznej nie bierze lub brać nie powinien, i dlatego razem z rodziną jest chroniony przed ciężkiemi zamachami.

Zasadę, że za przestępstwa polityczne się nie wydaje, zestawić trzeba z obowiązkiem państwa do ochrony obcych praw zasadniczych (por. wyżej § 6, V). Państwo ścierpieć nie może na swych ziemiach zamachu na obce państwo, lecz gdy on się dokona zagranicą, przestępcy nie wydaje. Stanowisko to jest zwalczane w nauce przez niektórych autorów, a są umowy, które zastrzeżenia politycznego nie znają (p. Cybichowski, Międzyn. Prawo Karne 53 s.). Więcej przeciwników ma pojęcie względnego przestępstwa politycznego, lecz pamiętać trzeba, że przestępca polityczny działa na drodze nielegalnej, na której tak łatwo o ofiary w ludziach i mieniu; a gdy walka polityczna traci z oczu właściwy swój cel, przemieniając się w dziką rzeź i bezcelowe niszczenie mienia ludzkiego, jak za czasów komuny paryskiej, pojęcia przestępstwa politycznego stosować już nie można. Praktyka nieraz zbyt rozszerza to pojęcie, czemu można zapobiec, umieszczając właściwą definicję w umowach.

Do przestępstw, za które się wydaje, nie należy zwykle dezercja wojskowa; państwa nie chcą przeciwdziałać osłabieniu obcej siły zbrojnej. Natomiast liczne umowy zobowiązują pań-

stwa do wydania marynarzy, zbiegłych z okrętu handlowego, a nawet wojennego. Przepis ten umieszcza się w umowach konsularnych i handlowo-żeglarskich, co autorowie uważają za znak jego natury szczególnej; zmniejszenie załogi może narazić na szwank sprawność morską okrętu, której utrzymanie interesuje nietylko ojczyznę, lecz także inne kraje i staje się głównym powodem wydania.

c) Za przestępstwo, wymienione w umowie, się nie wydaje, jeśli państwo wezwane samo jest właściwe dla wymierzenia kary. Tem się tłumaczy przepis umów, że wydania nie uzasadnia czyn, za który przestępca w państwie wezwanem odbywa lub odbył karę, albo uległ dochodzeniu, które umorzono; dodaćby warto: umorzono z innego powodu, aniżeli brak właściwości. Jak własną właściwość, tak też własne prawo materjalne uważa państwo za obowiązujące i dlatego odmawia wydania, jeśli przestępstwo podług jego prawa jest przedawnione, to jest nie może być ścigane lub karane. Czyn musi być karygodnym podług prawa obu krajów. Narzucanie prawa własnego zagranicy polega na pojęciu międzynarodowego porządku publicznego, lecz wątpić trzeba, czy jest uzasadnione, jeśli się wydaje tylko za ustalone umownie, a więc w obu prawach przewidziane przestępstwa. Karę wymierza państwo podług własnego prawa, lecz wydanie nie jest karą, a tylko warunkiem faktycznym jej wymierzenia podług obcego prawa; różnice w określeniu karygodności nie są tak ważne, aby stosować należało bezwzględnie własne pojęcia.

d) Ponieważ się wydaje za pewien oznaczony czyn, nie można karać osoby wydanej za inne przestępstwa, popełnione przed wydaniem, inaczej pozbawiłoby się państwo wezwane prawa decyzji lub obeszło umowę, jeśli przestępstwa te nie są nią objęte (zasada szczególności, Spezialitätsprinzip). Ukaranie jest dopuszczalne w razie zgody państwa wezwanego, tak samo, jak wtedy, gdy przestępca po uwolnieniu lub odcierpieniu kary do pewnego terminu kraju z winy własnej nie opuści, np. przed upływem trzech miesięcy, albo też później do niego powróci; wreszcie zdaniem wielu autorów, w razie zgody wyda-

nego, która jednak w braku przepisu wyraźnego nie wystarcza, bo przestępca nie może rozrządzać prawami państwa.

e) Przestępstwo, nie objęte umową, nie usprawiedliwia wydania. W braku umowy o wydaniu rozstrzyga prawo krajowe.

f) Przestępcę wydaje się państwu miejsca czynu, lecz jeśli do niego nie należy, może też być wydany państwu ojczystemu. W tym wypadku chodzi o przestępstwo popełnione w jednym kraju; lecz przestępca może być ścigany za kilka przestępstw, których stał się winny w różnych krajach. Gdy do nich należy państwo wezwane, załatwi nasamprzód z przestępcą swe porachunki, a zdarza się nawet przepis, że wniosek o wydanie nie przerywa aresztu, zarządzonego przedtem w drodze egzekucji za długi lub inne zobowiązania cywilne. Natomiast nie można odmówić wydania, powołując się na to, że przestępca nie mógłby dopełnić swych zobowiązań prywatnych. Gdy wydania żąda kilka państw obcych za różne czyny, wydaje się przestępcę państwu, w którem popełniono cięższe przestępstwo; jeśli przestępstwa są równie ciężkie, spełnia się prośbę, która pierwsza wpłynęła, a ostatecznie wydaje się przestępcę państwu ojczystemu; lecz są też umowy, które przepisują inny porządek, np. dają pierwszeństwo prośbie najstarszej. Słuszność przemawia jednak za sposobem, przez nas podanym.

g) Wniosek o wydanie przedstawia się zwykle w drodze dyplomatycznej, a więc za pośrednictwem posła, uwierzytelnionego w państwie wezwanem. Wniosek ten trzeba usprawiedliwić, a więc dołączyć wyrok karny; jeśli on jeszcze nie zapadł, żąda się przysłania rozkazu aresztowania lub aktu oskarżenia albo innego równoznacznego aktu, wskazanego w umowie; Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki wymagają nawet takich dowodów, które w razie popełnienia czynu w tych krajach uzusadniałyby odesłanie przestępcy do rozprawy głównej; trzeba więc przesłać akta, które przekonają zagranicę o wiarogodności oskarżenia, jak zaprzysiężone zeznania świadków, należycie uwierzytelnione. Ponieważ przesłanie prawidłowego wniosku wymaga dość dużo czasu, dopuszcza się w umowach aresztowanie tymczasowe, gdy pocztą lub tele-

grafem nadejdzie wiadomość o istnieniu rozkazu aresztowania; aresztowanego się uwalnia, jeśli w przeciągu pewnego czasu po aresztowaniu, np. miesiąca, nie nadejdzie wniosek formalny.

Wniosek o wydanie rozstrzyga rząd, lecz w rozmaitych krajach musi wprzód sąd za wydaniem się opowiedzieć lub co najmniej wyjawić swą opinję. W Polsce rozstrzyga o wydaniu, o ile umowa międzynarodowa nie stanowi inaczej, minister sprawiedliwości po wysłuchaniu opinji sądu okręgowego miejsca zamieszkania lub pobytu przestępcy (kodeks postępowania karnego a. 649, 646, Dz. U. Nr. 33/28). W Belgji wypowiada się w sprawie wydania izba radna sądu odwoławczego w Brukseli, lecz jej orzeczenie rządu nie wiąże; w Anglji odmówić należy wydania, przeciw któremu oświadczył się sąd. Francja i Niemcy nie znają udziału władz sądowych. Najlepszym wydaje się sposób angielski. Wydanie ma dwie strony: prawną i polityczną; pierwsza obejmuje bezstronne rozstrzygnięcie kwestyj prawnych, do czego sąd najwięcej jest powołany; druga dotyczy stosunków z zagranicą, a tu powinna rozstrzygać decyzja rządu. Wniosek o wydanie, prawnie nie uzasadniony, nie powinien być uwzględniony z powodów politycznych, lecz polityka może wymagać odrzucenia wniosku, który jest prawnie usprawiedliwiony, np. w razie wybuchu rewolucji w kraju wzywającym lub na mocy prawa represaljów.

Wydanie następuje w ten sposób, że się na granicy oddaje przestępcę organom państwa wzywającego. Jeśli on ma być przewieziony przez terytorjum trzeciego państwa, trzeba się postarać o zgodę tego państwa; zgody się odmawia, jeśli wydanie byłoby niedopuszczalne. Przewóz przez Polskę wymaga zezwolenia ministra sprawiedliwości, który zasięga opinji sądu okręgowego w Warszawie (a. 650 nowego kodeksu postępowania karnego, mającego obowiązywać od 1 lipca 1929 r.).

Rzeczy, odebrane przestępcy, zwłaszcza skradzione, i wogóle wszelkie przedmioty, służące do udowodnienia czynu, posyła się państwu wzywającemu.

Koszta wydania, a więc uwięzienia, utrzymania i przewiezienia przestępcy oraz przesłania rzeczy ponosi przeważ-

nie państwo, na którego ziemiach powstały; koszta przewozu przez państwo trzecie ponosi państwo wzywające.

Umowy o wydawaniu przestępców regulują też często inne akty pomocy prawnej, np. doręczenie aktu sądowego, przesłuchanie świadka, przesłanie materjału dowodowego, konfrontację osoby, aresztowanej w kraju, z oskarżonym zagranicą. Pomocy się udziela na wezwanie, przesłane na drodze dyplomatycznej, o ile nie chodzi o przestępstwo polityczne; w sprawie doręczeń zdarza się w umowach zastrzeżenie, że własnym poddanym nie doręcza się obcych wyroków, ani też wezwania, aby się stawili w obcym sądzie w charakterze obwinionego lub oskarżonego.

Przesłuchanie świadka na wezwanie obcej władzy odbywa się podług prawa krajowego. Zdarza się, że akt ten z powodów faktycznych lub prawnych w obcym kraju nie wystarcza. Świadek może się osobiście stawić w obcym sądzie, lecz nie jest do tego obowiązany; dlatego nie należy go wzywać pod zagrożeniem skutków prawnych niestawienia się. Podług różnych umów ma państwo pobytu, na żądanie obcej władzy, wezwać świadka do udania się zagranicę, a w razie jego zgody, ma zaopatrzyć go w paszport i środki na podróż; zagranicą ma świadek zapewniony wolny glejt, to jest nie może być ścigany za czyn, popełniony przed wezwaniem.

Koszta pomocy prawnej ponosi państwo wzywające, lecz według umów przeważnie ich się nie zwraca.

Potrzeba pomocy prawnej jest według niektórych umów zwężona prawem pościgu, opiewającem, że organ krajowy, ścigając przestępcę, może przekroczyć granicę i zbiega ująć lub o to prosić władze miejscowe, w których rękach zbieg w każdym razie pozostaje aż do wydania. Prawo pościgu czyni wyłom w zasadzie, że organ krajowy zagranicą działać nie może.

Przykładem przepisów o ekstradycji może być wspomniana umowa Polski i Czechosłowacji z 6 marca 1925 r. o uregulowaniu obrotu prawnego w sprawach cywilnych, karnych i niespornych (Dz. U., Nr. 14/26). Według tej umowy strony wydają znajdujące się na ich obszarach osoby, ścigane lub skazane za czyny,

karane jako zbrodnie lub występki według prawa obu stron, przyczem wystarcza karygodność według jednego prawa dzielnicowego (formułka ogólna, a. 32). Od tej reguły są następujące wyjątki: 1) nie wydaje się własnych obywateli, Polska nie wydaje też obywateli gdańskich, 2) nie wydaje się za czyn, zagrożony karą tylko w wojskowych ustawach karnych, 3) nie wydaje się za przestępstwa polityczne lub z niemi związane przestępstwa, z wyjątkiem zamachu na życie naczelnika jakiegokolwiek państwa; zamach taki nie będzie uważany za przestępstwo polityczne, 4) nie wydaje się za przestępstwa prasowe czyli ulegające karze wyłącznie według ustaw prasowych, 5) nie wydaje się za wykroczenia przeciw ustawom celnym, podatkowym lub innym ustawom skarbowym, 6) nie wydaje się za czyn, zastrzeżony według ustaw państwa wezwanego wyłącznie jego sądownictwu, 7) nie wydaje się osoby, przeciw której na obszarze strony wezwanej z powodu tego samego przestępstwa, mającego być przedmiotem wydania, toczyło się postępowanie karne, zakończone wyrokiem lub w inny sposób i nie podlegające wznowieniu według prawa państwa wezwanego; jednakże wyrok uwalniający lub umorzenie postępowania nie są przeszkodą w wydaniu, o ile ich przyczyną było popełnienie przestępstwa zagranicą. W niektórych wypadkach wydanie jest fakultatywne: wydania można odmówić, jeżeli przeciw osobie, która ma być wydana, na obszarze strony wezwanej toczy się postępowanie karne z powodu tego samego przestępstwa lub według ustaw, obowiązujących we wszystkich dzielnicach strony wezwanej, czyn karygodny lub wykonanie kary uległo przedawnieniu (a. 35—37). W razie zbiegu wniosków ekstradycyjnych różnych państw, o uwzględnieniu wniosku rozstrzyga uznanie państwa wezwanego (a. 39). Uznana jest zasada szczególności (a. 40). Wniosek o wydanie składa jedno ministerstwo sprawiedliwości bezpośrednio w drugiem ministerstwie sprawiedliwości; wniosek składa najwyższy zarząd sprawiedliwości państwa proszącego, o ile chodzi o osoby, poszukiwane przez sądy wojskowe (a. 41). Ponadto unormowana jest pomoc prawna, przyczem obowiązuje bezpośrednia komunikacja władz sądowych stron; pomoc dotyczy też rejestru karnego. Uznane jest prawo pościgu (a. 56—59).

Przepisy analogiczne zawiera umowa Polski i Austrji (19. 3. 24, Dz. U., Nr. 84/26), przewidująca wydawanie za czyny, zagrożone w prawach obu stron karą więzienia lub karą cięższą. Dla ocenienia obowiązku wydania stanowcza jest jedynie okoliczność, czy czyn karygodny, z powodu którego żąda się wydania, jako taki jest w państwie wezwanem zagrożony karą; natomiast bez znaczenia jest kwestja, czy osoba wydać się mająca, także w państwie wezwanem mogłaby być za ten czyn ścigana (a. 55). Od reguły wydawania są wyjątki, podobne do tych, które ustanawia poprzednia umowa.

4) Skutki wyroku obcego.

Obcych wyroków karnych nie wykonywa się w kraju, jak stwierdza austrjacka ustawa karna (§§ 36, 235) i uznają inne prawa. Wykonanie wyroku jest rzeczą państwa, które go wydało; siły państwa mogą wprawdzie nie wystarczać, lecz głównej potrzebie pomocy czyni zadość instytucja wydawania przestępców. Ponieważ w tej głównej kwestji ogranicza się zagranica do oddania osoby w ręce obcej władzy, nie zajmując się wykonaniem kary, tem bardziej przestrzega ona tej zasady w kwestjach drobniejszych, jak zapłacenie kary pieniężnej. Wykonanie wyroku mogłoby nastąpić tylko w podobnych warunkach, jak wydanie przestępcy, wymagałoby więc obszernego aparatu, który często nie byłby usprawiedliwiony ważnością sprawy. Praktyka odmienna w sprawach cywilnych tłumaczy się naturą wyroków cywilnych; główną ich treścią nie jest kara, której wykonanie zagranica mogłaby umożliwić wydaniem osoby.

Jednakże choć wyrok obcy jest niewykonalny, nie jest pozbawiony skutków w kraju, jak już wynika z uwag o zasadach praw pozytywnych. Przestępca, ukarany zagranicą lub prawomocnie uwolniony, za ten sam czyn nie bywa ścigany powtórnie w kraju, albo też wlicza mu się karę odcierpianą do kary, wyrzeczonej w kraju.

Powrót do przestępstwa (recydywa) powoduje zaostrzenie kary albo ogólnie, albo przy niektórych przestępstwach; obowiązywać powinien przepis, że te przestępstwa

mogą być popełnione w kraju lub zagranicą, o ile czyn zagraniczny stanie się sądowi wiadomy.

§ 6. Zakończenie.

Od międzynarodowego prawa prywatnego odróżnić należy prawo prywatne i publiczne, równe w różnych krajach na mocy umów międzynarodowych, które je bądźto zawierają, bądźto nakazują ego wydanie. Jeśli te umowy ujednostajniają wiele przepisów, są omawiane w prawie narodów, jak np. przepisy o międzynarodowem prawie przewozowem lub o własności przemysłowej i prawach autorskich. Prawo narodów zagarnia coraz więcej dziedzin prawa krajowego pod wpływem obrotu międzynarodowego, który nie znosi różnorodności prawnej, krępującej jego swobodę. Najdonioślejszą z reform, dotychczas podejmowanych, jest projektowane ujednostajnienie prawa wekslowego, nad którem obradowały konferencje haskie z roku 1910 i 1912. Wynikiem tych obrad jest umowa z 23 lipca 1912 r., do której dołączony jest „regulamin" (règlement), zawierający prawo wekslowe; prawo to ma być wprowadzone w krajach stron umownych. Umowa ta zezwala na pewne przepisy odrębne, nie wymaga więc zupełnej jednolitości prawa wekslowego. Pracę nad temi zagadnieniami wznowiono po zakończeniu niedawnej wielkiej wojny, a szczególną uwagę poświęciła im Liga Narodów.

SPIS RZECZY.

(Liczby po tytułach oznaczają strony książki).

MIĘDZYNARODOWE PRAWO PUBLICZNE.

Wstęp.

Rozdział I: Podmioty.

Rozdział II: Przedmioty.

Rozdział III: Postępowanie.

MIĘDZYNARODOWE PRAWO PRYWATNE.

SKOROWIDZ.

(Liczby oznaczają strony).